

ROCZ NIK LUBUS KÍ



25 PRZESZŁOŚĆ
I TERAŹNIEJSZOŚĆ
POGRANICZA LUBUSKIEGO

ROCZNIK LUBUSKI

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
TOM XXV**

**PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ
POGRANICZA LUBUSKIEGO**

Pod redakcją Mariana Eckerta

Zielona Góra 1999

Copyright © by
Lubuskie Towarzystwo Naukowe
Zielona Góra 1999

REDAKTOR NACZELNY
Kazimierz Bartkiewicz

KOLEGIUM REDAKCYJNE
Jerzy Brzeziński, Marian Eckert,
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk,
Barbara Kołodziejska, Regina Orzełek-Bujak,
Wojciech Sitek (Wrocław), Andrzej Toczewski,
Hans N. Weiler (Frankfurt/Oder, RFN)
Sekretarz: Bogdan Idzikowski

PROJEKT OKŁADKI
Witold Mielczewski



Q-1277/11

REDAKTOR
Ewa Raczyńska-Patalasowa

SKŁAD KOMPUTEROWY
Beata Laucz

ISSN 0485-3083

WYDANIE PUBLIKACJI DOFINANSOWANE PRZEZ
KOMITET BADAŃ NAUKOWYCH W WARSZAWIE,
URZĄD MIEJSKI W ZIELONEJ GÓRZE ORAZ WYŻSZĄ SZKOŁĘ PEDAGOGICZNĄ
IM. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE

Druk: Poligrafia Politechniki Zielonogórskiej

2/15/2007

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
I. STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY	
TADEUSZ MALINOWSKI	
Czy północna część środkowego Nadodrza oraz tereny nad dolną Nysą Łużycką były w pradziejach strefą pograniczną?	13
EDWARD DĄBROWSKI	
Obraz gospodarki wczesnośredniowiecznych Słowian zachodnich w poglądach nauki niemieckiej i polskiej	35
JAN MUSZYŃSKI	
Współdziałanie książąt polskich i niemieckich na pograniczu śląsko-lubuskim w XII i XIII wieku	69
STANISŁAW KOWALSKI	
Trzynastowieczna architektura północnej części Śląska i Wschodnich Łużyc w świetle badań po 1945 roku	85
WOJCIECH STRYŻEWSKI	
Heraldyka miast pogranicza śląsko-wielkopolsko-marchijskiego do końca XVIII wieku	101
KAZIMIERZ BARTKIEWICZ	
Pogranicze lubuskie w polskiej nowożytnej myśli historyczno-politycznej (do 1918 roku)	113
BOGUMIŁA BURDA	
Rozwój szkolnictwa protestanckiego na pograniczu śląsko-brandenbursko-łużyckim w czasach wczesnonowożytnych (1526-1740)	137
MAŁGORZATA KONOPNICKA	
Wpływ przygranicznego położenia księstwa głogowskiego na stosunki wyznaniowe w okresie wczesnonowożytnym (XVI-XVIII w.)	155
TOMASZ JAWORSKI	
Przemiany ludnościowe na Ziemi Lubuskiej w XVII i XVIII wieku	167
WOJCIECH ECKERT, MARTA SKIBA	
Ochrona dziedzictwa kultury materialnej na przykładzie średniowiecznego systemu obronnego Żar	177

JERZY PIOTR MAJCHRZAK	
Trudne powroty. Rzecz o mużakowskim parku krajobrazowym nad Nysą Łużycką	193
GRZEGORZ CHMIELEWSKI	
Z dziejów bibliotek ludowych na pograniczu zachodnim	205
CZESŁAW OSEKOWSKI	
Społeczeństwo Ziemi Lubuskiej wobec problemu niemieckiego w latach 1960-1970	219
DARIUSZ ALEKSANDER RYMAR	
Doświadczenia współpracy polsko-niemieckiej na przykładzie Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości w latach 1990-1998	233
MARIA ZIELIŃSKA	
Orientacje i cele życiowe studentów uczelni zielonogórskich. Miejsce granicy polsko-niemieckiej w planowaniu własnej przyszłości	245
BARBARA HAJDUK	
Wyższe szkolnictwo na pograniczu lubuskim. Dwie uczelnie Zielonej Góry	267
EDYTA MIANOWSKA, EMILIA PAPRZYCKA	
Polskie badania nad młodzieżą pogranicza zachodniego po 1989 roku	275
MARIAN ECKERT	
Pogranicze lubusko-brandenburskie. Problemy polityki intraregionalnej	289

II. RECENZJE

Czesław Osękowski, Hieronim Szczegóła, <i>Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)</i> , Zielona Góra 1999. Marian Eckert	301
<i>Czas architekturą zapisany. Zabytki województwa zielonogórskiego</i> , red. Iwona Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra 1998, Wojciech Strzyżewski	304
Dariusz Dolański, <i>Najspokojniejszy Kościół, Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim</i> , Zielona Góra 1998. Małgorzata Konopnicka	306
Almut Bues, <i>Historia Niemiec XVI-XVIII wieku</i> , tłum. I. Kąkolewski, Warszawa 1998. Dariusz Dolański	308

VERGANGENHEIT UND GEGENWART IM LUBUSKI GRENZGEBIET

INHALTSVERZEICHNIS

EINLEITUNG (Marian Eckert)	9
--------------------------------------	---

I. ARTIKEL, STUDIEN

TADEUSZ MALINOWSKI

Waren der nördliche Teil des mittleren Oderlandes und die Gebiete an der unteren Neiße in der Urgeschichte ein Grenzgebiet?	13
--	----

EDWARD DĄBROWSKI

Wirtschaftsbild der frühmittelalterlichen Westslaven in den Anschauungen der deutschen und der polnischen Wissenschaft	35
---	----

JAN MUSZYŃSKI

Zusammenwirken der polnischen und deutschen Fürsten im Schlesienschen und im Lubuski-grenzgebiet im 12. und 13. Jh.	69
--	----

STANISŁAW KOWALSKI

Architektur des 13. Jahrhunderts im Nordteil Schlesiens und der Ostlausitz im Lichte der Forschungen nach 1945	85
---	----

WOJCIECH STRZYŻEWSKI

Stadtwappen der Grenzgebietsstädte Schlesiens, Grosspolens und der Mark Brandenburg bis Ende des 18. Jhs.	101
--	-----

KAZIMIERZ BARTKIEWICZ

Lebuser Grenzgebiet in dem polnischen historisch-politischen Neuzeitgedanken (bis 1918)	113
--	-----

BOGUMIŁA BURDA

Entwicklung des protestantischen Schulwesens im Schlesisch-Brandenburgisch- Lausitzer-Grenzgebiet in der Frühneuzeit (1526-1740)	137
---	-----

MAŁGORZATA KONOPNICKA

Der Einfluss der Grenzgebiet-Lage des Fürstentums von Glogau auf die Konfession- verhältnisse in der frühen Neuzeit (16. Jhdt.- 18. Jhdt.)	155
---	-----

TOMASZ JAWORSKI

Bevölkerungswandel auf der Lubuska Erde im XVII und XVIII Jh.	167
---	-----

WOJCIECH ECKERT, MARTA SKIBA	
Schutz des Erbes der materiellen Kultur am Beispiel des mittelalterlichen Befestigungssystems in Żary	177
JERZY PIOTR MAJCHRZAK	
Ein schwieriger Rückkehr. Muskauer Landschaftspark an der Neisse	
Die Wiederkehr eines Kunstwerkes	193
GRZEGORZ CHMIELEWSKI	
Polnische Volksbibliotheken im westlichen Grenzraum im XIX. und XX. Jh.	205
CZESŁAW OSEKOWSKI	
Die Gesellschaft der Lubuska Erde angesichts des deutschen Problems in den Jahren 1960-1970	219
DARIUSZ ALEKSANDER RYMAR	
Erfahrungen der polnisch-deutschen Zusammenarbeit am Beispiel der Gesellschaft für Archivfreunde und Vergangenheitsandenken in den Jahren 1990-1998	233
MARIA ZIELIŃSKA	
Lebensorientierung und Lebensziele der in Zielona Góra Studierenden. Deutsch-Polnische Grenze in der Planung der Zukunft	245
BARBARA HAJDUK	
Hochschulwesen auf dem Lubuska Grenzgebiet. Zwei Hochschulen von Zielona Góra	267
EDYTA MIANOWSKA, EMILIA PAPRZYCKA	
Polnische Untersuchungen über Jugendliche im westlichen Grenzgebiet nach 1989	275
MARIAN ECKERT	
Lebuser-Branderburger Grenzgebiet. Probleme der interregionalen Politik	289

II. REZENSIONEN

Czesław Osekowski, Hieronim Szczegóła, <i>Deutsch-polnisches Grenzgebiet in der Transformationsperiode (1989-1997) (1989-1997)</i> , Zielona Góra 1999. Marian Eckert	301
<i>Zeit mit Architektur geschrieben. Baudenkmale der Zielonogórskie Wojewodschaft</i> red. Iwona Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra 1998, Wojciech Strzyżewski	304
Dariusz Dolański, <i>Die Ruhigste Kirche, Reformation des XVI Jhs. In dem Glogauer Fürstentums</i> Zielona Góra 1998. Małgorzata Konopnicka	306
Almut Bues, <i>Geschichte Deutschlands's XVI u. XVII Jh.</i> , Warszawa 1998. Dariusz Dolański	308

WSTĘP

Niniejszy tom Rocznika Lubuskiego zawiera prace z różnych dziedzin nauki: archeologii, historii sztuki, heraldyki, stosunków demograficznych i społecznych, dziejów religii, szkolnictwa, bibliotek itp. Charakter opracowań jest różny. Jedne są bardzo specjalistyczne, odwołują się do obfitej literatury przedmiotu i badań własnych, inne mają formę studiów, szkiców, a nawet esejów. W niektórych artykułach autorzy poruszają się na gruncie mikrohistorii, w innych interesują się długotrwałymi, wielkimi procesami historycznymi. Wszyscy penetrują obszar nazywany umownie pograniczem lubuskim.

Co to jest pogranicze lubuskie? Jaki ma zasięg? Jakie cechy charakterystyczne? Nie potrafimy jeszcze dać precyzyjnych odpowiedzi na te pytania. Mamy świadomość, że w różnych czasach (pradziejach, średniowieczu, czasach nowożytnych i najnowszych) zasięg pogranicza był różny. Kurczyło się ono lub poszerzało. Różnie je rozumiano w zależności od tego, czy myślano o stosunkach etnicznych, gospodarczych, wyznaniowych, czy politycznych. Z tych względów autorzy piszą o pograniczu na środkowym Nadodrzu i w dolnym biegu Nysy Łużyckiej (łatwiejszym do zakreslenia kulturowego niż etnicznego), o pograniczu śląsko-brandenbursko-łużyckim, śląsko-wielkopolsko-marchijskim lub wprost o północnej części Śląska i wschodnich Łużycach. Znajdziemy też artykuły, w których pograniczem lubuskim jest dawne województwo zielonogórskie lub obecne województwo lubuskie (ewentualnie jeszcze z Głogowem).

Najogólniej mówiąc, w tomie tym pogranicze lubuskie jawi się jako dość elastyczna i rozmyta struktura przestrzenna, obszar przejściowy usytuowany w środkowej części zachodniej granicy Polski, kiedyś „Klucze Królestwa”, dziś raczej brama „do” i „z” Polski, strefa przenikania się i współpracy polsko-niemieckiej i polsko-europejskiej. Autorów szczególnie interesuje pogranicze jako obszar wspólnego, słowiańskiego i polskiego oraz germańskiego i niemieckiego, a także europejskiego dziedzictwa kultury materialnej i duchowej, wartej troskliwego badania, opisanie, a przede wszystkim ochrony. Spoglądają na pogranicze lubuskie nie jak na arenę wiekowego konfliktu polsko-niemieckiego, lecz jak na przestrzeń, w której żyli obok siebie i współpracowali książęta, mieszczenie i chłopci, katolicy i protestanci, architekci i budowniczowie, pisarze i reformatorzy szkół. Często pojawia się w tekstach Odra jako element już nie rozgraniczający, ale raczej łączący, nie stanowiący dziś bariery dla pogłębiających się związków polsko-niemieckich.

W niniejszym opracowaniu spoglądamy na pogranicze z wiarą w jego perspektywy ekonomiczne i kulturalne, z nadzieją, że dobrosąsiedzka współpraca Polaków i Niemców dobrze przysłuży się procesowi europejskiej integracji.

Marian Eckert

I. STUDIA, ROZPRAWY, ARTYKUŁY

Tadeusz Malinowski
WSP TK Zielona Góra

CZY PÓŁNOCNA CZĘŚĆ ŚRODKOWEGO NADODRZA ORAZ TERENY NAD DOLNĄ NYSĄ ŁUŻYCKĄ BYŁY W PRADZIEJACH STREFĄ POGRANICZNĄ?

Spojrzenie z pradziejowej perspektywy na północną strefę środkowej części Nadodrza wraz z terenami nad dolną Nysą Łużycką, stanowiące — z jednej i z drugiej strony polsko-niemieckiej granicy państwowej — od kilku już dzieścioleci pogranicze etniczne, polityczne, ekonomiczne oraz kulturowe, pogranicze, którego rozmaite elementy ulegały — i ulegają — różnym modyfikacjom, a niekiedy głębszym przemianom, nie jest sprawą prostą. W odniesieniu do pradziejów dysponujemy bowiem źródłami kopalnymi, wskazującymi wprawdzie na rozmaite elementy różnicujące ówczesne społeczeństwa, lecz przede wszystkim w zakresie ich kultury materialnej i to tylko tej jej części, która oparła się niszczącemu działaniu środowiska naturalnego w trakcie minionych tysiącleci. Praktycznie zatem poza możliwością poznawczą archeologii jest ta część kultury materialnej społeczeństw pradziejowych, której elementy były sporządzane z bardzo nietrwałych surowców organicznych — np. drewniane budownictwo naziemne (poza zarysami, względnie — w szczególności sprzyjających okolicznościach — dolnymi partiami budynków), różnorakie sprzęty drewniane czy ubiór, będące często charakterystycznymi wyznacznikami różnicowania grup ludzkich, np. w zakresie zanikającej już, chociaż niekiedy obecnie sztucznie podtrzymywanej kultury ludowej społeczeństw europejskich¹ czy też tzw. społeczeństw prymitywnych czasów nowożytnych².

Źródła archeologiczne odnoszące się do społeczeństw pradziejowych dostarczają ponadto danych związanych z niektórymi elementami ich kultury duchowej. Najczęściej dotyczą one sfery wierzeń przejawiających się w takich zwyczajach obrządku pogrzebowego, jak postępowanie z ciałem zmarłego czy budowa grobu; również i one niekiedy są wyraźnie zróżnicowane u owych

¹ Por. np. J. S. Bystroń, *Etnografia Polski*, b.m.w. 1947, s. 212-223; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1, *Kultura materialna*, wyd. II, Warszawa 1967, s. 403-604; *Die Grosse Völkerkunde*, red. H. A. Bernatzik, t. 1, *Europa, Afrika*, Leipzig 1939, s. 59-224.

² Np. *Die Grosse Völkerkunde*, s. 225-372; *ibidem*, t. 2, *Asien*, Leipzig 1939; *ibidem*, t. 3, *Australien, Amerika*, Leipzig 1939.

społeczeństw. Wprawdzie wspomniane źródła archeologiczne przynoszą też dane na temat sytuacji ekonomicznej w obrębie dawnych grup ludzkich, co niekiedy prowadzi do występowania pewnego zróżnicowania społecznego, czytelnego w niektórych starszych i młodszych okresach pradziejów, jednakże to wcześniej wspomniane różnice w zakresie wytworów materialnych oraz sfery duchowej prowadzą do wydzielania kultur archeologicznych. Są to zespoły źródeł kopalnych wykazujące w stosunku do innych pewne istotne odmienności, względnie — według innej propozycji — pewne politetyczne zbiory określonych i reprezentatywnych wytworów, występujących zwarcie razem w zespołach na określonym terytorium³. Kulture te są opatrywane przez archeologów umownymi nazwami wywodzącymi się najczęściej od charakterystycznego wytworu lub ornamentu spotykanego w wydzielonym zespole źródeł kopalnych, od powszechnego w tym zespole typu pochówka, jak również od nazwy miejscowości lub regionu, w którym dokonano odkryć owych charakterystycznych materiałów archeologicznych.

Stosunkowo łatwo będzie zatem można odpowiedzieć na kwestię, czy północna część środkowego Nadodrza oraz tereny położone nad dolną Nysą Łużycką były w pradziejach strefą pograniczną w zakresie kultury materialnej i kultury duchowej (ich uchwytnych archeologicznie elementów) ówczesnych społeczeństw, jednakże najczęściej albo zupełnie niemożliwe, albo też bardzo dyskusyjne będzie odniesienie się do sprawy, czy wymieniony obszar stanowił pogranicze etniczne, a zwłaszcza pogranicze między konkretnymi grupami etnicznymi. Do przeszłości należy bowiem pogląd, że archeologiczne prowincje kulturowe o bardzo wyraźnych granicach pokrywają się we wszystkich okresach całkowicie z określonymi ludami lub plemionami⁴. Opierając się na materiałach etnograficznych można wskazać m.in., że jedna kultura może być pozostałością kilku grup etnicznych, jedna kultura może być pozostałością kilku grup etnicznych, jedna grupa etniczna może być nosicielką kilku kultur, że wreszcie granice grupy etnicznej i kultury mogą być zbliżone, lecz niezupełnie się pokrywające lub zbieżne tylko w pewnej części⁵. Chociaż więc nie zaniechano prób łączenia kopalnych pozostałości po dawnych społeczeństwach z różnymi ugrupowaniami etnicznymi, zarówno w szerszym⁶, jak i w węższym zakresie⁷, to jednak próby te cechuje większa kompleksowość badawcza

³ Por. S. Tabaczyński, *Kultura i kultury w problematyce badań archeologicznych*, „Archeologia Polski” 1976, t. 21, s. 365-374. Szerzej o rozmaitych ujęciach określenia „kultura archeologiczna”: D. Minta-Tworzowska, *Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych*, Poznań 1994, s. 116-159.

⁴ Eadem, *op. cit.*, s. 117.

⁵ Por. K. Moszyński, *Pierwotny zasięg języka prastłowiańskiego*, Wrocław-Kraków 1957, s. 13; i d e m, *O sposobach badania kultury materialnej Prastłowian*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 93.

⁶ Np. J. P. Mallory, *À la recherche des Indo-Européens*, b.m.w. 1997.

⁷ Por. np. T. Malinowski, *Popielnice twarzowe w Polsce a kwestia przynależności etnicznej ich twórców*, „Studia Zachodnie” 1999, t. 4.

oraz znaczniejsza doza ostrożności⁸. Warto przy tym przypomnieć, że tzw. rubież etnograficzna przebiegająca przez ziemie polskie, dostrzeżona jeszcze w okresie międzywojennym⁹, była przez niektórych badaczy oceniana jako odbicie dawnego pogranicza etnicznego¹⁰, przez innych natomiast tłumaczona jako rezultat oddziaływania czynników geograficznych¹¹. Również przez wiele wieków utrzymująca się na południu ziem polskich rubież archeologiczna bywa traktowana jako rezultat ówczesnego pogranicza społeczności reprezentujących rozmaite grupy etniczne¹².

Powyższe wprowadzenie, choć z pewnością przydługie, było konieczne dla zrozumienia możliwości archeologii w zakresie ustosunkowania się do pytania o to, czy w rejonie północnego biegu środkowej Odry i dolnej Nysy Łużyckiej występowało w pradziejach jakieś pogranicze, choć niekoniecznie o takim charakterze, jak obecne. Jest przy tym oczywiste, że sprawę tę będzie można przedstawić tu w bardzo skondensowanej postaci, nie uwzględniając w dodatku wszystkich wyróżnionych kultur archeologicznych, które — moim zdaniem — nie są istotne dla rozpatrywanego zagadnienia.

Niewątpliwie zatem omawiany obszar nie stanowił pogranicza dla ludności kultury hamburskiej, która jako pierwsza, prowadząc koczowniczy tryb życia związany z polowaniami na renifery na obszarach tundry, pojawiła się w Zielonogórskim w odległości ok. 220 km od czoła wycofującego się lodowca ok. drugiej połowy XII tysiąclecia p.n.e.¹³ Wypada tutaj dodać, że ślady wymienionej kultury rozciągają się od Holandii i Szlezewika-Holsztynu po Kieleckie i północną Wielkopolskę¹⁴. Podobnie można powiedzieć o kulturze

⁸ Por. W. Hensel, *Zagadnienie etnicznej kwalifikacji źródeł archeologicznych*, [w:] i d e m, *Archeologia i prahistoria*, Wrocław 1971, s. 465-491; i d e m, *L'ethnogénésologie - Ethnogenesology*, „Slavia Antiqua” 1975, t. 21, s. 1-4.

⁹ K. Moszyński, *Niektóre przyczyny różnicowania kultury ludowej w Polsce*, „Lud Słowiański” 1939, t. 4, dz. B, s. 65-117.

¹⁰ J. Czekanowski, *Zróżnicowanie etnograficzne Polski w świetle przeszłości*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1935, t. 40, s. 64-67; i d e m, *Polska synteza slawistyczna w perspektywie ilościowej*, Kraków 1947, s. 6-8.

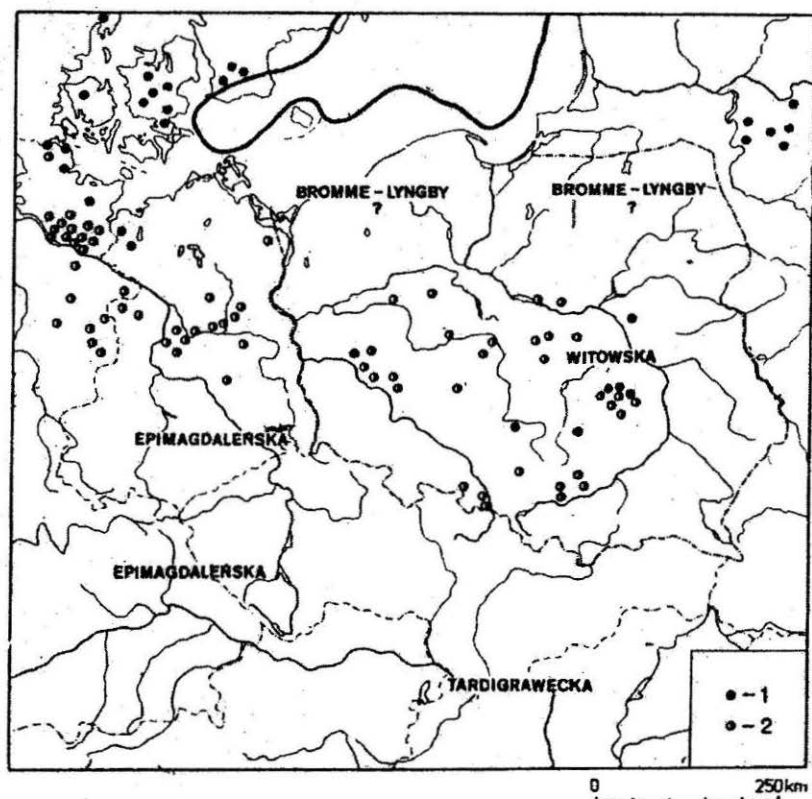
¹¹ K. Moszyński, *Niektóre przyczyny...*, s. 82. Por. też J. Klimaszewski, *Kazimierz Moszyński - badacz i nauczyciel*, [w:] Kazimierz Moszyński, *Życie i twórczość*, Wrocław 1976, s. 22.

¹² T. Malinowski, *Problem pogranicza prastowiańskiego-prailiryskiego*, „Slavia Antiqua” 1975, t. 21, s. 5-46.

¹³ M. Kobusiewicz, *Problems concerning Hamburgian Culture in Central Europe*, „Przegląd Archeologiczny” 1973, t. 21, s. 65-92; i d e m, *Stan i perspektywy badań nad problematyką paleolitu późnego i mezolitu w dorzeczu środkowej i dolnej Odry*, [w:] *Człowiek a środowisko w środkowym i dolnym Nadodrze - Mensch und Umwelt im mittleren und unteren Odergebiet*, Wrocław 1996, s. 18-20 i 22; E. Przechrząta, *Stan badań nad osadnictwem epoki kamienia i wczesnej epoki brązu na środkowym Nadodrze*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, cz. 1, s. 19-20.

¹⁴ Por. R. Schild, *Późny paleolit*, [w:] *Prahistoria ziem polskich*, t. 1, *Paleolit i mezolit*, Wrocław 1975, s. 205-206; J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, *Epoka kamienia na ziemiach polskich*, Warszawa 1977, s. 165-170; B. Ginter, *Paleolit schyłkowy*, [w:] *Pra-*

Federmesser, której stanowiska rozciągają się w X tysiącleciu p.n.e. od Holandii i nasady Półwyspu Jutlandzkiego po górny i środkowy bieg Wisły¹⁵ (ryc. 1). Sytuacja ta ulega pewnej zmianie w IX tysiącleciu p.n.e., ciągle zatem w ramach schyłkowego paleolitu, kiedy to można zaobserwować, że kultura świderska dociera od wschodu do interesującego nas obszaru, ale go w za-



Ryc. 1. Zasięg kultury Federmesser (2) w schyłkowym paleolicie (X tysiąclecie p.n.e.).
Wg S. K. Kozłowskiego.

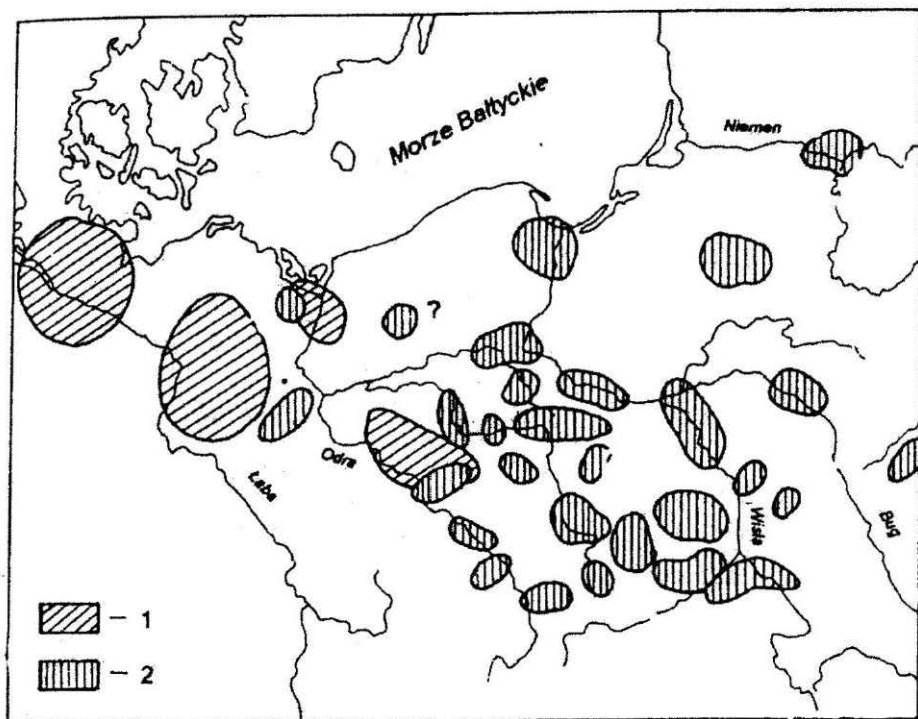
sadzie nie przekracza¹⁶. Od zachodu natomiast pojawiają się ślady kultury

dzieje ziem polskich, t. 1, cz. 1, Warszawa-Lódź 1989, s. 84-85; M. Chłodnicki, J. Kabaciński, *Mirkowice - another settlement of the Hamburgian Culture at the Polish Plain*, „Przegląd Archeologiczny” 1977, t. 45, s. 5-23.

¹⁵ J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 178-185; B. Ginter, *op. cit.*, s. 85-87; S. K. Kozłowski, *Paleohistoria*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 128-129; M. Kobusiewicz, *Stan i perspektywy...*, s. 20.

¹⁶ B. Ginter, *op. cit.*, s. 90; S. K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 130; M. Kobusiewicz, *Stan i perspektywy...*, s. 20; E. Przeczta, *op. cit.*, s. 19-21.

ahrensburskiej sięgające wschodnich obszarów nadodrzańskich¹⁷ (ryc. 2).



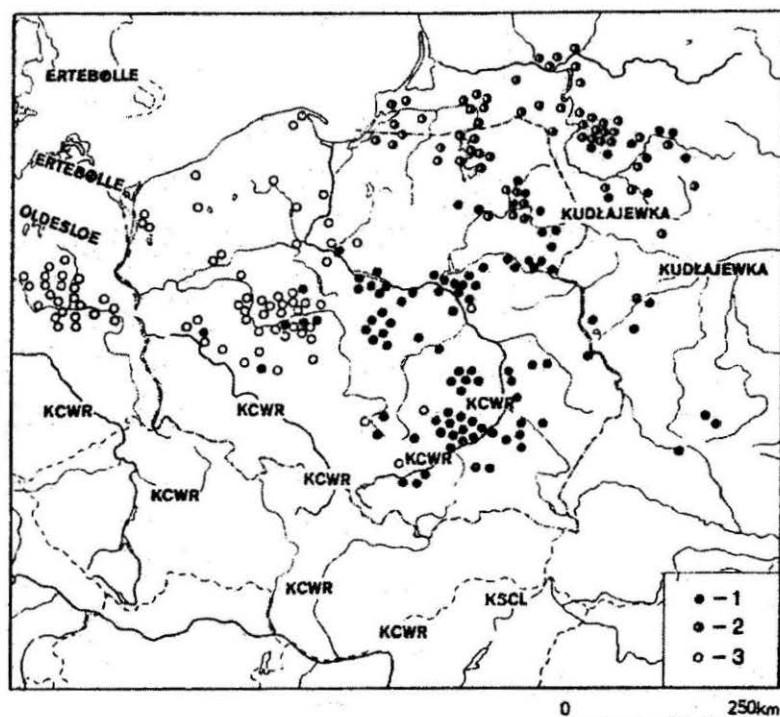
Ryc. 2. Zasięg kultury ahrensburgskiej (1) i kultury świderskiej (2) w schyłkowym paleolicie (IX tysiąclecie p.n.e). Wg Z. Bagniewskiego.

Spółeczności myśliwsko-rybackie środkowej epoki kamienia, reprezentujące kulturę komornicką oraz kulturę chojnicko-pieńkowską, w różny sposób sytuują się w stosunku do obszarów położonych nad północnym odcinkiem środkowego biegu Odry i nad dolną Nysą Łużycką. Pierwsza kultura, występująca w VIII i VII tysiącleciu p.n.e. i zajmująca rozległe obszary ziem polskich, dociera w pobliże interesującej nas strefy, lecz nie przekracza jej na zachód, poza Odrę, tak jak gdyby arteria odrzańska — przynajmniej od Brzegu do Kostrzyna — była wyłączona z systemu tras i szlaków przemierzanych przez ludność tej kultury, a środkowy bieg Odry stanowił — poza pojedyn-

¹⁷ J.K. Kozłowski, S.K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 210-211; B. Ginter, *op. cit.*, s. 90; S.K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 128-129; G. Domański, J.M. Burdukiewicz, *Harpun jednorzędowy z Weglin, gm. Gubin, woj. zielonogórskie*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” 1994, t. 35, s. 529-532; M. Kobusiewicz, *Stan i perspektywy...*, s. 20; *Przechrzta*, *op. cit.*, s. 19-21 i 23-24.



czymi stanowiskami — pewną granicę dla jej penetracji¹⁸. Druga z wymienionych kultur w VI-IV tysiącleciu p.n.e. występuje nie tylko w zachodniej połowie Polski, lecz sięga również obszarów Brandenburgii położonych po zachodniej stronie interesującego nas odcinka Odry (ryc. 3), będącej ważnym traktem penetracji dla reprezentującej ją ludności¹⁹.



Ryc. 3. Zasięg kultury chojnicko-pienkowskiej (3) w mezolicie (VI-IV tysiąclecia p.n.e.).
Wg S. K. Kozłowskiego.

Okolo połowy V tysiąclecia p.n.e. do ziem polskich zaczynają docierać z południa, z obszarów naddunajskich, pierwsze grupy ludności zajmującej się gospodarką wytwórczą, tzn. uprawą roślin oraz hodowlą zwierząt, co będzie

¹⁸ Z. Bagniewski, *Kultura komornicka na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1976, s. 209-210; i d e m, *Spoločności myśliwsko-rybackie w okresie od IX do III tysiąclecia p.n.e. na terenie Polski południowo-zachodniej*, Wrocław 1979, s. 71 i 80; i d e m, *O schyłkowo-paleolitycznych kulturach kompleksu z liściakami na Pomorzu*, „Studia Archeologiczne” 1997, t. 29, s. 85; S. K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 132; E. Przechrzt, *op. cit.*, s. 24 i 26-29.

¹⁹ Z. Bagniewski, *Spoločności myśliwsko-rybackie w okresie od IX do III tysiąclecia p.n.e. na terenie Polski południowo-zachodniej (część 2: kultura chojnicko-pienkowska i grupa bobrzańska)*, „Studia Archeologiczne” 1982, t. 11, s. 82-88; S. K. Kozłowski, *op. cit.*, s. 133-134; E. Przechrzt, *op. cit.*, s. 24 i 27-28.

powszechne i w późniejszych epokach. Rozpoczyna się neolit, chociaż na niektórych obszarach, mających niezbyt korzystne lub wręcz niekorzystne warunki dla owych nowych zajęć gospodarczych, jeszcze długo będą się utrzymywały grupy dawnej ludności mezolitycznej, zajmującej się myślistwem, rybołówstwem oraz zbieractwem²⁰. Z sytuacją taką spotykamy się również w rejonie dorzecza Odry²¹. Napływające z południa grupy ludności reprezentującej kilka wyróżnianych kultur archeologicznych są (choć niezbyt licznie) znane po obydwu stronach omawianego odcinka Odry i Nysy Łużyckiej²². Choć też rozmieszczenie stanowisk z napływową ludnością neolityczną po wschodniej i zachodniej stronie Odry może być wynikiem przedstawiania się jej różnymi, niezależnymi od siebie drogami z terenów naddunajskich²³, to jednak podkreśla się także duże znaczenie Odry jako komunikacyjnej arterii wodnej w rozprzestrzenianiu się tej ludności w kierunku Pomorza Zachodniego i Meklemburgii²⁴. Rzeka ta nie stanowiła zatem elementu granicznego, lecz przeciwnie, łączyła obszary położone po obydwu jej brzegach.

Jeszcze bardziej widoczne jest to, że interesujący nas tutaj odcinek Odry i Nysy Łużyckiej nie stanowił strefy pogranicznej dla autochtonicznych (bo wykształconych na bazie społeczności mezolitycznych) kultur neolitycznych. Możemy to stwierdzić już na podstawie zasięgu najstarszej z nich (ok. 3650-2100 r. p.n.e.), mianowicie kultury pucharów lejkowatych, której przynajmniej dwie spośród wyróżnianych grup lokalnych występują i po zachodniej, i po wschodniej stronie wymienionych rzek²⁵ (ryc. 4). Analogiczne spostrzeżenia można odnieść do młodszej (ok. 3200-2000 r. p.n.e.) kultury amfor kulistych, której lokalne grupy — zachodnia i wschodnia — zazębiają się na interesującym nas terenie (ryc. 5), wchodzącym ponadto w skład przypuszczalnego

²⁰ S. K. Kozłowski, *Pradzieje ziem polskich od IX do V tysiąclecia p.n.e.*, Warszawa 1972, s. 226-229.

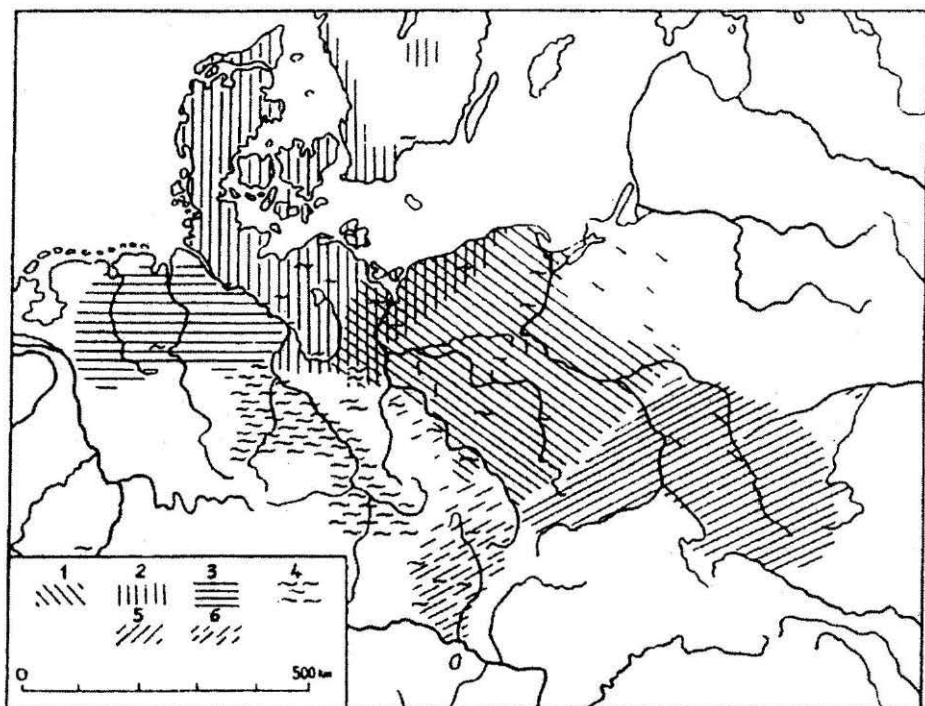
²¹ Np. Z. Bagniewski, *Spółeczności myśliwsko-rybackie...*, cz. 2, s. 88; K. -P. Wechler, *Zur Besiedlungsgeschichte des Odergebietes vom Spätpaläolithikum bis zum frühen Neolithikum*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 32 i 34.

²² A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem neolitycznym we wschodniej części środkowego i dolnego Nadodrza*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 42-44; E. Przechrzta, *op. cit.*, s. 32; K. -P. Wechler, *op. cit.*, s. 31-32.

²³ Por. C. Schuchhardt, *Vorgeschichte von Deutschland*, wyd. V, München-Berlin 1943, s. 80.

²⁴ A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Osadnictwo neolityczne w Polsce południowo-zachodniej*, Wrocław 1993, s. 44 i 163.

²⁵ T. Wiślański, *Kształtowanie się miejscowych kultur rolniczo-hodowlanych. Plejstocena kultury pucharów lejkowatych*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 2, Neolit, Wrocław 1979, s. 168-169; J. Gurba, *Kultura pucharów lejkowatych*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 217, 221-222, mapa 12, s. 227 i 232. Por. też A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem...*, s. 44-47; E. Przechrzta, *op. cit.*, s. 32; E. Sprockhoff, *Die Kulturen der jüngeren Steinzeit in der Mark Brandenburg*, Berlin 1926, s. 3; G. Wetzel, *Das Neolithikum im westlichen Odergebiet*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 62-64.



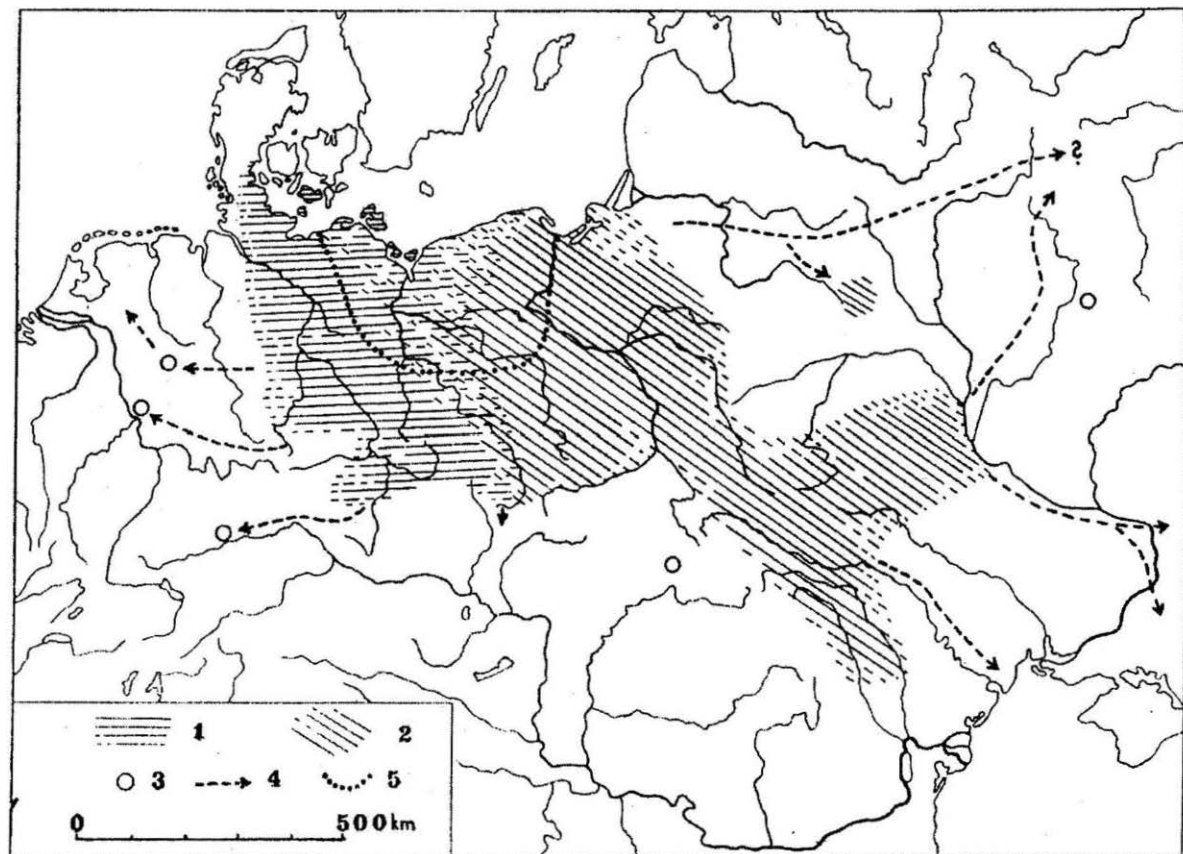
Ryc. 4. Rozprzestrzenienie kultury pucharów lejkowatych (z podziałem na wyróżnione grupy lokalne) w neolicie (połowa IV — początek III tysiąclecia p.n.e.).

Wg T. Wiślańskiego.

zasięgu obszaru genetycznego owej kultury²⁶. Podobnie jeszcze młodsza (ok. połowy III tysiąclecia — schyłek II tysiąclecia p.n.e.) kultura ceramiki sznurowej, zajmująca rozległe obszary europejskie, występuje po obydwu stronach omawianego obszaru, przy czym dotyczy to wyodrębnianej jej lokalnej grupy dolnonadodrzańskiej, sięgającej i Brandenburgii, i ziemi lubuskiej²⁷. Można

²⁶ T. Wiślański, *Dalszy rozwój ludów neolitycznych. Plemiona kultury amfor kulistych*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 2, s. 261-262, 264-265, 267 i 277; J. Gurbą, *Kultura amfor kulistych* [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 243-244 i 247. Por. A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem...*, s. 48-50; E. Przechrzta, *op. cit.*, s. 32; M. Kobusiewicz, J. Kabaciński, *Chwalim. Subboreal hunter-gatherers of the Polish Plain*, Poznań 1993, s. 123; E. Sprockhoff, *op. cit.*, s. 111; G. Wetzel, *op. cit.*, s. 63-64.

²⁷ J. Machnik, *Krąg kulturowy ceramiki sznurowej*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 2, s. 408; A. Kempisty, *Kultura ceramiki sznurowej*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 298 i 300. Por. też A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem...*, s. 49-50; E. Przechrzta, *op. cit.*, s. 32; E. Sprockhoff, *op. cit.*, s. 51; G. Wetzel, *op. cit.*, s. 65.



Ryc. 5. Rozprzestrzenienie kultury amfor kulistych (1 - grupa zachodnia, 2 - grupa wschodnia, 5 - przypuszczalny zasięg obszaru genetycznego) w neolicie (III tysiąclecie p.n.e.).
Wg T. Wiślańskiego.

natomiast przyjąć, że reprezentanci paraneolitycznych kultur tzw. kręgu leśnego docierali w IV i III tysiącleciu p.n.e. sporadycznie z północnego wschodu ziem polskich do prawego pobrzeża środkowej Odry i dolnej Nysy Łużyckiej, które w zasadzie stanowiło kres ich rozprzestrzeniania się w kierunku zachodnim²⁸, zupełnie wyjątkowo bowiem stanowiska tych kultur sięgają terenów położonych na zachód od środkowego biegu Nysy Łużyckiej²⁹. Być może część owych grup ludzkich o prymitywnej — w porównaniu do innych kultur neolitycznych — gospodarce była etnicznie praugrofińska³⁰.

W I okresie epoki brązu (ok. 1800-1500 r. p.n.e.) w południowo-zachodniej części Polski występuje kultura unietycka. Jej północny zasięg obejmuje również interesujące nas tereny i to po obydwu stronach Odry i Nysy Łużyckiej³¹. Niekiedy na prawobrzeżnym środkowym Nadodrzu — biorąc pod uwagę pewne lokalne odmienności owej kultury — wyróżnia się grupę lubuską³². Podkreśla się też, iż w owej grupie są widoczne ślady kontaktów z różnymi obszarami, w tym sięgających Saksonii i Turynii³³. W tymże okresie w północnych rejonach omawianego obszaru i to znów po obydwu brzegach Odry mamy także do czynienia z kulturą grobsko-śmiardowską lub tzw. grupą płońską. Jest to jednak jej południowy skraj, gdyż obejmuje ona tereny położone przede wszystkim na północ od środkowego Nadodrza³⁴.

W II okresie epoki brązu (ok. 1500-1300 r. p.n.e.) ziemie zachodniej Polski, wschodnią Brandenburgię, Łużyce oraz część Saksonii (ryc. 6) zajmuje najprawdopodobniej w znacznej mierze napływowa ludność kultury przedłużyckiej związana z kręgiem kultur mogiłowych wywodzących się z nad gór-

²⁸ T. Wiślański, *Krąg ludów subneolitycznych w Polsce*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 2, s. 320-321; A. Kempisty, *Kultury paraneolityczne*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 301. Por. też A. Kulczycka-Leciejewiczowa, *Badania nad osadnictwem...*, s. 50-51; E. Przechrztą, *op. cit.*, s. 30; M. Kobusiewicz, J. Kabaciński, *op. cit.*, s. 55-56, 78 i 118-120; M. Szmyt, *Pottery*, [w:] *ibidem*, s. 68-69.

²⁹ Np. O. F. Gandert, *Die jüngere Steinzeit in der Preussischen Oberlausitz*, „Jahreshefte der Gesellschaft für Anthropologie, Urgeschichte und Volkskunde der Preussischen Oberlausitz” 1933, t. 3, z. 3, s. 274-276 i 320-322.

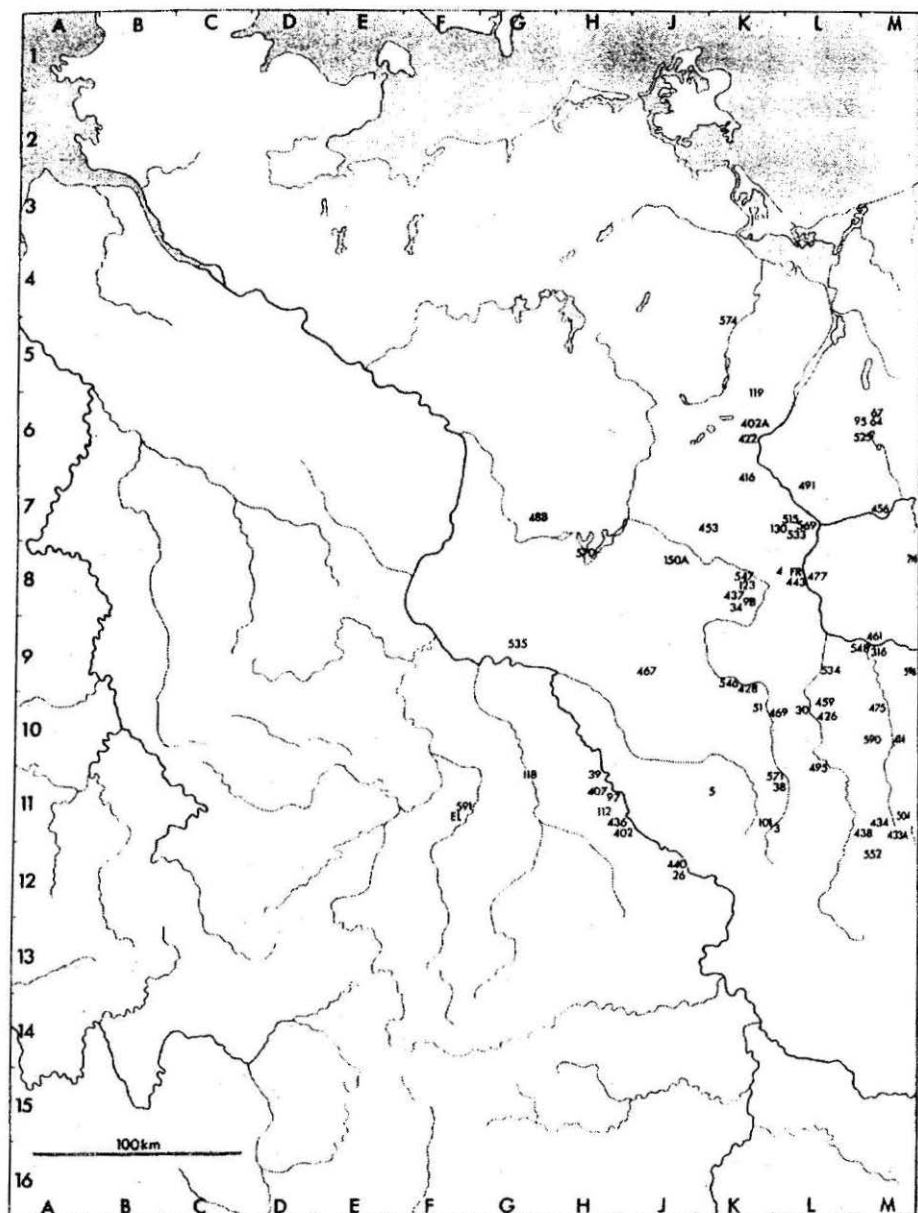
³⁰ J. Gurba, *Zagadnienia etniczne*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 1, s. 378.

³¹ J. Machnik, *Wczesny okres epoki brązu*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 3, *Wczesna epoka brązu*, Wrocław 1978, s. 30; M. Gedl, *Kultura unietycka na terenie Polski*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, Warszawa-Lódź 1989, s. 415. Por. też M. Kwapiński, *Analiza taksonomiczna kultur starszej połowy epoki brązu w dorzeczu środkowej Odry*, Gdańsk 1985, s. 4; E. Przechrztą, *op. cit.*, s. 33-34; G. Neumann, *Aunjetitzer Kultur*, „Ausgrabungen und Funde” 1958, t. 3, s. 204.

³² J. Machnik, *Wczesny okres...*, s. 110-112; M. Gedl, *op. cit.*, s. 423 i 425.

³³ M. Kwapiński, *Z problematyki klasyfikacji kulturowej wczesnej epoki brązu na ziemi lubuskiej*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1974, t. 4, s. 32-33, 36 i 38; E. Kłosińska, *Ziemia Polski północno-zachodniej w I i II okresie epoki brązu - stan i potrzeby badań*, [w:] *Złotowie a środowisko...*, s. 67-71; G. Neumann, *op. cit.*, s. 207.

³⁴ J. Machnik, *Wczesny okres...*, s. 30 i 128; M. Gedl, *Wczesnobrązowe kultury północno-zachodniej Polski*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 428.



Ryc. 6. Stanowiska kultury przedłużyckiej usytuowane wzdłuż Nysy Łużyckiej oraz środkowej i dolnej Odry w II okresie epoki brązu (XIV-XV w. p.n.e). Wg M. Gedla.

nego i środkowego Renu i częściowo górnego Dunaju³⁵. Na omawianym tutaj obszarze stanowiska tej kultury są niezbyt liczne³⁶, jednakże ani środkowa część Odry, ani też dolny bieg Nysy Łużyckiej nie stanowiły dla owej ludności granicy w rozprzestrzenianiu się oraz zapewne we wzajemnych i dalszych kontaktach. Natomiast do omawianej tutaj strefy docierają wprawdzie od wschodu nieliczne grupy ludności reprezentującej kulturę trzciniecką³⁷, jednakże nie przekraczają one na zachód dolnej Nysy Łużyckiej oraz dalszego biegu Odry.

Od środkowej epoki brązu począwszy (ok. 1300-1100 r. p.n.e.) i aż po schyłek wczesnej epoki żelaza (ok. 300 r. p.n.e.) po obydwu stronach dolnej Nysy Łużyckiej i przyległego biegu środkowej Odry mamy do czynienia z występowaniem kultury łużyckiej (ryc. 7). Dzieli się ona tutaj na dwie grupy lokalne: sasko-łużycką (od schyłku epoki brązu nazywaną też grupą białowicką) i brandenbursko-lubuską (we wczesnej epoce żelaza jej miejsce w interesującym nas regionie zajmuje grupa górzyska)³⁸. Pod względem kulturowym obszary położone po obydwu stronach wymienionych rzek wykazują zatem istotne podobieństwa, odgrywając ponadto we wczesnej epoce żelaza (ok. 700-400 r. p.n.e) znaczną rolę w funkcjonowaniu dalekosiężnych szlaków handlowych układających się m.in. wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej³⁹. Wypada przy tym wskazać jeszcze i na tę okoliczność, że gdzieś na przełomie VII i VI w. p.n.e. oraz w pierwszej połowie VI w. p.n.e. wzdłuż wymienionych rzek napływały — spoza Karpat — do omawianego terenu watahy koczow-

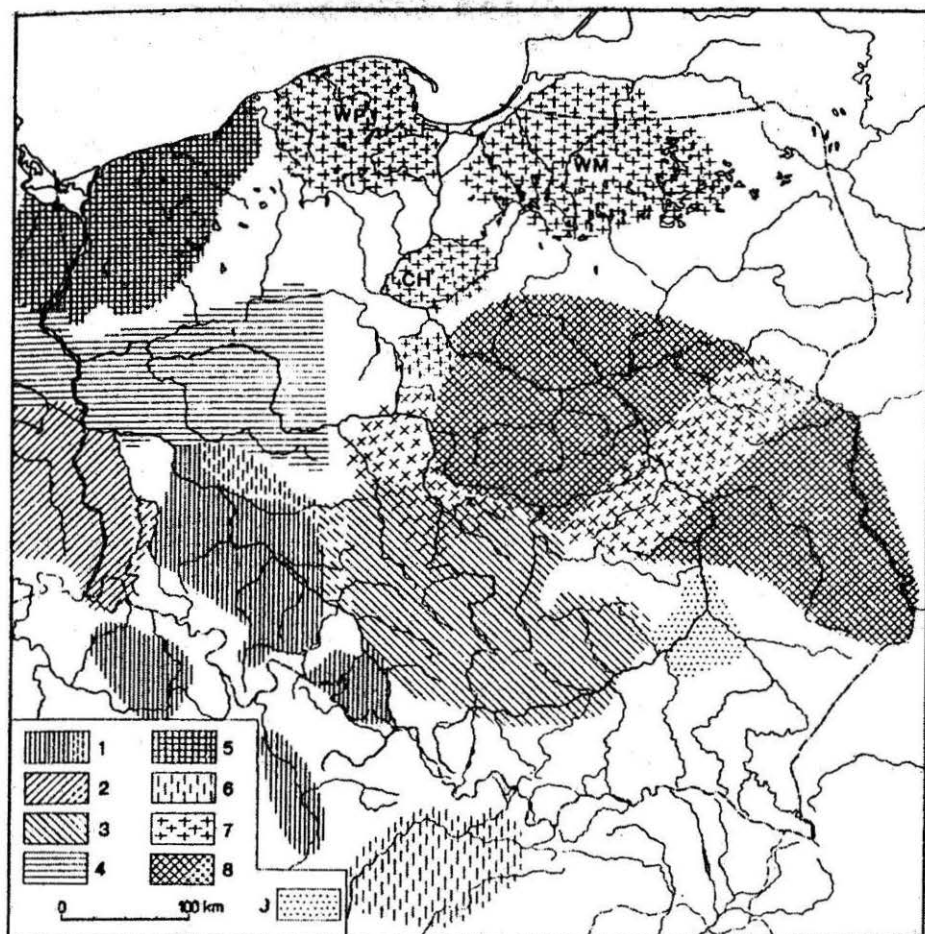
³⁵ B. G e d i g a, *Starszy okres epoki brązu na zachodnich ziemiach polskich w zasięgu „kultury przedłużyckiej”*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 3, s. 137-142 i 160-168; M. G e d l, *Kultura przedłużycka*, Wrocław 1975, s. 11-15, 79-82 i mapa 1; i d e m, *Kultury mogiłowe i okres ich dominacji w Europie*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 458-467; i d e m, *Die Vorlauseitzer Kultur*, Stuttgart 1992, s. 1-10, 41-47 i tabl. 4-5.

³⁶ E. P r z e c h r z t a, *op. cit.*, s. 33-34; E. K ł o s i Ń s k a, *op. cit.*, s. 71-73 i 76.

³⁷ W. B ł a j e r, *Kultura trzciniecka*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 443; J. T. N o w i Ń s k i, *Naczynie gliniane z II okresu epoki brązu z Białogóry, gm. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie, stan. 10*, „Wielkopolskie Sprawozdania Archeologiczne” 1995, t. 3, s. 153-157.

³⁸ M. G e d l, *Epoka brązu i wczesna epoka żelaza w Europie*, wyd. III, Kraków 1985, s. 132-135 i 219-221; i d e m, *Grupy lokalne w obrębie kultury łużyckiej*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 608-610, 612, 615 i 620-627. Por. także D.-W. B u c k, *Die Billendorfer Gruppe*; „Veröffentlichungen des Museums für Ur- und Frühgeschichte Potsdam” 1979, t. 13; S. G r i e s a, *Die Görzitzer Gruppe*, „Veröffentlichungen des Museums für Ur- und Frühgeschichte Potsdam” 1982, t. 16; A. K o ł o d z i e j s k i, *Kultura łużycka i kultura pomorska na środkowym Nadodrzu w badaniach archeologicznych końca XX wieku*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, cz. 1, s. 42-59.

³⁹ N p. J. F o g e l, *Uwagi o niektórych faktorach i szlakach wymiany ponadregionalnej na Pomorzu na przełomie epoki brązu i żelaza*, [w:] *Miscellanea archaeologica Thaddaeo Malinowski dedicata*, Słupsk-Poznań 1993, s. 141 i 143; Z. B u k o w s k i, *Szlaki handlowe z Południa na Pomorze w młodszej epoce brązu i we wczesnej epoce żelaza*, [w:] *Problemy kultury łużyckiej na Pomorzu*, Słupsk 1990, s. 201.



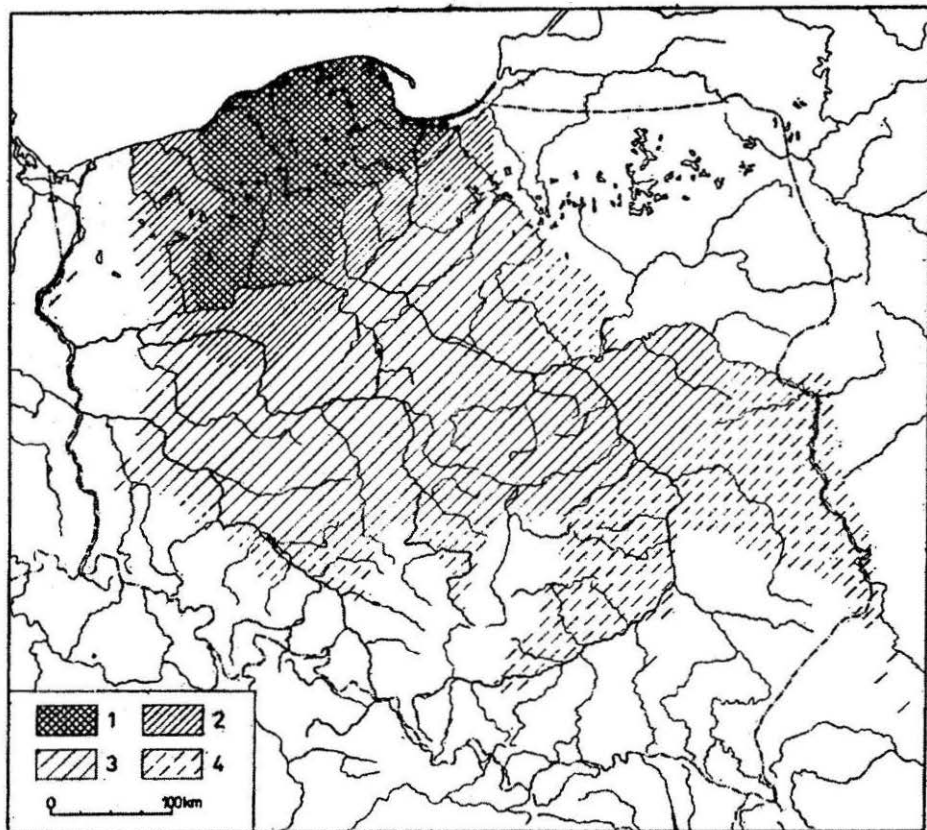
Ryc. 7. Lokalne grupy kultury łużyckiej w V okresie epoki brązu (IX-VIII w. p.n.e.).
Wg M. Gedla.

ników scytyjskich⁴⁰, którzy jednak — jak się wydaje na podstawie dotychczasowych odkryć archeologicznych⁴¹ — dokonywali swoich łupieżczych wypraw głównie na ziemiach leżących na wschód od Nysy Łużyckiej.

⁴⁰ J. Chochorowski, *Kimmerowie, Scytowie i Sarmaci a Europa Środkowa - Kimmerijci, skify i sarmaty ta serednja Jevropa*, [w:] *Koczownicy Ukrainy*, Katowice 1996, s. 126-130.

⁴¹ Np. Z. Bukowski, *The Scythian influence in the area of Lusatian Culture*, Wrocław 1977, s. 166-174 i 176-178; D.-W. Buck, *op. cit.*, s. 151-152; J. Chochorowski, *op. cit.*, s. 128-129; A. Kołodziejski, *Wicina. Osada obronna sprzed 2500 lat - The defensive settlement from the Hallstatt period*, Zielona Góra 1993, s. 10-11; i d e m, *Kultura łużycka...*, s. 50 i 58.

O ile zatem dla ludności kultury łużyckiej obszary nad dolną Nysą Łużycką oraz nad północną częścią środkowej Odry nie stanowiły w żadnym wypadku strefy pogranicznej, o tyle były one nią dla ludności kultury pomorskiej. Wymieniona kultura występuje bowiem we wczesnej epoce żelaza (ok. 550-250 r. p.n.e.) na środkowym Nadodrzu, jednakże najdalej na zachodzie jej ślady są poświadczone w rejonie środkowego Bobru, nie zbliżając się do wcześniej wymienionych rzek⁴² (ryc. 8). Owa nieprzekraczalna dla osadnictwa



Ryc. 8. Rozwój zasięgu kultury pomorskiej w rozmaitych fazach wczesnej epoki żelaza (1 - VII i pierwsza połowa VI w. p.n.e., 2 i 3 - druga połowa VI i V w. p.n.e., 4 - IV - początek II w. p.n.e.). Wg T. Malinowskiego.

⁴² T. Malinowski, *Ekspansja kultury pomorskiej i charakter tej ekspansji*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 571-572; A. Kołodziejski, *Kultura pomorska w północnej części Dolnego Śląska*, „Rocznik Lubuski” 1983, t. 12, s. 55-56; idem, *Kultura łużycka...*, s. 63-67; J. Lewczuk, *Kultura pomorska i kultura łużycka a kultura przeworska i grupa gubińska kultury jastorfskiej na środkowym Nadodrzu*, [w:] *Kultura pomorska i kultura grobów kloszowych. Razem czy osobno?* Warszawa 1995, s. 213-215 i 222-225.

ludności kultury pomorskiej strefa nie stanowiła jednak bariery dla rozmaitych związków kulturowych. Można w tym względzie wskazać na wiele bardzo interesujących, dwustronnych oddziaływań, układających się równoleżnikowo, przebiegających — zapewne również na omawianym obszarze — między kulturą pomorską a niektórymi kulturami środkowoniemieckimi, co zresztą można odnieść i do wcześniej scharakteryzowanej kultury łużyckiej⁴³. Można ponadto wskazać na związki handlowe ludności kultury pomorskiej omawianego obszaru z terenami zaodrzańskimi⁴⁴. Wypada też wspomnieć, że w końcowej fazie występowania na środkowym Nadodrzu kultury pomorskiej znad dolnej Odry — gdzie zajmowała tereny zarówno na jej prawym, jak i lewym brzegu — docierają nieliczne grupy ludzkie reprezentujące grupę nadodrzańską kultury jastorfskiej⁴⁵.

Pisząc o kulturze łużyckiej i o kulturze pomorskiej, wypada ponadto jeszcze krótko zająć się kwestią sytuacji etnicznej, która panowała na omawianym obszarze w trakcie trwania obydwu wymienionych kultur. Otóż — zdając sobie sprawę z zastrzeżeń podniesionych we wstępnej części niniejszego artykułu — można hipotetycznie dopuścić, że w ramach wieloetnicznej kultury łużyckiej osadnictwo ludności praslówiańskiej gdzieś ok. 1000 r. p.n.e., w IV okresie epoki brązu, sięgnęło Odry, granicząc od północnego zachodu z osadnictwem ludności pragermańskiej, od południowego zachodu natomiast z osadnictwem ludności praceltyckiej⁴⁶ (ryc. 9). Można także sądzić, że we wczesnej epoce żelaza zasięg kultury pomorskiej (por. ryc. 8) wyznacza zasięg osadnictwa ludności praslówiańskiej⁴⁷.

Na omawianych obszarach środkowego Nadodrza, zajmowanych uprzednio przez osadnictwo związane z kulturą łużycką oraz kulturą pomorską, w drugiej połowie III w. lub na przełomie III i II w. p.n.e. — a więc już w schyłkowym okresie starożytności — pojawia się grupa gubińska kultury jastorfskiej, trwająca do pierwszej połowy I w. p.n.e., oraz kultura przeworska,

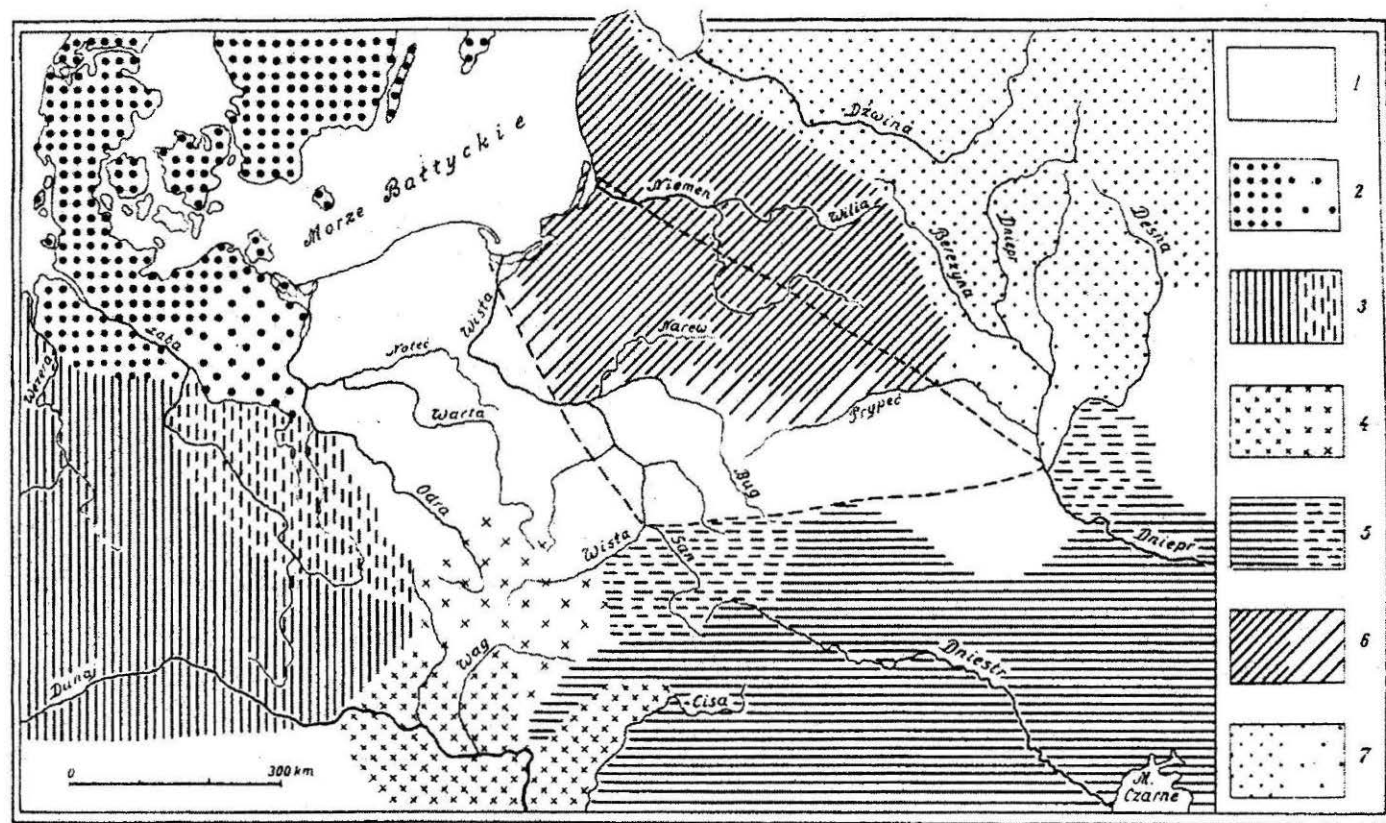
⁴³ T. Malinowski, *Niektóre zagadnienia rozwoju kulturowego u schyłku epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza w Europie Środkowej*, [w:] *Kultura pomorska...*, s. 19-30; i d e m, *Łąba-Odra-Wiśła: oddziaływania kulturowe u schyłku epoki brązu i we wczesnej epoce żelaza*, [w:] *Rola Odry i Łaby w przemianach kulturowych epoki brązu i epoki żelaza*, Wrocław-Gliwice 1997, s. 66-74.

⁴⁴ A. Kołodziejewski, *Kultura pomorska...*, s. 66-69.

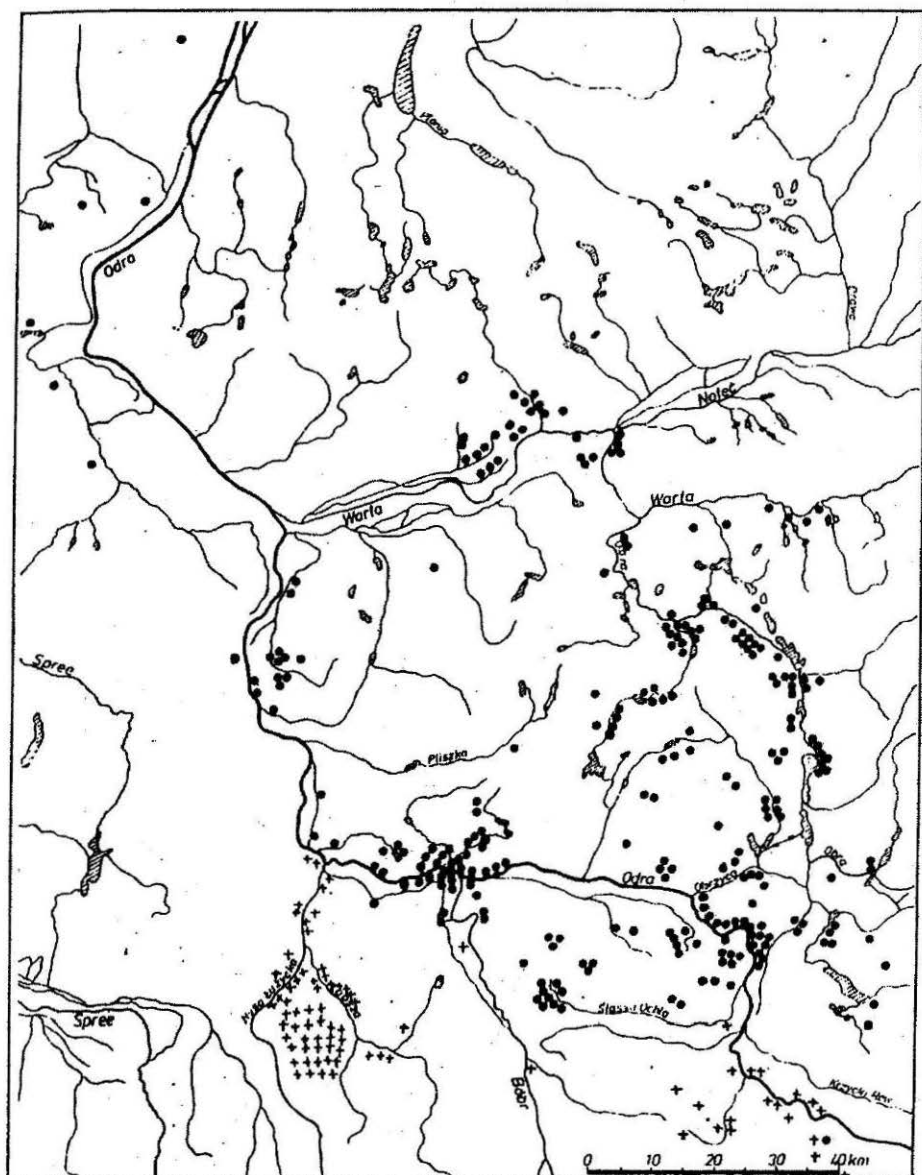
⁴⁵ J. Dąbrowski, *Kultura jastorfska*, [w:] *Prahistoria ziem...* t. 4, *Od środkowej epoki brązu do środkowego okresu lateńskiego*, Wrocław 1979, s. 207; R. Wołagiewicz, *Grupa nadodrzańska*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 5, *Późny okres lateński i okres rzymski*, Wrocław 1981, s. 192; J. Lewczuk, *op. cit.*, s. 215 i 218; G. Domański, *Okres przedrzymski i wpływów rzymskich we wschodnim Nadodrzu*, [w:] *Człowiek a środowisko...*, s. 152.

⁴⁶ Np. W. Hensel, *Polska starożytna*, wyd. III, Wrocław 1988, s. 224 i 235; T. Malinowski, *Wielkopolska w otchłani wieków*, Poznań 1985, s. 227-229. Por. także J. P. Mallory, *op. cit.*, s. 97.

⁴⁷ T. Malinowski, *Problem pogranicza...*, s. 27 i 32; i d e m, *Wielkopolska w otchłani...*, s. 230.



Ryc. 9. Próba rekonstrukcji sytuacji etnicznej u schyłku II tysiąclecia p.n.e.
(1 - Prasłowianie, 2 - Pragermanie, 3- Pracełtowie). Wg T. Malinowskiego.



Ryc. 10. Stanowiska kultury przeworskiej (1) i grupy gubińskiej kultury jastorfskiej (2) na środkowym Nadodrzu (III/II w. - połowa I w. p.n.e.). Wg J. Lewczuka.

występująca od przełomu III i II w. p.n.e. również po połowę I w. p.n.e. (ryc. 10). Zasięgi obydwu tych kultur w wyraźny sposób nie mieszają się, występując w zasadzie po wschodniej stronie dolnego biegu Nysy Łużyckiej oraz dalszego biegu środkowej Odry⁴⁸. Wydaje się, że kultura przeworska bardziej respektowała ów bieg Odry, gdyż pojedyncze jej stanowiska występują na oddalonym na północ zachodnim pobrzeżu, gdy natomiast stanowiska grupy gubińskiej kultury jastorfskiej na lewym brzegu Nysy Łużyckiej — choć niezbyt liczne — wyraźnie współwystępują z tymi położonymi na prawym brzegu. Należy zresztą tutaj wskazać na tę okoliczność, że ludność grupy gubińskiej kultury jastorfskiej jest silnie związana z ludnością tejże kultury zajmującą dorzecze Sprewy i Haweli oraz tereny północnej Saksonii⁴⁹. Można też zaobserwować — być może wywodzące się z północnej strefy środkowego Nadodrza — wpływy kultury przeworskiej sięgające dorzecza środkowej Łaby, gdzie nawet umieszczano enklawę tej kultury⁵⁰.

W I w. n.e., po zaniku na omawianym obszarze kultury przeworskiej oraz grupy gubińskiej kultury jastorfskiej, pojawiają się tam — w rejonie od ujścia Warty po ujście Bobru do Odry — nieliczne ślady osadnictwa grupy lubuskiej⁵¹. Reprezentując ją ludność dociera tutaj z dolnego Nadodrza, gdzie jest poświadczona stanowiskami rozmieszczonymi zarówno na zachodnich, jak i na wschodnich obszarach nadodrzańskich⁵². Około połowy II w. n.e. na terenach położonych po obydwu brzegach dolnej Nysy Łużyckiej i dalszego biegu Odry pojawia się kultura luboszycka. Trwa ona tam (ryc. 11) do przełomu IV i V w. n.e., aczkolwiek wyraźnie jest widoczne stopniowe przesuwanie się osadnictwa tej ludności na obszary dorzecza Sprewy i środkowej Łaby⁵³. Zarówno Nysa Łużycka, jak i Odra na interesującym nas odcinku nie stanowiły zatem dla ludności kultury luboszyckiej elementu pogranicza.

Próbując scharakteryzować sytuację etniczną na omawianym terenie w schyłkowym okresie starożytności należy wskazać, że duży udział w ówczesnym osadnictwie miała przypuszczalnie ludność identyfikowana z Germanami. Im bowiem dosyć powszechnie przypisuje się wytworzenie kultury jastorf-

⁴⁸ J. Lewczuk, *op. cit.*, s. 220-222; *idem*, *Kultura przeworska na środkowym Nadodrzu w okresie lateńskim*, Poznań 1997, s. 74-76 i 79-81.

⁴⁹ G. Domański, R. Wołagiewicz, *Kultura jastorfska*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 5, s. 192; G. Domański, *Grupa gubińska*, [w:] *ibidem*, s. 198.

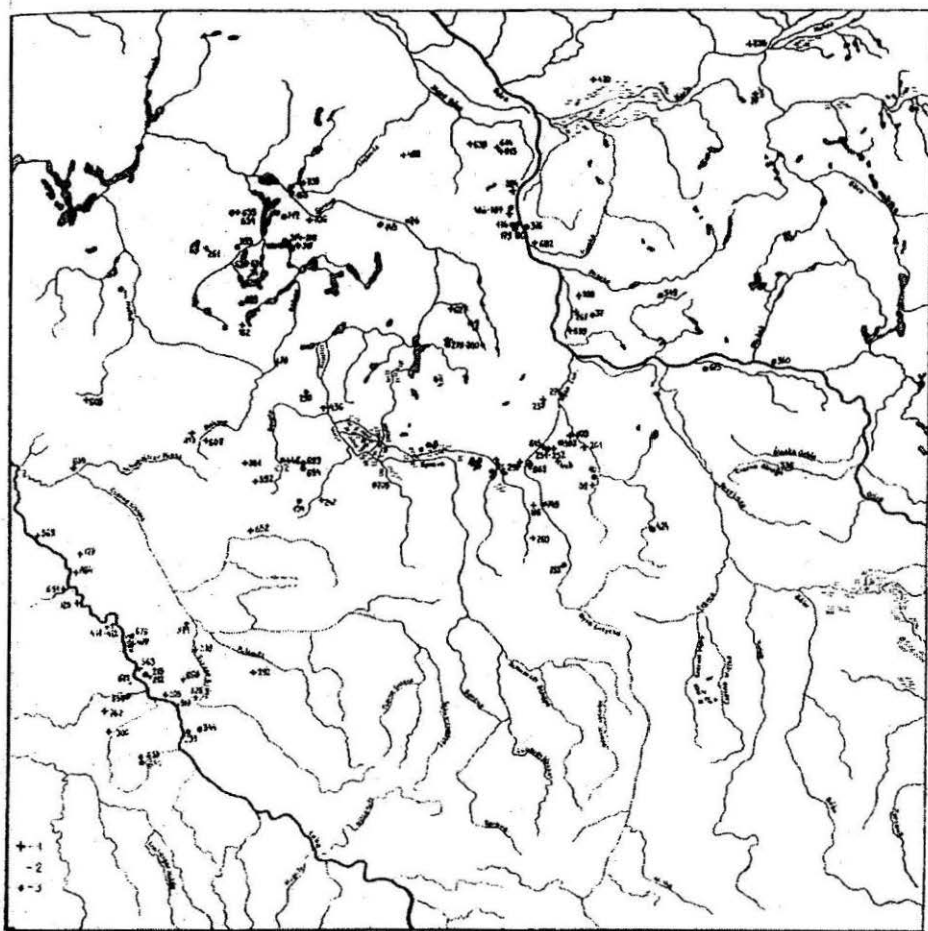
⁵⁰ Np. K. Godłowski, *Kultura przeworska*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 5, s. 122. Por. też J. Lewczuk, *Kultura przeworska...*, s. 77 i 81.

⁵¹ R. Wołagiewicz, *Grupy kulturowe na pograniczu kręgu nadłabskiego*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 5, s. 205; J. Lewczuk, *Kultura przeworska...*, s. 81; G. Domański, *Okres przedrzymski...*, s. 153-154.

⁵² R. Wołagiewicz, *Grupy kulturowe...*, s. 205; G. Domański, *Okres przedrzymski...*, s. 153-154.

⁵³ G. Domański, *Kultura luboszycka między Łabą a Odrą w II-IV wieku*, Wrocław 1979, s. 104, 107, 109-110 i 210-217; *idem*, *Kultura luboszycka*, [w:] *Prahistoria ziem...*, t. 5, s. 263-271; *idem*, *Okres przedrzymski...*, s. 153-156.

skiej⁵⁴ (której pierwsze ślady — w postaci grupy nadodrzańskiej — pojawiają się już pod koniec występowania kultury pomorskiej) względnie sugeruje się



Ryc. 11. Osadnictwo kultury luboszyckiej w okresie od ok. 175 do ok. 225 r. n.e.
Wg G. Domańskiego.

taką możliwość⁵⁵. Jeśli natomiast chodzi o grupę lubuską i kulturę luboszycką, to w odniesieniu do ich twórców uważa się, że mogli być nimi ewentualnie

⁵⁴ Np. H. Keiling, *Die Entstehung der Jastorfkultur und zeitgleicher Kulturen im Rhein-Weser-Gebiet und deren geographische Verbreitung*, [w:] *Die Germanen. Geschichte und Kultur der germanischen Stämme in Mitteleuropa*, t. 1, Berlin 1976, s. 96-102; M. Gedl, *Zagadnienia etniczne*, [w:] *Pradzieje ziem...*, t. 1, cz. 2, s. 754; W. Hensel, *Polska starożytna*, s. 422, 424 i 480.

⁵⁵ Np. R. Wołagiewicz, *Grupa nadodrzańska*, s. 195-196; G. Domański, *Grupa gubińska*, s. 200.

germańscy Burgundowie⁵⁶. Co do przedstawicieli kultury przeworskiej, która stosunkowo krótko występowała na omawianym obszarze (choć z późniejszymi jej stanowiskami spotykamy się w bardziej południowych rejonach Dolnego Śląska, także w obrębie niedawnego województwa zielonogórskiego⁵⁷), to wśród nich można dopatrywać się przede wszystkim Słowian⁵⁸. Warto przy tym podkreślić okoliczność, że w pewnych rejonach Dolnego Śląska najmłodsze zespoły ceramiki kultury przeworskiej (ok. połowy V do ok. połowy VI w. n.e.) wykazują cechy, które będą charakterystyczne dla naczyń glinianych ze starszej fazy słowiańskiego wczesnego średniowiecza⁵⁹. Podobne obserwacje poczyniono też zresztą w odniesieniu do niektórych stanowisk na terenie byłych województw gorzowskiego i zielonogórskiego⁶⁰.

Podsumowując: północna strefa środkowej części Nadodrza wraz z terenami nad dolną Nysą Łużycką, stanowiąca w ciągu ostatniego półwiecza wielorakie pogranicze, najczęściej nie miała w pradziejach takiego charakteru. Zdając sobie w pełni sprawę ze wskazywanej już ułomności źródeł archeologicznych w ocenie tego problemu można bowiem powiedzieć, że wiele pradziejowych kultur zajmowało — niekiedy bardzo głęboko — obszary położone zarówno po wschodniej, jak i zachodniej stronie interesującego nas odcinka Odry i Nysy Łużyckiej. Można także powiedzieć więcej, że również w niektórych przypadkach respektowania owego pogranicza przez zasięgi kultur pradziejowych — co można odnieść np. do kultury pomorskiej oraz w zasadzie do kultury przeworskiej — wykazywały one silne związki z dosyć nawet odległymi obszarami zachodnimi. Można jeszcze pokusić się o stwierdzenie, że o ile w młodszych okresach pradziejów północna strefa środkowej części Nadodrza wraz z terenami nad dolną Nysą Łużycką stanowiła pogranicze zasięgu

⁵⁶ Np. R. Wołagiewicz, *Grupy kulturowe...*, s. 209; G. Domański, *Kultura luboszycka*, s. 271; i d e m, *Kultura luboszycka między Łabą a Odrą...*, s. 218-219.

⁵⁷ S. Pazda, *Studia nad rozwojem i zróżnicowaniem lokalnym kultury przeworskiej na Dolnym Śląsku*, „Studia Archeologiczne” 1980, t. 10, mapy 4-8; G. Domański, *Okres przedrzymski...*, s. 153, 155 i 158.

⁵⁸ Por. S. Kurnatowski, *Nowsze teorie na temat pierwotnych siedzib Słowian w świetle analizy paleodemograficznej*, „Slavia Antiqua” 1977, t. 24, s. 36-37; W. Hensel, *Dawne siedziby Słowian (I w. p.n.e. - VI w. n.e.)*, „Slavia Antiqua” 1993, t. 33, s. 17.

⁵⁹ S. Pazda, *op. cit.*, s. 240.

⁶⁰ Np. ostatnio E. Dąbrowski, *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w woj. zielonogórskim*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, Poznań-Wrocław-Warszawa 1990, s. 169-171; i d e m, *Początki wczesnego średniowiecza w mikroregionie Krosna Odrzańskiego*, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne” 1997, t. 4, s. 117-146; i d e m, *Refleksje nad wczesnym średniowieczem w Zielonogórskim*, „Rocznik Lubuski” 1998, t. 24, cz. 1, s. 85-91; W. Dzieduszycki, T. Makiewicz, A. Sobuccki, *Nowa Wieś, st. 1 i 12*, [w:] *Archeologiczne badania ratownicze wzdłuż trasy gazociągu tranzytowego*, t. 1, Ziemia lubuska, Poznań 1998, s. 167; J. Kabaciński, E. Krause, K. Szamałek, M. Winiarska-Kabacińska, *Żółwin, st. 29*, [w:] *ibidem*, s. 354. Por. także P. Urbanić z y k, *Obcy wśród Słowian*, [w:] *Słowianie w Europie wcześniejszego średniowiecza*, Warszawa 1998, s. 71.

ludności prastowiańskiej i słowiańskiej, o tyle była ona przekraczana na wschód przez ludność pragermańską i germańską.

Tadeusz Malinowski

**WAREN DER NÖRDLICHE TEIL DES MITTLEREN ODERLANDES
UND DIE GEBIETE AN DER UNTEREN NEIßE IN DER URGESCHICHTE
EIN GRENZGEBIET?**

Zusammenfassung

Als der Verfasser auf die Frage des Titels des Artikels antworten wollte, mußte er vor allem die begrenzten Möglichkeiten der Archäologie im Bereich der Konklusion zu den urgeschichtlichen Gemeinschaften, zu ihrer ethnischen Zugehörigkeit, ökonomischen Situation und zu dem komplexen Kulturbild, das bis heute nur in der geringen Form erhalten ist, charakterisieren. Unter Beachtung dieser Begrenzungen gibt der Verfasser eine Übersicht über die wichtigsten archäologischen Kulturen auf dem besprochenen Gebiet von dem Jungpaläolithikum bis zur Zeit der römischen Einflüsse. Der Autor stellt hervor, daß das ihn interessierende Gebiet keine Grenzcharakter in der Urgeschichte hatte, denn viele archäologischen Kulturen nahmen - und sogar sehr tief - sowohl östlich, als auch westlich von besprochener Strecke der Oder und Neiße gelegenen Gebiete ein. Der Verfasser stellt weiter hervor, daß in manchen Fällen der Respektierung des heutigen Grenzgebietes von Weite der urgeschichtlichen Kulturen (z.B. Pommersche Kultur und im Prinzip Przeworsk-Kultur) starke Zusammenhänge mit sogar weit entfernten Westgebieten nachgewiesen haben. Der Autor fügt hinzu, daß das nördliche Gebiet des mittleren Teiles des Oderlandes mit den an der Neiße gelegenen Gebieten in der jüngeren Zeit der Urgeschichte wahrscheinlich westliches Grenzgebiet der Weite der urslawischen und slawischen Stämme bildeten, und sie war östlich durch urgermanische und germanische Stämme überschritten.

Edward Dąbrowski
Zielona Góra

OBRAZ GOSPODARKI WZESNOŚREDNIOWIECZNYCH SŁOWIAN ZACHODNICH W POGLĄDACH NAUKI NIEMIECKIEJ I POLSKIEJ

Pytanie o przynależność etniczną jakiegoś znaleziska lub grupy znalezisk jest tak dawne, jak sama nauka o pradziejach (prahistoria). Gdyby ta dyscyplina nie przywiązywała żadnego znaczenia do odpowiedzi na to pytanie, to wyrzekłaby się sama siebie, gdyż znajduje się ona tu w obliczu jednego ze swych najbardziej zasadniczych zagadnień.

E. Wahle

Autor powyższej wypowiedzi¹ wygłosił — jak podaje K. Jażdżewski — swój odczyt 24 listopada 1939 r., więc krótko po zakończeniu działań wojennych na obszarze Polski przez Niemcy hitlerowskie². Mimo powszechnej euforii po odniesionym zwycięstwie, jaka ogarnęła ten kraj, nie można doszukać się w wywodach Wahlego nacjonalistycznych, a tym bardziej rasistowskich akcentów, jakimi został nasycony od wielu już lat historiograficzny, archeologiczny i przede wszystkim antropologiczny dorobek nauki nazistowskiej³. Postawa Wahlego — odcinając się wyraźnie od archeologicznej szkoły G. Kossinny, o czym niżej — zastanawia tym bardziej, że przecież na długo przed utrwaleniem się faszystowskiej władzy w Niemczech poweimarskich, a wiele lat przed wybuchem I wojny światowej, działał w klimacie nie słabnącego bismarkowskiego programu politycznego (co może najsilniej wyrażało się w osławionym *Kulturkampfe* i drakońskich metodach germanizacji społeczeństwa

¹ W. W a h l e, *Zur ethnischen Deutung frühgeschichtlicher Kulturprovinzen. Grenzen der frühgeschichtlichen Erkenntnis I*, Heidelberg 1941 (K. J a ż d ż e w s k i, *O możliwościach poznawczych archeologii w kwestiach etnicznych*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego” 16, Łódź 1969, s. 8; zob. także przypis 11).

² *Ibidem*, s. 8.

³ Obszernie na ten temat wypowiedział się J. K o s t r z e w s k i w swej autobiografii (*Z mojego życia*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s.187).

polskiego i łużyckiego)⁴ czołowy i wówczas jedyny archeolog pruski, Gustaw Kossinna, notabene zgermanizowany Mazur⁵. Odsądzając Słowian od jakiegokolwiek kultury, ogłosił on archeologię prądiejową „najbardziej narodową nauką niemiecką”, co znalazło wyraz w tytule jednej z jego książek: *Die deutsche Vorgeschichte, eine hervorragend nationale Wissenschaft* (Würzburg 1912). Wśród wielu niechętnych Słowianom wypowiedzi tego herolda wojującego germanizmu na temat poziomu ich kultury, wybija się na czoło sławna jego myśl, rzucona *ex cathedra* Uniwersytetu w Berlinie: „Jetzt werden wir die slawische Kultur oder vielmehr die slawische Unkultur behandeln”⁶. Nauka europejska chyba nigdy nie zdobyła się na bardziej prostackie sformułowanie. Ten „prekursor narodowego socjalizmu”, jak nie bez racji nazywał archeologa berlińskiego jego polski uczeń Józef Kostrzewski⁷, dawał niejednokrotnie wyraz głoszonemu przez siebie tezom, toteż musiały one poważnie zaważyć na poglądach niektórych uczonych niemieckich młodszej, przedwojennej generacji⁸. Przyniosło to — jak wiemy — fatalne skutki nie tylko dla nauki. Tendencyjne koncepcje ukazujące w skrzywionym zwierciadle pruskiej, a w ślad za tym nazistowskiej megalomanii etniczną mapę środkowej Europy w różnych fazach starożytności i w początkach wczesnego średniowiecza, nawet do dzisiaj — niestety — pokutują w historiografii światowej, oceniającej nieraz błędnie, gdyż przeważnie z niezbyt wyraźnie umotywowanych pozycji wartość różnych faktów o diametralnie różniącym się niekiedy ciężarze gatunkowym. Często dają o sobie znać bałamutne sądy, a nawet rażące przeinaczenia.

W latach apogeum działalności politycznej Bismarcka, po odniesionym zwycięstwie nad Francją, przeżywający ciężki okres Polacy z zaboru pruskiego nie dali się przecież ugiąć i podeptać, mimo coraz większego ucisku narodowego. Wśród licznych pożytecznych akcji na uwagę zasługuje m. in. ogłoszenie przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk konkursu „na historię włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce”. Konkurs wygrał znany historyk z zaboru rosyjskiego Wacław Aleksander Maciejowski⁹. Znamienne, że rozprawa autora *Historii prawodawstw słowiańskich* zamiast w Poznaniu — czego należało oczekiwać — została wydana w Warszawie za zezwoleniem cenzury rosyjskiej, mimo (a może właśnie dlatego) że jak głosi

⁴ W odniesieniu do bezwzględnych metod germanizacji Serbów Łużyckich zob. M. Rudnicki, *Sprawy zachodniosłowiańskie i lechickie*, „Slavia Occidentalis” 1947, t. 18, Poznań, s. 392; por. też E. Dąbrowski, *Rola nauki polskiej w dokumentowaniu polskości ziem zachodnich*, „Rocznik Lubuski” 1971, 7, s. 33-45.

⁵ J. Kostrzewski, *op. cit.*, s. 72-73.

⁶ Za J. Kostrzewskim (*op. cit.*, s. 74).

⁷ *Ibidem*, s. 73.

⁸ Szerzej na ten temat: W. Kowaleńko, *Co mówi nauka Niemiec Zachodnich o polskich badaniach archeologicznych*, „Z otchłani wieków” 1953, z. 5, s. 153-156.

⁹ W. A. Maciejowski, *Historia włościan*, Warszawa 1874.

zamieszczona poniżej tytułu uwaga — „Rozprawa konkursowa od Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego uwieńczona nagrodą, którą z własnych funduszków August hr. Cieszkowski wyznaczył, a która to rozprawa pojawia się w druku jako drugi artykuł dopełnień do historii prawodawstw słowiańskich”¹⁰.

Nie miejsce tu na snucie dłuższych rozważań w związku z nieodparcie narzucającym się pytaniem: dlaczego nagrodzona w Poznaniu rozprawa nie została ogłoszona drukiem pod zaborem pruskim? Wystarczy stwierdzić, że podejmowanie z pozycji nauki polskiej jakiegokolwiek kwestii chłopskiej w Poznaniu, na Śląsku i Pomorzu (także w tzw. Prusach Wschodnich) nie mogło być dobrze widziane przez pruskich ciemniejszych ludu polskiego; osławiony *Kulturkampf* wymierzony był właśnie przeciwko wsi polskiej, stojącej „na straży wiary ojców”, prawa do swojej ziemi, obyczajów i ojczystego języka, w którym polski kapłan zwracał się do wiernych. Z jednej więc strony walka o zachowanie tożsamości narodowej, z drugiej — „rugi pruskie” i barbarzyńskie metody wynaradawiania wprowadzają w rozległy obszar problemu, co znalazło odbicie w literaturze pozytywistycznej i młodopolskiej (B. Prus, H. Sienkiewicz, M. Konopnicka, T. Jeż, K. Tetmajer, P. Wężykowska) i wystąpieniach przedstawicieli polskiego piśmiennictwa pozytywistycznego na forum międzynarodowym (H. Sienkiewicz i zwłaszcza M. Konopnicka). Tragiczne skutki zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus w całej rozciągłości ujrzał i chyba zrozumiał świat dopiero w XX wieku. Ów przygotowawczy okres despotycznej polityki pruskiej z osławioną Hakatą na czele wydał z siebie dwie kolejne rozpetane przez państwo niemieckie wojny światowe. Rany i okaleczenia tego niechlebnego dla europejskiej cywilizacji okresu zna cały świat.

Strajk szkolny dzieci wrzesińskich i wóz Drzymały pozostaną na zawsze w zbiorowej pamięci polskiej jako symbole tego ciemnego, bismarkowskiego i pobismarkowskiego okresu wynaradawiającej, krótkowzrocznej, skierowanej na doraźne korzyści polityki pruskiej. Tak zwanej rewolucji niemieckiej tej doby w żadnym wypadku nie podobna porównywać z Wielką Rewolucją Francuską.

Jeśli z kolei — pobieźmie tylko — zapoznamy się z treścią niektórych rozdziałów *Historii włościan* Maciejewskiego — to natychmiast z całą oczywistością ujawni się powód, dla którego książka ta nie mogła liczyć na przychylne przyjęcie przez zaborców niemieckich. Oto jeden z jej akapitów (z podrozdziału 7 pt. *Gmina Szłaska, pomorska, wielkopolska, jak się pod wpływem dworu rządziły*):

Staropolska gmina była nie tylko rolniczą, lecz i przemysłową; albowiem zajmowała się łowiectwem, rybołówstwem, pszczelarstwem, ogrodnictwem, uprawą roślin, chowem zwierząt domowych i drobiu; dalej trudniła się hutnictwem, węglarstwem, smolarstwem itp. i przez rozliczną tę pracę wykazywała dowodnie, że mając w sobie siłę żywotną, nie tylko się może obok

¹⁰ *Ibidem*, s. tytułowa.

niemieckiego stać, nie tylko potrafi rozwijać się dalej bez jej wpływu, lecz może nawet, przez częste się z nią stykanie, przyciągnąć ją do siebie i zespolić się z nią, a przez wzajemne sobie udzielanie tego, w czym jedna celowała nad drugą, podoła wpływać na rozwój pomyślności swej z obopólną korzyścią¹¹.

Kilka zdań niżej, w następnym akapicie, spotykamy z kolei nacechowane krytycyzmem i sceptycyzmem stwierdzenie: „Jednakże były by się rzeczy jakkolwiek ułożyć dały, zwłaszcza gdy się sposobność nastęrczała k'temu dogodna: byle ludzie chcieli, byle swój upór i chciwość prędkiego się z bogacenia nie zaślepiała niemieckiej gminy, a polityka nie szczuła jedną narodowość na drugą”¹².

Nie jest do odrzucenia domysł, iż autor — wprawdzie może jedynie podświadomie — w skreślonych przez siebie zdaniach nawiązał do urzekającej głębią, lecz jednocześnie przerażającej i tragicznej wizji J. W. Goethego z drugiej części *Fausta*. Znając rozległą erudycję i wielokierunkowość zainteresowań Maciejowskiego, wolno doszukiwać się cytowanych wypowiedziach nawiązań do wizji wielkiego poety z Weimaru, w której zjednoczenie ludzi dla osiągnięcia wspólnego celu („zasypanie bagna” — w przenośni poetyckiej „bagn” można określić jako „odwodzący od zmysłów trujący fuzel” z *Doktora Faustusa* T. Manna)¹³ wywołało okrzyk radości szczęśliwego, lecz stojącego już nad grobem Fausta: „O chwilo, jesteś piękna!”¹⁴ Jak wiemy, bohater Goethego miał tę wypowiedź przypłacić straceniem w otchłań złych potęg. Utopijności tej poetyckiej wizji można przeciwstawić wcześniejszą, racjonalną, lecz pełną zdradzieckich zasadzek myśl Mefistofelesa, która po arcytragicznym pokłosiu dwóch wojen światowych nabiera osobliwej wartości wizjonerskiej: „Dam, czego chcecie, dam więcej niż chcecie. / Jest to łatwe, a łatwe i trudnym jest przecie; / Skarb ten już czeka; lecz kto go dostanie? / Kto da początek? — oto zapytanie”¹⁵. Tu zaznacza się dwoistość wciśniętej w środek Europy, rozdartej złymi mocami duszy niemieckiej.

W cytowanym fragmencie *Historii włościan* autor jej jakby jednym tchem wymienił główne kierunki zajęć ludności wiejskiej na Śląsku, Pomorzu, w Wielkopolsce i na Mazurach (tzw. Prusach Wschodnich); podkreślił też priorytetowe znaczenie rolnictwa, co zawarł na wstępie wypowiedzi w zwrocie: „Staropolska gmina była nie tylko rolniczą” (zaznacza od razu, że była także „przemysłową”).

Wiadomo, że W. A. Maciejowski, malując obraz gospodarki staropolskiej, mógł korzystać jedynie z dostępnych zasobów źródeł pisanych, bowiem archeologia polska w owym czasie na dobrą sprawę dopiero zaczęła stawiać

¹¹ *Ibidem*, s. 153.

¹² *Ibidem*.

¹³ M. Wydmuch, *Tomasz Mann*, Warszawa 1979, s. 252, 253.

¹⁴ J. Goethe, *Faust*, cz. I i II, przekł. F. Jezierski, Warszawa 1880, s. 381.

¹⁵ *Ibidem*, s. 187.

pierwsze kroki, toteż nie mogła jeszcze przynosić wyczerpujących odpowiedzi na szereg stawianych pytań¹⁶, m. in. także co do kierunków rozwoju gospodarki, w szczególności dotyczących okresów poprzedzających znajomość pisma. Jakoż wiedza o poziomie życia ludności wiejskiej pierwszych wieków polskiej państwowości obejmuje niektóre tylko dziedziny gospodarki i to w nader szczupłym zakresie, co pozostaje w związku z charakterem stojących do dyspozycji źródeł pisanych. Maciejowski sprostował wszakże zadaniu, wykazując dowodnie, iż poziom życia chłopów polskiego z doby średniowiecza nie odbiegał od poziomu innych ludów europejskich, a nawet pod niektórymi względami przewyższał zachodnich sąsiadów.

W świetle licznych danych na temat poziomu kultury w średniowiecznej Europie trudno wprost uwierzyć, aby jakikolwiek Europejczyk w początkach XX w. mógł nawet w swojej wyobraźni spychać (dosłownie) kulturę Słowian starożytnych i wczesnośredniowiecznych do stanu z młodszej epoki kamienia. Obok stosunkowo licznych pejoratywnych wypowiedzi (zob. cytowaną tu słynną myśl Kossinny) na szczególną uwagę zasługuje zdanie innego archeologa, Hansa Seger, że „widok szczątków domów słowiańskich i ich zawartość przypomina stosunki z epoki kamiennej”¹⁷. Ewald Banse „nazywa Polskę pół-Azją i Hintereuropa, a Polaków podludźmi”¹⁸. Warto w tym miejscu przypomnieć, że Tacyt już w II w. n. e. w swojej *Germanii* w zbliżony sposób rysuje poziom życia plemion germańskich: „Można u nich widzieć srebrne naczynia, podarowane ich posłom i naczelnikom, w takiej samej poniewierce jak te, które ulepione są z gliny”¹⁹. Na innym miejscu historyk rzymski powiada wręcz: „nie tak łatwo byłoby nakłonić ich do uprawy ziemi albo wy czekiwania dorocznych zbiorów, jak do tego, by wyzwąć nieprzyjaciela i na rany sobie zasłużyć. Lenistwem nawet i gnuśnością wydaje się im w pocie czoła tego się dorobić, co można krwią zdobyć”²⁰.

Z powyższych przykładów widać, że wszelkie oceny poziomu życia ludów i narodów zależą od tego, kto jest ich autorem oraz jaki cel mu w tym przyswieca. Nie ulega wątpliwości, że w podobnych wypowiedziach chodzi zwykle o złośliwe obniżanie wartości niewygodnego przeciwnika (przeważnie sąsiada). Nie sposób w związku z tym nie posłużyć się cytatem zaczerpniętym z pracy znanego historyka poznańskiego Gerarda Labudy, opatrzonej symptomatycznym tytułem *Słowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*: „Gdybyśmy mieli sądzić o wartości poszczególnych narodów na podstawie opinii

¹⁶ J. K o s t r z e w s k i, *Dzieje polskich badań prehistorycznych*, Poznań 1949, zvl. s. 81-86.

¹⁷ Cyt. za i d e m, *Z mojego życia...*, s. 170. Już wcześniej, krótko przed wybuchem II wojny, podniósł to autor w pracy: *Kultura staropolska w świetle wyników ostatnich badań*, „Przegląd Wielkopolski” 1939, nr 1, s. 5.

¹⁸ I d e m, *Z mojego życia...*

¹⁹ T a c y t, *Dzieła*, tłum. S. Hammer, t. 2, Warszawa 1957, s. 267.

²⁰ *Ibidem*, s. 273.

wydawanych przez ich sąsiadów, musielibyśmy zwątpić w sens kulturalnego rozwoju ludzkości. Historyczne doświadczenie uczy, że nie można brać tych sądów dosłownie, nie można ich też jednak lekceważyć²¹.

Znakomity psycholog-psychiatra Antoni Kępiński — jakby kontynuując i jednocześnie pogłębiając tę myśl historyka, dochodzi po wieloletnich obserwacjach zachowań ludzi do bardzo pesymistycznego stwierdzenia: „Żadne środowisko nie jest tak groźne, jak środowisko ludzkie; w nim kryje się zło, okrucieństwo, tendencja do pozbawienia wolności itp. Człowiek nigdy więc nie może być pewny tego, co ze strony drugiego człowieka go spotka. Żadne środowisko nie jest tak niepewne, jak środowisko ludzkie²²”. Tymi zdaniami potwierdził niezmienną naturę ludzką, co śledzimy od starożytności, której przecież zawdzięczamy owo słynne powiedzenie łacińskie: „Homo homini lupus est” (Titus Marcelus Plautus).

Opuszczając jednak krąg pesymistycznych myśli, jeszcze raz na chwilę skierujmy uwagę na stanowisko, jakie w sprawie pytania o przynależność etniczną znalezisk archeologicznych zajął cytowany na wstępie E. Wahle. Nie może ulegać wątpliwości, że swoim ostrożnie wyważonym sądem oderwał się on od powszechnie uznawanej w III Rzeszy tezy G. Kossinny. Nie rezygnując wszakże ze stanowiska co do możliwości poznawczych archeologii także w odniesieniu do tej kategorii zagadnień, wpłynął on niechybnie na powstanie sprzyjającego klimatu do rozważań nad zasięgami geograficznymi różnych ugrupowań etnicznych w Europie, a zatem nie tylko jednej rodziny językowo-etnicznej, tj. Germanów, jak zwykł czynić to w sposób wysoce tendencyjny G. Kossinna, skazujący archeologię niemiecką na stagnację i trwanie w ciągu kilku dziesięcioleci w błędnym kole dalekich od obiektywizmu sformułowań²³. Wydaje się przeto, że stanowisko Wahlego należy ocenić jako zapoczątkowanie nowego etapu nie tylko w rozwoju tej nauki w Niemczech, lecz wręcz w archeologii europejskiej.

Konrad Jazdzewski dał bardzo wysoką notę niezwykle ważnemu dla poruszonego to zagadnienia osiągnięciu, które zaprezentował w 1955 roku uczonej niemieckiej Walter Lammers w pracy *Die germanisch-slavishe Volksgrenze in Nordalbingen*. Wykorzystując mianowicie dane rozmaitych dyscyplin naukowych, otrzymał Lammers w tej kwestii nadspodziewanie przekonujący wynik: naniósł bowiem na mapę północnego obszaru Połabia liczne toponimy słowiańskie, otrzymawszy w ten sposób zachodnią granicę zasiedlenia słowiańskiego co najmniej w VIII/IX w.; i odwrotnie — wyznaczył najdalej wschodnią granicę etnosu germańskiego dawnymi saskimi nazwami miej-

²¹ G. L a b u d a, *Słowianie w historiografii niemieckiej XIX wieku*, „Przegląd Zachodni” 1968, nr 3, s. 1.

²² A. K ę p i ń s k i, *Autoportret człowieka (myśli, aforyzmy)*, wybór, wstęp i tytuł Z. Ryn, Kraków 1992, s. 103.

²³ Szerzej zob. J. K m i e c i ń s k i, *Nacjonalizm w germanoznawstwie niemieckim w XIX i początkach XX wieku*, Łódź 1994.

scowymi występującymi na dolnym Połabiu; prócz tego w tym celu wykorzystał wszystkie zarejestrowane aktualnie pozostałości słowiańskich grodzisk, osad otwartych oraz innych znalezisk, umacniając tym samym obiektywny charakter obranej przez siebie interdyscyplinarnej metody²⁴. Okazało się, że archeologiczne ślady słowiańskiego pierwotnego zasiedlenia na obszarze Połabii pokrywają się bardzo wyraźnie z zasięgiem dawnego nazewnictwa słowiańskiego. Potwierdzenie otrzymanego wyniku prezentuje druga mapa W. Lammersa z uwidocznieniem przebiegu *limes Saxoniae* oraz granic diecezji hamburskiej i lubeckiej: *limes* biegnie równolegle i niewiele kilometrów od strony zachodniej względem granicy dzielącej obie diecezje. Granica ta jednocześnie rozdzielała posiadłości Sasów (Germanów) na zachodzie od obszaru zamieszkałego przez Obodryców (Słowian) na wschodzie²⁵. Wyniki, które otrzymał Lammers, stanowią wręcz klasyczny przykład doskonałego skorelowania danych zaczerpniętych z różnych dyscyplin naukowych (historia - źródła pisane, archeologia - kopalne źródła archeologiczne, językoznawstwo - toponomastyka słowiańska i starogermańska).

Ten przykład unaocznia, iż — istotnie — źródła archeologiczne w znacznym procencie mają jakby wyciśnięte na sobie p i ę t n o e t n i c z n e. Nie znaczy to, oczywiście, żeby np. jakaś przedstawicielka etnosu germańskiego nigdy nie przystroiła głowy klasycznym, zachodniosłowiańskim esowatym kablączkiem skroniowym, bądź nie założyła charakterystycznego naszyjnika spiętego ozdobną klamrą; i na odwrót, trudno wręcz sobie wyobrazić, aby jakiś Słowianin pomorski nie ozdobił nigdy swej szaty skandynawską zapinką żółtowiata (są na to dowody, że zdarzały się takie przypadki²⁶) albo nie zawiesił sobie na szyi bursztynowego amuletu w kształcie młota boga germańskiego Tora²⁷.

Jest to przecież elementarna prawda, niemal aksjomat, że wielokierunkowe przenikanie składników kultury (w jak najszerszym tego słowa rozumieniu) nie uznawało nigdy granic, w tym także granic etnicznych; nawet „chiński mur” niesłusznie zyskał grubo przesadzoną opinię przykładu nieprzenikalności. Z drugiej strony opinie na temat odrębności obyczajów, zachowań, a także kultury materialnej i duchowej — chociaż dość często nazbyt przesadne — potwierdzane są znacznym niekiedy zróżnicowaniem kul-

²⁴ K. J a ż d ż e w s k i, *op. cit.*, s. 14-15, 16-17.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ W. Ł o s i ń s k i, *Początki wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego w dorzeczu dolnej Parsęty (VII-XI w)*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1972, s. 247-253, 99-101; K. J a ż d ż e w s k i, *Gdańsk średniowieczny w świetle badań z lat 1953 i 1954*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1955, I, s. 137-164, ryc. 7.

²⁷ K. J a ż d ż e w s k i (*Gdańsk średniowieczny...*) podaje, że w warstwach osadniczych wczesnośredniowiecznego Gdańska oprócz krzyżyków z bursztynu występowały także amulety-wisiorki w kształcie młota boga skandynawskiego Tora. Drewniane, większe krzyżyki mogą być jego zdaniem „śladem działalności misyjnej św. Wojciecha z 997 r.”; zdaje się to potwierdzać pozycja stratygraficzna tych przedmiotów.

turowym w miarę cofania się w czasie. Wykazują to niejednokrotnie badania archeologiczne, w szczególności etnograficzne, gdy chodzi o przestrzeń ekumeny²⁸.

Nawet w obrębie tego samego etnosu (przeważnie jednak na większym obszarze) daje się wyśledzić niekiedy znaczne różnice w typie gospodarki, co nieuchronnie musi prowadzić do zróżnicowania kulturowego. Znajduje to odbicie także w języku. Wystarczy dla przykładu porównać pasterski słownik polskich górali ze słownikiem rybackim Kaszubów²⁹. Inaczej mówiąc, mimo wspólnego pochodzenia językowo-etnicznego, charakter środowiska naturalnego i odległość dzieląca Kaszubów od górali musiały siłą rzeczy wpływać w ciągu wieków na wytworzenie się znacznych różnic dialektalnych, a także na utrwalenie się rozmaitych odrębności w zakresie gospodarki, obyczajowości, sprzętu gospodarskiego i zestawu przedmiotów codziennego użytku. Mimo to rdzeń kultury — obok w zasadzie językowej jedności — pozostał i Kaszubom, i polskim góralom wspólny: jednym z silniejszych czynników łączących była tradycyjna, od wielu stuleci utrwalona pozycja rolnictwa (stwierdzenie to zresztą dotyczy wszystkich Słowian, co dostrzec można we wspólnym nazewnictwie tego działu gospodarki)³⁰.

Dla uwypuklenia poruszonego tu zagadnienia warto posłużyć się jeszcze raz przykładem esowatych kabłączków skroniowych. Z dotychczasowego stanu badań wiadomo już wystarczająco dobrze, że ozdoby te np. w Skandynawii pojawiały się sporadycznie, zapewne jako import, upominek lub zdobycz, natomiast w zwartym zasięgu występują wyłącznie — co podkreśla znawczyni problemu K. Musianowicz — na obszarze całej Słowiańszczyzny zachodniej (tj. w Polsce, na terenie krain połabskich wraz z Łużycami, w Czechach i Słowacji)³¹. Symptomatyczne, że ten rodzaj ozdób w zespołach osadniczych i na cmentarzyskach wschodniosłowiańskich stanowi niezwykle rzadkość, tak samo — co przy okazji warto wspomnieć — jak ostrogi z zaczepami zagiętymi do środka³², będące w warstwach osadniczych (głównie wcześniejszych gro-

²⁸ Por. B. Malinowski, *Argonauci Zachodniego Pacyfiku*, przekł. B. Olszewska-Dyoniziak i S. Szynkiewicz, t. 3, Warszawa 1986.

²⁹ B. Ślaski, *Słownictwo rybackie i żeglarskie u Kaszubów nadmorskich*, Warszawa 1911.

³⁰ K. Tymieniecki, *Ustrój społeczno-gospodarczy wczesnej doby Piastowskiej*, [w:] „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1949, t. I, nr 3, s. 95-107.

³¹ K. Musianowicz, hasło: *Kabłączki skroniowe*, *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1964, s. 348.

³² J. Żak, *Najstarsze ostrogi zachodniosłowiańskie. Wczesnośredniowieczne ostrogi o zaczepach haczykowato zagiętych do wnętrza*, Warszawa-Wrocław 1959; W. Szymański, *Próba weryfikacji datowania zespołu osadniczego ze starszych faz wczesnego średniowiecza w Szeligach, woj. plockie*, „Archeologia Polski” t. 32, z. 2, 1987, s. 349-376; E. Dąbrowski, *Początki wczesnego średniowiecza w mikroregionie Krosna Odrzańskiego*, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne” t. 4, Głogów 1997, s. 117-153; B. Kavánova, *Slovenské ostruhy na území Československa*, „Studie Archeologického Ústavu Československé Akademie Věd v Brně” 1976, IV, z. 3.

dzisk) zachodniosłowiańskich z VII-IX(?) w. dosyć charakterystycznym, lecz bynajmniej nie masowym zjawiskiem. Najdalej na wschodzie ostrogi tego typu wystąpiły na osadzie słowiańskiej w Rypniewie koło Lwowa³³.

Oczywiście dla wykazania względnie dokładnego geograficznego zasięgu jakiegoś etnosu pojedyncze składniki kultury mogą mieć tylko potwierdzające, lecz nie decydujące znaczenie, ponieważ i ramy chronologiczne „mody” na wytwór kulturowy są także ograniczone. Jakoż np. „moda” na esowate kabłączki skroniowe pojawiła się dopiero w pierwszej połowie X w., a skończyła w wieku XIV, co dowodnie wykazała w odniesieniu do Gdańska Zofia Hołowińska³⁴. Z kolei względne tylko znaczenie w kwestiach etnicznych mają wspomniane ostrogi, ponieważ po pierwsze liczba ich jest — jak dotąd — stosunkowo niewielka, po drugie genezę ich wyprowadza się z Zachodu, prawdopodobnie z Nadrenii, po trzecie podobne ostrogi użytkowała zapewne w walkach ze Słowianami konnica króla frankońskiego Dagoberta. Nas w tym miejscu interesuje jednak fakt występowania tych elementów oporządzenia jeździeckiego w dorzeczach Wisły i Odry, a także w krajach połabskich, więc w znacznej odległości od areny walk, które toczył Samo z Frankami.

W ogóle godzi się w tym związku zauważyć, że ruchliwość geograficzna niewielkich przedmiotów wyprodukowanych z trwalszych materiałów, zwłaszcza z metali, często także ze szkła (głównie paciorki), w porównaniu z wyrobami ceramicznymi (naczyniami) już od bardzo odległych czasów (neolit) była bardzo znaczna. Dlatego też masowość występowania ceramiki naczyniowej przy wykreślanu granic zasiedlenia przez jakiś lud może mieć kluczowe znaczenie. Wymowa dużych liczb ma tu niewątpliwie walor zasadniczy, toteż mają słuszość ci archeolodzy, którzy, jak L. Leciejewicz, do badań nad ceramiką (także pod kątem jej przydatności w określaniu zasięgów etnicznych) przywiązują szczególną wagę³⁵.

W polskiej literaturze archeologicznej od wielu już dziesięcioleci słuszenie kładzie się nacisk na znaczenie ceramiki domowej jako niezwykle przydatnego w kwestiach ustaleń etnicznych składnika kulturowego. Istotnie, ceramika naczyniowa w związku ze swą nietrwałością (łamliwością) nie mogła być nigdy na dużą skalę przedmiotem dalekosiężnej wymiany handlowej, toteż podkreśla się często, że odkrywane w zespołach archeologicznych naczynia gliniane związane są z miejscem, w którym powstały³⁶. Na okoliczność tę

³³ V. V. Aulich *Slavjanskoe poselenie u sela Rypneva (Rypnev I), Lvovskoj oblasti*, „Materiály i Issledovania” nr 108, 1963, s. 366-381.

³⁴ Z. Hołowińska *Wczesnośredniowieczne rzemiosło złotnicze w Gdańsku*, „Prace Komisji Archeologicznej Gdańskiego Towarzystwa Naukowego” 1959, nr 1, s. 55-104, zvl. s. 68-69 i tabl. IV (zestawienie na podstawie stratygrafii).

³⁵ L. Leciejewicz, *Głos w dyskusji*, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne” 1991, t. 2, s. 82-84.

³⁶ J. Kostrzewski, *Zagadnienie ciągłości zaludnienia ziem polskich w pradziejach (od połowy II tysiąclecia p.n.e. do wczesnego średniowiecza)*, Poznań 1961, s. 9: „Jeżeli

główny wpływ miały niedoskonałe środki transportu oraz bardzo zły stan dróg; niewątpliwie do tego celu najlepiej nadawał się transport wodny, lecz z pewnością rola jego w tym wypadku musiała być także nader ograniczona³⁷.

Sprawy te widocznie nie przedstawiały się jeszcze najlepiej na rubieży średniowiecza i doby nowożytnej, przynajmniej w niektórych regionach Polski, skoro w *Prawie bartnym* puszczańskich Kurpiów opublikowanym przez Krzysztofa Niszczyckiego spotykamy następujące zdania:

Kto by komu w puszczy garnek wziął. W puszczy garncarze nie robią garnków, przeto jeśli o co w puszczy jako o garnek trudno, bo i po potrawie nic, zaniósłszy ją daleko w puszcza, gdzie nie masz w czym ugotować, a tak który by bartnik drugiemu bartnikowi w puszczy w jego schowaniu osobnym albo w stanie [tj. w szałasie, namiocie - E. D.] gdzie garnek wziął, a było by nań świadectwo pewne, ma zań dać groszy 50, z których stronie połowa, sądowi druga przysć ma³⁸.

Pouczających w tym względzie wskazówek dostarczają badania kultury ludności górnego Tadżykistanu przeprowadzone po drugiej wojnie światowej przez E. M. Peszcerewą. W pracy główny akcent został położony na technikę i organizację produkcji garncarskiej, a także towarzyszące temu bogactwo zabiegów magiczno-rytualnych i związaną z tym kobiecym rękodziełem obrzędowość. Transport gotowych wytworów ceramicznych z badanej przez Peszcerewą miejscowości Sari Szuchon odbywał się łodziami rzeką Surchob, na odległość 30 km. Z bliższych osiedli ludność przychodziła do tej miejscowości, przynosząc w celu wymiany na gliniane naczynia pszenicę, groch, fasolę i soczewicę, przy czym — co podkreśla autorka — produktów garncarskich z Sari Szuchon „nigdy nie sprzedaje się za pieniądze”³⁹.

Już w rok od zakończenia II wojny odrodzenie badań archeologicznych - w nawiązaniu do owocnych, aczkolwiek skromnych wyników wykopalisk sprzed 1939 r. w Wielkopolsce, a mianowicie w Gnieźnie, Poznaniu, Kłecku i Niestronnie, a na Kujawach w Dobrem i Brześciu Kujawskim — zostało zasygnalizowane dwiema publikacjami, niewielkimi wprawdzie co do objętości, lecz bardzo istotnymi dla dalszego rozwoju tej dyscypliny naukowej w Polsce. Jedną z nich to praca Józefa Kostrzewskiego wydana nakładem Towarzystwa Ludoznawczego w Lublinie pod charakterystycznym tytułem *Przyczynek do*

ograniczymy się na razie do ceramiki, jako do elementu najsilniej związanego z gruntem, będącego tylko w wyjątkowych wypadkach przedmiotem handlu, to stwierdzimy, że istnieje niewątpliwie związek między ceramiką z późnego okresu wędrówek ludów z III do początku VI w., a najstarszą ceramiką wczesnośredniowieczną”.

³⁷ O roli transportu morskiego zob. B. Malinowski, *op. cit.*, t. III, cz. 2, s. 370-379.

³⁸ K. Niszczycki [zebrał i ogłosił drukiem], *Prawo bartne bartnikom należące, którzy według niego sprawować się i sądzić mają, jako się niżej opisze do Starostwa Przasnyskiego*, 1559, Biblioteka starożytna Pisarzy Polskich, t. IV, Warszawa 1844, s. 218-271.

³⁹ E. M. Peščereva, *Poezdka k gornym Tadžykam*, „Kratkie Soobščenija”, Inst. Etnografii, t. 3, z. 3, Moskwa-Leningrad 1947, s. 42-48; cyt. ze s. 42-43.

dawności niektórych wytworów polskiej kultury ludowej⁴⁰, druga to rozprawa Witolda Hensla nosząca tytuł *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*, wybiegająca w przyszłość śmiało i z pozorów trudnymi do realizacji postulatami, czego świadomość mogły posiadać tylko osoby biorące mniejszy lub większy udział w życiu dzwigającego się z ruin kraju⁴¹. Mimo piętujących się trudności wyniki badań w okresie przygotowawczym do obchodów 1000-lecia państwa polskiego przeszły najśmielsze oczekiwania⁴². Pozwoliły one pod niejednym względem spojrzeć inaczej na okres inkubacji państwa polskiego, a także na genezę kultury staropolskiej, sięgającej swymi korzeniami co najmniej schyłku czasów starożytnych⁴³.

W świetle wyników powojennych badań archeologicznych w Polsce obraz życia mieszkańców państwa wczesnopiastowskiego musiał być poddany poważnym korektom. Już na krótko przed wybuchem II wojny, w związku z rewelacyjnymi odkryciami w Gnieźnie⁴⁴, Poznaniu⁴⁵ i Kłecku⁴⁶ oraz na Kujawach⁴⁷ okazało się, że poziom kultury materialnej w początkach bytu państwowego Polski może z powodzeniem być porównywany z niejednym krajem europejskim tego okresu. M. in. już przed wojną zwrócono po raz pierwszy uwagę na szczególną biegłość i pomysłowość w zakresie techniki budowy drewniano-ziemnych umocnień obronnych grodów wczesnopiastowskich, nie tylko zresztą w centrum ówczesnego państwa⁴⁸, lecz także w Santoku⁴⁹. Właśnie najwcześniej w Santoku i Lubuszu został stwierdzony sposób budowy wałów grodów analogiczny do stosowanego w Wielkopolsce (tzw. technika hakowa). Duże znaczenie w badaniach obronnego osadnictwa słowiańskiego doby plemiennej mają nadal przedwojenne wykopaliska, prze-

⁴⁰ J. Kostrzewski, *Przyczynek do dawności niektórych wytworów polskiej kultury ludowej*, „Lud” 36, Lublin 1946, s. 5-11.

⁴¹ W. Hensel, *Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy*, „Przegląd Wielkopolski” 1946, 2, 7/8, s. 3-16.

⁴² Z. Kurnatowska, *Czy Millenium było „tragedią polskiej archeologii”?* [w:] *Archeologia i starożytność*, Łódź 1997, s. 147-156.

⁴³ J. Kostrzewski, *Zagadnienie ciągłości...*; W. Hensel, *Polska przed tysiącem lat*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 94-252; i d e m, *Polska starożytna*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.

⁴⁴ *Gniezno*, red. J. Kostrzewski, Poznań 1939.

⁴⁵ J. Kostrzewski, *Kultura staropolska...* s. 5-9.

⁴⁶ W. Hensel, *Gród wczesnośredniowieczny w Kłecku w pow. gnieźnieńskim*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 16, reedycja 1948, Warszawa 1939, s. 265-303.

⁴⁷ K. Jazdzewski, *Kujawskie przyczynki do zagadnienia tubylczości Słowian na ziemiach polskich*, „Wiadomości Archeologiczne” t. 16, reedycja 1948, Warszawa 1939, s. 106-161.

⁴⁸ J. Kostrzewski, *Kultura staropolska...*, s. 5-9; W. Kóčka, *Gród plemienny i piastowski w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno...* s. 15-40.

⁴⁹ A. Brackmann i W. Unverzagt, *Zantoch, eine Burg im deutschen Osten*, Lipsk 1936; J. Kostrzewski, *Kultura staropolska...*; W. Hensel, *Grody wczesnopolskie*, „Z otchłani wieków” 1945, z. 9-12, s. 4-11.

prowadzone na grodziskach dolnośląskich: w Klenicy⁵⁰, w Gostyniu pod Głogowem⁵¹ i w Popęszycach pod Koźuchowem⁵².

Podsumowanie pierwszego okresu badań archeologicznych nad kulturą Słowian polskich, co lapidarnie można określić jako szczególne wydarzenie naukowe w dziedzinie mediewistyki, znajdujemy w *Kulturze prapolskiej* Józefa Kostrzewskiego⁵³. Charakterystycznym rysem tego pierwszego po wojnie syntetycznego ujęcia problemu jest powiązanie interdyscyplinarne z archeologią nauk pokrewnych, tj. historii *sensu stricto*, językoznawstwem (slawistyki) i etnografią, a także niektórych nauk przyrodniczych. Z wydaniem tej pozycji zbiegła się publikacja książki Witolda Hensla, w której autor podsumował badania nad wczesnośredniowiecznymi urządzeniami obronnymi, w szczególności u Słowian zachodnich, nawiązując tym tematycznie do wydanej krótko przed wojną książki Władysława Kowalenki pt. *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej*⁵⁴. Praca Witolda Hensla nosi tytuł: *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej*⁵⁵; stanowi ona jednocześnie wprowadzenie do wydanych w siedmiu tomach *Studiów i materiałów do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej* (autorstwo W. Hensla - tomy I-III, a następnie, od tomu IV, wspólnie z Z. Hilczer-Kurnatowską; tom VII - ostatni — stanowi dorobek pracy już trzech autorów, bowiem w pracach redaktorskich wzięła także udział Alina Łosińska)⁵⁶.

Zarówno wspomniana pozycja W. Kowalenki, jak wymieniona praca zbiorowa, obejmują swoim zakresem prawobrzeżne terytorium środkowego biegu Odry, na co godzi się w tym miejscu zwrócić szczególną uwagę.

Kultura wczesnośredniowiecznych Słowian w ciągu okresu poprzedzającego obchody 1000-lecia państwa polskiego stanowiła przedmiot intensywnych badań W. Hensla. Miarą tych rozległych studiów jest trzykrotne wydanie *Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej* autorstwa tego uczonego, a dodać należy, że każda kolejna edycja wymienionego dzieła wносиła nowe spostrzeżenia i uzupełnienia, co także pozostaje w związku z coraz to pełniejszym

⁵⁰ E. Petersen, *Der Burgwall von Kleinitz Kr. Grünberg. Ein vorläufiger Bericht*, „Altschlesien” 1937, t. 7, z. 1, s. 59-75.

⁵¹ K. Langenheim, *Ein wichtiger frühslawischer Siedlungsfund vom „Schmiedeberg” bei Gustau Kr. Glogau*, „Altschlesien” 1937, t. 7, z. 1, s. 76-93.

⁵² M. Jahn, *Der Burgwall von Poppschütz Kr. Freystadt*, „Altschlesien” 1937, t. 7, z. 1, s. 93-112.

⁵³ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska*, Poznań 1947.

⁵⁴ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1939.

⁵⁵ W. Hensel, *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1948.

⁵⁶ Idem, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. I, II, III 1950, 1953, 1959, W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, t. IV, VI, VII, 1972, 1980, 1989; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, A. Łosińska, t. VIII, 1995.

obrazem kultury prapolskiej uzyskiwanym poprzez rozszerzanie i wzbogacanie podstawy źródłowej dzięki intensywnie prowadzonym wykopaliskom w końcu lat czterdziestych, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁵⁷. Autor tej imponującej książki korzystał także obficie z osiągnięć archeologów niemieckich, prowadzących głównie prace wykopaliskowe w Niemczech wschodnich, opierał się też na wynikach badań w Czechosłowacji, w Bułgarii i w b. Związku Radzieckim.

W kontekście poruszanej tu problematyki nie sposób nie podkreślić ogromnego znaczenia wyników badań archeologicznych na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych. „Na wrywki” więc, idąc od północy, godzi się wymienić wykopaliska w Gdańsku⁵⁸, Kołobrzegu-Budzistowie⁵⁹, w Kędrzynie, Gołańczy Pomorskiej i Bardach⁶⁰, w Szczecinie⁶¹ i Kamieniu Pomorskim⁶², Cedyni⁶³ i na Wolinie⁶⁴, w Dziedzicach⁶⁵ i Derczewie⁶⁶, a na pograniczu wielkopolsko-pomorskim w Ujściu nad Notecią⁶⁷ i w Santoku⁶⁸, natomiast idąc od południa — bodaj przelotnie tylko należy tu zwrócić uwagę na ogromnie wartościowe dla poznania kształtujących się form osadnictwa typu miejskiego wyniki prac wykopaliskowych w Opolu⁶⁹, a także we Wrocławiu⁷⁰. Duże zna-

⁵⁷ W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna*, (I wyd.) 1952, (II) 1956, (III) 1965.

⁵⁸ K. Jażdżewski, *Gdańsk X-XIII w. na tle Pomorza wczesnośredniowiecznego*, [w:] *Pomorze średniowieczne. Szkice z dziejów Pomorza*, Warszawa 1958.

⁵⁹ L. Leciejewicz, *Wczesnośredniowieczny Kołobrzeg*, „*Slavia Antiqua*” 1960, 7, s. 307-312; i d e m, *Kształtowanie się pierwszych miast u Słowian nadbałtyckich*, „*Slavia Antiqua*” 17, 1970, s. 93-124.

⁶⁰ W. Łosiński, *op. cit.*

⁶¹ L. Leciejewicz, E. Cnotliwy i W. Łosiński, *Szczecin we wczesnym średniowieczu*, Szczecin 1983.

⁶² W. Garczyński, *Stan badań archeologicznych nad wczesnośredniowiecznym Kamieniem i okolicą*, „*Rocznik Kamieński*” 1966, s. 109-116; W. Filipowiak, *Kamień wczesnośredniowieczny*, Szczecin 1959.

⁶³ W. Filipowiak, *Cedynia w czasach Mieszka I*, Poznań 1966.

⁶⁴ I d e m, *Wolin — największe miasto Słowiańszczyzny zachodniej*, [w:] *Pomorze średniowieczne...*, s. 36-76.

⁶⁵ A. Porzeziński, *Dotychczasowe wyniki badań na osadzie wczesnośredniowiecznej w Dziedzicach, pow. Myślibórz*, „*Sprawozdania Archeologiczne*” 1972, t. 24, s. 149-161.

⁶⁶ I d e m, *Badania archeologiczne na osadzie wczesnośredniowiecznej z VII-VIII w. w Darczewie, pow. Myślibórz*, „*Materiały Zachodniopomorskie*” 1972, t. 18, s. 137-158.

⁶⁷ L. Leciejewicz, *Ujście we wczesnym średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.

⁶⁸ Zob. np: U. Dymaczewska, Z. Hołowińska, *Z dziejów Santoka i ksztelanii santockiej*, Poznań 1961.

⁶⁹ W. Hołubowicz, *Opole w wiekach X-XII*, Katowice 1956, zwł. s. 136-159; R. Jamka, *Początki głównych miast wczesnośredniowiecznych w Polsce południowej w świetle badań archeologicznych*, Warszawa-Kraków 1983. Szczególną zasługę w odniesieniu do publikacji opolskich źródeł archeologicznych i bardzo ważnych interpretacji ma B. Gędg. W cyt. pracy R. Jamki (s. 172, 173) podano bogatą literaturę prac tego autora dot. badań w Opolu.

czenie w przedmiocie badań nad osadnictwem grodowym i przyległym osadnictwem przygrodowym o zróżnicowanych formach gospodarczych (rolnictwo, przetwórstwo płodów rolniczych i rękodzieła) mają wyniki badań w Sądowlu⁷¹. Do badań obiektów o wyjątkowym znaczeniu strategicznym w dobie pierwszych Piastów należy zaliczyć wykopaliska na Ostrowie Tumskim w Głogowie⁷² tudzież w pobliskich Żukowicach. Badania przeprowadzone na dużej skalę w tej miejscowości na kilku stanowiskach przyniosły prawdziwie imponujące rezultaty. Rzuciły one wiele światła na poziom życia ludności Dolnego Śląska w pierwszych wiekach wczesnego średniowiecza⁷³.

Osobne miejsce w tym nader niepełnym i z konieczności powierzchownym przeglądzie zajmują — trwające do dzisiaj — badania zespołu osadniczego (grodzisko i towarzyszące osady otwarte) z czasów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Bytomiu Odrzańskim (Gall Anonim, *Kronika*, gdzie wiadomość pod r. 1109). Dostarczyły one wielu rewelacyjnych zabytków o dużym znaczeniu dla poznania kultury mieszkańców tego regionu w XI-XII/XIII (?) w.⁷⁴

Zbliżając się do środkowego Nadodrza, nie sposób na pierwszym miejscu nie wymienić grupy trzech osad obronnych usytuowanych w mikroregionie Krosna Odrzańskiego. Są to: grodzisko wzniesieniowe w Połupinie (VI/VII wiek)⁷⁵, grodzisko cypłowe położone na wysokiej krawędzi pradoliny Odry w Gostchorzu (II poł. VII/VIII w. — starsza faza; młodsza faza z II poł. X-XI wieku)⁷⁶, wreszcie trzecie grodzisko w samym Krośnie, usytuowane przy

⁷⁰ J. Kaźmierczyk, *Z badań wykopaliskowych Wrocławia w 1956 roku*, „Archeologia Śląska” 1957, t. 1, s. 185-195; i d e m, *Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu* (2), Wrocław 1966.

⁷¹ J. Łodowski, *Sądowel we wczesnym średniowieczu*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1972.

⁷² M. Kaczkowski, *Głogów wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk*, [w:] *Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów*, Wrocław 1984, s. 59-68.

⁷³ I d e m, *Charakterystyka osadnictwa wczesnośredniowiecznego w rejonie Głogowa od pierwszej połowy V do połowy XI wieku w świetle źródeł archeologicznych*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1971, II, s. 5-37; i d e m, *Próba chronologicznej klasyfikacji ceramiki z VI i VII wieku w okolicach Głogowa*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1975, V, s. 43-72; M. Parnicki, *Żukowice pod Głogowem w zaraniu średniowiecza*, „Głogowskie Zeszyty Muzealne” 1989, 2.

⁷⁴ E. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczny Bytom Odrzański*, „Rocznik Lubuski” 1986, 14, s. 151-161.

⁷⁵ I d e m, *Sprawozdanie z badań archeologicznych na grodzisku wczesnośredniowiecznym w Połupinie, pow. Krosno Odrzańskie*, „Materiały Komisji Archeologicznej Lubuskiego Towarzystwa Naukowego” 1965, z. 1, s. 58-78 i 5 tabl.; i d e m, *Początki wczesnego...: W. Szymański, op. cit.*, s. 349-376.

⁷⁶ E. Dąbrowski, *hasło: Gostchorze, Słownik starożytności słowiańskich* t. 8, suplementy i indeksy, cz. I: D-J, s. 166 (tu pomyłka redakcji: zamiast woj. gorzowskie winno być zielonogórskie), s. 166-168; i d e m, *Początki wczesnego...*

ujściu Bobru, datowane od przełomu VIII/IX w. do XI w.⁷⁷ Na uwagę zasługują objęte wstępnymi pracami wykopaliskowymi dwie osady otwarte o wcześniejszych metrykach w pobliskiej Osiecznicy (V/VI w.)⁷⁸. Odkryte w 1970 r. czwarte grodzisko w Radomicku, kilka km na pn. od Osiecznicy, najprawdopodobniej należy datować podobnie jak grodzisko w Krośnie, obiekt ten jednak utracił swoją funkcję wcześniej, zapewne już w pierwszej połowie X w., gdy gród krośnieński — po przebudowie — przetrwał jako ważny dyspozycyjny ośrodek polski o wybitnych walorach strategicznych, co najmniej do drugiej połowy XI w.

Do rzędu — niestety na niewielką skalę zbadanych — wcześniejszych obiektów (jak można sądzić na podstawie uzyskanych dotychczas materiałów) należy zaliczyć osadę (obronną?) w Letnicy pod Zieloną Górą⁷⁹. Uzyskane stąd ceramiczne materiały korespondują częściowo z odkrytymi na grodzisku w Gostchorzu, a także pod niektórymi względami nawiązują do pochodzących z badań archeologów niemieckich na grodzisku nadodrzańskim w miejscowości Wiesenau⁸⁰.

Prawdopodobnie wcześniejszą metrykę ma osada odkryta kilka lat temu w Sękowicach koło Gubina (VI-VII, VIII/IX - XI/XII w.). Na razie trudno wszakże określić, czy mamy tu do czynienia z nieprzerwaną ciągłością osadniczą, czy może raczej z dwoma, a nawet trzema etapami zasiedlenia i rozdzielającymi je cezurami, jak to np. dało się stwierdzić w przypadku dwukrotnie

⁷⁷ E. Dąbrowski, *Wczesnośredniowieczne Krosno Odrzańskie w świetle wyników badań terenowych*, „Z otchłani wieków” 1965, 28, s. 27-38; i d e m, *Najstarsze dzieje grodu w Krośnie Odrzańskim*, „Zeszyty Lubuskie” 1967, 2, s. 35-48; i d e m, *Badania Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze nad wczesnym osadnictwem wczesnośredniowiecznym na Ziemi Lubuskiej*, „Archeologia Polski” 1968, 13, s. 299-316; i d e m, *Rozwój zasiedlenia w okolicach Krosna Odrzańskiego od późnego okresu lateńskiego po wczesne średniowiecze*, „Slavia Antiqua” 1970, 13, s. 137-159; i d e m, *Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych w Osiecznicy i Białogórze, pow. Krosno Odrzańskie, na tle niektórych zagadnień z pogranicza późnego okresu rzymskiego i początków wczesnego średniowiecza*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1971, t. 2, s. 73-80; i d e m, *Badania nad początkami wczesnego średniowiecza na Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Lubuski” 11, nr 3(45), s. 4-15; i d e m, *Funkcje obronne przejść w rejonie ujścia Bobru za pierwszych Piastów*, [w:] *Obronność polskiej...*, s. 69-80; i d e m, *Początki wczesnego...*, s. 117-153.

⁷⁸ I d e m, *Najstarsze dzieje...*, s. 35-48; i d e m, *Rozwój zasiedlenia...*, s. 139-149; i d e m, *Początki wczesnego...*, s. 117-153; i d e m, *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w woj. zielonogórskim*, [w:] *Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce*, Poznań-Wrocław-Warszawa 1990, s. 165-172.

⁷⁹ I d e m, *Początki wczesnego...*, s. 133.

⁸⁰ H. Geisler, *Ausgrabung auf dem slawischen Burgwall „Grodisch” bei Wiessenau, Kr. Eisenhüttenstadt*, „Ausgrabungen und Funde” 15, z. 3, 1970, s. 156-165; D. W. Buck i H. Geisler, *Ausgrabung auf dem slawischen Burgwall „Grodisch” bei Wiessenau, Kr. Eisenhüttenstadt, im Jahre 1970*, „Ausgrabungen und Funde” 1970, 16, z. 3, s. 146-154; R. Schultze, *Ausgrabungen auf der Siedlung neben dem slawischen Burgwall „Grodisch” bei Wiessenau, Kr. Eisenhüttenstadt 1973 und 1974*, „Ausgrabungen und Funde” 1975, 20, z. 3, s. 151-153.

użytkowanego grodziska w Gostchorzu⁸¹. Wszystko jednak zdaje się przemawiać za tą drugą ewentualnością. Być może kwestię tę uda się w przyszłości wyjaśnić w powiązaniu z materiałami odkrytymi w 1997 r. na znanym grodzisku w sąsiednich Polanowicach, ponadto dzięki materiałom pochodzącym z niezbyt przecież odległego zespołu osadniczego o zróżnicowanej chronologii, a mianowicie z regionu Krosna Odrzańskiego⁸².

W odniesieniu do poruszonego zagadnienia ram czasowych zespołów w miarę gromadzenia materiałów i obserwacji stopniowo wyłaniała się potrzeba dokonania rozwarstwień czasowych dla uzyskanych materiałów archeologicznych z niewielkich regionów osadniczych. W tym względzie zaznaczyły się duże możliwości interpretacyjne z zastosowaniem szeroko rozumianej metody porównawczej względem relatywnie dobrze zbadanych mikroregionów z okolic Nowego Dworku (na pn. od Świebodzina), Pszczewa (na pn.-wsch. od Międzyrzecza), mikroregionu tzw. kotliny międzyrzeckiej, a także regionu Krosna Odrzańskiego i grupy szerzej rozrzuconych w terenie stanowisk archeologicznych, dla których orientacyjnym punktem odniesienia, położonym niemal centralnie, jest Sulechów⁸³. Prace nad tym problemem, niezwykle czasochłonne, są już poważnie zaawansowane; rezultaty ich zostały w niewielkim stopniu wykorzystane w związku z potrzebą uściślenia datowania najniższych poziomów osadniczych grodziska w Santoku⁸⁴. Problem to niebagatelny, ponieważ rzecz dotyczy także powiązań z późnymi fazami starożytności. Tak np. sprawa się przedstawia dla mikroregionów Pszczewa i Nowego Dworku, ale też i w przypadku zespołu osadniczego z okolic Krosna.

Badania przeprowadzone w Pszczewie, w okolicach Międzyrzecza i w Nowym Dworku wykazały, że gospodarka ludności zamieszkującej te mikroregiony rozwijała się w różnych kierunkach⁸⁵. Istnieje wystarczająco duża liczba argumentów, które wskazują, że główną dziedziną zajęć od starożytności aż do średniowiecza (XI-XII w.) było w okolicach dzisiejszego Pszczewa hutnictwo i kowalstwo, natomiast w mikroregionie Nowego Dworku rybołówstwo, gdy mikroregion kotliny międzyrzeckiej ukierunkowany był najpraw-

⁸¹ Dzięki uprzejmości dra Jarosława Lewczuka mogłem zapoznać się z materiałem odkrytym przez niego w Sękowicach w rejonie Gubina. Badania te prowadził on będąc na stanowisku Woj. Konserwatora Zabytków Archeologicznych na woj. zielonogórskie wraz z mgrem K. Garbaczem w latach 1996-1997.

⁸² E. Dąbrowski, *Refleksje nad wczesnym średniowieczem w Zielonogórskim*, „Rocznik Lubuski” 1998, 24, s. 83-96, zwł. s. 93.

⁸³ I d e m, *Dowody ciągłości osadniczej na ziemi międzyrzeckiej w świetle źródeł archeologicznych*, [w:] *Międzyrzecz*, „Zeszyty Lubuskie” 1970, 8, s. 17-38; i d e m, *Refleksje nad wczesnym...*, s. 86-92.

⁸⁴ I d e m, *Chronologia najniższych warstw osadniczych Santoka na tle porównawczych wczesnośredniowiecznych materiałów archeologicznych z zachodniej Wielkopolski, Ziemi Lubuskiej i północnego obszaru Dolnego Śląska* [w:] *Santok — początki grodu*, Gorzów Wlkp., 1995, s. 23-46; i d e m, *Refleksje nad wczesnym...*, s. 83-96.

⁸⁵ I d e m, *Dowody ciągłości...*, s. 17-38.

dopodobniej — w związku z dobrymi glebami — głównie na produkcję rolniczą⁸⁶.

Zespół osad z okolic Nowego Dworku odznacza się wyjątkową zwarścią, a egzystował co najmniej w ciągu V/VI do XI-XII stulecia. Ludność tu mieszkająca trudniła się wprawdzie głównie rybołówstwem, na co wskazują liczne grzędzidła gliniane do sieci, lecz także zapewne myśliwstwem i chowem zwierząt domowych.

Wydaje się, że — podobnie jak do niedawna u polskich górali — także wśród ludności wszystkich mikroregionów, w różnych osiedlach, mogli znajdować się wyspecjalizowani w rozmaitych kierunkach mistrzowie. Poszczególne jednostki mogły się więc zajmować odlewnictwem z metali kolorowych, inne garncarstwem, jeszcze inne rogownictwem lub tokarstwem. Np. stwierdzono obecność odlewnictwa przedmiotów z metali kolorowych w Osiecznicy pod Krosnem (łyżka odlewnicza, fragmenty tygielków, drobne przedmioty z brązu - VI w.) oraz w sąsiednich Czetowicach, gdzie odkryto kamienną formę do produkcji drobnych ozdób (VI/VII w.)⁸⁷, a także na jednym ze stanowisk w Nowym Dworku (IX-X w.). Na podkreślenie zasługuje odkrycie w Zawadzie pod Zieloną Górą żelaznego kowadełka złotniczego⁸⁸ oraz klamry (srebrnej?) do zapinania naszyjnika, najpewniej miejscowej produkcji. Podobne kowadełko zostało odkryte na osadzie obronnej w sąsiednim Przytoku, skąd także pochodzi mała ozdobna plakietka z brązu.

Ślady zajmowania się wyrobami z poroża jeleni, łośi i saren stwierdzono w warstwach grodzisk w Pszczewie, Krośnie i Gostchorzu. W Krośnie np. odkryto m. in. płytki rogowe przygotowane do produkcji trójwarstwowych grzebieni⁸⁹. Prawdopodobnie istnieli także specjaliści - poszukiwacze zbierający po lasach rogi tzw. zrzuty, ponieważ właśnie one najczęściej zdarzają się w warstwach kulturowych jako przygotowany do produkcji surowiec. Nie znaczy to, oczywiście, aby rezygnowano ze „sportu” myśliwskiego; mogą na to wskazywać żelazne groty strzał i to niemal wyłącznie zaopatrzone w dwa zadziory, jak przekazała to tradycja po okresie wpływów rzymskich. Niewątpliwie sposobów łowienia dziczyzny było bardzo dużo, niestety jedynie nader rzadko w wykopaliskach spotyka się pozostałości drewnianych urządzeń łownych. Do takich należy przypadkowo odkryta w pobliżu Bobru w niewiel-

⁸⁶ Ibidem; i d e m, *Badania archeologiczne na ziemi międzyrzeckiej*, „Rocznik Lubuski” 1959, I, s. 40-77; i d e m, *Starożytne zagłębie hutnicze w Pszczewie, pow. Międzyrzecz (badania 1956-1960)*, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne” 1969, I, s. 146-150; i d e m, *Wczesnośredniowieczny poznańsko-zaodrzański trakt tranzytowy w świetle badań archeologicznych w Pszczewie (1956-1960)*, [w:] *Kraje słowiańskie w wiekach średnich. Profanum i Sacrum*, Poznań 1998, s. 246-261.

⁸⁷ I d e m, *Początki wczesnego...*, s. 146.

⁸⁸ W. H e n s e l, *Polska przed tysiącem...*, s. 121, ryc. 84.

⁸⁹ E. T a b a c z y ń s k a, *Obróbka metali nieżelaznych, rogu i kości oraz bursztynu we wczesnośredniowiecznym Kołobrzegu*, [w:] W. Ł o s i ń s k i, E. T a b a c z y ń s k a, *Z badań nad rzemiosłem wczesnośredniowiecznym Kołobrzegu*, Poznań 1959, s. 71-72.

kiej odległości od Nowogrodu Bobrzańskiego dwudrzwiczkowa s t ę p i c a wykonana z drewna dębowego⁹⁰. Trudno określić, czym łowiono bobry; jak wiadomo, celem łowów na te zwierzęta było zdobycie futra, a nie mogło być ono uszkodzone. Dolne szczęki tego dużego gryzonia wodnego spotyka się także na osadach obronnych. Np. w Gostchorzu odkryte zostały nie tylko szczęki bobrze, ale także amulet wykonany z siekacza tego ssaka⁹¹.

Ślady używana tokarni zaobserwowano na dnach naczyń w postaci negatywów wypukłych nakładek drewnianych zabezpieczających oś koła garnarskiego przed zniszczeniem: w glinie — po wypaleniu — zachowały się więc odciski niekiedy na wklęsłych dnach naczyń koncentryczne, regularne kręgi — ślady rotacyjnego skrawania drewnianych nakładek ostrzem tokarki. Elementy tokarni z XII w. zostały odkryte na grodzisku w Starej Lubece, zaś wytwory (puchary) drewniane na słowiańskich osadach obronnych datowanych na VII/VIII w. w Wiesenau nad Odrą, Kr. Eisenhüttenstadt i w Wildberg, Kr. Neuruppin⁹².

Dosyć często na ściankach glinianych naczyń, w szczególności na dnach, spotyka się odciski tkanin, a także nierzadko odciski ziarn zboża⁹³. Negatywy tekstyliów wystąpiły np. na fragmentach naczyń z końca okresu rzymskiego (V wiek) w wypełniku pieca kamiennego w Borowym Młynie koło Pszczewa, a także w samym Pszczewie w warstwie osady obronnej z XI-XII w. Jeden z najstarszych, dobrze zachowanych fragmentów tkaniny pochodzi z najniższego poziomu osadniczego (VII/VIII w.) w Ujściu nad Notecią⁹⁴.

Wysoki poziom rękodzieła tkackiego poświadczają dla późniejszego okresu wczesnego średniowiecza wykopaliska w Opolu i w Gdańsku (X/XI-XIII wiek)⁹⁵, a dla drugiej połowy XIII i pierwszej poł. XIV w. wykopaliska w Międzyrzeczu Wlkp.⁹⁶ Tkaniny międzyrzeckie, wśród nich barwne pasiaki, mają stosunkowo późną metrykę, wszelako stanowią niezaprzeczalny dowód cią-

⁹⁰ Za pospolitym używaniem drewnianego sprzętu rybackiego przemawiają też splatane z prętów wikliny wiersze i więcierze, znane z wykopalisk polskich i niemieckich (W. Hołubowicz, *Z prac wykopaliskowych na Ostrówku w Opolu w roku 1956*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1955, I, s. 207-234.

⁹¹ Szczęki bobra znaleziono także podczas wstępnych prac wykopaliskowych na osadzie obronnej w Zawadzie pod Zieloną Górą.

⁹² J. Hermann, *Die Slaven in Deutschland*, Berlin 1985, s. 116.

⁹³ Problem znaczenia gliny w rozwoju kultury podnosił często podczas swoich wykładów uniwersyteckich w Poznaniu znany etnograf prof. Eugeniusz Frankowski.

⁹⁴ L. Leciejewicz, *Ujście we wczesnym...*, s. 22, gdzie w przypisie podano bogatą literaturę. Por. też w odniesieniu do fragmentów tkanin z najniższego (I) poziomu osadniczego grodziska w Santoku uwagi U. A. Dymaczewskich (*Wczesnośredniowieczny Santok*, „Slavia Antiqua” 1967, t. 14, s. 185-241, na temat tkanin s. 95-196).

⁹⁵ W. Hołubowicz, *op. cit.*, s. 192-216; W. Hensel, *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna...*, s. 242-252.

⁹⁶ A. Urbąńska, *Włókiennictwo międzyrzeckie w 2 połowie XIII i 1 połowie XIV wieku*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk [b.r.w.], V, Poznań, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Archeologicznej t. 5, z. 2, s. 5-58 (podana obszerna literatura).

głości tradycji tkackiej na zachodnich krańcach Wielkopolski. O powszechności uprawiania rękodzieła włókienniczego dowodnie świadczą częste odkrycia glinianych i — rzadziej — kamiennych przęślików, a także nierzadkie przypadki odkryć drewnianych wrzecion⁹⁷. Dodać należy, że w Opolu odkryto znaczną liczbę tych przedmiotów z wrytymi znakami własnościowymi⁹⁸. Przy tej okazji warto nadmienić, że na jednym ze stanowisk w Nowym Dworcu znaleziono przęślik gliniany wyraźnie odbiegający elegancką formą od powszechnie używanych: wykonany został z gliny wymieszanej z dużą ilością ziarna prosa⁹⁹. Najpewniej fakt ten należy interpretować jako zabieg magiczno-życzeniowy skierowany pod adresem niewiasty, która przęślik otrzymała. Wiadomo, jak wielką rolę odgrywało proso u Słowian w systemie obrzędów wierzeniowo-magicznych¹⁰⁰.

Przęśliki i wrzeciona były głównymi atrybutami zajęć żeńskich i to nie tylko u Słowian. Najwięcej danych to potwierdzających dostarczają obszary zasiedlone przez Słowian wschodnich. Sugerują to bardzo wyraźnie krótkie napisy cyrylicą i drobne rysunki umieszczane na tych przedmiotach — co widocznie praktykowano na Rusi we wczesnym średniowieczu dość często. Na jednym z tych przęślików wryto napis: N Ė W Ė Š T O C Z (w transkrypcji literowej łąc.), co się kojarzy z rosyjskim słowem *niewiasta* (narzeczona)¹⁰¹.

Wspomnieliśmy wyżej o odciskach nasion zbóż na ceramice domowej. Istotnie, niemal z reguły na badanych stanowiskach z tego czasu wśród fragmentów naczyń można odnaleźć skorupy z odciskami ziarn pszenicy, jęczmienia, prosa, owsa czy żyta. Na dużym fragmencie polepy bądź prażnicy z Krosna stwierdzono nawet negatyw całego kłosa. Zwęglone ziarniaki zbóż występują niekiedy na paleniskach lub w ich pobliżu, a także w bezpośrednim sąsiedztwie połamanych zwykle prażnic (tak w Pszczewie i Międzyrzeczu). Wymienione tu wanienkowate, grubościennie naczynia — których obecność na obszarze Polski została poświadczona już w okresie wpływów rzymskich¹⁰² — znane są także na całym środkowym Nadodrzu od samego zarania wczesnego średniowiecza, tj. od przełomu V/VI stulecia (przykładowo Buków pod Sułchowem, Osiecznica, pod Krosnem Odrz.). Zdaniem Tadeusza Malinow-

⁹⁷ M. in. w Opolu. W. Hołubowicz, *op. cit.*, s. 192-197, ryc. 80.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 192, ryc. 81.

⁹⁹ Znanie są też piękne przęśliki z bursztynu np. odkryte w Międzyrzeczu (S. Kurnatowski, *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 73, ryc. 3/6) oraz w Kołobrzegu (E. Tabaczyńska, *op. cit.*, s. 105).

¹⁰⁰ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. I, *Kultura duchowa*, Warszawa 1967, s. 256.

¹⁰¹ A. Rybakov, *Istorija kultury drevnej Rusi*, t. I. I (rozdz.: *Remeslo*, s. 108-110). Wyjaśnienie pierwotnego znaczenia słowa *niewiasta* u A. Brücknera: „jeszcze w 15 i 16 wieku synowa” (*Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 362; G. P. Cyganenkow w szerokim wywodzie (sięgając do okresu indoeuropejskiego) określa ruskie słowo *nevesta* jako *narzeczona* (*Etimologičeskij slovar' russkogo jazyka*, Kiev 1970, s. 288).

¹⁰² J. Kostrzewski, *Zagadnienie ciągłości...*, s. 18.

skiego, użytkowanie ich kończy się dopiero w XII w.¹⁰³ Jest prawdopodobne, że znane etnografom z ziem południowej Słowiańszczyzny (scl. Zachodnia Serbochorwacja) *pržulije*¹⁰⁴, analogiczne do polskich „kopalnych” prażnic, wywodzą się z obszarów zachodniosłowiańskich¹⁰⁵. Godny podkreślenia jest fakt występowania prażnic także we wczesnych słowiańskich zespołach osadniczych na wododziale odrzańsko-łabskim, np. w Dessau-Mosigkau w regionie środkowego Połabia¹⁰⁶.

Jeśli bardzo wczesna data prażnic na terenie środkowoodrzańskim znalazła silne oparcie w co najmniej kilku przypadkach, czym zdaje się nawiązywać do jeszcze wcześniejszych znalezisk z okresu rzymskiego, to dość problematycznie przedstawia się — jak dotąd — dolna granica chronologiczna pokrewnej prażnicom grupy ceramiki domowej, tj. ręcznie lepionych grubościennych talerzy, które reprezentowane są w zasadzie przez dwie odmiany. Sprawa datowania tych form jest bardzo złożona. Jeśli wyjdziemy od razu od stwierdzenia, że na północnej połaci środkowego Nadodrza i bodaj na całym Pomorzu ten typ ceramiki domowej nie występuje zupełnie w najstarszych zespołach osadniczych lub występuje zgoła sporadycznie, a zjawia się w zespołach stosunkowo późnych (IX w.) i na odwrót: na obszarze Polski południowej, przynajmniej w jej niektórych częściach, ma on stosunkowo wczesną metrykę (V? - VII/VIII w.) — to trzeba by zadać pytanie, czy jest w ogóle do przyjęcia możliwość zaistnienia większego błędu (a jeśli jest, to gdzie się kryje?) w dotychczasowych ustaleniach chronologicznych; a może przeciwnie — istnieje jakaś inna przyczyna tej zapewne pozornej tylko rozbieżności w datowaniach.

Nie zapuszczając się w dalsze rozważania nad tym problemem¹⁰⁷, trzeba przecież stwierdzić, że oba te rodzaje form ceramicznych dowodnie wskazują na główną rolę, jaką u Słowian odgrywało rolnictwo. Nie jest to zresztą jedyny i najważniejszy ślad, który prowadzi do wykazania nadrzędnej funkcji rolnictwa, jaką spełniało ono w całokształcie zajęć gospodarczych plemion słowiańskich, zapewne znacznie jeszcze przed podjęciem różnokierunkowych migracji z ich pierwotnych siedzib. A że musiało rolnictwo przed tym eksodusem odgrywać niepoślednią rolę¹⁰⁸ — dowodzi tego przecież wspólne

¹⁰³ T. Malinowski, *O wczesnośredniowiecznych prażnicach w Polsce*, [w:] *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk za III i IV kwartał 1957 r.*, s. 272.

¹⁰⁴ K. Moszyński, *op. cit.*, t. I, *Kultura materialna*, s. 562-563, ryc. 222.

¹⁰⁵ J. Kozłowski, *Przyczynek do dawności...*, s. 5; E. Dąbrowski, *Dowody ciągłości...*, s. 20-21.

¹⁰⁶ K. Krüger, *Dessau-Mosigkau. Ein frühslawischer Siedlungsplatz im mitlern Elbgebiet*, Berlin 1967, s. 55.

¹⁰⁷ Zagadnieniu zasięgów geograficznych i chronologii prażnic oraz „talerzy” wczesnośredniowiecznych poświęciłem osobną pracę (w przygotowaniu), która nawiązuje do badań nad tym problemem prowadzonych przez T. Malinowskiego w latach pięćdziesiątych.

¹⁰⁸ Szeroko naświetlił problem migracji większej części Słowian południowych (Chorwatów i Serbów) w VI/VII w. z dorzeczy Wisły, Odry i Łaby G. Labuda (*Pierwsze państwo*

wszystkim grupom Słowian nazewnictwo podstawowego sprzętu rolniczego i większości roślin uprawnych, przede wszystkim zbóż.

Omówienie roli słowiańskiego rolnictwa na tle całokształtu problemów wiążących się z formami gospodarki, strukturami glebowymi, fizjografią terenu i stanem pierwotnego zalesienia wraz z uwzględnieniem rozrzutu wczesnośredniowiecznych narzędzi rolniczych (od VI w.) w ujęciu geograficznym dała Zofia Kurnatowska¹⁰⁹. W związku z tym trzeba jednocześnie zwrócić uwagę na możliwość pojawienia się dość wcześnie warunków do wytworzenia się mieszanych struktur gospodarczych i rejonizacji w zakresie bardziej wyspecjalizowanych kierunków produkcji. Klasycznego obrazu w tym względzie dostarczają trzy blisko siebie położone zespoły osadnicze, każdy z nich rozwijający się w ciągu co najmniej kilku stuleci. Są to mikroregiony: pszczewski (Pszczew), międzyrzecki (Międzyrzecz Wlkp.) i nowodworski (Nowy Dworek k. Jordanowa-Paradyża)¹¹⁰. Każda z wymienionych enklaw osadniczych, wyraźnie zarysowanych w krajobrazie naturalnym, obok niewątpliwie nadrzędnego znaczenia zajęć rolniczych i chowu zwierząt domowych wyróżniała się wyspecjalizowanym, jednokierunkowym zespołem zajęć dodatkowych. W świetle dotychczasowych badań terenowych sięgający korzeniami wczesnego okresu rzymskiego zespół zróżnicowanych chronologicznie osad mikroregionu pszczewskiego rozwijał się bez przerwy w zakresie wytwórczości hutniczej aż po XI/XII w.¹¹¹ Istnieje pokaźna liczba przesłanek wskazujących na wybitną rolę rolnictwa, które — w bardzo wyraźnie wyodrębniającej się w krajobrazie enklawie międzyrzeckiej — musiało już bardzo wcześnie zdominować pod tym względem sąsiednie dwa mikroregiony. Niewątpliwie zadecydowała o pomyślnym rozwoju tego podstawowego kierunku gospodarki jakość bardzo żyznych gleb wypełniających tzw. kotlinę międzyrzecką¹¹². Odbiega wyraźnie od obu tych gałęzi produkcyjnej działalności mikroregion nowodworski, w którym główne znaczenie miało rybołówstwo.

słowiańskie. Państwo Samona, Poznań 1949, zwł. s. 221-295). A. Brückner (*Dzieje języka polskiego*, Lwów b. d. w., s. 6) pisze: „Szczepy słowiańskie od pierwotnych siedzib aryjskich najmniej chyba się odstrzeliły; między tymi szczepami polski znowu wraz z zachodnią Rusią pierwotnej kolebce słowiańskiej pozostał najbliższy”. Pogląd ten wyrażał wielokrotnie; nie miał np. wątpliwości, że Kalisz Wlkp. — to K a l i s i a — osada wspomniana w II w.n.e. przez geografa aleksandryjskiego Ptolemeusza. W *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (s. 214) podkreśla wyraźnie: „Najstarsza nazwa miejscowa słowiańska: K a l i s z (C a l i s i a około r. 150 po Chr.); jest ich i na Zachodzie, w Pomorzu, Meklenburgu, sporo”.

¹⁰⁹ Z. Kurnatowska, *Uwagi na temat agrotechniki słowiańskiej w drugiej połowie I tysiąclecia n.e.*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi” 1978, s. 221-229.

¹¹⁰ O rejonizacji produkcji pisał: B. Malinowski, *op. cit.*, t. 3, cz. 2.

¹¹¹ E. Dąbrowski, *Starożytne zagłębienie...*, s. 146-150; i d e m, *Dowody ciągłości...*, i d e m, *Śladami tysiąclecia (Między podaniem, historią a życiem)*, „Rocznik Lubuski” 1966, 4, s. 26-39; i d e m, *Wczesnośredniowieczny poznańsko-zaodrzański...*, s. 246 i n.

¹¹² S. Kurnatowski, *Rozwój Międzyrzecza w świetle badań archeologicznych z lat 1954-1958*, [w:] *Z przeszłości Międzyrzecza*, Poznań 1961, s. 70-71.

Należy podkreślić, że na żadnej badanej wykopaliskowo osadzie w Nowym Dworcu nie zanotowano nawet najdrobniejszego śladu produkcji hutniczej, natomiast uprawianie rybołówstwa jako nadrzędnej formy gospodarki zostało wielokrotnie potwierdzone występowaniem w różnie datowanych zespołach glinianych grzędziół do sieci. Jest prawdopodobne, że ludność tego mikro-regionu trudniła się także na niewielką skalę chowem zwierzyny domowej (pasterstwo) i uprawą drobnych poletek, a także nie gardziła łowami (niestety materiał osteologiczny nie został opracowany). Uderza tu także zupełny brak haczyków do wędek, a znane są z wykopalisk w Pszczewie i okolicy, gdzie natomiast nie zostało poświadczone rybołówstwo stosowane na szerszą skalę; po prostu nie odkryto tam zupełnie jakichkolwiek części składowych sieci. Prowadzi to do wniosku, że wędkarstwo w regionie Pszczewa prawdopodobnie mogło być traktowane okazjonalnie, w zbliżony więc sposób jak obecnie, tj. z zamiłowaniem do tego rodzaju „sportu”¹¹³.

Stwierdzone formy regionalizacji gospodarki w wymienionych trzech enklawach osadniczych znajdują potwierdzenie także w wynikach badań archeologów niemieckich, które przeprowadzone zostały na licznych stanowiskach między dolną i środkową Łabą oraz dolną i środkową Odrą, na obszarze Meklemburgii. W pracy Joachima Herrmanna stanowiącej integralną część monumentalnej pozycji pt. *Die Slawen in Deutschland* spotykamy więc mapę osadnictwa tego okresu, na której uwidocznione zostały stosunki procentowe dla poszczególnych zbadanych stanowisk, kości zwierząt dzikich do zwierząt domowych¹¹⁴. Wynika z tych badań, że na obfitujących w lasy obszarach zdobywanie dziczyzny (w porównaniu z chowem zwierzyny domowej) stanowiło podstawowe źródło pokarmu mięsnego¹¹⁵. Na obszarach bezleśnych — co przedstawia załączona mapa — sytuacja kształtowała się zgoła odmiennie: kości zwierzyny łownej w porównaniu z materiałem osteologicznym zwierząt domowych stanowią tylko znikomy odsetek. Pogładowe zestawienie dla poszczególnych stanowisk słowiańskich z obszaru Meklemburgii i Brandenburgii ilustruje na załączonej tabeli¹¹⁶ procent pogłowia podstawowych gatunków zwierząt domowych. W tabeli zostały też uwzględnione (w przypadku obiektów wielowarstwowych) różnice, jakie zaznaczyły się w poszczególnych fazach zamieszkania. Takie ujęcie zagadnienia — obok niewątpliwie dużych pozytywów — zawiera także różne negatywy. Mimo to wyniki tych osteologicznych opracowań stwarzają ważną podstawę do określenia w gospodarce Słowian zaodrzańskich pozycji głównych gatunków zwierząt domowych. Trzeba tu od razu dodać, że z wynikami tymi korespondują przedwojenne rezultaty badań polskich, prowadzonych w tym kierunku na podstawie mate-

¹¹³ E. Dąbrowski, *Dowody ciągłości...*, s. 33.

¹¹⁴ J. Herrmann, *op. cit.*, Berlin 1985, s. 81-82.

¹¹⁵ Mięso i futra wymieniano też na inne produkty.

¹¹⁶ J. Herrmann, *op. cit.*, s. 84-85.

riatu kostnego uzyskanego z wykopalisk w Gnieźnie¹¹⁷, Kłecku, Poznaniu, w Biskupinie wczesnośredniowiecznym oraz w Lubiczu, w których to wczesnośredniowiecznych osiedlach udział kości zwierząt domowych wynosił przeważnie nieco powyżej 99%, a tylko minimalnie mniej w Poznaniu i Biskupinie, zaś w Lubiczu — jedynej w tym zestawieniu osadzie otwartej — wynik przeprowadzonych badań wynosił 96,2%¹¹⁸. Wypływa stąd prosty wniosek, że w tym ostatnim przypadku zaledwie niecałe 4% przypada na kości zwierząt łownych.

Nie trzeba snuć skomplikowanych rozważań, aby dojść do stwierdzenia, że chów bydła i koni był *condito sine qua non* istnienia rolnictwa sprzężajnego. Już wcześniej wymieniona praca Z. Kurnatowskiej szeroko ujmuje ten temat¹¹⁹. Problem rolnictwa sprzężajnego został szeroko wyeksponowany w rozdziale poświęconym rolnictwu w zbiorowym dziele *Die Slawen in Deutschland*¹²⁰.

W tym miejscu wypada pokrótce przypomnieć o odkryciach żelaznych narzędzi rolniczych w Zadowicach pod Kaliszem i w Toporowie pod Wieluniem¹²¹ oraz w Przywozie, także pod Wieluniem¹²². Zespoły odkryte w powiecie wieluńskim nie sprawiają trudności co do datowania: z towarzyszących im kontekstów archeologicznych wynika, że pochodzą z początków lub I połowy V w. Natomiast nie ma pewności, czy zespół przedmiotów odkrytych w Zadowicach istotnie może być datowany na późny okres wpływów rzymskich. Podobne wątpliwości rodzą się co do niektórych narzędzi rolniczych pochodzących z Dolnego Śląska, omówionych przez W. Nowothniga¹²³.

W związku z tym wypada podnieść, że w Osiecznicy na stan. 1 w warstwie z VI w. został odkryty fragment żelaznego półkoska. Fragment podobnego narzędzia pochodzi z najniższej, datowanej na VI-VII w. warstwy kulturowej grodziska w Smolnie pod Sulechowem, zaś z Krosna cały półkosek, którego pozycja stratygraficzna bezspornie pozwala datować go na drugą poł. IX stulecia.

¹¹⁷ E. Lubicz-Niezabitowski, *Materiał kostny zwierząt domowych i dzikich w wieku VIII-XIII wykopany w Gnieźnie*, [w:] *Gniezno...*, s. 159-190; J. Kostrzewski, *Kultura staropolska...*, s. 5 in.

¹¹⁸ J. Kostrzewski, *Kultura prapolska...*, s. 49 i 67.

¹¹⁹ Z. Kurnatowska, *Uwagi na temat agrotechniki słowiańskiej...*, s. 221-229.

¹²⁰ J. Herrmann, *op. cit.*, s. 71-76.

¹²¹ Z. Kaszewski, *Nowe materiały do zagadnienia dziejów rolnictwa w Polsce*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologiczne i Etnograficznego w Łodzi” 11, seria arch., 1964, s. 193-206.

¹²² E. Kaszewska, *Sprawozdanie z badań w Przywozie, pow. Wieluń w 1966 roku*, „Sprawozdania Archeologiczne” 1969, 20, s. 147-151.

¹²³ W. Nowothnig, *Germanische Ackergeräte in Schlesien*, „Altschlesien” 1939, 8 s. 93-103; W. Hensel, *op. cit.*, przypis s. 290, wyraził krytyczne stanowisko względem zupełnie nieumotywowanego sądu o przyniesieniu narzędzi rolniczych przez Gotów uciekających przed Hunami. Zdaniem K. Langenheima, Goci mieliby ukryć te narzędzia przed najezdnikami, co brzmi zupełnie komicznie.

Nie da się zaprzeczyć, że na północnej połaci Słowiańszczyzny zachodniej orka w ciągu dłuższego okresu wczesnego średniowiecza odbywała się głównie tradycyjnym sposobem, tj. za pomocą w całości drewnianych, „bosych” radel, czyli bez żelaznej radlicy i takiegoż kroju (trzosła). Oczywiście te „bose” radla musiały od chwili narodzin rolnictwa sprzężanego w środkowej i północnej Europie (tj. od neolitu) przejść dłuższą ewolucję: niewątpliwie były stale udoskonalane, czego mogą dowodzić drewniane radlice łopatkowe i kroje (okaz datowany na okres rzymski z Otalążki), również drewniane¹²⁴.

O postępie w usprawnianiu narzędzi ornych świadczy znalezisko dziewienastu drewnianych radlic łopatkowych z nadodrzańskiego grodziska w Wiesenau, Kr. Eisenhüttenstadt (VII/VIII w.). Ten rodzaj radel użytkowany był na północnych obszarach Słowiańszczyzny zaodrzańskiej w ciągu wielu następnych stuleci. Poświadcza to gromadne znalezisko podobnych radlic datowanych na XII w. z Röpersdorf, Kr. Prenzlau¹²⁵.

Użytkowania tradycyjnego, wyłącznie drewnianego narzędzia orzącego przez Słowian północno-zachodnich w drugiej poł. I tysiąclecia n. e. nie należy wyjaśniać trudnościami produkcji żelaznych radlic i krojów (trzosel). Wystarczająco dobrze została przecież udokumentowana powszechność wytopu żelaza z miejscowych złóż rudy darniowej, a znajomość tej produkcji poświadczają dość liczne jej ślady w różnych zespołach osadniczych, począwszy co najmniej od VI w.; godzi się dodać, że w miarę upływu czasu produkcja ta na obszarze północno-zachodniej Słowiańszczyzny szerzyła się coraz bardziej¹²⁶. Na miejscowy użytek (ale i na wymianę) wykuwano więc rozmaite przedmioty i narzędzia, a nawet ozdoby; precyzja ich wykonania dowodzi dużej biegłości i umiejętności ówczesnych kowali. Użytkowaniu „bosych” radel, nie zaopatrywanych w żelazne radlice i kroje (trzosła) sprzyjała przede wszystkim struktura lekkich gleb, chętniej wykorzystywanych rolniczo od gleb ciężkich, tj. trudniejszych w obróbce, co słusznie podkreśla A. Kurnatowska¹²⁷.

Uzyskane plody rolne wraz z ich przetwórstwem w ramach domowych zajęć w powiązaniu z pierwocinami rękodzieł (np. tkactwo i dziewiarstwo) i rzemiosł (hutnictwo, kowalstwo, garncarstwo, ciesiołka, snycerstwo, szkutnictwo, odlewnictwo, rymarstwo, szewstwo, kuśnierstwo, rogownictwo, bursztyniarstwo) dały podstawę do przekształcenia się na obszarach północnej Słowiańszczyzny niektórych osiedli — w szczególności grodów wraz z towarzyszącymi im osadami przygodowymi — w załążkowe formy osad typu

¹²⁴ Z. Kurnatowska, *Uwagi na temat agrotechniki...*, s. 126.

¹²⁵ J. Herrmann, *op. cit.*, s. 72.

¹²⁶ E. Dąbrowski, *Starożytne zagłębie...*, s. 146-150; A. Zbierski, *Wczesnośredniowieczne górnictwo i hutnictwo w świetle materiałów z grodziska łęczyckiego*, „Studia Wczesnośredniowieczne” t. III, 1955, s. 299-318; W. Łosiński, *Kowalstwo we wczesnośredniowiecznym Kołobrzegu*, [w:] *Z badań nad rzemiosłem we wczesnośredniowiecznym Kołobrzegu*, Poznań 1959, s. 9-56.

¹²⁷ Z. Kurnatowska, *Uwagi na temat agrotechniki...*, s. 126.

miejskiego. Proces umiastowienia najsilniej zaznaczył się w strefie osadnictwa nadmorskiego, gdzie i o wielokierunkową wymianę towarową było łatwiej (np. Lubeka, Wolin, Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk).

Problem ten w ciągu wielu lat stał się przedmiotem wnikliwych badań L. Leciejewicza, co znalazło wyraz w licznych jego, ogromnie cennych publikacjach. W tym miejscu wystarczy przytoczyć tylko niektóre tytuły: *Początki nadmorskich miast na Pomorzu Zachodnim*; *Kształtowanie się pierwszych miast u Słowian nadbałtyckich*; *Pomorzanie*; *Początki Szczecina w świetle badań archeologicznych*; *Słowiańszczyzna Zachodnia*; *Wczesnośredniowieczne przemiany socjotopograficzne osad miejskich u Słowian zachodnich w świetle archeologii*. Jedną z najnowszych i najobszerniejszych publikacji L. Leciejewicza jest książka ukazująca w szerokim aspekcie problemów kulturowoetnicznych rolę Słowiańszczyzny wczesnośredniowiecznej w Europie. Nosi ona wiele mówiący tytuł: *Słowianie Zachodni* z podtytułem: *Z dziejów tworzenia się średniowiecznej Europy*. To tylko wybrane tytuły prac autora.

Rozwój polskiej archeologii powojennej, skoncentrowanej na zagadnieniach dotyczących wczesnego średniowiecza, w głównej mierze trzeba zawdzięczać konsekwentnej realizacji programu badań millennialnych¹²⁸. Już wyniki pierwszych lat prac wykopaliskowych wykazały, jak szczupła była — mimo wartościowych osiągnięć z okresu dwudziestolecia — wiedza na temat poziomu kultury społeczeństwa doby wczesnopiastowskiej, jak bardzo niefortunnie zaważyły w tym względzie wizje XIX- i częściowo nawet XX-wiecznej literatury pięknej, nieświadomie prymitywizujące (z dobrą wiarą o potrzebie archaizacji) obraz życia plemion polskich z IX-X w. (np. J. I. Kraszewski w *Starej Baśni* czy w *Luboniach*, S. Żeromski w *Wietrze od morza*, Z. Kossak-Szczucka w *Legnickim Polu*, a nawet — już po wojnie — A. Gołubiew w *Bolesławie Chrobrym*). Nie należy ukrywać: przed podjęciem prac wykopaliskowych, w początkowym okresie przygotowań do Millenium, wiedza o poziomie życia ludów zamieszkujących obszar dorzeczy Wisły i Odry przed X wiekiem oraz w pierwszych wiekach monarchii wczesnopiastowskiej była bardzo niedostateczna. Nie jest tedy przesadą twierdzenie, że obraz ten z każdym nowym odkryciem zyskiwał na coraz większej wyrazistości, wzbogacał się nowymi barwami. Stopniowo rozsunała się także zasłona dzieląca dotychczas historię pisaną od wypełnionej mrokami przeszłości życia plemiennego. Okazało się, że Słowianie doby plemiennego nie byli prymitywnymi kontynuatorami kultury neolitycznej w szowinistycznym wydaniu Hansa Segera. W pewnym jednak sensie byli oni takimi samymi kontynuatorami kultury europejskich ludów z młodszej epoki kamienia i następnych stuleci, jak Germanie, Trakowie, Bałtowie bądź Celtowie. Nie ma w tym stwierdzeniu

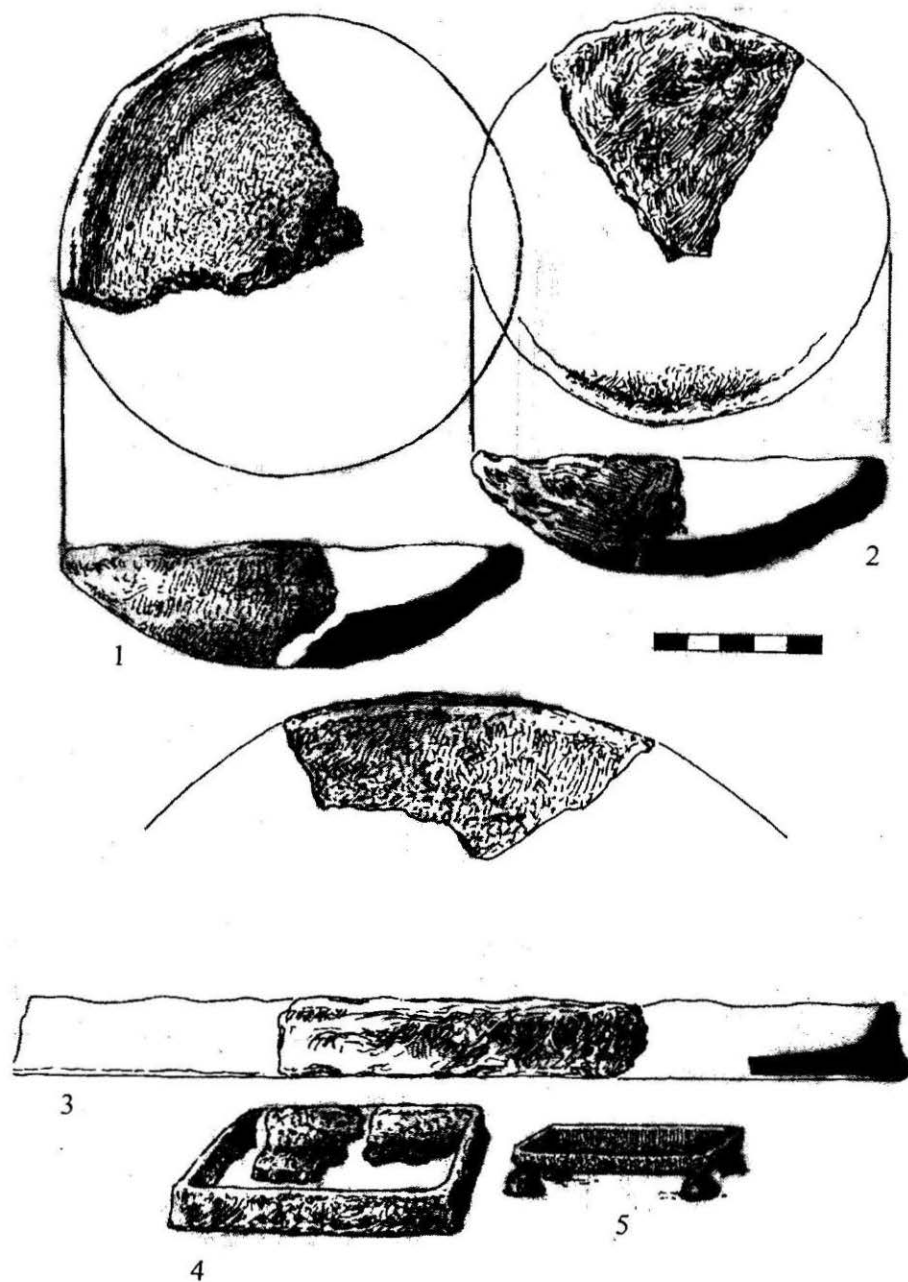
¹²⁸ Konieczność wznowienia badań na stanowiskach wczesnośredniowiecznych — mimo różnych przeciwności — zaakcentował na konferencji zwołanej w 1957 r. przez Wydział I Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN prof. dr Witold Hensel.

powodu do chwały ani do upokorzenia. Znacomity polski antropolog Jan Czekanowski, kończąc jeden z swoich, jak zwykle interesujących wykładów, powiedział: „Proszę państwa, przodkowie nasi — wszystkich tu obecnych — byli niegdyś tylko zwykłymi pastuchami”.

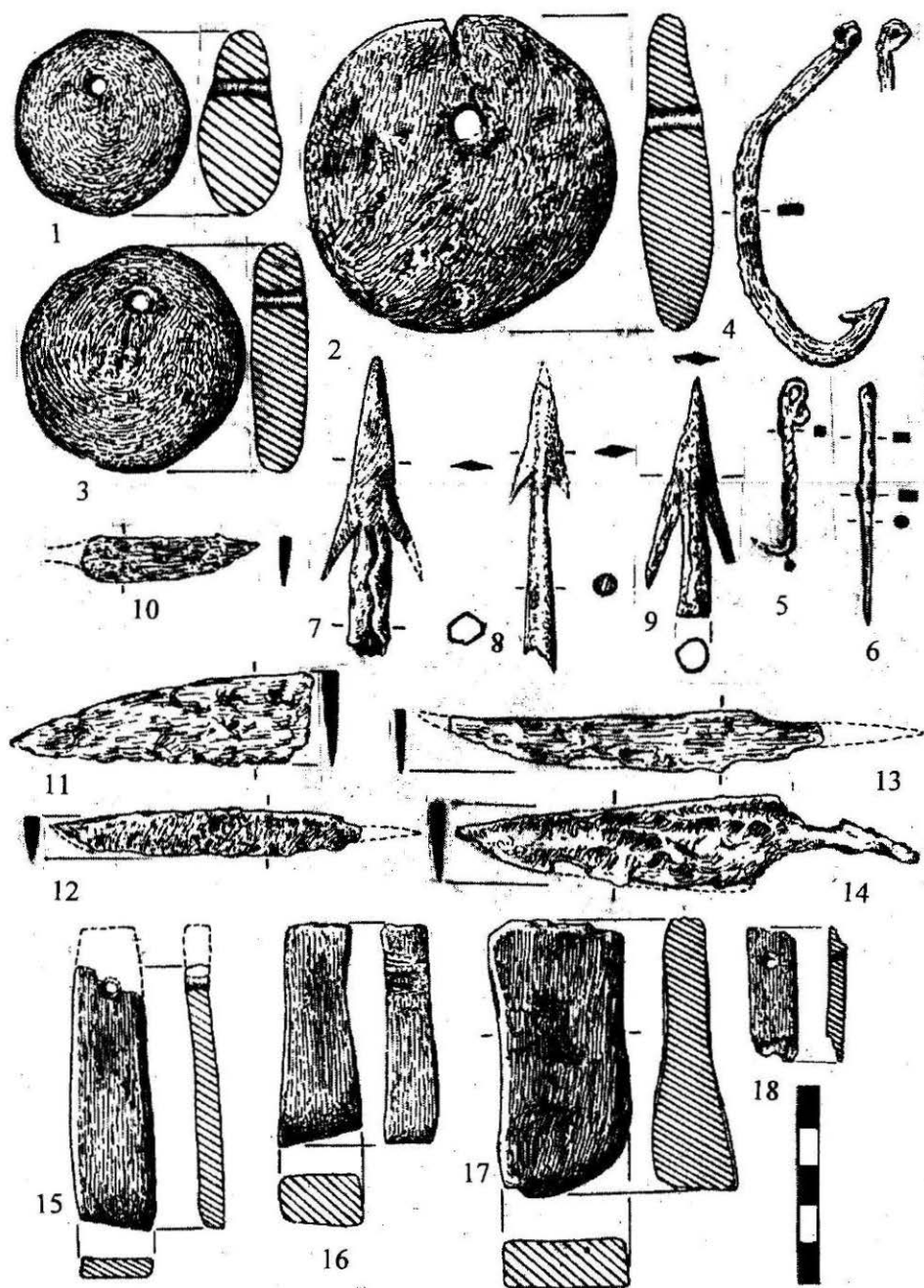
Ewolucja poglądów na temat „niższości cywilizacyjnej” Słowian, w ślad za pierwszymi badaniami polskimi z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, stała się udziałem nauki niemieckiej. Radykalnie zmieniły się przeto punkty odniesienia służące ocenie tego problemu. W szczególności — ale nie wyłącznie — zasługa w tym niemieckiej archeologii. Bez narażenia się na zarzut przesady, udział w badaniach archeologów niemieckich w poznawaniu kultury wczesnośredniowiecznych Słowian zamieszkujących między Łabą i Odrą można ocenić jako wybitny wkład do poszerzenia wiedzy w dziedzinie słowianoznawstwa. Przynosi to nauce niemieckiej słuszny powód do dumy.

Obserwując wyniki badań niemieckich z pozycji polskiej, można wręcz stwierdzić, że ta w zasadzie wyłącznie już „kopalna” kultura Słowian zaodrzańskich w swoim podstawowym kształcie odpowiada kulturze tych ludów, które dały początek narodowości polskiej. Metamorfoza, jaka dokonała się w poglądach uczonych niemieckich na zagadnienie słowiańskie, skłania na chwilę do retrospekcji. Migawkowe spojrzenie w niedawno minioną przeszłość archeologii niemieckiej pozwala w jednym zdaniu zawrzeć ów proces: od osobliwej d y f a m a c j i k u e k s p i a c j i. Owa ekspiacja nauki niemieckiej nie jest jednak żadnym gestem upokarzającym. Wręcz przeciwnie: jest to wspaniały przykład obiektywizmu, na jaki może się zdobyć nauka historyczna, w dodatku obciążona dziesięcioleciaми zmyśleń i jawnych zafałszowań, zgola tym wszystkim, co w formie dojrzałej wydało zatrute owoce w okresie III Rzeszy.

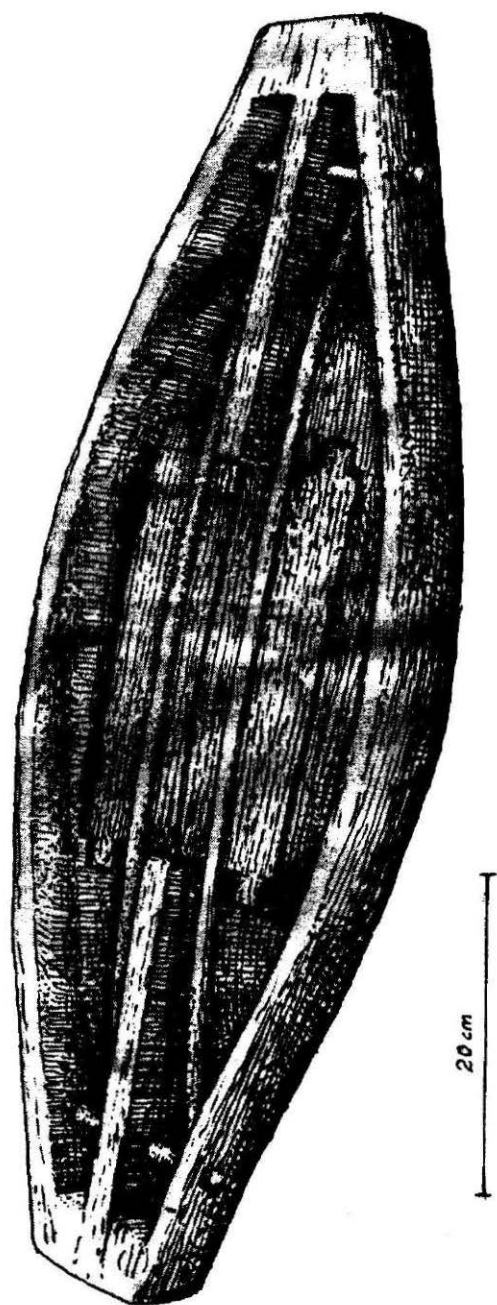
Trwałym pomnikiem zespolonego, interdyscyplinarnego działania uczonych niemieckich jest opatrzona skromnym podtytułem *Handbuch* (podręcznik) monumentalna książka nosząca tytuł: *Die Slawen in Deutschland*, wydana pod redakcją Joachima Herrmanna. Drugą pozycją o wybitnie źródłowym profilu jest *Corpus Archaeologische Quellen zur Frühgeschichte*, dzieło wydane pod redakcją J. Herrmanna wspólnie z J. Donatem. Obie te pozycje otwierają szeroko horyzont pozwalający ujrzeć w sposób obiektywny obraz życia Słowian wczesnośredniowiecznych (ale także z późniejszych wieków) zamieszkałych między Łabą i Odrą. Wraz z pozycją Lecha Leciejewicza pt. *Słowianie Zachodni* obie wymienione książki niemieckie pogłębiają i utrwalają jednocześnie świadomość europejską o przynależności Słowian do wielkiej rodziny narodów naszego kontynentu.



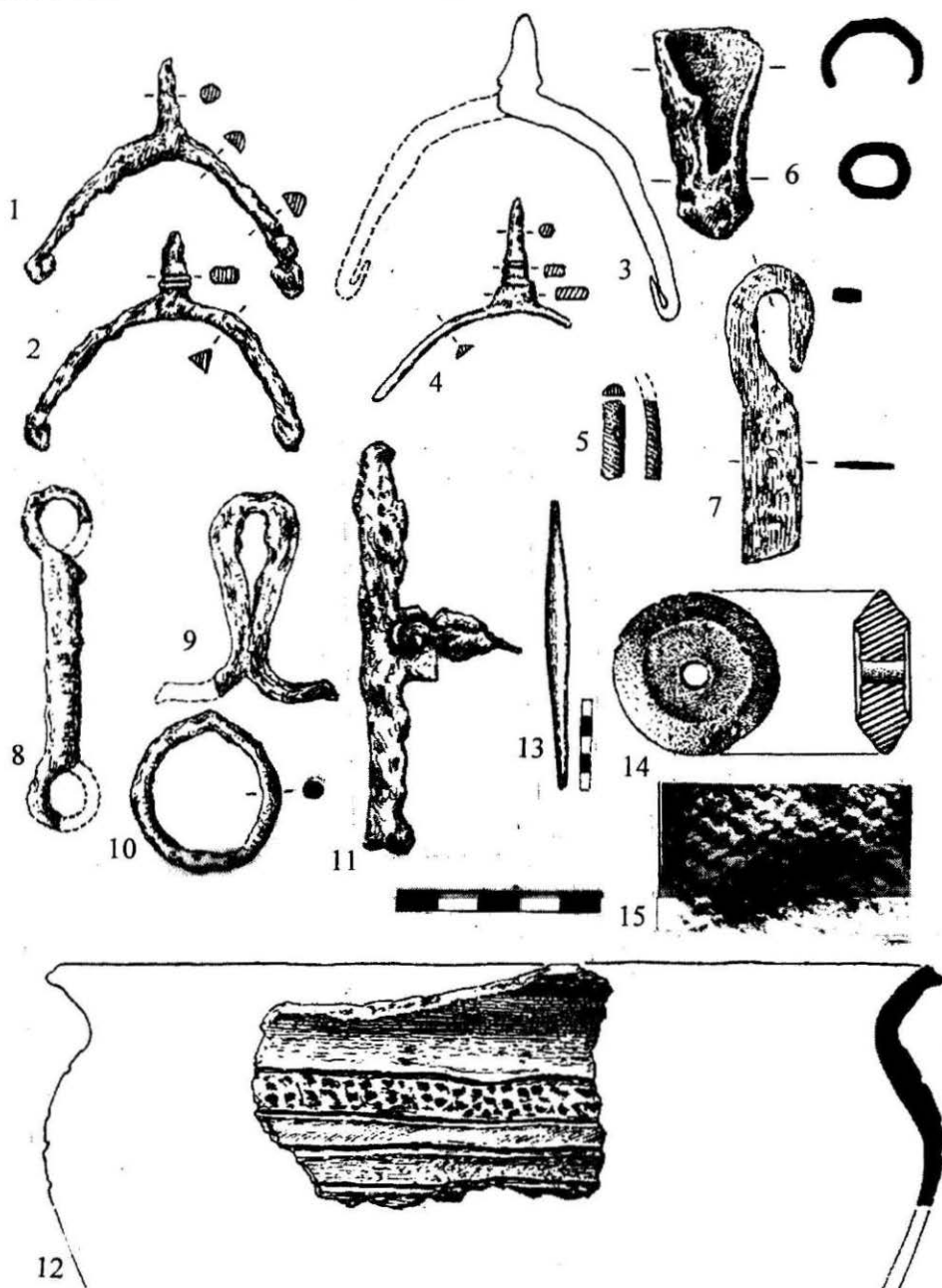
Tabl. 1. 1-3 „talerze” gliniane; 4 rekonstrukcja prawnicy; 5 prżulja z Jugosławii. 1 - Zawada k. Zielonej Góry; 2-3 - Krosno Odrz.; 4 - Brześć Kujawski. (4 wg J. Kostrzewskiego, 5 wg K. Moszyńskiego, pozostałe wg E. Dąbrowskiego). Rys. E. Dąbrowski.



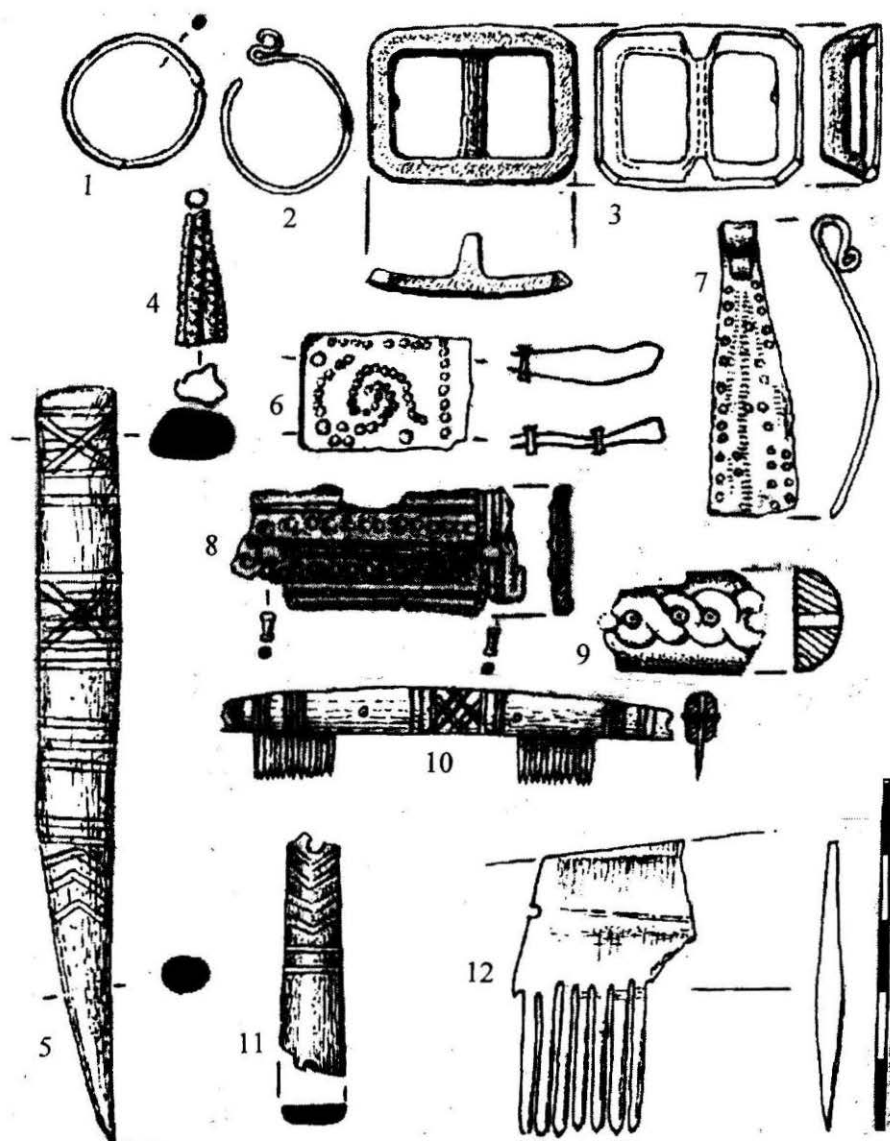
Tabl. II. 1-3 grzędła do sieci; 4-5 haczyki do wędki; 6 szydło; 7-9 groty strzał;
 10, 12-14 noże; 11 fr. półkoska; 15-18 oselki (1-3 glina, 15-18 kamień, pozostałe z żelaza).
 1-3, 10 i 8 i 18 - Nowy Dworek k. Świebodzina; 4-5 i 7 - Borowy Młyn
 k. Pszczewa; 6 i 9 - Pszczew; 11 - Osiecznica k. Krosna Odrz; 12-17 - Zawada
 k. Zielonej Góry; 9 - Pszczew st. 160-GAZ, nr 83 (9 wg E. Krausego
 i A. Krzyszowskiego, pozostałe wg E. Dąbrowskiego). Rys. E. Dąbrowski.



Tabl. III. Stępa drewniana znal. nad Bobrem w pobliżu Nowogrodu Bobrzańskiego.
Rekonstruował M. Starynowicz, rys. na podstawie rekonstrukcji E. Dąbrowski.



Tabl. IV. 1-5 ostrogi; 6 tzw. tok do oszczepu; 7 krzesiwo; 8 i 10 fragmenty wędzideł; 9 okucie wiadra drewn.; 13 wrzeciono; 14 pręślik; 15 odcisk tkaniny; 11-12 kępulec wędzidla i fr. naczynia znal. na miejscu produkcji żelaza. (1-11 żelazo, 13 drewno, 12, 14 i 15 glina). 1 - Niesulice k. Świebodzina; 2-3 i 15 - Polupin k. Krosna Odrz; 6 - Borowy Młyn k. Pszczewa; 4-5, 7 i 14 - Nowy Dworek k. Świebodzina; 8-10 Pszczew; 11-12 Niedoradz k. Zielonej Góry; 13 - Opole; 15 silnie powiększone, 13 duże zmniejszenie. (13 wg W. Hołubowicza, pozostałe wg E. Dąbrowskiego; 1 z badań A. Kołodziejskiego). Fot. J. Werbiński (15), pozostałe rys. E. Dąbrowski.



Tabl. V. 1 kółko ozdobne; 2 kablączek skroniowy; 3 sprzączka; 4 „trzewik” pochwy szyletu; 6 skuwka pochwy noża; 7 klamra naszyjnika; 8 okucie ozdobne; 9 fr. okładziny grzebienia; 10 grzebień (duże zmniejszenie); 11-12 fragmenty grzebieni; 5 szydło. (1, 3, 4 i 6 brąz, 2 i 7 srebro, 8 cyna platerowana złotem, 5, 9-12 róg). 1, 2 i 8 - Nowy Dworek k. Świebodzina; 3 i 9 - Borowy Młyn k. Międzyrzecza; 4 i 6 - Pszczew; 5 - Krosno Odrz.; 10 - Santok; 11-12 - Gostchorze k. Krosna Odrz. (10 wg U. Dymaczewskiej, pozostałe wg E. Dąbrowskiego). Rys. E. Dąbrowski.

Edward Dąbrowski

WIRTSCHAFTSBILD DER FRÜHMITTALTERLICHEN WESTSLAVEN IN DEN ANSCHAUNGEN DER DEUTSCHEN UND DER POLNISCHEN WISSENSCHAFT

Zusammenfassung

Im Laufe der II. Hälfte des XIX. Jahrhunderts und praktisch bis zum Ende des II. Weltkrieges wurde der deutschen sich zuerst unter preussischer Regierung, dann in der Weimarer Republik und anschließend in Nazi-Deutschland entwickelnden Archäologie zur Aufgabe gemacht, die außerordentliche Rolle der Germanen in der europäischen Kultur hervorzuheben.

Zum Schwerpunkt historischer Wissenschaften wurden die ethnischen Fragen, jedoch lt. der nationalistischen Konzeption der Bismarck- sowie der Nach-Bismarck- und schließlich der Hitler-Politik sollte die Urgeschichte zu der „meist nationalen“ wissenschaftlichen Disziplin erhoben werden.

Diese These war dem Autor der sog. „ethnologischen Methode“, Gustaf Kossinna, dem Professor an der Berliner Universität sein ganzes Leben lang sehr nah. Dieser „Vorläufer des Nationalsozialismus“, wie er von seinem ehemaligen polnischen Studenten, Prof. Józef Kostrzewski genannt wurde, erkannte den anderen europäischen Nationen, insbesondere den Slawen jegliche Kultur ab; darüber hinaus sah er ihre „Urheimat“ in dem am Pripet gelegenen Polesie-Land.

Viele Jahrzehnte konnte die deutsche Archäologie diesen engen Kreis von Tendenzansichten nicht verlassen: das chauvinistisch-nazistische Apogäum erreichte sie zu der Zeit der Hitler-Regierung. Polnische Archäologie stellte sich nach der Wiedergewinnung der Unabhängigkeit diesen Tendenzen entgegen.

Nach dem II. Weltkrieg gab es auch in Deutschland, aber erst in den 50-er Jahren die ersten Signale, die den Übergang auf die anderen methodologischen Positionen verkündeten.

Es ist gut möglich, daß der von E. Wahle noch im Jahre 1941 gehaltene Vortrag als ein solcher Bote der weltanschaulichen Evolution angesehen werden kann. Eine deutlich erkennbare Wende ist in der wertvollen Arbeit von W. Lammers zu sehen, der anhand mehrerer interdisziplinärer Quellen den Verlauf der ethnischen slawisch-germanischen Grenze im nördlichen Elbengebiet (Mecklenburg) nachweisen konnte.

Die polnischen Forschungen in den Nachkriegsjahren, bezogen aufs Millenium des polnischen Staates, bestätigten die ersten Ergebnisse der noch vor dem Krieg in Gnesen, Posen und Kleck, aber auch in Kleinpolen und Kujawy durchgeführten Ausgrabungsarbeiten. Sie waren Beweis dafür, daß es zwischen der frühpolnischen Kultur und den Kulturen in den Anfangsjahren des Frühmittelalters sowie den letzten Altertumsjahrhunderten engste Zusammenhänge und Verknüpfungen auf hohem Niveau gab.

Allmählich verschwand auch in der polnischen und deutschen Archäologie die zweipolige Interpretation der vorhandenen Quellen (mindestens in Bezug auf das Frühmittelalter).

Bei den bereits Ende der 40-er Jahre angestellten und intensiv in den 50-er, 60-er und 70-er Jahren fortgesetzten Forschungen der im Westen und Norden Polens befindlichen Objekte, (z.B. in Danzig, Kolberg, Stettin, Cammin, Wollin, Zehden, Zantoch, Crossen a.d.Oder, Glogau, Beuthen a.d.Oder, Breslau, Oppeln) konnten derartige Resultate erzielt werden, deren sich kein europäisches Land schämen würde.

Bereits in den 50-er und 60-er Jahren wurden in Deutschland zwischen der Oder und Elbe zahlreiche Ausgrabungsarbeiten an den frühen slawischen Stätten durchgeführt. Sie zeigten das hohe Niveau der Kultur der in der Oder-Elbe-Wasserscheide lebenden Stämme (zwischen VI. und XIII. Jh.). Die Kultur dieser mit den polnischen Stämmen verwandten Völker entspricht in jeder Hinsicht dem Lebensbild derjenigen Gemeinschaften, die die östlich der Oder gelegenen Gebiete bewohnten.

So wie die Ergebnisse der polnischen archäologischen Forschungen veröffentlicht wurden, kamen auch die Resultate der deutschen Forschungen in zahlreichen wertvollen Publikationen zum Ausdruck.

Die objektiven deutschen Bearbeitungen distanzieren sich von jeglichen nationalsozialistischen Entstellungen. Die Metamorphose der deutschen Archäologie, und zwar inbezug auf die Interpretation der slawischen Kultur im Frühmittelalter verdient die besondere Aufmerksamkeit an der Schwelle des dritten Jahrtausends.

Jan Muszyński
Zielona Góra

WSPÓŁDZIAŁANIE KSIĄŻĄT POLSKICH I NIEMIECKICH NA POGRANICZU ŚLĄSKO-LUBUSKIM W XII I XIII WIEKU

Niedawno Polska stała się pełnoprawnym członkiem NATO, została więc ponownie ściśle związana z Zachodem. Korzystając z terminologii parlamentarnej możemy powiedzieć, że już w XII i XIII wieku, w czasach Władysława II Wygnąca, Bolesława Wysokiego, Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego część rodu piastowskiego związała się orientacją polityczną z krajami i kulturą Zachodu.

Minęło siedemset lat. Ponowny trwały związek z Europą Zachodnią poparł — przy sprzeciwie zaledwie siedmiu posłów — Sejm Rzeczypospolitej. Stanowisko to stało się dla autora pretekstem do przedstawienia ciekawych wydarzeń zaszłych na pograniczu polsko-niemieckim w XII i XIII wieku, kiedy to Polacy i Niemcy razem na drodze dynastycznych i religijnych dokonań budowali wspólną europejską, uniwersalistyczną przestrzeń polityczną i kulturalną. W toku współdziałania obu nacji powstały na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego dobra kultury o znaczeniu ponadregionalnym i bardzo wartościowe.

Andrzej Tomaszewski stwierdza: „Wielkie style artystyczne średniowiecznej Europy — romanizm i gotyk — głosiły sztukę uniwersalną, ponadnarodową i ponadpaństwową, będącą wspólną własnością chrześcijańskiego Zachodu. Wielkie ośrodki tej sztuki: Włochy, Francja, Niemcy — wspólnie ją tworzyły. Ruchliwość panów fundatorów i ruchliwość artystów, przemierzających kontynent bez paszportów i wiz, sprzyjała jednolitości sztuki”¹.

Władcy, którzy rozumieli i wspierali wtedy te procesy, związani byli z dworem cesarza Fryderyka Barbarossy i jego żony Beatrix z Burgundii. Należeli do nich m. in. wspomniani wyżej Piastowie śląscy. Władysław II Wygnaniec, syn Bolesława Krzywoustego, miał żonę Agnieszkę, która pochodziła z rodu cesarskiego (Henryka IV). Podtrzymywała ona energicznie ambicje swego męża — zwierzchniego księcia Polski; pragnęła zostać królową Polski.

¹ A. T o m a s z e w s k i, *Polityczne granice europejskich dóbr kultury*, [w:] *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski*, Warszawa 1995.

Zakrawało to wprost na paradoks, jeśli wziąć pod uwagę jej stosunek do Polaków. Z. Boras pisze: „Chętnie otaczała się Niemcami, wśród nich szukała zawsze towarzystwa i do wszystkich posług używała wyłącznie swych rodaków. Polaków lekceważyła, wyrażała się o nich z pogardą, że »są niechlujni i zawżdy cuchną«². Nie podobały się jej polskie obyczaje, mowa, strój, a nawet potrawy. Boras przytacza także rzekome słowa, jakie kierowała do udęrczonego męża Władysława: „Asaż ojciec twój Bolesław umierając nie ustanowił cię panem nad wszystkimi braćmi? Asaż tobie jako pierworodnemu nie powierzył rządów państwa i ostatnią wolą nie przekazał aby cię we wszystkim słuchano [...] Odbierz zagarnione przez braci twoich dzielnice a oszczędź sobie i dzieciom swoim niesławy”³.

Stworzony przez Bolesława Krzywoustego system senioratu, w którym najstarszemu synowi przypadła rola princepsa, nie zapobiegł jednak długotrwałym, zbrojnym walkom pomiędzy braćmi: Władysław II został pokonany i wygnany nawet z ojcowizny — dzielnicy śląskiej. Znalazł schronienie na dworze króla rzymskiego (niemieckiego) Konrada III, który był przyrodnim bratem żony Władysława Agnieszki.

Wydarzenia, które miały miejsce w Polsce i na polsko-niemieckim pograniczu, sprawiły, iż dzieci Wygnańca wychowały się na dworze królewskim, a następnie cesarskim. W literaturze przedmiotu odnotowano szczególnie dzieje jednego z synów Władysława II — Bolesława Wysokiego. Był on młodzieńcem obdarowanym zdolnościami administracyjnymi i dyplomatycznymi. Już w wieku dwudziestu lat prowadził umiejętnie rokowania pokojowe w Kłodzku, które doprowadziły do położenia kresu waśniom między Polską Bolesława Krzywoustego a Czechami. Później Wysoki został wiernym druham Fryderyka Barbarossy i kompanem jego wojennych wypraw. Podczas jednej z nich, do Italii, popisał się odwagą, wyzywając na pojedynek jakiegoś mediolańczyka, „męża niezwykle silnego i bitnego”. Bolesław zrzucił go z konia, dobił leżącego mieczem i zdarł z trupa bogatą zbroję. Cesarz udzielił mu nagany za narażanie życia i pochwały za zwycięstwo.

Interesy polityczne Bolesława związane zostały z Fryderykiem. Od siły militarnej cesarza, dobrej woli i interesów ekonomicznych zależała pomoc w powrocie Bolesława na Śląsk, a być może — nawet na tron w Polsce.

Ważne były też inne sojusze. Zapewne dlatego zrodziła się koncepcja związania rodu Piastów śląskich z potężnym Bawarczykiem Bertoldem von Andechs, księciem Chorwacji, Dalmacji i Meranu. Ród Bertolda wiele znaczył. Jego dwie córki były małżonkami królów; Jadwigę ojciec przeznaczył do zakonu (oczywiście, w przyszłości na stanowisko przeoryszy). Zmienił jednak zdanie i wyraził zgodę na jej małżeństwo z jedynym już spadkobiercą Bolesława — Henrykiem.

² Z. Boras, *Książęta piastowscy Śląska*, Katowice 1978.

³ *Ibidem*.

Decyzja ta pozwalała Bolesławowi Wysokiemu mieć nadzieję rychłego powrotu na ojcowiznę, gdyż „wolał umrzeć niż dłużej znosić nędzę wygnania” — wyjaśnia XIV-wieczny kronikarz Piotr z Byczyny. Ojciec Jadwigi też miał prawo liczyć, iż droga przez silny Śląsk zawiedzie córkę na tron królewski w Krakowie.

Małżeństwo Henryka (zwanego później Brodatym) z Jadwigą prowadziło do wzrostu wpływów sprzymierzeńców niemieckich i kształtowania obszarów pogranicza na wzór i podobieństwo wschodnich rubieży Rzeszy. Ewa Maleczyńska charakteryzując te czasy pisze, że „jest to zupełnie wyraźna, zorganizowana inwazja gospodarcza duchownych feudałów niemieckich na Śląsku”⁴. Dodajmy — pogranicze kształtowali także jego polscy mieszkańcy i liczni przybysze z całej Europy.

Wielką rolę odegrali w tym procesie zakony, męskie, żeńskie i rycerskie. Już Bolesław Wysoki obdarzał szczególną estymą zakon cystersów, czego dowodem były nadania dla tego zakonu w Lubiążu. Na miejscu kościoła katolickiego, który rzekomo około roku 1050 miał wznieść Kazimierz Odnowiciel, osadził zakonników, którym w 1175 roku nadał „na wieczne czasy rozległe dobra ziemskie, zarówno w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni, jak i w innych okolicach Śląska”. Bolesław Wysoki tak uzasadniał swoją decyzję: „skutkiem szybkiego biegu czasu dni żywota ludzkiego przemijają jak cień i znikają jak dym, roztropną zatem rzeczą jest zaradzić zbawieniu duszy, której życie jak wiemy trwa wiecznie”.

Przed śmiercią zobowiązał Henryka, aby miejsce, w którym zejdzie z tego świata, przekazać cystersom z Lubiąża. Zmarł w Leśnicy niedaleko Wrocławia w grudniu 1201 r. Syn wykonał wiernie testament ojca, przekazując cały bogaty okręg we władanie opata i zapewniając ojcu zbawienie wieczne. Warto w tym miejscu zacytować, dla szerszej perspektywy, Teresę Wąsowicz:

Kościół w Polsce średniowiecznej szeroko sobie przyswajał wpływy Europy łacińskiej, dziedziczącej kulturę śródziemnomorską. Pośrednikiem w jej przyswajaniu był kler, początkowo obcy, później z przewagą polską. Spośród biskupów wrocławskich wiemy o kilku, że pochodzili z Włoch, Belgii, Francji i Niemiec, a już od XI w. znajdujemy wśród nich Polaków. Kanonicy wrocławscy w XII i XIII w. są w znacznej mierze pochodzenia miejscowego, związani z różnymi rodzinami śląskimi⁵.

Henryk z Jadwigą zawarli ślub około 1188 r. Małżonkowie z dworskim orszakiem wyjechali do Legnicy, Głogowa i być może do Krosna.

Zamki w Legnicy, Głogowie i Krośnie zawierają ślady działalności budowlanej z czasów, gdy zamieszkiwali w nich Jadwiga i Henryk. Ulubionym miejscem pobytu Henryka był właśnie Głogów. Przyjmuje się, że ród Piastów zbudował potęgę Śląska. Autor niniejszego opracowania pisał w 1972 roku:

⁴ E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII wieku*, [w:] *Szkice z dziejów Śląska*, Warszawa 1955.

⁵ T. Wąsowicz, *Legenda Śląska*. Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.

Na podstawie najnowszych opracowań, jak również badań archeologicznych, nie w całości zresztą publikowanych, należy przyjąć, że szczególnego znaczenia nabrały grody od VIII do połowy X wieku na Środkowym Nadodrzu. Powstały tu one jako grody wielkie, gęsto zabudowane i osiągały do tysiąca mieszkańców. W większości były to grody plemienne Lubuszan powstałe nad brzegiem Odry. Już przed X w. tkwiły w tych grodach załazki przyszłych miast (np. Głogów, Krosno Odrz.). Głogów, Lubusz czy Krosno liczyły zapewne wtedy po więcej niż tysiąc mieszkańców. W tych miastach rzemieślnicy pojawili się w X i XI w. Do połowy XIII w. teren Środkowego Nadodrza w całości leżał w granicach Polski Piastowskiej. Zachodnie pogranicze przekraczało albo opierało się o Odrę⁶.

Powyższy cytat jest pretekstem, aby ponownie powtórzyć, że nie były to pustacie, które dotknęła dopiero cywilizacja wraz z niemieckimi osadnikami. Zagospodarowanie na szeroką skalę nastąpiło w czasach Henryka i Jadwigi.

„Owa szeroka przestrzeń, która oddzielała Polskę od zachodnich sąsiadów, gwałtownie malała. Wczesnofeudalny pas graniczny stopniowo zmienił się w wąski przesmyk, upodabniał się do granicy typu linearnego” — pisał o tych czasach autor tego opracowania. Zapewne też powstała nowa sieć drożna, łącząc liczne wsie utworzone z inicjatywy i nadania pary książęcej. Reformowano także ustrój miejski, zakładano nowe ośrodki. To wszystko z udziałem ludzi posługujących się obcym językiem.

Autochtoni zostali poddani ciężkiej próbie wraz z napływem osadników z przeludnionego zachodu. Porządkowanie urbanistyczne polegało zazwyczaj na rozbudowie istniejącego ośrodka. Ludność rodzima najczęściej pozostawała na miejscu dawnego zamieszkania. Świadczą o tym chyże stanowiące osobne jednostki administracyjne. Obiegowe poglądy, że rugowano pierwotnych mieszkańców, nie wytrzymują dzisiaj krytyki. Raziły też wywody niedoceniające ludności, która z pokolenia na pokolenie tutaj zamieszkiwała. Historia obsługująca cele polityczne jednostronnie naświetlała te procesy. Nazwano je kolonizacją niemiecką. Nie należy sądzić, że negatywna konotacja zostanie szybko przezwyciężona, czytając tekst Renaty Schumann z roku 1993: „Zasiedlanie części Europy wschodniej przez Niemców w XIII wieku, sięgające aż po rdzenne obszary Polski i dalej aż na Bałkany, uchodzi w dziejach za jeden z najważniejszych procesów cywilizacyjnych na naszym kontynencie. Jak na pasie transmisyjnym przenosili emigranci niemieccy swoją rzymsko-chrześcijańską spuściznę kulturalną na słowiański wschód”⁷.

Istnieje zgodny pogląd poważnej historiografii niemieckiej i polskiej, że za czasów Henryka Brodatego rozwinęło się pogranicze lubuskie i że był to proces pokojowy. Zresztą trudno, aby był inny, gdy każde ręce do pracy były jednakowo cenione. Władza pozostała w rękach możnych. Życie duchowe organizowały kościoły, które powstawały w nowych wsiach, gdzie ziemię pozyskiwano karczując lasy. Świadczą o tym nazwy nowo powstałych siedzib, jak również wsi znacznie wcześniejszych, których topografia miejsca wskazuje

⁶ J. M u s z y ń s k i, *Krosno Odrzańskie*, Warszawa – Poznań 1972.

⁷ R. S c h u m a n n, *Święta dwu narodów*, „Forum” 1993, nr 45.

na genezę ich powstania. Liczne Dąbia, Laski, Dąbrowy są tego przykładem. Kompetentnie pisze na ten temat w swym artykule Stanisław Kowalski. Kościoły składające się tylko z nawy i prezbiterium były budowlami prostymi. Z polnego kamienia i rudy bagiennej trudno było uczynić środek artystycznego wyrazu. Zachwycają jednak proporcjami i lokalizacją⁸. W Krośnie Odrzańskim w czasach Brodatego powstał w mieście klasztor dominikanów, którego mnich otrzymał pełnomocnictwo głównego, pierwszego inkwizytora na Śląsku, udzielone osobiście przez papieża Benedykta XIII.

Księżna Jadwiga całym swoim życiem poświadczała głęboki związek z nauką kościelną i wiarą przekraczając wymogi duchowieństwa w zakresie umartwiania się i postów. Nie sposób nie powiedzieć, że dla Kościoła była wzorem doskonałym. Warto przyjrzeć się bliżej życiu, którego przesłanie jest nadal aktualne. W dniach pielgrzymek do kraju Jan Paweł II dwukrotnie przywoływał na pamięć św. Jadwigę Śląską i śmierć jej syna poniesioną na pograniczu.

W hagiografii Jadwigi *Legenda maior de beata Hedwigi* czytamy, że jako dziecko, mając dwanaście lat, wyszła za Piastą, ulegając raczej woli ojca niż własnej skłonności. Tak więc wyjeżdżała na Śląsk w naszym mniemaniu dziewczynka. Nie wiemy dokładnie, kiedy i gdzie urodził się jej mąż. Przyjmuje się, że Henryk był od niej starszy o osiem względnie dziesięć lat. Dwudziestoletni młodzieniec w tamtych czasach to dojrzały mężczyzna. Wiemy jednak, że ten mąż zaprawiony w rzemiośle wojennym nie był piśmienny. Analfabetyzm wówczas też był normą. Jadwiga — *femina litterata* — uczyła go poprawnie pisać i czytać. Imponowała chyba Henrykowi, ale czy od pierwszego wejrzenia poczał ją miłować? Kiedy też uprosił jej miłość, czy w dniu ślubu, czy już wcześniej? Zygmunt Boras pisze, „Jadwiga po prostu podobała się Henrykowi i to przez całe życie. Miłość małżonków była wzajemna, o czym zaświadcza sama Jadwiga, mówiąc, że Henryk był tym, który największą miłość jej posiadał”⁹. Litować się tedy powinniśmy nad losem Henryka, nieboraka bardzo miłującego, odseparowanego od małżeńskiej łóżnicy. Najpierw obdarzyła go licznym potomstwem, potem — oddana macierzyństwu — utraciła potrzebę kontaktu z mężem do tego stopnia, że postanowiła zamknąć za sobą furtę klasztorną. Zrobiła to w sposób zadziwiająco konsekwentny, tak że nawet w czasie konania Henryka nie była przy nim obecna. Już wcześniej nie wchodziła do jego komnaty bez świadków, zawsze w otoczeniu dwórek, aby nie zgrzeszyć wobec ślubów czystości, na które się zdecydowała po szóstym porodzie. Los bezlitośnie zabierał jej owoce miłości. Pierworodny syn zmarł krótko po urodzeniu. Córkę, Zofię i Agnieszkę, Bóg także „powołał do grona aniołów”. Dopiero Konrad, czwarte dziecko, osiągnął dojrzałość. Po nim był Henryk, znany jako Pobożny, którego dramatyczny los utwierdził Jadwigę

⁸ S. Kowalski, *Zabytki Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1972.

⁹ Z. Boras, *op. cit.*

w potrzebie prześlągnięcia Boga za grzechy własne i cudze. Była jeszcze córka Gertruda, która jako ksieni klasztoru w Trzebnicy pochwałała religijne gesty matki.

Lokalni kronikarze pełni dumy piszą, że klasztor franciszkanów w Krośnie ufundowała św. Jadwiga w 1221 r. „w obrębie osiedla słowiańskiego”. Mało tego, dodają ponadto, że osobiście przybył do miasta na jej zaproszenie św. Franciszek. Miał być świadkiem powstania najstarszego klasztoru na Śląsku, później podporządkowanego klasztorowi w Złotoryi, który powstał dwa lata po krośnieńskim. Mnisi z Krosna udawali się do klasztorów w Budziszynie (1240), Gorlicach (1245), Luboniu (1248), Żytawie (1260), Lwówku (1274), Żaganiu i Legnicy (1294), Żarach (1299), że ograniczymy się tylko do XIII w. Franciszkanie, *pauperes christi*, uważali, że ubóstwo jest cnotą gwarantującą zbawienie. Franciszkanin Engelbert, fanatyczny mistyk, był spowiednikiem Jadwigi, a potem autorem kompilacji o jej życiu. Lecz to nie wyjaśnia złożoności powodów i intencji. Może tego wymagała epoka i właśnie to wielkie poświęcenie było wkalkulowane w politykę księcia i jego dalekowzrocznej małżonki. Kto to wie? Jest faktem, że dziełem o wielkim znaczeniu gospodarczym i społecznym młodych dopiero co poślubionych małżonków był plan budowy klasztoru żeńskiego w Trzebnicy. U progu XIII wieku (1202) za aprobatą papieża, co było aktem doniosłym, zakonnice wprowadziły się do tymczasowego konwentu. *Legenda* donosi, że „Radą i prośbą nakłoniła małżonka do ufundowania z własnych środków klasztoru cysterek”¹⁰. Posag Jadwigi wynosił 30 tysięcy grzywien i został przeznaczony na ten cel. Powtórzmy za Renatą Schumann:

Klasztor żeński miał służyć dobru ogółu, pogłębić proces chrystianizacji niedawno ochrzczonego kraju oraz szerzyć kulturę chrześcijańską. Ponadto klasztor był schroniskiem dla kobiet niezamężnych. Zakonnice uczyły liczne wychowawice klasztorne i miały opiekować się chorymi. Do klasztoru trzebnickiego przyjmowano zarówno szlachcianki, jak i mieszcanki (co nie było w owych czasach rzeczą oczywistą) oraz zarówno Niemki, jak i Słowianki. Trzebnica była pierwszym klasztorem na obszarze wschodnim. Stąd wywodziły się wkrótce dalsze fundacje klasztorne¹¹.

Źródła potwierdzają, że Henryk za namową żony ofiarował klasztorowi dobra ziemskie w postaci rozlicznych wsi z ich czynszami i dochodami, „które starczyłyby dla wyżywienia tysiąca osób”.

„W Trzebnicy istniała już w połowie XII w. doskonale zorganizowana włość książęca obejmująca kilka sąsiednich wsi, przekazana fundowanemu wówczas klasztorowi przez Henryka Brodatego” — pisze Karol Maleczyński¹². Wzniesiono też kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja Apostoła. Budowała w

¹⁰ T. Wąsowicz, *op. cit.*

¹¹ R. Schumann, *op. cit.*

¹² K. Maleczyński, *Z dziejów wsi śląskiej przed kolonizacją na prawie niemieckim*, [w:] *Szkice z dziejów...*

roku 1219 została uroczystie poświęcona. Ważny to obiekt, chociażby z tego powodu, że nie był kryty gontem, lecz płytkami z ołowiu. Powtarza się opinia, że Jadwiga była wyjątkowo zaangażowana w prace budowlane w Trzebnicy. Wyjednać nawet miała u małżonka, aby do trudnych prac fizycznych przeznaczył skazańców, którzy miast „płacić szyją” mogliby się wykupić wysiłkiem i skrucłą przy wznoszeniu domu bożego. „Każdy grzesznik mógł lżejszą lub cięższą pracę przy budowie odpokutować”.

Wybór miejsca na klasztor poświadcza dramatyczna legenda związana z życiorysem księcia. Książę tonął w bagnie. Było to podczas polowania. Pozostał sam, jako że się zbyt oddalił od towarzyszy, tropiąc zwierza. Uczynił wówczas ślub, że o ile Bóg rękę mu poda, on zbuduje w tym miejscu klasztor. Stało się to jedynie dlatego, że małżonka nie zapomniała o ślubach męża, czego nie można powiedzieć o niewdzięczniku. Nalegania żony dały jednak rezultat. Księżna wiele spraw rozwiązała dla dobra Kościoła, gdyż „Henryk w tych sprawach nie chciał się z ukochaną żoną spierać”. Z trudem znosił jej łzy i błagania, lecz był już zupełnie bezsilny, gdy padała przed nim na kolana. W ten sposób wymogła też na mężu zgodę na wstrzemięźliwość, i to bezwzględna, na przeszło dwadzieścia lat. Książę z pobudek religijnych i zapewne z żalu wyciął sobie tonsurę mnisią i zapuścił brodę. Jadwiga utraciła zapewne wiarę w sens życia doczesnego przez liczne nieszczęścia, które ją dotknęły, a które spowiednik zinterpretował jako karę za grzechy.

Młodsza siostra Jadwigi Agnieszka, zwiedziona grzeszną miłością króla Francji Filipa II Augusta, wyszła za niego za mąż. Okazał się jednakże bigamistą i papież Innocenty III nie uznał tego związku; wręcz przeciwnie, uznał ją za grzeszną nałożnicę, przez co umarła ze zgryzoty, wyrzucona poza nawias życia dworskiego. Druga jej siostra Gertruda poślubiła króla węgierskiego Andrzeja II. W wyniku intryg została rozsiekana szablami. Bracia Jadwigi, Henryk i Ekbert, późniejszy biskup Bambergu, zostali wpłątani w spisek Ottona Wittelsbacha, królobójcy Filipa szwabskiego. Otton poniósł za swój czyn straszliwą śmierć. Braci, których wina była dyskusyjna, skazano jednak na banicję. Skonfiskowano im także majątek rodowy. Gdy w końcu ich uniewinniono, zamek był już zburzony, a dobra ziemskie nie do odzyskania. Jakby tego było mało, Jadwiga doświadczyła jeszcze zgryzoty z powodu waśni swoich synów Konrada i Henryka, które doprowadziły do bratobójczej walki. Rodzicom nie udało się pogodzić braci. Połała się krew na polach w pobliżu Legnicy. Konrad poniósł klęskę, a wkrótce potem podczas polowania spadł z konia i poniósł śmierć na miejscu.

Te ponure doświadczenia i niemożność ich uniknięcia spowodowały coraz głębszą ucieczkę w graniczącą z sadyzmem ascezę w odniesieniu do siebie i najbliższego otoczenia. Jadwiga chodziła w habicie mniszki, umartwiała się postami, ćwiczyła do krwi ciało, spała na twardym łożu. Lubowała się wręcz w wynajdywaniu metod i sposobów, aby degradować ciało. Nawet duchowni w najbliższym otoczeniu byli bezradni. Gdy brodziła w śniegu boso, nakazali w

imię Jezusa, aby nosiła obuwie. Okazała się posłuszna i buty przewiesiła przez ramię. Powtarzano rymowaną złośliwą fraszkę na jej temat: „Una missa non est contenta ducissa” (jedna msza nie zadowoli księżnej).

Wiele goryczy doznała od niej synowa Anna z Przemyślidów (jakby nie było, z rodu królewskiego). Anna, żona Henryka, prawdopodobnie czynnie zapracowała na jego przydomek, gdy pod namową zdziwaczalej świekry zmuszała męża do długotrwałych postów seksualnych. On także dyscypliną smagał sobie skórę na plecach i lędźwiach, po to, aby „żądze płynące z podszeptów szatana” poprzez ból i krew nie miały do niego dostępu. Umartwianie księcia bywało tematem anegdot, którymi w sposób niewybredny sy-ciło się pospólstwo określając go „pobożnym”.

Dziwactwo teściowej Anny przedstawione zostało nawet na ilustracji *Legendy o św. Jadwidze*, przedstawiającej wielokrotnie opisywaną scenę kąpieli Bolesława Rogatki. Świadcami kąpieli są cztery osoby — staruchy, którym Jadwiga obmyła nogi i w tej samej wodzie kąpie swego wnuka, syna Anny. Anna zakrywa twarz rękoma, nie chcąc świadcować tej scenie pokory. Z czasem jednak Anna dała się zdominować przez władczą teściową, a swoją religijnością zasłużyła sobie nawet na mianę błogosławionej.

Jadwiga niemal zrealizowała swój „program wychowawczy”, zarówno wobec synowej, jak i wnuków. Trzy wnuczki przeznaczyła do klasztoru w Trzebnicy, lecz tylko jedna dała jej pełną satysfakcję. Drugą ocaliła choroba, kolejną (bez pokory, mimo kąpieli w cebrażyku) wykradł z klasztoru jej brat, bohater wyjątkowych podróży historycznych, niesforny od najwcześniejszych lat i mimo wszystko podziwiany przez badaczy Bolesław Rogatka. Wykradł i wydał za księcia Wielkopolski Przemysława I. Trzeba uczciwie powiedzieć, że brat wykradł obie siostry, Agnieszka jednak wróciła i po latach została przełożoną zgromadzenia. Wnukowie także się nie spisali. Rogatka, hardy i zu-chwały, nazwany księciem Wagabundą, „przyjmował z otoczenia wszystko co najgorsze”. Aż strach pomyśleć, że to brud z kąpieli oszpecił jego duszę. Trudno się dziwić, że nie zmuszono go, aby czuł powołanie. Dwóch jego braci babka wysłała na studia do Paryża i Padwy. Władysław został biskupem Salzburga. Konrad był proboszczem głogowskim, a gdy został biskupem, zrzucił sukienkę i ożenił się z piękną Salomeą, córką księcia Władysława Odonica z Wielkopolski. Nie sposób dzisiaj dojść, czy było to uczucie, czy nade wszystko konieczność polityczna.

Duchowość św. Jadwigi skazała na osamotnienie jej męża. „Głębokie uczucie do niej, a może również głęboka religijność sprawiły, że i książę wytrwał w swym ślubie czystości. [...]. Żył jak mnich i tylko, gdy był bardzo rozżalony na świat i ludzi, sprowadzał sobie chłopca spod Henrykowa nazwiskiem Kwiatek, który jak nikt inny umiał bawić księcia wesołymi, a niekiedy bardzo sprośnymi anegdotami”. Koniec doczesnej drogi spustoszonej przez brak miłości pogłębia śmierć księcia. Dopadła go w krośnieńskim zamku. Tam „Henryk złożony został nagle ciężką niemocą. [...] Jadwiga mimo

wielokrotnych próśb męża, nie pospieszyła z odwiedzinami. [...] Gdy po kilku dniach poczuł się gorzej, przyjął sakrament". Zmarł 19 marca 1238 r.

Może usprawiedliwi zachowanie Jadwigi informacja, że z jej małżonka aż do śmierci nie została zdjeta klątwa biskupia, która w czasach średniowiecza działała jak trąd. „Wiadomo zaś, że chodziło tu nie o sprawy religii, lecz polityki i dochodów...” Umarł obłożony interdyktem książę, „który tak wiele zdziałał dla dobra Kościoła, dzięki któremu powstała Trzebnica, Henryków, Kamieniec, zakon augustianów na Piasku we Wrocławiu, Nowogród Bobrzański i wiele innych, który zdołał zjednoczyć w swym ręku obszerne terytorium dawnej monarchii Piastów, ciągnące się od Nysy Łużyckiej i Odry aż po Nidę i Dunajec, a nawet San i Wieprz”¹³ — ubolewa nad niegodziwością tamtych czasów i ze współczuciem odnosi się do ostatnich dni życia księcia Zygmunt Boras.

„Jadwiga, silna osobowość, we wszystkim rządziła się mądrością. [...] Nie można było jej się przeciwstawić”¹⁴ twierdzi Renata Schumann. „Pełen rozsądku i umiaru, miał na względzie przede wszystkim dobro swego księstwa. Wobec swoich poddanych starał się być sprawiedliwym”¹⁵ — pisze o Henryku Zygmunt Boras. „W otoczeniu Jadwigi nie było sporów ani intryg. Księżna miała szczególnie dar łagodzenia konfliktów i jednocześnie wygrywania spraw spornych”¹⁶ — opisuje księżnę Renata Schumann. Teresa Wąsowicz widzi „nieprzeciętność postaci księżnej Jadwigi [...] w jej zdecydowanej linii postępowania, dążeniu do swoistego ideału świętości z zachowaniem wszystkich uprawnień księżnej panującej, w braku jakiejkolwiek rezygnacji, w ingerencje wszystkich spraw męża, synów, w politykę kościelną, jak również i państwową”¹⁷.

Miłość Jadwigi i Henryka, ich współżycie małżeńskie to tajemnica motywów i niezwykłości poczyną ludzi zanurzonych w cieniu średniowiecza. To z tamtego czasu wywodzi się nasza intensywność duchowa, modyfikowana przez Kościół, reformowana przez filozofów, szerząca się siłą nieokiełznaną, przenikająca całe życie obyczajowe.

Czy na ironię historii nie zakrawa fakt, że dopiero po 761 latach od śmierci Henryka Brodatego dotyka go duchowa pociecha wypowiedziana tu i teraz przez prefekta watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary kardynała Josepha Ratzingera: że „Kościół [...] nie przestaje kochać swoich synów i swoich córek w trudnych sytuacjach małżeńskich i w konsekwencji nie powinni oni tracić nadziei na zbawienie wieczne”.

To małżeństwo zrodzone z politycznej potrzeby przeszło nie tylko do historii i literatury. W powszechnej świadomości odegrało rolę symbolu zgody

¹³ Z. Boras, *op. cit.*

¹⁴ R. Schumann, *op. cit.*

¹⁵ Z. Boras, *op. cit.*

¹⁶ R. Schumann, *op. cit.*

¹⁷ T. Wąsowicz, *op. cit.*

i akceptacji małżeńskiego cierpienia. Stało się także dowodem na świętość, którą można osiągnąć poprzez dramat ludzkiego losu. Jadwidze „nic nie zostało oszczędzone, żaden ból. Na dwa lata przed jej śmiercią — zmarła w październiku 1243 r. — na Śląsk napadli Tatarzy. Syn Jadwigi, Henryk, stanął pod Legnicą do walki z hordami najeźdźców uchodzącymi za niezwyciężone”.

Podaje Renata Schumann, że „jego wojska były dziesięciokrotnie słabsze liczebnie”¹⁸. Jadwiga wraz z mniszkami z Trzebnicy ukryły się w tym czasie w zamku krośnieńskim. W przypiływie mistycznej iluminacji przewidziała okaleczenie ciała swojego syna po śmierci. Kronikarz Gustaw Adolf Mathias wspomina, że z wieży zamkowej zobaczyła go, jak na spienionym koniu, jako rycerz bez głowy, spieszył, aby matce donieść o klęsce. Wcześniej jeszcze w Trzebnicy w jego intencji poleciła modły słowami: „Módl się za mego syna, gdyż jemu nie będzie dane zejść w łóżu z tego świata”.

Grażyna Humeńczuk w opracowaniu *Aktualizacja bitwy legnickiej (1241)* pisze:

Fenomen bitwy legnickiej polega na narosłej wokół niej tradycji kulturowej. Jest wiele przyczyn tego zjawiska. Niewątpliwie należą do nich: egzotyczny przeciwnik reprezentujący odmienny sposób wojowania i kulturę, miejsce bitwy czyli Śląsk, dzielnica o skomplikowanej historii, okres historyczny, średniowiecze zdominowane przez chrześcijańską wizję świata. Już sama nazwa „Tatarzy” implikowała wartościowanie, bowiem wskazywała na ich piekielne pochodzenie (*Tartarus* – piekło)¹⁹.

„Napastnicy przybyli w celu zgładzenia chrześcijańskiego świata”; Grażyna Humeńczuk prowadzi nas przez politykę, dyplomację i manipulacje tym wydarzeniem, którego rola stale jest aktualna, od czasów średniowiecza aż po czasy nam współczesne. Doniosłość wydarzenia i jego ranga były dyktowane aktualną potrzebą, nobilitacją i usprawiedliwieniem praktyki politycznej. Bitwa pod Legnicą, czyn rycerskich elit europejskich, preparowana jeszcze długo po 1241 roku, to także legenda kształtująca świadomość prostaczków, to wreszcie rozpasane wizje polityków i wodzów, którzy poprzez skojarzenia wydarzeń historycznych tworzyli karkołomne schematy na aktualny użytek.

Postępowanie Henryka Pobożnego przed śmiercią stało się także wzorem obowiązującym w małżeństwie. Otóż obawiając się o przyszłość swej żony Anny, w roku 1239, a więc na dwa lata przed śmiercią, wydał dokument, mocą którego do niej należały dochody z wrocławskich sukiennic oraz „wiele posiadłości i czynszów w różnych miejscowościach, które jednak pobożna niewiasta po śmierci męża rozdała Kościołowi na cele dobroczynne”. O ile przyjmiemy za prawdę liczebność wojska („dziesięciokrotnie słabsze”) i wiedzę o tym fakcie, to słowa Pobożnego kierowane do rycerstwa są wręcz złowieszcze, że „większej wagi i główniejsze było takie zwycięstwo, gdzie

¹⁸ R. Schumann, *op. cit.*

¹⁹ G. Humeńczuk, *Aktualizacja bitwy legnickiej (1241)*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997.

przez śmierć pozyskiwało się tryumf ducha, że prawdziwszy to tryumf, trwalszą zapewniający chwałę jemu samemu i rycerstwu jego, gdy za wiarę i religię chrześcijańską szczęśliwie polegnie, niż gdyby po otrzymanym zwycięstwie zachowali się przy życiu, a splamili jaką niesławą”²⁰. Te słowa i ta śmierć to także waga hagiografii św. Jadwigi.

Powracając do Grażyny Humeńczuk, po cytatach zaczerpniętych z *Książąt Piastowskich Śląska* Zygmunta Borasa, przytaczam za autorką: „W XIX w. edukacja historyczna Polaków była narzędziem walki o narodowe wyzwolenie [...] Do arsenału historii sięgała zarówno literatura, jak i sztuki piękne [...] Przesłanie dzieł Matejki i Wyspiańskiego nawiązywało do ówczesnego położenia zniewolonego kraju. Śmierć księcia Henryka II interpretowano jako ofiarę chrześcijańską, pozwalającą żywić nadzieję na zmartwychwstanie, odrodzenie narodu polskiego”²¹.

„Sakra bitwy legnickiej użyta została [także] dla podniesienia chwały pruskiego oręża” i nie tylko. W 1941 padła Jugosławia i Grecja. W Legnicy na uroczystej, jak byśmy dzisiaj powiedzieli, akademii zorganizowanej z inicjatywy NSDAP gauleiter tego obszaru „Na postawione przez siebie pytanie... [o naukę płynącą z bitwy legnickiej] udzielił odpowiedzi, z której wynikało, że konieczne będą ostateczne rozstrzygnięcia na wschodzie”²². To była konieczność, gdy odkryte zostało przez niemieckich humanistów pokrewieństwo narodów słowiańskich z Tatarami. Autorka przytacza liczne przykłady argumentacji służącej rozpalamiu nienawiści i mobilizującej do czynu zbrojnego. Już wcześniej, podczas wojen religijnych, bitwa legnicka mobilizowała przeciwko Tatarom, Turkom i husytom, później przeciwko Polakom, Serbom i bolszewikom. Po 1945 roku wreszcie i my możemy się dowiedzieć, że to dzięki Henrykowi stał się możliwy nasz powrót na Ziemię Odzyskane. Przecież to piastowska dziedzina Bolesława Wysokiego, Henryka Brodatego, potwierdzona okrutną śmiercią Henryka Pobożnego, dająca szczególne przywileje nam, z piastowskich korzeni mieszkańcom Śląska, spadkobiercom kultury, o której historiografia polska mówi, że była ona „czołem cywilizacji polskiej”.

Poprzedzając 750 rocznicę bitwy, Muzeum Miedzi w Legnicy zorganizowało konkurs na współczesne wyobrażenie tego wydarzenia przez artystów różnych dyscyplin. Pozyskano dzieła realistyczne i awangardowe. Ich rangę wysoko oceniono na wystawie pokonkursowej. Nie sposób dzisiaj przecenić doniosłość tego wydarzenia, którego wartość artystyczną ostatecznie oceni czas. Taki jest los sztuki. W roku 1991 w Legnicy (także z inicjatywy Muzeum) odbyła się sesja historyczna. Podsumował jej obrady J. Strzelczyk, pozytywnie oceniając aktualną i merytoryczną wartość obrad, jako że „stał się możliwy prawdziwy dialog nauki polskiej i niemieckiej”. Grażyna Humeńczuk

²⁰ Z. B o r a s, *op. cit.*

²¹ G. H u m e ŋ c z u k, *op. cit.*

²² *Ibidem*

dodaje, że „dotyczy to także sfery polityki oraz wzajemnych kontaktów między obywatelami obu narodów. Jest to chyba najważniejsze wyzwanie dla aktualnych czasów. O ile w sferze polityki można mieć nadzieję, że stosunki obu narodów od spotkania Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego w Krzyżowej stają się prawie zażyłe, to wiele jeszcze wody upłynie, zanim dotyczy to »obywateli obu narodów«”²³.

Polskie doświadczenia z praktyki politycznej z Niemcami są dramatyczne. Wypracowana w czasie pokoju ocena naszej pracy i kultury w oczach Niemców urosła wręcz do rangi negatywnego symbolu. Helga Hirsch korzystając z badań świadomości społecznej prowadzonych przez Emnid Institut ustaliła, że 87% Niemców uważa Polaków za „gorszych nawet od Rosjan i Turków”²⁴. Stereotypowe wyobrażenia mają długi żywot.

W lutym roku 1999 Andrzej Kwilecki w Muzeum Lubuskim w Zielonej Górze wygłosił wykład o kształtowaniu się losów pogranicza i pojęciu tego określenia na przestrzeni historii. Autor zaproponował nowy termin w odniesieniu do czasów najnowszych — międzygranicze. Pogranicze to obszar dzielący Niemców i Polaków. Międzygranicze nie powinno dzielić, ale wręcz określać przyjazne stosunki między obu narodami.

Pokojowa polityka gospodarcza Henryka i Jadwigi przyczyniła się w sposób doniosły do zagospodarowania całego wielkiego obszaru nadodrzańskiego w okresie średniowiecza. Być może dopiero teraz przyszedł czas na skuteczny finał starań o współżycie europejskich sąsiedzkich narodów. Osadnicy z całej zachodniej Europy zasiedlali pogranicze, a siła duchowa ich jednoczyła. Jadwiga z rodu niemieckiego została kanonizowana w roku 1267, w 1978 roku stała się patronką Dnia Wyboru Polaka na Ojca Świętego. Oby modły przy jej grobowcu w Trzebnicy, do którego pielgrzymują zarówno Niemcy, jak i Polacy, stały się miejscem tylko kontemplacji. Stan ducha obu narodów jest bowiem najważniejszy. Konfesja Świętej Jadwigi stworzyła szansę, aby międzygranicze lubuskie, jak niegdyś w odległej przeszłości, tak i dzisiaj odegrało kluczową rolę w porozumieniu z kulturą i cywilizacją współczesnego Zachodu. Człowiek bez transcendencji jest czymś małym. Musi się wznieść na poziom obywatela Europy, porzucając mentalność lokalnego mieszczanina z jego stereotypami stworzonymi przez nacjonalizm. Dotyczy to zarówno Niemców, jak i Polaków.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Śmiechu warte*, „Wprost” 1999, nr 10.



Teresa Wąsowicz, *Legenda Śląska*.

U góry: księżę Bertold, ojciec Jadwigi oraz matka Agnieszka z synami i córkami.

U dołu: ślub Jadwigi z księciem Henrykiem Brodatym.

Verbannten und seiner Frau Agnes. Als sein Vater von dessen Brüdern aus seiner schlesischen Provinz vertrieben wurde, fand er auf dem Hof der mit seiner Frau verwandten Herrscher Schutz. Die Kinder wurden im Geiste der westlichen Kultur erzogen. Boleslaus der Hochgewachsene wurde zum Anhänger der Politik des Kaisers Barbarossa. Für seinen Sohn und einzigen Erben – Heinrich den Bärtigen, suchte er nach einer ähnlichen Rolle, was die Heirat mit Hedwig garantierte, Tochter Bertolds von Andersch aus dem bayrischen Geschlecht, der auch zu den Anhängern des Kaisers gehörte. Heinrich der Bärtige und die ursprünglich zum Klosterleben bestimmte Hedwig bildeten beinahe ein Musterpaar, erfüllt von tiefer Frömmigkeit, die so typisch für jene Zeiten war. Ihre Friedenspolitik, die aus dem Bedürfnis des Herzens und aus der tiefen Geistigkeit folgte, trug zur Nutzung der Ostgebiete bei nach dem Beispiel der übrigen Landteile. Die Beziehungen zwischen Schlesien und dem Kaiserreich wurden besiegelt und für die Entwicklung dieser Gebiete wünschenswert. Es entstanden neue Siedlungen und die früher bestehenden Siedlungszentren wurden im rechtlichen und räumlichen Sinne geregelt und geordnet. Die Burgen wurden umgebaut, die Kloster von Grund auf errichtet, man baute Kirchen und auf den Neubrüchen, die infolge der Waldausrodung gewonnen wurden, entstanden Dörfer, die die aus ganz Europa hergebrachten Einsiedler bewirtschafteten. Das Leben von Hedwig wurde zum Vorbild für alle Stände, aber vor allem für Herrscher, die von den mächtigen Kirchenfeudalherren Unterstützung erwarteten.

Das gottesfürchtige Leben von Hedwig und Heinrich wurde durch den Tod ihres Sohnes in der Schlacht bei Liegnitz im Jahre 1241 besiegelt. Die Mongolen wurden in ihrem Marsch auf Eroberung Westeuropas aufgehalten. Das Ergebnis der Schlacht war auch die Verteidigung des christlichen Glaubens, deshalb gab ihr die Kirche einen besonderen Rang. Die Weihe der Schlacht bei Liegnitz wurde vom Papst Johannes Paul II. während seiner Pilgerfahrten nach Polen hervorgehoben. Die heilige Hedwig – eine deutsche Fürstin, wurde zur Patronin des Tages der Wahl eines Polen zum Kirchenvater. In Trzebnica, am Mausoleum der 1267 kanonisierten heiligen Hedwig treffen sich Tschechen, Deutsche und Polen, was die Zeitgenossen betonten, indem sie sich auf positive Beispiele in der Geschichte der friedlichen Entwicklung Europas beziehen.

Stanisław Kowalski
Zielona Góra

**TRZYNASTOWIECZNA ARCHITEKTURA
PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI
ŚLĄSKA I WSCHODNICH ŁUŻYC
W ŚWIETLE BADAŃ PO 1945 ROKU**

Powstały w 1953 roku zielonogórski urząd konserwatorski rozpoczął prace od terenowego rozpoznania zasobów kulturowych. Dokumentacja niemieckiego urzędu konserwatorskiego została wywieziona bądź uległa zniszczeniu w wojennej połodze. Pomocniczym materiałem wyjściowym przy sporządzaniu pierwszego spisu zabytków były nieliczne publikowane inwentarze niemieckie. Najobszerniejszy z nich, bo dotyczący całego Śląska, autorstwa Hansa Lutscha, powstał jeszcze w XIX wieku i z tej racji obejmował głównie zabytki znaczniejszej klasy, zwłaszcza w przypadku budowli świeckich¹. Podobną ocenę wystawić trzeba katalogowi zabytków prowincji poznańskiej (autor: J. Kothe), którego III tom, obejmujący teren zachodniej Wielkopolski (rejony Skwierzyny, Międzyrzecza, Babimostu, Wschowy), ukazał się w końcu XIX wieku². O wiele bardziej dokładne, treścią i układem zbliżone do dzisiejszych wymogów, są inwentarze zabytków dotyczące przedwojennych powiatów: rzepińskiego (Weststernberg) z 1913 roku³, krośnieńskiego (1921)⁴ i żarskiego (1939)⁵. Pełniejszy obraz stanu zachowania przyniosła przeprowadzona w latach 1959-1960 na terenie całego kraju ewidencja zabytków architektury i budownictwa.

W 1951 roku utworzone zostało przedsiębiorstwo państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków z oddziałami m.in. w Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu. Działające w strukturach tego przedsiębiorstwa pracownie dokumentacji naukowo-historycznej na zlecenie zielonogórskiego urzędu konserwatorskiego wykonały studia dla blisko dwustu obiektów zabytkowych. Opra-

¹ H. Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, t. III, Breslau, rok?.

² J. Kothe, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen*, t. III, Berlin 1896.

³ W. Jung, W. Spatz, *Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg*, t. 6, cz. 3 (Weststernberg), Berlin 1913.

⁴ *Kunstdenkmäler des Kreises Crossen*, red. W. Blunck, Berlin 1921.

⁵ H. E. Kubach, J. Seeger, *Die Kunstdenkmäler des Kreises Sorau*, Berlin 1939.

cowania te (o nierównej co prawda wartości), oparte na materiałach archiwalnych, najczęściej pogłębione badaniami architektonicznymi, w licznych przypadkach ujawniły nieznane fakty z dziejów zabytków. Precyzowały czas budowy, nierzadko wcześniejszy niż dotąd sądzono, określały fazy przebudowy i ujawniały stylowe nawarstwienia. Paradoksalnie wojenne uszkodzenia i stan nieużytkowania zabytków sprzyjały badaniom, umożliwiając wgląd w podtylną warstwę ścian czy partie fundamentowe. Wśród licznej grupy autorów opracowań szczególną docieklivością naukową i rzetelnością wyróżnili się Róża Kąsinowska, Antoni Kąsinowski, Zbigniew Radacki, Renata Linette i Andrzej Billert⁶. Równie owocny wkład badawczy, szczególnie w rozpoznanie architektury średniowiecznej, wniosły zespoły naukowe z Politechniki Wrocławskiej. Bliska współpraca zielonogórskiej służby konserwatorskiej z Instytutem Historii Architektury Politechniki, a personalnie z Tadeuszem Kozaczewskim, Hanną Kozaczewską-Golasz, Jerzym Rozpędowskim i Czesławem Lasotą, zaczęła się od początku lat sześćdziesiątych i trwała przez dwie dekady.

Rezultaty przeprowadzonych w okresie powojennym badań architektonicznych pozwalają stwierdzić, że nasza wiedza o zabytkach Środkowego Nadodrza przed rokiem 1945 stanowiła zaledwie nikły procent tego rozpoznania, które dziś posiadamy. Ograniczona pojemność artykułu nie pozwala na kompleksowe przedstawienie wyników badań. W związku z tym relacja zawężona została do zabytków z okresu romanizmu i wczesnego gotyku, terytorialnie zaś do północnej części Śląska i wschodniej enklawy Dolnych Łużyc.

W tym miejscu podkreślić należy, że prezentowane niżej odkrycia są rezultatem nie tylko programowych badań, lecz także wynikiem obserwacji prowadzonych przez autora w czasie odbudowy i remontów zabytkowych budowli. Najowocniejsze spostrzeżenia przyniosły roboty elewacyjne. Odsłanianie spod starych tynków ściany ujawniały często zapis nieznaną historii obiektu, nawarstwień, rozbudowy, a niekiedy murów o wiele starszych od czasu, na jaki zabytek datowano. Tak było między innymi w przypadku kościołów w Iławie, Biedrzychowicach Dolnych, Nowogrodzie Bobrzańskim, Żaganiu i wielu innych.

W przedwojennej literaturze przedmiotu na omawianym obszarze znane były dwa wiejskie zabytki architektury romańskiej — kościoły w Iławie i Starym Żaganiu. Ten ostatni, związany z osadą targową, która stanowiła początek Żagania, to mała kamienna budowla jednonawowa z półkolistą absydą. Lutsch uznał ją za powstałą w drugiej połowie XVI wieku, o czym według niego „świadczy sklepienie bez przypór w połączeniu z płaskim zamknięciem okien”. Jest sprawą zadziwiającą, że autor ignoruje fakt istnienia tak właściwej roma-

⁶ Poza nielicznymi publikacjami R. Kąsinowskiej, opracowania z badań pozostają w maszynopisach zgromadzonych w zbiorach zielonogórskiego oddziału Służby Ochrony Zabytków.

nizmowi półkolistej absydy i nie dopuszcza możliwości późniejszych przekształceń architektury (w tym przypadku wtórnego sklepienia, którym zastąpiono strop) oraz zmiany wykroju okien. Pogląd Lutscha skorygował A. Heinrich w dziele poświęconym historii księstwa żagańskiego, ustalając czas budowy kościoła na pierwszą połowę XII wieku⁷. Tak niebawem pomyłki uniknął Lutsch w przypadku kościoła św. Andrzeja w Iławie, zapewne dzięki zachowanemu rzeźbionemu w kamieniu portalowi o cechach ewidentnie romańskich. Do czasu remontu elewacji w 1965 roku świątynia uchodziła za zbudowaną z kamienia⁸. Po zdjęciu tynków okazało się, że ma mury ceglane i że pierwotny korpus był o jedną trzecią krótszy. Przedłużony został w kierunku zachodnim w okresie gotyku, a dobudowaną część wzniesiono z kamienia⁹.

Późnoromański kościół z pierwszej połowy XIII wieku w Biedrzychowicach Dolnych w przedwojennym inwentarzu zabytków powiatu żarskiego datowany jest na XIV wiek. Wyznaczenie przez autorów inwentarza tak późnej metryki trudno jest zrozumieć, zważywszy, że świątynia ma półkolistą absydę i wysoko umiejscowione, bardzo wąskie w świetle okna, czyli cechy właściwe architekturze romańskiej. Prawdopodobnie kierowali się przekonaniem, że kościół nie mógł powstać przed kolonizacją niemiecką, a o tej brak jest wiadomości. Innym powodem późnego datowania mógł być ostro wykrojony łuk tęczowy. Kształt tęczowego łuku zmylił także Tadeusza Kozaczewskiego, który powołując się na to określił czas budowy kościoła na drugą połowę XIII wieku¹⁰. Kozaczewski nie znał faktu, stwierdzonego w czasie odbudowy świątyni w latach 1975-1978, że ostrołukowa tęcza jest wtórna, pierwotna zaś była półkolista.

Wieś Brzeg Głogowski, wzmiankowana w 1222 roku, miała już wtedy kościół, nie wspomniany jednak w dokumencie. Romańska świątynia, przebudowana w okresie gotyku i baroku, uznana została przez Lutscha za powstałą w czasach nowożytnych. Kierując się wczesnym udokumentowaniem źródłowym wsi, Tadeusz Kozaczewski dokonał szczegółowych oględzin kościoła i odkrył na poddaszu przedsionka fragment romańskiego fryzu arkadowego¹¹. Obecne prezbiterium zamknięte jest prostopadłe, ale wykonany w 1969 roku wykop sondażowy wykazał, że pierwotnie zakończone było półkolistą absydą¹². To odkrycie pozwoliło ustalić, że romański kościół w Brzegu miał plan i rozmiary zbliżone do kościoła w Iławie.

⁷ A. Heinrich, *Geschichte des Fürstentums Sagan bis Jahre 1511*, Sagan 1911.

⁸ Z. Świechowski, *Budownictwo romańskie w Polsce*, Wrocław 1963, s. 54.

⁹ H. Kozaczewska-Golasz, G. Staffa-Przybyłowicz, *Kościół romański w Iławie, Brzegu Głogowskim, Świętej Katarzynie i Solnikach*, Wrocław 1972, s. 3-23.

¹⁰ T. Kozaczewski, *Wiejskie kościoły parafialne XIII wieku na Śląsku*, t. IV, Wrocław 1994.

¹¹ Idem, *Jednonawowe kościoły romańskie na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1957.

¹² H. Kozaczewska-Golasz, G. Staffa-Przybyłowicz, *op. cit.*, s. 25-40.

W wydanej we Wrocławiu w 1874 roku publikacji Ernst Schumacher napisał, że kościół w Solnikach ufundowany został przez Henryka Brodatego między 1220 a 1237 rokiem, nie precyzując, co z romańskiej budowli pozostało. Lutsch przyjmując podany przez Schumachera czas budowy, powstanie obecnego kościoła określił na XV lub początek XVI wieku. Przeprowadzone w 1971 roku przez Grażynę Staffa-Przybyłowicz badania architektoniczne ujawniły istnienie zamurowanych otworów okiennych i portali z okresu romańskiego. Świątynia powstała więc w czasie, gdy wzmiankowana była jako „Ecclesia sancti Martini apud Czolnik”, w latach 1220-1237¹³. Jej mury (poza rozebraną absydą) tkwią w przebudowanym i powiększonym obiekcie.

Z przedwojennej literatury dotyczącej przeszłości Głogowa można się dowiedzieć, że w gotyckiej kolegiacie tkwią resztki (półkolumny łuku tęczowego) późnoromańskiego kościoła. Wskazywały, że romańska świątynia była budowlą trzynawową, ale jej dokładniejszy plan, wielkość i proporcje stanowiły zagadkę. Nieznana była także architektura kościoła parafialnego św. Piotra, związanego z miastem przedlokacyjnym. Kościół ten już w pierwszej połowie XIII wieku przekazany został dominikanom. Przebudowany wielokrotnie, w XIX wieku uległ rozbiórce. Zniszczenia wojenne, których doświadczył Głogów, umożliwiły przeprowadzenie badań archeologiczno-architektonicznych przy jego zrujnowanych budowlach.

Na podstawie odkrytych murów i fundamentów Tadeusz Kozaczewski ustalił, że rzut korpusu romańskiej kolegiaty pokrywał się z obecnym, a prezbiterium było o połowę krótsze. Kopiąc w obrębie ruin kolegiaty Kozaczewski odkrył kamienne fundamenty dwóch nawarstwiających się budowli romańskich, prezentujących typ prostokątnego kościoła z wyodrębnioną, zamkniętą półkolistą absydą, partią prezbiterialną. Odsłonięte relikty są zapewne pozostałością grodowego kościoła św. Bartłomieja, wymienionego pośrednio przez Galla Anonima w relacji o obronie Głogowa w 1109 roku. Mury obu założeń pokrywają się zarysem, lecz kościół starszy (X-XI w.), zniszczony chyba w czasie wspomnianego oblężenia, miał dłuższe prezbiterium¹⁴.

Poszukując resztek przedlokacyjnego kościoła św. Piotra Kozaczewski kierował się starymi przekazami kartograficznymi. Ich rzetelność poświadczył założony wykop w terenie opodal zamku, na południe od niego. Już pierwszego dnia natrafiono na ceglane mury związane wątkiem wendyjskim. Okazało się, że XII-wieczna świątynia była trzynawową bazyliką z półkolistymi absydami od wschodu¹⁵.

Relikty czwartego romańskiego kościoła w Głogowie odkryte zostały w ruinach gotyckiej fary św. Mikołaja, związanej z miastem lokacyjnym. Zanim

¹³ *Ibidem*, s. 71-99.

¹⁴ T. K o z a c z e w s k i, *Sprawozdanie z badań w Głogowie*, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem*, Zielona Góra 1970, s. 21-27.

¹⁵ *Ibidem*.

został przebudowany w okresie gotyku, kościół był trzynawową bazyliką z absydami¹⁶. To ustalenie rzuciło nowe światło na kwestię czasu lokacji Głogowa. Dotąd lokację przestrzenną utożsamiano z prawną, którą Głogów otrzymał w 1253 roku. Obecność romańskiego kościoła zaprzecza takiej interpretacji. Kozaczewski udowodnił, że miasto lokacyjne, wytyczone około 1230 roku, założone zostało na prawie polskim. Prawa magdeburskie otrzymało w roku 1253, będąc już ukształtowanym ośrodkiem urbanistycznym¹⁷. Wyjaśnienie tej kwestii ma istotne znaczenie nie tylko dla Głogowa, lecz dla całego zagadnienia zasad urbanizacji Śląska w czasach Henryka Brodatego. Podkreślając rangę powyższych ustaleń, należy zaznaczyć, że nie zostały one przez historyków zauważone, a w publikacjach nadal pokutują stare poglądy, według których początek regularnie rozplanowanego Głogowa wiąże się z datą 1253¹⁸.

Kształt kościoła romańskiego w Żaganiu kryje ciągle ziemia. Jego nikły ślad w postaci fragmentu zarysu portalowego łuku odkryty został przez Antoniego Kaśniewskiego w czasie badań architektonicznych zespołu poaugustiańskiego w 1998 roku. Według nieudokumentowanej tradycji kościół w Żaganiu ufundować miał Bolesław Wysoki w roku 1175. Pierwsza źródłowa wzmianka o nim pochodzi jednak z 1274 roku, a dwanaście lat później nastąpił akt przekazania świątyni augustianom. Spełniała nadal funkcję parafialną, bo opaci konwentu byli równocześnie proboszczami. Augustianie rozbudowali kościół dopiero w drugiej połowie XIV wieku, koncentrując się najpierw na inwestycjach związanych z klasztorem. Fakt, że powiększenie kościoła podjęte zostało tak późno, wskazuje pośrednio na to, iż przejęta budowla była niemała. W przeciwnym razie nie byłaby w stanie zaspokoić potrzeb duchowych szybko w tym czasie rosnącej populacji miejskiej. Bez większego ryzyka popełnienia błędu możemy zatem przyjąć, że miał Żagań późnoromańską bazylikę powstałą w pierwszej połowie XIII wieku, być może na miejscu przedlokacyjnego kościółka. Za jego istnieniem, poza wspomnianą tradycją przypisującą fundację Bolesławowi Wysokiemu, przemawia także nietypowe usytuowanie na obrzeżu lokacyjnego miasta.

Bazyliką był najpewniej późnoromański kościół parafialny w Krośnie Odrzańskim. Przebudowany gruntownie i powiększony, prezentuje dziś architekturę gotycko-barokową. Świątynia ma przyległą od strony zachodniej wieżę, przekształconą zewnątrz w baroku, lecz we wnętrzu zachowaną w pierwotnym stanie z ceglany licem o charakterystycznym dla romanizmu wątku wendyjskim. Lokacja przestrzenna Krosna nastąpiła w 1217 roku, a parę lat później zaczęto zapewne budowę kościoła. Starszy, przedlokacyjny kościół św. Andrzeja położony był na prawym brzegu Odry. Rozebrali go Szwedzi w

¹⁶ S. K o w a ł s k i, *Romańska bazylika św. Mikołaja w Głogowie*, [w:] *Ze studiów nad średniowiecznym...*, s. 49-62.

¹⁷ T. K o z a c z e w s k i, *Głogów — miasto średniowieczne*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1973, z. 1, s. 3-33.

¹⁸ *Glogau im Wandel der Zeiten* [Głogów poprzez wieki], Würzburg 1993.

czasie wojny trzydziestoletniej, gdy budowali tam fortyfikacje ziemne. Kościół odtworzono w kształcie neogotyckim w 1887 roku.

Legenda wiążąca najstarszy kościół w Kozuchowie z Bolesławem Krzywoustym, który miał go ufundować w 1125 roku, jest mało wiarygodna, chociaż bez badań archeologicznych we wnętrzu obecnej świątyni całkowicie odrzucić jej nie można. Dotychczasowe badania (bez możliwości wglądu w ziemię pod posadzką) ujawniły obecność szczytowych murów późnoromańskiego kościoła kamiennego, prawdopodobnie trójnawowego, wzniesionego około połowy XIII wieku¹⁹. W następnych trzech stuleciach kościół rozbudowany został do obecnych rozmiarów.

Dwunastowieczny kościółek grodowy św. Bartłomieja w Nowogrodzie Bobrzańskim przekazany został sprowadzonym w 1217 roku przez Henryka Brodatego augustianom. Na jego miejscu stoi obecnie budowla nowsza, a wygląd świątyni romańskiej pozostaje nieznany. Analogii szukać możemy w jednonawowym kościele tego samego patrona na głogowskim Ostrowiu. Natomiast kościół NMP w Nowogrodzie, wzniesiony nad Bobrem przed 1227 rokiem (data konsekracji), uchodził za postawiony od nowa lub gruntownie przebudowany w dobie gotyku. Miały za tym przemawiać stosunkowo szerokie okna o zaokrąglonym łuku. Tymczasem ostatni remont elewacji, przeprowadzony w 1992 roku, dzięki całkowitemu usunięciu tynków zewnętrznych ujawnił, że nie było żadnej gotyckiej przebudowy świątyni. Cały korpus od fundamentów po gzyms wieńczący posiada ceglane mury romańskie. Z czasu budowy obiektu pochodzą również okna, a ich wyjątkowa jak na tamte czasy szerokość i lekko zaokrąglony łuk to wynik nowych tendencji w architekturze, przetransponowanych z Zachodu, skąd zapewne zakonnicy sprowadzili muratorów. Ujawnione resztki romańskiego muru na styku partii prezbiterialnej z nawą wskazują, że pierwotnie kościół zamknięty był od wschodu absydą, zapewne półkolistą. W drugiej połowie XIX wieku na jej miejscu wzniesiono krótkie neogotyckie prezbiterium. Pochodzące z czasu budowy przypory wskazują na istnienie romańskich sklepień, zastąpionych w XIX stuleciu drewnianym stropem. Jest jeszcze jedna dotąd niezauważona sprawa. Otóż jednonawowy korpus kościoła jest dziwnie krótki i o nadzwyczajnie wysmukłych proporcjach. Nasuwa się wniosek, że istniejąca budowla stanowi prezbiterialną część trzynawowego założenia, jakie zamierzali wznieść augustianie. Plany nie doczekały się pełnej realizacji z powodu translokacji konwentu do Żagania. W warunkach, gdy kościół stał się tylko parafialnym, nie było potrzeby kontynuowania budowy²⁰.

¹⁹ H. Kozaczewska-Golasz, *Kościół parafialny w Kozuchowie*, maszynopis w zbiorach Służby Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

²⁰ S. Kowalski, *Badania architektoniczne na Środkowym Nadodrzu po 1945 r.*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, Poznań 1997, s. 223, przypis 15.

W polskiej części Dolnych Łużyc przed 1945 rokiem znany był tylko jeden kościół romański — w Lubsku. Tamtejsza fara gotycka ma starsze mury (ściana zachodnia i część południowej), wzniesione z granitowych ciosów. Zachował się też — ostrołukowy już — uskokowy portal, pozwalający datować pierwotny obiekt na około połowę XIII wieku. Przekonującą próbę rekonstrukcji późnoromańskiego założenia jako bazyliki z prostokątnym prezbiterium zakończonym półkolistą absydą przedstawili autorzy wydanego w roku 1921 inwentarza zabytków powiatu krośnieńskiego²¹.

Kościół farny w Gubinie i Żarach uchodziły za gotyckie od ich zarania. Badania przeprowadzone w latach 1971-1972 przez Jerzego Rozpędowskiego i Czesława Lasotę zweryfikowały ten pogląd. W Gubinie odnalezione zostały fundamenty i duże części zachodniej ściany murów naziemnych trzynawowej bazyliki romańskiej z pierwszej ćwierci XIII wieku. Podobnie jak omówione wyżej kościoły głogowskie, zbudowana była z cegły, a na zamknięciu prezbiterium i naw bocznych miała półkoliste absydy. W odróżnieniu jednak od tamtych, jej układ i bryłę wzbogacały od strony zachodniej dwie czworoboczne wieże²². Gubińska kolegiata wzniesiona została prawdopodobnie na miejscu starszego kościoła, gdyż jej fundamenty przecięły wcześniejsze pochówki (XI-XII w.), a wiadomo, że ówczesne cmentarze lokalizowane były przy świątyniach. Analogicznie jak w przypadku Głogowa, odkrycie romańskiej fary w Gubinie pozwoliło cofnąć metrykę regularnie rozplanowanego miasta i oddzielić sprawę lokacji urbanistycznej od prawnej.

Kościół miały również przedlokacyjne Żary. Wzmiankowany w 1207 roku, powstał niewątpliwie znacznie wcześniej, skoro już około roku 1230 wzniesiono na jego miejscu większą świątynię późnoromańską. Jej fragmenty zauważyła w roku 1966 Róża Kąsinowska w północnej partii murów, na styku korpusu nawowego z prezbiterium. Późniejsze badania J. Rozpędowskiego i C. Lasoty, poparte sondażowymi wykopami, określiły założenie kościoła jako dwunawowe. Z powodu użytkowania części prezbiterialnej nierozstrzygnięta pozostała sprawa rozmiaru i kształtu członu wschodniego²³.

Analogicznie do romańskiej przedstawia się sprawa architektury wczesnogotyckiej. Przedwojenna literatura przedmiotu nie wykazuje na omawianym terenie jej obecności. Inwentarz zabytków powiatu żarskiego odnotowuje jedynie jej ślad w postaci podstawy wieży kościoła farnego w Żarach. W inwentarzu krośnieńskim nie znajdujemy ani jednego zabytku architektury sprzed XV wieku. Lutsch (poza omówionym już kościołem romańskim w Hławie) XIII-wieczną metrykę (1260 r.) przyznaje tylko murom rozbudowanego później

²¹ *Kunsdenkmäler des Kreises Crossen...*, s. 166.

²² C. Lasota, J. Rozpędowski, *Rozwój przestrzenny kościoła parafialnego w Gubinie*, [w:] *Prace naukowe Instytutu Hist. Architektury ... Politechniki Wrocławskiej* nr 13, Wrocław 1980, s. 67-72.

²³ Idem, *Dawny kościół z pierwszej połowy XIII wieku w Żarach*, [w:] *Prace naukowe...* nr 15, Wrocław 1981, s. 49-52.

kościół parafialny w Szprotawie. Według niego inne kościoły zbudowane zostały w XV, a głównie w XVI wieku lub później. Tak też datuje liczne budowle sakralne z drugiej połowy XIII wieku. Wprawdzie niektóre z nich, dość znacznie przekształcone i rozbudowane, zmieniły pierwotny wygląd na tyle, że w pewnym stopniu tłumaczą autora z popełnionych błędów. O całkowitym usprawiedliwieniu trudno jednak mówić wobec faktu, że budowle te zachowały nieliczne lecz wyraźne znamiona wczesnego pochodzenia w postaci małych, szczelinowych otworów okiennych, portali czy wysokich okien wschodnich, przeciętych nowszymi sklepieniami, przyjmowanymi nierzadko przez Lutscha za element datujący budowę obiektu.

Trudno zresztą mówić, że autor pierwszego śląskiego katalogu zabytków coś przeoczył, skoro za zbudowane w XVI wieku uznał także kościoły w Niwiskach, Mirocinie Dolnym, Borowinie czy Długiem, które w prawie niezmienionej postaci przetrwały od czasu budowy w drugiej połowie XIII wieku. Dwa ostatnie z wymienionych były już w czasach Lutscha w ruinie, co ułatwiało odczytanie założenia pierwotnego i późniejszych przeróbek. Kościoły w Chotkowie, Dzikowicach i Witkowie zdobi wczesnogotycki detal rzeźbiarski (portale, tympanon), ale one też przez Lutscha uznane zostały za pochodzące z XIV (Chotków) i XV wieku.

Można przyjąć, że rażące błędy w datowaniu wynikają z niedoskonałości badawczych czasów, w którym Lutsch pracował. Nie da się jednak wykluczyć także innej przyczyny — przekonania autora, że murowane budowle mogły powstać tylko w środowisku niemieckim, które w XIII wieku było na wsi śląskiej jeszcze nieliczne. Obecności zasiedlenia wiejskiego Lutsch negować nie mógł, bo potwierdzały je źródła pisane, które w wielu przypadkach zawierały także wzmianki o plebanach, a więc pośrednio o kościołach. Autor uznał widocznie (choć tę kwestię przemilcza), że były to nieznaczące budowle drewniane, niegodne żadnej uwagi.

Według obecnego stanu wiedzy na omawianym terenie rozpoznane zostały 43 wczesnogotyckie kościoły oraz siedem budowli świeckich. Ich zestawienie zawierają tabele 2 i 3. Zdecydowana większość tych obiektów doczekała się już omówienia w publikacjach, zwłaszcza w opracowaniach Tadeusza Kozaczewskiego, który naświetlił też historyczne i społeczne uwarunkowania rozwoju XIII-wiecznego budownictwa na Śląsku²⁴. Zawarte niżej uwagi ogólne ograniczają się zatem do zagadnień lokacyjnych, związanych z kolonizacją i do określenia specyficznych cech tutejszych kościołów wczesnogotyckich.

Mapa z rozmieszczeniem XIII-wiecznych zabytków architektury ujawnia największą ich koncentrację na terenie położonym między Szprotawą, Nowym Miasteczkiem, Nowogrodem Bobrzańskim i Żaganiem. Widać na niej też, że nieliczne kościoły romańskie czy ich relikty znajdują się w miastach bądź w niedaleko położonych od nich miejscowościach. Zdecydowana większość

²⁴ T. Kozaczewski, *Wiejskie kościoły parafialne...*, t. I, Wrocław 1990, s. 4 i n.

świątyni wczesnogotyckich zlokalizowana jest we wsiach typu kolonialnego, założonych na planie łańcuchówki. Miejscowości te, powstałe na miejscu wykarczowanego lasu, charakteryzują się rozluźnioną zabudową, rozciągniętą wzdłuż strumieni, nierzadko kilometrami. Starsze osady z okresu przed kolonizacją wewnętrzną charakteryzowały się zwartym układem, lecz były niewielkie. Nic więc dziwnego, że do parafii w Solnikach należało kilkanaście okolicznych wiosek. Inaczej rzecz się miała w przypadku wsi reformowanych lub zakładanych od nowa w procesie kolonizacji, zapoczątkowanej na większą skalę przez Henryka Brodatego i kontynuowanej przez jego następców. Koncentrując uwagę na reformowaniu miast, Brodaty dążył też do zapewnienia im większego zaplecza rolniczego. Wymagało to przestrzennego i prawnego przekształcenia starych osad wiejskich i zakładania nowych. Stare wsie objęte procesami przeobrażeń możemy rozpoznać po ich słowiańskich nazwach zapisanych w średniowiecznych dokumentach (m.in. Bieniów, Borów Wielki, Chichy, Dąbie, Drożków, Gorzupia Dolna, Kosierz, Mycielin, Niwiska, Podgórzycze, Rudno, Stara Kopernia, Studzieniec). Nowe osady zakładane na leśnych karczunkach mają niemieckie nazwy, tworzone od imienia zasadzcy — sołtysa (Petridorf - Chrobrów, Ebersdorf - Dzikowice) bądź od lasu (Hirschwalde - Jelenin, Neuwaldau - Dragowina, Herzogwaldau - Mirocin). Niemieckie nazewnictwo świadczy, że zagospodarowanie niezasiedlonych terenów już za czasów Henryka Brodatego odbywało się przy udziale przybyszów z Niemiec.

Mieszkańcy reformowanych i nowo zakładanych wsi otrzymywali znaczne przywileje (dziedziczna własność ziemi, prawo do własnego sądu ławniczego), ale obarczeni zostali obowiązkiem wybudowania we wsi kościoła²⁵. Zarządzenie Henryka Brodatego w tej sprawie z 1228 roku dotyczyło wsi 100-łanowych. Takich na naszym terenie było mało i stąd nieliczne kościoły we wsiach lokacyjnych w pierwszej połowie XIII wieku. Sytuacja zmieniła się w roku 1261, kiedy wrocławski książę Henryk III obniżył granicę areалу do 50 łanów. Teraz nałożony obowiązek dotyczył już większości wsi na prawie niemieckim. Zaczął się też wielki ruch budowlany. Przykładem są wsie o stosunkowo wczesnym rodowodzie. Jak ustalił G. Steller, Dietrichowice założone zostały przez kolonistów niemieckich przed Dragowiną, lokowaną staraniem klasztoru augustianów w Nowogrodzie Bobrzańskim w latach 1217-1237²⁶. Obie wsie — jako 50-łanowe — przez długi czas obywateli się bez kościołów i ich budowę podjęły dopiero po roku 1261, gdy zostały do tego zobligowane.

Spośród wyodrębnionych na Śląsku pięciu typów wczesnogotyckich kościołów na naszym terenie przyjął się w zasadzie jeden, w układzie planu i bryle najprostszy. Tworzą go dwa wydzielone człony, będące podstawowymi

²⁵ *Ibidem*, s. 5.

²⁶ G. Steller, *Dittersbach bei Sagan*, Detmold 1959.

elementami funkcjonalnymi budowli sakralnej: prezbiterium i nawa. W planie są to dwa różniące się wymiarami, przyległe do siebie prostokąty. W bryle budowli prezbiterium jest członem krótszym, węższym i niższym. Od stosowanego schematu odbiega tylko kilka kościołów: w Studzieńcu, Białowicach, Lutynce, Rudnie, Gołaszynie, Podgórzycach, Zatoniu (zamkniętych od wschodu wielobocznie), w Niwiskach (z wieżą przyległą do prezbiterium), w Starej Koperni (z wieżą przy zachodnim boku nawy, rozebraną w nowszych czasach) i Dąbiu (na planie prostokąta).

Powszechność jednego typu założenia przyjętego w realizacji wiejskiego budownictwa sakralnego nie oznacza bynajmniej jego unifikacji w sensie rozmiarów i proporcji. W tym względzie widoczne jest duże zróżnicowanie i nie ma dwóch identycznych wielkości.

Obowiązek budowy kościoła wysiłkiem mieszkańców wsi stanowił niełatwą uciążliwość. Nic więc dziwnego, że szukano najtańszej metody zrealizowania wymuszonej inwestycji. Sposobem na to było stosowanie miejscowego, łatwo dostępnego materiału. W północnej części Śląska do takich należały kamień polny, ruda bagienna i drewno. Z tego właśnie budulca, zebranego z pól, łąk i wyciętego w lasach przez chłopów, wzniesione zostały wszystkie omawiane tutaj wczesnogotyckie świątynie. Ściany wznoszono z kamienia, bo z nakazu księcia miały być murowane, a drewno służyło do konstrukcji dachu i jego pokrycia (gont). Przy takim rozwiązaniu wieś obciążona była tylko kosztem zakupu niezbędnego wapna jako spoiwa do murów oraz kwotą stanowiącą wynagrodzenie najętych muratorów.

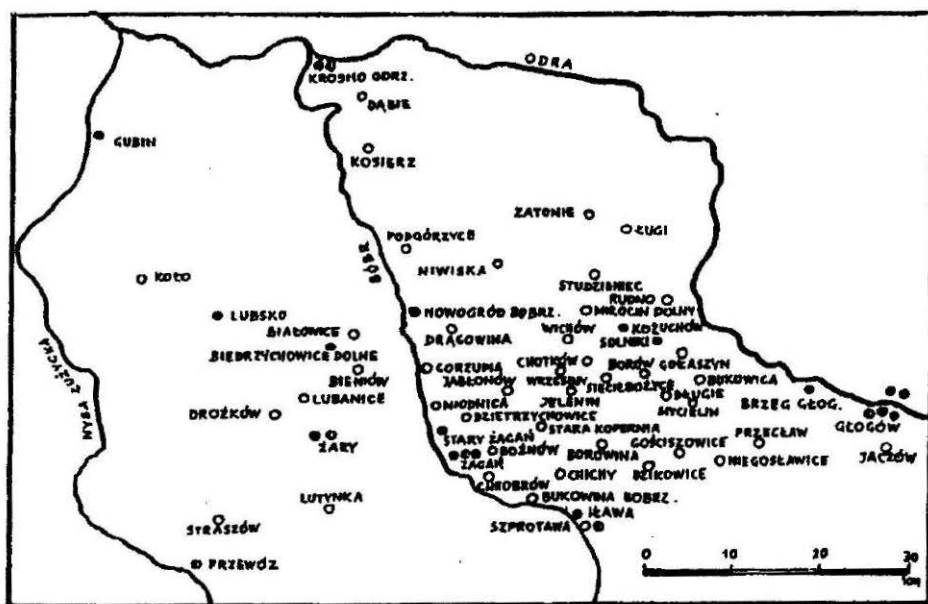
Praktyka budowania najprostszych założeń sakralnych, składających się tylko z nawy i prezbiterium, spowodowana została nie tylko względami oszczędnościowymi, lecz także materiałem budowlanym. Jak zauważył Kozaczewski, obłe zazwyczaj kształty kamienia polnego utrudniały stosowanie skomplikowanych konstrukcji. Z tego samego powodu utrudnione było stosowanie sklepień, które zastąpiono kolebowymi pułapami z desek. W układzie wewnętrznym uzyskano przez to całkiem interesujący efekt. Nawa wczesnogotyckiego kościoła stanowiła prostą salę nakrytą płaskim drewnianym stropem. Otwarte do niej arkadą tęczy prezbiterium było niemal dwukrotnie wyższe, nakryte kolebą wchodzącą w partię poddasza²⁷.

Nieporównanie mniej przetrwało zabytków wczesnogotyckiej architektury świeckiej, między innymi dlatego, że w XIII wieku rycerstwo nie miało prawa budować murowanych siedzib. Z pierwszej połowy XIII wieku wywodzi swój rodowód zamek Henryka Brodatego w Krośnie, a z drugiej połowy zamki w Głogowie, Żaganiu, Szprotawie, Przewozie i Żarach. W rozbudowanych później warowniach przetrwały do dziś całe wczesnogotyckie człony (Głogów,

²⁷ T. Kozaczewski, H. Kozaczewska - Gołasz, *Drewniane sklepienia trzynastowiecznych kościołów kamiennych północnych rejonów Śląska*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1974, XIX, 1974, s. 179-190.

Żary, Przewóz) lub znaczne relikty. W Żaganiu są zachowane resztki dwóch zamków książęcych — Przemka, tkwiące w obrębie zabudowań klasztornych augustianów i Konrada Garbatego — w podziemiach pałacu Lobkowiców. Nie ma natomiast śladu po wzmiankowanym w XIII-wiecznych źródłach zamku w Bytomiu Odrzańskim.

Wyniki powojennych badań nad romańską i wczesnogotycką architekturą północnej części Śląska rzuciły także nowe światło na zagadnienia ówczesnego osadnictwa związanego z kolonizacją tego terenu. Potwierdzona została również istotna funkcja zabytku architektury jako źródła historycznego. W przypadku wielu miejscowości, których powstanie na podstawie źródeł pisanych określano było na wiek XIV lub XV, obecność XIII-wiecznych kościołów metryki te koryguje.



Trzynastowieczna architektura północnej części Śląska i wschodnich Łódź.

Kościóły: o - budowle romańskie, o - budowle wczesnogotyckie, o - zamki z XIII wieku

Tabela 1

KOŚCIOŁY (RELIKTY KOŚCIOŁÓW) ROMAŃSKIE

Miejscowość	Wzwanie kościoła	Czas budowy	Budulec	Typ założenia	Elementy pierwotne, elementy datujące
Biedrzycho- wice Dolne	?	2 ćw. XIII w.	cegła		mury zewnętrzne z absydą, okna wsch. i północne, portal
Brzeg Głogowski	Bożego Ciała	1 ćw. XIII w.	cegła		mury nawy z fragm. fryzu, mury prezb. bez absydy, obecnie w szacie barokowej
Głogów	św. Bartłomieja	X - XII w.	kamień polny, granit ciosany		fundamenty, relikty muru naziemnego
	NMP (kolegiata)	pocz. XIII w.	cegła		fragmenty murów prezb. i kor- pusu, półfilary łuku tęczowego
	św. Piotra i Pawła	2 poł. XII w.	cegła		fundamenty
	św. Mikołaja	2 ćw. XIII w.	cegła		fragmenty murów korpusu z oknem, fundamenty prezb. i
Gubin	NMP	1 ćw. XIII w.	cegła		fragmenty murów zach. korpusu z fryzem, fundamenty prezb. i
Ilawa	św. Andrzeja	1 ćw. XIII w.	cegła		mury obwodowe (bez zach.), okno wsch., kamienny portal,
Krosno Odrzańskie	NMP	1 ćw. XIII w.	cegła		mury obwodowe, nawy i czę- ściowo prezb., wieża (obecnie w wystroju barokowym)
Kozuchów	NMP	ok. poł. XIII w.	kamień polny		szczyty zach. nawy i wsch. prezbiterium, zręby ścian nawy
Lubsko	NMP	2 ćw. XIII w.	granit ciosany		fragmenty ścian naw bocznych, wieża, portal
Nowogród Bobrzański	NMP	1217 - 1227	cegła		całe mury obwodowe bez absydy, okna nawy
Solniki	św. Marcina	1 ćw. XIII w.	kamień polny, cegła		mury obwodowe, zamurwane okna i portale
Stary Żagań	św. Wincentego	1 poł. XII w.	kamień polny		mury obwodowe w całości z absydą
Żagań	NMP	pocz. XIII w.	cegła		śląd portalu
Żary	NMP		cegła		fragmenty muru obwodowego korpusu

Kreska przerywana oznacza obiekty, których założenie planu rozpoznane zostało częściowo.

Zakreskowany schemat rzutu oznacza obiekty znane lub częściowo znane jako romańskie przed 1945 r.

Tabela 2

KOŚCIOŁY WZESNOGOTYCKIE

Miejsco- wość	Wezwanie kościola	Pierwsza wzmianka o wsi, kościół	Czas budowy	Budulec	Typ zało- żenia	Elementy pierwotne, elementy datujące
Białowice	?	1346	kon. XIII w.	kamień		część murów obwod., ślady zamurowanych okien, rom. chrzcielnica
Bieniów	NMP	1329, 1347	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i nawy; okno wsch. i półn.
Borowina	św. Bartłomieja	1300, 1376	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezbiterium, okna, portal
Borów Wielki	św. Wawrzyńca	1376	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezbiterium i nawy, portal
Bożnów	św. Augustyna	1291, 1296	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i nawy, portal, okna
Bukowica	św. Andrzeja	1376	4 ćw. XIII w.	kamień		część murów obwodowych. przebud. w XIX w.
Bukowina Bobrzańska	NMP	1376	4 ćw. XIII w.	kamień		część murów obwodowych. przebud. w XIX w.
Chichy	św. Jana Chrzciela	c. 1300, 1399	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwod. nawy i prezb. śląd koleby na poddaszu
Chotków	NMP	c. 1300, 1376	4 ćw. XIII w.	kamień, ruda		mury obwod. nawy, portal, okno wsch., ślad koleby
Chrobrów	św. Augustyna	c. 1300, c. 1300	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezb., okno wsch., portal
Dąbie	?	1376	XIII/XIV w.	kamień		mury obwodowe nawy przeb. w XIX w; ślad zamur. okna szczelinowego
Długie	św. Jakuba	1299, 1318	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb., i nawy okno wsch., portale
Dragowina	NMP	1237, 1294	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i nawy, ślad koleby
Drozków	?	1352	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i części prezbiterium, okna
Dzietry- chowice	św. Jana Chrzciela	1237, 1326	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezbiterium i nawy, okna
Dzikowice	św. Marcina	1273	3 ćw. XIII w.	kamień, ruda		mury obwodowe prezb. i nawy, portale, ślad koleby
Gołaszyn	św. Marcina	1295	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i nawy, kościół gruntownie przebudowany
Gorzupia Dolna	św. Jerzego	1352	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i nawy, okno wsch., portal
Gościsz- owice	św. Katarzyny	1300	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezb., ślad wsch. okna
Jabłonów	św. Andrzeja	1263, 1376	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwod. nawy i części prezb. Gruntownie przeb.
Jaczów	św. Szy- mona Judy	1290, 1291	4 ćw. XIII w.	cegła		część murów obwodowych, portal, fryz nad portalem

cd. tabeli 2

Miejsco- wość	Wezwanie kościola	Pierwsza wzmianka o wsi, kościół	Czas budowy	Budulec	Typ zało- żenia	Elementy pierwotne, elementy datujące
Jelenin	św. Mikołaja	1299, 1300	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezbiterium i nawy, okna
Koło	?	1342	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwodowe, plan objektu
Kosierz	?	1305	kon. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezbiterium, okno
Lubaniec	NMP	1346, 1385	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwod. nawy i prezb. i. okna (zamurowane)
Lutynka	św. Anny	1311	4 ćw. XIII w.	kamień, cegła (portal)		mury obwodowe, ślad wschodniego wysokiego okna
Ługi	św. Wawrzyńca	1305, 1411	kon. XIII w.	ruda bagienna		część murów obwodowych. Gruntownie przebudowany
Miodnica	św. Sebastiana	1300, 1333	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezb. i., portal, okna zamurowane, ślad koleby
Mirocin Dolny	NMP	1271, 1485	4 ćw. XIII w.	kamień, cegła		mury obwodowe, portale, okna, ślad koleby
Mycielin	św. Mikołaja	1296, 1305	4 ćw. XIII w.	kamień, cegła		mury obwodowe nawy i prezbiterium, portal, okna
Niegosła- wice	św. Anny	1310, 1376	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i. nawy, okna, ślad koleby
Niwiska	św. Katarzyny	1446, 1670	ok. poł. XIII w.	kamień, ruda bag.		mury obwodowe, ślad koleby, okna, portale
Podgó- rzyce	?	1305	kon. XIII w.	kamień		mury obwodowe, okna, ruina
Przeclaw	św. Jakuba	1300, 1670	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwod. nawy i prezb. i., portale, ślad koleby
Rudno	św. Tade- usza Judy	1261	3 ćw. XIII w.	kamień, ruda bag.		mury obwodowe prezbiterium i nawy
Siecie- borzyce	NMP	1273	2 poł. XIII w.	kamień		mury obwod. prezb. i nawy, portale, okna, ślad koleby
Stara Kopernia	św. Jadwigi	1273	3 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe, portal, wschodnie okno
Straszów	NMP	1346	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe nawy i prezbiterium, okna
Szprotawa	NMP	1260	ok. poł. XIII w.	kamień		część murów obwodowych korpusu i prezb. i., portal
Studzie- niec	św. Wawrzyńca	1255, 1376	ok. poł. XIII w.	kamień, ruda bag.		mury obwodowe prezbiterium, portale
Wichów	św. Marcina	1290, 1376	4 ćw. XIII w.	kamień		mury obwodowe prezb. i. nawy, portal, okna
Wrzesiny	św. Jana Chrzcziciela	c. 1300, 1376		kamień		mury obwod. prezb. i nawy okno wsch., ślad koleby
Zatonie	?		4 ćw. XIII w.	kamień, ruda bag.		mury obwodowe, okna, ruina

Tabela 3

TRZYNASTOWIECZNE ZAMKI

Miejscowość	Inicjator budowy	Czas budowy	Budulec	Zachowane elementy pierwotne
Głogów	Konrad I głogowski 1251 - 1274	2 poł. XIII w.	cegła	stolp
Krosno Odrzańskie	Henryk Brodaty	1202 - 1238	cegła	fragment zachodniego muru kurtynowego
Przewóz	Konrad I głogowski	2 poł. XIII w.	cegła	stolp
Szprotawa	Henryk III głogowski	przełom XIII - XIV w.	kamień polny, cegła	duże odcinki murów kurtynowych
Żagań I	Przemko ścinawski	4 ćw. XIII w.	kamień, cegła	część murów zewnętrznych w obrębie klasztoru augustianów
Żagań II	Konrad Garbaty	kon. XIII w.	kamień, cegła	piwnice drugiej kondygnacji poniżej parteru
Żary	Albrecht Dewin	4 ćw. XIII w.	cegła	skrzydło północne zamku - mury obwodowe, sklepienie piwnice

Stanisław Kowalski

**ARCHITEKTUR DES 13. JAHRHUNDERTS IM NORDTEIL
SCHLESIENS UND DER OSTLAUSITZ
IM LICHT DER FORSCHUNGEN NACH 1945**

Zusammenfassung

Die architektonischen Forschungen, die nach dem Kriege auf dem Gebiet des Nordteils Schlesiens und der Ostlausitz durchgeführt wurden, verifizierten das frühere Bild der romanischen und frühgotischen Architektur dieses Gebietes. Sofern bis 1945 vier romanische Kirchen bekannt waren, darunter zwei in ihrem ganzen Körper erhalten (in Stry Żagań und Iława) und zwei weitere, deren Reste erhalten blieben (Kollegiatkirche in Głogów, Pfarrkirche in Lubsko), dann wissen wir heute, daß zu den romanischen Bauten auch die Kirchen in Nowogard Bobrzański und Biedrzychowice Dolne zählen, und die Reste von zehn weiteren in Głogów, Brzeg Głogowski, Gubin, Krosno Odrzańskie, Kozuchów, Solniki, Żary und Żagań gefunden wurden.

Die spätromanische einschiffige Kirche in Biedrzychowice mit einer halbkreisförmigen Apsis wurde auf das 14. Jahrhundert datiert, mit Sicherheit wegen des scharf herausgeschnittenen Regenbogens. Während des Wiederaufbaus des Bauwerkes im Jahre 1975 stellte man fest, daß der Regenbogen ursprünglich halbrund war und die hoch liegenden Spaltfenster in neueren Zeiten nach unten verlängert wurden.

Die jetzt barocke Kirche in Brzeg Głogowski birgt Ziegelmauern der romanischen Anlage (Schiff, Presbyterium, halbkreisförmige Apsis), die im Jahre 1222 erwähnt wurde. Die in demselben Jahr dokumentierte Kirche in Solniki, später umgebaut, besitzt noch romanische Portale und Fenster.

In Głogów wurden drei früher nicht bekannte romanische Bauwerke entdeckt. In der Kollegiatkirche grub Tadeusz Kozaczewski die Fundamente der im Jahre 1109 erwähnten St.-Bartolomäus-Burgkirche (einschiffig mit Presbyterium und halbkreisförmigem Schiff) aus. Derselbe Forscher fand auch Reste der St.-Peter-Basilika aus dem 12. Jahrhundert, die die Pfarrkirche von Głogów noch vor dem Anlegen der Stadt war und in der ersten Hälfte des 13. Jahrhunderts den Dominikanern übergeben wurde. Eine romanische Basilika war auch die erste Pfarrkirche von Głogów – die St.-Nikolaus-Kirche, errichtet gegen 1230, was die Forschungen der gotischen Mauern der Kirchenruine nachwiesen. Diese Feststellung ließ die Anfänge der anlegenden Stadt, die zweifellos früher, als man bisher dachte (gegen 1230 und nicht 1253), ausgesteckt wurde, im neuen Lichte sehen.

Die indirekten Quellen wiesen auf die Möglichkeit hin, daß es romanische Pfarrkirchen in Żagań, Krosno Odrzańskie und Koźuchów gab.

Die im beschränkten Umfang durchgeführten architektonischen Untersuchungen bestätigen, daß in den heute bestehenden Mauern dieser Bauwerke Reste deren romanischen Anlagen stecken.

Die Bauzeit der postaugusteischen Marienkirche in Nowogard Bobrzański war bekannt (Kirchweihe 1227), es wurde jedoch angenommen, daß die jetzt bestehende Kirche ein in der Zeit der Gotik errichtetes oder gründlich umgebautes Bauwerk ist. Die im Jahre 1992 durchgeführten Forschungen erwiesen, daß die romanischen Mauern der Kirche (ohne Apsis) samt den Fensteröffnungen gänzlich erhalten blieben. Außerdem stellte man fest, daß das Bauwerk das Presbyterium einer geplanten dreischiffigen Anlage ist, die aber im Zusammenhang mit der Verlegung des Klosters nach Żagań nicht zustande kam.

Dank den architektonisch-archäologischen Forschungen wurden in Gubin Fundamente und große Teile der oberirdischen Mauern einer romanischen Basilika mit zwei Türmen, und in Żary Reste einer zweischiffigen romanischen Kirche entdeckt.

In den Bestandverzeichnissen der Architekturdenkmäler Schlesiens (H. Lutsch), sowie der Kreise Krosno (W. Blunck) und Żary (H. E. Kubach) aus der Vorkriegszeit wurden auf dem erwähnten Gebiet lediglich drei frühgotische sakrale Bauwerke notiert, während nach dem heutigen Stand des Wissens es hier 43 Kirchen und 7 profane Bauwerke gibt, die aus dem 13. Jahrhundert stammen.

Die Lage der frühgotischen Dorfkirchen weist auf den Zusammenhang mit der von Heinrich dem Bärtigen und seinen Nachfolgern betriebenen inneren reformatorischen Aktion und Ansiedlung hin. Laut der Anordnung des Fürsten waren die Einwohner der rechtlich und räumlich reformierten, sowie der neu gegründeten Dörfer zum Bau eigener Kirche verpflichtet.

Auf dem geschilderten Gebiet dominiert der im System und Körper einfachste Typ der frühgotischen Kirche, die in der Draufsicht aus zwei rechteckigen Gliedern besteht: einem Presbyterium und einem Schiff, wobei das Presbyterium kürzer und niedriger war. Als Baumaterial verwendete man hier allgemein vorkommende Feldsteine und Wiesen-Erz. Aus Ziegelsteinen wurden dagegen Schlösser im 13. Jahrhundert errichtet.

Wojciech Strzyżewski
WSP TK Zielona Góra

HERALDYKA MIAST POGRANICZA ŚLĄSKO-WIELKOPOLSKO-MARCHIJSKIEGO DO KOŃCA XVIII WIEKU

Herby miejskie zawierały w swoich godłach wizerunki specyficzne dla każdego z miast, odnoszące się do ich założycieli i właścicieli, charakterystycznych budowli, położenia naturalnego, gospodarki, nazwy, czy w końcu patronów kościołów. Wymienione typy wizerunków widniały również w herbach miast dawnego pogranicza śląsko-wielkopolsko-brandenburskiego. Ukształtowane począwszy od XIV do XVII wieku herby miast pogranicza nie odbiegały w zakresie tematyki godła i stosowanych barw od herbów innych miast europejskich, zawierały jednak także szereg cech specyficznych wynikających z nadgranicznego położenia. Te specyficzne cechy, między innymi szczególnie częste akcentowanie w wizerunkach godła przynależności państwowej, można było wyodrębnić tylko poddając analizie godła herbowe właśnie w kontekście pogranicznego położenia miast, które reprezentowały.

Współczesne ziemie wchodzące w skład województwa lubuskiego to historyczna Ziemia Lubuska, północna część Śląska, zachodnia Wielkopolska i Dolne Łużyce. W przeszłości wchodziły one w skład różnych organizmów państwowych (Polski, Czech, Brandenburgii, Saksonii). Przez wieki przebiegały przez te ziemie granice. Herby miast wielkopolskich (Międzyrzecz, Bledzwa, Babimostu, Kargowej, Skwierzyny, Wschowy, Wolsztyna i innych) ukształtowane zostały w odmiennej tradycji heraldycznej niż herby miast śląskich (np. Żagania, Zielonej Góry, Głogowa, Bytomia Odrzańskiego i innych) czy marchijskich (np. Gorzowa, Drezdenka, Choszczna, Myśliborza, Kostrzyna). Wśród wszystkich herbów miast pogranicza można było wyodrębnić cechy wspólne odnoszące się zarówno do symboliki godła herbowych, jak i do genezy tego typu znaków. Oprócz cech wspólnych na każdym z badanych obszarów pogranicza odnaleźć można było w heraldyce miejskiej cechy specyficzne, począwszy od sposobów uzyskiwania przez władze miejskie herbów (np. poprzez oficjalne dokumenty herbowe) i wizerunków widniejących w godłach, aż po barwy.

Cechy wspólne herbów miast pogranicza

Herby miejskie opracowane zostały z wykorzystaniem wcześniejszych, najstarszych znaków miejskich, którymi były pieczęcie. Na całym obszarze badanego pogranicza proces heraldyzacji wizerunków napieczętnych przebiegał w podobny sposób. Z pieczęci ogólnomiejskich przenoszone były w pola tarcz herbowych odpowiednio uproszczone wizerunki¹. Charakterystycznym motywem widniejącym na pieczęciach wielu miast były wizerunki różnych budowli miejskich i właśnie one stanowiły główny element godła herbowych. Czeski heraldyk Jiří Louda twierdził, że jak na pieczęciach królewskich i książęcych przedstawiano podobizny władców, tak na miejskich podobiznę — obraz miasta reprezentowany przez wizerunki charakterystycznych budowli, murów i wież obronnych, bram itp.² Wyobrażenia budowli przeniesione zostały w pola herbowe, stanowiąc jeden z dominujących motywów w herbach miast. Godła herbowe z motywami architektury miejskiej spotkać można w wielu miastach na całym dawnym pograniczu śląsko-wielkopolsko-marchijskim. Wieże i brama widniały w godłach herbowych Międzyrzecza (Wielkopolska), Koźuchowa, Krosna Odrzańskiego, Zielonej Góry (Śląsk), Strzelec Krajeńskich, Recza i Słońska (Nowa Marchia)³.

Podobnie jak występowanie wizerunków architektury miejskiej uznać można za cechę wspólną herbów miast pogranicza, na całym badanym obszarze umieszczane były w godłach miejskich herby dawnych właścicieli miast prywatnych. Herb założyciela i właściciela umieszczony w polu herbu miejskiego symbolizował jego władzę. Motywy heraldyki rycerskiej i szlacheckiej należały — obok wizerunków budowli miejskich i postaci świętych — do najczęściej umieszczanych w godłach, zwłaszcza małych miast prywatnych. Również w przypadku miast zauważyć można charakterystyczną zarówno dla pieczęci jak i herbów stosunkowo dużą zachowawczość⁴. Władze miejskie chciały wykazać, że ich miejscowości pochodzą z jak najdawniejszych czasów i niechętnie były jakimkolwiek zmianom, o ile nie były zobligowane ustawą, edyktem czy po prostu poleceniem właściciela. Stąd w herbach wielu miast np. Sławy, Zaboru (Śląsk), Kargowej (Wielkopolska), Drawna (Nowa Marchia),

¹ Heraldyzacja wizerunków napieczętnych polegała na dostosowaniu do reguł heraldycznych, a więc na ich odpowiednim uproszczeniu i nadaniu barw. Z wyjątkiem kilku miast na pograniczu Śląska, którym herb nadał panujący, pozostałe ustalone zostały samodzielnie przez rady miejskie.

² J. Louda, *Znaky evropských měst*, Praha 1995, s. 11-12.

³ Wszystkie wymienione miasta posiadały na wcześniejszych XIII i XIV-wiecznych pieczęciach wizerunki budowli, które w czasach kształtowania się herbu miejskiego wykorzystane zostały jako wzorce ikonograficzne.

⁴ Por. T. Krużyński, *Właściwości artystyczne polskich monet i pieczęci od czasu renesansu*, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne” 1931/1932, t. XIV, s. 11.

widniały herby dawnych właścicieli, mimo iż rodziny, których godła wykorzystano, już od dawna nie władały tymi miastami.

Nadgraniczne położenie miast na badanym terenie znalazło swoje odzwierciedlenie przede wszystkim w silnym akcentowaniu przynależności (początkowo terytorialnej, a później państwowej) w godłach herbowych. Symbolikę przynależności państwowej w herbach miejskich można uznać za wspólną cechę wszystkich opisywanych miast. W przypadku miast, które znalazły się w rękach margrabiów brandenburskich, takim wyznacznikiem przynależności był czerwony orzeł brandenburski. Miasta na pograniczu Wielkopolskim umieszczały w swoich herbach wizerunki polskiego Orła Białego, natomiast miasta śląskie — czarnego orła ze srebrną przepaską z herbu Piastów śląskich.

Specyfiką wizerunków napieczętych i ukształtowanych pod ich wpływem herbów miast marchijskich było wyjątkowo częste umieszczanie wyobrażenia orła margrabiów brandenburskich⁵. Prowadzona w Nowej Marchii i Ziemi Torzymskiej intensywna akcja lokacyjna oraz nadania praw brandenburskich istniejącym już miastom znalazły swoje odzwierciedlenie w symbolice wizerunków napieczętych i herbów. Wizerunek czerwonego orła askańskiego znalazł się nie tylko w godłach miast lokowanych przez margrabiów (jak Gorzów Wielkopolski czy Barlinek), ale także w tych, które pod władzą marchijską uzyskały potwierdzenie swego miejskiego charakteru (a więc Kostrzyna, Choszczna, Drezdenka)⁶. Śmierć margrabiego Waldemara w 1319 r. i rok później Henryka II oznaczała faktyczne wymarcie dynastii askańskiej. Wraz z ich śmiercią herby z wizerunkami orła w godłach miejskich przestały reprezentować władców, stając się znakami informującymi o przynależności terytorialnej. W ten sposób orzeł marchijski, który według niemieckich heraldyków był pierwotnie godłem nadanym Askańczykom przez cesarza wraz z tytułem margrabiego, stał się ponownie herbem reprezentującym ów urząd oraz Marchię Brandenburską⁷ (począwszy bowiem od czasu, gdy po raz pierwszy umieszczony został na pieczęciach margrabiów Ottona I

⁵ W XIII i XIV w. pieczęcie z wizerunkiem orła posiadało około siedemnastu miast nowomarchijskich; zob. F. A. V o s s b e r g, *Siegel der Mark Brandenburg*, Berlin 1868.

⁶ Miasta nowomarchijskie stanowiły ważny element polityki integracyjnej prowadzonej na nowo zdobytych ziemiach przez margrabiów (zob. J. W a l a c h o w i c z, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1980, s. 80).

⁷ P. J. S p e n e r (*Historia Insignium Illustrium seu Operis Heraldici, pars specialis*, ks. 1, cz. XIII, *Francofurti ad Moenum 1717*, s. 78) opisując orła brandenburskiego podał, iż dodany został wraz z tytułem margrabiego do wcześniejszego herbu „gab der demselben zu seinem vorigen Wappen”. Również M. G r i t z n e r (*Landes und Wappenkunde Brandenburgisch-Preussischen Monarchie*, Berlin 1894, s. 22) wywodzi wizerunek orła od dawnego herbu urzędowego (*Amtswappen*) margrabiów.

przed 1184 r. i Ottona II w 1202 r., przez ich następców używany był zamiast herbu rodzinnego)⁸.

Proces kształtowania się herbów miejskich rozpoczął się w Nowej Marchii, podobnie jak w innych krajach środkowoeuropejskich, w połowie XIV wieku, a więc w czasach, gdy dynastia askańska wygasła. Pomimo to na dwóch najstarszych pieczęciach herbowych miast nowomarchijskich, Kostrzyna (1401 rok) i Gorzowa (1444 r.), umieszczone zostały wizerunki orła⁹. Władze innych miast przez stulecia posługiwały się sporządzonymi w XIII i XIV w. pieczęciami z orłem. Zachowanie w herbach miejskich tego godła związane było z faktem, że kolejni margrabiowie z dynastii Wittelsbachów, Luksemburgów i w końcu Hohenzollernów z racji posiadanego tytułu umieszczali tarczę z orłem na swoich pieczęciach jako herb Marchii Brandenburskiej. Zaczął on zatem funkcjonować również na pieczęciach tych władców jako znak terytorialny. Obrazowe przedstawienie funkcjonowania dawnego herbu askańskiego jako terytorialnego zawierała pieczęć Chojny, w której widniała postać króla trzymającego w obu rękach tarczę z orłem. Zgodnie z dawną nazwą miasta (Königsberg) postać króla przedstawiała Ludwika bawarskiego, który od 1323 roku do czasu koronacji na cesarza był margrabią brandenburskim¹⁰.

Tak, jak typowym przedstawieniem reprezentującym początkowo właściciela, a później przynależność państwową w herbach nowomarchijskich był czerwony orzeł, w miastach śląskich znakiem takim był czarny orzeł ze srebrną przepaską na piersi — herb Piastów dolnośląskich. Pojawienie się orła śląskiego w wizerunkach napieczętnych związane było (podobnie jak w przypadku miast marchijskich) z akcją lokacyjną prowadzoną w XIII w. przez Piastów śląskich. Książęcy herb widniejący na najstarszych śląskich pieczęciach miejskich z XIII i XIV w. symbolizował realnego założyciela i właściciela. Przywieszona do dokumentu pieczęć, na której oprócz motywów architektury znajdował się herb książęcy, informowała o prawnym statusie miasta. Wraz z

⁸ M. G r i t z n e r, *op. cit.*, s. 22, H. W a l d n e r, *Die ältesten Wappenbilder, Eine internationale Übersicht*, „Herold-Studien”, Berlin 1992, s. 3.

⁹ Pieczęć herbowa Kostrzyna, starsza od opisanej z 1423 r. przez Vossberga, a za nim przez Huppa (zob. F. A. V o s s b e r g, *op. cit.*, O. H u p p, *Die Wappen und Siegel der deutschen Städte, Flecken und Dörfer, Königreich Preussen*, t. I, z. 1, *Ostpreussen, Westpreussen und Brandenburg*, t. I, z. 2, *Pommern, Posen und Schlesien*, Frankfurt a/Main 1896–1898, reprint 1993, s. 67), przywieszona została do dokumentu z 1401 r.; zob. BLH, Potsdam P.Br. Rep. 37, Saschendorf U. 19; pieczęć herbowa Gorzowa z 1444 r. była używana przez władze przez kilkaset lat, zob. E. K i t t e l, *Brandenburgische Siegel und Wappen*, [w:] *Festschrift d. Ver. für Gesch. d. Mark Brandenburg zu Feier d. hunderthjhr Bestehens 1837*, Berlin 1937, s. 72; także AP Gorzów Wlkp., dokumenty pergaminowe, sygn. 80.

¹⁰ Pieczęcią z opisanym wizerunkiem władze miasta posługiwały się jeszcze u schyłku XVII w., o czym świadczy odnaleziona przez M. Gumowskiego pieczęć na dokumencie z 1698 r. (zob. M. G u m o w s k i, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV w.*, Toruń 1960, s. 53). Herb miasta oparty został na wizerunku pieczęci sekretnej z pocz. XIV w. jedynie z popiersiem króla; przedstawiony po raz pierwszy na tarczy herbowej na pieczęci z pocz. XVIII w.

ukształtowaniem się herbów miejskich barwy ułatwiały zidentyfikowanie widniejącego w godle herbu właściciela.

Zmiana w godłach miejskich semantyki wizerunków reprezentujących pierwotnie Piastów śląskich następowała dwustopniowo. Najpierw tarcza z orłem w godle herbowym miasta położonego w granicach jednego z księstw była znakiem osobistym reprezentującym władcę i jednocześnie funkcjonowała jako herb księstwa, informując o przynależności miasta. Hołdy lenne składane (począwszy od 1327 r.) przez książąt śląskich królom czeskim spowodowały, iż wizerunek orła na pieczęciach miejskich stawał się znakiem terytorialnym. Począwszy od XV w. czarny orzeł z przepaską był umieszczany na pieczęciach królów czeskich i traktowany jako herb całej prowincji. Po 1526 r., gdy Korona Czeska i Śląsk objęte zostały przez Habsburgów, wizerunki orła w godłach miast wskazywały na ich przynależność¹¹.

Na zachodnim pograniczu Wielkopolski miasta przedrozbiorowej Rzeczypospolitej posiadały w swoich herbach znacznie częściej niż w innych regionach kraju wizerunki Orła Białego. Występowały one w różnych konfiguracjach z innymi, tworząc godła herbowe Bledzewa, Kargowej, Międzyrzecza, Babimostu, Nowej Wschowy. W przypadku dwóch pierwszych miast Orzeł Biały przedstawiony został wraz z wizerunkami reprezentującymi ówczesnych właścicieli. Na pieczęciach Bledzewa (z wyjątkiem najstarszej z XVI w., na której umieszczono samego orła) widniał orzeł trzymający w szponach infułę i pastorał jako symbole władzy cystersów nad miastem¹². Pieczęć i herb Kargowej przedstawiały wizerunki Orła Białego z wpisaną na piersi tarczą zawierającą herb założycieli i właścicieli — rodziny Unrugów¹³. W godłach Międzyrzecza i Babimostu Orzeł Biały wkomponowany został w wyobrażenia architektury, w Międzyrzeczu umieszczony był w bramie wjazdowej w otoczeniu wież, w Babimostie ponad wizerunkiem mostu, motywu związanego z nazwą miasta¹⁴. W herbie Nowej Wschowy nadanym na mocy przywileju Władysława IV w 1633 r. widniał biały połuorzeł obok trzech dwubarwnych stref¹⁵.

Na całym badanym obszarze istniały herby miejskie, w których godłach umieszczone zostały wizerunki reprezentujące charakterystyczne elementy krajobrazu naturalnego. Jeszcze przed ustaleniem herbów miejskich wyo-

¹¹ M. K a g a n i e c (*Heraldyka Piastów Śląskich 1146-1707*, Katowice 1992, s. 40) podaje przykład funkcjonowania wizerunku orła z przepaską jako herbu prowincji w wizerunkach napieczętych starostów śląskich mianowanych przez cesarza.

¹² Zob. M. A d a m c z e w s k i, *Gurowscy herbu Wczele a pieczęć Bledzewa, Kleczewa i Władysławowa*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” 1997, t. III (XIV), s. 169-170.

¹³ O. H u p p, *op. cit.*, s. 119.

¹⁴ *Ibidem*, s. 114 i 104.

¹⁵ M. A d a m c z e w s k i, *Heraldyka miast wielkopolskich w świetle dokumentów lokacyjnych (XVII-XVIII w.)*, [w:] *Studia z dziejów państwa i prawa polskiego*, t. II, red. J. Matuszewski, Łódź 1995, s. 133.

brażenia o tej tematyce — podobnie jak inne, przyjęte później w godłach — umieszczane były na najstarszych XIII-wiecznych wizerunkach napieczętych. Były one szczególnie ważne, gdyż przedstawienia zawarte w wizerunkach napieczętych zawierały szereg szczegółów, które w nich zostały umieszczone w późniejszych godłach herbowych zgodnie ze stosowanym w heraldyce uproszczeniem wyobrażeń¹⁶. Wśród typów przedstawień stosowanych na pieczęciach wyodrębnić można trzy zasadnicze grupy: pierwsza reprezentująca położenie miast wśród lasów, druga położenie nad wodą i trzecia położenie na wzgórzach i w górach. Wzorce ikonograficzne wykorzystywane przy tworzeniu pieczęci pochodziły przede wszystkim bezpośrednio z natury. Otaczające dawne Choszczno lasy dębowe symbolizowały w wizerunku napieczętym w XIV w. dwie dębowe gałązki¹⁷. Przyjęte jako wizerunki na najstarszych pieczęciach wyobrażenia reprezentujące położenie naturalne występowały z reguły wspólnie z innymi wyobrażeniami, odnoszącymi się np. do właścicieli i założycieli. Do wyjątków należały pieczęcie z wizerunkami „mówiącymi”, na których motywy obrazujące nazwy miast, pochodzące od charakterystycznego położenia, widniały jako jedyne wyobrażenia. Dopiero w czasach nowożytnych, a więc kiedy herb miejski stał się trwałym elementem symboliki miejskiej, wizerunki przede wszystkim drzew i gór umieszczano jako główne bądź jedyne motywy na pieczęciach.

Przedstawianie wyobrażeń charakteryzujących położenie naturalne uzależnione było od umiejscowienia geograficznego miast na badanym terenie. W godłach miast wielkopolskich najczęściej umieszczano wizerunki reprezentujące położenie nad wodą i to zarówno nad rzeką, jak i jeziorem. W herbach nowomarchijskich dominującym typem były wyobrażenia związane z położeniem wśród lasów i pól, rzadziej nad wodą. Na Śląsku, gdzie występowały w godłach zarówno wyobrażenia wody, jak lasów, za specyficzne uznać należy przedstawienia gór i wzgórz.

Zajęcia mieszkańców przedstawiane były z reguły łącznie z wyobrażeniami charakterystycznych elementów krajobrazu naturalnego miast, zgodnie ze ścisłym związkiem między głównymi zajęciami czy rzemiosłami, którymi

¹⁶ Licznych przykładów uproszczeń dostarczają porównania najstarszych pieczęci miejskich z późniejszymi wizerunkami godeł herbowych na całym badanym obszarze. Na Śląsku na XIII-wiecznej pieczęci Złotoryi widniały trzy wzgórza porośnięte krzakami i drzewami, w godle herbowym jedynie trzy wzgórza bez roślin (pieczęć Złotoryi na dok. z 1348 r. APWr Rep. 91, sygn. 302). Na pieczęciach Ziębic i Ząbkowic widniały kamienie czy fragmenty skał, w godle Ziębic zamienione zostały na potrójne wzgórza (pieczęć Ziębic na dok. z 1315 r. APWr Rep. 66, sygn. 62). W przypadku Ząbkowic nie zostały umieszczone w godle (pieczęć Ząbkowic na dok. z 1407 r., APWr, Rep. 84, sygn. 151). W Nowej Marchii na pieczęci Mieszkowic z XIV w. widniały oprócz drzewa także krzewy czy fragmenty innych drzew, w godle tylko pojedyncze drzewo (por. E. K i t t e l, *op. cit.*, s. 73). Na Pomorzu w wizerunku pieczęci Łęborka z XIV w. widoczne było poczwórne skaliste wzgórze, które w godle herbowym zamienione zostało na równinę (M. G u m o w s k i, *op. cit.*, s. 127).

¹⁷ F. A. V o s s b e r g, *Die Siegel...*, I C, nr 9.

zajmowali się mieszczenie, i położeniem naturalnym miast. Zgodnie z tym w herbach miast śląskich umieszczano wyobrażenia związane z górnictwem, natomiast w herbach miast wielkopolskich związane z handlem. Wspólne cechy miały — niezależnie od przynależności państwowej — godła herbowe miast położonych nad Odrą. Powiązania gospodarki miejskiej z rzeką obrazowały wyobrażenia reprezentujące dwa podstawowe zajęcia mieszkańców: rybołówstwo i żeglugę. Podobnie zbliżona była symbolika godeł miast, których podstawę rozwoju gospodarczego stanowiły okoliczne lasy. Zajęcia związane z uprawą ziemi w najstarszych herbach utożsamiane były przede wszystkim z winną latoroślą. Dopiero u schyłku XVIII i w XIX w., gdy niektóre wsie uzyskały status osady, w godłach herbowych umieszczone zostały wizerunki z dawnych pieczęci wiejskich z przedstawieniami narzędzi rolniczych¹⁸.

Cechy specyficzne heraldyki miejskiej w poszczególnych regionach pogranicza

W symbolice herbów miejskich występujących na całym badanym terenie pogranicza można wyodrębnić — oprócz wspólnych motywów — również elementy specyficzne jedynie dla miast śląskich, wielkopolskich i marchijskich lub występujące w dwóch z wymienionych regionów. Wspólna była geneza najstarszych herbów miejskich jako znaków ukształtowanych na podstawie pieczęci. Począwszy od połowy XV wieku na Śląsku, a od XVI wieku także w Wielkopolsce ukształtował się specyficzny zwyczaj uzyskiwania herbów przez miasta na podstawie specjalnych dokumentów. Na mocy takich dokumentów wystawianych przez panujących miasto już istniejące lub nowo lokowane uzyskiwało swój herb. Najstarszy dokument tego rodzaju wśród miast na pograniczu uzyskał od książąt saskich Ernesta i Albrechta w 1475 r. Żagań¹⁹. W następnych stuleciach dokumety herbowe wystawione zostały dla Głogowa (1490 r.), Otynia (1528 r.), Szprotawy (1597 r.), ponownie dla Żagania (rok 1602), Konotopu (1706 r.) oraz Nowej Soli (1743 r.)²⁰. Miasta wielkopolskie do końca XVIII wieku otrzymały około dwudziestu dokumentów, w których opisane zostały herby miejskie. Wszystkie te dokumenty związane były z lo-

¹⁸ Herby z wizerunkami narzędzi rolniczych posiadały na Śląsku osady: Lipa (XVIII w.), Borzysławice (XIX w.), Włodzienin (XIX w.), Kotlarnia (XIX w.), Wielowieś (XIX w.), Opawica (XIX w.); w Nowej Marchii Lipki Wielkie i Trzemeszno Lubuskie (XIX w.).

¹⁹ APZG, Dokumenty miasta Żagania, sygn. 65.

²⁰ O dokumencie dla Głogowa zob. F. M i n s b e r g, *Geschichte der Stadt und Festung Glogau*, Glogau 1853, t. 1, s. 466; dla Otynia - AP Wrocław, Depozyt miasta Otynia, sygn. 1; dla Szprotawy - J. W u t k e, zob. *Codex diplomaticus Silesiae*, t. XXXI, s. 58-59; dla Żagania - APZG, Dokumenty miasta Żagania, sygn. 144; dla Konotopu - APZG, Dokumenty miasta Konotopu, sygn. 231; dla Nowej Soli - P. B r o n i s c h, *Geschichte von Neusalz a. d. Oder*, Neusalz 1893, s. 137-140.

kacją miasta bądź jej potwierdzeniem²¹. Wśród miast położonych na dawnym pograniczu zachodnim Rzeczypospolitej dokumenty takie uzyskały: Nowa Wschowa (1633 r.), Rawicz (1638 r.), Rakoniewice (1662 r.), Rostarzewo (1752 r.) oraz Nowy Tomyśl (1786 r.)²².

Duża aktywność margrabiów w kwestii nadań pieczęci i herbów miastom Prus Książęcych ostro kontrastowała z brakiem zainteresowania herbami miast marchijskich. Pomimo że margrabiowie brandenburscy wystawiali dokumenty dla miast w innych częściach swojego państwa, miasta marchijskie nie otrzymały ani jednego. Analizując godła nadanych przez władców Prus herbów miejskich, można dojść do wniosku, że margrabiowie z linii Hohenzollernów starali się również za pomocą godeł herbowych podkreślić swoją pozycję w Prusach. W godłach wszystkich pieczęci i herbów oficjalnie przez nich nadanych umieszczone zostały motywy związane z herbami Brandenburgii i rodowymi margrabiów. Na ziemiach Nowej Marchii, gdzie władza ich była ugruntowana, nie widzieli oni potrzeby akcentowania przynależności tych miast do Brandenburgii przez nadania herbów. Poza tym największe z nich posługiwały się pieczęciami z wizerunkami orłów brandenburskich (m.in. Myślibórz, Gorzów, Kostrzyn).

W sferze przedstawieniowej umieszczanie w godłach miejskich wizerunków symbolizujących przynależność państwową było cechą wspólną pogranicza, natomiast zróżnicowane — zgodnie z przyjętym sposobem manifestacji heraldycznej — były wizerunki widniejące w herbach. Stąd czerwone orły brandenburskie, orzeł dolnośląski i Orzeł Biały. Podobne zróżnicowanie widoczne było w przypadku herbów z wizerunkami zawierającymi herby szlacheckie. W herbach miast wielkopolskich umieszczano wizerunki pochodzące z herbów szlachty polskiej (Rakoniewice — odmieniony herb Nieczuja Grzymułtowskich, Rawicz — uszczerbiony herb Rawa z godła Przyjemskich, Kargowa — herb Unrugów, Szlichtyngowa — herb Szlichtyngów, Bledzew, wiek XVII — herb Wczele Gurowskich, Nowy Tomyśl — herb Łódzia Szoldrskich, Trzcianki — herb Ciołek Poniatowskich, a następnie Dołęga Lasockich). W herbach miast śląskich i dolnośląskich umieszczane były herby ówczesnych właścicieli, a więc niemieckich rodzin szlacheckich Rechenbergów w herbie Sławy, Sinzendorffów w herbie Zaboru, Promnitzów w herbach Brodów, Krzystkowic, Hłowej i Żar, Bibersteinów w herbach Trzebiela i Żar. Najmniej motywów przejętych ze znaków właścicieli widniało w herbach miast marchijskich: godło z herbu rodziny Wedłów w Drawnie i z herbu Jagowów w

²¹ M. Adamczewski, *Heraldyka miast...*, s. 139

²² Wszystkie dokumenty wydane dla miast Wielkopolski poddał szczegółowej analizie M. Adamczewski (zob. *Heraldyka miast Wielkopolski do końca XVIII wieku*, maszynopis).

Cedyni²³. W herbach z obszarów Nowej Marchii występowały wizerunki reprezentujące zakony rycerskie jako właścicieli miast — w godłach Sulęcina, Słońska, Łagowa widniały krzyże maltańskie reprezentujące zakon joannitów. Symbolika zakonów rycerskich stanowiła specyficzny element heraldyki miast nowomarchijskich, nie była bowiem reprezentowana w żadnym z herbów miast pogranicza wielkopolskiego i śląskiego²⁴.

Zmiany właścicieli miast nie powodowały automatycznej zmiany dotychczasowego herbu. Już w nowożytnej heraldyce miejskiej w przypadku zmian własnościowych dodawano do istniejącego godła wizerunki z herbów nowych właścicieli. W herbie nowomarchijskiego Drawna jeszcze w XVIII w. przy zmianie pieczęci nie usunięto fragmentu herbu rodziny Wedłów, chociaż miasto nie było już ich własnością. Oczywiście znane były przypadki zmiany godła wraz z objęciem miasta przez nowego właściciela, np. dolnołużyckie Brody trzykrotnie zmieniały herb.

Godła herbów miejskich przedstawiające wizerunki o tematyce religijnej należą (obok motywów architektury) do najczęściej spotykanych w heraldyce miejskiej. Ta obfitość motywów religijnych nie jest czymś wyjątkowym; przestrzeń dawnego miasta nasycona była religijnymi symbolami, a rytmy życia mieszczań wyznaczały kalendarze kościelne²⁵. Symbolika religijna nie była jednak reprezentowana w sposób równomierny na całym obszarze badanego pogranicza. Zdecydowanie więcej godeł o tej tematyce spotkać można w herbach miast wielkopolskich i śląskich niż w nowomarchijskich. Czynnikiem, który w istotny sposób wpłynął na taką dysproporcję, okazały się idee reformacji, zgodnie z którymi ograniczony został kult świętych. Nie usuwano postaci świętych z herbów miast śląskich i marchijskich (zgodnie z wykładnią Lutra i późniejszych luterkańskich teologów, którzy wizerunki świętych i krucyfiksy uznali za „obrazy lustrzane” i „obrazy - znaki pamięciowe”, przede wszystkim dla niewykształconych wiernych)²⁶. W II połowie XVI w. zaczęto powoływać się na średniowieczną zasadę, iż obrazy są dla nieuczonych tym, czym pismo dla uczonych. Biblijne obrazy określano jako *Bauern Bibel*²⁷.

²³ Zob. W. Strzyżewski, *Herby rycerskie w godłach herbów miast śląskich, pomorskich i nowomarchijskich*, [w:] *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej X-XV w.*, Zielona Góra 1997, s. 137-144.

²⁴ Na całym historycznym Śląsku symbolika zakonu rycerskiego (w tym przypadku Krzyżowców z Czerwoną Gwiazdą) reprezentowana była w jednym herbie - Kluczborka.

²⁵ Por. A. Wallis, *Informacja i gwar — o miejskim centrum*, Warszawa 1979, s. 32 i n.

²⁶ Poglądy Lutra na sztukę i obrazy szczegółowo opisał S. Michalski (*Protestanci a sztuka*, Warszawa 1989); wskazał również, iż w swoich pismach Luter odwoływał się do Pisma Świętego, w którym Bóg przemawiał do wiernych obrazami, jednocześnie jednak wyrzekał się przesadnej obrazowości i stosowania alegorii.

²⁷ J. Harasimowicz (*Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej Reformacji 1520 - 1650*, Wrocław 1986) charakteryzując teologiczno-religijne podłoże sztuki śląskiej reformacji, podał liczne przykłady dzieł sztuki, za pomocą których realizowano określone programy ideowe protestantyzmu.

Ponieważ w herbach miejskich przedstawiano wizerunki religijne w sposób zrozumiały dla jak najszerszej grupy odbiorców, odpowiadały one dydaktycznym wymogom sztuki obrazowej akceptowanym przez protestantów.

W Nowej Marchii w czasach wprowadzania w Brandenburgii protestantyzmu, po śmierci elektora Joachima I (1535 r.), gminy protestanckie powstały we wszystkich miastach do 1537 r.²⁸ Margrabia Jan II, któremu na mocy testamentu Joachima I przypadła Nowa Marchia (do której włączono Ziemię Torzymską, Księstwo Krośnieńskie i okręg Cottbus), był orędownikiem luteranizmu. Uznał go oficjalnie w 1538 r. przyjmując komunię pod dwiema postaciami. Od tego czasu nie został opracowany żaden nowy herb miasta nowomarchijskiego, który zawierałby w swoim godle wizerunek o treści religijnej. Cztery herby, które jeszcze przed wprowadzeniem luteranizmu zawierały takie wizerunki (lilie w Strzelcach Krajeńskich i Krośnie Odrzańskim, Baranek Boży w Sulęcinie i skrzyżowane pastorały w Górzycy), interpretowane były jako motywy związane z właścicielami bądź najstarszym kościołem. Lilie będące symbolami Najświętszej Marii Panny zostały albo usunięte (Strzelce), albo przekształcone w inny niezrozumiały znak (Krosno), dopiero w XIX wieku ponownie umieszczono je w herbach. Baranek w herbie Sulęcina symbolizował przede wszystkim joannitów — zakon, którego członkowie w Nowej Marchii przeszli na protestantyzm. Pastorały w godle Górzycy symbolizowały dawnych właścicieli, biskupów lubuskich, których dobra przejęli po likwidacji biskupstwa margrabiowie.

Na pograniczu śląskim herby o tematyce religijnej posiadały Głogów i Lubin (NMP), Nowe Miasteczko (krzyż), Góra i Rudna (św. Katarzyna). Nie zostały one zmienione w czasach rozwoju reformacji, a po wojnie trzydziestoletniej i prowadzonej przez władze cesarskie rekatołicyzacji stały się symbolami reprezentującym nie tylko patronów miejscowych świątyń, ale ogólnie Kościół katolicki.

Podobnie jak na Śląsku, również na pograniczu wielkopolskim idee protestanckie w żaden sposób nie spowodowały ograniczenia symboliki religijnej w godłach miejskich. Postać Madonny z Dzieciątkiem widniała w godle Wolsztyna, święty Bartłomiej w godle Kębłowa, święty Jerzy w godle Trzciela oraz pastorał i infuła w godle Bledzewa.

Na koniec tego krótkiego porównania herbów miast pogranicza należy także zwrócić uwagę na tak zwane herby mówiące z obrazowymi przedstawieniami nazwy miasta. W przypadku miast wielkopolskich podstawę stanowiły polskie nazwy, stąd w godle Buku — drzewo buku, most w godle

²⁸ E. L. Wedekind, *Geschichte der Neumark Brandenburg und der derselben inkorporierten Kreise: Lebus, Sternberg, Züllichau-Schwiebus, Krossen und Kottbus*, Berlin-Küstrin 1848, s. 323.

Babimostu, w Pniewie — pniak, litera R w godle Rostarzewa²⁹. Na Śląsku obrazowe przedstawienia nazw miast tworzone były zarówno od nazw polskich, jak niemieckich, stąd w godle Konotopu — tonący koń, w godle Zaboru drzewo (od położenia za borem), w godle Głogowa wielka litera G; w godle Otynia (Deutsch Wartenberg — wzgórze wartownicze) wieża ze strażnikiem, w godle Gozdniczy (Freiwaldau — wolny od lasu) pień drzewa, w godle Czerwieńska (Rothenburg) czerwony zamek. W przypadku miast nowomarchijskich godła z obrazowymi przedstawieniami nazw tworzone były wyłącznie od nazw niemieckich. W godle Choszczna (Arnswalde) widniały gałązki drzew, w godle Gorzowa Wielkopolskiego (Landsberg) — listki koniczy, w godle Chojny (Königsberg) głowa króla, w godle Pełczyc (Bernstein) — niedźwiedź.

Począwszy od schyłku XVIII wieku, po II rozbiórze Polski, kiedy wszystkie opisywane ziemie znalazły się w granicach Królestwa Pruskiego, coraz bardziej widoczne były wpływy heraldyki pruskiej, szczególnie w herbach miast wielkopolskich, w których Orła Białego zastąpiono orłem pruskim (np. w herbie Babimostu po 1793 r.).

Pogranicze śląsko-wielkopolsko-marchijskie było obszarem, gdzie herby miejskie — chociaż w swoich wzorcach przedstawieniowych nie odbiegały od podobnych znaków w innych częściach Europy — miały zarówno cechy wspólne, jak i specyficzne dla poszczególnych regionów. Ślady dawnego pogranicza zachowane w godłach herbowych stanowią obecnie cenny materiał historyczny; ukształtowane w odmiennych warunkach herby miejskie mają niekiedy kilkusetletnie dzieje. Nie można zatem (tak jak próbowano wielokrotnie po 1945 r.) sztucznie uaktualniać treści herbów, zamieniając wszystkie orły marchijskie i śląskie na Orła Białego³⁰, nie znajduje to bowiem żadnego uzasadnienia historycznego.

²⁹ Jednym z nielicznych herbów miast z godłem „mówiącym” utworzonym od niemieckiej nazwy miasta był herb Międzychodu przedstawiający drzewo gruszy od nazwy Birnbaum.

³⁰ Jedną z pierwszych prób takiego uaktualnienia herbów miast na tych ziemiach była publikacja wizerunków herbów miast Ziemi Lubuskiej W. D w o r z a c z k a [w:] *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki i S. Zajchowska, Poznań 1950.; wszystkie herby marchijskie zamienione zostały na Orła Białego.

Wojciech Strzyżewski

STADTWAPPEN DER GRENZGEBIETSSTÄDTE SCHLESIENS, GROSSPOLENS UND DER MARK BRANDENBURG BIS ENDE DES 18. JHDT.

Zusammenfassung

Die in der Zeit vom 14. Jhdt. bis zum 17. Jhdt. geschaffenen Stadtwappen der Grenzgebietsstädte haben sich im Wesentlichen, was die Sinnbildthematik und die damals verwendeten Farben betrifft, von den Wappen anderer europäischen Städte nicht unterschieden. Sie enthielten jedoch eine Reihe von spezifischen Merkmalen, die sich aus der Lage im Grenzgebiet ergaben. Das wichtigste gemeinsame Merkmal war eine starke Betonung der Staatsangehörigkeit im Wappensinnbild durch Motive aus den Staatswappen der Länder, in deren Grenzen sich diese Städte zum Zeitpunkt der Entstehung ihrer Stadtwappen befanden. Im Falle der Städte, die durch Brandenburger Markgrafen regiert waren, war dieses Zeichen der Angehörigkeit der Rote Brandenburger Adler. Die Städte in Grenzgebiet Grosspolen hatten im Sinnbild ihrer Stadtwappen den Weißen Adler. Schlessische Städte wählten dagegen den Schwarzen Adler mit einem silbernen Band zu ihrem Stadtwappen.

Auf dem untersuchten Gebiet gab es Stadtwappen, deren Sinnbilder Elemente der Natur widerspiegeln. Wie man sich die natürliche Lage vorstellte, hing mit der geographischen Lage der betreffenden Stadt eng zusammen. In den Stadtwappen Grosspolens verwendete man häufig Motive, die die Lage am Wasser, am Fluss oder am See darstellten. In den Neumärkischen Stadtwappen dominierten Vorstellungen von der Lage mitten im Wald oder auf den Feldern, seltener am Wasser. In Schlesien, wo in den Sinnbildern sowohl „Wasser-“ als auch „Waldmotive“ auftraten, sind Darstellungen von Bergen und Hügeln als einzigartig anzusehen.

Gemeinsam war der Ursprung der ältesten Stadtwappen, die aufgrund der Siegel entstanden sind. Seit der Hälfte des 15. Jhdt. wurde die Art der Erlangung der Wappen durch die Städte aufgrund spezieller Urkunden immer häufiger. Kraft dieser Urkunden, die von Regierenden ausgestellt wurden, erhielt die schon bestehende oder neugegründete Stadt ihr Wappen.

Ausser den schon erwähnten gemeinsamen Motiven in der Symbolik der Stadtwappen, welche auf dem ganzen untersuchten Territorium des Grenzgebietes auftraten, kann man auch Elemente feststellen, die nur für Städte Schlesiens, Grosspolens und der Mark charakteristisch sind oder in den zwei von den genannten Regionen zu finden sind.

Die religiöse Symbolik war auf dem ganzen Territorium des untersuchten Gebietes nicht gleichmässig vertreten. Die Stadtwappen Grosspolens und Schlesiens enthalten wesentlich mehr religiöse Motive als die der Mark. Entscheidend waren dabei die Reformationsideen.

In den Sinnbildern der privaten Städte gebrauchte man die Wappen der Eigentümer, in Grosspolen die des polnischen Adels, in Schlesien und Brandenburg die des deutschen Adels.

Die Stadtwappen mit den „sprechenden“ Sinnbildern - bildhaften Vorstellungen des Stadtnamens, wurden in Grosspolen nach dem polnischen Namen, in Schlesien nach dem polnischen oder deutschen, in Brandenburg dagegen ausschliesslich nach den deutschen Namen gebildet.

Spuren des alten Grenzgebietes, die in den Stadtwappen erhalten sind, entscheiden heute über den historischen Wert des Stoffes, die unter den unterschiedlichen Bedingungen geschaffenen Stadtwappen sind oft mehrere Jahrhunderte alt.

Kazimierz Bartkiewicz
WSP TK Zielona Góra

**POGRANICZE LUBUSKIE
W POLSKIEJ NOWOŻYTNEJ
MYŚLI HISTORYCZNO-POLITYCZNEJ
(DO 1918 ROKU)**

Pogranicze lubuskie, utożsamiane tu z zasięgiem terytorialnym istniejącego od 1 stycznia 1999 r. województwa lubuskiego, ale wraz z Głogowem, to obszar, którego — w pewnym sensie — początki i zwłaszcza nazwa są związane z historyczną Ziemią Lubuską. Ziemia ta, ze swymi mieszkańcami — Lubuszanami, znajdowała się po obu stronach środkowej Odry, mając swój ośrodek w lewobrzeżnym Lubuszu. Część lewobrzeżna wcześniej wraz z innymi słowiańskimi ziemiami i mieszkańcami Połabia została włączona w granice państwa niemieckiego, stając się częścią utworzonej w połowie XII wieku Marchii Brandenburskiej, natomiast część prawobrzeżna — jako jedna z ziem nadodrzańskich — najwcześniej, bo już u progu panowania Mieszka I, mianowicie około 962-963 roku weszła w skład tworzącego się państwa polskiego. Jej przynależność do Polski została niebawem umocniona przyłączeniem do niej także Pomorza Zachodniego (972) i Śląska (990). Dalej na wschód od Ziemi Lubuskiej znajdował się polański „matecznik” państwa polskiego, organizowanego przez władców z dynastii Piastów. Fakt, że wszystkie ziemie, obejmowane tu pojęciem „pogranicza lubuskiego”, pozostawały przez kilka wieków w obrębie państwa polskiego, ma istotne znaczenie dla oceny ich późniejszych losów dziejowych.

Ale tak, jak dla strony polskiej prawobrzeżna Ziemia Lubuska miała szczególne znaczenie obronne, tak przez stronę niemiecką była postrzegana jako najbardziej dogodny punkt wejścia na ziemie polskie. W latach 1249-1250, a więc w okresie rozbitcia dzielnicowego Polski, Brandenburgia przejęła Ziemię Lubuską, tworzącą odtąd tzw. ziemię torzymską (Land Sternberg). Od tego zwrotnego momentu (zwrotnego nie tylko w dziejach Ziemi Lubuskiej) rozpoczęło się brandenburskie „scalanie” ziem wchodzących w skład interesującego nas tutaj pogranicza. W drugiej połowie XIII wieku do początku XIV, w trakcie nabywania przez Brandenburgię ziem nadwarciańsko-nadnoteckich, na których w 1302 r. powstała tzw. Nowa Marchia (Neumark), dołączony został pas ziem ciągnący się od Odry przez Gorzów Wlkp. po

Strzelce Krajeńskie. Pewną część Śląska, który od połowy XIV w. należał do Czech, nabyła Brandenburgia w 1482 r. (z Krosnem Odrzańskim i Sulechowem). Resztę (z Głogowem, Zieloną Górą, Żaganiem, Szprotawą i innymi miastami) przyłączył w czasie pierwszej wojny śląskiej (1740-1742) król pruski Fryderyk II, odbierając ją Habsburgom (wraz z większością Śląska, którym władali od 1526 r.). Na marginesie, w 1720 r. Prusy (proklamowane jako Królestwo w roku 1701) odebrały Szwecji zachodnią część Pomorza Zachodniego i połączyły z posiadaną od 1648 r. jego częścią wschodnią. Zachodnia część Wielkopolski (z Babimostem, Międzyrzeczem, Wschową i in.) stała się składnikiem pogranicza w 1793 r. w związku z udziałem Prus w II rozbiórce Polski. Wreszcie w 1815 r. w obrębie Prus znalazła się również część łżycka (z Gubinem i Żarami). Taki stan utrzymywał się (nie licząc niektórych przejściowych przesunięć) do zjednoczenia Niemiec przez Prusy w 1871 roku i następnie do zakończenia wywołanej przez Niemcy I wojny światowej w 1918 roku.

Pogranicze lubuskie to wprawdzie szczególna (choćby tylko dlatego, że aż do 1950 r. nigdy w całości nie tworzyła odrębnej jednostki administracyjnej), ale określona strukturalna całość. Poza „całościującym” skutkowaniem wcześniej panowania polskiego, a później prusko-niemieckiego, w jakimś stopniu zacierającym występujące tu w międzyczasie podziały polityczne, jest to obszar dość wyraźnie zwarty geograficznie. Jego niejako obramowanie tworzy od południa krawędź Borów Dolnośląskich, od północy Pojezierze Myśliborskie, od zachodu Odra i Nysa Łżycka, a od wschodu ciąg jezior zbąszyńskich. Także charakter prawego dorzecza środkowej Odry sprawia, że wszystkie wymienione wyżej części pogranicza ciągną ku sobie, co miało i nadal ma również swoje znaczenie gospodarcze, wiążące pogranicze samo w sobie oraz z bliższym i dalszym jego otoczeniem. Pogranicze lubuskie to obszar wyraźnie przejściowy, tak na kierunku równoleżnikowym, jak i południkowym. Stąd od zarania jego szczególne znaczenie strategiczne i komunikacyjne, a w późniejszych wiekach także handlowe. Nie jest ono prostym przedłużeniem ani Śląska, ani Wielkopolski czy Pomorza Zachodniego, choć niekiedy bywało i nadal może jeszcze bywa tak postrzegane. Zawiera w sobie tylko ich pewne jakby końcówki. Stanowi typowy obszar „stykowy”. Taki jego charakter widoczny jest od późnego średniowiecza, w szczególności w występujących na nim i w bliskim mu sąsiedztwie stosunkach etnicznych, językowych, wyznaniowych i ogólnie kulturowych. Z tego wynika, że niemożliwe jest pełniejsze ukazanie tegoż pogranicza bez uwzględnienia jego szerszego tła i kontekstu dziejowego.

Wszystkie powyższe uwagi, „uwyrażniające” pogranicze lubuskie, poczyniłem m.in. po to, by przywołując polską myśl historyczno-polityczną, zwróconą bezpośrednio lub często pośrednio ku temu pograniczu, czerpać z niej nie tyle jego opisy, ile raczej pewne ogólniejsze odniesienia — poglądy i oceny. Wychodzi to zresztą niejako naprzeciw charakterowi obu tych myśli,

częściej pewnie operujących materiały na wyższym poziomie ogólności. Ich powiązanie zaś, zwłaszcza dawniej, ale także i obecnie, wydaje się tak naturalne, że chyba nie wymaga szerszych objaśnień. Wystarczy zauważyć, że z pewnością daje ono większe możliwości pożądanego tu bliższego wniknięcia w takie wymiary tejże myśli, jak teraźniejszość oraz przeszłość i przyszłość.

Z obranego tu zakresu polskiej myśli chciałbym wydobyć obraz pogranicza lubuskiego, tworzonego jednakże na tle i w kontekście myślenia głównie o polskim terytorium państwowym (posiadanym, traconym, postulowanym) oraz jego ludności, która wprawdzie w zasadzie pozostawała na swoim miejscu, ale również podlegała różnym przemianom.

Pytanie o pogranicze lubuskie w polskiej myśli historyczno-politycznej w okresie średniowiecza właściwie nie stanowi jeszcze rzeczywistego problemu. W swoim rdzeniu wchodziło ono w skład Polski do połowy XIII wieku, inne jego części – dłużej. Traktowane było zatem jako coś oczywistego. Więcej, ze względu na ówczesne szczególne zmaganie się państwa polskiego z przeciwnikami po stronie zachodniej pograniczu temu poświęcano tym większą uwagę.

By jednak średniowiecza całkowicie nie pominąć, przywołam kilka znamienitych informacji i zwłaszcza pewnych refleksji Jana Długosza (1415-1480), najwybitniejszego historyka polskiego tamtej epoki, który położył jakby fundamenty pod polską myśl historyczno-polityczną o posiadanych i następnie utraconych przez Polskę ziemiach zachodnich. Sam, wyrażając tę myśl, stał się niejako dowodem na istnienie już wówczas pewnego kręgu ludzi myślących kategoriami nie tylko takiej czy innej części, ale całości własnego narodu i państwa¹.

Kreśląc pierwotną granicę zachodnią Polski, J. Długosz nawiązywał do czasów i dokonań Bolesława Chrobrego. Utrzymywał, iż stanowiła ją Sprewa i dolna Odra. Tę drugą rzekę wymienił i dokładnie opisał zaraz po Wiśle. Stwierdzał: „Drugą rzekę przyzwyczajano się zwać Odrą (czyli odzierającą, stąd że w gwałtownym swym biegu unosi oderwiska z lasów i pól [...] Odra jedna z głównych rzek polskich”². Jest oczywiste, że częścią tak widzianej Polski zachodniej była Ziemia Lubuska i w ogóle pogranicze lubuskie. Z goryczą przypominał przypadający na lata 1249-1250 moment utraty tej ziemi:

Książę zaś Legnicy Bolesław [zwany Rogatką – K.B.] przyciśniony wieloma kłopotami stawia swój zamek Lubusz margrabiom brandenburskim: Janowi i Ottonowi, za skromną kwotę pieniędzy, łudząc się tą nadzieją, że pozyska margrabiów brandenburskich do udzielenia mu

¹ J. K r z y ż a n i a k o w a, *Pojęcie państwa i narodu w „Rocznikach” Jana Długosza*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego „Prace Historyczne”, z. 76, Warszawa-Kraków 1985, s. 73-82.

² J. D ł u g o s z, *Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 3 i 4, Warszawa 1969 s. 310 (dalej: J. D ł u g o s z, *Roczniki...*).

wojskowej pomocy w walce przeciw braciom: Henrykowi i Konradowi. Od tego czasu zamek i ta ziemia, oderwane niesłusznie od Królestwa Polskiego, przeszły do Marchii Brandenburskiej³.

W nieco innym miejscu dopowiadał: „Od tego czasu wymienione księstwo [tj. — według Długosza — księstwo lubuskie — K.B.] i jego sławne biskupstwo lubuskie oderwano i oddzielono od Królestwa Polskiego i niesłusznie, wbrew prawu, przyłączono do Marchii Brandenburskiej nie bez znacznego okrojenia Królestwa Polskiego, które utrzymuje się aż do naszych czasów”⁴. Stosunek Długosza do polskich ziem nad Odrą i Bałtykiem znalazł swój szczególnie wymowny wyraz w jego słowach napisanych pod wrażeniem podpisanego w 1466 r. polsko-krzyżackiego pokoju toruńskiego, przywracającego Polsce Pomorze Gdańskie (Prusy Królewskie). Pisał: „Teraz szczęśliwym mienię siebie i sobie współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość, a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląską, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej [...]”⁵.

W późniejszej polskiej myśli historyczno-politycznej mającej za swój przedmiot pogranicze lubuskie wydzielam dwa główne okresy: Pierwszej Rzeczypospolitej i niewoli narodowej, najogólniej określające tę myśl.

Okres Pierwszej Rzeczypospolitej (XVI-XVIII wiek)

Na charakter stosunku polskiej myśli historyczno-politycznej do ziem nadodrzańskich, w tym pogranicza lubuskiego, w okresie wczesnonowożytnym wpływały przede wszystkim te istotne procesy, które zachodziły wówczas w Polsce. Mam tu na myśli głównie uzyskanie i posiadanie przez szlachtę wyjątkowo uprzywilejowanej pozycji i przewagi w życiu kraju — Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz jej zwiększone zainteresowanie ziemiami i sprawami wschodnimi. Procesy te wykazywały wprawdzie pewne tendencje nasilania się lub słabnięcia, jednak generalia pozostawały te same. W niewspółmiernie mniejszym stopniu stosunek ten da się wyjaśnić ówczesną sytuacją zewnętrzną Rzeczypospolitej.

To, od jakiego momentu tzw. piastowska koncepcja Polski, Polski położonej nad Odrą i Bałtykiem, reprezentowana zwłaszcza przez pierwszych Piastów, od Mieszka I do Bolesława Krzywoustego, zaczęła ustępować tzw.

³ *Ibidem*, ks. 7 i 8, Warszawa 1074, s. 90.

⁴ *Ibidem*, s. 214.

⁵ *I d e m*, *Dziejów Polskich ksiąg dwanaście*, przekł. K. Mecherzyński, t. V, ks. 12, Kraków 1870 s. 445; zob. bliżej W. S z k u d l a r e k, *Ziemia Lubuska w „Rocznikach” Jana Długosza, „Studia i Materiały” XIX. Historia I. WSP w Zielonej Górze 1985, s. 89-100; także K. B a r t k i e w i c z, J. B e n y s k i e w i c z, *Z dziejów myśli o polskich ziemiach zachodnich. Od Długosza do Parczewskiego*, Zielona Góra 1985, s. 39-43*

koncepcji jagiellońskiej, zorientowanej ku wschodowi, było jednym z przedmiotów kontrowersji w prezentowanej tu polskiej myśli. Najogólniej można by o tym chyba powiedzieć, że w XVI wieku, a zwłaszcza po unii lubelskiej 1569 roku, słabły polskie zainteresowania zachodnie, w XVII wzięły górę zainteresowania wschodnie, by w XVIII w., ale właściwie dopiero w dobie stanisławowskiej, ulec pewnemu osłabieniu i znów wyraźniej optować za kierunkiem zachodnim. Należy jednak podkreślić, że w żadnym z wyróżnionych tu podokresów polska myśl zachodnia nie zanikła. Dodać tylko wypada, że historycy polscy XVI, XVII, a po części jeszcze także XVIII wieku w przedstawianiu dziejów średniowiecznych opierali się głównie na Długoszu i dopiero w opisie tego, co było bliższe ich czasom, byli bardziej lub mniej oryginalni.

Miejsce i rolę rzeki Odry, a zatem pośrednio także usytuowanie pogranicza lubuskiego w dziejach Polski przypominali m.in. Marcin Kromer (1512-1589) i Światosław Orzelski (1549-1598). Pierwszy z nich, uważany za czołowego historyka polskiego Odrodzenia, pisał: „Odra wypływa na pograniczu Moraw i Śląska [...] i wpada do Morza Wenedów [Bałtyckiego — K.B.]. Niegdyś zarówno jej źródła, jak i ujście znajdowały się w obrębie granic Polski”⁶. Drugi, pochodzący z Wielkopolski, w trakcie opisywania wjazdu Henryka de Valois w granice Polski w 1574 roku, również przypominał, że orszak królewski we Frankfurcie przekraczał rzekę Odrę, która „niegdyś stanowiła granicę Polski od Niemiec”⁷. Podobnie o Odrze i pograniczu wypowiadali się inni, tak współcześni im, jak i późniejsi historycy.

Dalszy wyraźny postęp w naukowym rozpoznaniu spraw nadodrzańskich z okresu średniowiecza wiąże się z Adamem Naruszewiczem (1733-1796), najwybitniejszym historykiem polskiego Oświecenia. Reprezentując skupiony wokół króla Stanisława Augusta Poniatowskiego obóz reform, należał on do tych, którzy — z myślą o wzmocnieniu i ratowaniu zagrożonej od zewnątrz Rzeczypospolitej — nawiązywali do tradycji Polski Piastów i Jagiellonów oraz odwoływali się do różnych współczesnych im zachodnich wzorów, których pewne przykłady dostrzegali także na utraconych przez nią ziemiach nadodrzańskich.

A. Naruszewicz ze szczególną mocą przypominał i podkreślał graniczny dla Słowian charakter Łaby, a dla Polski — Odry: „Najistotniejszym od zachodu przedziałem była rzeka Odra, bo co za nią ziem i krajów teraz od różnych książąt niemieckich posiadanych aż do Elby [...], trzymali krewni

⁶ M. K r o m e r, *Polska czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, przekł. S. Kazikowski, wstęp i oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 36.

⁷ S. O r z e l s k i, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, czyli dzieje Polski od zgonu Zygmunta Augusta ...*, tłum. W. Spasowicz, cz. I, Petersburg 1856, s. 188 (za: Z. B o r a s, *Polscy kronikarze i historycy wobec Pomorza Zachodniego i Śląska w XVI wieku*, [w:] *Studia nad świadomością historyczną Polaków*, red. J. Topolski, Poznań 1994, s. 110).

Polakom Słowianie”. Dalej — pisząc o niemieckim podboju słowiańskich ziem połabskich za Ottona I — stwierdzał: „Atoli te wszystkie niemieckiej broni i gorliwości zamiary opierały się tylko o samą Odrę, która, iż użyję słów Fryderyka Rudobrodego cesarza, niby mur jaki i ściana Polskę od innych Słowian i Niemców zasłaniała”⁸.

Ważnym przedmiotem zainteresowania polskiej myśli była ludność ziem nadodrzańskich. Zainteresowanie ludnością własnego kraju miało szerszy — europejski zasięg i w szczególny sposób wiązało się z żywym już w XVI w. procesem kształtowania się nowożytnych narodów. Istotnym składnikiem tego procesu było wzmożone poszukiwanie i w rezultacie znajdowanie bardziej lub mniej legendarnych korzeni i przodków — w rodzaju nadcarnomorskich Sarmatów. Z procesem tym wiązały się też początki sporów i polemik o charakterze etnogenetycznym Nadodrza. Ich szczególnie interesującym przykładem była polemika polskich historyków z urodzonym w Głogowie historykiem niemieckim Joachimem Cureusem, autorem wydanego w 1571 r. w Wittenberdze dziełka pt. *Gentis Silesiae annales... (Roczniki ludu śląskiego)*. J. Cureus, chcąc uzasadnić praniemieckość Śląska, wyprowadzał — stosując z upodobaniem metodę etymologiczną — zarówno samą jego nazwę, jak i objęte nim nazwy miejscowe, zwłaszcza miast, w przeróżny i często przedziwny sposób. Na publikację tę gwałtownie zareagował Marcin Kromer. W przedmowie do przytaczanego tu już dzieła *Polska czyli o położeniu, ludności... Królestwa Polskiego*, wydanego po łacinie w Kolonii w 1578 r., zarzucił Cureusowi przede wszystkim to, że wszystkie swoje wywody „historyczne” oparł jedynie na domysłach, czyniąc „z Ślązaków — Elizów”, wywodząc „Legniczian i Lubuszan od Ligów” itp. „Przecież każdy — stwierdzał — kto jako tako zna język polski doskonale rozumie, że do Polski należą i polską wykazują etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Bolesławiec, Gorlice, Odra i niemal nieprzebrane mnóstwo innych nazw miejscowości, nadanych w tym okresie, w którym Polacy [...] posiadli te obszary”⁹.

Świadomość słowiańskości — polskości ziem nadodrzańskich skłoniła do polemiki z Cureusem także współczesnego Kromerowi Macieja Strykowski (ok. 1547-1593), Aleksandra Gwagnina (1534-1614) i innych, jak również niektórych późniejszych historyków polskich. O Lubuszu jako ośrodku historycznej Ziemi Lubuskiej i plemienia Lubuszan A. Naruszewicz, obok przytoczonych tu już wcześniej ogólniejszych uwag, pisał, iż był on „bez

⁸ A. Naruszewicz, *Historia narodu polskiego*, t. II, Warszawa 1780, s. 8, 11-12, także s. 26-27, 40-43. Przykładem wypowiedzi nawiązującej jeszcze bezpośrednio do J. Długosza może być J. Bielski (1714-1768) i jego *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach dawnej Rzeczypospolitej ...* t. I, Poznań 1763, s. 29.

⁹ M. Kromer, *op. cit.* s. 11; zob. też Z. Boras, *op. cit.* s. 105-106; J. M. alicki, *Początki sporów o polskość i niemieckość Śląska*, „Nauka Polska” 1985, nr 1-2, s. 79-81.

pohyby siedliskiem niegdyś jednej z hord słowiańskich”¹⁰. Na żywioną w Rzeczypospolitej końca XVIII w. świadomość słowiańskiego charakteru mieszkańców Nadodrza, w tym pogranicza lubuskiego, wskazywała też powstańcza odezwa, którą z Gniezna w drugiej połowie 1794 r. wydali Jan Henryk Dąbrowski (1755-1818) i Antoni Józef Madaliński (1739-1804), adresując ją nie tylko do Polaków zaboru rosyjskiego i austriackiego, ale także „mieszkańców obu brzegów Odry, Brandenburczyków, Prusaków i dawnych Słowian, od wieków ujarzmionych przez dom brandenburski”¹¹.

Nad utratą Ziemi Lubuskiej i innych ziem pogranicza lubuskiego ubolewali po Długoszu także późniejsi historycy polscy, zwłaszcza okresu Oświecenia. Według Naruszewicza, który także i tę sprawę przedstawił najpełniej, już przed połową XIII w. książęta niemieccy „przez najazdy od strony zachodniej myśleli cisnąć się w głąb Polski, a Ziemia Lubuska była najbliższa ich zamiarów [...], chcieli zdobyć tę krainę”¹². Po śmierci Henryka Pobożnego w 1241 r. walka między jego trzema synami, zwłaszcza Bolesławem Rogatką, któremu przypadła Ziemia Lubuska i Henrykiem, księciem wrocławskim (a tym bardziej fakt zwrócenia się tego pierwszego o pomoc do Brandenburgii) wychodziła niejako naprzeciw ówczesnym dążeniom ze strony niemieckiej. Bolesław Rogatka — pisał A. Naruszewicz — za udzieloną mu niemiecką pomoc „zapłacił arcybiskupowi Wilbrandowi [magdeburgskiemu — K. B.] połowę grodu i Ziemi Lubuskiej”. Następnie książę ten „ażeby miał sposób do prowadzenia dalszej wojny z bracią [...], gdy mu jeszcze na to pieniędzy zabrakło oddał drugą część Ziemi Lubuskiej margrabiom brandenburskim, Janowi i Ottonowi”. I tym sposobem w latach 1249-1250 nastąpiła utrata tej ziemi. „Wtedy to — stwierdzał nasz historyk — ów zamek z okolicznym powiatem, starożytne królów i książąt polskich dziedzictwo, w zastaw dane, już więcej do nich nie powróciło”¹³.

Wcześniej zwróciłem już uwagę na to, że w drugiej połowie XIII i w XIV wieku, ale także w wiekach następnych, Polska traciła kolejne ziemie współtworzące pogranicze lubuskie. Proces ten opisywali różni historycy polscy w miarę swego zainteresowania i rozeznania, ale — jak sądzę — nie o tego rodzaju ich odniesienie do tych ziem tu głównie chodzi.

Jak zapatrywali się twórcy polskiej wczesnonowożytnej myśli historyczno-politycznej na przyczyny utraty ziem nad Odrą, w tym pogranicza lubuskiego? Punktem wyjścia czynili oni zazwyczaj testament „podziałowy” Bolesława Krzywoustego z 1138 roku. A. Naruszewicz, rzecznik monarchicznej formy ustrojowej Polski, pisał o nim: „Upadła moc i sława narodu z

¹⁰ A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. IV, Warszawa 1783, s. 163

¹¹ Cyt. Za: W. Bokajło, *Proces narodowościowy transformacji Dolnoślązaków do początków XX wieku*, Wrocław 1993, s. 335.

¹² A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. IV, s. 370.

¹³ *Ibidem*, s. 378, 383.

Krzywoustym”¹⁴. On też stwierdzał ogólnie, że „naród domowym nierządem a obcym gwałtem skolatany” został „z najpiękniejszych dzierżaw swoich odarty”¹⁵. Ukazywał w ten sposób jakby ogólną płaszczyznę i zarazem pewną gradację przyczyn utraty ziem nadodrzańskich, dostrzeganych i różnorako formułowanych przez przedstawicieli polskiego Oświecenia. Czynie to myśląc głównie o Śląsku, jednakże ujawniali równocześnie swoje poglądy mające szersze odniesienie. Już we wczesnej fazie Oświecenia Władysław Łubieński (1703-1767), geograf i polityk, pisał: „Scysje [...] polskich książąt i śląskich pokazały drogę królom czeskim do zdobycia Śląska”¹⁶. Niespełna ćwierć wieku później przywoływany tu już J. Bielski, również zwracając głównie uwagę na polityczną sytuację i rolę książąt śląskich, utrzymywał, że Śląsk odpadł od Polski „częścią [...] dlatego, że Niemcy w Śląsku osiadać zaczęli pod tymi książętami; częścią [...] dlatego, że Władysława, tych książąt rodzica i najstarszego syna Krzywoustego, nie tylko z Polski, ale i z Śląska Polacy rugowali, a synów jego tylko przypuścili do Śląska, nie do innych ziem, które mu był ojciec jegoż Bolesław Krzywousty wyznaczył; częścią, że w następowaniu do rządów najwyższych Polski książąt śląskich pomijali Polacy”¹⁷. Warto w tym miejscu przypomnieć, że już szesnastowieczny historyk M. Strykowski, wzmiankowany wcześniej, obwinił panów polskich za to, że sprawę Śląska „niedbale przepalili”¹⁸.

W rozważaniach nad przyczynami polskich strat terytorialnych na zachodzie wskazywano nie tylko — jak to określił A. Naruszewicz — na „domowy nierząd”, ale i na „obcą przemoc”. W przypadku Śląska chodziło wcześniej o królów czeskich, a następnie o Habsburgów. Temu właśnie panującemu rodowi Jan Zamoyski (1542-1605), kanclerz i hetman wielki koronny, zarzucał w swoich mowach sejmowych: „On to Szląsk oderwał [mając na myśli 1526 rok — K.B.] i wszystkich starań dokładał, aby nas jak najwięcej zależnymi od siebie uczynił”¹⁹. O władcach Brandenburgii w atmosferze I rozbioru Polski pisał, obok wielu innych, Feliks Łoyko (1717-1779), historyk, ekonomista, pisarz polityczny, że „przywłaszczyli sobie wiele krajów należących do Polski i z których to krajów przywłaszczonych złożyło się po większej części w XIII i XIV wiekach to, co teraz nazywamy Nową Marchią Brandenburską”²⁰.

Polska wczesnonowożytna myśl historyczno-polityczna dawała świadectwo nie tylko pamięci o utraconych ziemiach nadodrzańskich, ale także pewnym dążeniom czy nawet dokonaniom o charakterze rewindykacyjnym. W

¹⁴ *Ibidem*, t. V, Warszawa 1784, s. 11.

¹⁵ *Ibidem*, s. VI.

¹⁶ W. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach ...*, Wrocław 1740, s. 275.

¹⁷ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 299.

¹⁸ Zob. W. Bokajło, *op. cit.*, s. 9.

¹⁹ Z. Boras, *op. cit.*, s. 111.

²⁰ F. Łoyko, *Wiadomości szczególne o Nowej Marchii*, Berlin 1772 (za: Z. Wielgosz, *Nowa Marchia w historiografii niemieckiej i polskiej*, Poznań 1980, s. 4).

XVII w., w którym — jak już wcześniej zaznaczyłem — polska myśl była zwrócona głównie w kierunku wschodnim, w szczególnych okolicznościach dali wyraz tego rodzaju dążeniom Łukasz Opaliński (1612-1662), marszałek wielki koronny, pisarz polityczny, i Stanisław Łubieński (1573-1640), prawnik i historyk. Te szczególne okoliczności to wybuch wojny trzydziestoletniej w 1618 r. Opaliński radził królowi Zygmunтови III Wazie wyprawę na Śląsk i zajęcie jego części, w szczególności księstwa głogowskiego, wobec którego — jego zdaniem — tenże król, po kądzieli Jagiellon, mógł zgłosić prawa sukcesji; przedstawił nawet dowody wskazujące na życzliwość samych Ślązaków dla tej sprawy²¹. Polityka tego wsparł śmiałą argumentacją historyczno-prawną S. Łubieński. W dwu rozprawkach z 1620 r. — *Odpowiedź na siedemdziesiąt powodów...* (polemika z Jerzym Zbaraskim) i *Dyskurs o sprawach śląskich* — dał wyraz swemu przekonaniu o niezbywalnych prawach Polski do Śląska. Jedno ze swoich stwierdzeń formułował następująco: „Król Kazimierz [Wielki — K.B.] w szczególności tylko ustąpił prawa swego do Śląska i to tylko królowi czeskiemu, że to ustąpienie już przez śmierć kontraktujących jest próżne, a do tego król Kazimierz nie miał prawa do ustąpienia bynajmniej części z dziedzictwa Rzeczypospolitej bez zezwolenia stanów koronnych”. Całość swoich wywodów kończył słowami: „Przyjdzie na pewno czas, kiedy albo Ślązacy pomni od kogo się oderwali wrócą do swych ojców, ani też Polakom nie brakuje i nie braknie w przyszłości powodów dochodzenia swych praw, czego nie może przekreślić ani czas, ani nie mogą znieść prywatne układy”²². Jak wiadomo, król Zygmunt III Waza (zapewne głównie ze względu na Kościół i Habsburgów) nie podjął doradzanych mu kroków.

Myślenie akceptujące różne formy zbliżania Polski i ziem nadodrzańskich czy też odzyskiwania przez nią choćby nawet drobnych tylko ich części miało niewspółmiernie szerszą niż w poprzednich wiekach reprezentację w okresie Oświecenia.

O Kazimierzu Wielkim, za którego panowania miało miejsce tak wiele interesujących nas tutaj wydarzeń, A. Naruszewicz pisał, że „zrzekł się prawa swojego do księstw śląskich [...] nie tak prawnie i słusznie, lecz jak potrzeba pod ów czas wyciągała”, ale też — jakby nawiązując do S. Łubieńskiego — nie omieszkiał nazwać ustępstw w sprawie Śląska „pokrzywdzającymi siebie i naród transakcjami”²³. Chwalił natomiast tego króla za to, że w 1343 r. Wschowa i ziemia wschowska, pozostająca w rękach Henryka V, księcia zagańskiego, „z ciałem Rzeczypospolitej [...] na wieczne czasy [...] została złączona”²⁴. Inną formą wzmocnienia polskiej pozycji na pograniczu lubuskim

²¹ W. B o k a j ł o, *op. cit.*, s. 300; K. P o p i o ł e k, *Śląskie dzieje*, Warszawa – Kraków 1976, s. 92.

²² S. Ł u b n i e w s k i, *Opera posthuma*, Antwerpia 1643, s. 172, 177-179; W. B o k a j ł o, *op. cit.*, s. 300.

²³ A. N a r u s z e w i c z, *op. cit.*, t. VI, Warszawa 1785, s. 33, 38.

²⁴ *Ibidem*, s. 158.

było zawarcie przez Kazimierza Wielkiego w 1363 r. małżeństwa z Jadwigą, córką księcia glogowsko-żagańskiego²⁵. Południowej części pogranicza dotyczyło też — często przez historyków polskich ukazywane — panowanie Jagiellonów w księstwie glogowskim w latach 1491-1506. O panowaniu tutaj Zygmunta Jagiellończyka w latach 1499-1506 już M. Kromer pisał:

Przeto ku ogromnemu zadowoleniu otrzymał od brata Władysława [podówczas króla czeskiego i węgierskiego — K.B.] księstwa glogowskie i opawskie wraz z za-rządem całego Śląska. Ślązacy kochali go i szanowali; jeszcze dzisiaj wdzięcz-nie i mile wspominają jego rządy [...]. Całkowicie oczyścił śląską dzielnicę od zbójców [...]. Ten jego postępek chwalał wszyscy sąsiedzi, a Ślązacy szczególnie zachowują we wdzięcznej pamięci²⁶.

Natomiast o wcześniejszym i nieco kontrowersyjnym panowaniu Jana Olbrachta, najpierw bezpośrednim, a następnie pośrednim, przez starostę Jana Karnkowskiego, pisali polemicznie m.in. heraldyk Kasper Niesiecki (1682-1744) i kasztelan smoleński, wierszopis Kazimierz Niesiołowski (ok. 1676 — po 1752). Pierwszy z nich o rządach tegoż starosty pisał: „Wprawdzie go Cureus w swoich rocznych dziejach szczypie, jakoby się z obywatelami tamecznymi okrutnie miał obejść, ale ten cudzoziemski pisarz, jako każdy zważy, wszędzie polskiej sławie kłamliwie uwłaczy, snąc, że z tegoż afektu i o Janie te rozsiewał kalumnie”²⁷. Podobnie K. Niesiołowski pisał, iż J. Cureus ganił J. Karnkowskiego „za to, że był groźny na swawolnych buntowników”²⁸.

Przypominano też pewne dążenia i niektóre rewindykacyjne dokonania władców polskich związane z północną stroną pogranicza. Powaga i aktywna polityka Kazimierza Wielkiego na kierunku północno-zachodnim sprawiła, że — jak pisał A. Naruszewicz — w 1365 r. zjawili się w Krakowie czterej „bracia von Ostowie [...] i złożyli Kazimierzowi — królowi polskiemu hołd lenny, uznając go za swego pana”²⁹. W następstwie tego wracały do Polski dwa dawne grody, Santok i Drezdenko z okęgami, przez co wchodziła ona w bezpośrednie sąsiedztwo z Pomorzem słupskim, znajdującym się w rękach przyjaznych książąt wołoskich. W 1368 r. król ten adoptował swego wnuka Kazimierza (Kaźka) słupskiego (syna córki tegoż króla Elżbiety i księcia wołoskiego Bogusława V) i następnie hojnie go uposażył, prawdopodobnie myśląc wówczas o nim jako o kandydacie na tron polski po Ludwiku Węgierskim. Sprawy te, dokładnie przedstawione przez A. Naruszewicza³⁰, po śmierci ostatniego Piasta przybrały jednak inny obrót.

²⁵ W. Łubieński, *op. cit.*, s. 300.

²⁶ M. Kromer, *Mowa na pogrzebie Zygmunta I oraz O pochodzeniu i o dziejach Polaków księgi XXIX i XXX*, wstęp, przekł. i oprac. J. Starnawski, Olsztyn 1982, s. 112-113.

²⁷ K. Niesiecki, *Korona polska*, t. II, Lwów 1738 s. 482.

²⁸ K. Niesiołowski, *Otia publica vix domest* ..., Pińsk 1743, s. 350.

²⁹ A. Naruszewicz, *op. cit.*, t. VI, s. 321.

³⁰ *Ibidem*, s. 340, 344.

W czasie, w którym Kazimierz Wielki podejmował ważne decyzje dotyczące Kaźka słupskiego, decyzje mogące mieć na przyszłość doniosłe znaczenie, doszło również (po dłuższym sporze na tle jurysdykcyjnym i majątkowym) do wyraźnego zbliżenia na linii: król — biskup lubuski. W wyniku dwukrotnego ich spotkania, najpierw kaliskiego w 1368, a następnie krakowskiego w 1369 r., zawarli — jak pisał historyk Kościoła Teodor Ostrowski (1750-1802) — „umowę”. Zarządca biskupstwa lubuskiego (utworzonego za panowania Bolesława Krzywoustego) biskup Piotr „dał na siebie uroczystą submisję, w której [...] królów polskich [...] za panów i patronów uznaje”³¹. Możliwe, że historycy Oświecenia dopatrywali się w tym pewnej myśli czy nawet wstępnych kroków w kierunku odzyskania Ziemi Lubuskiej. Mogli brać pod uwagę także i niektóre późniejsze fakty. Według K. Niesieckiego tenże sam biskup lubuski brał udział w pogrzebie Kazimierza Wielkiego³². Podawał on też, że biskup tejże diecezji Jan, który „pisał się z Wałdowa, był na koronacji Zofii królowej polskiej w Krakowie 1424”³³. Może znamienity także pod tym względem był fakt, że jeszcze w czasie, gdy pogranicze zostało już zdominowane przez reformacyjny luteranizm, „Piotr Gamrat, na ten czas biskup krakowski” i zarazem arcybiskup gnieźnieński przywołał i uczcił pamięć jednego z trzynastowiecznych biskupów lubuskich, Wita, który — jak przypominał również K. Niesiecki — „w czasie bytności w Krakowie [...] umarł i został pochowany”, mianowicie „kości jego z grobu podniósł i w ołowianej trumience złożył w roku 1544”³⁴.

Nieco późniejszego momentu, mającego związek z pograniczem lubuskim, dotyczyło to, o czym — w trakcie zbijania „argumentów historycznych” dworów państw ościennych uczestniczących w I rozbiórce Polski, w tym przypadku dworu berlińskiego — pisał F. Łoyko. Zapewne doskonale wiedząc o tym, że Zygmunt August podczas sejmu piotrkowskiego 1562-1563, przymuszony trudną sytuacją polityczną, ostatecznie zgodził się na dopuszczenie do lenna Prus Książęcych także bocznych linii rodu Hohenzollernów, łącznie z elektorską, utrzymywał (z powołaniem się na historyka brandenburskiego N. Leutingera), że „Zygmunt August król w roku 1571 u Jana Jerzego elektora dopominał się o przywrócenie Polsce zajętych bezprawnie krajów”. Dodawał też, że tak jak przedtem Polska zabranych jej przez Brandenburgię ziem „żadnym nigdy traktatem nie ustąpiła”, tak też i „od owego roku żadnej potem nie było transakcji w tej mierze czynionej”³⁵.

³¹ T. Ostrowski, *Dzieje i prawa kościoła polskiego ... krótko zebrane*, Warszawa 1793, s. 94-95.

³² K. Niesiecki, *op. cit.*, t. I, Lwów 1728, s. 84.

³³ *Ibidem*, t. IV, Lwów 1744, s. 449.

³⁴ *Ibidem*, t. I, s. 84.

³⁵ F. Łoyko, *Krótkie roztrząśnienie prawa trzech dworów do Korony Polskiej (1772-1773)*, Warszawa 1831, s. 16.

O ile w XVII w. wojna trzydziestoletnia (1618-1648) jakby tylko odwracała na pewien czas zwróconą głównie na wschód polską myśl historyczno-polityczną, o tyle w wieku XVIII, już w jego drugiej tercji, utożsamianej w naszej historiografii z wczesnym Oświeceniem, polsko-austriackie wojny śląskie z lat 1740-1763 raczej przyspieszały jedynie stopniowo wzmagającą się podówczas jej „piastowską” orientację.

Już w 1740 r. Henryk Rosenberg (1711-1794), bibliofil i historyk gdański, współpracownik Andrzeja Stanisława Załuskiego, opublikował memoriał o historycznych prawach Polski do Śląska, podkreślając jednakże, iż wyegzekwowanie tego prawa wymaga siły, której obecnie Rzeczypospolitej brakuje³⁶. Sam zaś A. S. Załuski (1695-1758), kanclerz wielki koronny w latach 1735-1746, rzecznik myśli o odzyskaniu Śląska, występując z różnymi inicjatywami i podejmując różne działania mające służyć właśnie wzmocnieniu sił Rzeczypospolitej, po wybuchu pierwszej wojny śląskiej (1740-1742) widział następujące „częściowe” rozwiązanie: niech August III dopomina się o ziemie Śląska, a tymczasem Rzeczpospolita, nie czekając na ostateczne wyniki, powinna szeroko otworzyć swoje granice i przyjmować ludność śląską uciekającą przed wojskami Fryderyka II. Wskazywał przy tym na szczególne w tym względzie możliwości Wielkopolski, co pozostaje także w związku z naszym pograniczem. A. S. Załuski pisał: „Co by [...] stąd był za pożytek na całą Ojczyznę, łatwo zważyć, gdyby się kraj nie tylko ludźmi nappełnił, ale też różnymi rzemiosłami i manufakturami zageścił i wielką folgę *inhabitantibus* Wielkopolski uczynił”³⁷. Warto zauważyć, że w czasach, gdy Polska i Saksonia były połączone unią personalną (1697-1763), plany śląskie obu stron w pewnym sensie się zbiegały. We wzmózonych podczas wojen śląskich dążeniach do trwałego połączenia obu krajów poprzez terytorium śląskie chodziło przede wszystkim o księstwo żagańskie i głogowskie. Tego rodzaju polityczno-terytorialny program znalazł swoje odbicie także pod poetyckim piórem K. Niesiołowskiego (1743). Adresując go do Augusta III, pisał:

Idąc przykładem Lechów, Piastów, Jagiellonów
Pobożnych, zbrojnych, hojnych, łaskawych do tronów,
Niech sposobi Śląsk także Polakom wydarty,
Dla przejazdu do Elbu niech będzie otwarty³⁸.

Polskie prawa do Śląska przypominał wówczas również Franciszek Bieliński (1683-1766), od 1742 r. marszałek wielki koronny. W 1754 r. zostało wydane w Warszawie przetłumaczone przez niego z francuskiego dzieło Jana Roussetta *Pretensje i interesa Polski do postronnych potencji i tych do Polski z*

³⁶ E. Cieślak, *Miasto wierne Rzeczypospolitej. Szkice gdańskie (XVII-XVIII w.)*, Warszawa 1969, s. 172.

³⁷ J. Fiałkowski, *Kanclerz w. k. bp Andrzej Stan. Załuski wobec pierwszej inwazji Fryderyka W. na Śląsk (1740-1741)*, „Collectanea Theologica” 1955, 26, s. 298-299.

³⁸ K. Niesiołowski, *op. cit.*, s. 9.

częścią zatytułowaną *Pretensje Korony Polskiej do Księstwa Śląskiego*, odwołującą się m.in. do wzmiankowanych tu wcześniej wywodów historyczno-prawnych S. Łubieńskiego³⁹.

Sprawą Śląska i polskimi do niego prawami zajął się też Maciej Dogiel (1715-1760), historyk prawa i wydawca źródeł dyplomatycznych. Tekst jego rozprawy z 1758 r. *Dissertatio de iure Regni Poloniae in Silesiam* niestety zaginął⁴⁰.

Zamykając tę część wywodów, pragnę raz jeszcze zaznaczyć, że świadomie starałem się je odciążyć od prostego opisu tego, co w ciągu wieków działo się na pograniczu lubuskim i w jego najbliższym otoczeniu. Tak uczynię również w dalszej części. Dodam tylko, że obok charakterystycznego dla dawniejszej historiografii śledzenia głównie rozgrywających się na tym obszarze wydarzeń politycznych związanych przede wszystkim z wojnami polsko-niemieckimi w średniowieczu (z rolą w nich Głogowa, Krosna, Bytomia, Międzyrzecz i in.) i brandenburską inwazją na wschód, z wojną trzydziestoletnią w XVII i wojnami śląskimi w XVIII w., polska wczesnonowożytna myśl historyczno-polityczna kierowała nieco swej uwagi także i na inne zakresy życia.

O reformacji na zachodnich ziemiach „Polsce przyległych” pisali w wieku XVII m. in. Szymon Starowolski (1588-1656), polihistor, a w XVIII wieku K. Niesiecki, J. Bielski, T. Ostrowski i inni. Opinie tych ostatnich o luteranizacji diecezji lubuskiej, dokonanej ostatecznie około połowy XVI w., z jej ostatnim biskupem katolickim Janem Horneburgiem, sprowadzały się do stwierdzeń, że „gdy niebawem Albert mistrz krzyżacki i margrabia brandenburski od wiary ś. odszczepił się, pociągnął za sobą i Prowincję Lubuską”, „biskupstwo całe zatłumił, dobra kościelne i biskupie na siebie przejąwszy”, „tak i biskupstwo lubuskie [...] upadło”⁴¹.

Wśród postaci, które wywodziły się z pogranicza i szczególnie zaznaczyły w polskiej nauce, Józef Andrzej Załuski (1702-1774), mecenas kultury, i Jan Chrzyciel Albertrandi (1731-1808), historyk, wymieniali m.in. dwu głogowian: Jana z Głogowa, filozofa, matematyka, należącego do grona ludzi, „którzy zastąpili jako profesorowie Akademii Krakowskiej” i Joachima Pastoriusa, historyka, wprowadzie „Ślązaka i socyniana”, ale potem katolika⁴².

W polskim Oświeceniu, w którym postęp w nauce historycznej wyraził się m.in. w poszerzeniu przedmiotu jej zainteresowań, dostrzeżono na pograniczu także szereg faktów i zjawisk z dziedziny gospodarczej. J. Bielski zwracał uwagę na handlowe znaczenie, zwłaszcza dla Wielkopolski, rzeki Warty i dolnej Odry. O Warcie pisał, że „wpada w Odrę w margrabstwie brandenburskim

³⁹ K. Bartkiewicz, J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 54.

⁴⁰ *Słownik historyków polskich*, red. M. Prosińska-Jackl, Warszawa 1994, s. 115.

⁴¹ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. I, s. 84; T. Ostrowski, *op. cit.*, s. 109.

⁴² J. Ch. Albertrandi, *Dzieje Królestwa Polskiego, krótko lat porządkiem opisane*..., Warszawa 1766, s. 97.

pod Kostrzynem” i „statki pomniejsze nosi”⁴³. K. Niesiecki przypominał różne dawniejsze pertraktacje i umowy polsko-zachodniopomorskie, m.in. z 1611 r. z udziałem Wacława Kiełczewskiego, starosty wschowskiego, w sprawie „de-fluitacji na Warcie”⁴⁴.

Jest interesujące, że J. Bielski wcześniej niż inni historycy polscy dostrzegł przodujące znaczenie gospodarcze Wielkopolski, nie tylko w porównaniu z innymi częściami Rzeczypospolitej, ale także np. z Brandenburgią, i pełniej od innych o tym pisał. Przytoczę fragment jego dzieła, który pozostaje w istotnym związku z naszym pograniczem:

Wielkopolska, Śląsk i Brandenburgię, kraj ludny a piaszczysty i nieurodzajny opatruje [...]. Czasy terażniejsze widziały krajów wielkopolskich obfitość [...]. Bydła stada tak liczne żywi, że krom domowej potrzeby na Śląsk i pogranicze wiele go szafuje [...]. Wielka Polska osobliwie obfituje w owce, iż ledwie nie każdy folwark tysiącami ich rachuje, zawiera także zwierza różnego i ptactwa, stawy, rzeki, jeziora, rozmaitych ryb pełne. Pasieki, sady, ogrody włoskie, minerały, żupy solne, zioła lekarskie, huty, hamernie ...⁴⁵

Pogranicze lubuskie bardzo ucierpiało w wyniku wzmiankowanych wyżej wojen XVII–XVIII w. O ich końcowej fazie związanej z wojną siedmioletnią, a zwłaszcza o następstwach rozegranej w 1759 r. na terenie pogranicza bitwy pod Kunowicami (Kunersdorf), bodaj największej bitwy tej wojny, pisana gazeta warszawska z 18 października tegoż roku donosiła: „Cała okolica między Frankfurtem a Krosnem w prawdziwą obróciła się pustynię”⁴⁶. Niemniej w ostatnich dziesięcioleciach XVIII w. przedstawiciele polskiego Oświecenia, tym razem głównie geografowie i podróżnicy, dostrzegli na pograniczu, zwłaszcza w jego południowej, śląskiej części, szereg dodatnio przez nich ocenianych składników życia społeczno-gospodarczego.

Z 1784 r. pochodzą interesujące obserwacje Stanisława Poniatowskiego (1755–1833), bratanka królewskiego, podskarbiego wielkiego litewskiego, który w tymże roku odbył dłuższą podróż do Niemiec (w czasie której spotkał się też w Berlinie z Fryderykiem II). Oto co m.in. napisał o Sulechowie i także jego okolicy:

Do Cylichau [tj. Sulechowa — K.B.] miasteczka śląskiego dwie mile od Kargowy leżące, wsie śląskie od granicy chociaż na bardzo marnych gruntach, ale porządne i budynki zdają się być staranniej utrzymane jak w Polsce nawet we wsiach Holendrów wsi pobliskich. Jest w tym miasteczku około 4000 dusz, ładnie wymurowane, rynek piękny, na rynku Ratusz, przy którym wieża bardzo wysoka. W tym miasteczku znajduje się ze 200 sukienników, farbierni

⁴³ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 27.

⁴⁴ K. Niesiecki, *op. cit.*, t. II, s. 507; t. III, s. 257.

⁴⁵ J. Bielski, *op. cit.*, t. I, s. 22.

⁴⁶ Bibl. Zakł. Nar. im. Ossolińskich, rkps 578/I k. 83–84 (A. Bułówna, *Katalog gazet pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, Wrocław – Kraków 1969, s. 229) — dalej Bibl. Ossol.

dwie, sukna robią powszechnie jak wielkopolskie [...] Najlepsze sukna wielkopolskie nie zdają się przenosić 6 złotych łokieć, fabrykowane zaś w Cylichowie dochodzą 14 złotych⁴⁷.

Wiele cennych informacji pochodzi też od ówczesnych czołowych polskich geografów, Karola Wyrwicza (1717-1793) i Franciszka Siarczyńskiego (1758-1829). Ten drugi pisał m.in., że śląski Głogów, to „po Wrocławiu [...] miasto najludniejsze”, a o Zielonej Górze, że jest „otoczona pięknymi winnicami”⁴⁸. Uwagę K. Wyrwicza zwróciło nie tylko to, że w Zielonej Górze „robią zachwalane octy”, ale że była ona przede wszystkim ważnym ośrodkiem produkcji sukna — miała „liczne warsztaty sukien w gatunku po goldberskich [złotoryjskich — K.B.] najlepszym”⁴⁹. Cytowany wyżej S. Poniąkowski pisał też o Żaganiu, że ma „kuźnie żelazne, w bliskości harmiernię miedzianą”⁵⁰.

Okres niewoli narodowej (1795-1918)

Na sposób ukazywania pogranicza lubuskiego w polskiej myśli historyczno-politycznej tego nowego okresu złożyło się wiele przyczyn i okoliczności. Zaczę od tego, że z samego faktu znalezienia się ziem polskich pod trzema zaborami wynikało pewne „rozdarcie” i stłumienie tej myśli. Wprawdzie nie stało się to od razu, bo początek okresu upływał pod ożywiającymi ją znakami Napoleona, Legionów, Księstwa Warszawskiego, ale później, zwłaszcza wraz z kolejnymi klęskami powstańczymi (1831, 1848, 1863), myśl ta podlegała takiemu właśnie procesowi. Historycy polscy napotykali teraz zwiększone trudności w dostępie do materiałów źródłowych i publikowaniu wyników swoich badań. Cenzura obcopaństwowa i kościelna pełniła określoną ograniczającą rolę. Nie jest zatem przypadkiem, że wypowiedzi o pograniczu, jeszcze bardziej niż przedtem pośrednio o nim mówiące, mają teraz częściej charakter publicystyczny niż naukowy. Wypowiedzi Joachima Lelewela (1786-1861), najwybitniejszego historyka polskiego pierwszej połowy XIX w., nie są tu typowe, gdyż większość jego licznych dzieł powstała na emigracji.

Obok tych i innych przyczyn o charakterze instrumentalnym polską myśl tamtego czasu określały również przyczyny natury ideowej. Mam tu na myśli między innymi charakterystyczny dla romantyzmu wzrost zainteresowania ludem i średniowieczem. W przypadku polskiej myśli oznaczało to nawią-

⁴⁷ S. P o n i a t o w s k i, *Diariusz podróży w roku 1784 na dzień 11 maja w kraje niemieckie przedsięwziętej* — Bibl. Ossol., rkps 1808/I, s. 7; zob. S. Dąbrowski, *Gospodarka jako płaszczyzna współpracy polsko-niemieckiej na Środkowym Nadodrzu w XVIII i początkach XIX wieku*, „Rocznik Lubuski” 1993, t. XVIII, s. 111.

⁴⁸ F. S i a r c z y ŋ s k i, *Dykcjonarzyk geograficzny, czyli opisanie królestw, prowincji, miast...*, t. II, Warszawa 1783, s. 242, 328.

⁴⁹ K. W y r w i c z, *Geografia powszechna czasów teraźniejszych albo opisanie krótkie krajów całego świata*, t. I, Warszawa 1773, s. 372, 376-377.

⁵⁰ S. P o n i a t o w s k i, *op. cit.*, s. 58-59.

zywanie do tradycji Polski Piastów z jej ziemiami i granicami po Odrę i Bałtyk oraz pełniejsze dostrzeganie zamieszkałego na nich ludu jako głównego świadka ich polskości. Obie te idee niejako wspomagały (składnikiem społecznym i terytorialnym) naczelną podówczas ideę nowoczesnego narodu. Jego kształtowanie rozciągnęło się na cały ten nowy okres — od wczesnej fazy z przełomu XVIII/XIX do fazy rozwiniętej na przełomie XIX/XX wieku.

Myśląc o pograniczu lubuskim, należy podkreślić, że ów proces narodotwórczy przebiegał teraz mniej więcej równolegle tak po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Po stronie polskiej wiązały się z nim różne formy walki o podtrzymywanie polskości, wyzwolenie i niepodległość narodu, po stronie niemieckiej — o zjednoczenie kraju i utrzymanie jego jedności. Terenem nieodzownego zderzenia obu tych procesów były w coraz większym stopniu ziemie polskie znajdujące się pod panowaniem pruskim — niemieckim. W odniesieniu do ziem, które najwcześniej odpadły od Polski, w tym do pogranicza lubuskiego, szczególna rola w podtrzymywaniu różnorodnych więzi z nimi przypadła (podobnie zresztą jak w poprzednim i zwłaszcza w następnym okresie) głównie Wielkopolsce.

Podkreślany tu pośredni charakter wypowiedzi o pograniczu wiąże się głównie, choć nie wyłącznie, z tym, jak było widziane jego faktyczne czy też postulowane usytuowanie wobec Odry jako granicy państwowej.

W dobie napoleońskiej najsmielej swoje zdanie w sprawie granic przyszłej Polski wypowiedzieli Stanisław Staszic (1755-1826), uczony i publicysta, i Hugo Kołłątaj (1750-1812), pisarz i polityk. Pierwszy z nich widział je „Między Dnieprem [...] i Odrą”, Karpatami — Sudetami i Bałtykiem. Takie granice uważał za naturalne, mając zaś na myśli ich szersze aspekty polityczne, pisał: „Bez zwrócenia [tak widzianej terytorialnie — K.B.] Polski [...] Francja nie znajdzie stałego pokoju; Europa nigdy spokojnie zorganizowaną być nie potrafi”⁵¹. Podobnie zasięg terytorialny przyszłej Polski widział H. Kołłątaj:

Granice po Odrę, które dla Federacji Reńskiej [utworzonej w 1806 r. pod protektorem Napoleona — K.B.] naznaczamy, są tak stosowne do teraźniejszego polityki stanu, iż ich dalej żadnym sposobem posuwać nie wypada, bo je wskazuje sama natura i geograficzne położenie ludów [...]. Odra przedziela najwidoczniej ludy niemieckie od słowiańskich.

Żył przy tym przekonanie co do tego — na co ostatnio zwrócił uwagę Wojciech Bokajło — że mieszkańcy prawego brzegu Odry posiadali również świadomość polskiej państwowości: „Słowianie po prawym brzegu Odry osie-

⁵¹ S. Staszic, *O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości potrzebnych tym, którzy ten kraj chcą oswobodzić, i tym którzy w nim chcą rządzić*, Kraków 1807, s. 1-2 (za: *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, red. W. Wrzesiński, t. I, *O ziemię Piastów i polski lud*, wyb. i oprac. T. Kulak, Wrocław – Warszawa 1990, s. 41).

dli, Polacy mówią, nawykli przeszło od półtora tysiąca lat żyć pod jednym i nierozzerwalnym rządem swych własnych królów”⁵².

Tę ostatnią sprawę dokładniej badali i dokumentowali ówcześni historycy. Jerzy Samuel Bandtkie (1768-1835) pisał:

Polanie zapewne już w ósmym albo może już wcześniej w siódmym wieku zaczęli składać naród nad Wisłą i Odrą [...] albo najpóźniej stało się to w dziewiątym wieku za Piasta [...]. Polska szabla już przed Mieczysławem I musiała dosięć Przedodrzezańów, do których miecz cesarski jeszcze nie doszedł⁵³.

Graniczny charakter Odry już od najdawniejszych czasów podkreślał również wspomniany wyżej Lelewel. Pisał, że „Odra miała od zachodu Polskę odgraniczać [...] a co za nią Winuli posiadali, to za niemiecką poczytywano ziemię”. Utrzymywał, że Mieszko I to władca „już między Słowianami przemożny [...], od Odry do najwschodniejszych Bugu zakolów [...] a może i w zachodnich Odry stronach, obszerne posiadłości trzymający, a przez to sąsiad niemieckiej polityki”⁵⁴.

Śmiało na temat zachodniej granicy przyszłej Polski wypowiedziało się działające we Francji w ramach Wielkiej Emigracji Towarzystwo Demokratyczne Polskie. W swoim Wielkim Manifestie z 1836 r. mówiło ono o „Pol-sce od Odry i Karpat aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego Morza”⁵⁵.

Nie były to jednakże podówczas glosy typowe. Przez dość długi „środek” polskiego XIX w. w myśleniu o przyszłej Polsce dominował pogląd o jej granicach sprzed 1772 r. Istotne zmiany w tym względzie przyniosło dokonane przez Prusy w 1871 r. zjednoczenie Niemiec i następnie nasilanie różnorodnych represyjnych działań ich władz wobec podległych im ziem polskich. Wzmogło to polskie zainteresowania tymi ziemiami i przyspieszyło postępującą odąd stopniowo, już nie tylko terytorialną, ale także ustrojową, reorientację polskiej myśli w kierunku zachodnim.

Wśród coraz liczniejszych głosów, szczególne, wręcz przełomowe znaczenie miała wypowiedź Jana Ludwika Popławskiego (1854-1908), publicysty, ideologa Narodowej Demokracji, który w 1887 r. na łamach warszawskiego „Głosu” wystąpił z hasłem niepodległości Polski, wiążąc wyzwolenie aspiracje z całym narodem — ludem polskim i narodowym obszarem po Odrę i

⁵² H. K o l l a t a j, *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808 (za: *W stronę Odry* ..., t. I, s. 41-42); W. B o k a j l o, *op. cit.*, s. 353-354.

⁵³ J. S. B a n d t k i e, *Dzieje Królestwa Polskiego*, t. I, wyd. 2, Wrocław 1820, s. 68, 189 (wyd. 1: Wrocław 1810).

⁵⁴ J. L e l e w e l, *Geografia. Opisanie krajów polskich*, wyd. J. K. Żupański, Poznań 1859, s. 21-22; i d e m, *Historia polska do końca panowania Stefana Batorego*, [w:] *Dzieła*, t. VI, Warszawa 1962, s. 55.

⁵⁵ *W stronę Odry* ..., t. I, s. 54.

Bałtyk, osłabiając równocześnie znaczenie dla niej kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej⁵⁶.

Na krótko przed I wojną światową, w 1912 r., na znaczenie obronne linii Nysa Łużycka — Odra, tak w przeszłości, jak i współcześnie, zwrócił uwagę geograf i publicysta Wacław Nałkowski (1851-1911)⁵⁷, natomiast pod jej koniec, w 1917 r., o linii tej jako o najbardziej radykalnym podówczas postulatcie granicy zachodniej przyszłej Polski pisał przebywający wówczas w Moskwie, lekarz, członek Narodowej Demokracji Bolesław Jakimiak. A oto obszerniejszy nieco fragment jego wypowiedzi:

Odra powinna być granicą między Polską i Prusami aż do ujścia Nysy. Trzeba tu również wziąć pod uwagę, że nie tylko te ziemie należały do Polski, lecz że i na lewym brzegu Odry należała do niej Ziemia Lubuska. W tym miejscu Odra oddalona od granicy Księstwa Poznańskiego zaledwie o 40 kilometrów i powinna być naturalną granicą [...]. Żądając przyłączenia tych odwiecznych ziem polskich [...] nie sięgamy bynajmniej po cudze, lecz chcemy, by ziemie polskie, które były we władaniu Polski za Piastów, wróciły do Polski. Chcemy, żeby Polska miała swoje naturalne granice, a tymi są rzeka Odra i Nysa Łużycka⁵⁸.

Szczególne znaczenie w polskiej myśli historyczno-politycznej zwróconej na zachód, zyskiwał obecnie argument — ogólnie mówiąc — ludnościowy, w tym zwłaszcza etnograficzny. W 1808 r. H. Kołłątaj, uznając Odrę za najlepszą w przyszłości granicę polsko-niemiecką, pisał:

[...] wszystkie kraje po prawym brzegu Odry leżące są słowiańskie: Ślązacy, począwszy od źródła Odry aż po granice Brandenburgii mówią po polsku. Nowa Marchia jest prawdziwą częścią dawnej Wielkiej — Polski. Pomerania [Pomorze Zachodnie — K.B.] zamieszkała jest przez lud słowiański, który mówi równie po polsku podług dialektu kaszubskiego. U ludu Nowej Marchii i dotąd zachował się ten sam dialekt, jaki jest w Wielkiej — Polsce używany. [...] Nie znalazłby ten dziejów polskich, ktoby nie wiedział, że Śląsk, Łuzacja [Łużyce — K.B.], Nowa Marchia i Pomerania składają jej prowincje: można tę ziemię przyłączyć do Germanii, lecz nie można mówić, żeby lud, który się tam narodził, był niemiecki⁵⁹.

Rolę ludu jako głównego „nośnika” polskości ziem nadodrzańskich szczególnie mocno podkreślał Julian Ursyn Niemcewicz (1758-1841), pisarz, historyk, działacz polityczny. W 1821 r. odbył on — jak sam określał — „historyczną” podróż do Wielkopolski i na Śląsk. Swoje spostrzeżenia i pewne refleksje związane z wjazdem na ziemię śląską ujął następująco:

⁵⁶ T. Kułak, *Polska myśl zachodnia okresu zaborów*, [w:] *W stronę Odry* ..., t. I, s. 32, 126.

⁵⁷ W. Nałkowski, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912 (za: *W stronę Odry* ..., t. I, s. 203).

⁵⁸ M. Łahoda (B. Jakimiak), *Zachodnia granica Polski*, Moskwa 1918 (za: *W stronę Odry* ..., t. I, s. 223).

⁵⁹ H. Kołłątaj, *op. cit.*, s. 140-142, 144-145; K. Bartkiewicz, *Ziemie nadodrzańskie w myśli historyczno-politycznej polskiego Oświecenia*, Warszawa — Poznań 1987, s. 192; *W stronę Odry* ..., t. I, s. 42.

Wszystko po drugiej stronie takie jak u nas; taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców, została mowa polska, szczególnie w pospólstwie, taką jaką była za Piastów. I któż ją utrzymał? [...] Zachował ją lud śląski zupełnie przynajmniej po prawym brzegu Odry⁶⁰.

Dopowiadał jednak:

Pograniczne nasze miasta, jako to Rawicz, Wschowa, Bojanowo, Rydzyna i Leszno, przed dwoma blisko wiekami osadzone były kolonistami, niemieckimi lutrami, przed prześladowaniami religijnymi chroniącymi się na ziemi tolerancji i wolności⁶¹.

Na wytwarzanie się „mieszanych” etnicznie stosunków ludnościowych we wschodniej części pogranicza lubuskiego wskazywał też J.S. Bandtkie. Pisał on, że w okresie panowania w Polsce Władysława IV „pogranicze wielkopolskie zaludniało się napływem sukienników i innego ludu przemysłnego przez wojnę trzydziestoletnią w Niemczech, a bardziej jeszcze przez nierozsądne prześladowania ewangelików na Śląsku”⁶².

J. S. Bandtkiego interesował jednakże przede wszystkim język mieszkańców Śląska. Jego cenne informacje z tego zakresu pochodzą — podobnie jak w przypadku J. U. Niemcewicza — z 1821 r. Stwierdzał on:

[...] przed r. 1241 był język polski w całym Śląsku panujący [ale potem] coraz bardziej Dolny Śląsk zaczął niemceć [...]. Wszelako i w Dolnym Śląsku do dziś dnia są ślady dawnej polszczyzny, jako to niezliczone mnóstwo imion miast, wsi, rzek, okolic i osób [...]. Tak np. miasto Grünberg ma jeszcze dawne nazwisko polskie: Zielona Góra, a jeden kościółek w nim do dziś dnia nazywa się Kościół Polski [...], a nawet pamiętają ludzie, że przez lat kilkadziesiąt jeszcze w niektórych wsiach pod Grünbergiem mówiono po polsku, np. w Bojadlu [Boyadel]. Nie zawsze zaś co do słowa tłumaczono nazwiska miast i wsi na język niemiecki [...], lecz dziwnym i niedocieczonym sposobem: [...] przełożono [...] Kozuchów na Freystadt⁶³.

W głęboką przeszłość mieszkańców Nadodrza zapuścił się J. Lelewel. W odróżnieniu od dominujących dotąd różnych teorii mówiących o Słowianach jako o ludzie napływowym, głównie ze wschodu, głosił on i uzasadniał, podobnie jak nieco wcześniejszy polski badacz początków Słowiańszczyzny Jan Potocki (1761-1815), tezę o autochtonizmie Słowian. Uważał, że „Tak wielki i liczny naród jak słowiański nie przychodzi, tylko na miejscu wyrasta”. Pierwotnej siedziby Słowian dopatrywał się „gdzieś pomiędzy Odrą i Wisłą od zachodu” oraz między Bugiem i Prypecią, między Dniestrem i Dunajem.

⁶⁰ J. U. Niemcewicz, *Podróż do Wielkopolski i Śląska w roku 1821*, Poznań 1872 s. 46, 68; K. Bartkiewicz, *op. cit.*, s. 187-188; *W stronę Odry* ..., t. I, s. 49.

⁶¹ J. U. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 78.

⁶² J. S. Bandtkie, *op. cit.*, t. II, s. 293-294.

⁶³ I d e m, *Wiadomości o języku polskim na Śląsku i o polskich Ślązakach*, „Mrówka Poznańska” 1821 (za: *W stronę Odry* ..., t. I, s. 47-48); zob. H. Popowska-Taborńska, *Polskość okolic Zielonej Góry i Sulechowa w świetle zachowanych zapisów nazw terenowych*, „Onomastica” 1965, X, s. 1-31.

Stwierdzał, że na obszarach tych mieszkał „przed 2000 lat i więcej [...] naród ten sam, który i dotąd mieszka”⁶⁴.

J. Lelewel dopuszczał możliwość przechodu czy nawet czasowego pobytu na ziemiach między Odrą a Wisłą innych ludów, w tym germańskich, uważał je jednak za przemijające, bezśladowe⁶⁵. Ukazywał bliżej siedziby interesującej nas grupy ludności słowiańskiej. Widział lud „Polanów, czyli Polaków u południa Noteci, koło Warty zasiedziały”; „W stronie górnej rzeki Odry rozliczne siedziały ludy: Łużyczanie, Dziadoszanie, Bobrzanie, Ślężanie, Opolanie i inni”; „W stronie północnej są Leubusi [Lubuszanie – K.B.]”⁶⁶.

Po J. Lelewelu, a zwłaszcza po zaakcentowanym tu już fakcie zjednoczenia Niemiec, na dokonujące się zmiany w strukturze i zachowaniach ludności pod niemieckim panowaniem reagowali głównie polscy publicyści. Zwracali uwagę na nasilający się tu od Wiosny Ludów wzrost poczucia narodowego. Publicysta warszawski Stanisław Głabiński (1862-1943) w 1882 r. na łamach „Wędrowca” pisał, że „50-tysięczny ludek Serbo-Łużyczan, [który — K. B.] od wieków podobnemu jak Śląsk losowi uległ, zmartwychwstanie swe do życia [...] ogłosił”⁶⁷. Kilkadziesiąt lat później, w 1912 r. inny publicysta, Antoni Chołoniewski (1872-1924), przypominał, że „przed półwiekiem Florian Ceynowa, wpatrzony w ogólny ruch budzenia się narodowości w Europie, [pozostawał — K.B.] w szczególności pod wrażeniem zmartwychwstania drobnego szczepu serbołużyckiego”⁶⁸.

Na znamienne procesy na zachodzie związane z ludnością polską wskazywał J. L. Popławski. W 1887 r. na łamach cytowanego tu już „Głosu” pisał o tej ludności:

Widzimy, że ludność polska, zmniejszająca się do 1867 r., od czasu tego zaczyna wzrastać; przypisać to należy rozbudzeniu poczucia narodowego [...]. Drugą przyczyną jest emigracja, która przybrała bardzo szerokie rozmiary w ciągu ostatnich lat piętnastu, stosunkowo zaś więcej porzuciło kraj Niemców, aniżeli Polaków. [...] Najdonioślejszym wszakże czynnikiem wzrostu ludności polskiej jest większa jej płodność w porównaniu z ludnością niemiecką.

Czynił przy tym uwagę, że w polskim przeciwstawianiu się niemieckiej akcji pod nazwą *Kulturkampf* miano na uwadze katolików, natomiast protes-

⁶⁴ J. Lelewel, *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, [w:] *Dzieła*, t. VII, Warszawa 1961, s. 39-40, 48; zob. L. Szafrańska-Zadkowska, *Zagadnienie etnogenezy Słowian w historiografii polskiej w okresie od średniowiecza do końca XIX wieku*, Opole 1983, s. 87-88.

⁶⁵ J. Lelewel, *Historia polska...*, s. 53; K. Bartkiewicz, J. Benyskiewicz, *op. cit.*, s. 67.

⁶⁶ J. Lelewel, *Historia polska...*, s. 52; *idem*, *Geografia...*, s. 21-22; *idem*, *Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski*, [w:] *Dzieła*, t. V, Warszawa 1972, s. 717.

⁶⁷ *W stronę Odry...*, t. I, s. 111.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 202.

tantów „zaniedbano zupełnie”⁶⁹. Tę ostatnią uwagę należałoby odnieść również do pogranicza lubuskiego.

Blisko ćwierć wieku później, w 1910 r. tenże J. L. Popławski, zajmując się pewną statystyką ludnościową, podawał, że było podówczas „w okręgu wyborczym Babimost — Międzyrzecz [...] 25-26% Polaków”. „Dodać jednak trzeba — pisał — że i na tych kresach wzmaga się element polski i w ostatnich czasach patrioci niemieccy z przerażeniem spostrzegli, że liczne osady polskie powstały nawet w pogranicznych okręgach Brandenburgii”⁷⁰.

Wszystkie te procesy, o których pisali wówczas polscy publicyści, zrodziły po stronie niemieckiej u schyłku XIX w. opinie o „polskim niebezpieczeństwie”, stąd — jak zauważa Teresa Kulak — w malborskiej mowie Wilhelma II z czerwca 1902 r. wezwanie do walki z „zuchwalstwem polskim”⁷¹.

B. Jakimiak w kontekście śmiało wysuniętego przez siebie w 1917 r. postulatu polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej bardzo interesująco wypowiedział się również o ludności po jej wschodniej stronie. Na postawione sobie główne pytanie: „co to są na zachodzie [...] ziemie etnograficznie polskie” dał przenikliwą i przy tym umiejętnie skonstruowaną odpowiedź. Oto jej obszerniejsze fragmenty:

Czy te tylko, gdzie ludność mówi dobrą polszczyzną? No a tam, gdzie ludność przez dziesiątki lat pozbawiona szkoły polskiej, kazania polskiego, książki polskiej, niemczona w szkole, kościele, w sądzie, urzędzie, na kolei, w wojsku, choć mówi źle po polsku, czyż nie jest ludnością polską [...]. Czyż na Śląsku Środkowym, w którym do połowy osiemnastego wieku, na dwadzieścia lat przed pierwszym rozbiorem Polski, powszechnie mówiono po polsku, w sprzyjających okolicznościach nie stanie się to samo, co dzieje się pomimo pruskiego ucisku na Górnym. Czyż na Śląsku Dolnym, w Księstwie Krośnieńskim i dalej nad Odrą, do samego Morza Bałtyckiego nie powtórzy się to samo za parę dziesiątków lat. [...], na ziemiach tych mieszka lud odwiecznie polski, [...] Odra w dolnym biegu jest naszą granicą naturalną etnograficzną. [...] nawet ziemie położone na lewym brzegu Odry, nie tylko Ziemia Lubuska, lecz nawet Księstwo Kopaniku (Köpenik) były zależne od Polski, [...] granica nasza na zachodzie i południu styka się z Łużycami, tj. idzie brzegiem Nysy. Trzeba sobie dobrze uświadomić, że na całej przestrzeni na wschód od Odry i jej dopływu Nysy lud jest etnograficznie polski, [...] o kolonizacji niemieckiej tych ziem trzeba mówić z wielką ostrożnością, [...] przecież obszary te były zaludnione gęsto, jak na swój czas, [...] ludność nie ulotniła się, lecz pozostała, choć w znacznym stopniu była zmuszona przyjąć język niemiecki⁷².

A jak zapatrywała się polska myśl historyczno-polityczna okresu niewoli narodowej na przyczyny utraty ziem nadodrzańskich i osłabienia związków z nimi na tyle, że moment powrotu na nie odsunął się na kilka wieków?

J. Lelewel, podobnie jak historycy polskiego Oświecenia, wskazywał głównie na osłabioną odporność zewnętrzną Polski podzielonej testamentem

⁶⁹ *Ibidem*, s. 129.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 189.

⁷¹ *Ibidem*, s. 34.

⁷² M. Ł. a h o d a, *op. cit.*, s. 222.

Bolesława Krzywoustego i obcą zaborczość, zwłaszcza królów czeskich i margrabiów brandenburskich. W przypadającym na XIII i XIV w. — jak pisał — „ścisku największym Królestwo z dawnej rozciągłości [zostało — K.B.] do połowy uszczuplone”⁷³. Zwracał jednak uwagę także i na inne przyczyny, do których niejako nawiązywać będą niektórzy późniejsi polscy historycy, pisarze polityczni, publicyści. W o wiele większym stopniu niż historycy polscy okresu Oświecenia obciążał winą za utratę Śląska Kazimierza Wielkiego. Pisał, iż ten „chybiał po części ojca i narodu życzeń”⁷⁴. A już wyraźnie krytykował Władysława Jagiełłę za to, że mimo przyrzeczenia, iż ziemie oderwane od Polski odzyska, „zajęty był przede wszystkim sprawami Litwy”. Stwierdzał też, że również ówcześni panowie polscy zaczęli przywiązywać coraz większą wagę do ziem wschodnich — „w nich szukali jakoby wynagrodzenia za Śląsk, którego odzyskać już się lękali, za Pomorze i nadodrzańskie kraje”. Mając świadomość „niejednolitej rozciągłości Polski” w ciągu dziejów, czynił następującą ogólną uwagę: „Zrazu w stronę zachodnią wychylały się jej krańce, później za pośrednictwem Litwy daleko się ku wschodowi sunęły”⁷⁵.

Te ostatnie wątki pogłębionej refleksji J. Lelewela nad przyczynami strat terytorialnych Polski na zachodzie przewijały się odtąd jako główne już we współczesnej mu i zwłaszcza późniejszej polskiej myśli historyczno-politycznej. W 1859 r. August Maksymilian Grabowski, przebywający w Paryżu mało znany literat, w swojej *Podróży do Prus* w kontekście zastanawiania się nad polskimi stratami terytorialnymi na zachodzie w średniowieczu pisał:

Ojcowie to nasi odstępowali Niemcom własne kraje, oddawali swoich braci w germańskie poddaństwo, sami zaś rzucali się na zdobycz niewolników w stronę przeciwną. I na nieszczęście znajdowali ten zgubny cel swych usiłowań [...], a to odwiodło ich od stawiania oporu germanizmowi na ziemi własnej.

Wspominał przy tym o „Śląsku srebro- i chlebobójnym, na który spokoju nie patrzono, kiedy się odrywał od Polski”⁷⁶. Čwierć wieku później, w 1882 r., podobnie pisał na łamach „Wędrowca” S. Głabiński, utrzymując, iż Śląsk odpadł od Polski m.in. dlatego, że został „wzgardzony przez dumną szlachtę”⁷⁷.

W licznych późniejszych wypowiedziach na temat przyczyn „rozstania się” Polski z ziemiami nadodrzańskimi akcentowano głównie dominujące przez długi czas zainteresowanie polskiej szlachty ziemiami wschodnimi. Nie-

⁷³ J. Lelewel, *Wykłady dziejów powszechnych*, [w:] *Dzieła*, t. III, Warszawa 1959, s. 376.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 377; K. Bartkiewicz, *Problematyka Śląska u Lelewela*, [w:] *Joachim Lelewel. Człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1988, s. 255.

⁷⁵ J. Lelewel, *Historia polska...*, s. 23, 239; *idem*, *Geografia...*, s. 15; K. Bartkiewicz, *Problematyka Śląska...*, s. 257-258.

⁷⁶ *W stronę Odry...*, t. I, s. 56.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 111.

k którzy, podobnie jak wcześniej, bardziej lub mniej wyraźnie, np. A. Naruszewicz czy J. Lelewel, początki tego zainteresowania łączyli już z czasami Kazimierza Wielkiego, większość — z unią polsko-litewską. Poglądy właściwe tej drugiej grupie, którym pewien jakby intuicyjny wyraz zaczynało dawać już w okresie Oświecenia⁷⁸, głosili i kształtowali teraz m.in. tacy znaczący działacze polityczni, jak Roman Dmowski (1864-1939), przywódca Narodowej Demokracji, Bolesław Wysłouch (1855-1937), nestor polskiego ruchu ludowego, czy cytowany tu już wielokrotnie twórca myśli zachodniej Narodowej Demokracji J. L. Popławski, a z historyków m.in. Józef Szujski (1835-1883), czołowy przedstawiciel „krakowskiej szkoły historycznej”. Zdaniem tego ostatniego, wyrażonym w 1888 r., połączenie Polski z Litwą stworzyło warunki do „roztopienia się narodu we wschodnich przestrzeniach”⁷⁹. W tej sytuacji na realne szanse odzyskania utraconych ziem nadodrzańskich, w tym pogranicza lubuskiego, trzeba było długo czekać.

O zachodnio zorientowanej polskiej myśli historyczno-politycznej można na zakończenie powiedzieć, że z jednej strony podtrzymywała w społeczeństwie pamięć o tych ziemiach, a z drugiej — w swoim programowym wymiarze w jakimś stopniu urealniała i przybliżała szansę ich odzyskania. Ukształtowana po 1918 r. zachodnia granica odrodzonej Polski była wprawdzie jeszcze niewielkim, ale już pewnym krokiem w tym kierunku. Zasadnicze rozwiązanie, poprzedzone w okresie Drugiej Rzeczypospolitej i w latach II wojny światowej wzmoczoną polską myślą, przyniósł — w nowej sytuacji międzynarodowej — rok 1945.

Kazimierz Bartkiewicz

LEBUSER GRENZGEBIET IN DEM POLNISCHEN HISTORISCH-POLITISCHEN NEUZEITGEDANKEN (BIS 1918)

Zusammenfassung

Als Lebuser Grenzgebiet versteht der Autor das Territorium der ab 1. Januar 1999 bestehenden Lubuskie (Lebuser) Wojewodschaft, zu der aber die Stadt Glogau gehören sollte. Der Autor bestätigt die ursprüngliche politische Zugehörigkeit dieses Gebietes zu Polen, beschreibt die hier entwickelte „vereinigende“ „Branderburger“ Politik, die seit der Hälfte des 13. Jhdts. bis zum Jahre 1815 betrieben wurde. Der Verfasser lenkt die Aufmerksamkeit des Lesers auf eine, seiner Meinung nach, ziemlich selbstverständliche Verbindung des polnischen historischen und politischen Gedankens, der hier ein „Träger“ des Bildes vom Lebuser Grenzgebiet ist. Bei der Äusserung dieses Gedankens legt er Akzente auf Ansichten und Bewertungen. Seine Erwägungen beginnt er mit Jan Długosz (gestorben 1480) und betont, dass eben Jan Długosz Fundamente

⁷⁸ Zob. bliżej K. Bartkiewicz, *Obraz dziejów ojczystych w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 125-126.

⁷⁹ Zob. bliżej A. F. Grab ski, *Historiografia i polityka*, Warszawa 1979, s. 245 i in.

für den so zusammengesetzten polnischen Gedanken gelegt hatte. Bei der Präsentation des polnischen Gedankens, der das Lebuser Grenzgebiet zum Gegenstand machte, hat der Autor zwei Perioden, die diesen Gedanken auf eine verallgemeinerte Weise erfassen, unterschieden: Erste Republik Polen (16. Jhdt. - 18. Jhdt.) und die Zeit der nationalen Sklaverei (1795-1918). Eine besondere Rolle bei der Darstellung des Grenzgebietes fiel der Oder zu, als einer frühen und später geforderten polnisch-deutschen Grenze, und der Bevölkerung des Grenzgebietes (ihrem ethnischen und nationalen Charakter, ihrer Sprache und Religion). Ein wesentlicher Faden für die Ursachen, warum Polen das Oderland, darunter auch das Grenzgebiet, verloren hatte und was dazu führte, dass Polens Bindungen zu diesen Gebieten lockerer wurden, sind im Lichte des herbeigerufenen historisch-politischen Gedankens: die fortschreitende innere Schwäche Polens, ein steigendes Interesse des polnischen Adels an östlichen Gutsbesitzern sowie Druck und Gewalt der in Deutschland regierenden Macht, insbesondere der Brandenburgs und Preußens.

Bogumiła Burda
WSP TK Zielona Góra

ROZWÓJ SZKOLNICTWA PROTESTANCKIEGO NA POGRANICZU ŚLĄSKO-BRANDENBURSKO-ŁUŻYCKIM W CZASACH WCZESNONOWOŻYTNYCH (1526-1740)

Wczesnonowożytne polskie pogranicze środkowo-zachodnie według K. Bartkiewicza¹ obejmowało Śląsk głogowski, zachodnią część Wielkopolski, ziemię torzymską i Nową Marchię oraz część Dolnych Łużyc, ziemie, które miały cechy wspólne, a zarazem różniące. Przez długi czas miały odrębną przynależność państwową. Śląsk wraz z Koroną Czeską należał w latach 1526-1740 do monarchii habsburskiej, przy czym księstwa głogowskie i żagańskie (obok pięciu innych dziedzicznych księstw śląskich) podlegały bezpośrednio Habsburgom. Nowa Marchia i ziemia torzymska łącznie zwane Marchią Zadrzańską przez cały czas należały do Brandenburgii, a po 1701 r. do Prus. Łużyce znalazły się pod panowaniem Saksonii (w latach 1635-1815, wcześniej były czeskie). Pogranicze miało różnorodne oblicza religijne, etniczne i kulturowe. Jednym z elementów kształtujących jego obraz jest rozwój szkolnictwa oraz oddziaływanie edukacji w kontaktach polsko-niemieckich. Rozpatrywanie szkoły jako miejsca, gdzie zdobywa się wiedzę, miejsca nowych koncepcji pedagogicznych, a także rozwoju kontaktów międzyludzkich, jest zarówno obecnie, jak też w odniesieniu do czasów wczesnonowożytnych bardzo ważne.

Średniowieczne oblicze szkoły zmieniło się w czasach reformacji, by ponownie ulec wpływowi nowinek edukacyjnych z Francji i Niemiec w wieku oświecenia i pręźnie rozwijać się w czasach pruskich. Warto zapoznać się z organizatorami i reformatorami szkolnictwa średniego na tym terenie ze względu na szerokie kontakty z reformatorami niemieckimi i rolę, którą miała odegrać protestancka szkoła średnia w rozwoju szkolnictwa na pograniczu.

Powstające szkoły śląskie opierały się na programach *trivium* i *quadrivium*. Ogromną rolę w tworzeniu szkół odegrał biskup wrocławski Nanker. Wyraził zgodę na założenie szkoły w Głogowie i wydał przywilej w 1332 r. Przyjęła ona nazwę szkoły łacińskiej i wzór organizacyjny, rozkład zajęć i

¹ K. Bartkiewicz, *Czynniki i składniki zróżnicowania wyznaniowego na pograniczu śląsko-wielkopolsko-brandenburskim w okresie wczesnonowożytnym*, „Rocznik Lubuski” 1997, nr 23, s. 9.

podręczniki od szkoły św. Elżbiety we Wrocławiu². Wcześniej, 31 grudnia 1309 r. biskup wrocławski Henryk von Würben dał przywilej dla szkoły łacińskiej w Legnicy. W Złotoryi pierwsza szkoła pojawia się w 1427 roku, w Zielonej Górze w 1423.

Zaczątki nowych koncepcji wychowawczych i dydaktycznych, które miały wpływ na kształtowanie się nowoczesnego szkolnictwa na Dolnym Śląsku, można zaobserwować już w późnym średniowieczu, głównie w miastach włoskich - Florencji, Wenecji, Padwie, Weronie, Ferrarze i Mantui. Tutaj działali Guarin z Werony, Vittorino da Feltre, Piotr Paweł Vergeria. Rozwijała się także myśl pedagogiczna w Anglii, gdzie działał Tomas Morus i Tomasz Eliot. Innymi drogami niż Włochy i Anglia zmierzały do pedagogiki nowożytne Niderlandy. Tutaj działali John Cele i Erazm z Rotterdamu. Nie miały wpływu na zmiany sposobu widzenia szkoły mieli Jan Ludwik Vives, Franciszek Rabelais, a także Piotr Ramus³. Poglądy tych myślicieli i pedagogów, zwłaszcza Vivesa czy Erazma z Rotterdamu, odnajdujemy w działalności reformatorów szkół średnich na Śląsku w wieku XVI i XVII.

Do odbudowy szkoły średniej w Niemczech przyczynił się wydatnie Filip Melanchton⁴. Jego wszechstronna działalność w zakresie organizacji szkoły średniej oraz reformy uniwersytetów przyniosła mu zaszczytną nazwę *praeceptor Germanicae* (wychowawca Niemiec). Melanchton uchodził wśród współczesnych za drugiego po Erazmie z Rotterdamu reformatora w zakresie propozycji pedagogicznych i wychowawczych oraz programowych. W przeciwieństwie do Marcina Lutra był on głęboko przywiązany do klasycznej kultury starożytnej i przez całe życie starał się stworzyć dla niej warunki rozwoju. Służyć temu miała wiedza zdobyta w szkole. Uważał, iż wiedza polega na poznaniu słów i rzeczy oraz umiejętności jasnego przedstawienia własnych myśli. Cały jego program reformowania szkoły, godzący wiedzę starożytną z naukami Lutra, podlegał temu nadrzędnemu celowi. Zakładał, iż szkoła średnia ma być trzyklasowa. W 1528 r. wydał w Wittenberdze ordynację szkolną *Unterricht der Visitatorn an der Pfarrherrn — im Kurfuerstentum Sachsen* (Pouczenie dla wizytatorów parafii w szkołach Księstwa Saksonii)⁵; wprowadzała ona obowiązek szkolny dla chłopców. Szkoła miała być miejscem, gdzie będą oni zdobywali wykształcenie do pełnienia różnorodnych obowiązków — pastorów, urzędników państwowych. Powinna być finansowana przez państwo i podlegać nadzorowi i kontroli władz świeckich. Melanchton kładł duży nacisk na naukę w języku łacińskim i oczywiście znajomość języków klasycznych

² M. Morgenbesser, *Geschichte der evangelisch-lutherischen Schulen zu Gross-Glogau*, Glogau 1809, s. 5.

³ Zob. *Historia wychowania*, red. Ł. Kurdybacha, Warszawa 1965, t. 1, s. 268-330.

⁴ L. Stern, *Martin Luther und Philipp Melanchthon*, Berlin 1955, s. 78; *Monumenta Germaniae Paedagogica*, Berlin 1899, t. VII, s. 397.

⁵ F. Cohns, *Ph Melanchton Deutschlands Lehrer*, Halle 1897, s. 31-42; L. Stern, *op. cit.*, s. 96 i n.

greki i hebrajskiego. Proponowane przez niego wzory organizacyjne można odnaleźć w wielu szkołach na Śląsku, jak i też w wielu państewkach niemieckich.

W tym samym czasie Jan Sturm wydał organizację szkolną *De literarum ludus recte aperendis* (1538 r.)⁶. Według jego założeń szkoła średnia miała być dziesięcioletnim gimnazjum z bardzo bogatym programem nauczania. Proponował szersze niż Melanchton koncepcje nauczania, lecz nadal głównym językiem była łacina. Szkoła finansowana była przez władze Strasburga. Świeckość szkoły i obowiązek nauczania chłopców oraz nowoczesny program i metody przyciągały uczniów z całej niemal Europy. Gimnazjum Sturma stało się wzorcem dla nowo powstających szkół na Śląsku i w Polsce.

Melanchton obok *Pouczenia dla wizytatorów* opracował program nauczania dla szkół w Wittenberdze (1533)⁷, który zakładał szkołę trzyklasową. Głównym językiem wykładowym była łacina; języka ojczystego uczono w klasie najniższej. Główny nacisk położono na naukę religii, uczono również gramatyki, prozodii i poznawania Biblii, a także kalendarza kościelnego, którego nauczano metodą cisjonatów (czyli nazwy ważniejszych świąt wiązano w pewne reguły wierszowe do opanowania na pamięć).

Obok Melanchtona i Sturma podwaliny pod nowy typ szkoły średniej dał Jan Kalwin. Uważał, iż szkoła winna być utrzymywana przez państwo; jej metody nauczania i wychowania oraz praca nauczycieli winny być ściśle kontrolowane przez władze świeckie. Poznał on gimnazjum w Strasburgu i sam opracował w 1559 r. plan organizacji i nauczania (*Leges Academiae Genevensis*); powołał do życia w Genewie gimnazjum i wyższe kursy nazwane akademią⁸.

Kalwin — mimo iż znał i odwiedzał szkoły Sturma — wprowadził nie dziesięć klas, lecz siedem. Wprowadził też francuski — obok języka łacińskiego. Gimnazjum genewskie było szkołą przygotowującą do wyższych kursów akademickich, kształcąca głównie przyszłych kandydatów na pastorów, urzędników państwowych. Kursy miały charakter typowo zawodowy⁹.

Chcąc rozpatrywać rozwój protestanckiego średniego szkolnictwa na pograniczu śląsko-brandebursko-łużyckim należy mówić o szkołach w Zielonej Górze, Szprotawie, Kożuchowie, Głogowie, Bytomiu Odrzańskim, Żaganiu, Sulechowie, Żarach, Złotorii, Bolesławcu, Świdnicy, Zgorzelcu i Jeleniej Górze. Powstawały średnie szkoły łacińskie, gimnazja, a także akademie. Z początkiem XVI wieku pojawia się nowy typ szkoły, czyli kolegia jezuickie. Powstały one w Żaganiu, Głogowie, Świdnicy i Jeleniej Górze. Wiek XVIII przyniósł jeszcze mające przygotowywać do zawodu szkoły realne. Utworzono

⁶ *Monumenta Germaniae...*, t. VII, s. 424.

⁷ E. Cohrs, *op. cit.*, s. 52.

⁸ C. Lechicki, *Nauka religii chrześcijańskiej Kalwina i jej znaczenie*, Warszawa 1937.

⁹ Ł. Kurdybacha, *Rola reformacji i kontrreformacji w dziejach oświaty*, [w:] *Historia wychowania...*, t. 1, s. 355.

je w Zielonej Górze i Sulechowie. Wzrosło zapotrzebowanie na dobrze przygotowanych nauczycieli, toteż zaczęły powstawać seminaria w Żaganiu, a także w Sulechowie.

M. Luter, F. Melanchton, J. Sturm, J. Kalwin odegrali ogromną rolę w kształtowaniu się szkolnictwa średniego na Dolnym Śląsku. Wzór organizacyjny tworzenia gimnazjum łacińskiego według zasad Sturma (a dokładniej Melanchtona) odnajdujemy u Abrahama Buchholzera, który był rektorem w szkole w Zielonej Górze (od roku 1556 do 1563), a także w Szprotawie i był związany z Kozuchowem¹⁰.

Szkoła łacińska w Zielonej Górze powstała za czasów rektora i pastora Andreasa Eberta (1537-1542, 1554-1557). Wcześniej była tutaj szkoła trivialis. Swą sławę uzyskała za Buchholzera. Pochodził on z Schönau w Saksonii. Jego ojciec był proboszczem w kościele św. Mikołaja w Berlinie i przyjaźnił się z Melanchtonem. Buchholzer ukończył gimnazjum w Grauen Klöster w Kölln nad Sprewą, po czym studiował w Wittenberdze, gdzie poznał nauki Lutra i Melanchtona, a następnie we Frankfurcie nad Odrą. Stał się ich wiernym wyznawcą. Dzięki osobistym kontaktom Joachima Cureusa odwiedził w 1555 roku Kozuchów, a następnie podjął się organizacji gimnazjum w Zielonej Górze¹¹. Zacharius Ursinus polecił go na stanowisko rektora.

Szkoła powstała w 1526 r. za sprawą pierwszego reformatora Paula Lemberga z Żagania i rozwinęła się następnie za Andreasa Eberta, a później za Georga Fromminga z Kozuchowa i Valentina Titsche. Buchholzer został zatwierdzony przez radę miasta i objął funkcję rektora po przybyciu do Zielonej Góry 23 stycznia 1556 r.

W swej działalności w miastach śląskich Buchholzer wyraźnie kierował się ideami Melanchtona. W zielonogórskiej szkole wprowadził trzystopniowe nauczanie wzorowane na systemie filipińskim¹². Wraz z nim pracował (jako kantor) Adam Lange z Kozuchowa. Były cztery klasy i jako język wykładowy łacina. Można zakładać, że pozostałe przedmioty były takie, jak w szkole Melanchtona. Po ukończeniu tej szkoły uczniowie udawali się na studia do Wittenbergi. Podczas kadencji nowego rektora do zielonogórskiej szkoły przybywała młodzież z całego Dolnego Śląska, a także wielu nauczycieli z Frankfurtu nad Odrą, aby poznać metody nauczania proponowane przez Buchholzera¹³. Później udał się on do Szprotawy, objął stanowisko pastora,

¹⁰ M. E f f n e r, *Geschichte der katholischen Pfarei Grünberg in Niederschlesien von ihrer Gründung bis zum 1840*, Grünberg 1840, s. 94; H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1922, s. 77-78.

¹¹ *Katalog der Leichenpredigtensammlungen der Peter-Paul+Kirchenbibliotheken in Liegnitz*, Marktschellenberg 1938, s. 61; S c h i m m e l p f e n n i g, *A. Buchholcerus*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 3, Leipzig 1876, s. 481-482.

¹² J. S. E h r h a r d t, *Presbyterologie des evang. Schlesien*, Liegnitz 1783, s. 422: „Gleich von Anfang an war se ein Glück für sie Lyceum, dass sie am ersten Rektor Abraham Buchholzer einen solchen Mann fand, der ihrer neuen Schule ein besonders Leben gab”.

¹³ H. S c h m i d t, *op. cit.*, s. 79.

zachowując wpływ na szkołę¹⁴. W 1574 roku przybył ponownie do Kożuchowa. Jeszcze przed przybyciem Buchholzera istniała tu i rozwijała się szkoła średnia. Pierwszym rektorem był Johann Hoppe (1530-1544), który urodził się w Budziszynie i studiował w Wittenberdze u Lutra i Melanchtona. Zasady organizacji szkoły w Kożuchowie przejął od swego mistrza. W 1553 r. został rektorem w szkole w Chełmnie Żarskim, a w 1558 r. pierwszym rektorem gimnazjum ewangelickiego w Gdańsku¹⁵. Szkoła w Kożuchowie słynęła z idei filipinizmu, a także z nowoczesnego i wszechstronnego wykształcenia, które głosił w Złotorii Walenty Trozendorf. Tutaj rektorami byli Erazmus Benedictus, Johann Ferinarius (Wildpräter), a przede wszystkim Kaspar Pridmann, który był pierwszym rektorem szkoły łacińskiej w Głogowie¹⁶. Szkoła funkcjonowała do 1628 r. Na krótko wróciła do ewangelików w latach 1630-1633.

Szkoła łacińska w Zielonej Górze 26 lipca 1582 r. na krótko przeszła w ręce katolików, lecz niebawem zniszczył ją pożar. Została odbudowana w 1590 roku i ponownie wróciła do ewangelików za rektora Simona Griesbecka z Brzegu. Kierował on nią w latach 1598-1607¹⁷. Następny rektor Andreas Ebert próbował zreformować szkołę. Udało się to przybyłemu do miasta 15 marca 1621 r. pastrowi Erasmusowi Willichowi¹⁸, który przygotował nowy porządek szkolny. 19 listopada 1621 r. ukazał się program nauczania zatytułowany: *Schul-Kärtlein, das ist: Nützliche und heilsame Schulregeln, nach welchen sonderlich die liebe Jugend in aller Gottesfurcht, christlichen Tugenden und löblichen Sitten auferzogen werde kann und soll*¹⁹. Szkoła według Willicha była całkowicie uzależniona od Kościoła. Pastor był równocześnie inspektorem szkolnym, który wizytował szkołę dwa razy do roku. Rektor i nauczyciele oraz Rada Kościoła stanowili Senat. Była czteroklasowa i uczyło w

¹⁴ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej AP Zielona Góra), sygn. robocza nr 99, *Chronik der Stadt Sprottau I-ten theil von Johann Gotlob Kreis (von die frühesten bis zum Schlusse des 18-ten Jhds.)*, s. 82, 112, 113; F. M. a t u s z k i e w i c z, *Geschichte der Stadt Sprottau*, Sprottau 1908, s. 75.

¹⁵ *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 13, 1881, s. 115; S. J. E h r h a r d t, *Presbyterologie*, t. 3, s. 354.

¹⁶ S. J. E h r h a r d t, *op. cit.*, t. I, s. 106, III, s. 134; H. D u m r e s e, *Miscellanea Freystadiensia*, Archiv für schlesische Kirchengeschichte, t. XXV, Hildesheim 1967, s. 42; H. D u m r e s e, E. D u m r e s e, *Kirchengeschichte der evangelischen Gemeinde Freystadt*, Freystadt 1909, s. 11-13.

¹⁷ M. E f f n e r, *op. cit.*, s. 114.

¹⁸ E. J. E h r h a r d t, *op. cit.*, t. 3, s. 81, 422; H. R a e d e r, *Zur Geschichte der höheren Schule in Grünberg in Schlesien*, [w:] *Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des Friedrich-Wilhelms-Realgymnasiums zu Grünberg in Schlesien am 3. und 4. April 1903*, Grünberg 1903, s. 4.

¹⁹ *Ibidem*, s. 4-11; B. B u r d a, M. K o n o p n i c k a, *Kartka szkolna, czyli potrzebne i uświęcone tradycją zasady szkolne, według których nasza droga młodzież w bojaźni bożej, chrześcijańskich cnotach i chwalebnych obyczajach powinna być wychowywana, Program nauczania w szkole zielonogórskiej z 1621 r.*, „Studia Zielonogórskie” 1999, nr 5.

niej czterech nauczycieli: rektor, konrektor, kantor, infimus. Każdy nauczyciel był zarazem opiekunem uczniów w danej klasie.

Zanim rozwinęły się szkoły w Zielonej Górze, Kozuchowie, Szprotawie, działały już prężnie nowoczesne szkoły we Wrocławiu i Świdnicy, a przede wszystkim w Złotoryi. Szkoła w Złotoryi rozwinęła się za działalności reformatora śląskiego Walentego Trozendorfa (właściwie Friedlanda; przyjął swe nazwisko od nazwy miejscowości)²⁰. Początki rozwoju humanistycznej szkoły sięgają rektoratu Hieronymusa Gürtlera. W XV wieku miała ona charakter średniowieczny, uczył tam *schulmeister* i *baccalaureus*. Pierwszym bardzo znanym nauczycielem był w 1473 r. *baccalaureus* Weischermann, który pochodził ze Złotoryi. Podstawy szkoły o charakterze humanistycznym dał rektor M. Hieronimus Wildenberg, który urodził się w tym mieście. Był znajomym Erazma z Rotterdamu, ukończył studia w Kolonii i wprowadził szkołę w orbitę przeobrażeń humanistycznych. Sprowadził do miasta Franciszka Sylwiusa. Jako pierwszy w szkołach śląskich wprowadził prace domowe (jedną w tygodniu), skłaniając uczniów do pisania listów w formie poetyckiej. Był autorem dzieła *Opus grammaticae* i *Elegantiae orationum*. Znając zasady Erazma z Rotterdamu, wprowadzał je w szkole w Złotoryi.

Następni rektorzy, F. Sylvius (w latach 1513-1515 i 1517-1523) i Bernhard Buchwald (Fagilicus, z Lwówka, w latach 1515-1517, następnie przeszedł do Głogowa), wprowadzili szkołę w okres reformacyjnych przemian. Rozpoczęło się to w 1523 r., kiedy rektorem został Georg Helmrich. Pochodził ze Złotoryi, studiował w Wittenberdze, był uczniem Lutra i Melanchtona, znał języki starożytne (grecki, hebrajski i łaciński). Wezwany przez księcia legnicko-brzeskiego Fryderyka II, zwrócił się o poradę do swoich mistrzów. Do miasta powrócił z Walentym Friedlandem (Trozendorfem). W 1524 lub z początkiem 1525 roku objął stanowisko rektora. Po dwóch latach Fryderyk II skierował go na stanowisko profesora w nowo powstającym „uniwersytecie” legnickim²¹. Książę powziął zamiar założenia szkoły wyższej w Legnicy. Widząc zdolności humanistyczne Trozendorfa i jego kontakty z reformatorami z Wittenbergi postanowił, iż uczniowie ze Złotoryi przejdą do Legnicy. Zamysł uniwersytetu nie powiódł się i Trozendorf udał się wraz z sześcioma studentami na dwa lata do Wittenbergi. Ponownie wrócił do Złotoryi w 1531 roku, kiedy to w mieście zwyciężyła reformacja luterkańska. W latach trzydziestych rozpoczyna się ponowny okres świetności i prężnego działania szkoły, o nowym obliczu i programie nauczania. Z braku nauczycieli i w myśl humanistycznych rozwiązań powziął Trozendorf pomysł, aby uczniowie starsi i doś-

²⁰ L. Sturm, *Valentin Trozendorf und die Lateinische Schule zu Golberg. Festschrift zur Feier 400 jährigen Geburtstag Trozendorfs, geboren den 14. Februar 1490, Golberg 1888*, s. 3.

²¹ *Ibidem*, s. 14, 17; A. Michler, *Valentin Trozendorf nauczyciel Śląska, Złotoryja 1996*, s. 10; E. Maetschke, *Valentin Trozendorf und die Golberger Schule*, „Zeitschrift für Geschichte Schlesiens” 1922, t. 65; *Die Geschichte Schlesiens. Als Grundlage für den Unterricht, sowie zum Selbststudium zusammengestellt von T. Sommer*, Breslau 1908, s. 52.

wiadzeni zajmowali się ucznia-mi młodszymi i początkującymi. Była to humanistyczna reguła: *docendo discimus* (ucząc uczymy się).

W 1540 roku powstaje w mieście nowe gimnazjum. Rektor Trozendorf opracował program nauczania w 1546 r. Wzorował się na Lutrze i Melancthonie. „Porządek szkolny” został przedstawiony księciu Fryderykowi III w liście z 1548 r. „Supplikation an Jhro fürftliche Gnaden Herzog Friedrich den Dritten”²². Dał on początek „republice szkolnej” w Złotoryi. Organizacja gimnazjum wykraczała poza ramy dotychczasowego pojmowania szkoły. Wprowadził Trozendorf program *trivium* i *quadrivium*; niekiedy wykraczał poza nie, gdyż uczono teologii, medycyny, filozofii, prawa, języka łacińskiego, języka niemieckiego, greki i hebrajskiego, arytmetyki, astronomii, muzyki, dialektyki, retoryki. Szczególna rola została przypisana nauce religii i znajomości Biblii.

Rektor uczniów traktował bardzo poważnie. Miała ich cechować pracowitość, posłuszeństwo, pielęgnowanie cnót. Wiązało się to z pedagogicznym przesłaniem i ideą Trozendorfa, jaką było przygotowanie wychowanków do życia w społeczeństwie, pełnienia stanowisk w państwie i w Kościele, a także w życiu osobistym. Szkoła miała przygotowywać do studiów uniwersyteckich. Wzór organizacyjny wzięto z „republik rzymskiej”. Przyjęto także rzymskie nazwy „urzędów” sprawowanych przez uczniów. Całą społeczność szkolną podzielił Tronzendorf na sześć klas, te z kolei na mniejsze oddziały zwane *tribus* lub *ordines*. Wprowadził też zarząd szkolny (*magistratus scholasticus*), który składał się z najzdolniejszych uczniów. Pełnili oni takie funkcje, jak „cenzorzy” i „eforowie” i wiele innych, według wzorów zaczerpniętych z republiki rzymskiej. Chciał w ten sposób mistrz przygotować uczniów do nowoczesnego systemu sprawowania władzy, a równocześnie uczyć porządku, systematyczności i prawości, czemu służył głównie sąd szkolny. Szkoła w Złotoryi kształtowała wzór osobowy zgodny z wzorami obywateli starożytnych Aten.

Przedstawiony w 1548 roku *Porządek szkolny* został wydany przez księcia legnickiego Henryka XI w 1563 r.²³ Książę zgodził się na sześciu nauczycieli i ufundowanie stypendium dla najbiedniejszych uczniów. Obok szkoły był internat, gdzie wspólnie mieszkali uczniowie i nauczyciele. Rektor Trozendorf kładł duży nacisk na samokształcenie i rozwijanie zdolności poprzez dysputy i kontrolę tego, czego nauczono się w ciągu dnia. Dużą rolę odgrywały popisy uczniów i dysputy religijne oraz polityczne prezentowane przed szerszym gronem mieszkańców Złotoryi.

²² K. J. L ö s c h k e, *Valentin Trozendorf nach seinem Leben und Wirken*, Breslau 1856, s. 23, 24; L. S t u r m, *op. cit.*, s. 29-32; A. B o g a c z, *Złotoryja w dziejach szkolnictwa śląskiego XVI-XVIII wieku*. [w:] *Dzieje Złotoryi*, red. R. Gładkiewicz, Złotoryja-Wrocław 1997, s. 92.

²³ L. S t u r m, *op. cit.*, s. 33-40; tekst w języku niemieckim znajduje się w tłumaczeniu polskim w pracy A. M i c h l e r a (*op. cit.*, s. 60-73).

Program, statut lub (bardziej dokładna nazwa) *Porządek szkolny* wydany w 1563 r. posłużył wielu nowym szkołom, które powstawały w wieku XVII i XVIII na Śląsku. Choć dzieło Trozendorfa wyprzedzało epokę, było wierną kopią twórczości Melanchtona; pokazuje, iż człowiek, który późno osiągnął zdobycze nauki, potrafił je spożytkować i wiele uczynić dla rozwoju szkoły na Śląsku. Śmierć wielkiego Trozendorfa spowodowała, iż dzieło mistrza powoli ulegało upadkowi. Nie miały się spełnić nadzieje Melanchtona, że rada miejska Wrocławia zgodzi się po upadku gimnazjum w Złotorii podjąć na nowo dawne plany utworzenia uniwersytetu w tym mieście. Prawdopodobnie w związku z tą nadzieją skierował on do rady pismo o potrzebie i roli szkoły wyższej we Wrocławiu²⁴.

Następni rektorzy, jak Marcin Thabor z Głogowa czy Melchior Laubanus ze Szprotawy, który wprowadził do programu poezję, nie potrafili utrzymać wysokiego poziomu szkoły. Laubanus próbował podnieść ją do pozycji z połowy wieku XVI, lecz mu się to nie udało. Reformę szkoły rozpoczął kolejny rektor, urodzony w Żaganiu Jonas Milde (Melidaeus)²⁵. Do programu wprowadził przedmiot zbliżony do wiedzy o państwie. Postarał się także o wprowadzenie podstaw historii oraz różnych form zajęć sportowych o charakterze paramilitarnym.

Próby reformowania złotoryjskiej szkoły nie powiodły się. W 1614 r. czasowo gimnazjum zamknięto. Otwarto je ponownie w 1618 r. Rektor Milde nie poradził sobie z odbudową autorytetu szkoły i książę legnicki Jerzy Rudolf 4 listopada 1622 r. przekazał ją miastu. Był to faktyczny koniec gimnazjum. Można powiedzieć, iż od tej pory jest to tylko szkoła miejska, gdzie realizuje się program *trivium*.

Sukcesję po wspaniałym złotoryjskim gimnazjum przejęła nowo powstała szkoła w Legnicy (dzięki fundacji księcia legnickiego Jerzego Rudolfa z 1648 roku). Jej początki sięgają końca 1308 roku, kiedy to biskup wrocławski Henryk von Würben dał podwaliny pod utworzenie przy kościele św. Piotra w Legnicy „szkoły uczonych”, która dopiero w wieku XVII prężnie się rozwijała²⁶.

²⁴ O. Wagner, *Wpływ reformacji, kontrreformacji i baroku na tworzenie się narodu na Śląsku*, [w:] *Śląsk i Pomorze w stosunkach polsko-niemieckich od XVI do XVIII w.*, Poznań 1987, s. 141: „Żadne inne plemię nie ma tylu mężów biegłych w całej filozofii, nigdzie w Niemczech prości ludzie nie uczą się i nie rozumieją nauk bardziej niż tutaj. Wielu nauczycieli w miastach biegłych jest w językach łacińskim, greckim i hebrajskim i wykazuje do tego głęboką pobożność. Hojna rada mogłaby poprzeć studium nauk i sztuk we Wrocławiu” (28 März 1545, Wittenberg, Philipp Melanchthon an den Breslauer Rat, [w:] *Aktenstücke zur Geschichte des Breslauer Schulwesens im XVI. Jahrhundert*, oprac. G. Bauch, Breslau 1898, s. 46).

²⁵ S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. II, s. 587; L. Sturm, *op. cit.*, s. 136.

²⁶ Archiwum Państwowe w Legnicy (dalej AP Legnica), Akta miasta Legnica, cz. I, *Anstellung der Lehrer an der hiesigen Elementarschule; Urkundensammlung zur Geschichte der evangelische Kirche Schlesiens*, t. 2; *Die General-Kirchenvisitation in Fürstentum Liegnitz von 1654 und 1655. Protokolle und Beilagen*, wyd. E. Eberlein, Liegnitz 1917, s. 54.

Szkoły średnie powstające w XVI wieku brały wzór organizacyjny z Wittenbergi, Strasburga lub z Wrocławia. Program nauczania i organizacji szkoły według Melanchtona odnajdujemy w Głogowie, gdzie w 1567 r. powstała szkoła ewangelicka²⁷. Pierwszym rektorem był ściągnięty przez radę miasta z Koźuchowa Kasper Pridmann (za tą nominacją krył się prawdopodobnie Joachim Cureus). Pierwszą siedzibą szkoły była sala miejskiej gospody w ratuszowej piwnicy. Szkoła w 1573 r. funkcjonowała na podstawie znanego planu nauczania gimnazjum św. Elżbiety we Wrocławiu (1570 r.). Kasper Pridmann po 1561 roku był nauczycielem w szkole św. Elżbiety, od 1573 do 1575 roku w Głogowie, następnie w Meseritz; później został rektorem w gimnazjum Marii Magdaleny (1578-1598) we Wrocławiu. Funkcję rektora w szkole głogowskiej po Pridmannie przejął M. Nicolaus Ludovicus, który uzyskał promocję magistra w Lipsku w 1572 r.; był znanym pisarzem („śląskim Parnasem”). Szkoła miała charakter ewangelicki; rozwinęła po 1581 r. Biskup wrocławski Nanker zezwolił na funkcjonowanie szkoły przy kościele św. Mikołaja²⁸. Rektor David Knobloch wprowadził pięć oddziałów według wzoru wrocławskiego (Vincentusa). Miała humanistyczny charakter. Uczono w języku łacińskim; uczniowie poznawali listy Cicerona, Wirgiliusza, Horacego, Homera, Sofoklesa, Plutarcha. Uczono historii i fizyki. Program przewidywał 20 godzin łaciny w II i 12 w I oddziale. Nauczycieli było czternastu.

Ewangelicka szkoła przetrwała do 1628 r., by ponownie otworzyć swoje podwoje w 1708 r. W pierwszym okresie naukę pobierali uczniowie z Sułechowa, Koźuchowa, Wolsztyna i mniejszych miejscowości. Po rektorze D. Knoblochu, który urodził się w Zielonej Górze, a studiował we Frankfurcie na Odrze, w latach 1613-1618 rektorem był M. Valentin Preybisch, urodzony w Bolesławcu. Następny rektor (w latach 1618-1628) to M. Johann Faust z Głogowa, który studiował w Wittenberdze i Frankfurcie. Ostatnim rektorem był M. Heinrich Klose ze Świdnicy, który studiował w Wittenberdze²⁹. Szkoła i kościół przeszły w ręce katolików. W latach 1648 do 1708 nie było w Głogowie szkoły ewangelickiej.

W wyniku konwencji z Altranstadt (1707 r.) została przywrócona szkoła w Głogowie. W Zielonej Górze pozwolono na funkcjonowanie szkoły pry-

²⁷ M. Morgenbesser, *op. cit.*, s. 7; *Geschichte des Königlichen Evangelischen Gymnasiums zu Glogau. 1708-1908 von professor Dr F. Muth. Festschrift zur zweihundertjährigen Jubelfeier am 1. November 1908*, Glogau 1908, s. 2; *Geschichte der Evangelisch-Lutherischen Kirche zu Gross-Glogau. Zugleich als Einladunsschrift zu der zweihundertjährigen Jubelfeier der Kirche am 1. Dezember 1852, herausgegeben von dem Kirchen-Collegio am Schifflei Christi*, Glogau 1852, s. 2; S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. III, s. 134, 354; zob. D. Dołanek, *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja w XVI wieku w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998, s. 60, 66.

²⁸ *Geschichte des Königlichen...*, s. 4; M. Morgenbesser, *op. cit.*, s. 8; *Geschichte Schlesiens...*, s. 70; AP Zielona Góra, Akta m. Głogowa, sygn. 326. Kościół parafialny św. Mikołaja, s. 90 i n.

²⁹ *Geschichte des Königlichen...*, s. 59; S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. III, s. 138.

watnej, a w Świdnicy zaczęło prężnie działać szkolnictwo gimnazjalne. Drugi paragraf zawartej konwencji, korzystny dla śląskich protestantów, głosił: „Ecclesiis, quae templa habent exstructa ad moenia civitatum Schweidnitzii, Javorii et Glogoviae, non tatum liberrum esto tot alere sacerdotes, quot sacri administrandis sufficient, verum et pro educatione liberorum scholas prope eadem templa habere et instaurare”. Teraz mogły się rozwijać szkoły łacińskie w tych trzech miastach (Jawor, Świdnica, Głogów). Od 8 lipca 1708 r. nowym diakonem w Głogowie był Gerber Lucius. 1 listopada 1708 r. ponownie została tu otwarta szkoła: ewangelicko-luterańskie seminarium. Pierwszym rektorem został M. Christian Liesner, który opracował nowy program nauczania i wydał go w Lipsku w 1715 r. (*In celebrationem divini nominis, cujus benignitate et clementia factum est, ut gratiam iuventutis augustanae confestioni addictatae Seminarium Evangelicum ad Glogaviensium moenia templum iuxta exstrueretur, Oratio de fundatione huius scholae ipso inaugurationis vulgo O.O, S.S. die 1. November MDCCIX. Habita a. M. Christi Liesnero, Seminarii Rectore*)³⁰. Rozmiałowany był w Pitagorasie i widział szkołę jako początek studiów uniwersyteckich. Uczono w niej teologii, hebrajskiego, greckiego i łaciny, logiki i retoryki, muzyki i poetyki, a także matematyki i katechizmu, który był podstawą. Szkoła miała pięciu nauczycieli i trzy klasy. Liesner sprowadził kantora Georga Krebsa i M. Eliasza Sagasa. Już w 1713 r. pierwszych trzech uczniów z tej szkoły udało się na studia, bowiem prowadzone były seminaria przygotowujące do podjęcia dalszej nauki.

Od 1708 r. nastąpiły przygotowania do zreformowania szkoły. Nowy porządek szkolny został opracowany w 1713 r. przez dra med. Gerharda³¹. Powstało stanowisko inspektora (zagwarantowane dla pastora). Obok niego funkcjonowała Rada Scholarchów i Rada Kościoła. Wprowadzono egzaminy; położono duży nacisk na przygotowanie do konfirmacji, naukę religii i poznawanie Biblii. Wybudowana została nowa szkoła. Powołano nowego rektora J. Gottfrieda Langego (w latach 1715-1751), który urodził się w Głogowie (był synem inspektora). Konrektorem został Grossmann, kantorem Gardt. Program nauczania z 1713 roku obejmował latem 25 godzin tygodniowo, a zimą 20 godzin i przewidywał trzynaście przedmiotów, w tym 18 (latem) lub 14 (zimą) godzin tygodniowo łaciny. Obok podstawowych zajęć prowadzone były lekcje prywatne, których mogło być 10 godzin tygodniowo; obejmowały one głównie utrwalanie i rozszerzanie materiału³².

Po zajęciu Śląska przez wojska pruskie w 1741 r. zarówno Kościół protestancki, jak i związane z nim szkolnictwo otoczone zostały troskliwą opieką ze strony władz państwowych.

³⁰ M. Morgenbesser, *op. cit.*, s. 125; S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. III, s. 132.

³¹ M. Morgenbesser, *op. cit.*, s. 18; *Geschichte des Königlichen...*, s. 13-14.

³² *Geschichte des Königlichen...*, s. 21.

Obok prężnie rozwijającego się szkolnictwa w Głogowie, Zielonej Górze, czy Kożuchowie, Bytom Odrzański był nowożytnym ośrodkiem, który w początkach XVI wieku zasłynął jako miejsce, gdzie działała akademia o europejskiej renomie. Początki tego ośrodka sięgają 1599 roku, gdy swoje podwoje otworzyła szkoła łacińska (*scola latina*). Ówczesny program był jednak bardzo ubogi, nie wykaczał poza nauczanie elementarne³³. Dopiero starania kalwina Georga II Schönaicha, który pragnął przekształcić Bytom Odrzański w nowoczesny ośrodek nauki i sztuki, spowodowały powołanie gimnazjum i pedagogium, które przyjęło nazwę Akademii. W 1606 r. przybył tu ze Złotoryi nauczyciel greki Adam Liebig, który przyczynił się do rozwoju nowoczesnej szkoły w mieście. Równocześnie Georg II rozpoczął budowę nowych budynków dla gimnazjum i pedagogium. Chciał, aby powstał ośrodek przygotowujący do studiów uniwersyteckich³⁴. Szkoła miała pomieszczenia dla siedemdziesięciu alumnów pochodzących z rodzin pastorskich, ewangelickich i kalwińskich, z Polski, Czech, Marchii, Łużyc, czy też np. z Westfalii. Była ona bardzo związana z Kościołem. Wiele uczynił dla szkoły Abraham Scultetus, kalwinista, który napisał postylle. W pierwszym okresie funkcjonowania szkoły można zauważyć, iż program nauczania opierał się na wcześniej znanych koncepcjach Melanchtona i Sturma. W niższych klasach uczono z książki Melanchtona *Locis communibus*, a także z katechizmu Lutra. Pierwszymi znanymi nauczycielami byli M. David Scandellus (Schindler) i wspomniany A. Liebig, a także filozof i historyk M. Baltazar Exner z Jeleniej Góry, który uczył się we Wrocławiu, a następnie w Lipsku. Trwały prace nad przygotowaniem programu nauczania, który ukazał się w 1614 r. (*Legum annuarum operarum illustris scholae Schönaichanae, quae est bethanice ab Viadrum, nova recensio, suscepta instituta ab Adamo Liebigio, eiusdem illustris Rectore. Lignici, typis Nicolai Sartorii. A. C. MDCXIV*)³⁵.

W porządku szkolnym położono duży nacisk na dyscyplinę i kształtowanie dobrego ucznia i obywatela. Nauczyciele mieli służyć przykładem i codziennie prowadzić kontrolę zajęć. Nauka dla poddanych Georga Schö-

³³ W. B a r t h, *Die Familie von Schönaich und die Reformation. Heftschrift zur einhundertfünfzigjährigen Erinnerungsfeier der Erhebung der feier Standesherrschaft Carolath und Beuthen zum Fürstenthum verfasst von, Beuthen 1891*, s. 25; J. P. M. a j c h r z a k, *Protestanckie gimnazjum „Schönaichianum-Carolatheum” w Bytomiu Odrzańskim — jego ponadregionalny i ponadkonfesyjny program (1609-1629)*, „Rocznik Lubuski” 1997, nr 23, s. 92; AP Zielona Góra, Akta m. Bytomia Odrzańskiego, sygn. 6, *Excerpta ex Chronico Bythomicensi ab Anno 1108 rsque ad Annum 1600 conscripto a M. Petro Tito Pastore (1576-1613) Bythomiensium Continens simul Memorabilia de Carolath*, s. 7, 8.

³⁴ C. D. K l o p s c h, *Geschichte des berühmten Schönaichischen Gymnasiums zu Beuthen an der Oder, aus den Urkunden des Fürstlich-Carolatischen Archivs und den besten darüber vorhandenen Schriften gesammelt von, Gross-Glogau 1818*, s. 21; S. J. E h r h a r d t, *op. cit.*, t. II, s. 559, 569.

³⁵ C. D. K l o p s c h, *op. cit.*, s. 30; W. B a r t h, *op. cit.*, s. 39; S. J. E h r h a r d t, *op. cit.*, t. II, s. 569.

naicha była bezpłatna, pozostali uczniowie wnosili opłaty w zależności od statusu majątkowego (istniał również fundusz stypendialny). Szkoła wzięła wzór z propozycji kalwińskiej, a równocześnie wprowadziła pewne wzory ze znanego *Porządku* Trozendorfa.

Do szkoły przyjmowano uczniów w wieku dwunastu lat. Pedagogium trwało pięć lat; następnie składano egzamin z *Locici* i po uzyskaniu dobrych ocen przechodzono na trzyletni kurs do gimnazjum, będący wstępem do przygotowań uniwersyteckich. Zajęcia odbywały się codziennie, rano i po południu. Duży nacisk położony był na poznawanie Biblii i katechizmu (ćwiczenia z tego zakresu prowadzone były po łacinie). Poznawano listy Cicerona, Wirgiliusza, Katona, a równocześnie uczniowie zgłębiali tajniki greckiego i hebrajskiego, etymologię, matematykę i geometrię, muzykę i sztukę. Nauka religii oparta była na wyjaśnieniach Melanchtona (*Examen theologicum*). Każdy uczeń musiał znać rzymskich i greckich historiografów oraz ich dzieła. Co dwa tygodnie odbywały się dysputy, gdyż wzorem szkoły ze Złotoryi kładziono duży nacisk na powtarzanie i utrwalanie materiału. Dwa razy do roku zdawano egzaminy, na wiosnę i na jesień³⁶.

Abraham Scultetus, który dwa razy był w szkole bytomskiej, wyrażał się o niej bardzo pozytywnie. Niemale zasługi dla rozwoju gimnazjum położył rektor Caspar Dornavius von Dornau, który uczył się w Zgorzelcu, gdzie później był rektorem. Ukończył studia w Jenie. W 1616 r. powołał go do Bytomia Georg von Schönaich, aby zreformował gruntownie gimnazjum³⁷. Rektor Dornau połączył w jedną całość gimnazjum i pedagogium, a zajęciom nadał charakter akademicki. Wykładano teologię, nauki prawnicze, medycynę, filozofię z etyką, historię z literaturą, matematykę i astronomię. Do tego dochodziła nauka języków nowożytnych: francuskiego, angielskiego, włoskiego lub hiszpańskiego. Absolwenci gimnazjum, wzorem studiów wyższych, otrzymywali po ukończeniu nauki tytuł bakałarza. Dążenia do uzyskania praw akademickich było widoczne w wydawanych dyplomach magistra sztuk wyzwolonych³⁸.

Szkoła i uczniowie potrzebowali podręczników, toteż niemal równocześnie z gimnazjum założono szkolną drukarnię. Jej twórcami byli przybyły z Wittenbergi Johann Dörfer oraz Marcin Brüxer ze Szprotawy i Gottfried Böhme z Bolesławca. Ukazywały się tutaj nie tylko podręczniki szkolne, ale

³⁶ C. D. Klopsch, *op. cit.*, s. 42.

³⁷ D. Teichmann, *Eine tschechisch-deutsche Rezeptionshandschrift vom Beginn des 17. Jahrhunderts*, „Würzburger Medizinhistorische Mitteilungen”, t. 16, Würzburg 1997, s. 242; C. D. Klopsch, *op. cit.*, s. 49; E. H. Lempert, *Anfänge akademischer Sozietäten in Görlitz und Bartholomäus Scultetus (1540-1614)*, [w:] *Die europäischen Akademien der Frühen Neuzeit zwischen Frührenaissance und spätaufklärung*, t. II, hrsgb K. Garber, H. Wismann, W. Sieber, Tübingen 1996, s. 1174; S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. II, s. 581.

³⁸ C. D. Klopsch, *op. cit.*, s. 74; J. P. Majchrzak, *op. cit.*, s. 94; W. Barth, *op. cit.*, s. 40.

także prace uczniów bytomskiej szkoły. Szkoła reprezentowała bardzo wysoki poziom nauczania. Wzorem szkoły w Złotoryi prowadziła zajęcia nowoczesnymi metodami.

25 lutego 1619 roku zmarł w bytomiu Georg II Schönaich, fundator akademii. Wraz z nim kończy się okres świetności szkoły. Dodatkowo pożoga wojny trzydziestoletniej spowodowała upadek protestanckich szkół humanistycznych na Śląsku. Z ciosu tego nie podniosło się gimnazjum w Bytomiu. Po 1629 roku część uczniów wraz z nauczycielami przeniosła się do Wielkopolski, do Leszna, gdzie działał później Jan Amos Komeński (1636-1641)³⁹. Związki gimnazjum leszczyńskiego z bytomskim Schönaichianum zadzierzgnęły się głównie po 1610 roku staraniem Michała Aschenbornera z Bytomia.

Nasilenie przyjazdów Ślązaków do Leszna przypadło na czasy wojny trzydziestoletniej, a także działalności J. A. Komeńskiego. Jego reformy szkolnictwa, jak i podręczniki, głównie *Wielka dydaktyka*, miały duży wpływ na kształtowanie się szkolnictwa śląskiego oraz łużyckiego. Można zauważyć to w organizacji gimnazjum w Żarach, którą Baltazar Erdmann von Promnitz zlecił magistrowi Ludwikowi Luciusowi w 1664 r.⁴⁰ Pochodził z Saksonii, lecz nauki pobierał w Lesznie, a następnie studiował w Wittenberdze. Znał prace Komeńskiego i program nauczania z gimnazjum leszczyńskiego przeniósł do Żar. Przedmioty nauczania to geografia, przyroda i matematyka z elementami fizyki. Były one traktowane na równi z językami, czyli łaciną, greką i hebrajskim. Od *primy* do *sextę* prowadzone były zajęcia z religii. Podobnie jak w Lesznie, główny nacisk położony był na poznawanie Biblii i filozofii. Uczono też historii, a także rysunku, śpiewu, gry na instrumentach. Kładziono duży nacisk na wychowanie fizyczne i wycieczki krajoznawcze.

Szkolnictwo średnie w Żarach sięga XVI wieku. W 1504 r. Johann Tetzel przybył do Żar i założył szkołę. W 1544 r. zniesiono w mieście ceremonię papieską i wprowadzono nauczanie katechizmu w niedzielę. Pierwszym ewangelickim pastorem był Georg Nigrinus z Jeleniej Góry, którego w 1528 r. zastąpił Leonid Kretschmar⁴¹. W szkole w Żarach uczył się w XVI w. Basilius

³⁹ S. T y n c, *Szkoła w Lesznie w okresie Renesansu*, [w:] *Sesja naukowa w Lesznie w czterechsetną rocznicę powstania Gimnazjum i w trzechsetną wydania „Opera didactica magna” J. A. Komeńskiego*, Wrocław-Warszawa 1957; T. W o t s c h k e, *Das Lissaer Gymnasium am Anfänge des siebzehnten Jhs.*, Posen 1906.

⁴⁰ J. G. W o r b s, *Geschichte der evangelischen Kirchen, Prediger und Schullehrer im Fürstenthum Sagan*, Bunzlau 1809, s. 73; i d e m, *Kirchen-Prediger- und Schulgeschichte der Herrschaften Sorau und Triebel, grösstentheils aus der handschrift des Herrn Johann Friedrich Conradi, Superintendent und Consistorial-Assess in Sorau*, Sorau 1803, s. 267.

⁴¹ *Denkmal des ungemeinen Sorauischen Brandes, welcher Anno 1684, Dienstags nach Cantate am 2 Mai St. N. Halb 3 Uhr nach Mittag entstanden und innerhalb 3. Stunden die gantze Stadt sammt Kirch Rath-Haus und Schuelverzehret zwey und zwanzigt personen aber ihres Lebens beraubet aus dem Propheten Amos cap. 4. ...von Abraham Rothen, Key Rgr. Promn. Ober Hofprediger pastore und Superintendenten*, Guben, wyd. C. Grubern, t. *Regirungs - Enderrungen*.

Faber, który później studiował w Wittenberdze, a także Michael Neander, który potem w Wittenberdze zaprzyjaźnił się z Melanchtonem⁴². W 1560 r. szkoła miała charakter łaciński i liczyła pięć klas. W 1684 roku pożar strawił kościół i budynek szkolny. Odbudowano i otwarto szkołę ponownie 1 lipca 1686 r. za kadencji rektora Tomasa Rossnera⁴³. Funkcjonowała przez całe następne stulecie; w początkach XVIII wieku przyjmowała uczniów różnego wyznania, w wieku od 14 do 20 lat. Pracowało tam jedenastu nauczycieli⁴⁴.

Początki reformacji w Żaganiu sięgają czasów opata zakonu reguły św. Augustiana Paula Lemberga, który urodził się w Żarach i studiował w Wittenberdze. Próbował zreformować żagański klasztor. Dopiero od 1540 roku można było mówić o obsadzeniu probostwa w mieście, gdzie funkcję tę objął Benedikt Fischer, który do 1523 r. był pastorem w Zgorzelcu. Równocześnie powstała około 1539 r. szkoła, gdzie pracował rektor, kontrektor, *bacclaireus*, kantor i *signator*. Pierwszymrektorem został (w latach 1539-1542) Petter Müller. Po nim funkcję objął Niklas Troge ze Złotoryi. Uczył się on u Trozendorfa, a następnie studiował w Wittenberdze, nazywano go uczniem Lutra i Melanchtona⁴⁵. Szkoła przyjęła program nauczania łacińskiego gimnazjum, taki jak w Zielonej Górze. Dodatkowo zajęcia prowadził niemiecki nauczyciel, który uczył dziewczęta. W 1620 r. zatrudniono także audytora. Szkoła miała wtedy siedmiu nauczycieli. Mimo pożogi wojny trzydziestoletniej funkcjonowała do 1668 r. Dopiero rektor Johann Heinrich Wiesner z Żagania zamknął ją w 1668 r. 11 i 12 marca 1668 r. działała komisja, która sporządziła protokół, na mocy którego pastory i nauczyciele z Księstwa Żagańskiego musieli w ciągu dwóch dni oddać klucze do kościołów i szkół w celu przekazania ich katolikom⁴⁶.

Na nowo otwarto szkołę w 1709 r. w wyniku konwencji altranstadzkiej. Pierwszymrektorem został M. Johann Gottfried Art, który został wezwany do Żagania w 1710 r., by następnie w 1713 r. przenieść się do Kożuchowa. Szkoła nie miała już charakteru gimnazjum; była teraz szkołą miejską, która uczyła w zakresie *trivium*. Pracowali w niej rektor, kantor, adiunkci i audytorzy.

Jeszcze jedna szkoła była wierna idei i myśli Lutra oraz Melanchtona. Rozwój szkoły w Bolesławcu można wiązać z początkiem reformacji i z działalnością magistra Franza Acnobarbusa, który w 1532 r. został pastorem, po czym w 1540 r. wezwany do Kożuchowa, powrócił następnie do Bolesławca, gdzie zlatynizował swoje nazwisko na Rotbart. Już w roku 1526, w

⁴² J. G. W o r b s, *Geschichte der Herrschaften Sorau und Trebiel (mit Urkunden-sammlung)*, Sorau 1826, s. 187-190.

⁴³ *Denkmal des ungemeinen Sorauischen ...*, t. *Regierungs-Enderungen*.

⁴⁴ E. E n g e l m a n n, *Geschichte der Stadt Sorau*, Sorau 1917, s. 134.

⁴⁵ J. G. W o r b s, *Geschichte der evangelischen...*, s. 19.

⁴⁶ AP Zielona Góra, Akta m. Szprotawy, sygn. 164, Extrakt... (Spis stanu organizacyjnego gmin ewangelickich na terenie Księstwa Żagańskiego w 1668 r. oraz uwagi Henniga von Strahlenheima w sprawie ich statutu prawnego z 1709 r.), s. 9.

mieście pojawił się preceptor Jakob Steinbrecher, który zapoczątkował nową szkołę; rozwinęła się ona dopiero w czasach późniejszych⁴⁷. Duże znaczenie miała działalność Jozefa Klette, który wprowadził wzory z Wittenbergi (uczono m. in. hebrajskiego)⁴⁸. Pozycja szkoły wzrosła za następnego rektora, Matthiasa Holsteina, urodzonego w Bolesławcu. Pracowali tutaj kantor Andreas Knöbisch i Georg Flamme. Rektor Holstein podjął wysiłki, aby szkoła w Bolesławcu mogła równać się z prężnie rozwijającą się szkołą w Złotoryi. Czasy świetności osiągnęła w 1561 r., kiedy wybudowano nowy budynek i wprowadzono program łacińskiego gimnazjum. Dawała ona przygotowanie do podjęcia studiów, głównie w Wittenberdze. Następny rektor, Matthias Hivig urodzony w Złotoryi, wykształcony we Wrocławiu i Wittenberdze, spowodował, iż szkoła w 1568 r. została nazwana miejską. Uczyli tutaj Sebastian Namsler, Georg Werner z Koźuchowa, Johann Hiller, Johann Scholz, Martin Gerbe. Ten ostatni został następnierektorem. Mimo prób podejmowanych przez rektorów szkoła w Bolesławcu wciąż była tylko szkołą miejską⁴⁹.

Początków rozwoju szkół protestanckich w Świebodzinie i Sulechowie należy szukać także w XVI wieku. Wraz z początkami nowej religii ma miejsce tworzenie się podwalin pod szkołę. Ma ona charakter łaciński, jak w innych miastach pogranicza. W Świebodzinie w 1534 r. burmistrz magister Bartholomeus Sauer wprowadził po raz pierwszy nauki Lutra. Później rozwinął je Martin Vechner, który w 1541 r. (wcześniej studiował w Wittenberdze) został wezwany do miasta przez Sebastiana von Knobelsdorfa, aby przejąć parafię⁵⁰. W tym samym roku (1541) otwarto szkołę. Pierwszymrektorem (w latach 1541-1544) był Anthon Albertus. Wspomagali go konrektor, *schulmeister*, *baccalaureus* i kantor. Szkoła wzięła wzór z Wittenbergi i przetrwała do 1628 roku⁵¹, podobnie jak w Zielonej Górze. W Świebodzinie pracował w latach 1575-1576 dr Jacobus Ebertus ze Szprotawy, który był takżerektorem w Zielonej Górze (1576-1579). Szkoła w Świebodzinie nie była bardzo znana i nie osiągnęła wielkiego znaczenia. Upadła w 1628 r.

Sulechów należał do miast, które już w 1527 roku zaczęły przyjmować nauki Lutra. Pierwszym, który to czynił, był pastor Petrus Grimm⁵². Początki szkoły łacińskiej łączą się z reformacją. Nie znamy pierwszych rektorów. Szkoła w Sulechowie, podobnie jak w innych miastach śląskich czy brandenburskich, hołdowała łacinie i nastawiona była na wiedzę encyklopedyczną.

⁴⁷ E. Wernicke, *Geschichte der Parochie und Schule in Bunzlau*, Bunzlau 1884, s. 179, 181.

⁴⁸ S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. III, s. 405.

⁴⁹ E. Wernicke, *op. cit.*, s. 249.

⁵⁰ K. Engelbert, *Die Anfänge der luterischen Bewegung in Breslau und Schlesien*, „Archiv für schlesischen Kirchengeschichte” 1964, t. 22, s. 237.

⁵¹ S. J. Ehrhardt, *op. cit.*, t. II, s. 470; J. Splittgerber, *Die Gegenreformation im Kreis Schwiebus*, Kiel 1913, s. 13, 18.

⁵² A. Splittgerber, *Geschichte der Stadt und des Kreises Züllichau*, Züllichau 1927, s. 26; *Sulechów i okolice*, red. Z. Boras, Poznań 1985, s. 55.

Uczono łaciny, trochę retoryki i gramatyki. W latach 1590-1612 rektorem był Kasper Irmisch z Krosna, który był bardzo biegły w grece i łacinie, parał się także poezją, ale dla uczniów był bardzo surowy. 10 sierpnia 1600 r. szkoła przeniosła się do nowego budynku i rozpoczęła nowy okres działalności. Rektor Irmisch starał się podnieść poziom nauczania. Kładziono duży nacisk na naukę religii i w starszych klasach na poznawanie teologii. Gimnazjum w Sulechowie nie osiągnęło jednak wysokiego poziomu. Pożoga wojny trzydziestoletniej nie spowodowała upadku szkoły, lecz przyczyniła się do określenia jej jako miejskiej.

Miasto zaczęło być znane jako ośrodek szkolny w XVIII wieku, kiedy w 1719 roku została założona fundacja rodziny Steinbartów, która rozpoczęła budowę nowego zespołu kształceniowego w Sulechowie na wzór Halle czy Dessau. Zygmunt Steinbart, igielnik z Zielonej Góry, w 1701 roku przeprowadził się do Sulechowa. Wcześniej odbył wędrowkę po Europie. Poznał ośrodek kaznodziei Augusta Franke (tzw. *Franckesche Stiftungen*) w Halle i postanowił podobny założyć w Sulechowie⁵³. W 1719 r. przedstawił królowi Fryderykowi Wilhelmowi I pisemną prośbę o zgodę na rozpoczęcie budowy (początkowo domu dla sierot) i powołanie fundacji. Uzyskana zgoda spowodowała, iż w 1719 r. zaczęto budowę, a w 1723 roku założono fundację. W 1726 r. król pruski wydał dla niej przywilej; została uznana za *Pium Corpus*, czyli instytucję dobroczynności publicznej. Pozwoliło to na rozwinięcie dalszej działalności, tj. budowę księgarni, szkoły dla sierot, browaru, szpitala, piekarni, pralni. W następnych latach zakłady Steinbarta rozrastały się; osiągają największy rozwój w 1766 r., kiedy utworzono sześć szkół dla wszystkich profili kształcenia.

Reformacja przyniosła nowe spojrzenie na edukację i wychowanie. Choć już w końcu XIV i XV wieku zauważono potrzebę zmian w tych dziedzinach, to dopiero wieki XVI i XVII przyniosły oczekiwane efekty. Średniowieczne kształcenie *trivium* i *quadrivium* zastąpiono nowoczesnymi szkołami łacińskimi. Miały one charakter gimnazjum lub pedagogium, a niekiedy przyjmowały miano akademii.

Dzieje szkolnictwa protestanckiego na pograniczu śląsko-brandenbursko-łużyckim pokazują, jak szybko wraz z nowinkami reformacyjnymi tworzyły się szkoły. Powstały w każdym mieście. Ich rozwój i nowoczesne programy nauczania, a przede wszystkim kadra profesorska przyciągała uczniów z różnych miast i miejscowości. Szkoła łacińska przygotowywała do dalszego kształcenia, głównie w Wittenberdze, Frankfurcie nad Odrą lub w Halle. Nie każda

⁵³ *Sulechów i okolice...*, s. 60-65; *Beiträge zur Geschichte der Steinbartschen Erziehungs- und Anstalten Waisenhaus und Königliche Pädagogium bei Züllichau. Erste Abtheilung herausgegeben zur ersten Säcularfeier des Königl. Pädagogiums am 12. Und 13. Juli 1876*, Jena 1876, s. IV-V; A. Richter, *Ubi Sunt? Verzeichnis aller Zöglinge und Schüler die vom 1768 und vom 1782-April 1911 des Königliche Pädagogium und Waisenhaus bei Züllichau besucht haben*, Lissa, s. 1-10.

szkoła średnia przetrwała wojnę trzydziestoletnią, niektóre spadały niekiedy do rangi szkół miejskich.

Można zauważyć, iż większość twórców szkół na tym terenie czerpała wzorce organizacyjne z Wrocławia, Złotoryi, a przede wszystkim z twórczości Melanchtona, Sturma i Kalwina. Zmiany organizacyjne, zależność szkół od kościołów, nowoczesne programy nauczania i zastąpienie łaciny językami ojczystymi na pograniczu będą miały miejsce w wieku XVIII.

Bogumiła Burda

ENTWICKLUNG DES PROTESTANTISCHEN SCHULWESENS IM SCHLESISCH-BRANDENBURGISCH-LAUSITZER-GRENZGEBIET IN DER FRÜHNEUZEIT (1526-1740)

Zusammenfassung

Das mittelalterliche Bild der Schule änderte sich zu der Reformationszeit. Bei der Einführung einer neuzeitlichen Schulorganisation spielten die lutherischen Konzile eine bedeutende Rolle; sie waren der Verbesserung der Verhältnisse in der Kirche gewidmet und festigten die Rolle der Kirche in den damaligen Ländern. Die schlesischen Schulen entstanden auf Basis der Trivium- und Quadrivium-Programme. Eine außerordentlich wichtige Rolle bei der Errichtung der Schulen spielte der Breslauer Bischof Nankier. Er gab seine Zustimmung dazu, in Glogau eine Schule zu gründen, die den Namen der lateinischen Schule annahm sowie die Organisationsstruktur, Unterrichtspläne und Lehrbücher von der bereits in Breslau bestehenden St.-Elisabeth-Schule (1324) übernahm. Früher, d.h. 1309, räumte der Bischof Heinrich von Würben der lateinischen Schule in Legnica (Liegnitz) Vorrecht ein. 1427 wurde in Złotoryja (Goldberg) eine Schule gegründet, 1423 entstand eine Schule in Zielona Góra (Grünberg). Ab 1333 gab es auch eine Schule an der St.-Marie-Magdalene-Pfarrei. Neben diesen vorgenannten Schulen existierten auch Schulen in kleineren Städten.

Die Anfänge neuer Erziehungs- und Bildungskonzeptionen, die das moderne Mittelschulwesen im Schlesisch-Brandenburgisch-Lausitzer Grenzraum stark beeinflussten, sind bereits im späten Mittelalter, hauptsächlich in den italienischen, englischen und holländischen Städten zu sehen.

Philipp Melanchton, Jan Sturm, Jean Calvin und Martin Luther leisteten einen großen Beitrag zum Wiederaufbau der Mittelschule in Deutschland. Dem Jesuitenorden und seinem Ratio Studiorum ist dagegen die Rekonstruktion des katholischen Schulwesens zu verdanken. Wenn man vom protestantischen Schulwesen spricht, muß man unbedingt die moderne Mittelschule in Breslau erwähnen, die ein Vorbild für die Schulen im Grenzgebiet war: für die in Zielona Góra, Koźuchów (Freystadt), Szprotawa (Sprottau), Żagań (Sagan), Żary (Sorau), Glogów (Glogau), Złotoryja (Goldberg), Bolesławiec (Bunzlau), Sulechów (Züllichau), Świebodzin (Schwiebus) und Bytom Odrzański (Beuthen a.d.Oder). Die dort im XVI.Jh. entstandenen und teilweise bis zum XVIII.Jh. tätigen Schulen übernahmen das von Melanchton oder Sturm vorgeschlagene Organisationsmuster. Außerdem gestaltete man eigene Lehr- und Schulorganisationsprogramme. So war es beispielsweise in Złotoryja (Goldberg), wo Valentin Trozendorf, Autor der „Schulordnung“ und Schöpfer moderner Unterrichtsmethoden wirkte, aber auch in Zielona Góra und Breslau. In Bytom Odrzański entstanden ein Gymnasium und ein Pädagogium. Die Gründer griffen hier auf die von Sturm und Calvin angebotenen Muster zurück.

und bearbeiteten zusätzlich eigene Ideen. Die Schule wurde Akademie genannt. Ihre Dauer war relativ kurz (1616-1628), sie war aber sehr berühmt und unterhielt enge Kontakte zu dem Gymnasium in Leszno (Lissa).

Das sich stark entwickelnde Konfessionsschulwesen (protestantische und calvinistische Schule) erlebte wechselvolle Schicksale. Zahlreiche tatkräftige lateinische Gymnasien wurden geschlossen, um ihre Tore nach 1707 wieder zu öffnen. So war es in Głogów, Żagań, Świdnica und Sulechów. Die Schulen in Zielona Góra, Koźuchów, Szprotawa, Bolesławiec, Świebodzin oder Bytom Odrzański waren dagegen nicht imstande, ihre Tätigkeit wieder aufzunehmen. Weiterhin arbeiteten die Schulen in Breslau, die außer der Lehrtätigkeit Druckereien betrieben und Lehrbücher veröffentlichten. Viele lateinische Schulen gingen nach 1648 in die Hände von Katholiken über.

Das sich so rege und stark in der neuzeitlichen Periode entwickelnde protestantische Mittelschulwesen im Schlesisch-Brandenburgisch-Lausitzer-Grenzgebiet gab Anlaß zu neuen Anschauungen bezüglich der Edukation, der Bildung eines neuen Menschen der humanistischen Epoche, es war auch eine „Brücke“ beim Übergang der religiösen, kulturellen und der im Bildungswesen entstehenden Neuheiten aus Westeuropa nach Schlesien.

Małgorzata Konopnicka
WSP TK Zielona Góra

WPLYW PRZYGRANICZNEGO POŁOŻENIA KSIĘSTWA GŁOGOWSKIEGO NA STOSUNKI WYZNANIOWE W OKRESIE WCZESNONOWOŻYTNYM (XVI-XVIII W.)

Granice księstwa głogowskiego, ulegające w ciągu rozbicia dzielnicowego ciągłym przekształceniom, pod koniec XV w. można uznać za stałe. Zmiany terytorialne nastąpiły jeszcze w 1686 r., kiedy Hohenzollernowie brandenburscy zdołali uzyskać Świebodzin, stanowiący odtąd wraz z okolicą enklawę śląską na terytorium brandenburskim. W 1695 r. na terenie księstwa głogowskiego powstało wolne państwo stanowe Carolath.

Specyficzne położenie geograficzne księstwa głogowskiego sprawiło, że w okresie wczesnonowożytnym graniczyło ono z państwami, które reprezentowały zasadniczo odmienny stosunek do zagadnień wyznaniowych. Granicę wschodnią dzieliło z katolicką Rzeczpospolitą, na której terenie dość długo utrzymywano tolerancję religijną, natomiast zachodnie krańce księstwa stykały się z terenami zdecydowanie protestanckimi. Fakt takiego położenia nabrał dodatkowego znaczenia, gdy Śląsk znalazł się pod panowaniem katolickiej dynastii Habsburgów.

Habsburgowie, którzy w chwili pojawienia się protestantyzmu na Śląsku nie podejmowali zdecydowanych działań zapobiegających jego rozprzestrzenianiu się, wkrótce dostrzegli niebezpieczeństwa kryjące się za faktem istnienia na terenie katolickiego państwa innych nurtów religijnych. Zastosowano cały szereg represji wobec protestantów występujących przeciwko rodzącej się koncepcji scentralizowanego, jednolitego wyznaniowo państwa habsburskiego. Walka z reformacją przeszła na początku XVII w. w szersze i ostrzejsze stadium, gdy Śląsk ogarnięty został działaniami wojny trzydziestoletniej. Księstwo głogowskie — jako jedno z sześciu księstw bezpośrednio podległych Habsburgom — szczególnie dotkliwie odczuło ich kontrreformacyjne działania, reformacja bowiem zyskała w tym księstwie rzesze wyznawców, którzy mimo działań władzy świeckiej i duchownej nie zamierzali odstępować od nowej wiary. Okres do 1740 r., w którym księstwo głogowskie należało do monarchii habsburskiej, wypełniony był nieustającymi staraniami władz, by różnymi metodami wpłynąć na mieszkańców księstwa i odizolować ich od protestantyzmu. Zabiegi o utrzymanie prymatu Kościoła katolickiego w księ-

stwie były jednak bezskuteczne. Wpłynął na to cały szereg czynników, wśród których położenie geograficzne powodujące kontakty z państwami prowadzącymi odmienną politykę wyznaniową miało zasadnicze znaczenie.

Kościół księstwa głogowskiego wkraczał w XVI w. z takimi samymi problemami, z jakimi borykał się Kościół katolicki w całej Europie. Laicyzacja życia i obniżenie poziomu moralnego kleru dostrzegane przez potrzebujące duchowego wsparcia społeczeństwo, szereg trudności obiektywnych, z którymi musiało borykać się duchowieństwo, wpływy husytyzmu oraz przyczyny natury polityczno-gospodarczej sprawiły, że mieszkańcy księstwa — podobnie jak cała społeczność śląska — z rosnącym zainteresowaniem przysłuchiwali się wieściom z Rzeszy. Położenie geograficzne w bezpośrednim z nią sąsiedztwie wielokrotnie zwiększało częstotliwość kontaktów oraz wpływało na szybkość rozprzestrzeniania się nowych wiadomości. Kontakty handlowe księstwa oraz studia młodzieży na zagranicznych uniwersytetach miały w tym wypadku także ogromne znaczenie. Możliwe, że mieszkańcy księstwa głogowskiego usłyszeli o poglądach Marcina Lutra przed 31 października 1517 r. za sprawą rektora uniwersytetu wittenberskiego zielonogórzanina Mikołaja Fabri¹.

Nowinki religijne szybko docierały do księstwa i równie szybko reformacja znalazła tam zwolenników. Najwcześniej zagościła w Koźuchowie, którego mieszkańcy zapoznali się z nową nauką za sprawą magistra Valeriusa. Koźuchów był także ośrodkiem, który utrzymywał kontakty z czołowym reformatorem religijnym Filipem Melanchtonem. Inspiratorem owych kontaktów (szczególnie intensywnych w latach trzydziestych XVI w.) stała się rodzina von Rechenbergów. Jej członkowie byli gorącymi zwolennikami reformacji, która wkrótce zagościła w należących do nich dobrach: w Bytomiu Odrzańskim, w Borowie Wielkim oraz w Nowym Miasteczku². Wkrótce także inne rody możnowładcze poszły w ich ślady. Dzięki rodzinie von Dohna reformacja pojawiła się w Górze Śląskiej i przyległych wsiach, Sebastian von Knobelsdorf, właściciel Świebodzina, także opowiedział się po stronie luteranizmu. Dzięki silnemu mieszczaństwu reformacja znalazła zwolenników w Zielonej Górze, Szprotawie i okolicznych miejscowościach. Najmocniej jej wpływowi opierała się stolica księstwa, gdzie mimo istnienia wielu zwolenników luteranizmu nie udawało się otwarcie uprawiać kultu protestanckiego. Faktycznym organizatorem głogowskiej gminy protestanckiej stał się Joachim Specht, dzięki któremu tamtejsi luteranie rozpoczęli starania o uzyskanie własnego kościoła. Przekształciły się one wkrótce w otwarty spór między katolikami a protestantami, który na długie lata podzielił mieszkańców Głogowa.

Gwałtowne postępy protestantyzmu obserwowano także po zachodniej stronie granicy księstwa, gdzie margrabiowie brandenburscy szybko stali się

¹ D. D o l a ń s k i, *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie głogowskim*, Zielona Góra 1998, s. 45.

² *Ibidem*, s. 48-50.

gorącymi zwolennikami reformacji. Dzięki wprowadzonym w życie postanowieniom pokoju augsburskiego teren ten stał się całkowicie protestancki, kult katolicki zaginał tam całkowicie. Katolicy znajdowali oparcie w Polsce (np. w polskim Paradyżu).

Także na zachodnie pogranicze Wielkopolski — dzięki sąsiedztwu niemieckiemu — nowinki religijne dotarły bardzo wcześnie. Już w pierwszej połowie XVI w. powstało szereg gmin protestanckich: Międzyrzecz, Skwierzyna, Brójce, a w połowie XVI w. dołączyły dalsze (m. in. we Wschowie i Kargowej). W XVI w. księstwo glogowskie otoczone zostało więc terenami, na których rozwijał się protestantyzm. Utrzymywanie kontaktów (głównie przez protestanckich duchownych) między położonymi na terenach przygranicznych gminami wzmacniało poczucie więzi między protestantami.

Organizacja gmin wyznaniowych w Wielkopolsce spoczywała głównie w rękach duchownych niemieckich, przybywających tu z sąsiedniej Brandenburskiej³, natomiast w księstwie glogowskim organizatorami byli w dużej mierze Ślązacy, którzy przebywając za granicą zetknęli się z nową wiarą. Mieszkańcy księstwa studiujący za granicą, głównie w Wittenberdze i Frankfurtu nad Odrą, często dzięki panującym w miastach uniwersyteckich nastrojom religijnym sami przyjmowali nowe wyznanie i po powrocie do swych rodzinnych miejscowości stawali się jego propagatorami. Przykładem może być wspomniany Joachim Specht, rodowity glogowianin, organizator życia ewangelików glogowskich⁴. Wielu wykształconych za granicą zwolenników reformacji wracało tylko na krótko w rodzinne strony, później zaś wędrowało do innych miast śląskich bądź wyjeżdżało za granicę, np. Paul Bernau, który po studiach i krótkim pobycie w Zielonej Górze i Koźuchowie wyjechał do Wschowy, gdzie w latach 1590-1600 sprawował opiekę duchową nad wschowskimi protestantami⁵.

Reformację w księstwie glogowskim umacniali nie tylko Ślązacy. Duża mobilność ewangelickich duchownych sprawiała, że przez te tereny przewijała się ogromna rzesza pochodzących z różnych stron pastorów. Doskonałym przykładem może być tutaj Abraham Buchholzer, Saksończyk, który większość życia poświęcił krzewieniu protestantyzmu w Zielonej Górze i Koźuchowie⁶.

Zagadnieniem pozostającym w ścisłym związku z rozwojem protestantyzmu w księstwie glogowskim jest sprawa pozyskania dla niego ludności

³ J. Werner, H. Steffani, *Geschichte der evangelischen Parochien in der Provinz Posen*, Poznań 1898, s. X.

⁴ J. Soffner, *Geschichte der Reformation in Schlesien*, Breslau 1886, s. 307; R. Berndt, *Geschichte Stadt Gross-Glogau während der ersten Hälfte des siebzehnten Jahrhunderts namentlich während des dreißigjährigen Krieges*, Gross-Glogau 1879, s. 28.

⁵ S. J. Ehrhardt, *Presbyterologie des evangelischen Schlesiens*, Liegnitz 1783, s. 337.

⁶ B. Burda, *Abraham Buchholzer (1529-1584). Duchowny ewangelicki, humanista, pierwszy rektor gimnazjum łacińskiego w Zielonej Górze*, [w:] *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne (XII-XX w.)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1998, s. 28.

polskiej. Jednym z podstawowych atutów propagandy protestanckiej było wprowadzenie do kultu języków narodowych w miejsce niezrozumiałej łaciny. Kwestie związane z ludnością polską na Dolnym Śląsku stały się przedmiotem wielu badań, których wyniki potwierdziły istnienie silnych skupisk tej ludności w północnej i wschodniej części księstwa⁷. Cechą charakterystyczną każdego pogranicza jest występowanie wielojęzyczności, bliski więc kontakt z Polską podtrzymywał używanie języka polskiego. W początkowym okresie adaptowania się protestantyzmu problem ten nie był szczególnie jaskrawy. W księstwie głogowskim w XVI w. odnajdujemy w Zielonej Górze i jej okolicy skupisko ludności mówiącej po polsku. W mieście istniał drewniany kościół pod wezwaniem Św. Trójcy wzniesiony w 1591 r. przez luteran, znany pod nazwą kościoła polskiego. Zielonogórska gmina protestancka zobowiązała także ewangelickiego duchownego mówiącego po polsku do opieki duchowej nad pięcioma okolicznymi wsiami: Wilkanowem, Zawadą, Łężycą, Chynowem i Przylepem. Pierwszym diakonem nazywanym „polskim diakonem” był Johann Ramitzky⁸. Zainteresowanie językiem wiernych zaczęło być mocniej akcentowane dopiero w XVII w. Z chwilą kontrofensywy katolicyzmu propaganda każdej ze stron starała się wykazać szczególną uwagę wobec problemów duchowych ludności mówiącej po polsku.

Reformacja zdobyła sobie w księstwie głogowskim rzesze zwolenników. Brak stanowczego oporu zarówno ze strony świeckich, jak i duchownych katolików umożliwił odniesienie tak wielkiego zwycięstwa. Protestanci w księstwie głogowskim żyli w nastroju triumfalizmu, który dodatkowo wzmocniony został wydaniem w 1609 r. listu majestatycznego potwierdzającego równouprawnienie luteranizmu z katolicyzmem. Śląsk był w prawie w 90% protestancki, protestanckie lub nastawione tolerancyjnie były kraje ościenne, Kościół katolicki zaś poniósł ogromne straty wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, stracił także wielu wiernych. Początkowo nie podejmował jednak zdecydowanych działań mających na celu osłabienie ruchu protestanckiego. Sytuacja diecezji wrocławskiej nie odbiegała od sytuacji parafii w Rzeszy. Podobnie słaba była pozycja katolicyzmu w księstwie głogowskim, gdzie katolicy musieli bronić się w zasadzie sami.

Najsilniejszym ośrodkiem, w którym utrzymywał się katolicyzm, była oczywiście stolica księstwa, choć i tutaj katolicy znajdowali się w defensywie. Obok duchowieństwa skupionego wokół kolegiaty głogowskiej w mieście nadal funkcjonowały zakony, jednak podobnie jak na całym Śląsku, także i tu reformacja zachwiała ich życiem. Potężny zakon dominikanów zachował na Śląsku tylko trzy jednostki, wśród których wymieniany był klasztor domini-

⁷ M. S c z a n i e c k i, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Zachodni” R. IV, 1948, s. 596-598.

⁸ A. F o r s t e r, *Geschichtliches von den Dorfern des Grünberger Kreises*, Grünberg 1905, s. 35; H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg in Schlesien*, Grünberg 1922, s. 122-123.

kański w Głogowie. Od 1525 r. znajdował się on w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej, po przepędzeniu zakonników w 1561 r. i czasowym przejęciu kościoła i klasztoru przez protestantów pogłębiał się upadek zakonu. W latach osiemdziesiątych nie istniało tam już życie wspólnotowe⁹. W 1530 r. minoryci opuścili głogowski klasztor, przekazany w 1533 r. bernardynom, którzy już w 1569 r. zadeklarowali chęć opuszczenia zakonu. W znacznym stopniu reformacja nadwątlila także szeregi klarysek głogowskich, które w drugiej połowie XVI w. wmanewrowane zostały w walki międzywyznaniowe¹⁰.

Największe spustoszenie uczyniła reformacja w życiu parafialnym; liczba parafii katolickich gwałtownie malała. Około 1550 r. parafie śląskie były w połowie katolickie, w połowie protestanckie, ale w końcu stulecia liczba parafii katolickich wynosiła tylko 160 na około 1220 gmin protestanckich¹¹. Pod koniec XVI w. w księstwie głogowskim było 167 gmin protestanckich na 10 parafii katolickich. Podobna sytuacja występowała w pozostałych księstwach śląskich. W Głogowie społeczność katolicka — zmuszona do ostrych starć z protestantami — w latach sześćdziesiątych XVI w. liczyła sto osób, podczas gdy w mieście było ponad tysiąc protestantów¹².

Spośród trzydziestu parafii archiprezbiteriatu głogowskiego w 1580 r. poza Głogowem katolickich było jeszcze siedem parafii¹³. Nic więc dziwnego, że w liście z 27 stycznia 1563 r. do starosty głogowskiego biskup uskarżał się na nikle wpływy pieniężne z głogowskiego¹⁴.

Okręg górowski był w zasadzie sprostestantyzowany. Archiprezbiteriat górowski obejmował dziewiętnaście parafii, wśród których w 1580 r. tylko dwie były katolickie. W Szprotawie katolicyzm — choć zagrożony — utrzymywał się jeszcze dzięki klasztorowi magdalenek, natomiast w parafiach należących do tego okręgu panował protestantyzm¹⁵. Na 24 parafie archiprezbiteriatu kożuchowski tylko jedna była katolicka. W Zielonej Górze przez pewien czas udawało się — dzięki okresowemu wzmocnieniu się pozycji zagańskiego zakonu augustianów — utrzymać katolickiego księdza. Mimo niezachowania się informacji o stanie liczebnym katolików w archiprezbiteriacie zielonogórskim należy przypuszczać, że większość parafii była protestancka¹⁶.

⁹ K. Engelbert, *Die Anfänge der lutherischen Bewegung in Breslau und Schlesien*, ASKG 18:1960, s. 160-161.

¹⁰ J. Jungnitz, *Martin von Gerstmann. Bischof von Breslau*, Breslau 1898, s. 195-197.

¹¹ W. Marshall, *Geschichte des Bistums Breslau*, Stuttgart 1980, s. 67.

¹² H. Ziegler, *Die Gegenreformation in Schlesien*, Halle 1888, s. 19.

¹³ J. Jungnitz, *Visitationsberichte der Diözese Breslau*, t. 4, Archidiakonat Glogau, Breslau 1907, s. 2-12.

¹⁴ K. Engelbert, *Kaspar von Logau. Bischof von Breslau*, Breslau 1926, s. 277.

¹⁵ E. Anders, *Geschichte der evangelische Kirche Schlesiens. Nebst einer Kirchen-Charte*, Breslau 1867, s. 39.

¹⁶ J. Jungnitz, *Visitationsberichte...*, s. 15.

Sytuacja protestantyzmu zaczęła się powoli zmieniać z chwilą objęcia tronu przez arcyksięcia Ferdynanda. Ten głośny bojownik restauracji katolickiej od dawna zamierzał zmienić dotychczasową, dość zachowawczą politykę Habsburgów. Jej miejsce miała zająć zdecydowana polityka centralistyczna. Wzniesione w 1618 r. powstanie czeskie, będące początkowym etapem wojny trzydziestoletniej, przekonało cesarza o istnieniu silnych tendencji separatystycznych w państwach pod zwierzchnictwem Habsburgów. Opozycja polityczna skupiła prawie wyłącznie protestantów, odmienne wyznanie nabrało zatem dla katolickich władców szczególnego znaczenia.

Radykalizację postępowania wobec protestantów wprowadziły dalsze wydarzenia wojny trzydziestoletniej. W ich wyniku protestantyzm, wobec którego zastosowano cały szereg represji, musiał zmienić swoje oblicze. Protestanci zaczęli szukać możliwości utrzymania swej religii. Z większą uwagą przypatrywano się stosunkom wyznaniowym poza granicami księstwa głogowskiego, gdzie protestanci nie byli przecież prześladowani. Mimo że kontrreformacja znalazła w Polsce także swych zagorzałych zwolenników, a klasztory jezuickie powstawały w miejscowościach zamieszkałych w większości przez protestantów, oraz mimo że polska tolerancja miewała (szczególnie odczuwalne w okresie „potopu” szwedzkiego oraz w XVIII w.) załamania, nigdy jednak akcja kontrreformacyjna nie przybrała tu tak radykalnego charakteru jak na Śląsku. Odmienne warunki polityczno-społeczne gwarantowały w Rzeczypospolitej ograniczoną tolerancję religijną. Gminy protestanckie istniały pod opieką wielkich właścicieli ziemskich, którzy wkrótce spostrzegli korzyści gospodarcze płynące z faktu prześladowań protestantów na Śląsku. Sąsiadująca z księstwem Brandenburgia była zdecydowanie protestancka, co w zaistniałej sytuacji nabrało ogromnego znaczenia.

Jeszcze w czasie trwania wojny protestanci wykorzystywali możliwość migracji do ościennych krajów prowadzących odmienną politykę wyznaniową. Międzyregionalne przemieszczania się ludności były zjawiskiem powszechnym. Migrowano głównie z powodów ekonomicznych, często także uciekano przed skutkami wojen. Głogowianie zapoznali się także z migracjami na tle wyznaniowym — już w XV i częściowo w XVI wieku. Nigdy jednak do ucieczki ze względu na wyznanie nie zmuszano ich w sposób bezwzględny. Pierwsza fala bezwzględnej rekatolicyzacji wymuszanej siłą objęła księstwo głogowskie od końca października do końca grudnia 1628 r. Akcję „nawracania” protestantów za pomocą wojska rozpoczęto od Głogowa, następnie kompanie wywędrowały do Góry Śląskiej, stamtąd przemaszerowały przez Koźuchów, Szprotawę, Zieloną Górę, Polkowice, Bytom Odrzański, Sławę i Nową Sól. Siłowymi rozwiązaniami towarzyszyły wydawane przez cesarza dekrety zabraniające kultu protestanckiego. Na początku 1629 r. wojska opuściły księstwo, pozostawiając po sobie ogromne zniszczenia i głęboki rozłam wyznaniowy. Nowo nawróceni katolicy, czując wsparcie władz oraz w dużej mierze w obawie o swój dalszy los, starali się trwać przy katolicyzmie. Spe-

cjalnego znaczenia nabrał wymuszony na radzie miejskiej na początku 1629 r. dekret dla miasta Głogowa i pozostałych miast księstwa:

My burmistrz i rajcy miejscy [...] wszyscy mieszkańcy miasta [...] oraz wszyscy mieszkańcy księstwa ogłaszamy na podstawie deklaracji z listopada 1628 r., że nie będziemy tolerować w księstwie heretyków. Każdy, kto wzbrania się przed powrotem do katolicyzmu, ma być do niego przymuszony i odesłany do księdza. Kto się wzbrania przed przejściem na katolicyzm, musi zapłacić 100 florenów, sprzedać swoje dobra i opuścić miasto. Od chwili ogłoszenia tego dekretu pozostawiamy protestantom 6 tygodni, po tym czasie zostaną wydalen z miasta, a ich dobytek przekazany zostanie na rzecz katolików. [...] Dekret ten obowiązuje każdego bez względu na pozycję i stan posiadania danej osoby¹⁷.

Zawarte w dekrete treści nie pozostawiały protestantom możliwości wyboru. Represje groziły za wszelkie kontakty z ich wyznaniem. Na prześladowania reagowali w różny sposób. Część po przejściu na katolicyzm starała się przetrwać, oczekując lepszych czasów, część — nie chcąc rezygnować ze swej wiary — emigrowała.

W Głogowie, gdzie obok silnej społeczności protestanckiej istniała mniejszość katolicka i nadal funkcjonowały ośrodki katolickie, protestanci czuli się mniej pewnie; do kwietnia 1629 r. dwunastu mieszkańców opuściło miasto, sprzedając swoje dobra za łączną sumę 765 talarów. 29 mieszkańców nie znalazło nabywców na swoje posesje. Magistrat skonfiskował trzydzieści domów¹⁸. Zielonogórzanie wraz z mieszkańcami Świebodzina (pozycja protestantów była tam mimo prześladowań silniejsza) utworzyli w 1629 r. związek, zwracając się z prośbą o pomoc do gorącego zwolennika protestantyzmu księcia Johanna Georga von Sachsen. Odwoływano się do praw wyznaniowych zawartych w liście majestatycznym i akordzie drezdeńskim, petycje jednak nie odniosły żadnego skutku. Wprost przeciwnie — wywołały prawie natychmiastową kontrakcję cesarską. 10 lipca 1629 r. pod Zieloną Górą zjawili się von Dohna i Oppersdorf wraz z pięcioma kompaniami wojska. Mieszczanie stawili zdecydowany opór, zażądali kwaterunku wojsk w okolicznych wsiach. Stan oblężenia miasta trwał dziewięć tygodni, a następnie Zielona Góra została splądrowana¹⁹.

Sytuacja protestantów stawała się korzystniejsza z chwilą pojawienia się protestanckich wojsk szwedzkich i brandenburskich. Wszędzie wprowadzano na powrót pastorów i wznawiano nabożeństwa protestanckie. Uciekać (w obawie przed zemstą protestantów) musiała ludność katolicka, która najczęściej znajdowała schronienie w Rzeczypospolitej. Gdy szala wojny przechylała się na korzyść wojsk katolickich, rozpoczynały się nowe prześladowania protestantów. Ich sytuację prawną od 1635 r. ustalał separatystyczny pokój praski.

¹⁷ AP w Zielonej Górze, Akta miasta Głogowa, sygn. 31.

¹⁸ *Ibidem*, sygn. 107.

¹⁹ AP w Zielonej Górze, Akta miasta Zielonej Góry, sygn. 193.

Wolność wyznania zagwarantowana została tylko w księstwach niezależnych oraz we Wrocławiu. Poprzednie akty prawne nie obowiązywały. Dodatkowo wydano rozporządzenie cesarskie zabraniające odwoływać się do jakiegokolwiek pomocy protestanckich władców. Wszelkie petycje o wolność religijną pozostawały bez echa. Bezpośrednie prośby na dworze m.in. syndyka głogowskiego Lauterbacha także pozostawały bezowocne²⁰.

Okres, który nastąpił po ogłoszeniu pokoju westfalskiego, stanowił kolejny etap kontrreformacji. Przyniósł intensyfikację działań przeciwko protestantom, teraz pozbawionym przejściowej choćby opieki władców. Wojna wyeksponowała działania władzy świeckiej, nadając im charakter nadrzędny w stosunku do poczynąń Kościoła. W dziele kontrreformacji kolejne półwiecze charakteryzowało się zastosowaniem całego szeregu środków nacisku wobec protestantów. Uważano, że stawiane im ograniczenia muszą być odczuwalne w każdej dziedzinie życia. Stąd też zmniejszenie swobód wyznaniowych dotyczyło nie tylko kwestii kultu, ale także dotyczyło życia politycznego, gospodarczego i społecznego. Szeroka akcja kontrreformacyjna nie polegała tylko na prześladowaniu protestantów, lecz także na konsekwentnym wspieraniu katolicyzmu.

Chwilowo tylko pobyt wojsk szwedzkich na Dolnym Śląsku jeszcze przez dwa lata (do 1650 r.) zapewniał protestantom względny spokój i wstrzymywał postępy kontrreformacji. Ostatnim osiągnięciem śląskich protestantów wspieranych jeszcze przez Szwedów było wyjednanie pozwolenia na budowę tzw. kościołów pokoju w Głogowie, Świdnicy i Jaworze²¹.

Pierwszym radykalnym posunięciem kontrreformacyjnym była akcja odbierania kościołów protestantom. Miała ona na celu odebranie im materialnych podstaw wiary. W księstwie głogowskim odebrano łącznie 164 kościoły, na Śląsku (w latach 1653-1654) 656 kościołów²². Jednocześnie z odbieraniem kościołów wypędzano pastorów. Cesarski dekret nakazywał opuszczenie duchownym protestanckim ich parafii w ciągu sześciu tygodni. Chronili się na dworach zaprzyjaźnionej szlachty i w okolicznych lasach, gdzie na wolnym powietrzu odprawiano nabożeństwa. Duchowni ci zyskali miano *Lermenprediger* lub *Buschprediger* — określenie to utrwalił C. Grünhagen²³.

Pozostawione przez duchownych ewangelickich parafie starano się obsadzać duchownymi katolickimi, reformacja jednak znacznie uszczupliła ich

²⁰ H. Ziegler, *op. cit.*, s. 94.

²¹ W. Eberlein, *Die Friedenskirche zu Glogau*, Ulm 1966; G. Jaekel, *Die staatsrechtlichen Grundlagen des Kampfes der evangelischen Schlesier um ihre Religionsfreiheiten*, t. VII, *Der Generalangriff der Gegenreformation*, JSKG 47 (1968), s. 20.

²² G. Wors, *Die Rechte der evangelischen Gemeinden in Schlesien an den ihnen im 17. Jahrhundert gewalttätig genommenen Kirchen und Kirchengutern*, Sorau 1825, s. 105; E. Anders, *Geschichte der evangelischen Kirche in Schlesien*, Breslau 1883, s. 39.

²³ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. 2, Gotha 1886, s. 325.

szeregi. Kościół katolicki z trudem pozyskiwał nowych księży. Było to powodem łączenia byłych parafii ewangelickich oraz w pewnym stopniu zaniechania potrzeb ludności katolickiej, czego wymownym przykładem może być stosunek do ludności mówiącej po polsku. W połowie XIX w. katolicki proboszcz zielonogórski — odpierając zarzuty, jakoby luteranie bardziej dbali o ludność polską — gorąco zapewniał o staraniach Kościoła katolickiego o wiernych²⁴. Wobec jednak wspomnianego braku kleru katolickiego w XVII w. do księstwa napływali z Czech, Austrii i Niemiec duchowni, którzy nie znali języka polskiego. Funkcja duchownego dla Polaków istniała natomiast w placówkach jezuickich. W rezydencji otyńskiej pojawiła się dopiero w 1676 r., kiedy jezuici zaczęli odstępować od form siłowej rekatolicyzacji i przeszli do metod zaspokajania potrzeb duchowych ludności. Stanowisko istniało do 1721 roku. Na tym stanowisku odnajdujemy wiele polskich nazwisk, sugerujących polskie pochodzenie zakonników. Jezuici wykorzystali również istniejące poza księstwem polskie sanktuaria maryjne w Klenicy i Rokitnie, dokąd organizowano liczne pielgrzymki. Fakt ten był zapewne powodem utrzymywania się wśród ludności przekonania, że jezuici sprzyjają kontaktom z Polską²⁵.

Odbieranie kościołów i wypędzanie pastorów zmusiło protestantów do ucieczki. Pozostawiano dorobek często wielu pokoleń i udawano się do państw nastawionych tolerancyjnie lub przychylnie. Zbiegowie z księstwa głogowskiego kierowali się do Polski, Brandenburgii, Saksonii, do Górnych i Dolnych Łużyc. Osadzeni w Otyniu jezuici zmusili w latach 1672-1673 około 55 rodzin protestanckich do emigracji, natomiast bardzo przyjaźnie odnosili się do katolików zbiegłych z Wielkopolski podczas ataku wojsk szwedzkich. Do Otynia przeniesiono także w 1656 r. łaskami słynący obraz Najświętszej Marii Panny z zagrożonej przez Szwedów Klenicy²⁶.

Największą rolę w kształtowaniu oblicza Kościoła w księstwie głogowskim odegrały tereny pograniczne w chwili, gdy w pobliżu granic zaczęły powstawać kościoły dla protestantów. Przyciągały one wiernych ze Śląska, a z racji swego przygranicznego położenia zyskały miano kościołów granicznych. Najwięcej ich powstało w 1654 r. bezpośrednio po odebraniu świątyń protestantom na Śląsku²⁷. W księstwie głogowskim liczne kościoły graniczne także starały się zapewniać mieszkańcom opiekę duchową. Ich popularność wzrastała wraz z pojawianiem się wydawanych przez cesarza kolejnych aktów ograniczających wolność kultu. W księstwie głogowskim dla okręgu zie-

²⁴ M. E f f n e r, *Geschichte der katholischen Pfarrei Grunberg*, Grunberg 1852, s. 13-17.

²⁵ H. H o f f m a n n, *Die Jesuiten in Deutsch- Wartenberg*, Schweidnitz 1931, s. 167-170.

²⁶ *Ibidem*, s. 144-145.

²⁷ T. J a w o r s k i (*Wojna, pokój i religia a ruchy ludnościowe na polskim pograniczu zachodnim w XVII i na początku XVIII w.*, Zielona Góra 1998, s. 105-108) wyróżnia obok kościołów granicznych, które tworzone w kościołach już istniejących, adaptując je na potrzeby protestantów, także kościoły ucieczkowe, wznoszone od nowa na potrzeby gmin protestanckich.

lonogórskiego największe znaczenie miały kościoły w Czerwieńsku (Rothenburg), Drzeniowie (Drehnow), Głuchowie (Glauchow), Trzebiechowie (Treb-schen), kościół w lesie koło Cigacic (Oderwald vor Tschicherzig) oraz kościół w Nietkowie (Nettkow). Dla okręgu glogowskiego wyodrębniono aż dwanaście kościołów granicznych, a dla okręgu kożuchowskiego dwa — w Lipnie (Lippen) oraz Krzystkowicach (Christianstadt)²⁸.

Historycy protestancy w istnieniu kościołów granicznych upatrują ratunek śląskiego protestantyzmu. Choć w dużej mierze przesadzone, takie twierdzenie zawiera jednak pewną część prawdy. Spoglądając na dane liczbowe, można potwierdzić dużą rolę tych kościołów w podtrzymywaniu protestantyzmu. Np. w kościele w Czerwieńsku w latach 1674-1694 udzielono 872 chrztów, z tego 607 mieszkańcom Zielonej Góry. Na 209 par zawierających związek małżeński w tych latach 130 pochodziło z tego miasta²⁹.

Znaczenie kościołów granicznych zostało bardzo szybko dostrzeżone przez władze, które wszelkimi dostępnymi środkami starały się utrudnić ludności ich odwiedzanie. Zastawiano zasadzki na protestantów, siłą zagradzając im drogi do kościołów, nakładano na nich kary pieniężne. W 1669 r. cesarz wydał zakaz uczęszczania do kościołów granicznych, ponowiony jeszcze w 1680 r.

Podpisanie konwencji altransztadzkiej w 1707 r. pozornie kończyło okres prześladowań protestantów. Nie mogło być mowy o jawnym działaniu przeciwko ich kultowi. Wkrótce okazało się jednak, że działań wobec protestantów nie zaniechano, miały one tylko mniej oficjalny charakter. Ograniczenia kultu trwały nadal. Szczególnie boleśnie dotyczyły one małżeństw mieszanych wyznaniowo. W 1716 r. wydano reskrypt cesarski mówiący o tym, że córka ma być wychowywana w wierze matki, syn zaś w wierze ojca. Doprowadzało to do tragicznych sytuacji. Małżonki Gottfrieda Fischera i Benjamina Krugela wyjechały do Brandenburgii, by tam w spokoju wychowywać dzieci w swojej wierze³⁰. Katherina Koler, mieszkanka Góry Śląskiej, z podobnych względów wraz z dziećmi także podjęła decyzję wyjazdu z kraju w 1712 r.³¹

Sytuację wyznaniową księstwa glogowskiego obok wielu czynników natury społeczno-politycznej ukształtowało specyficzne położenie geograficzne. Oddziaływanie pogranicza zauważalne było już w okresie, kiedy reformacja zdobywała swych zwolenników. Kontakty mieszkańców księstwa z państwami ościennymi, gdzie reformacja, podobnie jak na Śląsku — czyniła szybkie postępy, utrzymywały w księstwie wyznanie protestanckie. Dopiero jed-

²⁸ E. Eberlein, *Die schlesischen Grenzkirche im XVII Jahrhundert*, SVRG 1901, T. 70, s. 33-38; J. Blaschke, *Geschichte der Stadt Glogau und des Glogauer Landes*, Glogau 1913, s. 299; H. Schmidt, *op. cit.*, s. 128.

²⁹ H. Schmidt, *op. cit.*, s. 130.

³⁰ AP w Zielonej Górze, Akta miasta Zielonej Góry, sygn. 18, s. 115.

³¹ AA we Wrocławiu, Akta miejscowości i parafii Guhrau 2 b, s. 4.

nak w dobie postępów kontrreformacji mieszkańcy księstwa mogli docenić rolę, jaką odegrały tereny graniczne w podtrzymywaniu przewagi Kościoła protestanckiego. Możliwość migracji do krajów przyjaznych protestantom oraz przede wszystkim pozwolenia na budowę kościołów, w których mogli odprawiać swe nabożeństwa, miała duży wpływ na stosunki wyznaniowe w księstwie, których mimo usilnych działań katolickiej władzy świeckiej nie udało się radykalnie zmienić.

Małgorzata Konopnicka

**DER EINFLUSS DER GRENZGEBIET-LAGE DES FÜRSTENTUMS
VON GLOGAU AUF DIE KONFESSIONSVERHÄLTNISSE
IN DER FRÜHEN NEUZEIT (16. JHDT.- 18. JHDT.)**

Zusammenfassung

Das im Laufe der historischen Entwicklung entstandene Territorium des Glogauer Fürstentums hatte seine Grenzen zu den Staaten, die Reformströmungen förderten, welche sich auch auf das Glogauer Fürstentum auswirkten. In der zweiten Hälfte des 16. Jhdt. war der überwiegende Teil des Fürstentums protestantisch. Der Protestantismus hat sich dank der Antwort auf die vielen sozial-politischen Fragen, die diese Epoche quälten, gefestigt, aber auch dank der zahlreichen Kontakte mit den Grenzgebieten, die in einem grossen Maß durch die protestantischen Geistlichen geprägt waren. Einen Wechsel der Konfessionsverhältnisse versuchten die Habsburger während des 30jährigen Krieges durchzuführen. Diejenigen Bewohner des Fürstentums, die nicht zum katholischen Glauben übertreten wollten, verloren alle ihre Rechte, ihr Vermögen und nicht selten ihr Leben. Das Ende des Krieges brachte weitere Verfolgungen mit sich, die die Glaubensfreiheit verletzt haben. Der radikalste Schritt der Kaisermacht war eine Verminderung der Kirchenzahl und die Vertreibung von protestantischen Geistlichen. Der Protestantismus wurde durch weitere einschränkende Erlässe zu einer abwartenden Haltung gezwungen. Die Bevölkerung des Fürstentums blieb jedoch weiter bei ihrem Protestantismus. Eine grosse Rolle bei der Erhaltung dieser Konfessionsverhältnisse spielte u.a. die geographische Lage des Fürstentums. Die Bewohner suchten in den Nachbarstaaten, in die sie auswanderten, Unterstützung. Auch dank der Entstehung eines dichten Netzes von Grenzgebietskirchen, in denen Protestanten ihre Gottesdienste abhalten konnten, wurde in dem Fürstentum der Protestantismus unterstützt und trotz aller Bemühungen von Weltmacht und Geistlichen hatte man den Katholizismus zu einer untergeordneten Konfession gemacht.

Tomasz Jaworski
WSP TK Zielona Góra

PRZEMIANY LUDNOŚCIOWE NA ZIEMI LUBUSKIEJ W XVII I XVIII WIEKU

W XVII i XVIII w. dzisiejsza Ziemia Lubuska składała się z czterech głównych obszarów, które były związane w następujący sposób politycznie i administracyjnie z poszczególnymi państwami: Nowa Marchia z Brandenburgią, zachodnia Wielkopolska z Polską, Dolny Śląsk z Austrią, Górne i Dolne Łużyce z Saksonią¹. W takiej sytuacji trudno mówić o przemianach ludnościowych w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia, bo specyfika demograficzna, etniczna i społeczna na poszczególnych obszarach była zróżnicowana.

Mimo tych trudnień postanowiłem dokonać analizy ludnościowej całego tego obszaru, by wykazać, że przemiany, które się dokonały w XVII i XVIII wieku, miały bezpośredni związek z toczącymi się tu działaniami wojennymi, spowodowanymi zwiększonymi zainteresowaniami wymienionych państw tymi terenami.

Zacząć wypada od przyłączonych ponownie do Środkowego Nadodrza obszarów województwa gorzowskiego, które nie doczekały się jeszcze tego rodzaju opracowań. W interesującym nas okresie obszary te należały do Brandenburgii i nosiły nazwę Nowej Marchii. Trzeba tu zaznaczyć, że Nowa Marchia, która liczyła ok. 12,0 tys. km², była słabiej zasiedlona niż Pomorze Zachodnie, nie mówiąc już o Śląsku. Jej kolonizacja odbywała się głównie na początku XVI wieku. Na początku XVII w. ponownie przystąpiono do zasiedlania tych obszarów i utworzono w pradolinie Noteci sześć kolonii. Osadnikami byli prawdopodobnie Holendrzy, których sprowadzono z okolic Torunia i Kwidzyna². Przed wojną trzydziestoletnią liczba mieszkańców Nowej Marchii nie przekraczała 100 tys., co dawało ok. 8,3 osoby na km². Pozostałe tereny Brandenburgii (Kurmark) liczyły w 1617 r. 329 660 mieszkańców, ale obejmowały ok. 25,2 tys. km², miały zatem ok. 13,1 osób na km². Jeżeli zestawić te liczby, widać wyraźnie, że wymienione obszary strefy bałtyckiej

¹ Na temat podziałów terytorialnych i politycznych zob. *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. I i II, Zielona Góra 1967-1970.

² S. T a l a r c z y k, *Początki osadnictwa w pradolinie Noteci*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, t. VII (XXXVI), z. 1, s. 32-33.

były niedoludnione, a ich średnia gęstość zaludnienia wahała się od 3 do 15 osób na km². W nowej Marchii żadne z 24 miast nie dorównywało nawet największym z drugiej grupy ośrodków pomorskich, które liczyły od 7 do 10 tys. ludności, gdyż Chojna, Gorzów, Choszczno czy Kostrzyn miały od 2 do 4,5 tys. mieszkańców.

Poważny wpływ na dalsze osłabienie potencjału ludnościowego tych miast miała wojna trzydziestoletnia (1618-1648). Kostrzyn, stolica tej ziemi, musiał w latach 1635-1652 utrzymywać garnizon wojskowy, który kosztował mieszczan 97 274 talary i 12 groszy. Do tego należy dodać jeszcze kontrybucję, którą miasto zapłaciło w wysokości 60 525 talarów, 22 groszy i 2 fenigów. Koszty Kostrzyna nie były tak wielkie, jeżeli porówna się je z innymi miastami. Chojna musiała zapłacić 226 912, a Gorzów — 162 012 talarów. Różnice te wynikały z faktu, że stolica była zwolniona z części opłat kontrybucyjnych³. Straty materialne Pomorza Zachodniego tylko w latach 1627-1630 oszacowano na około 10 milionów talarów w złocie.

W miastach Nowej Marchii jeszcze w 1660 r. połowa domów nie była zamieszkała⁴. Kostrzyn w momencie zakończenia wojny miał nie więcej niż 1100 mieszkańców, czyli stracił prawdopodobnie prawie 53% ludności. Jeszcze więcej stracił Frankfurt, w którym z 7000 pozostało tylko 2000 osób. Chojna utraciła 87% mieszkańców. Mieszkowice już w 1637 roku zostały całkowicie wyludnione. W powiecie Choszczno liczba ludności wiejskiej (kmienci i chałupników) zmniejszyła się w latach 1618-1652 o 40%. Szczególne straty poniosło Drezdenko, które zostało spalone i opuszczone przez ludzi. Zniszczony został też cały dorobek kolonizacyjny pradoliny Noteci, bo przepłakano w 1633 r. holenderskie groble, które chroniły odzyskane tereny przed zalaniem.

Obok migracji z zachodu na wschód i odwrotnie (równoleżnikowej) daje się też zauważyć w czasie wojny trzydziestoletniej ruchliwość z południa na północ (południkową). Jednym z pierwszych migrantów z południa był Fryderyk V, tzw. Król Zimowy Czech (1619-1620), który wspólnie z dwustukonnym orszakiem przybył do Kostrzyna 21 grudnia 1620 r. i przebywał tam do 12 stycznia 1621 r. Za nim podążyli bracia czescy, którzy szukali schronienia w Brandenburgii. Kostrzyn miał specyficzną sytuację, bo będąc twierdzą przyciągał różnego rodzaju zbiegów, ale też koncentrował na sobie uwagę wrogów. Raz z niego uciekano, czego dowodzą wydarzenia z 1627 r., kiedy to okoliczna ludność uciekła do lasów na bagna, kiedy indziej — np. w 1633 r.,

³ K. T. Inama - Sternegg, *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, red. L. Elster, A. Weber i F. Wieser, t. II, Jena 1924, s. 672.

⁴ E. K e y s e r, *Deutsches Städtebuch*, t. I, Stuttgart-Berlin 1939, passim; K. B e r g, *Answalde Stadt und Kreisen Dreißigjährigen Krieges*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 1907, 20, s. 31-42; P. S c h w a r t z, *Geschichte der Neumark*, Landsberg 1934, s. 280-285; A. K a m i e ń s k i, *Kostrzyn w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648)*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 148.

jak podaje A. Kamiński — twierdza była przepełniona zbiegami „z Ziemi Torzymskiej i Lubuskiej, uchodźcami z całej Nowej Marchii. Do Kostrzyna schronił się również w popłochu elektor brandenburski ze swą rodziną i dworem”⁵.

Inny kierunek migracji podejmowali mieszkańcy Choszczna i okolic, którzy uciekali przede wszystkim na wschód. Szczególnie dało się to zaobserwować w latach trzydziestych, kiedy Szwedzi plądrowali te okolice. W 1636 r. ludność Radunia zbiegła do Polski, ale po dwu latach powróciła. Mieszkańcy spalonego 9 lipca 1637 r. przez Szwedów w 75% Choszczna, podobnie jak chłopci z okolicznych wsi, schronili się w Wielkopolsce, głównie w Cztowie i Tucznie. W tym samym roku do Polski musiała uciekać ludność Recza, który spłonął całkowicie⁶. Niektórzy zostawali w Polsce, ale nie były to znaczące liczby osób. W wielu innych miejscowościach normalny rozwój utrudniały wojna, głód i epidemie, które wyludniły miasta i wsie.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej pokój na tych terenach nie trwał długo. Po dwudziestu latach doszło ponownie do konfliktu brandenbursko-szwedzkiego o Pomorze Zachodnie. Rozpoczęta wówczas wojna wywołała masową emigrację z terenów objętych działaniami wojennymi. Już w 1675 r. przybyła do Kostrzyna — jak podaje Andrzej Kamiński — „spora rzesza wygnańców z innych miast: Myśliborza, Mieszkowic, Chojny. Wielu z nich pozostało w Kostrzynie na zawsze. Od 1676 r. zaczęli ściągać do miasta koloniści z różnych stron Niemiec. W końcu XVII w. proces ten uległ znacznemu nasileniu”⁷. Wynikało to z wielu przyczyn, tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na moment przełomowy w ponownym kolonizowaniu tych obszarów, jakim była próba ekspansji brandenburskiej na Pomorze.

Koniec XVII i początek XVIII w. zaznaczył się wzmożonym napływem ludności na te obszary, mimo — a może właśnie dzięki trwającej wojnie północnej. A oto jak kształtowało się przyjmowanie do prawa miejskiego w Kostrzynie w interesującym mnie okresie. Do prawa miejskiego Kostrzyna przyjęto w latach 1695-1705 203 nowych obywateli, w latach 1706-1715 - 197, a w latach 1716-1725 - 195. Średnio nadawano prawo miejskie około dwudziestu osobom rocznie, czyli było to trochę więcej, niż przyjmował Poznań⁸. Jeżeli chodzi o pochodzenie, to ok. 34% stanowili przybysze z innych miast i wsi Brandenburgii, 6% pochodziło z Saksonii i Turyngii, 2,5% z Pomorza, 1,8% ze Śląska, pozostali rekrutowali się z Hanoweru (11), z Prus Wschodnich (11), z Anhalt (9), z Wirtembergii (5), z Bawarii (4) oraz z Włoch, Francji, Szwajcarii, Czech, Holandii, Danii, Polski i Szwecji. Liczna też była kolonia hugenocka, do której przyjęto w 1701 r. perukarza i nauczyciela języka, a w

⁵ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 142.

⁶ E. Rymar, *Dzieje ziemi choszczeńskiej w wiekach średnich*, [w:] *Ziemia choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Laska, Szczecin 1976, s. 93.

⁷ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 151.

⁸ *Ibidem*, s. 152-155.

1702 r. perukarza i w 1704 r. tapicera. Sporo było też Polaków, bo ok. dziesięciu piwowarów, rzeźnik, mydlarz z Poznania, garbarz z Człopy, murarz z Międzychodu, przędzalnik z Rawicza, kopyciarz z Jutrosina, pantoflarz, szczotkarz i producent papieru z Gdańska⁹. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pierwszy cieśla okrętowy Hans Georg Geisler przybył z Wrocławia w 1717 r. Spośród 25 szewców aż 21 przybyło do Kostrzyna z innych miast, głównie z Berlina, Gorzowa, Frankfurtu nad Odrą. Podobnie było z lekarzami. W 1708 r. przybył z Berlina Daniel Wiedekindt i w 1718 r. Christoph Siering ze Stargardu¹⁰.

Z zestawu miast, które zwiększyły liczbę nowych mieszkańców Kostrzyna, nie wynika wcale, że wzbogacenie skali rzemiosł odbyło się tylko dzięki napływowi ich przedstawicieli z Zachodu, mamy tu bowiem Wrocław, Gdańsk, Gorzów i Jutrosin.

Ten masowy napływ ludności ze wszystkich stron sprzyjał kształtowaniu się nowego oblicza tych ziem, zanikały bowiem etniczne cechy obszaru, a w ich miejsce upowszechniały się bardziej uniwersalne — niemieckie zasady komunikowania się przybyszów z pozostałą ludnością. W ten sposób tracą na znaczeniu w XVIII wieku pozostałości po dawnych mieszkańcach słowiańskich, czyli chyżę, które właśnie do tego okresu były najbardziej charakterystyczną cechą prawie wszystkich miast Nowej Marchii.

Przejdę teraz do południowych obszarów, które od 1975 roku, po powstaniu województwa gorzowskiego, a zatem oderwaniu części dawnej Ziemi Lubuskiej, zaczęto nazywać Środkowym Nadodrzem. Mimo że prawie dwieście lat (1618-1813) trwały tu niszczące zmagania wojenne, na terenie Środkowego Nadodrza, czyli na obszarze ok. 10 tys. km², mieszkało pod koniec XVII w. prawie 300 tys. (293 831) osób. Jeżeli chodzi o rozmieszczenie tej ludności na pograniczu, to największy obszar (59,6%) i najwięcej ludności (60,4%) należało do Dolnego Śląska. W dalszej kolejności znajdowały się Dolne Łużyce (odpowiednio 24,4% i 27,1%) oraz Wielkopolska (16,0% i 12,5%). Nieco inaczej przedstawiała się dynamika przyrostu ludności na poszczególnych obszarach. Jeżeli przyjmiemy, że na początku XVIII w. mieszkało na analizowanym obszarze 219 461 osób, to największy przyrost był na Dolnych Łużycach, gdzie osiągnął aż 107%, a najmniejszy na dolnym Śląsku, bo tylko do 17%. Mimo tych znacznych różnicowań powiedzieć można, że średni wzrost (49,8%) liczby mieszkańców Środkowego Nadodrza był w ciągu XVIII w. podobny do obserwowanego w innych częściach Europy¹¹.

Należy również zwrócić uwagę na stosunkowo dużą liczbę mieszkańców miast, których było 70 615, co stanowiło 24%. Wynika z tego, że w miastach mieszkała prawie jedna czwarta ogółu ludności. Jest to stosunkowo dużo,

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ B. O. U r l a n i s, *Rost naselenija w Evrope*, Moskva 1941, s. 222-223.

jeżeli zważy się, że na Śląsku, który należał do „krain o dość gęstej sieci miejskiej”¹², mieszało w miastach tylko 16-17% ludności¹³. Ten wysoki wskaźnik wynikał głównie z dużej liczby miast, których pod koniec XVIII w. było tu aż 35, a zatem na jedno osiedle miejskie przypadało średnio 285, 7 km² obszaru.

Należy jeszcze zaznaczyć, że na początku XVIII w. mieszało w miastach Środkowego Nadodrza 29,6% ludności, czyli prawie 6% więcej niż w końcu tego wieku. Przyczyn tego spadku liczby mieszkańców miast było wiele: wspomniane wojny, głównie jednak przemieszczenia dużej grupy rzemieślników na wieś, gdzie byli zwalniani z wielu podatków, które musieli płacić w miastach.

Generalnie przyjmuje się za niemieckim uczonym Bartłomiejem Steinem (Stenus) z Brzegu, że można wytyczyć granicę między ludnością polską a niemiecką na Śląsku¹⁴. Tymczasem — jak pisze Stanisław Bąk —

[...] nie wolno mówić o granicy polsko-niemieckiej na tym obszarze w XIII, XIV wieku, nie było jej jeszcze w XV w. ani nawet w XVI stuleciu. Niemczyzna nie tworzyła tu bowiem zwartego obszaru. W XIII i XIV wieku istniały przecież tylko punkty, w których źródła historyczne notują pewne ślady niemczyzny. Z czasem powstała na tym obszarze mieszanina osad polskich i niemieckich, a także w poszczególnych miejscowościach ludności jednej i drugiej. Granica wytworzyła się dopiero później, w XVII wieku¹⁵.

Wprawdzie już dość dawno zakwestionowano linię Odry jako granicę oddzielającą żywioł niemiecki od polskiego, podkreślano istnienie zwartego osadnictwa polskiego na lewym brzegu Odry od Wrocławia do Zielonej Góry¹⁶, ale było to stanowisko zbyt ulegające ówczesnemu dopatrywaniu się polskości we wszystkim, co słowiańskie. W moim przekonaniu były to raczej gwary śląskie o wyraźnie przejściowym charakterze.

Resztki śląskiego narzecza odnotowujemy również wzdłuż pogranicza wielkopolskiego, są to: a) Chazacy koło Rawicza (22 wsie, np. Słupia, Szkaradowo, Zielona Wieś, Chojno itp.), b) wsie Brenno i Wijewo na południe od Leszna, c) Chwalim. Podobnie mówiono, jak twierdzi S. Bąk¹⁷, w okolicach Wschowy, która dopiero w 1343 r. weszła w skład Wielkopolski.

¹² T. Ł a d o g ó r s k i, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”. Materiały i Studia, Warszawa 1968, t. II, s. 88-89.

¹³ *Śląsk w końcu XVIII wieku*, [w:] *Atlas historyczny Polski*, red. J. Janczak i T. Ładogórski, cz. II, Komentarz, Wrocław-Gdańsk 1976, s. 49.

¹⁴ B. S t e i n, *Zwięzły opis ziemi śląskiej*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego”, t. 1, 1969, s. 14 i n.; S. R o s p o n d, *Polszczyzna Śląska*, Wrocław-Kraków 1970, s. 65-66.

¹⁵ S. B ą k, *Zróżnicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1964, t. XXIII, s. 423; K. P i e r a d z k a, *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początku czasów nowożytnych*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 7/8, s. 54-57.

¹⁶ S. B ą k, *op. cit.*, s. 411.

¹⁷ *Ibidem*.

Na Dolnym Śląsku procesy osadnicze przebiegały trochę inaczej. Tu również — podobnie jak i na całym, a głównie południowym Śląsku — widoczne były wpływy czeskie, ale przede wszystkim były to wpływy niemieckie oraz serbołużyckie. Warto zatem przedstawić te oddziaływania. O stosunkach językowo-etnicznych na tym terenie wiemy stosunkowo najmniej, choć ostatnio zaznaczył się widoczny postęp w tej dziedzinie¹⁸.

Przyjmuje się, że na początku XVII wieku obszar między Kwisą a Nysą Łużycką zamieszkały był w znacznym stopniu przez ludność niemiecką, a jedynie nad samą Nysą w Prędolicach, Sobolicach i Sanicach, a także we wsiach Dobrzyń, Lipa Łużycka i Bucze przeważała ludność serbołużycka.

Napływ ludności niemieckiej związany był z przebiegiem przez Dolny Śląsk odcinka „Wysokiej Drogi”, którą odbywał się handel między wschodem a zachodem. Stosunkowo szybko całkowitej germanizacji uległ obszar między Zgorzelcem a Lubaniem. Dopiero od XV w. koloniści niemieccy kierowali się w stronę północnych obszarów puszczańskich. Obok tego, nazwijmy go głównym — równoleżnikowym kierunkiem migracji, istniał jeszcze kierunek południowy, który był forsowany przez królów czeskich. Do nich też należały Łużyce, które dopiero w 1635 r. przejęła Saksonia. Również tzw. Okręg Kwisy (z trzema zamkami: Leśna, Czocha i Świecie) znajdował się w rękach lenników króla czeskiego. Wszystko to umożliwiało utrzymanie kontroli nad Wysoką Drogą, a także systematyczną kolonizację tych terenów.

Nie jest to obraz pełny, gdyż jeszcze całą północno-zachodnią część tego obszaru zamieszkiwała ludność serbołużycka. Granice jej zasiedlenia wyznaczył Frido Mětsk, który uważał, że biegła ona na północy wzdłuż rzeki Pliszki do jeziora Ratno, za którym skręcała na południe i przechodziła między Budachowem i Drzewicą oraz Czotowicami i Strugą, następnie za Krosnem Odrzańskim między Radnicą a Będowem przekraczała Odrę i kierowała się przed Krzywą do Bobru, by w okolicach Nowogrodu (Krzystkowic) skierować się do Żar, a następnie w okolice Przewozu¹⁹.

Trzeba jednak zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście była to ludność serbołużycka? Sądzić należy, jak stwierdza Hinc Schuster-Šewc, że język polski „graniczył z gwarami łużyckimi poprzez szeroki pas przejściowy, który częściowo zaczynał się po prawej stronie Odry, a miejscami osiągał lewą

¹⁸ Wprawdzie pisali na ten temat W. S e m k o w i c z (*Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 171) Z. W o j c i e c h o w s k i (*Najstarszy ustrój plemienny-szczepowy i administracja do r. 1139*, tamże, s. 123-154), K. P i e r a d z k a (*op. cit.*, s. 40-71), A. M e i c h e (*Die Oberlausitzer Grenzrurkunde vom Jahre 1241*, „Neues Lausitzisches Magazin” 84, 1908, s. 145-240) oraz A. N a s z (*Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych*, „Sobótka” 1985, nr 3, s. 365-408), ale najdokładniej zagadnienie to omówił F. M ě t š k (*Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego*, „Sobótka” t. XX, 1965, s. 1-15).

¹⁹ F. M ě t š k, *op. cit.*, s. 8-9; i d e m, *Serbsko-polska řečna hranica w 16. a 17. lěstotku*, „Historiski Lětopis Instituta za serbski ludospyt” B, 1958, t. III, 1, cz. 5, s. 319 i mapa.

stronę Nysy Łużyckiej”²⁰. Należy zatem zaliczyć ją do grupy pośredniej, która miała wyraźne cechy ludności pogranicza.

Problem ten wymaga dalszych badań, ale już obecnie można powiedzieć, iż

[...] pozostałością po stronie łużyckiej są dialekty: ślepiński, mużakowski i Rogowa, po stronie polskiej: zachodnie peryferie Wielkopolski, zwłaszcza gwary Kramska, Podmokli i Dąbrówki; niektóre cechy występowały także w wymarłej śląskiej gwarze Chwalimia; można więc sądzić, że w przeszłości określone cechy wymarłych dialektów wschodnio-dolnołużyckich charakteryzowały północną część dawnego obszaru Dolnego Śląska, sięgając po historyczne pogranicze śląsko-wielkopolskie²¹.

Poza tym pasem językowym o układzie równoleżnikowym istniała też strefa południkowa, na którą oddziaływały wpływy czeskie i gwary wielkopolskie. Chodzi tu o gwarę żarską. Jej pozostałością jest tłumaczenie Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę z 1548 r. Gwarą tą mówiła ludność mieszkająca na północ od Żar. W języku tym można wyraźnie wydzielić rodzime elementy lechickie i górnołużyckie, a także liczne czechizmy, które nie naruszyły rdzennego charakteru gwary. Słowiańscy mieszkańcy nadodrzańskich okolic Krosna mówili zapewne językiem, który zachował się w słowniku Hieronymusa Megisera z roku 1603²². U H. Megisera już wyraźniejsze są wpływy lechickie. H. Schuster-Šewc stwierdza nawet, iż język krośnieński to „właściwie już gwara zachodniopolska, tylko że nie znała nosówek”²³. Z tego względu oba języki, Jakubicy i Megisera, miały charakter mieszany; na północy występowały silniejsze wpływy zachodnio-dolnołużyckie oraz wielkopolskie, a na południu elementy górnołużyckie i śląsko-małopolskie.

Oprócz tych dwu, można jeszcze wymienić kilka drobniejszych zabytków, które są świadectwem używania języka słowiańskiego na prawym brzegu Nysy Łużyckiej i Odry w interesującym nas okresie. Mam tu na myśli sądowe roty przysięgi z księstwa żagańskiego, pochodzące prawdopodobnie z roku 1558²⁴ i z państwa stanowego Brody, możliwe, że z 1693 r.²⁵, oraz dwa wiersze uczniowskie z Gubina²⁶. Na koniec warto wspomnieć, że obok nich zachowały się jeszcze inne zabytki językowe z obszaru wschodnich Dolnych Łużyc. Są to:

²⁰ H. Schuster-Šewc, *O charakterze dawnych łużycko-polskich gwar przejściowych na terenie Dolnego Śląska*, „Rozprawy Komisji Językowej” t. VII, Wrocław 1969, s. 22.

²¹ M. Gruchmanowa, *Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań*, „Kwartalnik Opolski” 1981, nr 4(107), s. 15.

²² H. Megiser, *Thesaurus polyglottus, vel Dictionarium Multilingue, ex quadringentis circiter tam veteris quam novi... orbis nationum linguis, dialectis, idiomatibus et idiotismis, constans...*, Francofurti ad Moenum... 1603.

²³ H. Schuster-Šewc, *op. cit.*, s. 22.

²⁴ *Ibidem*, s. 14; i d e m, *Prisaha Prbužanskeho serbskeho krejsa*, [w:] *Die sorbischen Sprachdenkmäler XVI-XVIII Jh.*, Bautzen 1967, s. 487-489.

²⁵ *Prisaha z knjejtwa Brody-Baršč*, tamże. Oba teksty odnalazł F. Mětšk w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.

²⁶ H. Schuster-Šewc, *Die sorbischen...*, s. 491-492; i d e m, *O charakterze...*, s. 14.

rękopis z Atterwasch, wsi położonej 8 km od Gubina, ale na zachodnim brzegu Nysy²⁷, i rękopis z okolic Gubina z początku XVII wieku²⁸ oraz uczniowski wiersz z Frankfurtu nad Odrą²⁹.

Wszystko to powodowało, że języki niemiecki i słowiański funkcjonowały po obu stronach pogranicza zachodniego. Również w Wielkopolsce z tego względu sytuacja językowo-etniczna była bardzo zróżnicowana. Niektóre jej obszary były bardziej nasyczone ludnością niemieckojęzyczną, a inne mniej. Nie był to jednak równomierny rozkład, który umożliwiłby wytyczenie polsko-niemieckiej granicy językowej. Można nawet powiedzieć, że była to sytuacja trochę podobna do tej, która była na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Píše o tym Jolanta Dworzaczkowa:

Istniały trzy większe skupiska osadnictwa niemieckiego na terenach peryferyjnych, które nieco później weszły w skład zjednoczonego państwa polskiego. Była to: ziemia walecka, zachodnie krańce powiatu poznańskiego i ziemia wschowska. W ziemi waleckiej niewątpliwa jest obecność Niemców we wsiach i miasteczkach starostwa drahimskiego i północno-zachodniej części waleckiego, w szlacheckich dobrach Golców, Wedłów, Blankenburgów. W zachodniej części powiatu poznańskiego pochodzenia niemieckiego było trochę szlachty oraz chłopów zarówno w dobrach prywatnych, jak wielkich opactwach cysterskich: paradyckim i błędzewskim. Znaczną większość niemiecką miało miasto Międzyrzecz, zapewne jeszcze większą Skwierzyna, niemieckie było małe miasteczko Brójce w starostwie babimojskim. Mniejsze grupy niemieckie egzystowały zapewne i po wschodniej stronie linii jezior połączonych Obrą, która stanowi naturalną granicę tego regionu. Trzecie skupisko to ziemia wschowska. Mieszkało tam wiele rodzin szlacheckich przybyłych ze Śląska i stojących na trudnym do określenia pograniczu językowym, był szereg wsi niemieckich zarówno prywatnych, jak i należących do opactwa przemęckiego. Wschowa nosiła charakter znacznie bardziej niemiecki niż Międzyrzecz³⁰.

W ciągu XVIII w., a przede wszystkim po wojnie siedmioletniej, granica ta została poważnie zatarta. Już po wojnie trzydziestoletniej stopniowo zaczęła zanikać mowa łużycka w państwie stanowym Żary-Trzebiel. Po wojnie siedmioletniej utrzymała się tylko w okolicach Trzebiela, gdzie przetrwała do połowy XIX w., a dokładniej do 1867 r., bo z tego czasu mamy informację o zaniku mowy łużyckiej w powiecie Żary. Podobne procesy, chociaż na mniejszą skalę, obserwujemy w dominium krośnieńskim i w księstwie żagańskim, co miało również duże znaczenie dla utrzymania się enklaw polskości na całym pograniczu polsko-łużyckim³¹. Naturalnie, ludność słowiańska nie zniknęła bez śladów, ale w coraz większym stopniu zaczęła posługiwać się językiem

²⁷ A. M u k a, *Wótownski rukopis z léta 1615*, „Časopis Mačicy Serbskiej” LXVIII, Budyšin 1915, z. 1, s. 3-22; H. S c h u s t e r - Š e w c, *Dolnjoserbski rukopis Gubinskeje narěče ze spočatka 17. Lětstotka*, „Lětopis” 1966, A, s. 133-153; i d e m, *O charakterze...*, s. 14.

²⁸ H. S c h u s t e r - Š e w c, *O charakterze...*, s. 14.

²⁹ I d e m, *Bursky Golzstego Serbskego Leandu*, [w:] *Die sorbischen...*, s. 490-491.

³⁰ J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, „Odrodzenie i Reformacja” 1978, t. 23, s. 80-81.

³¹ M. S c z a n i e c k i, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 6, s. 594-595.

niemieckim. Wynikało to ze zmian politycznych na tym terenie w XVIII w., które umocniły gospodarczo i kulturalnie pozostających tu od czasów wcześniejszych kolonizacji Niemców, a nowy napływ tej ludności ze wschodu w czasach wojny trzydziestoletniej, w wyniku akcji kontrreformacji, a przede wszystkim w związku z zagospodarowaniem pustek po latach zniszczeń wojennych, spowodował dalsze osłabienie elementu słowiańskiego. Brak wsparcia politycznego, takiego, jakim była np. kolonizacja frydrycjańska, bo Polska i Czechy przestały liczyć się na arenie europejskiej, musiał doprowadzić do wyparcia mowy słowiańskiej z tych obszarów³².

Sytuacja zmieni się po powrocie Polski i Czech na arenę polityczną Europy. Już Wiosna Ludów i odrodzenie narodowe wśród ludności słowiańskiej spowoduje pierwsze oznaki tego procesu. Pierwsza i druga wojna światowa dokona dalszego umocnienia się elementu słowiańskiego na tym obszarze. Wprawdzie zasadniczym celem tego opracowania było wyeksponowanie roli wojen w kształtowaniu się sytuacji etniczno-społecznej na pograniczu polsko-niemieckim, ale trudno powstrzymać się od spostrzeżenia, iż rezultaty tych zmagañ wynikały ze słabości lub siły kulturalno-gospodarczej rywalizujących stron — Polski, Czech, Austrii, Saksonii lub Prus, czy nawet Szwecji.

Tomasz Jaworski

BEVÖLKERUNGSWANDEL AUF DER LUBUSKA ERDE IM XVII UND XVIII JH.

Frage der Bevölkerung auf der Lubuska Erde bleibt offen und soll in der nächsten Zukunft gründlich beforscht werden. Der heutige Zustand der Bevölkerung auf diesem Gebiet ist uns klar, dies betrifft auch die Zeit des Mittelalters, viel zu wenig dagegen wurde bisher die dazwischen liegende Zeit untersucht.

Die ersten Stichproben weisen darauf hin, daß das Gebiet von slavischen Stämmen bewohnt war, obwohl es keine polnische Bevölkerung war, wie es viele Nachkriegsforscher zuerst meinten.

Die Bevölkerung war polnisch-lausitzer Abstammung, teilweise auch tschechisch. Der Einfluß von den Tschechien ist zwar schwer nachweisbar, aber mit Sicherheit war er in den religiösen Schriften zu finden.

Dieser Zustand dauerte bis Ende des XVIII, also bis zu der Zeit als die beiden Staaten Polen und Tschechen zugrunde gingen.

Dann übernahm die deutsche Bevölkerung die dominierende Rolle auf der Lubuska Erde.

In der neuen Situation dominierte auf diesem Gebiet die deutsche Sprache in der gesellschaftlichen Kommunikation.

³² Z. K a c z m a r c z y k, *Rozprzestrzenienie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 1-3, s. 14.

Wojciech Eckert
Marta Skiba
Politechnika Zielonogórska

OCHRONA DZIEDZICTWA KULTURY MATERIALNEJ NA PRZYKŁADZIE ŚREDNIOWIECZNEGO SYSTEMU OBRONNEGO ŻAR

Żary leżą pośród wzgórz morenowych w poszerzeniu rzeki Żarki, dopływu Bobru. Żarka spływa ze wzniesień leżących po północno-zachodniej stronie miasta i zakolem zmienia kierunek na wschód, przepływając równoleżnikową Kotlinę Żarską. Na wschód od miasta, w odległości ok. 2 km od centrum łączy się z nią Złoty Potok i dalej w dolinie Bobru wpada do rzeki Czarnej.

Od zachodu wpadał do Żarki potok oznaczany na starych mapach jako Alte Sore, a od południowego zachodu potok Moselbach. Na tychże mapach widoczne są w obniżeniu na południowym wschodzie miasta stawy połączone potokiem. W związku z kilkudziesięcioletnią intensywną eksploatacją wody gruntowej zbiorniki te obecnie są suche.

Miasto otoczone jest malowniczymi wzgórzami. Średniowieczne miasto zajęło dla swej rozbudowy płaski środek kotliny, który lekko opada z zachodu na wschód. Żary leżały wtedy od północy przy brzegu Żarki, a od wschodu, południa i zachodu otaczały je jej dopływy.

Do miasta prowadziły dwie drogi. Droga prowadząca na wschód z Żagania poza miastem biegła wzdłuż rzeki. Druga droga prowadziła na północny zachód, przecinając krawędź stromych wzgórz, rozwidlając się dalej w szlak południowy i południowo-zachodni.

Główny kierunek ewolucji miasta, zwłaszcza w czasie jego ekspansywnego rozwoju skierowany został na bardziej równy, południowy teren, gdyż od północy przestrzeń była ograniczona wzgórzami.

Wielu badaczy twierdzi, że w okresie przedlokacyjnym istniały w tym miejscu dwa centra osadnicze. Pierwszym był znajdujący się w północno-zachodniej części kotliny obronny gród feudała na miejscu obecnego zamku Bibersteinów. Był to tzw. zamek na wodzie, wraz z zabudowaniami drużyny i służby otoczony częstokołem. Zajmował on bagnisty teren w widłach Żarki. Drugim ośrodkiem było również obronne osiedle znajdujące się przy drodze w południowo-wschodniej części miasta. Osiedle to miało kształt kolisty. W centrum stał kościół. Obronny charakter czytelny jest do dziś w przebiegu ulic.

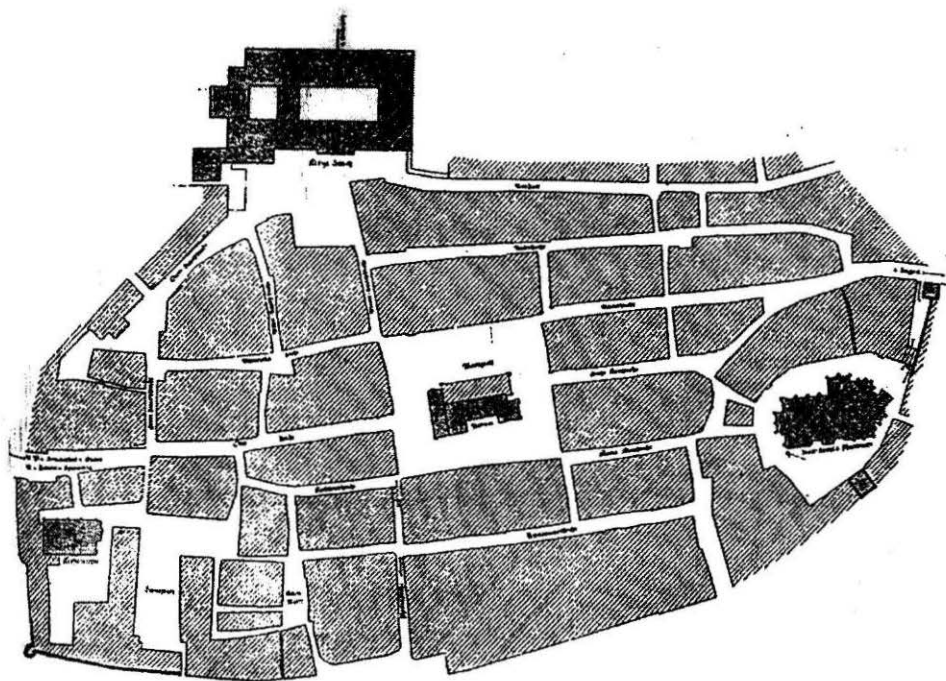
Najprawdopodobniej osiedle nie było chronione wałami; zabudowa była ścista, ustawiona w okręgu, z otworami skierowanymi do wewnątrz. Pomiedzy tymi dwiema osadami znajdował się otwarty, owalny plac targowy.

Ok. 1200 r. gród Żary objął feudalny ród Dewinów. Miasto będące osadą targową rozrastało się szybko. W grodzie i osiedlu kościelnym zaczęło brakować miejsca. Rozpoczęto rozbudowywanie osady na placu targowym. Rozbudowę oparto na schemacie trzech równoległych ulic.

Efekt dynamicznego rozwoju miasta była jego lokacja w 1260 r. na prawie magdeburskim. Przywilej lokacyjny wystawił Albrecht Dewin.

Bogate miasto potrzebowało zabezpieczenia. Wkrótce rozpoczęto budowę umocnień. Wybudowano wał ziemny wzmocniony palisadą.

Miasto w połowie XIII wieku było niewielkie i nie miało jeszcze zasięgu późniejszego owalu otoczonego murami obronnymi. Centrum stanowił prostokątny rynek, z którego naroży wychodziły cztery pary ulic (ryc. 1).



Ryc. 1. Żary. Plan miasta z ok. 1710 roku (E. Kubach, J Seeger, *Kunstdenkmaeler der Prowinz Brandenburg, des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936).

Przy takim rozplanowaniu miasta istniała na północy wolna przestrzeń między umocnieniami miejskimi a zamkiem. Wkrótce nastąpiło jednak poszerzenie miasta: najpierw na zachód, aż do późniejszej Bramy Górnej, co miało miejsce przed 1274 r., kiedy to założono klasztor franciszkanów w połud-

niowo-zachodnim narożniku miasta w obrębie umocnień; potem zabudowano wolny teren między zamkiem a miastem i poszerzono je na północ i południe.

Na przełomie XIII i XIV wieku dotychczasowe ziemne umocnienia zamieniono na masywne mury. Materiałem, z którego je wzniesiono, był głównie miejscowy kamień narzutowy (polny). Charakterystyczny jest warstwowy układ kamieni. Taki sposób wznoszenia murów upowszechnił się od drugiej połowy XIII wieku. Stosowano nieregularne, naturalne kamienie, częściowo sortowane, które układano na całej grubości muru. W każdej warstwie znajdowały się kamienie o różnej wielkości. Co kilka warstw wykonywano warstwę wyrównawczą do poziomu, stosując kamienie przyciosane, obrobione na płask. Warstwy te przebiegają poziomo w odstępach ok. 1 m (tj. ok. 1,5 łokcia) i stanowią swoisty wątek charakterystyczny dla tego okresu.

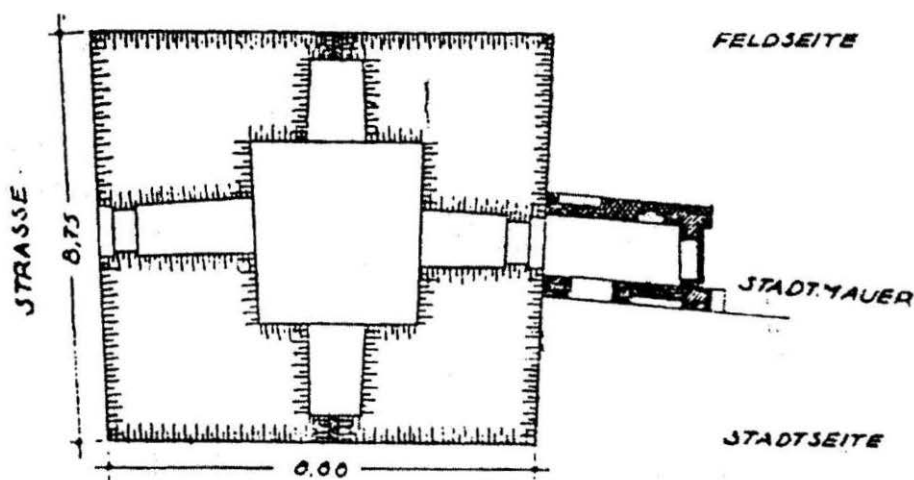
Do dzisiaj dotrwały fragmenty murów przy ulicach Cichej i Podwale, przy dawnym browarze, obok pałacu oraz fragment w północno-wschodniej części miasta. Mury te miały zróżnicowaną grubość, dochodzącą do 2 m, zaś wysokość przekraczała 6 m.

Wejścia do miasta prowadziły przez dwie bramy, od zachodu Bramą Górną, od wschodu Bramą Dolną. Były to budynki piętrowe. W części parterowej miały przejazd, a na piętrze pomieszczenia dla straży. Chronione były wieżami. Do dzisiaj zachowała się wieża przy Bramie Dolnej oraz fragment muru kamiennego z ceglanym gankiem prowadzącym z wieży na koronę murów. Wieża strażnicza Bramy Dolnej wykonana jest z kamienia na planie zbliżonym do kwadratu. Pierwotnie była tynkowana gładkim wapiennym tynkiem i miała boniowane narożniki. W wyższych kondygnacjach znajdują się otwory strzelnicze i małe okna sklepione odcinkowo. W przyziemiu od strony zachodniej (miejskiej) jest prostokątny otwór wejściowy, wykuty później. Budowla przykryta jest ostrosłupowym hełmem zwieńczonym iglicą z kulą. Pierwotnie hełm kryty był dachówką, obecnie blachą aluminiową. Od południa przylega do wieży fragment muru obronnego, na którym znajduje się ceglana nietynkowana nadbudówka. Ściany nadbudówki ożywione są ostrołukowymi blendami. Od strony południowej znajduje się zamurowany ostrołukowy gotycki portalik. Nadbudówka przykryta jest dwuspadowym drewnianym daszkiem krytym dachówką (ryc. 2).

Od północy i od południa istniały dwie furty prowadzące na polne drogi. Furta w części południowej miasta znajdowała się w trzykondygnacyjnej baszcie.

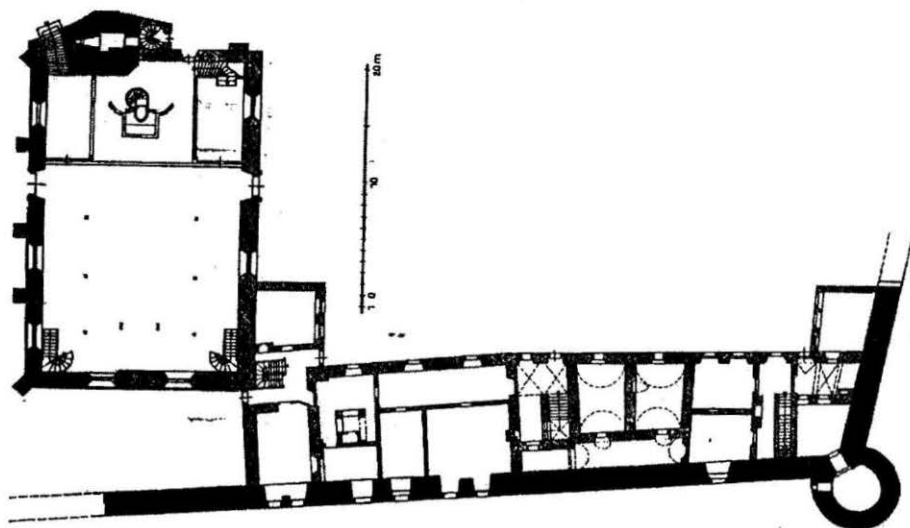
Ponadto miasto otaczał rów z wodą z Żarki i jej liczne odnogi oraz stawy i trzęsawiska. Pierścień murów tworzył nieregularną elipsę, której obwód wynosił ok. 1400 m., a powierzchnia ok. 11 ha. Mury wzmocnione były osiemnastoma basztami.

Do dzisiaj — oprócz wieży przy Bramie Dolnej — zachowała się wieża - dzwonnica kościelna, pełniąca kiedyś funkcję wieży obserwacyjnej,



Ryc. 2. Żary. Rzut I kondygnacji wieży strażniczej Bramy Dolnej
(E. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg,
des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936).

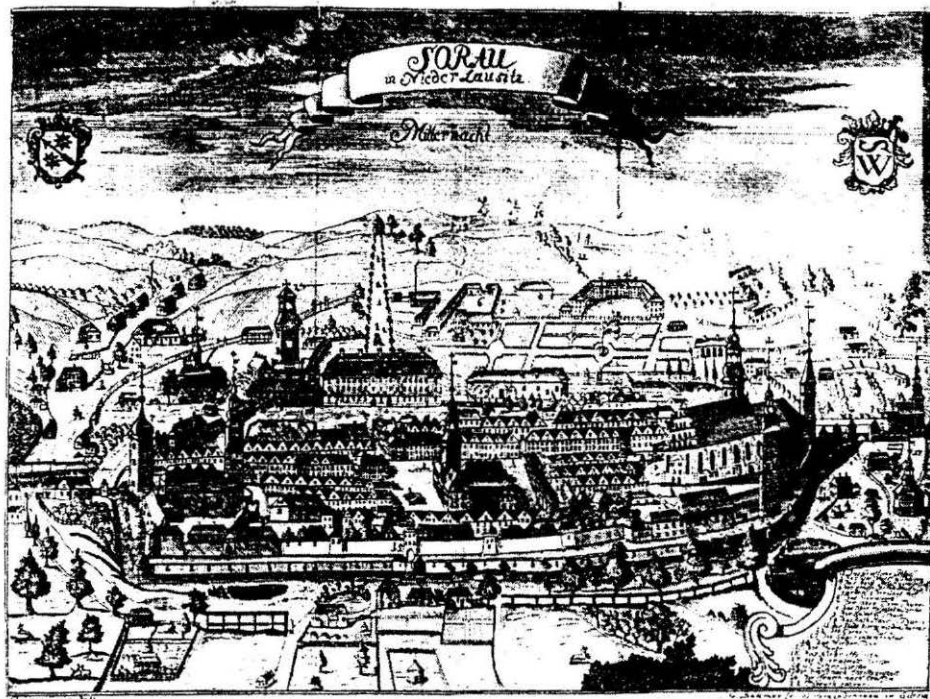
oraz w południowo-zachodnim narożniku miasta kamienna kolista baszta wraz przylegającymi do niej znacznymi partiami murów (ryc. 3). Baszta miała ok. 6 m wysokości. Przekryta była drewnianym dachem stożkowym krytym dachówką. Jeszcze w latach pięćdziesiątych baszta posiadała dach i wraz z murami wtopiona była w budynki dawnego zespołu klasztornego.



Ryc. 3. Żary. Fragment murów wraz z basztą w południowo-zachodnim narożniku miasta. Widoczne przylegające do murów zabudowania klasztorne (E. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg, des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936).

Na zachodzie zachowany jest odcinek muru i fosy przy dawnej Bramie Górnej i fragment muru w części północnej przylegający do zabudowań nieistniejącego dziś browaru.

W literaturze przedmiotu nie ma informacji o drugiej linii murów i międzymurzu, prawdopodobnie jednak miasto umocniono nimi pod koniec XV wieku. Na rysunku perspektywnym przedstawiającym panoramę miasta z ok. 1725 r. widać wyraźnie podwójny pas murów: wyższy pierścień z szeregiem baszt i niższy z otworami strzelniczymi dla broni palnej (ryc. 4)

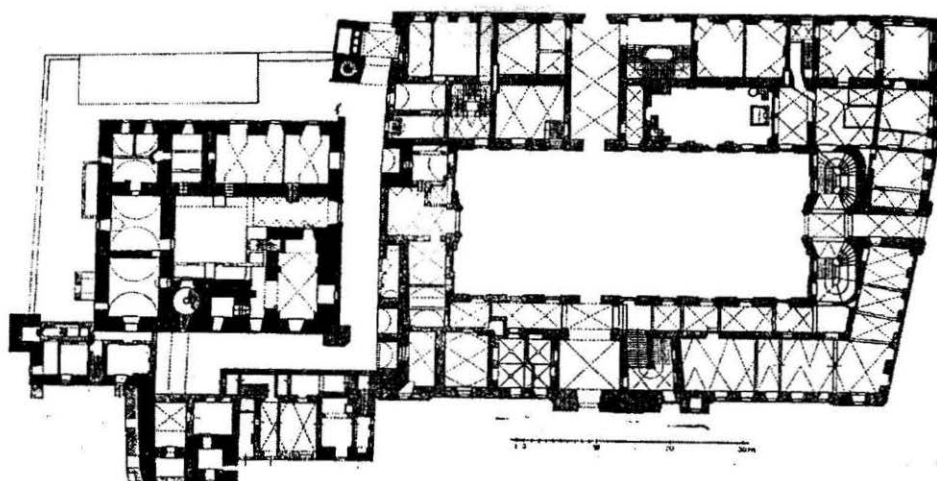


Ryc. 4. Żary. Widok miasta od strony południowej, 1725 r.
(Krystian Jachne, rysunek piórkiem, muzeum Narodowe we Wrocławiu).

Funkcję obronną spełniały nie tylko mury miejskie. Wydaje się, że i rozplanowanie ulic uzasadnione było względami obronności. Drogi z bram i furt nie prowadziły prosto do rynku, lecz trafiały w narożniki kamienic przyrynkowych, które częściowo zamykały wlot bocznych ulic do rynku. W czasie walk już wewnątrz miasta rynek mógł być zamknięty i skutecznie broniący (ryc. 1).

Również zamek ze swoimi umocnieniami w narożniku północno-wschodnim został włączony w system obronny miasta. Gotycki zamek był budowlą ceglana wzniesioną na rzucie prostokąta, otoczoną fosą. Od południa do zamku

przylegał dziedziniec otoczony murem kurtynowym. Jego relikty zachowały się do dzisiaj i znajdują się w późniejszych budowlach (ryc. 5).

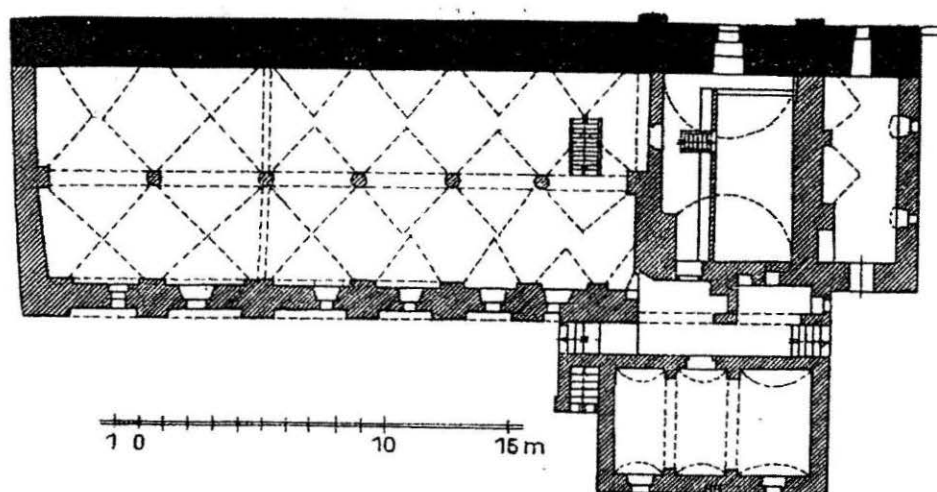


Ryc. 5. Żary. Zamek Bibersteinów i pałac Promnitzów. Rzut przyziemia. Na południe od zamku w budynkach kuchni widoczne gotyckie relikty budowli przedzamcza. W północnym skrzydle środkową ścianę stanowi dawny mur obronny (E. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmaeler der Prowinz Brandenburg, des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936).

Podobną jak zamek funkcję militarną pełnił zespół klasztorny franciszkanów w północno-zachodnim narożniku miasta. Potężna, murowana bryła świątyni stanowiła dodatkowy element obronny. W 1549 r. klasztor spłonął. Na jego miejscu dwadzieścia lat później założono szpital. Zabudowano również obszary przy murze w tej części miasta.

W tym czasie w centrum miasta zaczynało już brakować miejsca pod zabudowę, dlatego coraz częściej stawiano budynki przy murach miejskich. Np. na południe od kościoła Najświętszej Marii Panny (obecnie Najświętszego Serca Jezusowego) powstał w XV wieku budynek w stylu gotyckim, na którego jedną ścianę wykorzystano mur obronny. Do tego obiektu w XVI wieku dobudowano drugi w stylu gotycko-renesansowy. W budynku tym znajdowała się nadintendentura, a obecnie mieści się tu Archiwum Państwowe.

W południowo-zachodniej części miasta przy murach umieszczono słodownię. W przyziemiu do dzisiaj znajduje się sala ze sklepieniami krzyżowymi opartymi w środku na filarach, a z jednej strony na murze obronnym. Później w budynku tym mieścił się klasztor franciszkanów, a obecnie jest tu hurtownia materiałów budowlanych (ryc. 6).



Ryc. 6. Żary. Browar, wcześniej klasztor franciszkanów, rzut przyziemia
(E. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg,
des Kreises Sorau und der Stadt Forst*. Berlin 1936).

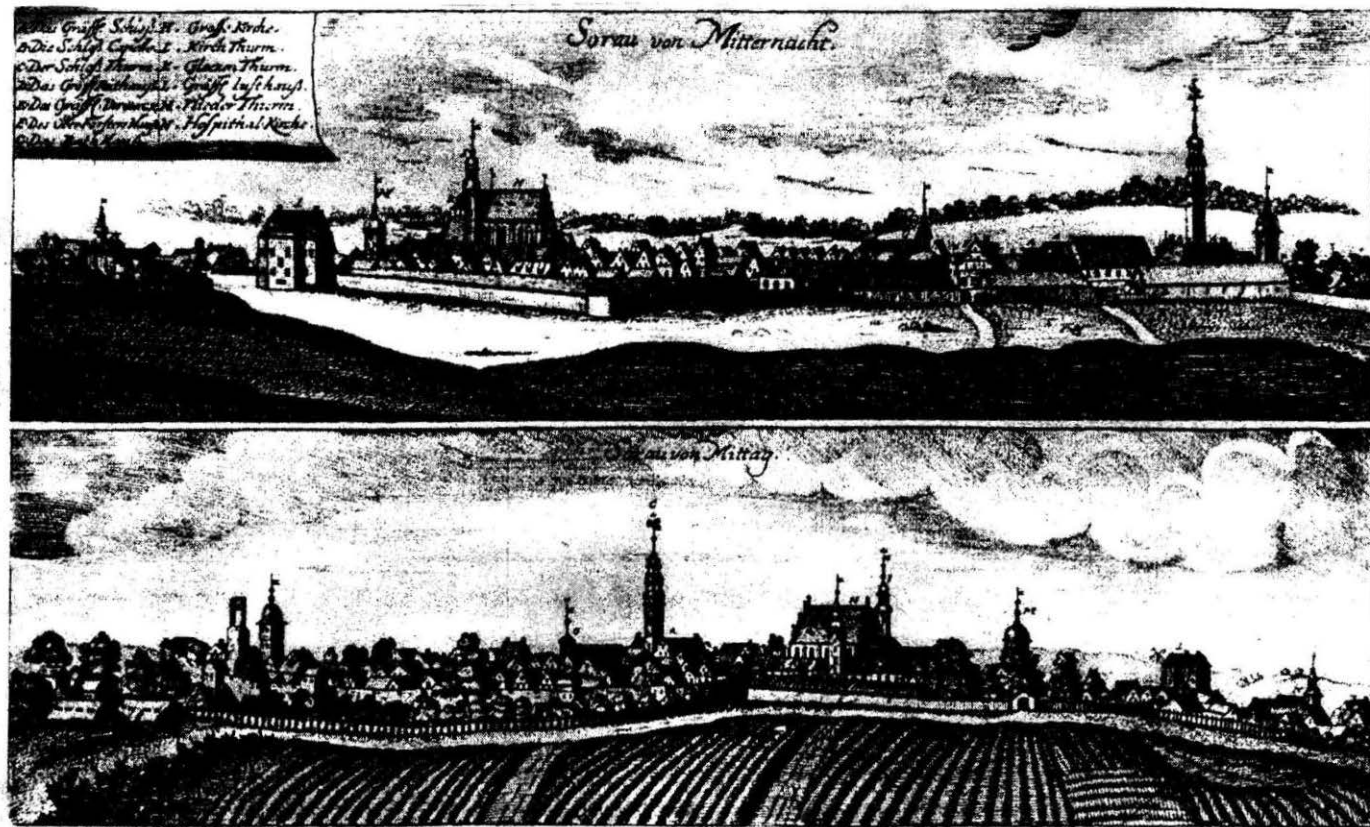
Po pożarze gotyckiego zamku w 1507 r. ród Bibersteinów zbudował w 1540 r. na jego miejscu nowy, renesansowy zamek. Jego teren został rozszerzony w kierunku północnym. Był to zamek z wewnętrznym dziedzińcem arkadowym w stylu renesansu włoskiego. Na zewnątrz zrezygnowano z systemu średniowiecznych umocnień tworzących od zachodu teren przedzamcza.

W drugiej połowie XVI wieku podwyższono wieżę kościoła N.M.P., co spowodowało konieczność podwyższenia dzwonnicy, która stała się niewidoczna. Dlatego w 1563 r. nadbudowano ją, ustawiając na ścianach kamiennych nową 10-metrową ceglana konstrukcję. Wieża osiągnęła 28 m wysokości.

Na początku XVII wieku na południe od zamku wzniesiono trzy budynki kuchni zamkowej na murach i budowlach dawnego przedzamcza. Ich reliktów widoczne są do dzisiaj w ścianach kuchni (ryc. 5)

W pierwszej połowie XVII wieku Erdman II Promnitz wybudował na wschód od zamku, na terenie przedzamcza wspaniałą, barokową rezydencję. Obiekt ten wchłoniął budynki przedzamcza i fragment muru obronnego (ryc. 5).

Właściwie już w XVII wieku system obronny Żar stracił na znaczeniu. W XVIII wieku nie naprawiano już niszczących murów, nie czyszczono fosy, stawy i bagniska wysychały (ryc. 7). W 1783 r. na terenie parku zamkowego tuż przy murach miejskich wybudowano browar. W XIX wieku mury znacznie już utrudniały komunikację, co wpływało hamująco na rozwój miasta.



Ryc. 7. Żary. Panorama miasta (z teki Samuela Grossera „Łużyckie osobliwości”
 [w:] E. Kubach, J. Seeger, *Kunstdenkmaeler der Provinz Brandenburg,
 des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936).

W 1820 r. pożar uszkodził wieżę przy Bramie Górnej. Niedługo potem zawalał się most (ryc. 8). Dało to pretekst do systematycznego burzenia murów



Ryc. 8. Żary. Most przy Bramie Dolnej (rysunek z 1830 roku,
E. Engelman, *Geschichte der Stadt Sorau*, Sorau 1936).

miejskich. Zasypano fosę, zburzono Bramę Górną. W 1825 r. zniesiono basztę z furtą od strony południowej i furtę od strony północnej. W 1827 r. zburzono Bramę Dolną, zachowano jednak wieżę bramną i fragment murów. Wkrótce potem zasypano resztki stawów. W 1836 r. wysadzono pozostałe fragmenty murów obronnych. Zachowały się tylko fragmenty, do których dostawione były inne budynki (ryc. 9).

Do dzisiaj w wielu bibliotekach i archiwach zachowały się XIX-wieczne panoramiczne widoki Żar. Przedstawiają one często mocno zniekształconą sylwetkę miasta. Nie są dokumentem na podstawie którego można by podjąć próbę odtworzenia wyglądu nieistniejących już dzisiaj budowli. Wielu śląskich grafików wykonywało często ryciny na podstawie rysunków sporządzonych przez innych autorów (ryc. 10, 11, 12).



Ryc. 11. Żary. XIX-wieczna panorama miasta (rys. Mahron, szt. H. Finke, Muzeum Narodowe we Wrocławiu).



Ryc. 12. Żary. XIX-wieczny widok miasta (szt. Poppel, zbiory prywatne).

Spotyka się też dużą ilość zdjęć i widokówek przedstawiających sylwetkę Żar z początków XX wieku (ryc. 13).



Ryc. 13. Żary. Widok miasta od strony południowej (zdjęcie z 1925 r., *Monographien Deutschen Landkreise*, Berlin 1925).

Obecnie pozostałości systemu obronnego Żar stoją niezagospodarowane. Wprawdzie co kilkanaście lat uzupełniane są ubytki w murach (ostatnia konserwacja miała miejsce w tym roku), są to jednak tylko naprawy bieżące.

Czytelny układ urbanistyczny starego miasta dowodzi, że było ono urbanistycznie zreformowane (z czworobocznym centralnym placem rynkowym i prostopadle łączącymi się z nim ulicami) zanim zostało szczelnie otoczone kamiennymi murami. Najstarsze fragmenty murów pozostały wkomponowane w istniejące ściany budynków. Jest to oczywiste, jako że miasto rozrastało się i gdy mury miejskie nie odgrywały już większej roli militarnej, a zaczęły stanowić przegrodę urbanistyczną hamującą rozwój miasta, rozebrano je. Uchowały się tylko te fragmenty, którym nadano już inną funkcję. Tym sposobem przetrwała do dziś w południowo-zachodniej części miasta baszta cylindryczna wraz z dość długimi fragmentami murów miejskich (przy ulicy Cichej, będących niegdyś w linii z Bramą Górną), stanowiącymi do II wojny światowej ścianę frontową przedłużenia skrzydła klasztornego zabudowań gospodarczych konwentu zespołu klasztornego franciszkanów. Zachował się w dobrym stanie fragment muru wraz z czytelnym śladem po czworokątnej baszcie w ścianie dawnej słodowni klasztoru franciszkanów, a także fragment w ścianie frontowej dawnej plebanii przy kościele parafialnym. Doskonale zachowała się w południowo-wschodniej części miasta wysoka baszta obronna,

dość wcześnie wykorzystywana jako dzwonnica. Linia murów przebiega dalej w zewnętrznej ścianie budynków parafialnych i prawie łączy się z zachowanym wolno stojącym fragmentem murów przylegających do baszty Bramy Dolnej. W północno-wschodniej części miasta zachował się mur obronny pełniący funkcję muru zamykającego podwórze kamienic śródmiejskich oraz fragment muru, obecnie wolno stojącego. Prawdopodobnie do niedawna pełnił on także funkcję muru zamykającego podwórze kamienic, do którego „doklejo-ne” były budynki gospodarcze, o czym świadczy jego zniszczona struktura. Fragment pasa murów ocalał przy pałacu Promnitzów jako ściana obecnie nieistniejącej (rozebranej już po wojnie) krytej ujeżdżalni, a także w wewnętrznej ścianie północnej części pałacu oraz w ścianie kuchni zamkowej. W północno-zachodniej części pasa murów obronnych zachował się fragment murów przy dawnym browarze i w zewnętrznej ścianie jego elewacji tylnej.

W Żarach zachowało się tak dużo obiektów z dawnego systemu obronnego, że warto byłoby wykorzystać relikty murów i baszt w celach poznawczych i stworzyć z nich swoistą atrakcję turystyczną miasta. Średniowieczne miasta w granicach murów miejskich były na tyle skoncentrowane i nierozległe, że obecnie można utworzyć wygodną trasę wycieczkową śladem odtworzonej linii systemu umocnień, obchodząc je wokół. Do trasy turystycznej można by włączyć barokowy pałac Promnitzów, w którym jedną ze ścian wewnętrznych stanowi mur miejski. Odpowiednio wyeksponowany (np. w kamiennej ramie), pozbawiony tynku fragment ściany stanowiłby niepodważalny dowód utylitarne go wykorzystania dawnych militarnych budowli i doskonały przykład ciekawych nawarstwień historycznych.

Próba eksponowania przebiegu dawnej linii murów i kształtu baszt powinna wiązać się z zagospodarowaniem wielu zaniedbanych ulic i terenów. Przebieg linii murów należałoby odnaleźć w posadzce (np. zmieniając jej kolorystykę bądź fakturę) lub uformować jako przegrody z zieleni symbolizujące kształtem bądź wysokością gabaryty dawnych obiektów. Wskazane byłoby wykorzystanie istniejących obiektów i takie ich przystosowanie do celów turystycznych, aby umożliwić przemieszczanie się zwiedzającym np. koroną murów obronnych. W tym celu byłoby konieczne zbudowanie systemu ramp, platform i schodów umożliwiających pełną ocenę wartości historycznych i odsłaniających widok tkanki miejskiej opasanej murami obronnymi. Znakomitym punktem widokowym na trasie turystycznej będą okna szczytu baszty Bramy Dolnej lub duże, podwójne okna wieży — dzwonnicy przy kościele parafialnym, z których podziwiać można panoramę całego miasta.

W porozumieniu i na zlecenie Urzędu Miejskiego w Żarach powstanie w 1999 roku szczegółowy projekt zagospodarowania ulicy Cichej z koncepcją wykorzystania baszty kolistej i fragmentów murów obronnych do stworzenia trasy turystycznej. Wszystkie warte zwiedzania obiekty systemu obronnego są w dobrym stanie technicznym, nie stanowi więc problemu przystosowanie ich do celów turystycznych.

Na szlaku wzdłuż linii murów miejskich konieczne wydaje się wyeksponowanie reliktyw budowli obronnych z umieszczeniem ujednoliconych tabliczek informacyjnych z krótką notką dającą rys historyczny. Nie bez znaczenia jest też oświetlenie obiektów po zmierzchu. Odpowiednia iluminacja pozwoli na wydobywanie innych walorów wizualnych systemu obronnego w nocy, a innych w dzień.

Dzięki dużemu zróżnicowaniu punktów wysokościowych poza granicą murów miejskich do dziś jest czytelna (przynajmniej w niektórych miejscach) linia fosy. Pozwala to na bezpieczne — z punktu widzenia historycznego — wprowadzenie wody w tkankę miejską. Rozrzeźbienie wysoko zurbanizowanego krajobrazu miejskiego może stać się elementem łączącym strukturę historycznego centrum z przedmieściem.

Trasę można dodatkowo uatrakcyjnić poprzez zorganizowanie w jej pasie małych punktów handlowych i gastronomicznych (straganów) oraz ustawienie małej architektury (lamp, ławek, koszy z kwiatami itp.).

Ostatnim punktem w koncepcji przystosowania obiektów do potrzeb turystycznych jest problem rekonstrukcji niektórych obiektów. Zagadnienie to jest problematyczne z punktu widzenia autentyczności i ochrony konserwatorskiej istniejących obiektów, lecz konieczne przy próbie utworzenia trasy o funkcji dydaktycznej. Wydaje się, że wskazane byłoby podjęcie próby odtworzenia nad basztą kolistą przy ulicy Cichej dachu, którego kształt jest znany z wielu sztychów i rycin, a także odtworzenie ganku drewnianego biegnącego koroną murów, a dostępnego z zachowanego ceglanego ganku przy baszcie Bramy Dolnej.

Walory poznawcze i funkcja edukacyjna są szczególnie istotne dla najmłodszych spadkobierców naszego dziedzictwa kulturowego, gdyż to oni będą się troszczyli o dalsze losy tych obiektów. Będą postrzegali relikty systemu obronnego jako cenne tylko wtedy, gdy będą dysponowali dostateczną wiedzą na ich temat, będą znali cel, funkcje i wygląd poszczególnych obiektów, a także ich nieutilitarny sens istnienia w naszych czasach.

Literatura

KUBACH E., SEEGER J., *Kustdenkmaeler der Prowinz Brandenburg, des Kreises Sorau und der Stadt Forst*, Berlin 1936.

ZAJCHOWSKA S., *Rozwój gospodarczy i terytorialny Żar*, Poznań 1962.

—, WĘDZKI A., *Żary, [w:] Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad Środkową Odrą i Dolną Wartą, Zielona Góra* 1970.

Wojciech Eckert
Marta Skiba

**SCHUTZ DES ERBEN DER MATERIELLEN KULTUR
AM BEISPIEL DES MITTELALTERLICHEN
BEFESTIGUNGSSYSTEMS IN ŻARY**

Zusammenfassung

Auf dem mittleren Odergebiet ist Żary ein Beispiel der Stadt, in der frühgotische Kirchenbauten (Pfarrkirche mit Pfarrhaus und Oberintendantur, sowie Klosterkomplex der Franziskaner) wie auch profane Bauwerke — sowohl befestigte Magnaten-Wohnsitze (Schloß mit eigenem Befestigungssystem) als auch Bauwerke, die von ganzer Stadtbevölkerung finanziert waren (städtische Befestigungsanlagen und Rathaus), bis heute erhalten blieben.

Zur Zeit werden die Reste des Befestigungssystems in Żary nicht genutzt. Alle paar Jahre ergänzt man zwar die Lücken in den Mauern (letzte Konservierung /Restaurierung/ wurde dieses Jahr durchgeführt), es sind aber lediglich laufende Reparaturen.

In Żary sind ziemlich viele Reste der mittelalterlichen Befestigungsanlagen erhalten geblieben. Es würde sich lohnen, sie zu nutzen und ihre Schönheit sowie ihren bau-architektonischen Wert und ihre Nutzvorteile herauszuheben, zum Beispiel in Form einer Reiseroute, die unseren Zeitgenossen die Stadtgeschichte näher bringen könnte.

Jerzy Piotr Majchrzak
Zielona Góra

TRUDNE POWROTY. RZECZ O MUŻAKOWSKIM PARKU KRAJOBRAZOWYM NAD NYSĄ ŁUŻYCKĄ

Od likwidacji muru berlińskiego minęło kilkanaście lat. Na stu Polaków pytanych, czy wiedzą, gdzie leży Łęknica i z czego słynie, większość odpowie: „bogate miasteczko w Polsce nad Nysą Łużycką z dochodem przekraczającym wielokrotnie innych”. Tylko nieliczni dodadzą: „i z rozległym parkiem po obu brzegach Nysy”.

Do nadgranicznej Łęknicy, jak niegdyś do amerykańskiego Klondike, przyjeżdżają ludzie robić interesy. Na miejscowym bazarze zarabiają marki, które w dużych ilościach zostawiają tutaj Niemcy.

Bazarów nad graniczną Nysą jest wiele. Łęknicki pozyskał swą własną, niepowtarzalną sławę i specyfikę. Jest żywym podręcznikiem umożliwiającym studiowanie w detalach praw i reguł rządzących wolnym rynkiem; wyobrażeniem brudu, nierządu i czarnych interesów z początku kapitalizmu. Na tym skrawku ziemi, nie większym niż dziesięć hektarów, niepodzielnie króluje prawo silniejszego.

A przecież zaledwie kilometr dalej panuje już zupełnie inny duch. Nawet laik, gdy znajdzie się na terenie parku — dzieła genialnego dyletanta Hermanna von Pücklera — rozciągającego się po obu stronach granicznej Nysy, dostrzeże i wyczuje imponujące bogactwem formy i treści piękno.

Kiedy ostatnia wojna się skończyła, zjechali nad Nysę niegdyś zarobkowi tułacze — Polacy, starzy górnicy z Belgii, Francji i Nadrenii. W okaleczonym walkami parku, nad graniczną rzeką, urządzali majówki z kanapkami, paterfem i siatkówką. Zdarzało się, że siadali w kręgu, na wykutych w kamieniu krzesłach i słuchali opowieści miejscowych Łużyczan o parku i starym księciu: „...na tych kamieniach siadali ławnicy. Zajmowali osiem twardych miejsc. A ten kamień, tuż przed dębowym pniem, należał do kata i ofiary. Zaś ten fotel, z kamiennym oparciem, zajmował sędzia. A ten wężlasty, tegi, trzymający się ziemi dąb — to szubienica. Groby? Gdzieś między drzewami...” Tak opowiadali. A w przerwach między majówkami wydobywano węgiel. Brunatny.

Dużo jest w parku dębów, lip, topoli, kasztanów, kalin, akacji... Podobno miejscowy książę, stary Pückler, umierając w pochmurny lutowy dzień, podsu-

mował swoje życie jednym zdaniem: „Meine lieben Bäume...” Było to wyznanie wiary opętanego pogańską miłością do drzew człowieka.

Wojna wypełniła park kraterami po bombach i pociskach artyleryjskich. Był pełen zwalonych pni i wyrwanych z korzeniami drzew, rozbitych murów, drewna i gruzu. Jeszcze w listopadzie 1948 roku leśniczy Kazimierz Zaremba prosił starostę żarskiego o pomoc saperską w rozminowaniu terenów „nad Niszą w Łęknicy”, wyjaśniając, że chodzi tu o obszar z niemiecka zwany „Pückler-Park”, z rzadkimi i pięknymi okazami drzew.

Łęknica po wojnie była jednym z najbardziej „zapadłych kątów” na zachodniej granicy. Do powiatowych Żar daleko, bo aż 36 kilometrów i droga kiepska. Rzadko więc ktoś tu zaglądał. Tylko snujące się dymy z kominów beładnie rozrzuconych po okolicy odrapanych domów dowodziły, że w Łęknicy mieszkają. Wydawać się mogło, że zarośnięte trawą i zielskiem rumowiska wojennych gruzów niegdyś prawobrzeżnego przedmieścia łżyckiego Mużakowa nigdy nie powrócą do normalnego życia.

A jednak już przy końcu lat czterdziestych zaczęło się tutaj coś dziać. Do osady przybyli geolodzy i geometryści; pokopali, pomierzyli i wydali orzeczenie: „Okolice Łęknicy są niezwykle bogate w gliny o właściwościach kwasoodpornych i ogniotrwałych. Pokłady ciągną się wzdłuż Nysy na głębokości od 12 do 16 metrów i pokrywają głębsze i jeszcze bogatsze złoża węgla brunatnego”. W 1948 roku ruszyła odkrywkowa kopalnia, rok później huta szkła, wytwórnia dachówek i szamotownia. Przybywało mieszkańców. Miejscowi mówili przyjeźdźcom, że najładniej jest w Łęknicy wiosną i latem, gdy zakwitną drzewa i krzewy, a wody granicznej Nysy, w której przeglądają się wiekowe drzewa parku, przybierają kolor nieba. Rytmu życia pionierów Łęknicy nie wyznaczały jednak przeglądające się w rzece parkowe drzewa, ale dymiące kominy fabryk. W ich cieniu pracowali, kochali się, modlili, rodzili i umierali. Budowali od podstaw własną łęknicką tradycję i nie byli zainteresowani inwestowaniem w przeszłość, której nie sięgała ich pamięć. Odrzucali wszystko, co nie miało narodowej konotacji, także „spadek po starym Pücklerze” — park nad Nysą.

Dostrzegali wprawdzie niezwykłość miejsca swoich majowych festynów, ale nie czuli się obowiązani do pielęgnowania tego, co zastali. Park nie był świadectwem ich pracowitości, nie był ich historią. Podjęta pięć lat po wojnie na wysokim szczeblu decyzja o przekształceniu parku w plantację leśną nie wywołała jakiegokolwiek reakcji miejscowej społeczności.

*

Romain Rolland w eseju o Lwie Tołstoju napisał: „Człowiek cieszy się życiem, kiedy wie, gdzie ma swoje miejsce. Zniszczyć to miejsce, to znaczy zniszczyć człowieka”. Dokładnie tak stało się w Łęknicy. Niszczenie parku odbywało się równolegle z wymazywaniem pamięci o jego twórcy.

Czasy nie sprzyjały rozważaniom o kulturowych korzeniach, ponadczasowości i uniwersalizmie piękna. Dziedzictwo kulturowe, jeżeli nie wyrosło z internacjonalistyczno-proletariackiego podłoża, było ideowo niepożądane. W myśl tej doktryny park był „manifestacją prusko-junkierskiego ducha”, a Pücklerowi przypięto etykietę „czołowego reprezentanta niemieckiego nacjonalizmu i pangermańskiego ekspansjonizmu ducha”. Podejmowane na początku lat pięćdziesiątych (miedzy innymi przez referendarza ochrony przyrody Dolnego Śląska inżyniera Maksymiliana Sobina z Legnicy) próby obiektywnej i rzeczowej prezentacji parku jako wybitnego obiektu sztuki ogrodowej o międzynarodowej randze ginęły w ideologicznym szumie robotniczo-chłopskiej publicystyki. Wszystko wskazywało na to, że agonii parku nic już nie zdoła powstrzymać.

Inicjatywy społeczne wywołane wypadkami października 1956 roku zapoczątkowały przełom w ocenie dotychczasowej rzeczywistości. Stosunek zdecydowanej większości Polaków do rozwoju gospodarki i kultury kraju ulegał coraz bardziej krytycznym przewartościowaniom. W sprawie łęknickiego parku jednak nadal trwało uporczywe milczenie zarówno w powiecie, jak w województwie i warszawskiej centrali.

Niespodziewanie w 1959 roku temat „park” wywołany został na grudniowej sesji rady narodowej Łęknicy, awansowanej w międzyczasie do rangi osiedla miejskiego. Przewodniczący rady Henryk Kowalski w siedmiu zdaniach (!) nakreślił najbardziej aktualną sytuację „wielkiej bolączki osiedla, jaką jest park, który od zakończenia wojny niszczeje bez opieki”:

Od dziesięciu lat wchodzi on w skład nadleśnictwa Traby w Trzebielu. Park został przez nadleśnictwo wyniszczony. Najpiękniejsze okazy drzew wycięto i częściowo wywieziono. Duża ilość drzew leży od kilkunastu lat na ziemi i gnije. Piękna zabytkowa kaplica uległa dewastacji. W ciągu ostatnich lat kilkakrotnie przyjeżdżały jakieś komisje, obiecując zająć się zagospodarowaniem parku, ale do tej pory nic nie zostało zrobione.

Przesłany do nadleśnictwa, powiatu i województwa wniosek rady w sprawie „zabezpieczenia i uporządkowania parku” pozostał bez odpowiedzi. Dla Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach w ogóle nie było parku w Łęknicy, był natomiast „obszar włączony przez urządzenie lasu do normalnej gospodarki leśnej”. Tak zwane czynniki partyjne sprawą się nie interesowały.

Raz jeszcze hasło „park” wróciło na posiedzenie osiedlowej rady w maju 1963 roku. Teraz chodziło o wystawienie tablic zabraniających wywożenia śmieci do parku, „ponieważ wysypiska nieczystości widoczne są od strony niemieckiej”. Tablice postawiono, ale śmieci do parku wywożono nadal.

Zdawać by się mogło, że pod koniec grudnia 1962 roku coś się nareszcie wokół parku ruszyło, oto bowiem szef Zakładu Dendrologii i Pomologii Polskiej Akademii Nauk w Kórniku pod Poznaniem profesor Stefan Białobok pismem z 17 grudnia do Konserwatora Ochrony Przyrody w Zielonej Górze inżyniera Jerzego Wierzbowskiego „uprzejmie prosi o łaskawe udzielenie

informacji o zabytkowym parku w Mużakowie nad Nysą Łużycką". Profesor chciał wiedzieć, w czyjej administracji znajduje się park, czy były prowadzone zabiegi pielęgnacyjne i czy istnieje program objęcia parku zasadami ochrony przyrody. Trzy tygodnie później, na początku stycznia 1963 roku, machina biurokratyczna została uruchomiona. Zielonogórski konserwator przyrody, działający w strukturze Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej, przesłał pismo profesora Białoboka „według właściwości” do Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach w celu udzielenia informacji „o byłym parku w Mużakowie”. Pismo przewodnie konserwatora milczeniem pomija formułę „zabytkowy park”. Lakoniczna i sucha odpowiedź sygnowana przez Dyrektora Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych mgra inż. Adama Szczerbę nosi datę 12 lutego:

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach uprzejmie podaje dane dotyczące byłego parku w Mużakowie: obiekt ten jest położony na terenie nadleśnictwa Trzebiel i włączony przez urządzenie lasu do normalnej gospodarki leśnej jako oddziały 163, 164, 165, 172, 173, 184 i 185. Teren byłego parku nie jest ogrodzony. Starą o objęcie go zasadami ochrony przyrody nie czyniono. Na wspomnianym terenie przeprowadzono cięcia sanitarne, usuwając uszkodzone drzewa na skutek działań wojennych przy forsowaniu rzeki Nysy. Nadleśnictwo ma polecenie roztoczenia opieki nad pojedynczymi okazami drzew.

Z powyższego nie wynikało, by w najbliższym czasie cokolwiek miało się zmienić w kwalifikacji prawnej terenów parkowych włączonych do urządzenia lasu. W praktyce oznaczało to dalsze niszczenie parku, jego architektonicznych założeń i estetycznych funkcji.

Zaangażowanie się autorytetów kórnickiego ośrodka naukowego w ratowanie łęknickiego parku doprowadziło jednak do stopniowego zrewidowania nieprzejednanego do tej pory stanowiska lasów państwowych w tej kwestii.

Jakby bardziej przychylne intencjom Kórnicka były postanowienia Komisji Techniczno-Gospodarczej Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Żarach z lipca 1965 roku zawarte w wytycznych do planu urządzenia gospodarstwa leśnego nadleśnictwa Trzebiel do 1975 roku włącznie. Komisja zaczyna wprawdzie od stwierdzenia, że „nie ma podstaw do wydzielenia jako rezerwat drzewostanów leżących wzdłuż brzegu rzeki Nysy Łużyckiej, które tworzyły uprzednio park przymajątkowy w Mużakowie”, w konkluzji jednak dochodzi do wniosku, że „z uwagi na wartość dendrologiczną powyższego obiektu, zainteresowanie się nim przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk, naukowców zagranicznych i organizowanych wycieczek naukowych należy uznać go za park, jeżeli na szczeblu wyższym taka decyzja zapadnie”. Wytyczne podpisał przewodniczący komisji mgr inż. Jan Kielb.

Od tej chwili sprawy nabrały tempa. Rok później w majowym posiedzeniu komisji uczestniczył znany dendrolog doktor Kazimierz Browicz. Tym razem (już bez odwołania się do „wyższych szczebli”) komisja zaleciła „park w Łęknicy, obejmujący na powierzchni 74 hektarów najwspanialszą w Polsce

kolekcję dębów, wydzielić z urządzenia lasu w granicach ustalonych w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Żarach i w oparciu o opracowanie dendrologiczne dra K. Browicza uznać za rezerwat ściśle chroniony”.

Jeszcze w tym samym roku trzebielski nadleśniczy inżynier Zawadzki przystąpił do wydzielenia określonego obszaru z działalności gospodarczej urządzenia lasu oraz zarządził inwentaryzację parku, pierwszą po zakończeniu wojny. Jej wyniki weszły w skład obszernego opracowania, wprawdzie o niezachęcającym do lektury tytule: *Elaborat w sprawie urządzenia lasu na okres gospodarczy od 1 października 1965 do 30 września 1975 roku dla nadleśnictwa Trzebiel*, ale niezmiernie ważnego dla wypracowania formuły stanu prawnego parku, albowiem po raz pierwszy w powojennych dziejach tego obiektu — bez warunków wstępnych — wyrażona została „idea traktowania obszaru parku jako rezerwatu ściśle chronionego”.

*

Powstałe w roku 1948 nadleśnictwo Traby z siedzibą w Trzebielu utworzone zostało z dawnych lasów majątkowych i drobnej własności chłopskiej. Obszar nadleśnictwa, wynoszący blisko 9 tysięcy hektarów, położony jest w śląskiej krainie przyrodniczo-leśnej, w dzielnicy dolnośląskiej i ma charakter równinny, bardziej zróżnicowany w części środkowej i południowej. Występują tutaj dość wysokie opady, a średnie temperatury powietrza kształtują się między 8°C i -1,3°C; wieją wiatry zachodnie i południowo-zachodnie; gleby bielcowe. Teren nadleśnictwa to w dużym stopniu wyeksploatowane wyrobiska głębinowych i odkrywkowych kopalni węgla brunatnego z dużą ilością pokopalnianych dołów wypełnionych wodą.

W części południowo-zachodniej nadleśnictwa wyróżnia się „park w stylu angielskim” — piszą autorzy elaboratu — „uważany za jeden z największych parków Europy Środkowej, wielokrotnie wymieniany w literaturze zagranicznej jako obiekt dużej wartości. Część parku po lewej stronie Nysy należy do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Uległ on znacznemu zniszczeniu w czasie działań wojennych”. Dalej stwierdza się:

[...] oprócz zabytkowych dębów (około 500 lat), przypominających dęby rogałskie, i buków (około 200 lat), znajduje się w parku najbogatsza kolekcja dębów egzotycznych w Polsce. Rosną tu gatunki bardzo rzadkie i to nie tylko u nas, ale i w Europie, między innymi: *Quercus pyrenaica*, *Quercus stellata* Wagh, *Quercus leana nutt* i wiele innych. W pobliżu kolekcji dębów zgrupowane są liczne okazy kasztana jadalnego.

Jako osobliwość przyrodniczą wymienia się występowanie niezmiernie rzadkiego w Polsce krzewu — *Comptonia peregrina*, zajmującego w parku powierzchnię blisko 2000 metrów kwadratowych.

Granice zasięgu parku ustalone zostały w porozumieniu z Okręgowym Zarządem Lasów Państwowych w Żarach i wojewódzkim konserwatorem przyrody w Zielonej Górze. Powierzchnia parku w tych granicach wynosi 74,82 hektarów. Rozgraniczenia prowadzono wzdłuż dróg i linii oddziałowych, unikając w ten sposób sztucznego podziału parku.

W końcowej części elaboratu nadmieniano, że „ramach działalności ściśle leśnej nie projektuje się w parku czynności gospodarczych; konieczność ich występowania może wynikać jedynie w celu utrzymania stanu sanitarnego i estetycznego wyglądu obiektu i czynności te mogą być podejmowane wyłącznie w porozumieniu z konserwatorem przyrody”.

Przyjęcie i zatwierdzenie tego dokumentu przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach było równoznaczne z nadaniem obszarowi parku statusu rezerwatu przyrodniczego pod nazwą „Park Mużakowski w Łęknicy”. Niemal z marszu przystąpiono do opracowania *Planu urządzenia Mużakowskiego Parku na lata 1973-1983*. Zdawać by się mogło, że blisko trzydzieści lat trwająca batalia o park nad Nysą dobiegła końca.

*

A jednak nie wszystko zostało powiedziane. Zabrakło kilku istotnych elementów. Ich brak sprowadził istotę łęknickiego parku wyłącznie do zjawiska przyrodniczego. Przez ponad ćwierć wieku w oficjalnych dokumentach uporczywie odmawiano uznania go za dzieło sztuki ogrodowej, kompozycję krajobrazową w wielkim stylu, „ujętą na podobieństwo galerii obrazów, oglądanych kolejno przez widza poruszającego się po odpowiednio trasowanych drogach”, jak to bardzo trafnie ujął Longin Majdecki w opublikowanej w roku 1978 *Historii ogrodów*.

Przez wiele lat panowała kompletna cisza wokół nazwiska twórcy parku — Hermanna von Pücklera. Był indywidualnością, która za swego życia wywoływała kontrowersyjne, czasami nawet bardzo skrajne oceny. Był Niemcem i na dodatek reprezentantem klasy społecznej, która w polskiej historiografii czterdziestolecia powojennego zebrała jak najgorsze referencje. Być może sama propaganda Trzeciej Rzeszy, kreując Pücklera na „genialnego wyraziciela niemieckiego ducha”, przyczyniła się do powstania pustki wokół niego.

Powojenny czas nie sprzyjał kulturowej pielęgnacji spuścizny postaci afirmowanej przez zbrodniczy system narodowosocjalistycznych Niemiec. Potrzebny był upływ czasu, a przede wszystkim zmiana klimatu politycznego, aby osobowość Pücklera, bez ideologicznych obciążeń przeszłości, mogła zafunkcjonować po prawej stronie parkowej rzeki — Nysy Łużyckiej.

30 października 1991 roku odsłonięto po polskiej stronie, na tak zwanym Wzgórzu Hilka, niemal w idealnym środku parku, kamień z medalionem przedstawiającym wizerunek Hermanna von Pücklera. Kamień stanął w miejscu, gdzie pierwotnie (według zamysłu twórcy parku) stać miała Świątynia Wy-

trwałości, pomysł ten jednak nie został zrealizowany. Na miejscu projektowanej budowli ustawiony został w wigilię XX stulecia potężny kamień z brązowym medalionem Pücklera. Tuż po wojnie głaz ten przeniesiono w rejon przejścia granicznego (już bez medalionu).

Przywrócenie kamienia z odtworzonym wizerunkiem księcia na pierwotne miejsce stanowi symboliczne zakończenie dramatycznych losów parku w jego powojennych czasach.

Mużakowski Park jeszcze dzieli Nysa, jednak jej charakter jako rzeki granicznej stopniowo zanika. Z okazji podpisania 14 listopada 1990 roku traktatu granicznego pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec ówczesny federalny minister spraw zagranicznych Hans Dietrich Genscher powiedział w swoim przemówieniu między innymi: „Współpraca komunalna i regionalna nad Odrą i Nysą stworzy nowe, wspólne powiązania. Polacy i Niemcy powinni czuć się wezwani do rekonstrukcji parku księcia Pücklera w Mużakowie nad Nysą”. Głos w tej sprawie zabrał także kanclerz federalny Helmut Kohl, wyrażając życzenie „uczynienia wyraźnego znaku polsko-niemieckiego pojednania poprzez odtworzenie historycznej postaci parku krajobrazowego po obu brzegach Nysy i ustanowienie w nim centrum spotkań niemiecko-polskich o randze europejskiej”.

Dokładnie rok później Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych wyraził zgodę na wyłączenie z państwowego zasobu leśnego i przekazanie w zarząd Ministra Kultury i Sztuki 275,70 hektarów gruntów historycznego, zabytkowego parku po prawej stronie Nysy. W imieniu ministra obszar ten przejął dyrektor Ośrodka Ochrony Zabytkowego Krajobrazu, narodowej instytucji kultury. Jako agenda Ministra Kultury i Sztuki ośrodek ten zajmuje się zagadnieniami ochrony ogrodów, parków, cmentarzy i kulturowych krajobrazów.

Nastał czas, aby przeszłość utrwaloną w zabytkach architektury i przyrody zacząć traktować jako dobro uniwersalne, wykraczające poza granice państwowych i kulturowych podziałów.

Głosa do Mużakowskiego Parku Hermanna v. Pücklera

„Dokąd pędzi wóz, któż to wie?” W tym retorycznym pytaniu Goethego z jego *Dichtung und Wahrheit* (*Zmyślenie i prawda*) tkwił dylemat współczesnych dotyczący życia politycznego i gospodarczego Niemiec po wojnach napoleońskich. Dylemat trudny do rozwiązania wobec wyzwań nowych czasów, które niosły ze sobą groźbę dehumanizacji życia, wzrost obaw o harmonijną egzystencję ludzką i zakłócenia w organicznym rozwoju. Narastały sprzeczności między tym, co niósł determinujący nowoczesne zmiany rozwój nauk przyrodniczych i technicznych, a zasadami etyczno-moralnymi. Aspekt etyczno-moralny podnosił przede wszystkim środowiska zachowawcze. Nie zna-

czyło to, aby tam nie było ludzi otwartych na zachodzące zmiany, ale i oni starali się uratować ze starych struktur społeczno-politycznych co się da. Do tej kategorii ludzi bezsprzecznie należał Herman von Pückler (1715-1871) twórca wspaniałego parku krajobrazowego rozciągającego się po obu stronach Nysy Łużyckiej.

Nazywając swoje mużakowskie dzieło „estetycznie ukształtowanym wytworem sztuki parkowej o wysoce stylizowanej formie”, Pückler nic innego nie miał na myśli, jak zachowanie pewnego obrazu z historycznej przeszłości, w którym dylematy nadchodzącej kapitalistyczno-industrialnej epoki nie stanowią jakiegokolwiek zagrożenia dla humanistycznych wartości przemijającego czasu.

Narodziny epoki przemysłowej i wynikające z niej wszystkie społeczne konsekwencje Pückler uznał za fakt nieodwracalny, ale był zdecydowanie przeciwny dewaluacji dorobku minionego czasu. Do przyjaciela Varnhagena von Ense pisał:

Niektórzy z kręgów ultraliberalnych wybuchną śmiechem na samą myśl, ale każdy rozsądny przyzna, iż jakakolwiek forma pozytywnej działalności człowieka godna jest zachowania i uhonorowania, i nie ma znaczenia, czy objawi się ona w formie poetyckiej, plastycznej, agrarnej czy wytwórczej w fabrykach czy warsztatach. Każdy wnosi określone wartości uszlachetniające ludzkie bytowanie. *Suum Cuique*, jak mawiał Starszy Katon. Wasze są teraz pieniądze i władza: pozostawiać starej, wysłużonej szlachcie jej poezję, jedyną rzecz, która jej pozostała. Uhonorujcie jej wickowość, Spartanie!

W *Szkicach o ogrodnictwie krajobrazowym* pisał: „albowiem główna idea, które legła u podstawy mojego planu, zakładała w miarę idealne połączenie geografii, historii i codzienności określonego obszaru w jednym dziele sztuki o charakterze ponadczasowym, tak aby powstał zmysłowy obraz życia rodzimej arystokracji, jaki wykształcił się właśnie tutaj”. Innymi słowy: park miał być wyrazem modelowego ujęcia „stanu szlacheckiego” w najbardziej etycznym wydaniu. Zgodnie z tymi założeniami Pückler dokonał „estetycznego” podziału parku na „rewiry”, które jednocześnie symbolizowały różne epoki historyczne:

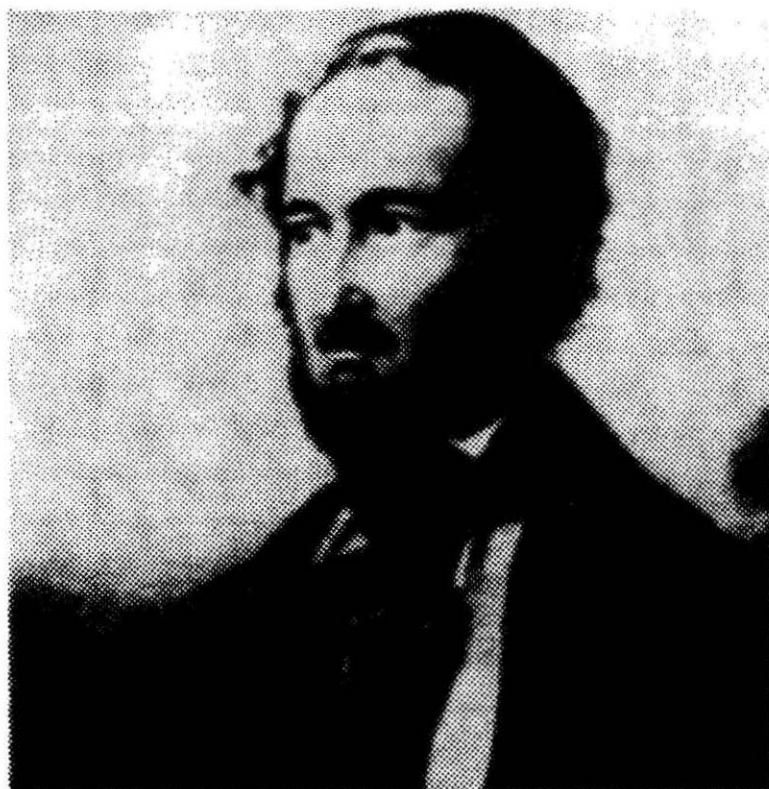
I. Rewir rycerskiego zamku (po wschodniej stronie Nysy) z gotyckim zamkiem, kaplicą cmentarną, hipodromem, stadniną koni i owczarnią;

II. Rewir miasta Mużaków.

III. Rewir pałacowy (po zachodniej stronie Nysy) ze starym zamkiem, młynem, zabudowaniami gospodarczymi, nowym zamkiem, oranżerią, zajazdem pocztowym, bażanciarnią, chatą rybacką i świątynią;

IV. Rewir winnego wzgórza (w tak zwanym parku górnym, po zachodniej stronie Nysy);

V. Rewir kopalni alunu z kolonią górniczą;



Hermann von Pückler (ok. 1945 r.) Portret pędzla W. Krügera

VI. Rewir zdrojowy (w tak zwanym parku zdrojowym, po zachodniej stronie Nysy);

VII. Obserwatorium astronomiczne (po wschodniej stronie Nysy);

VIII. Rewir wiejski (po wschodniej stronie Nysy) z angielską farmą i kolonią Koebeln.

Niewiele z tego zostało za czasów Pücklera zrealizowane. W sferze projektu pozostała bażaniarnia, którą Pückler zamierzał wznieść w stylu tureckim; nie stanęła chata rybacka nad Stawem Dębów; żadna z planowanych budowli rewiru rycerskiego zamku nie doczekała się realizacji. W miejscu planowanego zamku gotyckiego stanął wzniesiony w roku 1863 „wiadukt”, budowla monumentalna, która przetrwała wszystkie zawieruchy wojenne i stoi do dziś. Dodać trzeba w tym miejscu, że wszystkie budowle parkowe, z wyjątkiem zlokalizowanych w tak zwanym parku zdrojowym, zostały podczas działań wojennych wiosną 1945 roku mocno uszkodzone lub całkowicie zniszczone.

Zachował się Pücklerowski zbiór koncepcji listu księcia do następcy tronu pruskiego Fryderyka, późniejszego „cesarza stu dni” — Fryderyka III.

Jest to prawdopodobnie jedyny dokument, w którym sędziwy już wtedy Pückler się odsłonił:

Co zaś tyczy Pańskiej propozycji spotkania ze mną, to proszę przyjąć moje nieodwołalne NIE! Jestem prawie głuchy, monosylabiczny w konwersacji, niedowidzący, obolały fizycznie, rzadko opuszczający inwalidzki fotel. Jeżeli to oświadczenie nie zniechęciło Pana i obstałe nadal przy spotkaniu, to proszę posłuchać dalej: żyję bardzo skromnie, niemal w mieszczańskich warunkach, w niewielkim domu, w gronie rodziny i ta sytuacja całkowicie odpowiada moim aspiracjom. Uniemożliwia natomiast przyjęcie tak wysoko arystokratycznego gościa jak Pan. Przez dziesiątki lat obracałem się na parkietach szlacheckich salonów, oddychałem dworskim powietrzem i obcowałem niemal wyłącznie z osobami własnej sfery. Zniechęcano mnie do wszystkiego, co nie wyrastało z błękitnej tradycji i niemal traktowano jak trędowatego, kiedy mniej lub bardziej nie dawałem posłuchu. Nie tęsknię za światem mojego urodzenia, chociaż nigdy go nie zdradziłem. I tak niech pozostanie już do końca.

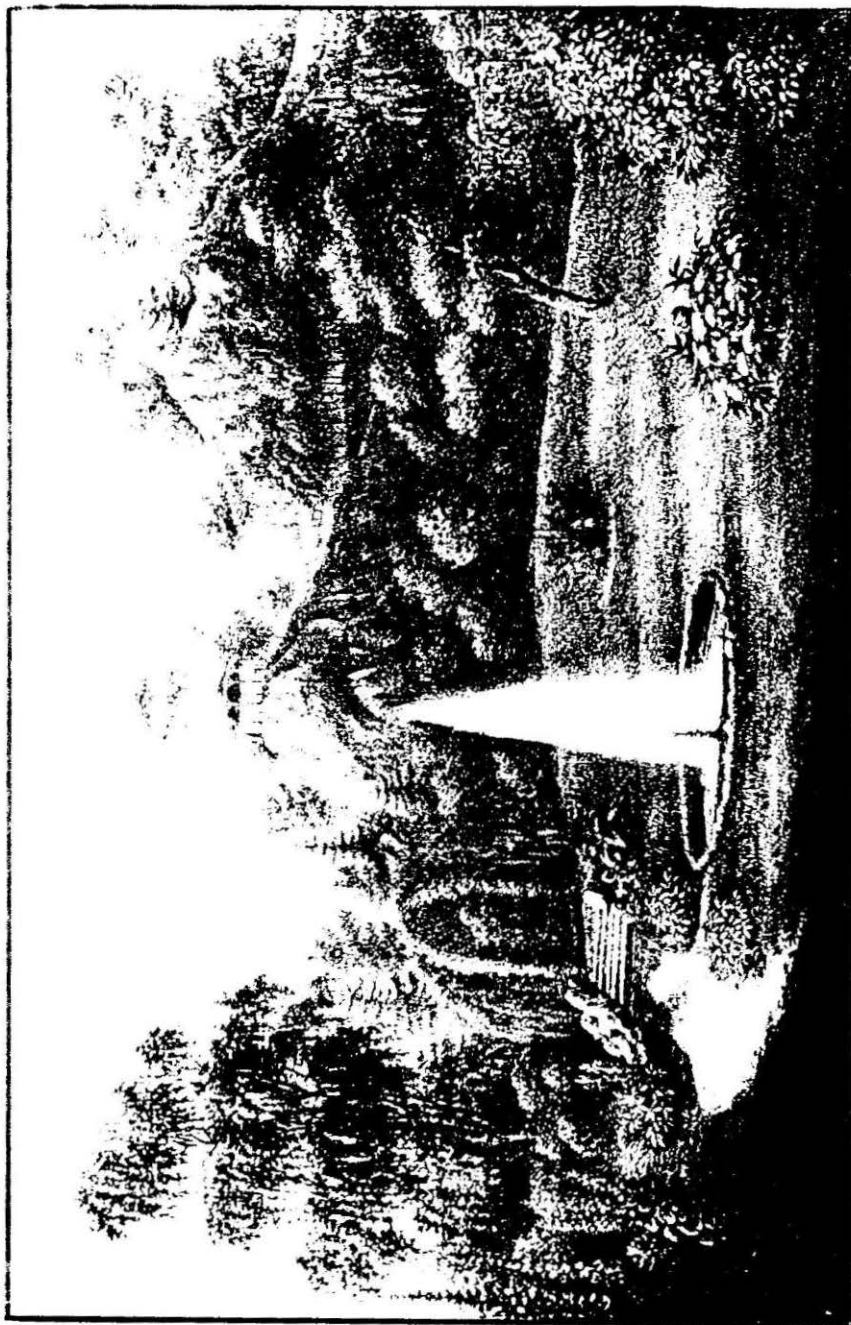
Notka bibliograficzna

A. Źródła archiwalne

1. Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Żarach
 - Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Legnickiego w Złotoryi 1945-1948. Rezerваты i parki narodowe.
 - Wykaz rezerwatów i pomników natury położonych na terenie woj. wrocławskiego wg stanu na 1 stycznia 1939 r.
 - Korespondencja z Zakładem Dendrologii i Pomologii PAN w Kórniku w sprawie mużakowskiego parku 1962-1963.
 - Wydział Zagospodarowania Lasu. Plan urządzenia gospodarstwa leśnego Nadleśnictwa Trzebień 1965-1975.
 - Elaborat w sprawie urządzenia lasu na okres 1965-1975 dla Nadleśnictwa Trzebień.
2. Starostwo Powiatowe w Żarach
 - Sprawozdania starosty żarskiego o sytuacji polityczno-gospodarczej w powiecie żarskim 1945-1949.
3. Osiedlowa Rada Narodowa w Łęknicy
 - Protokoły z posiedzeń Rady Narodowej Osiedla Łęknica 1950-1975.

B. Opracowania

- ARNIM Hermann, Graf v., Ein Fürst unter den Gärtern, Frankfurt a. M. 1981.
- ASSING Ludmilla, Fürst Hermann v. Pückler-Muskau. Eine Biographie, Hamburg 1873-1874, t. 1, 2.
- HERING Gerhard, Das Leben des Fürsten H. v. Pückler, Düsseldorf 1968.
- KURLAND Karl, Der Muskauer Park. Seine Geschichte und künstlerische Bedeutung, Muskau 1975.
- MIEJSCOWY plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Łęknica, „Studia i Materiały Krajobrazu” 1995, nr 11, Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Narodowa Instytucja Kultury.
- WSPÓŁPRACA polskich i niemieckich konserwatorów zabytków celem rekonstrukcji parku księcia Hermanna v. Pücklera nad Nysą Łużycką w latach 1989-1992, „Studia i Materiały Krajobrazu”, 1992, nr 5, Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Parkowych.



Park Mużakowski. „Cottage” nad wodospadem Lucji.
Wg litografii W. Prellera, ok. 1860 r.



Park Muzakowski. Wodospad nad Dębowym Stawem.
Wg litografii W. Prellera, ok. 1860 r.

Jerzy Piotr Majchrzak

EIN SCHWIERIGER RÜCKHEHR MUSKAUER LANDSCHAFTSPARK AN DER NEISSE DIE WIEDERKEHR EINES KUNSTWERKES

Der auf beiden Seiten der Muskauer Neisse liegende Landschaftspark gehört zu den grössten und schönsten Gärten in Europa.

Seine Entstehung und Gestaltung ist dem Fürsten Hermann von Pückler zu verdanken. Ein Teil des Parkes befindet sich heute auf polnischem Hoheitsgebiet. Harte Kämpfe im Frühjahr 1945 versetzten dem Park starke Wunden. Die Anerkennung der Neisselinie als Staatsgrenze zwischen Deutschland und Polen führte zur Teilung der als Einheit künstlerisch gestalteten Parklandschaft. Fast ein halbes Jahrhundert nach Kriegsende war dem am rechten Neisseufer liegenden Anteil des Pücklerparkes das Recht einer Kulturlandschaft entsagt worden. Man betrachtete dieses Gelände als einen allen ökonomischen Regeln unterstehenden Forst und in diesem Sinne wurde es auch verwaltet. polnischer und internationaler Wissenschaftler wurden überhört oder ignoriert.

Zu einer positiven Wendung kam es Anfang der neunziger Jahre des vergehenden Jahrhunderts. Pücklers Landschaftspark an der Neisse wurde als Kunstwerk höchsten Ranges anerkannt, von den Regeln der Forstwirtschaft befreit und dem Ministerium für Kultur und Kunst unterstellt. Ein Rekonstruierungsplan des Parkes wurde erarbeitet. Über zehn Jahre schon arbeiten gemeinsam polnische und deutsche Spezialisten an der Wiederherstellung der Schönheit und künstlerischen Werte Pücklers Werk.

Grzegorz Chmielewski
Zielona Góra

Z DZIEJÓW BIBLIOTEK LUDOWYCH NA POGRANICZU ZACHODNIM

Artykuł sumuje wyniki zainteresowań autora polskimi bibliotekami ludowymi działającymi na zachodnim pograniczu Wielkopolski w latach 1880-1939. Rezultatem tych zainteresowań było opublikowanie kilku artykułów oraz wystąpienia na VIII Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu w 1980 r.¹ Podstawę opublikowanych tekstów stanowiły odkryte w czasie badań nowe przekazy źródłowe oraz odnaleziona część księgozbiorów bibliotek skwierzyńskich Towarzystwa Czytelni Ludowych (TCL) i biblioteki Towarzystwa Robotników w Pszczewie. Szczególnie cenne — obok księgozbiorów — okazały się zwłaszcza materiały dokumentujące działalność ks. Stefana Łukowskiego, organizatora sieci bibliotek TCL w parafii babimojskiej.

Charakterystyka działalności w Pszczewie, Nowym Kramsku i Babimoście towarzystw robotników pozwoliła na ustalenie ich przynależności (aż po rok 1918) do Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, utworzonego i nadzorowanego przez władze archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a ponadto na stwierdzenie funkcjonowania niemałej sieci bibliotek KTRP, całkowicie pomijanej w opracowaniach tematu².

¹ G. Chmielewski, *Z dziejów bibliotek ludowych w zachodniej Wielkopolsce (pow. skwierzyński, międzyszycki i babimojski)*, „Przegląd Lubuski” 1979, nr 4, s. 55-70; i d e m, *Z dziejów bibliotek ludowych w zachodniej Wielkopolsce*, Poznań 1980; i d e m, *VIII Zjazd Bibliotekarzy Polskich. Poznań, 25-27 września 1980. Komunikaty*; i d e m, *Z dziejów bibliotek Towarzystwa Czytelni Ludowych na Środkowym Nadodrzu*, „Gazeta Lubuska” 1983, nr 125, s. 4; i d e m, *Oświatowa misja księdza Łukowskiego*, „Gazeta Lubuska” 1990, nr 115, s. 4; i d e m, *Z dziejów bibliotek ludowych na pograniczu wielkopolsko-lubuskim*, „Bibliotekarz Lubuski” 1996, nr 2, s. 6-9.

² Sieci bibliotek KTRP nie uwzględnił również J. W r ó b l e w s k i w swojej monografii *Polskie biblioteki ludowe w zaborze pruskim i na terenie Rzeszy Niemieckiej w latach 1843-1939* (Olsztyn 1975).

Okres 1880-1918

Biblioteki Towarzystwa Czytelni Ludowych

Tradycje bibliotek ludowych na obszarze pogranicza zachodniego sięgają trzeciej ćwierci XIX w. Już w 1863r. w Nowym Kramsku otwarta została biblioteczka parafialna Towarzystwa św. Wincentego á Paulo³, która w dziale pierwszym posiadała książki „li tylko dla ludu”. Szerszą działalność w popularyzowaniu książki w środowisku wiejskim rozwinęło jednak dopiero utworzone w 1880 r. w Poznaniu Towarzystwo Czytelni Ludowych⁴.

Wcześniej, bo w początkach lat osiemdziesiątych XIX w., powstały pierwsze biblioteki TCL w pow. skwierzyńskim, międzyrzeckim i babimojskim: w 1881 r. w Nowym Kramsku, a w 1882 r. w Podmoklu Wielkim, Siedlcu, Starym Dworze i Pszczewie; w następnych latach w Babimoście, Starym Kramsku, Kosieczynie i Nowej Wsi⁵. W ćwierćwieczu 1880-1905 zorganizowano w tych trzech powiatach 36 bibliotek: w babimojskim 21, w międzyrzeckim 14 i tylko jedną w skwierzyńskim. Ich liczba w styczniu 1906 r. zmniejszyła się do 28, gdyż przestały działać dwie biblioteki w pow. babimojskim oraz sześć w pow. międzyrzeckim. Krótko przed wybuchem I wojny światowej, w końcu 1913 r., w pow. babimojskim działało osiem, w międzyrzeckim pięć, a w skwierzyńskim siedem bibliotek⁶. Biblioteki TCL utworzono również (już poza omawianym rejonem) w Strzelcach Krajeńskich (1881) i w Głogowie (1883)⁷.

Nadzór nad działalnością bibliotek i gromadzenie środków na zakup książek powierzono powoływanym od 1883 r. delegatom powiatowym TCL, a gdy ich działalność nie odpowiadała wzrastającym potrzebom rozwijającej się sieci bibliotecznej, przystąpiono w latach 1908/1909 do tworzenia komitetów powiatowych TCL. Delegatem TCL na pow. międzyrzecki był w latach 1889-1890 Haza-Radlic z Lewin, a od 1905 r. ks. Józef Braun z Dąbrówki Wielkiej, który w latach 1914-1918 sprawował funkcję prezesa komitetu powiatowego. W pow. skwierzyńskim delegatami TCL byli Edward Kawczyński w 1906 i Tomasz Jankowski w 1907 r., a prezesem komitetu powiatowego w latach 1914-1918 ks. Marian Kowalczyk. Delegatem TCL w pow. babimojskim był w latach 1905-1907 hr. Stefan Mycielski, a następnie funkcję prezesów komitetu powiatowego sprawowali wyłącznie księża: nieznany z imienia ks. Zygarłowski (1908/1909), Teofil Wachowski (1909), Stanisław Dudziński (1917/

³ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 249.

⁴ *Ibidem*, s. 60-82.

⁵ *Ibidem*, wykaz bibliotek wg miejscowości, s. 227-266.

⁶ A. Ludwiczak, *Biblioteki oświatowe w Wielkopolsce i na Pomorzu*, [w:] *Biblioteki wielkopolskie i pomorskie*, red. S. Wierczyński, Poznań 1929, s. 316-317.

⁷ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 236, 258.

1918), Ludwik Górski (1909-1913), Alfons Graczyński (1914) i Stanisław Dudziński (1915-1918)⁸.

Istotne znaczenie dla rozwoju bibliotek TCL w parafii babimojskiej miała działalność ks. Stefana Łukowskiego. Po 1900 r. biblioteka babimojska przeżywała kryzys. Wprawdzie w 1908 r. prowadzący wypożyczalnię ks. Maksymilian Mrugas odnotował 263 czytelników i 782 wypożyczenia (dane te budują jednak naszą nieufność), ale w 1909 r. liczba czytelników zmniejszyła się do 120, a wypożyczeń do 504, aby w roku 1910 (gdy biblioteką opiekował się ks. Franciszek Harwaczyński) spaść do liczby 81 wypożyczających, którzy przeczytali 375 książek. W tym czasie księgozbiór biblioteki — liczący w 1908 roku 120 tomów — powiększył się wprawdzie do 248 t. w 1910 r.⁹, jednak — na co żalił się w sprawozdaniu ks. M. Mrugas — ich znaczna część przeznaczona była dla mieszczan i rzemieślników, gdy tymczasem rzeczywici i potencjalni czytelnicy biblioteczki babimojskiej byli gospodarzami i robotnikami wiejskimi¹⁰. Ten stan czytelniczego regresu zmienił się w 1913 r., kiedy w parafii podjął pracę duszpasterską ks. Stefan Łukowski, gorący patriota i działacz społeczny.

Ks. S. Łukowski „zwołał poufne zebranie mężów, od których uzyskał zapewnienie, iż chętnie pomogą w pracy około zakładania i kierowania bibliotekami”. Zwrócił się więc do ks. Arkadiusza Lisieckiego, redaktora „Przeglądu Oświatowego” i członka Zarządu Głównego TCL w Poznaniu z prośbą o przesłanie 150 książek wybranych z wykazów TCL-owskiej składnicy, „za które zobowiązał się uiścić opłatę, licząc na ofiarność parafian”¹¹.

Przesyłka ze 143 książkami nadeszła 15 grudnia 1913 r. Wraz ze znajdującymi się już w zbiorze pozycjami starymi, ks. S. Łukowski posiadał teraz 308 książek. Księgozbiór ten podzielił, tworząc osiem biblioteczek: cztery w Babimoście (dla dorosłych, młodzieży, dzieci oraz członków Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich), a ponadto cztery na wsi: w Grójcu Małym, Nowej Wsi, Podmoklu Małym i Podmoklu Wielkim. Pomysł ks. S. Łukowskiego utworzenia odrębnej biblioteczki wyłącznie dla młodzieży był w tym czasie (przynajmniej w zaborze pruskim) czymś zgoła wyjątkowym i nowatorskim. Z biblioteki w Babimoście wycofał stare książki i włączył nowo zakupione. Książki wycofane zasilły pozostałe wypożyczalnie¹². Utworzone w ten sposób biblioteczki posiadały przeciętnie po 38 książek: najwięcej (53) wypożyczalnia dla dzieci, najmniej (38) wypożyczalnia w Podmoklu Wiel-

⁸ *Ibidem*, wykaz bibliotekarzy i organizatorów czytelnictwa, s. 275-298.

⁹ Na podstawie przechowywanych w archiwum Wyższego Seminarium Duchownego w Paryżu akt TCL w Babimoście, składających się z dwóch teczek, a zawierających m.in. sprawozdania bibliotekarzy i kolektorów, korespondencję, wykazy książek, pokwitowania odbioru składek.

¹⁰ Sprawozdanie bibliotekarza za rok 1908/1909.

¹¹ Cytaty z listu do ks. A. Lisieckiego.

¹² Wg pisemnej relacji ks. S. Łukowskiego (w aktach TCL w Babimoście).

kim, a więc znacznie poniżej niewysokiej przecież normy (90-100 książek) stosowanej w innych wiejskich bibliotekach TCL. Nie sposób oprzeć się przekonaniu, że trudne warunki materialne, w jakich przyszło działać ks. S. Łukowskiemu, ograniczały efekty zreformowanej przez niego parafialnej sieci bibliotecznej.

Dysponujemy kompletnymi spisami książek biblioteczek parafii babimojskiej, a ponadto odnalezionym zbiorem książek (liczącym 134 wol.) pochodzącym z siedmiu bibliotek TCL działających w pow. skwierzyńskim¹³. Analiza tego zespołu pozwala zorientować się w strukturze zbiorów i kierunkach popularyzacji polskiej książki przez TCL-owskie biblioteki przed pierwszą wojną światową. Książki skwierzyńskie pochodzą z bibliotek skompletowanych w latach 1906-1913, a więc przed utworzeniem przez ks. S. Łukowskiego biblioteczek w parafii babimojskiej¹⁴.

Interesujące nas książki mieszczą się w podstawowym kanonie lektur zalecanych przez TCL. I trudno żeby było inaczej, gdyż kolportowane były przez składnicę przy Zarządzie Głównym TCL w Poznaniu. Około 35% zbiorów skwierzyńskich stanowi piśmiennictwo niebeletrystyczne, około 65% literatura piękna — proza i poezja, w tym również (30%) książki dla dzieci i młodzieży. W dziale piśmiennictwa niebeletrystycznego zdecydowanie przeważa historia i geografia, następne miejsca zajmują wiedza o literaturze i jej wybitnych twórcach, przyroda, religia, zagadnienia oświatowe oraz rolnictwo i higiena.

Przeważają utwory krótkie o przeciętnej objętości nie przekraczającej stu stron. W większości są to pozycje o charakterze dydaktycznym i patriotycznym. Książki historyczne dotyczą głównie dziejów ojczystych. Historia Polski stanowi również kanwę znacznej części utworów literackich, zarówno dla czytelników dorosłych, jak i dla dzieci i młodzieży. W księgozbiorach znalazły się także pozycje dotyczące ojczystej geografii i literatury.

Obok pisarzy rangi Józefa Grajnera czy Zofii Bukowieckiej, reprezentowani są Józef Ignacy Kraszewski, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Teodor Tomasz Jeż, Henryk Sienkiewicz, Maria Rodziewiczówna, Adolf Dygasiński i Walery Przyborowski, a spośród poetów: Julian Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Wincenty Pol i Teofil Lenartowicz.

W zespole ośmiu biblioteczek parafii babimojskiej szczególnie interesująco prezentuje się 45-tomowy zbiorek książek wypożyczalni dla młodzieży. Ich treść została starannie dobrana przez ks. S. Łukowskiego. Lektura nie miała służyć rozrywce, lecz kształcić i wychowywać: wyposażać w wiedzę oraz kształtować charakter i patriotyczną postawę młodych czytelników. W odróżnieniu od pozostałych siedmiu biblioteczek, w których piśmiennictwo niebeletrystyczne stanowiło 50% zbiorów, w księgozbiorze przeznaczonym dla

¹³ Książki przechowuje zielonogórska WiMBP w Muzeum Książki Środkowego Nadodrza.

¹⁴ G. Chmielewski, *Z dziejów bibliotek...*, 1979..., s. 58.

młodzieży wynosi ono 80% wszystkich książek. Lektura miała dostarczać młodym czytelnikom ogólnej wiedzy o świecie i kraju ojczystym. Młody Polak winien był dobrze poznać dzieje swoje narodu i czyny jego wybitnych przedstawicieli. Możliwość taką stwarzały następujące lektury, proponowane przez ks. S. Łukowskiego: J. Burzyńskiego *Dzieje Polski*, S. Ostrowskiego *Śladami legionów*, J. Piłsudskiego *22 stycznia 1863 r.*, B. Kalinowskiego *Zwycięzca spod Wiednia*, T. Korzona *Kim i czym był Kościuszko*. Również nieliczne w zbiorze utwory beletrystyczne to głównie powieści historyczne.

Wiedza i patriotyzm nie wyczerpywały postulatów wychowawczych ks. Łukowskiego. Młody Polak winien świadomie zwalczać nałogi, być oszczędny, wstrzemięźliwy w korzystaniu z uciech tego świata, winien wreszcie wzorować się nie tylko na narodowych bohaterach i ludziach oręża, lecz również na chrześcijańskich ideałach, jakimi kierowali się w swym życiu Jan Kanty i Stanisław Kostka¹⁵.

Scharakteryzowana struktura treściowa zbioru książek dla młodzieży była wyrazem pedagogicznych idei ks. S. Łukowskiego, które jednak w pewnym tylko stopniu urzeczywistniły się w praktyce czytelniczej babimojskiej młodzieży. O ile bowiem w pierwszym roku działalności biblioteczki z jej niewielkiego zasobu korzystało trzydziścioro czytelników, którzy wypożyczyli 201 książek, to w latach następnych ich liczba znacznie się zmniejszyła, aby w roku 1917/1918 spaść do liczby jedenastu czytelników i 42 wypożyczeń¹⁶. Zapewne przyczyną tego były lata wojny, lecz niewątpliwie nie tylko.

Początki czytelnictwa powszechnego, któremu służyć miały biblioteki TCL, przypadały na okres szczególnie dla tego czytelnictwa niekorzystny. Ze szkoły pruskiej wyeliminowano w tym czasie całkowicie język polski; nawet przyswajany dzieciom na lekcjach graficzny kształt pisma — alfabet gotycki — różnił się od kształtu liter pisma w języku narodowym. Z tekstem polskim dzieci zetknąć się mogły jedynie w domu lub na lekcjach religii.

Wśród pierwszych wydawnictw opublikowanych przez TCL znalazł się w tej sytuacji polski elementarz; ślady jego kolportażu w Babimoście napotykamy również w dokumentacji działalności ks. S. Łukowskiego. Jego wysiłki zmierzające do upowszechnienia polskiej książki, a tym samym narodowej kultury, przyniosły dobre rezultaty. Ocenic je należy pozytywnie, zwłaszcza zważywszy trudne warunki, w jakich przyszło mu działać. Bardzo skromnie

¹⁵ I d e m, *Oświatowa misja...*, s. 4; i d e m, *Z dziejów bibliotek..., na pograniczu...*, s. 7.

¹⁶ Na podstawie sprawozdań ks. S. Łukowskiego w aktach TCL w Babimoście. W sprawozdaniach z działalności Towarzystwa Młodzieży Polsko-Katolickiej w Babimoście, któremu służyła biblioteczka, dane statystyczne o czytelnictwie członków towarzystwa są znacznie niższe. W 1914 r. 16 członków wypożyczyło 28 książek, w 1915 r. czytało tylko 3 członków, którzy wypożyczyli 12 książek. Zob. *Z działalności Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Babimoście*. [Przedruk protokołów z zebrań]. Do druku podał J. Koniusz, „Rocznik Lubuski” 1966, t. 4, s. 340-349. Powodem różnic było wypożyczanie książek z biblioteczki dla młodzieży również tym czytelnikom, którzy nie byli członkami Towarzystwa Młodzieży.

zaopatrzone wypożyczalnie parafii babimojskiej już w 1914 r. zarejestrowały 159 czytelników, którzy wypożyczyli 673 książki, a w 1918 r. liczba wypożyczających — pomimo wojny — wzrosła do 216, natomiast wypożyczeń do 1343. Statystycznie rzecz ujmując, każda książka wypożyczona była trzykrotnie. Największą popularnością cieszył się księgozbiorek dla dzieci, z którego korzystało 83 młodocianych czytelników, a liczba wypożyczonych książek osiągnęła w pierwszym półroczu 1918 r. 526 wol.¹⁷

Biblioteki Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich

W końcu ubiegłego wieku inspirowane przez encyklikę „*Rerum novarum*” władze archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej przystąpiły do tworzenia Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich. Opracowano wzorcowy statut organizacji, inicjowano organizowanie ogniw KTRP w poszczególnych parafiach. Jako pierwsze powstały w 1883 r. KTRP w Poznaniu i Bydgoszczy. W następnych latach zorganizowano kolejne towarzystwa w mniejszych ośrodkach miejskich i na wsi. W 1900 r. działały 44 KTRP, a u progu pierwszej wojny światowej (1913 r.) było ich 250¹⁸.

Pomijając — istotne dla twórców Związku — sprawy religijne, do głównych zadań statutowych KTRP należała troska o sprawy socjalne jego członków oraz rozwijanie działalności oświatowej. Kierowano się przy tym przekonaniem, że pogłębianie wiedzy i umiejętności sprzyja lepszemu wykonywaniu zawodu i w rezultacie przynosi korzyści materialne. Szczególną uwagę władze KTRP zwróciły na tworzenie własnej sieci bibliotecznej, zalecały przy tym, aby każde towarzystwo posiadało bibliotekę i systematycznie uzupełniało jej księgozbiór.

Wiele miejsca sprawy bibliotek i czytelnictwa zajmowały na łamach „Robotnika”, organu Związku KTRP, wydawanego od 1905r. W artykule *Czytelnie w Towarzystwach* zamieszczonym w numerze 41 tego pisma z 1905 r. czytamy: „Otóż jak najwięcej pieniędzy poświęcić trzeba na to, aby skupować dobre książki, ażeby towarzystwo dorobiło się jak najprędzej obfitej a dobrej biblioteki czyli czytelnicy [...] Zakupywanie książek wspólnymi siłami, wypożyczanie ich członkom towarzystw, to jest jedno z najpiękniejszych zadań naszych Towarzystw”.

Redakcja „Robotnika” publikowała w formie dodatków do pisma wykazy książek zalecanych do bibliotek KTRP. W wykazach zamieszczano wiele pozycji o charakterze oświatowym (z różnych dziedzin wiedzy) oraz książki

¹⁷ Na podstawie sprawozdań ks. S. Łukowskiego w aktach TCL w Babimoście.

¹⁸ K. Z i m m e r m a n n, *Towarzystwa katolickie robotników polskich w W. Ks. Poznańskim*, [w:] *Książka jubileuszowa Dziennika Poznańskiego 1859-1909*, Poznań 1909, s. 169-175; *Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Katolickich Towarzystw Robotników Polskich za rok 1913*, „Robotnik”, Pismo Związku KTRP, 1914, nr 9, s. 2.

mające na celu utwierdzenie wśród czytelników postaw patriotycznych. Wskazywano ponadto na konieczność kierowania się przy zakupie nowości wykazami książek opracowanymi przez TCL.

Chociaż spora liczba towarzystw nie odczuwała potrzeby posiadania własnego księgozbioru, sieć bibliotek KTRP była stale rozbudowywana. W 1905 roku działało ich 57, w pięć lat później 132, a w 1914 r. były 172 biblioteki, które dysponowały księgozbiorem liczącym (według niepełnych danych) 23 313 tomów¹⁹. Biblioteki KTRP, podobnie jak TCL, nie były więc zasobne. Przeciętnie w bibliotece towarzystwa znajdowało się około 150 tomów. Wielkość księgozbiorów w poszczególnych bibliotekach była dość zróżnicowana. Zasobniejsze były biblioteki towarzystw działających w większych ośrodkach miejskich, natomiast w małych miasteczkach i na wsi biblioteczki KTRP nierzadko posiadały zaledwie po kilkadziesiąt książek.

Sprawy wiążące się z organizowaniem bibliotek KTRP i ich działalnością były wielokrotnie dyskutowane na walnych zjazdach patronów i delegatów towarzystw oraz często omawiane na łamach „Robotnika”. W piśmie zamieszczano instrukcje dotyczące prowadzenia bibliotek: zasad ewidencjonowania książek i ich udostępniania oraz rejestracji czytelników i wypożyczeń. Dość szczegółowo określono i inne obowiązki bibliotekarza, dające się sprowadzić do gorliwego przestrzegania ustalonych zasad funkcjonowania biblioteki oraz gromadzenia i propagowania jej zbiorów. Bibliotekarza oraz jego zastępcę wybierano spośród członków już na zebraniu organizacyjnym towarzystwa. Określone druki biblioteczne przesyłane były bezpośrednio poszczególnym bibliotekom przez Zarząd Związku KTRP.

Oprócz literatury pięknej i piśmiennictwa niebeletrystycznego, biblioteki KTRP (nawet najmniejsze) często przechowywały pewną ilość śpiewników oraz sztuk teatralnych, niekiedy z nutami, przeznaczonych dla zespołów amatorskich. Prenumerowano również prasę. Na IX zjeździe delegatów KTRP apelowano o zaprenumerowanie w towarzystwach „Czytelnia Ludowej”, gdyż „Każdy numer tego pisma zawiera wskazówki, jakie książki można zamówić dla bibliotek”.

Ogniwa KTRP zorganizowano również na zachodnim pograniczu Wielkiego Księstwa Poznańskiego, w pow. babimojskim i międzyrzeckim²⁰. W początkach naszego wieku powstały Katolickie Towarzystwa Robotników Polskich w Babimoście i Nowym Kramsku oraz Towarzystwo Robotników w Pszczewie. W 1907 r. liczyły łącznie ponad czterystu członków. Posiadały

¹⁹ Dane na podstawie opublikowanych sprawozdań Zarządu Głównego Związku KTRP, „Robotnik” 1906-1915. Zob. też. G. Chmielowski, *Z dziejów bibliotek...*, 1979, s. 61.

²⁰ Działalność KTRP w Babimocie omówiono na podstawie akt towarzystwa przechowywanych w archiwum Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu, a działalność Towarzystwa Robotników w Pszczewie na podstawie książki protokołarnej towarzystwa znajdującej się w pszczewskim archiwum parafialnym; G. Chmielowski, *Z dziejów bibliotek...*, s. 63-64.

również własne biblioteczki. Bibliotekarzem KTRP w Babimoście był Walenty Koluśniewski. Babimojska biblioteczka była jednak niewielka, liczyła zaledwie 32 tomy. To, że nie uzupełniano jej niewielkiego zbioru, zarząd towarzystwa tłumaczył istnieniem w Babimocie i okolicznych wsiach bibliotek TCL, z których korzystali członkowie KTRP. Z czasem (w 1914 r.) książki babimojskiego KTRP włączono do księgozbioru TCL, z którego wydzielono bibliotekę dla babimojskiego Towarzystwa Robotników. W 1914 r. odnotowała zaledwie pięciu czytelników, którzy wypożyczyli dwadzieścia książek.

Kim byli ci potencjalni i faktyczni czytelnicy bibliotek KTRP w małych miasteczkach? Oto struktura zawodowa członków KTRP w Babimocie, cytowana na podstawie sprawozdania z jego działalności w 1914 r.

Liczba członków	105
- robotników rolnych i leśnych	40
- robotników przemysłowych, fabrycznych i warsztatowych	16
- rzemieślników samodzielnych	11
- gospodarzy wiejskich	33
- członków innych zawodów	5

Wśród członków babimojskiego KTRP przeważali, jak wynika z zestawienia, robotnicy rolni i leśni oraz gospodarze wiejscy. Liczba robotników przemysłowych była natomiast stosunkowo niewielka i wynosiła (łącznie z rzemieślnikami niesamodzielnymi) szesnaście osób. Jak z tego wynika, nie należy (co zdaje się sugerować nazwa) identyfikować członków towarzystwa z pojęciem robotników *sensu stricto*.

KTRP w Nowym Kramsku, zorganizowane w 1904 r., zasięgiem swej działalności objęło również Stare Kramsko i Wojnowo. Na zebraniu organizacyjnym funkcję bibliotekarza (pomimo braku biblioteki) objął Jan Cichy. Wkrótce uruchomiono jednak bibliotekę, która początkowo liczyła sześćdziesiąt książek i mieściła się w domu Stefana Fabisia, a następnie w mieszkaniu J. Cichego. Już w 1909 r. nowokramska biblioteka należała do najlepiej działających wiejskich bibliotek omawianej sieci. Jeżeli wierzyć danym zawartym w sprawozdaniach Zarządu Związku KTRP, to rocznie wypożyczał Jan Cichy przeciętnie około pięciuset książek, co przy około stu członkach towarzystw (94 w 1907 r.) było znacznym osiągnięciem²¹.

W każdym KTRP bibliotekarz wchodził do zarządu towarzystwa i był wybierany spośród jego członków już na pierwszym, organizacyjnym zebraniu. Tak też się stało 3 lutego 1901 r. na zebraniu konstytucyjnym Towarzystwa Robotników w Pszczewie²². Bibliotekarzem wybrano Wojciecha Poczekaja, jego zastępcą został Wojciech Golz. Na początku 1905 r. pszczewskie Towa-

²¹ Sprawozdanie Zarządu Głównego Związku KTRP za rok 1909, „Robotnik” 1910, nr 7, s. 2.

²² Książka protokolarna Towarzystwa Robotników w Pszczewie (zob. przypis 20).

rzystwo Robotników otrzymało w darze z Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu około pięćdziesięciu książek, w związku z czym postanowiono uruchomić bibliotekę. Do jej zbiorów W. Poczekaj, prezes od 1902 r., zobowiązał się przekazać kilka książek, a W. Golz, bibliotekarz, wykonać szafkę do książek, którą postanowiono ustawić w sali posiedzeń — w lokalu Schoena przy rynku. W okresie do 1911 r. Towarzystwo Robotników posiadało 48 książek, piętnaście śpiewników, cztery teksty sztuk dramatycznych z nutami oraz kilka roczników czasopism. Podjęta w 1907 r. przez ks. Franciszka Kryzana, wicepatrona, próba powiększenia księgozbioru biblioteczki nie udała się. Członkowie TR jednogłośnie odmówili zgody na zakup książek.

4 sierpnia 1907 r. „zdał bibliotekarz sprawę ze stanu biblioteki oraz czynności swoich, z czego się okazuje, że członkowie stosunkowo bardzo mało z biblioteki korzystają, gdyż w przeciągu całego roku 15 książek tylko wypożyczono”. J. Golz wyraził przekonanie, że książki w bibliotece należy wymienić, gdyż w większości zostały już przeczytane. Do końca 1907 r. zarejestrowano trzynastu czytelników, którzy wypożyczyli 25 książek. W następnym roku sześciu członków przeczytało trzynaście książek, a w 1909 r. tylko dwóch członków czytało książki. W 1910 r. nie odnotowano już żadnych wypożyczeń. „Aby członków zachęcić do czytania”, na jednym z zebrań rozdawał ks. F. Kryzan małe książeczki pod tytułem *Dzieje Polski*.

W roku jubileuszowym dziesięciolecia Towarzystwo Robotników otrzymało z Zarządu Głównego KTRP pięćdziesiąt książek, a w latach następnych jego biblioteczka powiększyła się o dalsze nabytki i osiągnęła około 240 tomów. Nie należy jednak przypuszczać, że czytelnictwo wśród jego członków rozwinęło się w szerszym zakresie. W środowisku małomiasteczkowym i wiejskim, gdzie niewprawni w lekturze członkowie KTRP niewiele czytali, większego znaczenia od indywidualnej lektury nabierał przekaz ustny: zespołowe słuchanie artykułów prasowych oraz fragmentów książek niebeletrystycznych i tekstów literackich. Należało do reguły, że na zebraniach towarzystw wygłaszano pogadanki o charakterze oświatowym, dotyczące różnych dziedzin wiedzy i umiejętności; często zwłaszcza zapoznawano zgromadzonych z artykułami publikowanymi w „Robotniku”. Ważną pozycję w programie zebrań wielu towarzystw zajmowała głośna lektura literatury narodowej. W Pszczewie czytano „prorocze kazania ks. Skargi z wielką uwagą wysłuchane”, fragmenty *Pana Tadeusza* oraz wiersze J. Słowackiego. Wiersze recytowano w Pszczewie niemal na każdym zebraniu. W księdze protokołów (zapewne ze względu na cenzurę) mówi się o nich ogólnikowo: „Kazimierz Kowalski zadeklamował ładny wiersz”; „K. Kowalski i Śliwiński deklamowali wiersz”. Niekiedy jednak czytamy: „Jan Golz zadeklamował wiersz patriotyczny, a Kazimierz Kowalski wiersz o Stanisławie Staszicu”. Brak autorów i tytułów utworów, nie podawanych chyba przez ostrożność, skłania do przypuszczenia, że były to w większości przypadków takie właśnie wiersze patriotyczne.

W pogadankach tematyka patriotyczna występowała często. Dla przykładu można wymienić następujące tytuły odczytów wygłaszanych w Babimoście i w Pszczewie: *Czemu Naród Polski obchodzi uroczystości 100-ą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki* (Babimost), *O powstaniu listopadowym* (Pszczew), *Testament żołnierza w polu walki* (Babimost), *O Konstytucji 3 Maja i o 1848 r.* (Pszczew), *O życiu Tadeusza Kościuszki*, *O życiu i pomnikach Adama Mickiewicza* (również w Pszczewie). Wiele pogadaniek dotyczyło zagadnień kultury, folkloru oraz historii regionu. W Babimostcie członkowie KTRP wysłuchali pogadanki *O cechu rybackim w Babimostcie potwierdzonym przez Jana Kazimierza*, natomiast w Pszczewie *O dyngusie, robótkach i okrzemnem*.

W przypadku odczytów posługiwano się tekstami drukowanymi, np. publikowanymi w piśmie „Odczyty dla Towarzystw Polskich” i w „Miesięczniku dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości”; oba zachowały się w zbiorze książek biblioteki pszczewskiej. Pogadanki w Pszczewie wygłaszał ks. F. Kryzan, w Babimostcie ks. S. Łukowski, który wiele uwagi poświęcał również pracy z młodzieżą skupioną w Towarzystwie Młodzieży Polsko-Katolickiej. Na spotkaniach z młodzieżą wygłaszał pogadanki o szerokim zakresie tematycznym, dotyczące zarówno dziejów Polski, jak i różnorodnych innych dziedzin wiedzy i umiejętności²³.

Towarzystwom w Nowym Kramsku i Pszczewie miejscowa ludność zawdzięczała wystawienie pierwszych polskich amatorskich sztuk teatralnych. W Nowym Kramsku członkowie towarzystwa wystawili sztuki: *Adam i Ewa* (1905 r.), komedię *10 000 marek* (1906), *Genowefa* (1909)²⁴, w Pszczewie: *Słowiczek* (1905), *Papugi naszej babuni* (1906). W kronice pszczewskiego Towarzystwa Robotników zanotowano po wystawieniu sztuki *Słowiczek*, że „było pierwszym przedstawieniem polskim w Pszczewie i [...] bardzo silne wywarło wrażenie”.

W Pszczewie omawiano również sprawy związane z wychowaniem dzieci, upominając rodziców, „aby oni w domu uczynili i uzupełniali to, czego szkoła [w domyśle - niemiecka] im nie daje”. Na jednym z zebrania Towarzystwa Robotników „Kazimierz Kowalski przypominał członkom, aby swoje polskie imiona i nazwiska nie dali [...] przekreślać od urzędników”.

Podejmowanie i dyskusowanie problematyki narodowej i politycznej na zebraniach KTRP zmusiło zapewne prezesa pszczewskiego Towarzystwa Robotników Wojciecha Poczekaję do wysunięcia żądania, „aby członkowie poza towarzystwem o działaniu towarzystwa nie gadali”.

²³ Tematyka wykładów wygłoszonych przez ks. S. Łukowskiego w 1915 r. (wybór): *O łodziach podwodnych*, *O historii polskiej*, *O Tadeuszu Kościuszcze*, *O zachowaniu się młodzieży w domu* (Z działalności Towarzystwa Młodzieży..., s. 347).

²⁴ Z towarzystw naszych, „Robotnik” 1907, nr 6, s. 3; 1909, nr 3, s. 3.

Z biblioteki pszczewskiego Towarzystwa Robotników zachował się zbiorek książek liczący 50 wol., w tym dwa wymienione wyżej czasopisma²⁵. W zestawieniu z książkami TCL przeciętna objętość utworu jest niemal trzykrotnie większa i wynosi 301 stron (uwzględniono łącznie paginację dzieł wielotomowych). Ze zrozumiałych powodów brak jest zupełnie książek dla dzieci i młodzieży. Wśród zachowanych książek dominuje piśmiennictwo niebeletrystyczne, które stanowi 64,1% wszystkich tytułów, przy czym na pierwsze miejsce wysuwa się religia (20,5%), a w dalszej kolejności wymienić należy pozycje dotyczące oświaty i wychowania (10,2%), nauk społeczno-politycznych (10,2%) oraz historii literatury, geografii, gospodarstwa domowego i historii (razem 10,3%). Czasopisma stanowią 5,1% zbioru. Spośród uznanych pisarzy w zachowanej pozostałości pszczewskiej biblioteki reprezentowani są J. I. Kraszewski (trzy obszerne powieści w 11 wol.) oraz Z. Kaczkowski i T. T. Jeż, z obcych Walter Scott. Jedynym poetą, który zachował się w zbioru, jest Wincenty Pol.

Analiza zachowanych książek prowadzi do wniosku, że ich dobór do biblioteki pszczewskiego Towarzystwa Robotników miał w dużym stopniu charakter przypadkowy. To niedostosowanie księgozbioru do potrzeb potencjalnych czytelników dotyczy bez mała 50% zachowanych książek. Okoliczność ta nie mogła oczywiście sprzyjać rozwinięciu czytelnictwa wśród członków pszczewskiego Towarzystwa Robotników.

W okresie międzywojennym

Pierwsza wojna światowa stanowiła zasadniczą cezurę w działalności bibliotek ludowych w rejonie międzyrzecko-babimojskim. Przestała funkcjonować sieć bibliotek TCL, odcięta wersalską granicą od swej poznańskiej centrali. Księgozbiory dotąd działających bibliotek w większości uległy rozproszeniu.

Po objęciu w 1926 r. parafii w Pszczewie przez ks. Maksymiliana Kruga, niemieckiego nacjonalistę, ograniczyło swoją działalność Towarzystwo Robotników, pozbawione wsparcia polskiego księdza. Znajdujące się w plebanii polskie książki ks. M. Krug próbował osobiście spalić w żelaznym piecyku ustawionym przed plebanią, tłumacząc się koniecznością wykonania polecenia władz, jednak na prośbę Walerii Misiewicz z Szarcza, wsi położonej niepodal Pszczewa, zgodził się przekazać jej pozostałą resztę książek, wśród których, obok książek Towarzystwa Robotników, znalazła się również część księgozbioru z bibliotek TCL w pow. skwierzyńskim²⁶. W. Misiewiczówna uratowane książki uporządkowała (około 200 wol.) i wypożyczała w kręgu znajo-

²⁵ Książki przechowuje zielonogórska WiMBP w Muzeum Książki Środkowego Nadodrza.

²⁶ Na podstawie rękopiśmiennej relacji W. Misiewicz w Muzeum Książki Środkowego Nadodrza oraz niepublikowanego wywiadu autora z autorką relacji.

mych. W Nowym Kramsku kontynuowało działalność Towarzystwa Robotników Polskich, którego bibliotekę prowadził w dalszym ciągu Jan Cichy²⁷.

Duże zasługi dla organizacji bibliotek w rejonie międzyrzecko-babimojskim położył w tym czasie polski konsul w Pile dr Kazimierz Szwarcenberg-Czerny. Z jego inicjatywy, przy pomocy finansowej Kuratorium Poznańskiego i ludności przygranicznych powiatów, w marcu 1933 r. otwarto pięć bibliotek: w Dąbrowce Wielkopolskiej, w Starym i Nowym Kramsku oraz w Podmoklu Wielkim i Małym, które w 1935 r. posiadały 1551 nowo zakupionych książek. W Podmoklu Wielkim i Małym oraz w Starym Kramsku czynne były również biblioteki szkolne, posiadające jednak niewielki księgozbiór, liczący 204 tomów w roku szkolnym 1936/1937²⁸.

W nowych warunkach znacznie poszerzył się zasięg czytelnictwa książki polskiej na obszarze Pogranicza. W roku szkolnym 1932/1933 z bibliotek polskich na omawianym obszarze (łącznie z Ziemią Żłotowską) korzystało 1235 czytelników, którzy wypożyczyli 2222 książki, a w roku następnym liczba czytelników zwiększyła się do 2639 osób, liczba wypożyczeń do 6607 tomów²⁹.

W 1935 r. na obszarze Pogranicza utworzono dwa okręgi bibliotekarskie: żłotowski z siedzibą w Żłotowie i babimojski z siedzibą w Podmoklu Małym. Przy współudziale fachowców z kraju w okręgach organizowano kilkudniowe seminaria szkoleniowe bibliotekarsko-światlicowe. Dla bibliotekarzy okręgu babimojskiego organizowano w latach 1935-1939 cztery takie seminaria: w Podmoklu Małym, w Dąbrowce Wielkopolskiej i dwa w Nowym Kramsku. Wiele miejsca w programach seminariów zajmowały zajęcia dotyczące roli książki i prasy jako środków przeciwdziałania wynarodowieniu. W czasie seminarium zorganizowanego w Podmoklu Małym w dniach 13-15 stycznia 1935 r. eksponowano wystawę około 200 książek sprowadzonych z Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu³⁰.

Udział bibliotekarzy Pogranicza w seminariach i rzeczowe poradnictwo udzielane im przez fachowców z kraju wpłynęło pozytywnie na poziom pracy polskich bibliotek rejonu międzyrzecko-babimojskiego. Pochlebną opinię wydał bibliotece w Nowym Kramsku Wiesław Sauter, który zapoznał się z jej księgozbiorem w 1937 r. Po latach wspomina, że „liczyła około 400 tomów książek różnych autorów i rozmaitej treści. Widziałem tam książki podróżniczo-geograficzne, przyrodnicze, religijne, a najbogaciej reprezentowana była

²⁷ *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*, oprac. K. Kolańczyk, W. Rusiński, Poznań 1946, s. 27; W. Sauter, *Z walk o polskość Babimojszczyzny*, Poznań 1960, s. 34. Dane zawarte w tajnym memoriale dot. efektów pracy polskich bibliotek są niewiarygodne.

²⁸ J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 174, 188.

²⁹ *Ibidem*, s. 214-215.

³⁰ *Ibidem*, s. 188, 193-201.

powieść i nowela polska³¹. Do najpoczytniejszych należały powieści H. Sienkiewicza i M. Rodziewiczówny.

Rozwój bibliotek polskich na Pograniczu śledzony był przez władze niemieckie. Szykany nasiliły się po dojściu do władzy hitlerowców 2 września 1937 r. przeprowadzono rewizję bibliotek w Starym i Nowym Kramsku, a 3 września tegoż roku w Podmoklu Małym. Z chwilą wybuchu wojny biblioteki polskie na Pograniczu zostały przez władze hitlerowskie zamknięte³².

Grzegorz Chmielewski

POLNISCHE VOLKSBIBLIOTHEKEN IM WESTLICHEN GRENZRAUM IM XIX. UND XX. JH.

Zusammenfassung

Der 1880 in Posen gegründete Verein der Volksbüchereien richtete in kurzer Zeit eine Reihe von Bibliotheken im westlichen Grenzraum des Großherzogtums Posen ein.

In den Jahren 1880-1905 waren in den Kreisen Bomst, Meseritz und Schwerin 36 Bibliotheken tätig, 1913 nur 20. Die Aufsicht über diese Bibliotheken führten zuerst die Kreisabgeordneten, anschließend wurde sie zur Aufgabe der vom Verein der Volksbüchereien berufenen Kreiskomitees. Die grundlegende Rolle spielten im Verein die Priester. Im Kreis Bomst zeichnete sich besonders Priester Stefan Lukowski aus, Reorganisator der Bibliotheken in der Bomster Pfarrei, im Kreis Meseritz war es Priester Franciszek Kryzan, Schutzherr des Arbeitervereins in Betsche. Im Grenzland kam die positive Rolle bei der Gestaltung des Nationalgefühls des polnischen Volkes auch den katholischen Vereinen Polnischer Arbeiter zu, die über eigene Bibliotheken verfügten und eine rege Bildungstätigkeit ausübten. Nach 1918 stellten die in der Region Bomst-Meseritz befindlichen Bibliotheken des Vereins ihre Tätigkeit ein: sie wurden von der Zentrale in Posen durch die Grenze getrennt. Die meisten Büchersammlungen der bisherigen Bibliotheken wurden zerstreut. Auf Initiative des polnischen Konsuls in Hohensalza, Dr. Kazimierz Szwarzenberg-Czerny, entstanden auf dem genannten Gebiet 5 Bibliotheken: in Groß Dammer, Neu und Alt Kramzig sowie in Klein und Groß Posenbrück. Im Schuljahr 1932/33 nahmen 1235 Leser die Büchersammlungen dieser Bibliotheken in Anspruch, es wurden insgesamt 2222 Bücher ausgeliehen. Im Jahre 1933/34 erhöhte sich die Zahl der Leser auf 2639; insgesamt wurden 6607 Bände verliehen. Die Entwicklung der im Grenzraum befindlichen Bibliotheken wurde aufmerksam von den deutschen Behörden beobachtet, und die Bibliothekare wurden des öfteren Schikanen ausgesetzt. In Betsche wurden die meisten Bücher des Vereins der Volksbüchereien und des Arbeitervereins vom Pfarrer Maksimilian Krug zu Asche verbrannt. 1937 durchsuchte man die Bibliotheken in Alt und Neu Kramzig sowie in Klein Posenbrücke. Mit dem Ausbruch des Krieges wurden alle polnischen Bibliotheken geschlossen.

³¹ W. Sauter, *op. cit.*, rozdz. *Miłość książki polskiej*, s. 21.

³² J. Wróblewski, *op. cit.*, s. 219.

Czesław Osękowski
WSP TK Zielona Góra

SPÓŁECZEŃSTWO ZIEMI LUBUSKIEJ WOBEK PROBLEMU NIEMIECKIEGO W LATACH 1960-1970

Stosunki Polski z dwoma państwami niemieckimi w dekadzie lat sześćdziesiątych kształtowały się odmiennie. Wynikało to głównie z przynależności Polski i NRD do bloku radzieckiego, zaś RFN — do zachodniego. Na wzajemne relacje w sposób zasadniczy wpływały różnice ideologiczne wykluczające w zasadzie możliwość zbytniego zbliżenia Polski z RFN. Wszelkie kontakty pozostawały w całkowitej zależności od sytuacji międzynarodowej, głównie zaś od kursu polityki ZSRR. Bariery były także względy historyczne, związane zwłaszcza z drugą wojną światową. Wrogość potęgował stosunek RFN do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, której elity polityczne tego państwa, a zwłaszcza wpływowe kręgi ziomkowskie nie uważały za ostateczną. W tym kontekście w Polsce mówiło się głośno o rewizjonizmie zachodnio-niemieckim i zakusach na integralność terytorialną naszego państwa.

W społeczeństwie polskim istniała spora niechęć również wobec drugiego państwa niemieckiego. Choć Polskę i NRD miały łączyć i zbliżać więzy ideologiczne oraz przynależność do tego samego bloku politycznego, w gruncie rzeczy wzajemne stosunki cechowała duża nieufność i rezerwa. Cieniem kładła się tu — podobnie jak w odniesieniu do RFN — druga wojna światowa, ale także stosunek władz NRD wobec polskiego Października. Kierownicze koła partyjne państwa wschodniemieckiego niechętnie odnosiły się do nowych władz PZPR z Władysławem Gomułką na czele. Co więcej, próbowały nawet zdyskredytować jego linię polityczną i otwarcie mówiły o zwycięstwie w Polsce kontrrewolucji¹. Rzutowało to na rozwój stosunków pomiędzy Polską a NRD jeszcze przez wiele lat, a Gomułka wzajemne kontakty w całej dekadzie lat sześćdziesiątych traktował z dużą ostrożnością.

Przywódca PZPR możliwość trwałości polskiej granicy zachodniej upatrywał w istnieniu dwóch państw niemieckich, toteż z podejrzliwością i niechęcią odnosił się do wszelkich koncepcji wewnątrzniemieckiego porozumienia, nie mówiąc już o idei zjednoczenia. Gomułka nie mógł także zapom-

¹ W. T o m a ł a, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991*, Warszawa 1991, s. 135.

nieć o powojennych wypowiedziach Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla przeciwko granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Społeczeństwo województwa zielonogórskiego, podobnie jak i całych Ziem Odzyskanych, zawsze było wyczulone na tzw. problem niemiecki. Wynikało to głównie z zamieszkiwania na ziemiach, które do 1945 roku należały do Niemiec, a także z obciążeń historycznych z dalszej i bliższej przeszłości. Wyczulenie to w wielu środowiskach społecznych i zawodowych utrzymuje się nadal, chociaż obawy z ostatnich lat w porównaniu np. z latami bezpośrednio powojennymi czy też sześćdziesiątymi mają nieco inny wymiar i dotyczą innych problemów.

Po Październiku 1956 roku polityka Polski wobec RFN przechodziła wyraźną ewolucję. Początkowo charakteryzowało ją oczekiwanie normalizacji stosunków, a następnie, w związku z powrotem „zimnej wojny” na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, zaczęto ponownie oskarżać RFN o uprawianie rewizjonizmu terytorialnego. Przejawem tej polityki była m.in. uchwała Sekretariatu KC PZPR z czerwca 1960 roku *W sprawie wzmocnienia walki z dywersyjną antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów*². Zalecała ona podjęcie w całym kraju, zwłaszcza zaś na Ziemach Odzyskanych, szerokiej akcji propagandowej skierowanej przeciwko RFN i polityce zagranicznej tego państwa.

W województwie zielonogórskim żywo reagowano na wydarzenia międzynarodowe, których odniesieniem stawał się problem niemiecki. Tak było przykładowo po zamieszczeniu przez prasę 17 maja 1960 roku oświadczenia N. Chruszczowa, w którym przywódca ZSRR zaatakował globalną politykę USA (po zestrzeleniu nad terytorium ZSRR amerykańskiego samolotu szpiegowskiego U-2)³. Mieszkańcy Ziemi Lubuskiej, do których docierały głównie jednostronne informacje prasowe, łączyli niektóre wątki oświadczenia z polityką USA wobec RFN, w tym zwłaszcza — jak to określano w wielu środowiskach społecznych i zawodowych — ze sprzyjaniem zachodnioniemieckiemu militarystom. Wyrażano obawy o bezpieczeństwo międzynarodowe i (zwłaszcza na wsi) oceniano, że wzrost napięcia w stosunkach Wschód-Zachód może doprowadzić do wojny (pow. Zielona Góra i Głogów)⁴.

Zaniepokojenie mieszkańców województwa zielonogórskiego wzbudzała zapowiedziana bezpośrednio po zerwaniu konferencji paryskiej wizyta Chrusz-

² Archiwum Państwowe w Zielonej Górze (dalej: APZG), Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: KW PZPR), Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/142, Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie wzmocnienia walki z dywersyjną antypolską działalnością zachodnioniemieckich rewizjonistów.

³ Zaważyło to na losach Konferencji Wielkiej Czwórki w Paryżu. Mimo że przywódcy ZSRR, USA, Francji i Wielkiej Brytanii przybyli 16 czerwca do Paryża, konferencja została zerwana.

⁴ APZG, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/86, Informacja z 17 V 1960 r. dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

czowa w NRD. Obawiano się, że nastąpi podpisanie traktatu pokojowego z Niemcami Wschodnimi⁵ bez udziału państw zachodnich, co — jak sądzono — może stać się powodem wybuchu wojny. Spekulacje te nasiliły się po ukazaniu się w prasie komunikatu o zaproszeniu Chruszczowa do NRD. W niektórych środowiskach województwa, szczególnie na wsi, zaczęła wytwarzać się swego rodzaju panika. Na potwierdzenie tezy o przygotowaniach do wojny chłopci mówili o ruchach wojsk polskich i radzieckich, które — stacjonując w znacznej liczbie na terenie województwa zielonogórskiego i województw sąsiednich —przemieszczały się najczęściej z powodu rutynowych ćwiczeń. W Jasieniu (pow. Lubsko) każdy przelot samolotu wywoływał zaniepokojenie ludzi, którzy — jak podawano w informacjach dla władz centralnych — obserwowali, czy leci on na zachód, czy też na wschód. W pow. Żagań w niektórych wioskach chłopci zaczęli wykupywać sól i chleb, z którego przygotowywali suchary. Zaniepokojenie ludzi wybuchem wojny pojawiło się także w niektórych miastach województwa. W Międzyrzeczu np. wypowiedziano opinie, że rozpocznie się ona jeszcze przed końcem czerwca⁶.

Pewne uspokojenie nastrojów w województwie stwierdzono po wystąpieniu Chruszczowa w Berlinie, stonowanych informacjach prasowych i radiowych na temat sytuacji międzynarodowej, a także otwartych zebraniach w poszczególnych środowiskach społecznych i zawodowych organizowanych przez komitety partyjne. Władze wojewódzkie w trzeciej dekadzie maja oceniały, że „głosów o wojnie jest coraz mniej. Chłopi normalnie prowadzą prace polowe, porządkują swe zagrody i dokonują różnych remontów. Nie ma już wypadków wykupu soli i chleba czy też innych artykułów”⁷.

Zwiększone zainteresowanie społeczeństwa województwa zielonogórskiego sprawami niemieckimi pojawiło się ponownie we wrześniu 1960 roku, po XV Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Dyskutowano zwłaszcza o przemówieniach Chruszczowa i Gomułki, transmitowanych na żywo przez Polskie Radio oraz drukowanych w centralnej i terenowej prasie. Obydwa wystąpienia były wręcz historycznymi atakami na politykę Stanów Zjednoczonych i rozwój wydarzeń w RFN. Władze partyjne województwa zielonogórskiego organizowały w większych zakładach masówki załóg, na których zebrani uchwalali rezolucje popierające tezy wystąpienia Gomułki. Mieszkańcy Ziemi Lubuskiej na ogół odnosili się pozytywnie do wątków krytykujących rewizjonistyczne

⁵ 10 I 1959 r. ZSRR ogłosił projekt traktatu pokojowego z dwoma państwami niemieckimi, który miał stać się zaczątkiem ich konfederacji. Jego warunki zostały 16 I 1959 r. odrzucone przez mocarstwa zachodnie. Na drugi dzień ZSRR zagroził podpisaniem z NRD separatystycznego traktatu pokojowego.

⁶ APZG, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/86, Informacja z 21 V 1960 r. dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

⁷ *Ibidem*.

żądania w stosunku do ziem północno-zachodnich. Oceniano, że Gomułka „dał dobrą odprawę Adenauerowi”⁸.

Polityka władz polskich przeciwko RFN jesienią 1960 roku prowadzona była m.in. poprzez podawanie w środkach masowego przekazu informacji kształtujących psychozę zagrożenia bezpieczeństwa państwa, na przykład wzmianek prasowych i radiowych o produkcji w Niemczech Zachodnich (metodą uproszczoną) uranu. Odbiło się to szerokim echem w całym kraju. W związku z tymi informacjami w pow. Szprotawa wyrażano opinie, że „Niemcy od początku byli naszymi wrogami i obecnie wiadomość o możliwości produkcji bomby atomowej w RFN jest dla nas najgorszą, gdyż mogą jej użyć, a wówczas pierwszą ofiarą będziemy my”. Na zebraniu w Pogotowiu Ratuszowym w Zielonej Górze mówiono: „obecnie Niemcy adenauerowskie są groźniejsze jak przed wojną Niemcy hitlerowskie”. W Fabryce Win w Zielonej Górze robotnicy krytykowali Stany Zjednoczone za dopuszczenie do produkcji na terenie RFN uranu, zaś w żarskiej „Bawełnie” wyrażano oburzenie z powodu braku kontroli nad zakładami RFN zdolnymi do jego wytwarzania⁹. Te i im podobne spotkania były oczywiście reżyserowane, ale niepokój był prawdziwy.

Psychoza wojny wśród mieszkańców Ziemi Lubuskiej pojawiła się ponownie po 13 sierpnia 1961 roku, kiedy to państwa Układu Warszawskiego zezwoliły NRD na budowę muru dzielącego Berlin na dwie części. Obawy ludności wynikały nie tylko z publikacji prasowych i audycji radiowych, lecz także z prowadzonej mobilizacji rezerwistów, przemieszczeń wojsk i podnieconej atmosfery wśród rodzin żołnierzy zawodowych w miastach garnizonowych (Gubin, Żagań, Żary, Kostrzyn). W przesyłanych do Warszawy informacjach władze województwa zielonogórskiego donosiły o przejawach niepokojów wśród ludności, czasami wręcz paniki, oraz o wzmożonym wykupie artykułów spożywczych¹⁰.

W związku z fatalnym stanem stosunków Polski z RFN na początku lat sześćdziesiątych władze szczególnie interesowały się zachowaniami i poglądami mieszkających w Polsce Niemców i ludności rodzimej. W województwie zielonogórskim w 1961 roku mieszkało dziewięćdziesięciu Niemców i około 8,5 tys. autochtonów (głównie w powiatach Sulechów - 3390 osób i Międzyrzecz - 1720 osób)¹¹. Władze bezpieczeństwa oceniały, że w 1960 i 1961 roku odnotowano w województwie zielonogórskim wiele proniemieckich wypowiedzi wychwalających sytuację i ustrój w RFN, godzących zaś w ustrój PRL i poniżających godność obywateli polskich. Podawano przykłady z pow. żagań-

⁸ *Ibidem*, Informacja z 29 IX 1960 r. dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

⁹ *Ibidem*, Informacja z 10 X 1960 r. dla Wydziału Organizacyjnego KC PZPR.

¹⁰ *Ibidem*, Notatka z 14 X 1961 r.

¹¹ *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/121, Informacja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze o rozmieszczeniu mniejszości narodowych i ich współżyciu z ludnością polską.

skiego i sulecińskiego, gdzie w czasie kryzysu berlińskiego obywatele narodowości niemieckiej wyszydzali i lżyli naród polski, a ponadto kolportowali wrogie Polsce ulotki (w języku niemieckim) nadesłane na teren województwa z RFN¹². Wskazywano również na wzrost kontaktów ludności rodzimej, przede wszystkim z powiatu sulechowskiego i międzyrzeckiego, z krewnymi w Niemczech Zachodnich. Przejawiało się to głównie natężeniem korespondencji (w obie strony) i otrzymywaniem z RFN paczek, w których często znajdowały się wrogie Polsce ulotki i wydawnictwa. W środowisku Niemców i ludności rodzimej w województwie zielonogórskim odnotowano cały szereg wypowiedzi na temat możliwego przyłączenia w niedługim czasie do Niemiec ziem zachodnich oraz wzrastającej z dnia na dzień potęgi militarnej RFN¹³. Zdaniem władz bezpieczeństwa zarówno mieszkający w województwie Niemcy, jak też autochtoni permanentnie słuchali Radia Wolna Europa oraz rozgłośni niemiecko-języcznych. Warto także dodać, że podobnie postępowali pozostali mieszkańcy Ziemi Lubuskiej, którzy zwłaszcza wieczorami słuchali zachodnich audycji radiowych nadawanych w języku polskim (Radia Wolna Europa, BBC).

Spółeczeństwo województwa zielonogórskiego odnosiło się do problemu niemieckiego również poprzez pryzmat wydarzeń międzynarodowych, mających miejsce nawet w odległych zakątkach świata. Tak było przykładowo podczas kryzysu kubańskiego w 1962 roku. Wcale nieodosobnione wśród mieszkańców województwa zielonogórskiego były w tym czasie opinie, że może on spowodować wybuch wojny, która w Europie rozegra się najprawdopodobniej na terytorium Polski, dwóch państw niemieckich i Czechosłowacji. Zwłaszcza w powiatach Gorzów Wlkp., Świebodzin, Nowa Sól, Sulechów i Szprotawa masowo poczęto wykupować artykuły spożywcze, odnotowano także zwiększone wypłaty pieniędzy z PKO¹⁴.

Zapowiedzi ewentualnego wybuchu wojny ludzie upatrywali w październikowym poborze do wojska rezerwistów. Z niektórych zakładów pracy województwa powołano nawet po kilkadziesiąt osób. Niepokój ludności wywoływały duże ruchy wojsk radzieckich (zwłaszcza w powiatach Gorzów Wlkp., Strzelce Krajeńskie i Szprotawa). Padały także głosy, że ZSRR w odwecie za blokadę Kuby przystąpi do blokady Berlina¹⁵. Ludność niemiecka i autochtoniczna upatrywała w następstwach ewentualnej wojny możliwość zjednoczenia Niemiec i przyłączenia do tego państwa ziem zachodnich i pół-

¹² *Ibidem*, Informacja Naczelnika Wydziału III SB Komendy Wojewódzkiej MO w Zielonej Górze mjr. B. Kruczka z 15 XII 1961 r.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/86, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze dla KC PZPR z 12 IX oraz 25, 26, 27, 29 i 30 X 1962 r.

¹⁵ *Ibidem*.

nocnych Polski¹⁶. Mówiono także — i to nie tylko w środowisku ludności rodzimej — o możliwości zmiany w Polsce ustroju, przegranej ZSRR w ewentualnym konflikcie zbrojnym z USA i upadku w świecie komunizmu oraz powątpiewano w ostateczną trwałość zachodniej granicy Polski¹⁷.

Pod koniec października 1962 roku kryzys kubański został zażegnany. Władze województwa zielonogórskiego oceniały, że społeczeństwo fakt ten przyjęło z dużym zadowoleniem¹⁸.

Poważny wpływ na stosunek społeczeństwa polskiego do spraw niemieckich miało orędzie biskupów polskich do niemieckich z 18 listopada 1965 roku. Choć dokument — wynikający z ducha II Soboru Watykańskiego (1962-1965) — miał w zamyśle polskich biskupów być pomostem na drodze polsko-niemieckiego pojednania, został przez władze w Polsce wykorzystany do walki z Kościołem. Starano się, wyrывая z szerszego kontekstu fragment Orędzia („udzielamy wybaczenia i prosimy o nie...”) i nie uwzględniając złożoności stosunków w całym Kościele, przedstawić polskich biskupów jako zdrajców interesów własnego narodu.

Już w grudniu 1965 roku władze województwa zielonogórskiego podjęły — zgodnie z wytycznymi władz centralnych — organizację zebrań, uchwalanie rezolucji i oświadczeń oraz pisanie listów atakujących polskich biskupów. Działania te prowadzono z dużym nasileniem jeszcze przez pierwszy kwartał 1966 roku. Objęły one wszystkie środowiska społeczne i zawodowe Ziemi Lubuskiej. Stosunek do orędzia podzielił ludzi, a także duchowieństwo. Część osób i duchowieństwa, zwłaszcza księży z parafii, stanęła po stronie władz, inni zaś opowiedzieli się za stanowiskiem biskupów.

Burza wokół orędzia miała dwa wymiary. Pierwszy wiązał się ze stosunkami państwo-Kościół w Polsce, kwestia ta pozostaje jednak na marginesie rozważań podjętych w niniejszym artykule. Drugi aspekt dotyczył ataków na RFN i politykę zagraniczną tego państwa. Władze starały się przekonać opinię społeczną, że tylko polityka państwa i sojusz z ZSRR gwarantuje Polsce stabilizację terytorialną i bezpieczeństwo granic. Podczas organizowanych zebrań i przyjmowanych rezolucji artykułowano zagrożenie dla interesów Polski ze strony rewizjonizmu zachodnioniemieckiego i zakusy RFN na ziemi nad Bałtykiem, Odrą i Nysą Łużycką. Starano się wzbudzać niechęć do państwa zachodnioniemieckiego i jego polityki. Cała wrzawa wokół orędzia polskich biskupów źle służyła stosunkom polsko-niemieckim i niewątpliwie przeszkadzała wzajemnemu porozumieniu.

¹⁶ *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/121, Informacja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze o rozmieszczeniu mniejszości narodowych i ich współżyciu z ludnością polską.

¹⁷ *Ibidem*, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/86, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze dla KC PZPR z 12 IX oraz 25, 26, 27, 29 i 30 X 1962 r.

¹⁸ *Ibidem*, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze dla KC PZPR z 29 X 1962 r.

Problem niemiecki znalazł także szerokie odbicie w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1960-1966¹⁹. W województwie zielonogórskim w 1960 roku obchody odbywały się pod hasłem „XV rocznica powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski”, a w 1965 roku pod hasłem: „XX rocznica powrotu Ziemi Lubuskiej do Polski”²⁰. Główne obchody przypadły na rok 1966. W politycznych założeniach programu wojewódzkiego podkreślano: „powrót Polski na ziemię piastowskie i obecne sprawiedliwe granice, przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim, ze wszystkimi sąsiadami i własna moc obronna, spotęgowana sojuszem z siłami socjalizmu i postępu — stanowią skuteczną ochronę przed zakusami niemieckiego imperializmu oraz są czynnikiem stabilizacji i pokoju w Europie”²¹. Szczegółowy program obchodów uroczystości milenijnych eksponował piastowską przeszłość Ziemi Lubuskiej, rolę Odry jako linii strategicznej w stosunkach polsko-niemieckich oraz tradycję walki oręża polskiego o przynależność ziem nad Odrą i Nysą do Polski.

Program obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na Ziemi Lubuskiej i w innych województwach Ziemi Odzyskanych zawierał szereg antyniemieckich akcentów i tak też został odebrany w RFN i NRD. Było w nim wiele patriotycznych wątków, niewątpliwie wpływających na integralność społeczeństwa polskiego, ale nie sprzyjał przełamywaniu uprzedzeń Polaków i Niemców.

Problem niemiecki pojawił się także przy okazji narastania w 1967 i 1968 roku kryzysu politycznego w Czechosłowacji. W maju 1968 roku podczas organizowanych przez władze polityczne województwa zielonogórskiego zebrań, na których dyskutowano o treści listów wysłanych przez partyjne i państwowe władze PRL do władz Czechosłowacji, padały głosy, że upadkiem socjalizmu w tym państwie najbardziej zainteresowana jest RFN. Odwoływano się przy tym do historii sprzed drugiej wojny światowej, gdy słabość polityczną i militarną tego państwa wykorzystały Niemcy hitlerowskie i zajęły jego terytorium. Ludzie wyrażali opinie o mogącym się powtórzyć scenariuszu. Padały głosy (np. w pow. Wschowa, Zielona Góra, Gorzów Wlkp., Żary), że mogłoby to spowodować nasilenie tendencji do zjednoczenia Niemiec i odebrania Polsce ziem nad Odrą i Nysą²². Wcale nieodosobnione były głosy, które wyrażały pogląd o wspieraniu przez RFN sił rewizjonistycznych w

¹⁹ Uchwałę o obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego w latach 1960-1966 podjął Sejm PRL podczas posiedzenia 25 II 1958 r.

²⁰ Dokument Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Zielonej Górze z lutego 1966 r. pt. *Ramowy program obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w 1966 roku na Ziemi Lubuskiej* (w posiadaniu autora).

²¹ *Ibidem*.

²² APZG, KW PZPR, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/90, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze z maja 1968 r.

Czechosłowacji. Co więcej, sądzono, że podobne działania podejmują Niemcy Zachodnie wobec Polski²³.

W czerwcu 1968 roku w wypowiedziach ludzi pojawił się nowy wątek. Sądzono, iż rozwój wydarzeń w Czechosłowacji może doprowadzić do wybuchu wojny, która — jak oceniano w różnych środowiskach społecznych i zawodowych — byłaby korzystna dla podzielonych Niemiec. Wśród pojawiających się pytań powtarzały się dotyczące stosunku NRD do wydarzeń w Czechosłowacji. Sądzono, że państwo to, choć socjalistyczne, może sprzyjać nie blokowi radzieckiemu, lecz RFN. Wcale nieodosobnione były także opinie o zmianie w Czechosłowacji ustroju przy wsparciu Niemiec Zachodnich, czemu w opinii niektórych osób miało sprzyjać graniczenie obu państw²⁴.

Po inwazji Układu Warszawskiego na Czechosłowację (w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku) wątek niemiecki nasilił się jeszcze bardziej. Trzeba jednak dodać, że nie był to główny temat wyrażanych przez ludzi ocen, stawianych pytań i wyrażanych wątpliwości. Wśród mieszkańców województwa zielonogórskiego zapanował duży strach o bezpieczeństwo Polski i zachowanie pokoju. Zaczęto wykupować artykuły spożywcze, sól, zapalki i świece. Ludzi interesowała reakcja Niemiec Zachodnich na dokonaną inwazję. Często pojawiały się pytania: Czy granica pomiędzy Czechosłowacją a RFN jest zamknięta? Czy w Czechosłowacji są wojska niemieckie? Czy istnieje zagrożenie bezpieczeństwa Polski ze strony RFN?²⁵

Z upływem czasu napięcia na tle wydarzeń w Czechosłowacji opadły. Warto dodać, że ocena inwazji Układu Warszawskiego na to państwo przez społeczeństwo województwa zielonogórskiego nie była jednakowa. Niektórzy krytykowali interwencję wojskową, inni zaś byli jej zwolennikami, uważając, iż zapobiegła szerszemu konfliktowi międzynarodowemu. Pojawiały się także opinie (choć nie zbyt liczne) o zahamowaniu w ten sposób ingerowania przez RFN w sprawy wewnętrzne Czechosłowacji i innych państw socjalistycznych.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pomiędzy Polską a RFN toczyły się rozmowy na temat uregulowania wzajemnych stosunków. Ich przebieg był niezwykle trudny, gdyż strona niemiecka nie chciała w przygotowywanych dokumentach uznać granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną i nienaruszalną, czego domagali się Polacy. W toczonych rozmowach nastąpił wielomiesięczny impas. Jego przełamanie umożliwiło dopiero stanowisko władz RFN z 14 kwietnia 1970 roku o nowej formule rozmów. Ich osią miał być *passus* mówiący o tym, że zachodnią granicę Polski stanowi linia

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Ibidem*, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze z czerwca 1968 r.

²⁵ *Ibidem*, sygn. 36/VII/91, Informacje z trzeciej dekady sierpnia i z września o sytuacji politycznej w województwie zielonogórskim.

Odry i Nysy. Umożliwiło to dalszy dialog i wyprowadzenie rokowań ze ślepego zaułka. Społeczeństwo województwa zielonogórskiego żywo interesowało się przebiegiem polsko-niemieckich rokowań. W kwietniu i maju 1970 roku komitety partyjne zorganizowały cykl otwartych zebrań (z udziałem członków PZPR, ZSL, SD i osób bezpartyjnych), na których podstawą do dyskusji była informacja Biura Politycznego KC PZPR w sprawie rozmów pomiędzy PRL i RFN. W ocenie władz województwa zielonogórskiego ludzie na ogół podkreślali słuszność stanowiska PRL w rozmowach z RFN. Wyrażano opinie, że Polska nie powinna iść na zbyt duże ustępstwa, gdyż to Niemcy rozpętały II wojnę światową i teraz ponoszą tego terytorialne konsekwencje. Podkreślano przy tym prawo Polski do prastarych ziem piastowskich nad Odrą i Nysą. W wielu wypowiedziach nawiązywano do strat poniesionych przez Polskę w czasie wojny. Jednocześnie wyrażano obawy, aby kraje socjalistyczne poprzez rozwijanie stosunków gospodarczych z RFN nie zatraciły czujności i nie cofnęły się ze swojej słusznej polityki wobec tego państwa. Wiele uwagi poświęcano kanclerzowi RFN Willi Brandtowi. Wskazywano, że stara się on realizować politykę swoich poprzedników, stosując odmienne metody działania. Wiele osób wątpiło w pokojowe intencje Brandta. Liczne były głosy, że choć zaangażował się w rozmowy z państwami socjalistycznymi, nie wyrzekł się odwetowych dążeń zachodnioniemieckiego rewizjonizmu i sprzyja kręgom ziomkowskim²⁶.

W wypowiedziach podczas zebrań opiniach wiele było przeciwnych rokowaniom z RFN. W Oddziale Zakładów Jajczarskich w Gorzowie Wlkp. twierdzono: „Polska nie powinna w żadnym wypadku zaciągać pożyczek w RFN, bo jest to nasz potencjalny wróg, są inne państwa, z którymi możemy współpracować”. W wielu środowiskach wątpiono w celowość rokowań polsko-niemieckich. Wyrażano na przykład opinie: „Nie wierzę w pozytywne rezultaty rozmów, bowiem w RFN daje się zauważyć wzrost działalności sił rewizjonistycznych, które mają znaczne wpływy w rządzie i będą torpedować rozmowy”; „Po co dążymy do uregulowania stosunków z RFN — czy chcemy, by powtórzył się rok 1939?”; „Dopóki w RFN będzie rząd kapitalistyczny, nie widzę możliwości uregulowania tego problemu, tym bardziej że siły odwetowe wykorzystują każdą okazję do szkalowania naszego państwa”. Wyrażano na ogół dużą niechęć do organizacji ziomkowskich. W Fabryce Celulozy i Papieru w Kostrzynie mówiono: „Działają one [ziomkowstwa] na takiej zasadzie, iż wozi się ich członków na wiece, karmi i poi na koszt państwowy, więc wiwatują przeciwko nam”. Często zastanawiano się, po co Polska ma prowadzić rozmowy z RFN w sprawie granic, skoro zostały one ustalone w Poczdamie.

²⁶ *Ibidem*, sygn. 36/VII/88, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze dla KC PZPR z 6 V 1970 r.

Mówiono również: „W sprawie granic nie musimy dyskutować, ponieważ nie graniczymy z RFN”²⁷.

Podczas zebrań w różnych środowiskach społecznych i zawodowych stawiano także szereg pytań, które wykraczały poza rokowania Polska-RFN. Oto kilka najczęściej się powtarzających: Czy dojdzie do zjednoczenia Niemiec? Jakie są gwarancje bezpieczeństwa w Europie? Czy zostanie zawarty układ pokojowy pomiędzy Polską a RFN? Czy RFN wyrzeknie się roszczeń terytorialnych wobec PRL? Czy zostaną rozszerzone stosunki handlowe pomiędzy Polską a RFN?²⁸

W dniach 3-18 listopada 1970 roku w Warszawie nad treścią traktatu polsko-niemieckiego pracowały dwie mieszane grupy robocze. Udało się ustalić najważniejsze postanowienia i doszło do wstępnego parafowania układu pomiędzy PRL a RFN. Społeczeństwo województwa zielonogórskiego fakt ten przyjęło z dużym zadowoleniem. Podkreślano, że układ jest wynikiem konsekwentnej i nieustępliwej polityki władz PRL, gwarantuje nienaruszalność naszych granic i stanowi wyrzeczenie się obecnie i na przyszłość jakichkolwiek roszczeń terytorialnych. Oceniano, iż RFN zrewidowała swoją dotychczasową politykę w sprawie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co będzie miało pozytywny wpływ na odprężenie w stosunkach pomiędzy Polską i Niemcami oraz w całej Europie. Wyrażano także (zwłaszcza na wsi) przekonanie o pozytywnym wpływie układu na stabilizację stosunków społecznych na Ziemiach Odzyskanych. Chłopi w Witnicy (pow. Gorzów Wlkp.) byli zdania, że zwiększy się teraz inwestowanie w budownictwo indywidualne, zwłaszcza wiejskie, wzrosną ceny ziemi, a nieruchomości nabiorą większej wartości²⁹.

Obok pozytywnych opinii o układzie pomiędzy PRL-RFN pojawiła się także wcale niemała liczba wątpliwości i obaw. Przykładowo w pow. Żary zastanawiano się, czy RFN dotrzyma zobowiązań wynikających z układu i czy Niemcy Zachodnie nie mają na celu wyłącznie uspienia czujności Polski. W pow. Lubsko wyrażano obawy, by nie powtórzył się rok 1939, gdy Niemcy zerwały układy z Polską. W pow. Szprotawa w niektórych wypowiedziach pojawiły się opinie, że po zmianie rządu w RFN układ z Polską może zostać unieważniony. W pow. Gorzów Wlkp. ludzie nie wierzyli w szczerość intencji niemieckich; na Wydziale Przędzalni w „Stilonie” mówiono wprost, iż układ nic dobrego Polsce nie przyniesie, a „Niemcy nigdy nie byli przyjaciółmi Polaków”. Gorzowscy nauczyciele obawiali się penetracji Polski przez obywateli RFN, wskazując przy tym zwłaszcza na kręgi ziomkowskie. W pow. Zielona Góra sądzono, że nie nastąpi ostateczne podpisanie i ratyfikowanie układu z RFN, gdyż nie zgodzi się na to opozycja wobec rządu Brandta w Bundestagu.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, Informacja Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze dla KC PZPR z 24 XI 1970 r.

Jednocześnie zastanawiano się, dlaczego w układzie nie ma mowy o NRD. Fakt ten oceniano jako duże ustępstwo strony polskiej, która w dotychczasowej polityce uzależniała układy z RFN od uznania przez to państwo NRD³⁰.

Paraflowanie układu pomiędzy Polską a RFN z dużym zadowoleniem przyjęła mieszkająca w województwie ludność rodzima. Oceniano, że łatwiej teraz będzie o stały wyjazd do RFN, częściej będzie można odwiedzać krewnych, zwiększy się możliwość otrzymania renty od rządu zachodnioniemieckiego oraz powstaje szansa uregulowania spraw własnościowych w zakresie majątkowym³¹. Wojewódzkie władze bezpieczeństwa oceniał, że w czwartym kwartale 1970 roku wśród ludności rodzimej wzrosło zainteresowanie emigracją do RFN. W ciągu całego roku dokumenty na stały wyjazd do RFN i Berlina Zachodniego złożyły 142 osoby (aż 40% w ostatnim kwartale). Władze bezpieczeństwa prognozowały, że w 1971 roku zainteresowanie ludności rodzimej emigracją do RFN znacznie się zwiększy³².

Traktat o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy Polską a RFN podpisany został w Warszawie 7 grudnia 1970 roku. Fakt ten spotkał się z dużym oddźwiękiem wśród mieszkańców województwa zielonogórskiego. W zakładach pracy i instytucjach obserwowało się spore zainteresowanie problemami polsko-niemieckimi. Podkreślano pozytywną wymowę układu jako wydarzenia o poważnej randze historycznej, o którym będą mówić przyszłe pokolenia. Duże zadowolenie wyrażali mieszkańcy wsi, którzy w podpisanym układzie widzieli możliwość stabilizacji stosunków społecznych w swoim środowisku i sens inwestowania w swoje gospodarstwa. Zadowolenie z podpisania układu wyrażała także ludność rodzima, upatrując w tym fakcie korzyści, o których była już mowa wcześniej. Najbardziej sceptycznie do traktatu z 7 grudnia odnosili się nauczyciele. W środowisku tym, chociaż nie w całym, pojawiały się opinie, że za ustępstwami ze strony RFN może kryć się trudny jeszcze do określenia podstęp dyplomatyczny. W sumie jednak społeczeństwo Ziemi Lubuskiej w przewadze podpisaną układ oceniał pozytywnie. Stanowisko takie wyrażały najczęściej powtarzające się opinie: „Doczekaliśmy się drugiego Hołdu Pruskiego”, „wreszcie została uznana nasza granica na Odrze i Nysie Łużyckiej i tym samym wytrąci się argumenty ziomkostwom w RFN”, „teraz nastąpi większa dbałość o wygląd zewnętrzny gospodarstw ze strony rolników na Ziemiach Zachodnich”, „układ wpłynie na poprawę sytuacji gospodarczej w Polsce”³³.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Ibidem*.

³² *Ibidem*, Kancelaria I Sekretarza, sygn. 36/VI/121, Informacja Komendy Wojewódzkiej MO w Zielonej Górze z 7 XII 1970 r. w sprawie składania wniosków na wyjazd emigracyjny do RFN i Berlina Zachodniego (stan na 30 XI 1970 r.).

³³ *Ibidem*, Wydział Organizacyjny, sygn. 36/VII/88, Informacje Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Zielonej Górze z maja 1968 r.

Stosunki Polski z RFN w latach sześćdziesiątych przeszły znaczną ewolucję. Od wrogości i wzajemnej niechęci na początku dekady do dialogu na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i podpisania w grudniu 1970 roku układu regulującego wzajemne relacje. Nieco odmiennie kształtowały się stosunki Polski z NRD. Pozostawały one w zależności od sytuacji politycznej i gospodarczej w całym bloku radzieckim; w sumie były znacznie ograniczone i cechowała je wzajemna niechęć.

Społeczeństwo województwa zielonogórskiego w całej dekadzie lat sześćdziesiątych żywo interesowało się rozwojem sytuacji politycznej w obu państwach niemieckich, w tym zwłaszcza w RFN. Brak możliwości bezpośredniego kontaktu z tym krajem powodował, że wizerunek RFN w oczach Polaków kształtowany był przez ówczesne państwo polskie i wcześniej funkcjonujące wśród ludzi stereotypy. Mieszkańcy województwa zielonogórskiego z obawą śledzili wzrost potęgi militarnej RFN oraz informacje o roszczeniach wobec ziem nad Odrą i Bałtykiem. Do problemu niemieckiego odnoszono się głównie poprzez doświadczenia historyczne i fakt zamieszkiwania na ziemiach, które do 1945 roku należały do tego państwa. Społeczeństwo Ziemi Lubuskiej z dużą ulgą i nadzieją przyjęło podpisanie 7 grudnia 1970 roku układu pomiędzy Polską a RFN. Spotkał się on z niemal powszechną akceptacją, chociaż wśród niektórych osób wzbudzał nieufność i brak wiary w czyste intencje Niemiec Zachodnich.

Czesław Osekowski

DIE GESELLSCHAFT DER LUBUSKA ERDE ANGESICHTS DES DEUTSCHEN PROBLEMS IN DEN JAHREN 1960-1970

Die Verhältnisse zwischen Polen und den beiden deutschen Staaten haben sich in den sechziger Jahren verschieden gestaltet. Das ergab sich hauptsächlich aus der Zugehörigkeit Polens und der Deutschen Demokratischen Republik zu dem sowjetischen Block, der Bundesrepublik dagegen zu dem Westblock. Die gegenseitigen Beziehungen wurden in bedeutendem Masse durch ideologische Unterschiede beeinflusst, die die Möglichkeit einer Annäherung zwischen Polen und der BRD ausschlossen. Die Verbindungen zwischen Polen und der Bundesrepublik waren völlig von der internationalen Situation abhängig, vor allem von der politischen Richtung der Sowjetunion. Ein Hindernis bildeten auch geschichtliche Gründe, verbunden besonders mit dem Zweiten Weltkrieg. Die gegenseitige Feindschaft wurde durch die Haltung der Bundesrepublik zur Oder-Neiße-Grenze vergrößert, die von den politischen Eliten dieses Staates, insbesondere von einflußreichen Landsmannschaftskreisen, nicht für endgültig gehalten wurde. In diesem Zusammenhang sprach man in Polen laut über den westdeutschen Revisionismus und über die Gelüste betreffs der Territorialintegrität unseres Staates.

In der polnischen Gesellschaft gab es auch einen ziemlich großen Widerwillen gegen den anderen deutschen Staat. Obwohl Polen und die Deutsche Demokratische Republik ideologische Bande sowie die Angehörigkeit zu demselben politischen Block verbinden und einander näherbringen sollten, waren großes Mißtrauen und eine gewisse Zurückhaltung für gegenseitige

Verhältnisse kennzeichnend. Der Zweite Weltkrieg, aber auch die Stellung der DDR-Behörden zum „Polnischen Oktober“ warfen hier einen Schatten. Die Parteileitung des ostdeutschen Staates begegnete den neuen Behörden der Polnischen Vereinigten Arbeiterpartei (PZPR) mit Władysław Gomułka an der Spitze ungern. Und noch mehr, sie versuchte seine politische Richtung in Verruf zu bringen und sprach ganz offen von einem Sieg der Konterrevolution in Polen. Das hatte auf die Entwicklung der Verhältnisse zwischen Polen und der DDR noch viele Jahre lang Einfluß, und Gomułka selbst betrachtete die gegenseitigen Beziehungen in der sechziger Jahren mit äußerster Vorsicht. Die Gesellschaft der Grünberger Woiwodschaft hat sich für die Entwicklung der politischen Situation in beiden deutschen Staaten, insbesondere in der Bundesrepublik, sehr interessiert. Eine Unmöglichkeit direkter Verbindung mit der BRD hat verursacht, daß das Bild der Bundesrepublik in den Augen von Polen durch den polnischen Staat und die früher unter den Menschen existierenden Stereotypen gestaltet war. Die Bevölkerung der Grünberger Woiwodschaft beobachtete mit Furcht den Zuwachs an Militärkraft in der Bundesrepublik und die ankommenden Informationen über die Ansprüche auf die Oder- und Ostseegebiete. Zum deutschen Problem verhielt man sich hauptsächlich entsprechend den geschichtlichen Erfahrungen und dadurch, dass man die Gebiete, die bis 1945 zu Deutschland gehört haben, bewohnte. Die Gesellschaft des Lubuser-Gebietes hat die Unterzeichnung des Abkommens zwischen Polen und der Bundesrepublik Deutschland am 7. Dezember 1970 mit großer Erleichterung und Hoffnung aufgenommen. Dieses Abkommen hat eine allgemeine Affirmation der Menschen gefunden, obwohl es ein Mißtrauen und einen Unglauben an gute Absichten der Bundesrepublik bei manchen weckte.

Dariusz Aleksander Rymar
Archiwum Państwowe Gorzów Wlkp.

DOŚWIADCZENIA WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ NA PRZYKŁADZIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ARCHIWUM I PAMIĄTEK PRZESZŁOŚCI W LATACH 1990-1998

Impulsem do zawiązania Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości była dramatyczna sytuacja, w której znalazł się gorzowski Oddział Archiwum Państwowego w Szczecinie. Istniejące od roku 1950 Archiwum do tego czasu nie miało własnej siedziby i co kilka lat było zmuszane do przeprowadzek, zgodnie z wolą wynajmujących pomieszczenia. W dodatku w czerwcu 1990 r. w wynajmowanym magazynie przy ul. Husarskiej na skutek ulewnego deszczu zawalił się dach, co spowodowało przewrócenie regałów; akta spadły na podłogę i zostały zalane. To wszystko stało się genezą powstania Towarzystwa. Za jeden z celów swego działania przyjęło ono wyszukanie siedziby dla Archiwum. Cel ten udało się zrealizować i z czasem sytuacja stabilizowała się na tyle, że pomoc TPAiPP przestała być potrzebna.

Zebranie założycielskie TPAiPP odbyło się 27 listopada 1990 r. Wśród członków-założycieli znalazło się szereg osób ważnych dla gorzowskiego środowiska kulturalnego, m. in. Jerzy Zysnarski — redaktor naczelny tygodnika „Ziemia Gorzowska” (prezes TPAiPP od roku 1994 do chwili obecnej), Zdzisław Linkowski — dyrektor Muzeum Okręgowego, Władysław Chrostowski — Wojewódzki Konserwator Zabytków, Zbigniew Czarnuch, który wywarł znaczny wpływ na program TPAiPP, Ryszard Dyrak — znany gorzowski biznesmen (w latach 1990-1994 prezes), Dorota Frątczak — dziennikarka i inni. Wejście do TPAiPP tak ważnych dla Gorzowa osób miało duże znaczenie z uwagi nie tylko na pomoc Archiwum, ale także z uwagi na ich opiniotwórczą działalność. Trzeba tu zaznaczyć, iż Towarzystwo miało charakter lobby, którego podstawowym celem była pomoc Archiwum.

Już od pierwszych dni istnienia Towarzystwa w polu jego zainteresowania była szeroko rozumiana przeszłość regionu gorzowskiego. Było to na tyle ważne, że znalazło swoje odzwierciedlenie w drugim członie nazwy. To zainteresowanie w sposób naturalny kierowało działaczy Towarzystwa w stronę kontaktów z dawnymi mieszkańcami województwa gorzowskiego — Niemcami. Kontakty z niemieckimi organizacjami z czasem się rozwinęły i toczyły się

równolegle na kilku płaszczyznach. Jedną z nich były (i są) kontakty z organizacją grupującą towarzystwa ziomkowskie z terenu b. Wschodniej Brandenburgii — Landmannschaft Berlin-Mark Brandenburg (LBMB). Współdziałając z nią ściśle ziomkowstwa z terenu m. in. powiatów Gorzów, Choszczno, Chojna, Skwierzyna, Sulęcín i Rzepin. Tylko w luźnym związku z LBMB pozostają organizacje z powiatów Myślibórz i Międzyrzecz, z którymi osobno nawiązano kontakt. Główne postacie, z którymi utrzymywano współpracę to Werner Bader — przewodniczący LBMB, Günter Kirbach — członek zarządu LBMB, Christian Assenbaum — szef biblioteki LBMB, Ursula Hasse-Dresing, Horst Eisermann, Dietrich Handt (d. powiat Gorzów), Wolfgang Palm (d. powiat Choszczno), Ingrid Schelhaas (d. powiat Myślibórz), Willi Pfeiffer (d. powiat Skwierzyna), Ernst Schwarz (d. powiat Sulęcín), Georg Schilling (wydawca pisma „Sonnenburger Anzeiger”), Jörg Lüderitz (autor kilku książek o Nowej Marchii). Ponadto Towarzystwo nawiązywało kontakty z innymi organizacjami, niegrupującymi byłych mieszkańców Gorzowskiego.

Już na drugim walnym zebraniu TPAiPP (5 lutego 1991 r.) Z. Czarnuch podniósł sprawę współdziałania z Niemcami. Podkreślał, iż specyfiką tych ziem jest fakt, iż zabytki przeszłości są w większości spuścizną niemiecką, że w celu ich ratowania jest wskazana i potrzebna współpraca z niemieckimi organizacjami ziomkowskimi¹. Takie stawianie sprawy w roku 1991 nie było jeszcze powszechne, był to bowiem okres ważnych zmian politycznych w kraju i nowej orientacji polskiej polityki zagranicznej. Co jednak bardzo ważne, Gorzów miał już pewne doświadczenia we współpracy z organizacją ziomkowską, sięgające końca lat siedemdziesiątych, co jest chyba ewenementem na skalę krajową. Grunt do dalszej współpracy przygotował jeden z wybitniejszych przedstawicieli Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg a. d. Warthe Stadt und Land (organizacji wypędzonych landsberczan — dalej BAG) Hans Beske. W latach siedemdziesiątych podczas licznych przyjazdów do Gorzowa zaprzyjaźnił się z ks. biskupem Wilhelmem Plutą. Nawiązał także inne znajomości, czego owocem była książka pod znamienym tytułem *Wege zueinander. Landsberg (Warthe) — Gorzów Wlkp. — Herford (Drogi ku sobie. Landsberg — Gorzów — Herford)*². Album wydany w roku 1982 prezentował miasto i powiat Gorzów i zawierał stosunkowo liczne polskie akcenty. Autorem jednego z tekstów był znany gorzowski uczyony prof. Bogdan J. Kunicki, wykorzystano także zdjęcia gorzowskiego fotografa Waldemara Kućki i grafiki plastyka Andrzeja Gordona. Znaleźć się w wydawnictwie ziomkowskim w czasie stanu wojennego — to była duża rzecz jak na tamte czasy. W dwanaście lat później,

¹ Protokół z walnego zebrania z 5 II 1991 r., s. 2.

² *Wege zueinander. Landsberg (Warthe) — Gorzów Wlkp. — Herford*, wyd. H. Beske i E. Handke, Berlin/Bonn 1982. Herford to miasto, w którym osiedli po wojnie wypędzeni landsberczanie.

w roku 1994 ukazało się drugie wydanie tego albumu. Był to kolejny krok gorzowskich ziomków w stronę pojednania i współpracy. Album był już dwujęzyczny. Pośród zamieszczonych tekstów znalazły się także opracowania gorzowskich autorów — członków Towarzystwa: Z. Linkowskiego, Z. Czar-nucha i J. Zysnarskiego³.

Pojednawcze kroki gorzowskiej organizacji ziomkowskiej spotykały się z dobrym przyjęciem u władz miasta. Owocowały licznymi przedsięwzięciami, z których najważniejsze to ustawienie pamiątkowego kamienia (*Gedenkstein*) na przedwojennym cmentarzu oraz podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Gorzowem a Herfordem. W tym klimacie rozwijała się także współpraca To-warzystwa z organizacjami ziomkowskimi.

Na zebraniu członków Towarzystwa 28 marca 1991 r. omawiano do-tychczasowe kontakty z Niemcami. Największe doświadczenia z landsbercza-nami⁴ miał wówczas Z. Linkowski, który ich poznawał przy okazji zwiedzania przez nich gorzowskiego Muzeum. Liczne rozmowy, które wówczas pro-wadził, zaowocowały przekazaniem Muzeum przez biskupa Scharfa części ko-lekcji Wilhelma Ogoleita. W. Ogoleit był znanym landsberskim kolekcjone-rem. Po 1945 r. jego zbiory uległy rozproszeniu, a część z nich znalazła się w posiadaniu biskupa Scharfa, który w testamencie zapisał je gorzowskiemu Muzeum. Jest to niewątpliwie ciekawy przyczynek do sprawy wymiany dóbr pomiędzy Polską a Niemcami, zwłaszcza w kontekście toczącej się w ostatnich miesiącach dyskusji w tej sprawie.

Liczne znajomości wśród Niemców miał w tym czasie ks. Kazimierz Bu-chalik, proboszcz parafii na Zawarciu. Z racji świetnej znajomości języka nie-mieckiego był chętnie odwiedzany przez landsberczan. Ks. Buchalik zre-lacjonował swój pobyt na zjeździe ziomków gorzowskich w Herford, który to zjazd nie zawierał wątków antypolskich i był jedynie sentymentalną podróżą do kraju dzieciństwa. W związku z tym postulował szybkie nawiązanie kon-taktów z wymierającym pokoleniem ludzi, którzy związani są z miastem sen-tymentem. Ks. Buchalik zauważył także, iż Gorzów jest odwiedzany tylko przez starsze pokolenie Niemców i zupełnie nie interesuje on ich dzieci i wnu-ków, co później się potwierdziło.

W dyskusji na spotkaniu nie zabrakło także głosów nawołujących do ostrożności. Niektórzy członkowie Towarzystwa byli za wstrzymaniem współ-działania do czasu uregulowań prawnych pomiędzy Polską a RFN.

Innym nurtem rodzącej się w roku 1991 współpracy było nawiązanie kontaktu z grupą frankfureckich historyków z „Projektu niemiecko-polskiej his-torii” z Willim Przybylskim na jej czele. Grupa ta stawiała sobie za cel zbli-

³ *Wege zueinander. Drogi ku sobie. Landsberg (Warthe) – Gorzów Wlkp. – Herford*, oprac. B. Beske, U. Hasse-Dresing, przekład T. Mika, Berlin/Bonn 1994.

⁴ Tak w Gorzowie nazwano mieszkańców miasta do 1945 r. (Landsberg an der Warthe). Autorem określenia jest J. Zysnarski.

zenie Polaków i Niemców poprzez upowszechnianie wiadomości o przeszłości ziem pogranicznych oraz organizowanie wycieczek studyjnych do różnych regionów w Europie Zachodniej. Dzięki współpracy z tą grupą wydano dwa numery (7 i 8) czasopisma „Trakt” (1995 i 1996). Numer 7 prezentował województwo gorzowskie. Zamieszczono w nim teksty polskich autorów, także członków TPAiPP, a zeszyt ukazał się tylko w języku niemieckim. Numer 8, opracowany w języku polskim, prezentował polskiemu czytelnikowi przygraniczną Brandenburgię⁵.

W latach następnych współdziałanie (zwłaszcza z organizacjami ziomkowskimi — najbardziej aktywnymi z tamtej strony Odry) zaczęło się dynamicznie rozwijać. Odbływały się konferencje organizowane przez LBMB i przez TPAiPP, wydawano publikacje o tematyce historycznej.

W roku 1992 trzech członków Towarzystwa wzięło udział w dorocznym zjeździe landsberczan. Wyjazdy na te spotkania, organizowane na przemian w Herfordzie i Berlinie, stały się regułą w latach następnych. Także w roku 1992 członkowie TPAiPP wzięli udział w pierwszym spotkaniu z cyklu Deutsch-polnische Tagung. Konferencję, która odbyła się w Ośnie Lubuskim, zorganizował Landsmannschaft Berlin-Mark Brandenburg. Udział członków TPAiPP w konferencjach z tego cyklu stał się w latach następnych stałym i ważnym elementem współpracy. W roku 1993 odbyła się w Fünfeichen druga konferencja z tego cyklu. Wzięli w niej udział członkowie wielu polskich towarzystw z województw gorzowskiego i zielonogórskiego zainteresowanych kontaktem z Niemcami. Z inicjatywy Towarzystwa postanowiono zawiązać federację polskich towarzystw będącą partnerem dla LBMB. 4 grudnia 1993 r. w Skwierzynie zawiązano Porozumienie Towarzystw Pogranicza, na czele którego stanął Z. Czarnuch, jednak nie podjęło ono działalności.

W roku 1994 kolejne spotkanie z cyklu Deutsch-polnische Tagung odbyło się w Gorzowie. Jednym z punktów programu była wizyta w siedzibie Towarzystwa — w gorzowskim Oddziale Archiwum Państwowego. Referat pt. *Przewycięzanie problemów wspólnej historii na przykładzie Archiwum w Gorzowie* wygłosił D. A. Rymar, który przedstawił działania gorzowskiego archiwum w zakresie gromadzenia zasobu archiwalnego i księgozbioru biblioteki dokumentującego przeszłość regionu. Wysunął także propozycje dalszej współpracy: rozprowadzanie przez Towarzystwo niemieckich wydawnictw o tematyce historycznej, publikowanie niemieckich streszczeń artykułów zamieszczanych w wydawanym przez Towarzystwo „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym”, wspieranie i promowanie tłumaczeń na język polski niemieckiej literatury historycznej, promowanie polskich autorów piszących o przeszłości regionu w wydawnictwach niemieckojęzycznych i dalsze gromadzenie niemieckojęzycznej literatury historycznej.

⁵ „Trakt. Warta-Odra”, Gorzowskie Towarzystwo Kultury 1995, nr 7; 1996, nr 8.

Ważnym momentem był rok 1995. W LBMB odbyły się wówczas wybory zarządu na kolejną kadencję. W skład nowego zarządu wszedł m.in. Dietrich Handt z BAG, szef mieszczącego się w Herfordzie Heimatmuseum Landsberg a. W. D. Handt na zjeździe w Nienburgu wygłosił programowy referat nowego zarządu⁶. Wysunął w nim kilka ważnych postulatów pod adresem polskich partnerów. Stwierdził, iż dla Niemców obszar na wschód od Odry nadal jest Wschodnią Brandenburgią, zauważył jednak:

Kultura brandenburska nie jest jedyną kulturą świata. Jest ona odmianą regionalną kultury ogólnoniemieckiej, ta zaś jest częścią kręgu kulturowego chrześcijańsko-zachodnioeuropejskiego. Do tej Europy należy także Polska. Łączą nas wspólne europejskie korzenie i na tej płaszczyźnie możemy i musimy poszukiwać porozumienia. Dążenie do zachowania i rozwijania wschodnio-brandenburskiego dziedzictwa kulturowego w tym ujęciu jest sprawą nie tylko Niemców, ale także Polaków. [...] Kto chce porozumienia między Niemcami i Polakami, a my tego pragniemy, musi zdać sobie sprawę, że jeszcze długa przed nami droga. Mimo wielu odważnych dokonań ostatnich lat, stoimy dopiero na początku tej drogi. [...] Musimy wciąż poszerzać nasze kontakty i rozmowy pomijając granicę na Odrze i Nysie, budować wzajemne zaufanie i porozumienie.

Handt postulował, by dla zachowania dziedzictwa kulturowego obie strony ponosiły wspólną odpowiedzialność i tworzyły wspólne projekty. Proponował, aby można było umieszczać na domach tablice pamiątkowe, nazywać ulice imionami Niemców zasłużonych dla danego miejsca, stawiać pomniki oraz zamieszczać dwujęzyczne tablice informacyjne (o treści uzgadnianej z Niemcami) na obiektach historycznych. Mówił, że o losach dawnych niemieckich cmentarzy powinni współdecydować potomkowie pochowanych na nich osób. Chciał także, aby Niemcy mogli być członkami polskich stowarzyszeń kulturalnych — przytoczył przykłady odmówienia przyjęcia obywateli niemieckich w poczet ich członków. Sugerował zamieszczanie podpisów w języku niemieckim pod eksponatami w polskich muzeach na terenie dawnej Wschodniej Brandenburgii, a także umieszczanie dwujęzycznych tablic z nazwami ulic (jak to ma miejsce np. na Łużycach). Zwłaszcza ten ostatni postulat stał się jednym z ważniejszych celów LBMB.

W referacie obok haseł pojednawczych, nawołujących do współpracy i pojednania, znalazły się postulaty bardzo kontrowersyjne dla gorzowian. Towarzystwo zdecydowało się na przetłumaczenie tekstu, rozesłanie go do wielu osób opiniotwórczych w mieście (nie tylko swoich członków) i wywołanie dyskusji panelowej na temat tez postawionych przez D. Handta. Dyskusja odbyła się w początkach września 1995 r., a jej wyniki przekazał członkom LBMB D. A. Rymar na spotkaniu w gorzowskim archiwum 16 września 1995

⁶ D. H a n d t, *Ostbrandenburgisches Kulturgut erhalten, vermitteln und weiterentwickeln*, „Märkischer Informationsdienst” 1995, nr 6/7. Artykuł ten został przetłumaczony przez Z. C z a r n u c h a pod tytułem oddającym sens całości: *Pośredniczyć w dziele zachowania i dalszego rozwoju dziedzictwa kulturowego Wschodniej Brandenburgii* (mps).

roku. Poglądy Handta podzieliły dyskutantów. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudziła sprawa dwujęzycznych nazw ulic. Wszyscy uczestnicy dyskusji odrzucali taką możliwość⁷. Przykład Łużyc nikogo nie przekonał, gdyż różnica między Łużycami a regionem gorzowskim jest zasadnicza: na Łużycach mieszka ludność dwujęzyczna, w Gorzowskim — nie. Trudne do zaakceptowania było także przyjęcie nazwy „Wschodnia Brandenburgia”. Jednak pozostałe postulaty Handta (choć dla części obecnych nie do przyjęcia) znalazły także zwolenników. Dużo dyskusji wywołała sprawa podpisów w języku niemieckim pod eksponatami w gorzowskim Muzeum. Zwolennicy takiego rozwiązania argumentowali, iż Muzeum ma w swoich zbiorach w znacznej części eksponaty będące pozostałością niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Większość zgromadzonych (w tym dyrektor Muzeum) odrzucała ten argument, tłumacząc, iż zwiedzający otrzymują niemieckojęzyczny informator o zbiorach Muzeum. Dwa lata później w gorzowskim Muzeum umieszczono jednak niemieckie podpisy i tym samym jeden z postulatów ziomkowskich został zrealizowany (przynajmniej w odniesieniu do Gorzowa).

28 września 1996 odbyła się kolejna konferencja z cyklu Deutsch-polnische Tagung, ponownie w Ośnie Lubuskim. Wzięli w niej udział ze strony polskiej prof. Hieronim Szczegółka — rektor WSP w Zielonej Górze oraz reprezentujący Towarzystwo D. A. Rymar. Prof. Szczegółka wygłosił tam tekst pod ciekawym tytułem: *Osadnictwo polskie we Wschodniej Brandenburgii w latach 1945-1950*⁸, mogącym świadczyć o przynajmniej częściowym akceptowaniu niemieckiego postulatu nazewniczego. D. A. Rymar przedstawił tekst pt. *Propozycje dalszej współpracy polsko-niemieckiej Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości*. W podsumowaniu proponował po raz kolejny współpracę w zakresie kompletowania literatury o treści historycznej, wzajemne promowanie najciekawszych autorów i prac o tematyce historycznej, współpracę w zakresie upamiętniania miejsc historycznych, jak np. Marzęcin (zob. niżej), upamiętnianie ważnych postaci Niemców działających i tworzących na terenie Gorzowskiego oraz popularyzowanie wiedzy o przeszłości regionu poprzez wspólne publikacje⁹.

Szóste, jak dotąd ostatnie spotkanie z cyklu Deutsch-polnische Tagung odbyło się 4-6 grudnia 1998 r. w Fürstenwalde. Poświęcone było nowej sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich, która zaistniała w roku 1998 w wyniku wyborów w Niemczech oraz wysunięcia pod adresem państwa polskiego

⁷ Co ciekawe, postulat ten dzieli także organizacje ziomkowskie. Np. nie zgadza się z nim i uważa za błędny organizacja ziomków z powiatu Myślibórz (rozmowa autora z przewodniczącą Ingrid Schelhaas).

⁸ Wydrukowany następnie w „Nadwarciańskim Roczniku Historyczno-Archiwalnym” 1998, nr 5, s. 149-157.

⁹ D. A. R y m a r, *Vorschläge des „Freundesvereins des Archivs und der Andenken aus der Vergangenheit” zur weiteren polnisch-deutschen Zusammenarbeit*, „Markischer Informationsdienst” 1997, nr 2/4, s. 14-16.

roszczeń odszkodowawczych za utracone mienie przez niektóre organizacje ziomkowskie. Na spotkaniu wieloletni przewodniczący LBMB Werner Bader odciął się od tych postaw roszczeniowych i zapewnił, iż nie znajdują one uznania władz LBMB. Jednocześnie podkreślił, iż dla Niemców szczególnie ważna jest sprawa swobody w nabywaniu ziemi w Polsce, kiedy ta już znajdzie się w Unii Europejskiej — na takich samych zasadach, jak obowiązują to w państwach Unii.

Równolegle z konferencjami organizowanymi przez LBMB odbywały się sesje organizowane lub współorganizowane przez TPAiPP. Starano się zapraszać na nie historyków z Niemiec (niekoniecznie spośród dawnych mieszkańców), ułatwiając polskim słuchaczom zapoznanie się z ich pracami. W roku 1994 odbyła się sesja historyczna w Santoku pt. *Santok — początki grodu*. Do udziału w niej zaproszono dr Christę Kouschil z Berlina. TPAiPP zapraszało ją i innych niemieckich badaczy także do udziału w sesjach historycznych w Witnicy i Skwierzynie. W sesjach historycznych w Witnicy organizowanych pod wspólnym hasłem *Spotkania na starym trakcie* obok Ch. Kouschil brali udział także Gerhard Weiduschat z Berlina oraz Georg Grüneberg z Lenzen (Elbe).

Ważna konferencja historyczna została zorganizowana przez TPAiPP 27 września 1997 r. w Gorzowie. Poświęcona była wysiedleniu Niemców z Gorzowa w latach 1945-1950. Oparty na polskich archiwaliach referat na ten temat przedstawił Z. Czarnuch. Wcześniej z tym materiałem zapoznał się D. Handt, który na spotkanie przygotował koreferat oparty na źródłach niemieckich. W wyniku konfrontacji obu wystąpień udało się wyjaśnić i sprostować wiele faktów. W spotkaniu oprócz gorzowian wzięła udział kilkunastoposobowa grupa niemiecka, a wśród nich także osoby ciężko doświadczone w czasie wysiedlania (np. Horst Eisermann, obecnie wiceprzewodniczący BAG), co jednak istotne, potrafiły one opowiadać o tym okresie w bardzo wyważony sposób.

W rok później, 31 sierpnia 1998 r. odbyło się spotkanie polsko-niemieckie w Santoku. Miało ono niecodzienny charakter. Zostało zorganizowane wspólnie przez TPAiPP, BAG oraz Urząd Gminy w Santoku z okazji planowanych na wrzesień 1998 r. obchodów 1300-lecia Santoka. Władze gminy doszły do wniosku, że nie można przeprowadzić takich obchodów bez ukłonu w stronę dawnych — niemieckich mieszkańców wsi. W kręgu TPAiPP powstał pomysł zorganizowania spotkania ostatnich niemieckich mieszkańców wsi oraz pierwszych polskich osadników. Na spotkaniu wystąpiła ze strony BAG Gerda Möller, mieszkanka Santoka do 1945 r., a ze strony TPAiPP D. A. Rymar. G. Möller mówiła o ostatnich latach niemieckiego Santoka, a D. A. Rymar o pierwszych jego latach powojennych. Następnie doszło do bezpośrednich rozmów pomiędzy wypędzonymi i pionierami. Zdarzyło się nawet, iż poznały się osoby mieszkające w tym samym domu — Niemiec do 1945 i Polak od 1945

roku. Po tym spotkaniu ukazała się dwujęzyczna książeczka zawierająca teksty wystąpień oraz zdjęcia z obchodów 1300-lecia Santoka¹⁰.

Niemal od samego początku istnienia TPAiPP jednym z istotnych celów było nie tylko przybliżanie polskim czytelnikom przeszłości regionu, lecz także promowanie wśród nich autorów niemieckich piszących o regionie. Stało się to możliwe na przełomie lat 1993/1994, kiedy to rozpoczęto wydawanie własnego periodyku, „Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego”. Już od pierwszych jego numerów, a także w innych wydawnictwach Towarzystwa zaczęły pojawiać się artykuły niemieckich autorów: Ch. Kouschil, Martina Schiecka, Wolfganga Palma, Dietricha Handta i innych¹¹.

„Rocznik” wywołał pewien rezonans po drugiej stronie Odry, a wielu czytelników postulowało zamieszczanie w nim streszczeń w języku niemieckim. Niestety, mimo czynionych zabiegów w tej sprawie, redakcji NRHA nie udało się do tej pory rozwiązać tego problemu. W roku 1994 ubiegano się nawet o dotację w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, jednak bez powodzenia.

W miarę możliwości Towarzystwo starało się także tłumaczyć główne dzieła autorów niemieckiej historiografii i literatury regionu i w ten sposób przybliżać je polskiemu czytelnikowi¹². Na przykład w roku 1998 podjęto próbę przetłumaczenia i wydania wyboru tekstów wybitnego XIX-wiecznego niemieckiego pisarza Theodora Fontane’a *Z tej strony Odry*. Jest to zbiór esejów dotyczących dawnej Wschodniej Brandenburgii. Udało się pozyskać na ten cel trochę pieniędzy i obecnie trwają prace nad przetłumaczeniem tekstu. Wydanie tej książki stanie się z pewnością ważnym wydarzeniem.

Sporym sukcesem wydawniczym TPAiPP jest druk wspomnień Hildy v. Laer (z domu v. Klitzing) pt. *We dworze Charlottenhof*¹³. Pomysłodawcą

¹⁰ Szlakiem wspólnej historii. Santok – 1300 lat. *Auf dem Spuren gemeinsamer Geschichte. Zantoch – 1300 Jahre*, red. D. A. Rymar, Gorzów Wlkp. 1998, s. 44.

¹¹ Ch. K o u s c h i l, *Rozwój osadnictwa w XIII i XIV stuleciu na obszarze Wschodniego Nadodrza*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” (NRHA) 1994, nr 1, s. 44-59; M. S c h i e c k, *Uniwersytet Frankfurcki jako ośrodek kształcenia młodzieży krajów Europy Wschodniej*, NRHA, 1994, nr 1, s. 35-43; F. M ö r k e, W. P a l m, *Żydowskie rodziny w Choszczynie (Arnswalde)*, NRHA 1995, nr 2, s. 127-147; K. H. S c h n e i d e r, *Zapomniane Rosiejewo (Pulverkrug) – 400 lat produkcji papieru na brzegu rzeki Ilanki (Eilang)*, NRHA 1997, nr 4, s. 411-410; K. K a r b e, *Ród Kalcksteinów z Żydowa (Siede) k. Barlinka*, NRHA 1997, nr 4, s. 251-256; D. K n o r n, *Landsberg-Spandau*, NRHA 1998, nr 5, s. 319-320; D. H a n d t, *Niemcy w Gorzowie 1945-1950*, NRHA 1999, nr 6 (w druku); Ch. K o u s c h i l, *Rola handlu w dziejach Santoka jako miejsca przeprawy na ważnym kupieckim szlaku*, [w:] *Santok – początki grodu*, Gorzów Wlkp. 1995, s. 82-96.

¹² O. K a p l i c k, *Ojciec i syn Nürnbergerowie*, [w:] *Witnickie spotkania na Starym Trakcie. Droga, znaki, nazwy*, red. Z. Czarnuch, Gorzów Wlkp. 1998, s. 101-105; K. V o i g t, *Powiat landsberski i jego landraci (starostowie)*, NRHA 1999, nr 6 (w druku).

¹³ H. v. L a e r, *We dworze Charlottenhof. Obrazki z życia ostatniego pokolenia nowomarchijskiej szlachty z Sosen*, przekł. L. Biczysk, postłowie Z. Czarnuch, Gorzów Wlkp. 1995, s. 140.

przedsięwzięcia był Z. Czarnuch, który namówił siostrę ostatniego (do 1945 r.) dziedzica majątku w Sosnach (niem. Charlottenhof) pod Witnicą do napisania wspomnień. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż rodzina v. Klitzing wyłożyła także pieniądze na polskie tłumaczenie i wydanie książki, która ukazała się tylko po polsku! Książka ta wzbudziła spore zainteresowanie polskich czytelników z uwagi na fakt, iż jest chyba jedynym obrazem życia codziennego nowomarchijskiej szlachty.

Innym pomysłem wydawniczym zrealizowanym przez członków TPAiPP Roberta Piotrowskiego i Przemysława Błachuta był *Przewodnik po gorzowskiej reformacji (1537-1997)*, wydany w roku 1997 z okazji 460-lecia pierwszego luteranckiego nabożeństwa w Gorzowie¹⁴.

Obok spotkań i organizacji konferencji oraz działalności wydawniczej TPAiPP współpracowało z organizacjami ziomkowskimi także w wielu innych sprawach.

W roku 1996 TPAiPP zainteresowało się wsią Marzęcin pod Mironicami (gmina Kłodawa). Wieś ta w 1939 r. liczyła kilkadziesiąt domów. Była tu najpierw huta żelaza, później papiernia, a następnie młyn. Po 1945 r. z nieznanых powodów nie została zasiedlona. Jak się okazało, została doszczętnie spalona, prawdopodobnie na skutek potyczki pomiędzy wojskami radzieckimi a rozbitym oddziałem Wehrmachtu w kwietniu (lub wcześniej) 1945 r. Miejsce, gdzie była wieś, jest położone niezwykle malowniczo — dookoła las, w środku dawnej wsi źródło, najprawdopodobniej to, od którego pochodziła przedwojenna nazwa Marzęcina (Marienspring, czyli „Źródło Marii”). Wraz z BAG Towarzystwo podjęło starania mające na celu upamiętnienie tego miejsca po wsi poprzez ponowne ustawienie przewróconej płyty pomnika poświęconego poległym w pierwszej wojnie światowej, uporządkowanie resztek płyt cmentarnych, ustawienie tablicy polsko-niemieckiej informującej o dziejach wsi oraz wydanie dwujęzycznej broszury dokumentującej losy Marienspring-Marzęcina. Inicjatywa spotkała się z poparciem władz gminy Kłodawa. W roku 1999 planuje się zorganizowanie spotkania w tym miejscu przedstawicieli obecnych i dawnych mieszkańców okolicznych wsi.

W roku 1996 TPAiPP podjęło starania o upamiętnienie przedwojennego znanego gorzowskiego biznesmena i filantropa Maksa Bahra. Z inicjatywą w tej sprawie wystąpił jeden z członków Towarzystwa, obecnie już nieżyjący Jan Kozłowski. Max Bahr (1848-1930) był zasłużonym dla miasta filantropem. M. in. z jego inspiracji oraz dzięki znacznemu wsparciu finansowemu z jego funduszy powstały w Landsbergu Biblioteka i Czytelnia Ludowa oraz Łaźnia Miejska (czynna do dziś — jest to do tej pory jedyny kryty basen w mieście). Na jego cześć posadzono przy narożniku ulic Towarowej i Fabrycznej dąb, który już przed 1945 r. znany był jako Dąb Bahra. Dzięki inicjatywie To-

¹⁴ *Przewodnik po gorzowskiej reformacji (1537-1997)*, oprac. i red. R. Piotrowski, Gorzów Wlkp. 1997.

warzystwa w 1997 r. dąb ten został zaliczony do pomników przyrody oraz przywrócono jego nazwę¹⁵.

Innym przedsięwzięciem realizowanym w ciągu kilku ostatnich lat była wymiana literatury o tematyce historycznej. TPAiPP gromadzi książki historyczne i przekazuje je bibliotece LBMB w Stuttgarcie oraz Heimatmuseum Landsberg a. W. w Herford. W zamian Towarzystwo uzyskało blisko dwieście książek niemieckich. Udało się skompletować także rzadkie, bardzo cenne pisma wydawane przez ziomkostwa z terenu dawnych wschodniobrandenburskich powiatów: choszczeńskiego („Heimatgruss-Rundbrief” — komplet z lat 1947-1998), gorzowskiego („Heimatblatt” — komplet z lat 1949-1998), międzyrzeckiego („Heimatgruss Meseritz” z lat 1979-1998), myśliborskiego („Heimatblatt des Kreises Soldin” — prawie kompletne z lat 1953-1998), skwierzyńskiego („Unser Heimatkreis Schwerin” — komplet z lat 1970-1998), sułecińskiego („Oststernberger Heimatbrief” — komplet z lat 1984-1994) i innych. Wydawnictwa te znajdują się w bibliotece gorzowskiego Oddziału Archiwum Państwowego. Pozyskanie ich na drodze kupna byłoby często niemożliwe i to nie tylko z uwagi na ceny, wiele bowiem z nich to unikatowe już dziś egzemplarze, które uzyskano dzięki życzliwości redaktorów.

Gromadzone wydawnictwa mają się stać ważną częścią Ośrodka Badań Historycznych, który ma być powołany wspólnie przez Archiwum Państwowe, Towarzystwo, Urząd Miejski w Gorzowie i BAG. Projektodawcą tego pomysłu był Henryk M. Woźniak, prezydent Gorzowa w latach 1994-1998. Ośrodek ma być miejscem, w którym jest gromadzona i udostępniana niemieckojęzyczna literatura historyczna. W ramach tego projektu BAG udzieliła poparcia Archiwum Państwowemu w sprawie złożonego w Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej w roku 1995 wniosku o dofinansowanie remontu budynków Archiwum. Dotacja została przyznana, a remont częściowo zakończony, jednak powołanie Ośrodka odłożono do czasu całkowitego jego zakończenia.

W latach 1990-1998 Towarzystwo zainicjowało wiele przedsięwzięć polsko-niemieckich bądź w nich uczestniczyło. Partnerami TPAiPP najczęściej były organizacje ziomkowskie, zwłaszcza LBMB i BAG. Z tamtej strony płynęło najwięcej sygnałów o chęci rozmawiania nie tylko o wspólnej przeszłości, ale także i o wspólnej przyszłości. W czasie otwartych i szczerych rozmów okazywało się, iż wiele spraw nas różni, jednak sporo także łączy. Różnią nas od naszych niemieckich rozmówców niektóre ich koncepcje, takie jak np. zamieszczanie dwujęzycznych tablic z nazwami ulic czy miejscowości. Trzeba zauważyć, iż było także wiele wspólnych przekonań i celów. Jednym z nich był i jest szacunek dla przeszłości regionu i troska o zachowanie jego kulturowych pozostałości. Jest to przecież region specyficzny, będący w prze-

¹⁵ *Pomniki przyrody Gorzowa Wielkopolskiego*, opis W. Piworun, fot. Z. Sejwa, ilustr. M. Ćwiertnia, Gorzów Wlkp. 1998, s. 42; [A. B r y k n e r], *Żywy pomnik*, „Gazeta Zachodnia” 1997, nr 22, s. 1.

szłości pograniczem polsko-niemieckim, miejscem, gdzie krzyżowały się różne wpływy, nie tylko niemieckie czy polskie, ale także przecież żydowskie, holenderskie i inne. Pamięć o przeszłości jest naszym wspólnym obowiązkiem.

Piszący te słowa uważa (a nie jest to pogląd powszechny wśród członków TPAiPP), iż z tytułu włączenia w skład państwa polskiego w 1945 r. dawnej Wschodniej Brandenburgii ciąży na nas Polakach szczególny obowiązek troski o zastane tu dziedzictwo kulturowe. Jest to w większości dziedzictwo kultury niemieckiej, często dla nas nieznanej i niezrozumiałej. Nakłada to na nas pewne szczególne obowiązki. Mam tu na myśli choćby stwarzanie jak najłatwiejszego dostępu do tych dóbr dawnym mieszkańcom tych ziem i ich potomkom. Za nasz obowiązek uważam także informowanie i przypominanie o ważnych wydarzeniach czy ludziach związanych z tym regionem, a czasem i zaznaczanie, iż mamy do czynienia z pozostałościami kultury niemieckiej. Jest ważną rzeczą mówienie o tym, iż wiele rzeczy, których na co dzień nie zauważamy, zawdzięczamy dawnym niemieckim mieszkańcom tych ziem. Ktoś przecież budował tu miasta, kościoły, wsie i drogi. I choć miasta czy wsie przez ostatnie kilkadziesiąt lat rozbudowywano i zmieniano, to wciąż ich istotnym elementem są pozostałości z czasów niemieckich.

W ciągu licznych kontaktów z niemieckimi partnerami w ostatnich latach poznaliśmy wiele osób z tamtej strony Odry. Wszyscy, których poznałem, deklarowali zawsze chęć dialogu, chęć poznania nas, rozmawiania i dyskusowania z nami także o trudnych sprawach. Żadna ze stron nie uchylała się od odpowiedzi na trudne tematy. Z rozmów i lektury tekstów wynika, iż dziś głównym celem wspomnianych organizacji jest troska o dziedzictwo kulturowe tych terenów. Wiem, iż nie wszyscy dawni mieszkańcy są podobnie nastawieni. W ramach tych samych organizacji (zwłaszcza LBMB) działają także osoby niechętne kontaktom z Polakami. Dlatego zawsze uważałem, iż tym bardziej są pożądane kontakty z grupami nastawionymi na dialog i pojednanie.

W ciągu ostatnich kilku lat udało się zrealizować wiele przedsięwzięć dzięki współpracy z Niemcami. Udało się zgromadzić sporo literatury, kilka rzeczy wydano, a udział w konferencjach umożliwił wzajemne poznanie się i wzajemne poznanie celów działania. Ten istotny kierunek działalności Towarzystwa będzie kontynuowany w następnych latach.

Dariusz A. Rymar

**ERFAHRUNGEN DER POLNISCH-DEUTSCHEN ZUSAMMENARBEIT
AM BEISPIEL DER GESELLSCHAFT FÜR ARCHIVFREUNDE
UND VERGANGENHEITSANDENKEN
IN DEN JAHREN 1990-1998**

Zusammenfassung

Der Artikel handelt von der Zusammenarbeit der jetzigen und ehemaligen (deutschen) Einwohner von Gorzów-Land (dem ehemaligen Ostbrandenburg). Der Verfasser greift auf die 70er Jahre zurück, in denen einige der ehemaligen Einwohner von Gorzów (Landsberg) sich mit dem verstorbenen Bischof Wilhelm Pluta befreundeten, und die Wissenschaftler wie auch Künstler Zusammenarbeit mit den deutschen Partnern aufnahmen. Immer zahlreichere Treffen, Konferenzen, sowie Publikationen boten die Gelegenheit, anderartige Ansichten der Partner in Bezug auf die Vergangenheit und Gegenwart des polnisch-deutschen Grenzgebietes kennenzulernen. All das erlaubte auch, allmählich einander näherzukommen und negative Stereotypen abzubauen. Dies wurde ebenfalls durch solche gemeinsamen Aktionen gefördert, wie: Wiederaufbau und Pflege der Denkmäler, die den ehemaligen Einwohnern so nahe waren, oder Austausch von regionalen Büchern und Zeitschriften. Heute sehen viele ehemalige und jetzige Einwohner in dem Gorzów-Land einen landschaftlichen, architektonischen und geistigen Raum, der ein gemeinsames und pflegewertes Kulturerbe ist.

Maria Zielińska
WSP TK Zielona Góra

ORIENTACJE I CELE ŻYCIOWE STUDENTÓW UCZELNI ZIELONOGÓRSKICH MIEJSCE GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ W PLANOWANIU WŁASNEJ PRZYSZŁOŚCI

Zielona Góra to miasto średniej wielkości; z uwagi na obecność dwóch uczelni wyższych — Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej określana jest mianem „małego ośrodka akademickiego” (podobnie jak Opole, Rzeszów czy Bydgoszcz). Oddalona jest od granicy polsko-niemieckiej o około 60 km, znajduje się więc w strefie zachodniego pasa granicznego. Można uznać, iż studentom zielonogórskim „bliżej” do Europy, niż np. studentom warszawskim. Zasadne i celowe wydawało się poznanie opinii studentów na ten temat, co w badaniach socjologicznych sprowadzało się do pytania, czy w swoich planach edukacyjnych i zawodowych rozważają bliskość granicy, a także, w jakim zakresie obecnie korzystają z możliwości, które stwarza położenie geograficzne. Punktem wyjścia do formułowania pewnych hipotez było założenie, iż tereny przygraniczne stanowią specyficzne środowisko wychowawcze, którego oddziaływanie winno być widoczne w planach życiowych, formułowaniu celów i kształtowaniu orientacji życiowych¹. Zielonogórcy studenci na ogół pochodzą z małych miejscowości, miasteczek i wsi znajdujących się w obrębie obecnego województwa lubuskiego. Uznając specyfikę przygranicznego środowiska wychowawczego, zakładając, iż w takich środowiskach kształtowały się „pierwotne habitusy” obecnych studentów uczelni zielonogórskich, można przypuszczać, iż bliskość granicy polsko-niemieckiej będzie ważnym wyznacznikiem ich planów życiowych. Niektórzy absolwenci szkół średnich, wykorzystując położenie geograficzne, podjęli naukę w szkołach wyższych w Niemczech (m. in. na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą).

¹ Por. m. in. L. G o ł d y k a, *Miasto pogranicza polsko-niemieckiego jako środowisko wychowawcze*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, Zielona Góra 1997; E. N a r k i e w i c z - N i e d b a l e c, *Aksjologiczne orientacje młodzieży polskiej i niemieckiej*, [w:] *Transgraniczność...*; J. K u r z ę p a, *Młodzież pogranicza - juma*, Zielona Góra 1998.

Badania opinii społecznej prowadzone w latach 1990-1996 wskazują, iż ponad 60% dorosłych Polaków popiera integrację z Unią Europejską i interesuje się tym procesem (por. Komunikat CBOS, wrzesień 1996). Unia Europejska stawia tymczasem przed nami określone wymagania, warunki i standardy, w tym dotyczące edukacji (m. in. objęcie 80% młodzieży wykształceniem średnim ogólnokształcącym, zwiększenie do ponad 30% wskaźnika upowszechnienia szkolnictwa wyższego). Wydaje się, iż studenci jako elita intelektualna kraju winni w swoich aspiracjach edukacyjnych i zawodowych — szczególnie, jeżeli mieszkają i studiują „o rzut kamieniem” od swoich kolegów zza Odry — dostrzegać życiowe szanse wynikające z tego faktu.

Celem badań socjologicznych przeprowadzonych wśród studentów zielonogórskich w maju 1998 roku było poznanie ich opinii o uczelniach, oczekiwań wobec uczelni i studiów, celów i planów życiowych jako komponentów orientacji życiowych. Przeszkoleni studenci socjologii przeprowadzili badania metodą ankiety audytoryjnej po wcześniejszym sprawdzeniu narzędzia badawczego w badaniach pilotażowych.

Badaniom poddano pięciuset studentów dwóch uczelni zielonogórskich — Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego i Politechniki Zielonogórskiej. Badania prowadził zespół naukowy pracowników Instytutu Socjologii Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Próba miała charakter celowy. Po analizie zebranego materiału empirycznego opracowaniu statystycznemu poddano 444 ankiety. Respondentami byli studenci następujących kierunków studiów: budownictwo oraz marketing i zarządzanie na Politechnice (razem 201 studentów, 45,3% całej badanej zbiorowości), historia, socjologia, matematyka, germanistyka, wychowanie muzyczne, wychowanie plastyczne, pedagogika pracy socjalnej oraz marketing i zarządzanie w Wyższej Szkole Pedagogicznej (243 studentów, 54,7% badanej zbiorowości). W tabeli 1 prezentowany jest szczegółowy rozkład studentów poszczególnych kierunków studiów. Wśród badanych było 169 mężczyzn (38,1%) i 275 kobiet (61,9%), 298 (67,1%) respondentów było absolwentami liceów ogólnokształcących, 64 (14,4%) — absolwentami liceów zawodowych, 82 (18,5%) — absolwentami techników. Poddani badaniom studenci pochodzą z różnych miejscowości — są wśród nich mieszkańcy wsi, małych miasteczek i dużych miast. Najczęściej miejscowości te położone są w obszarze zachodniego pasa granicznego, dlatego też opinie badanych można uznać za opinie określonej zbiorowości mieszkańców terenów przygranicznych (inteligencji w szerokim rozumieniu). W tej perspektywie są to badania nad transgranicznością. W tabeli 2 prezentowany jest ogólny rozkład badanej zbiorowości z uwagi na miejsce pochodzenia.

Tabela 1

Liczba badanych studentów na poszczególnych kierunkach studiów

Kierunek studiów	Ogółem na kierunku	
	liczba	procent
Budownictwo	51	11,5
Marketing i zarządzanie (P)	152	34,2
Historia	63	14,2
Socjologia	33	7,4
Matematyka	40	9,0
Germanistyka	10	2,3
Wychowanie muzyczne	19	4,3
Wychowanie plastyczne	35	7,9
Pedagogika pracy socjalnej	20	4,5
Marketing i zarządzanie (WSP)	21	4,7
Ogółem	444	100,0

W tabeli 2 prezentowany jest rozkład ogólny studentów z uwagi na miejsce stałego zamieszkania (pochodzenia). Z danych wynika, iż 58,7% studentów pochodzi z miejscowości liczących mniej niż 50 tys. mieszkańców.

Tabela 2

Miejsce stałego zamieszkania studentów

Miejsce zamieszkania	Ogółem	
	liczba	procent
Wieś	75	16,9
Miasto do 10 tys. mieszkańców	39	8,8
Miasto 10-20 tys. mieszkańców	61	13,7
Miasto 20-50 tys. mieszkańców	86	19,4
Miasto 50-100 tys. mieszkańców	50	11,3
Miasto powyżej 100 tys. mieszkańców	133	30,0
Razem	444	100,0

Orientacje życiowe w literaturze naukowej

Orientacje życiowe stanowią w literaturze naukowej pojęcie dość obszernie opracowane. Bliskoznaczne pojęcia to „aspiracje”, „dążenia”, „styl życia”, „plany życiowe”. O relacjach między tymi pojęciami szczegółowo pisze T. Hejnicka-Bezwińska². Jak twierdzi A. Gańczarczyk „ich cechą w pewnym stopniu konstytutywną stanowi aktywność podmiotu ukierunkowana na cel — wartość będącą subiektywnym odbiciem określonego stanu rzeczy, zabarwio-

² T. Hejnicka-Bezwińska, *Orientacje życiowe młodzieży*, Bydgoszcz 1991.

nym emocjonalnie. Stan taki zawsze jest relatywny w stosunku do różnych czynników zewnętrznych i wewnętrznych³.

Najczęściej orientacje życiowe definiowane są jako cele życiowe i środki ich realizacji. Problem orientacji życiowych pojawia się w badaniach nad młodzieżą, prawdopodobnie z uwagi na to, iż wgląd w jej orientacje życiowe pozwala dokonywać pewnych prognoz, a jednocześnie stosowanie takich zmiennych wyjaśniających, jak środowisko pochodzenia, płeć badanych, poziom wykształcenia rodziców, model rodziny, liczba rodzeństwa, uzyskiwane oceny szkolne, zapewnia dość czytelne korelacje i pewną łatwość w wyjaśnianiu zjawisk.

M. Ziółkowski, przyjmując, iż „orientacje są pewnymi zgeneralizowanymi tendencjami do postrzegania, wartościowania, odczuwania i reagowania na rzeczywistość społeczną”, wyróżnia następujące podstawowe elementy w obrębie orientacji: 1) wartości, 2) potoczna wiedza o rzeczywistości, 3) ocena (ewaluacja) postrzeganego stanu systemu, 4) dyspozycje do zachowań w stosunku do określonych obiektów oraz umiejętność ich programowania⁴. A. Gańczarczyk, wymieniając czynniki współwyznaczające orientacje życiowe, także uwzględnia te elementy, wzbogacając je o „racjonalną motywację” obejmującą: gotowość do autokreacji, gotowość do aktywnej orientacji w stosunku do różnych środowisk i orientacje aktywne — twórcze wobec takich wartości, jak humanizm, tolerancja, kultura, ekologia i inne, nazywając je łącznie osobowościowymi wyznacznikami orientacji. Ważną rolę w rozwoju i zmianie orientacji przypisuje czynnikom społeczno-kulturowym, wśród których wymienia m.in. społecznie podzielany system wartości w danej kulturze, rodzinne wzory nastawień do wartości życiowych, wpływ i nacisk grup przynależności, społeczne wzory sukcesu życiowego, warunki społeczno-ekonomiczne, w jakich jednostka żyje, warunki polityczne panujące na określonym terytorium i instytucje wychowujące⁵.

We wszystkich propozycjach definicji orientacji występuje pojęcie wartości. W. Adamski przedstawił oryginalną próbę przechodzenia od badania wartości do konstruowania orientacji życiowych badanych. Ma to szczególne znaczenie, gdyż autor ten badał odmienności i podobieństwa orientacji życiowych dwóch pokoleń, a analiza typologiczna wykazała różnice pokoleniowe wynikające z odmienności treści poszczególnych typów orientacji czyli układu wartości charakteryzujących poszczególne typy orientacji życiowej. Ten rodzaj analizy okazał się uzasadniony. Podobny sposób analizy zastosował A. Sułek. Wyjaśniając podobieństwo wartości, uznaje on dwuznaczność tezy, iż podobieństwo to może wynikać z wpływu rodziców na dziecko albo z wpływu

³ A. Gańczarczyk, *Orientacje życiowe młodzieży*, Katowice 1994, s. 10.

⁴ M. Ziółkowski, *Orientacje indywidualne a system społeczny*, [w:] *Orientacje społeczne jako element mentalności*, red. J. Reykowski, K. Skarżyńska, M. Ziółkowski, Warszawa 1990, s. 57, 58.

⁵ A. Gańczarczyk, *op. cit.*, s. 41 i n.

całego pokolenia rodziców na pokolenie dzieci — pierwszy rodzaj wpływu implikuje drugi, ale nie odwrotnie. Stwierdza dalej, iż „wartości kształtują się nie tyle pod wpływem wartości innych ludzi, co pod wpływem wartości najszerzej rozumianych warunków społecznych. Struktura społeczna i polityka, funkcjonowanie instytucji i praca zawodowa, poziom życia i możliwości awansu, kultura i treści masowe, tradycja i systemy normatywne, życie małych grup i struktura rodziny, klimat stosunków międzyludzkich i, oczywiście wartości i postawy innych ludzi — wszystko to składa się na owe warunki. Ich wpływ na wartości jest zwykle subtelny — wiele tu oddziaływań pośrednich, interakcji i wpływów zwrotnych”⁶.

Przyjmując założenie, iż orientacje życiowe są wypadkową cech osobowościowych, indywidualnych skłonności, społecznych uwarunkowań, historycznych wydarzeń, kształtują się w okresie nabywania kompetencji, są rezultatem socjalizacyjnych zabiegów, a dyspozycje do określonych orientacji są rozwijane w instytucjach wychowujących przy wsparciu kontroli społecznej, należy uznać jednocześnie duże rozproszenie poddawanych badaniu cech. Istotne dla rozpatrywanego problemu wydaje się stwierdzenie, że orientacje życiowe — podobnie jak doświadczenia osobnicze — mogą być różne, zawsze jednak w pewnym zakresie są wspólne dla grupy pokoleniowej. Z tego wynika, iż występowanie określonych orientacji może być znamienne dla określonego pokolenia. Odnotowanie wyraźnej zmiany w charakterze orientacji życiowych może wskazywać wystąpienie zmiany pokoleniowej. Charakter orientacji dominującej (albo brak takiej orientacji i znaczne rozproszenie składników wewnątrz orientacji) pozwala nie tylko skonstruować obraz pokolenia, ale także prognozować pewne zjawiska czy procesy społeczne. U młodych ludzi orientacje życiowe są uwarunkowane syndromem przyczyn, wśród których największą siłę oddziaływania mają: rodzina z jej wszystkimi uwarunkowaniami warstwowo-klasowymi, grupy rówieśnicze, szkoła (uczelnia). Inne ważne czynniki warunkujące orientacje to sytuacja społeczno-polityczna i ekonomiczna kraju, status kulturowy i materialny rodziny oraz właściwości biopsychiczno-genetyczne samej jednostki. Ważny też jest zasób jej wiedzy i doświadczeń.

Nie można zapominać o różnorodności kontekstów społecznych, które w zróżnicowany sposób mogą wpływać na postrzeganie rzeczywistości. W perspektywie rozważań o „wielości rzeczywistości” nabiera to szczególnego znaczenia. Píše o tym A. Manterys:

Wielość rzeczywistości uwarunkowana jest funkcjonowaniem podmiotowych mikro-kosmosów (jednostkowych interpretacji rzeczywistości) — domen aktywności jednostki ludzkiej, w których obrębie ma miejsce cechująca się swoistym stylem interpretacja rzeczywistości dokonywana przez daną istotę ludzką. Podmiotowe mikrokosmosy są więc wycelowanymi w

⁶ A. Sułek, *Wartości życiowe dwóch pokoleń*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo” 1983, nr 2.

świat zestawami jednostkowych interpretacji wycinków rzeczywistości społeczno-kulturowej, swoistym interpretatywnym splotem emocjonalno-motywacyjnych nastawień, tendencji do działania i samych działań oraz składników intelektualnych (...) pozostających w zwrotnej relacji z mechanizmami znamionującymi dynamikę osobowości⁷.

Orientacje życiowe studentów są efektem wcześniejszych wpływów wychowawczych i środowiskowych oraz indywidualnych dążeń. Wybór określonego kierunku studiów jest elementem planu życiowego. Jest to wypadkowa wielu czynników, wśród których przypadek odgrywa czasami znaczącą rolę. Kandydaci na studia kierują się zainteresowaniami, predyspozycjami, coraz częściej sytuacją na rynku pracy (możliwościami znalezienia pracy po studiach), ale także ulegają namowom rodziców i kolegów lub wybierają kierunek uważany za „najłatwiejszy”.

Okres studiów to faza w życiu młodego człowieka, w której nabywa on kompetencje do przyszłych ról zawodowych. Zdobywa potwierdzone dyplomem wiedzę i kwalifikacje przygotowujące go do zawodu. Rola studenta wymaga określonych zachowań. F. Znaniecki pisał:

Kiedy jednostka wstępuje na uniwersytet, zamierza (z jakichkolwiek względów) podzielać niektóre wartości kulturowe z obszernego kompleksu posiadanego przez dany uniwersytet i jego członków. Są to przede wszystkim wartości duchowe (teorie naukowe, umiejętności techniczne, wzory estetyczne, ideały społeczne), których nosicielami są wykładowcy uniwersytetu. Uniwersytet posiada również instrumenty materialne potrzebne do uczestniczenia we wskazanych wartościach duchowych: biblioteki, laboratoria, infrastruktura, muzea, budynki, w których mogą być przeprowadzane działania zbiorowe itd. Dzięki przyjęciu do roli studenta jednostka uzyskuje dostęp do tych wartości i od tej chwili staje się (przynajmniej potencjalnie) związana ze wszystkimi osobami uczestniczącymi w tych wartościach. Dlatego też wspólne uczestnictwo w kulturowych dobrach uniwersytetu traktowane jest przez uczestników (*explicite* lub *implicite*) za tworzące wspólną więź społeczną, łączącą każdego z nich. Ogół członków uniwersytetu stanowi więc potencjalny krąg społeczny, do którego wchodzi nowi studenci⁸.

Studenci w różnym stopniu i z różnym zaangażowaniem uczestniczą w życiu uczelni. Prezentują wobec niej różne postawy, które są wypadkową wcześniejszych nastawień i zdobywanych w trakcie studiów doświadczeń.

Wcześniej role społeczne, sposoby wypełniania tych ról oraz nowe, nabyte w trakcie studiów role wpływają na ukształtowanie się określonego typu studenta. Można przyjąć założenie, iż między typem studenta a orientacją życiową zachodzi związek, tzn. określony sposób wypełniania roli studenta skorelowany jest z celami życiowymi, systemem wartości i tym samym z orientacjami życiowymi.

⁷ A. Manterys, *Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych*, Warszawa 1997.

⁸ F. Znaniecki, *Spółeczna rola studenta uniwersytetu*, Poznań 1997, s. 55.

Typologia studentów

Podstawową rolą badanych jest rola studenta. Różne mogą być czynniki wpływające na sposoby jej wypełniania. Kandydaci na studia przychodzą na uczelnię z pewnym bagażem doświadczeń, z pewnymi wyobrażeniami roli studenta, będącymi wypadkową opowieści i doświadczeń rodziców i znajomych, przekazów literackich i filmowych. W szkołach średnich pełnili role uczniów i sposoby ich wypełniania (wzory i modele) także mogą wpływać na sposoby pełnienia ról studenta. Wyobrażenia na temat uczelni zostają poddane weryfikacji szczególnie w okresie adaptacyjnym, kiedy student przystosowuje się do warunków studiowania:

Proces uspołecznienia zachodzi w następstwie działania kadry nauczycielskiej, organizacji studenckich i samorządowych, kręgów towarzyskich i własnej aktywności studenta. Pozycję wyróżnioną w zespole determinant przypisuje się organizacji procesu dydaktycznego. Ona to przesądza o charakterze styczności kadry nauczycielskiej ze studentami i skuteczności oddziaływania jej na różne aspekty osobowości studenta. Uznanie uczelni za wyróżniony składnik nowego dla studenta środowiska wychowawczego sprawia, że wewnętrzna jej struktura i system kulturowy podlega analizie socjologicznej. Komponenty układu formalnego i nieformalnego uczelni zmieniają się w okresie biografii studenta, podobnie jej system kulturowy. Z tego powodu przystosowanie studenta jest procesem, nie zaś aktem jednorazowym. Jako proces ciągły — chociaż o różnym natężeniu — modyfikuje przebieg procesu uspołecznienia u dowolnie wybranego zbioru studentów⁹.

Różny może być zasięg przystosowania studentów. Student może przystosować się do kręgu towarzyskiego, a nie przystosować się do wymogów wykładowców; może szybko opanować techniki studiowania i dostosować się do zróżnicowanych oczekiwań pracowników dydaktycznych, i jednocześnie mieć trudności w adaptowaniu się do warunków mieszkania w domu studenckim itd. E. Hajduk pisze:

Student musi przystosować się do nowego statusu społecznego. Wyznacza go estyma społeczna przypisana do roli studenta, oczekiwania w zakresie samodzielności, aktywności kulturalnej i towarzyskiej. Wyznacza go także prawnie określona dojrzałość i towarzyszące jej obowiązki i uprawnienia obywatelskie. [...] Pojawiają się [różne] oferty w okresie, gdy kontrola decyzji studenta przez rodziców uległa ograniczeniu, a kontrola ze strony nauczycieli akademickich nie rozciąga się na inne, pozadydaktyczne rodzaje aktywności. Natomiast dojrzałość umysłowa nie zawsze odpowiada złożoności następstw społecznych i indywidualnych dokonywanych samodzielnie wyborów¹⁰.

Poddani badaniom studenci to nie nowicjusze. Celowo dobrano do próby badawczej studentów trzeciego i czwartego roku studiów. Można zakładać, iż czują się w roli studenta stosunkowo pewnie i zespół różnych uwarunkowań

⁹ E. Hajduk, *Przygotowanie studentów do warunków studiowania*, Zielona Góra 1980, s. 14.

¹⁰ *Ibidem*, s. 16.

uksztalał zbiór cech, na podstawie których można przypisać ich do określonego typu studenta.

Skonstruowano osiem typów studentów. Przydatna przy tym okazała się typologia zaproponowana przez E. Hajduka¹¹. Założono, iż nowe warunki społeczno-kulturowo-historyczne mogły zmienić wzory osobowe studenta, dlatego też poproszono studentów socjologii, by stosując metodę obserwacji uczestniczącej zweryfikowali i ewentualnie uzupełnili listę wyróżnionych typów. Efektem tej pracy jest prezentowana niżej typologia studentów.

Typ 1. Student „kujon”. Uczęszcza na wszystkie zajęcia, na ogół jest do nich przygotowany, osiąga dobre wyniki w nauce, zdaje egzaminy w terminie; zabawa towarzyska nie jest dla niego atrakcyjna, nie udziela się w żadnej innej dziedzinie, wolny czas spędza w domu. Jego wiedza nie budzi zastrzeżeń wykładowców. Skończenie studiów w terminie nie jest dla niego żadnym problemem; jest najważniejszym jego celem.

Typ 2. Student „społecznik-aktywista”. Opuszcza niektóre zajęcia, czasami się do nich nie przygotowuje; osiąga przeciętne wyniki w nauce, ma niekiedy kłopoty z zaliczeniem niektórych przedmiotów; dużo pracuje społecznie lub/i bierze czynny udział w życiu kulturalnym (gra w zespole, śpiewa w chórze, ma ambicje artystyczne), lub/i systematycznie uprawia wybraną dyscyplinę sportową, ma ambicje zostać sportowcem.

Studenci aktywni w pełnieniu innych ról łączyli swoje aspiracje z urabianiem umiejętności ułatwiających sukces na stadionie lub na estradzie. Z nim wiązał się ich prestiż w kręgach rówieśniczych. Najczęściej ustępowali dobrym studentom w umiejętnościach dydaktycznych, a także w wiedzy teoretycznej. Akceptowane przez rówieśników sukcesy ułatwiały im utrzymanie dominującego rodzaju aktywności społecznej. Organizację pracy podporządkowali zwiększaniu czasu potrzebnego na uprawianie działalności postulowanej przez inne role, a nie rolę studenta. Część z nich była dobrymi działaczami organizacji młodzieżowych¹².

Typ 3. Student „hedonista”. Na zajęcia uczęszcza regularnie, niekiedy się do nich nie przygotowuje; wyniki w nauce ma raczej dobre, na ogół zalicza i zdaje w terminie; lubi życie kawiarniano-klubowe, towarzystwo rówieśników, zabawę, imprezy — na takie zajęcia przeznacza wolny czas. Studia to dla niego przede wszystkim okazja do dobrej zabawy.

Studenci hedoniści przejawiali aktywność umożliwiającą doznawanie przyjemności. Byli społecznie ekspansywni, a uaktywniali się w kręgach towarzyskich. [...] Aspiracje hedonistów łączyły się z uzyskiwaniem aprobaty rówieśników za udany pomysł zabawy, umiejętnie opowiedzianą anegdotę, wypełnienie humorem przerwy lub wolnego czasu. Organizację pracy podporządkowali hedoniści wygospodarowaniu czasu potrzebnego na życie towarzyskie. [...] Dominującym motywem pełnienia roli studenta była chęć unikania kłopotów związanych ze

¹¹ I d e m, *Przemiany społecznej osobowości studentów*, Zielona Góra 1982.

¹² *Ibidem*, s. 65.

współdziałaniem z wykładowcami, drugorzędnym natomiast — pragnienie dorównania innym na skali osiągnięć szkolnych¹³.

Typ 4. Student „intelektualista-indywidualista”. Zajęcia obowiązkowe traktuje różnie, nie zawsze przygotowany do zajęć. Wyniki ma bardzo dobre, zalicza i zdaje w terminie, ma zainteresowania naukowe, czyta dużo wydawnictw fachowych, posiada znaczny zasób wiedzy z dziedziny, która go interesuje. Ma ambicje zostać naukowcem.

Studenci zaklasyfikowani do typu intelektualisty uprawiali swoją działalność indywidualnie i niejako poza podstawowym wzorem działań społecznych stymulowanych przez instytucje. [...] Aspiracje poznawcze łączyły się z radzeniem sobie przez tych studentów z problemem dostrzeżonym w trakcie czytania publikacji naukowej lub sformułowanym przez prowadzących zajęcia dydaktyczne. Organizację pracy podporządkowali realizacji własnego programu, nie zawsze zgodnego z oczekiwaniami wykładowców. Podstawowym kryterium oceny własnego działania i pracy wykładowców stanowiło dążenie do powiększenia zasobu wiedzy¹⁴.

Typ 5. Student „biznesmen”. Studia są dla niego okazją do „robienia interesów” i zarabkowania. Często ma na utrzymaniu rodzinę, dlatego musi łączyć studia z pracą. Do zajęć jest na ogół przygotowany, ale ma kłopoty z zaliczaniem przedmiotów, przekłada terminy egzaminów, często zdaje egzaminy poprawkowe. Mimo to udaje mu się zaliczyć kolejne lata.

Typ 6. Student „profesjonalista”. Na zajęcia obowiązkowe uczęszcza regularnie, do ćwiczeń przygotowuje się samodzielnie, osiąga dobre wyniki w nauce. Ma wyraźnie sprecyzowane cele zawodowe i studia traktuje bardzo poważnie jako etap przygotowawczy do zawodu.

Typ 7. Student „improvizator”. Do zajęć nie jest przygotowany; mówi nie na temat albo udaje, że się przygotował do innego tematu. W trakcie egzaminów potrafi urządzić prawdziwe przedstawienie. Akademickie zajęcia i egzaminy nie są zresztą miejscem, gdzie najpełniej może wykazać swoje uzdolnienia, toteż unika ich w miarę, jak na to pozwala regulamin studiów oraz osoby prowadzące zajęcia. Uprawia swoistą sztukę: nie dać się skreślić z listy studentów i studiować możliwie jak najdłużej.

Typ 8. Student „przeciętniak”. Na zajęcia uczęszcza regularnie, na ogół jest do nich przygotowany; osiąga w nauce przeciętne wyniki, które go zadowolają. Jest przeciętnie uzdolniony, przeciętnie pracowity, lubi życie towarzyskie, ale raczej jako uczestnik niż organizator. Korzysta z uroków życia akademickiego, nie wkładając dużo wysiłku w studiowanie.

¹³ *Ibidem*, s. 60, 67.

¹⁴ *Ibidem*, s. 64.

Poddanym badaniom studentom przedstawiono opisane wyżej sylwetki studentów i poproszono o dokonanie samoidentyfikacji, która miała przynieść odpowiedź na pytanie: „Która z przedstawionych sylwetek najbardziej przypomina ciebie?” Postawiono także dwa inne pytania: „Który typ studenta uważasz za własny ideał?” oraz „Których studentów jest według ciebie najwięcej wśród twoich kolegów?” Oprócz samoidentyfikacji zadaniem respondentów było wskazanie własnego ideału; tak więc możliwe będzie wskazanie rozbieżności między typem „realizowanym” a „postulowanym”. Zasadne też wydawało się poznanie opinii studentów o ich kolegach. Wyniki badań w tym zakresie prezentuje tabela 3.

Tabela 3

Typologia studentów

Typ studenta	Sylwetka własna		Sylwetka-ideał		Sylwetka popularna	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Kujon	29	6,5	61	13,7	19	4,3
Spółecznik-aktywista	46	10,4	28	6,3	28	6,3
Hedonista	145	32,7	83	18,7	165	37,2
Intelektualista-indywidualista	23	5,2	121	27,3	10	2,3
Biznesmen	7	1,6	4	0,9	8	1,8
Profesjonalista	73	16,4	108	24,3	21	4,7
Improwizator	9	2,0	6	1,4	28	6,3
Przeciętniak	102	23,0	15	3,4	154	34,7
Inne	10	2,3	18	4,2	11	2,5
Razem	444	100	444	100	444	100

Analiza danych prezentowanych w tabeli 3 wskazuje na znaczne rozbieżności między postrzeganiem własnej sylwetki („typem realizowanym”) a ideałem („typem postulowanym”). Znacznie mniejsze rozbieżności występują między „sylwetkami własnymi” a „popularnymi”. Badania wskazują, iż najczęściej występującymi wśród studentów zielonogórskich typami są hedoniści i przeciętniacy. Drugą pozycję zajmują profesjonaliści i społecznicy-aktywiści. Na uwagę zasługuje fakt, iż typ studenta improwizatora jest postrzegany jako dość często obecny wśród studentów (równie często jak społecznik-aktywista, ale rzadziej niż profesjonalista). Przy samoidentyfikacji profesjonalista zajął trzecią pozycję, co oznaczałoby, iż wśród poddanych badaniom studentów było więcej profesjonalistów niż w całej populacji, lub też, że studenci mają lepszą opinie o samych sobie niż o swoich kolegach. Ideałem zdecydowanej większości badanych studentów są intelektualiści-indywidualiści i profesjonaliści (dla ponad 50% badanych), ale zaraz po nich hedoniści. Takie wyobrażenia o studentach tworzą archetyp studenta, „typ idealny”. Student, zgodnie z tymi wyobrażeniami, winien przede wszystkim zdobywać wiedzę, studia traktować poważnie, myśleć o swojej przyszłej pracy zawodowej (karierze), samodzielnie studiować wydawnictwa fachowe, a dopiero w drugiej

kolejności znajdować czas na zabawę, życie towarzyskie i imprezy. W praktyce studenci traktują studia jako okazję do dobrej zabawy, przedłużając sobie w ten sposób młodość (wydłużając okres „moratorium”).

Studia mogą pełnić zróżnicowaną funkcję w życiu młodego człowieka. Ich postrzeganie roli studiów we własnym życiu jest wypadkową własnych obserwacji (np. rodziców i znaczenia studiów w ich życiu, innych ludzi, którym studia zapewniły wysoki standard itp.), cech charakteru (np. niedojrzałości społecznej, gdy motywem podjęcia studiów jest chęć przedłużenia młodości albo „ucieczka” przed wojskiem), koncepcji własnego życia, wcześniejszych doświadczeń, aspiracji edukacyjnych i innych czynników. Respondenci odpowiadając na pytanie, jaką rolę odgrywają w ich życiu studia, mieli do wyboru następujące odpowiedzi:

1. „Są obecnie najważniejsze, przecież od nich zależy moja przyszłość. Właściwie cały swój czas poświęcam na naukę i studiowanie”. Tę odpowiedź wybrało 35 osób (7,9%).

2. „Są ważne, ale istnieje wiele innych dziedzin życia, którym poświęcam swoją uwagę. Robię, co do mnie należy, ale także bawię się, wypoczywam, staram się wykorzystać ten okres jak najlepiej na własny rozwój”. Taką postawę zadeklarowało 325 osób (73,2%).

3. „Studia są potrzebne, by uzyskać tytuł magistra (dyplom), ale okres studiów trzeba wykorzystać przede wszystkim jako czas zabawy, rozrywki, spotkań towarzyskich i wolności, bo po studiach nie będzie na to czasu”. Tę odpowiedź wybrało 47 osób (10,6%).

4. „Studiuje, bo tego oczekiwali po mnie rodzice. Gdyby to ode mnie zależało, rzuciłbym (rzuciłabym) studia i zająłbym (zająłabym) się czymś innym np. robeniem interesów”. W tej grupie znalazło się 6 osób (1,4%).

5. „Studia podwyższają mój prestiż wśród znajomych, przyjaciół i rodziny i pozwalają zająć wyższe miejsce w hierarchii społecznej”. Na tę odpowiedź zdecydowało się 17 osób (3,8%).

Czternaście osób miało inne niż podane do wyboru opinie na temat roli studiów w ich życiu. Na ogół odpowiadały, że „wszystko po trochu” ma znaczenie.

Cele i plany życiowe studentów

Każda jednostka pragnie zrealizować w swoim życiu określone cele. Cele życiowe mają charakter długotrwałych zadań łączących się z mniej lub bardziej realną oceną sytuacji, własnych możliwości i motywacji. Są silnie związane z kręgiem kulturowym, w jakim jednostka funkcjonuje, z normami, których zinternalizowanie stało się warunkiem funkcjonowania w środowisku.

Cele życiowe są obrazem dotychczasowych doświadczeń jednostki (konstruowane są na podstawie własnej wiedzy, własnego doświadczenia i doświadczenia „znaczących innych”) i jednocześnie są wskaźnikiem jej aspiracji i ambicji. Cele życiowe mogą mieć charakter postulatyczny, występować mogą wyłącznie w sferze marzeń, stanowią jednak bardzo istotny element osobowości jednostki. Pojęciem związanym z pojęciem celu życiowego jest „plan życia”, który w porównaniu z celem życia jest bardziej skonkretyzowanym obrazem pewnych zadań do wykonania. Jak pisze T. Hejnicka-Bezwińska, plan życia jest „konceptą przyszłego życia, skonstruowaną na podstawie zinternalizowanego systemu wartości, uwzględniającą życzenia, pragnienia, zweryfikowane przez ocenę własnych możliwości i aktualnych szans tworzone przez sytuację społeczną”¹⁵. Plan życiowy uwzględnia nie tylko aspiracje jednostki, ale także jednostkowe i społeczne warunki realizacji określonej orientacji życiowej. Plany są urzeczywistniane przez czynniki realizacyjne, u których podstaw leżą instrumentalne składniki osobowości, ściślej — składniki wykonawcze. T. Mądrzycki wskazuje, iż wyznacznikami planów życiowych są: orientacja przyszłościowa i odraczanie gratyfikacji, motywacja wewnętrzna, zainteresowania, pogląd na świat, system wartości. „Plany życiowe ludzi mogą różnić się szeregiem cech czy wymiarów, takich jak treść, wielkość (zakres), różnorodność, stopień trudności, stopień ważności, realistyczność, szczegółowość, elastyczność, rozpiętość czasowa, stopień integracji itp.”¹⁶

Plany życiowe mogą mieć charakter doraźny (krótkofalowy) oraz długofalowy. Przy ich konstruowaniu jednostka bierze pod uwagę możliwości realizacyjne, dostrzega trudności i przeszkody, które mogą uniemożliwić ich realizację, a jednocześnie uwzględnia czynniki sprzyjające. Na cele i plany życiowe, postrzeganie zagrożeń i czynników sprzyjających ich realizacji wpływają wiek, płeć, cechy osobowe (np. temperament), pochodzenie, potrzeby.

W badaniach studentów zielonogórskich uwzględniono te zmienne niezależne. Postawiono hipotezę zerową (ogólną), iż orientacje życiowe studentów (które potraktowano jako wypadkowe celów i planów życiowych) zależą od kierunku studiów, środowiska pochodzenia — cech rodziny pochodzenia i miejsca pochodzenia, płci, cech osobowościowych.

Pytania stawiane studentom, które miały dostarczyć wiedzę pozwalającą na weryfikację szczegółowych hipotez, miały charakter pytań zamkniętych z kafeterią odpowiedzi (z możliwością wskazania innych odpowiedzi). Młodzież odpowiadała także na pytanie otwarte: „Jakie życie pragniesz realizować w przyszłości (po studiach) — co będziesz chciał(a) osiągnąć, co nada sens Twojemu życiu, jakie sprawy będą najważniejsze, do czego będziesz dążył itp.?” Celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie badawcze co do planów ułożenia

¹⁵ T. Hejnicka-Bezwińska, *op. cit.*, s. 34.

¹⁶ T. Mądrzycki, *Osobowość jako system tworzący i realizujący plany*, Gdańsk 1996, s. 116.

sobie życia w przyszłości. Odpowiedzi na to pytanie dostarczają wiele znaczących informacji o właściwościach celów i planów życiowych.

Respondentom przedstawiono piętnaście celów życiowych i polecono wybrać te, które najbardziej odpowiadają ich pragnieniom (najwyżej trzy), niezależnie od możliwości realizacyjnych) i polecono uszeregować je według stopnia ważności. Rozkład odpowiedzi na to pytanie prezentowany jest w tabeli 4.

Tabela 4.

Cele życiowe studentów

Cele życiowe	1 miejsce		2 miejsce		3 miejsce	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Spokojne i wygodne życie	80	18,0	29	6,5	21	4,7
Wniesienie nowych wartości	20	4,5	11	2,5	10	2,3
Zdobycie znacznego majątku	24	5,4	35	7,9	24	5,4
Osiągnięcie poczucia pożytku z działalności	26	5,9	28	6,3	35	7,9
Realizacja wartości ideowych	27	6,1	21	4,7	25	5,6
Zdobycie wysokiej pozycji zawodowej	48	10,8	29	6,5	15	3,4
Życie w gronie przyjaciół i wesoła zabawa	10	2,3	20	4,5	36	8,1
Zdobycie władzy politycznej	3	0,7	2	0,5	2	0,5
Kształtowanie własnej osobowości	15	3,4	12	2,7	13	2,9
Zdobycie szacunku innych ludzi	51	11,5	69	15,5	43	9,7
Zdobycie sławy i uznania	8	1,8	14	3,2	6	1,4
Podróże po świecie i życie pełne przygód	15	3,4	50	11,3	73	16,4
Osiągnięcie wybitnych kwalifikacji zawodowych	23	5,2	20	4,5	24	5,4
Wygodne i dostatnie życie bez pracy zawodowej	6	1,4	14	3,2	18	4,1
Założenie własnej rodziny i życie rodzinne	82	18,5	82	18,5	88	19,8
Inne	2	0,5	3	0,7	4	0,9
Razem	440	99,1	439	98,9	437	98,4

Z prezentowanych w tabeli 4 danych wynika, iż dla studentów najważniejsze w życiu jest prowadzenie spokojnego i wygodnego życia połączone ze spokojną pracą oraz założenie rodziny i życie rodzinne. Ponad 11% badanych wskazywało zdobycie szacunku innych ludzi przez swoją postawę osobistą i działalność życiową, a blisko 11% zdobycie wysokiej pozycji zawodowej i możliwości podejmowania decyzji o znacznym zasięgu jako pierwszoplanowe cele życiowe. Zdecydowanie małą popularnością cieszą się wśród studentów zdobycie władzy politycznej, wygodne i dostatnie życie bez konieczności podejmowania pracy zawodowej oraz sława. W kategorii drugoplanowych celów życiowych wzrastają wybory podróży po świecie i zdobycie znacznego majątku. Z badań wynika, iż jeżeli ktoś nie wybrał podróży po świecie i życia pełnego przygód jako najważniejszego celu w swoim życiu, to wybiera go na dalszym miejscu. Życie w gronie przyjaciół wybierane było jako ważny cel życiowy — ewentualnie na trzecim miejscu. Zdecydowanie rodzina i życie rodzinne dominują jako najważniejszy albo jeden z ważniejszych celów życiowych. Ważne dla studentów jest zdobycie szacunku innych ludzi przez

swoją działalność życiową i zdobycie wysokiej pozycji zawodowej. Pragną podróżować po świecie, mieć grono przyjaciół, z którymi można spędzać wesoło czas, a także celem ich jest zdobycie znacznego majątku i przywilejów z tym związanych. Zdecydowanie nie postrzegają (nie wybierają) władzy politycznej jako celu życiowego, co potwierdza tezę o apolityczności młodzieży. Nie chcą też zdobyć sławy i uznania przez swoje osiągnięcia zawodowe, naukowe i artystyczne ani nie pragną prowadzić wygodnego i dostatecznego życia bez konieczności podejmowania stałej pracy zawodowej. Taki obraz celów życiowych młodzieży studenckiej nie odbiega zasadniczo od obrazu celów życiowych studentów z innych ośrodków¹⁷.

Wyznaczanie celów życiowych jest wynikiem m.in. własnych doświadczeń, aspiracji i możliwości. Jednostka może wyznaczyć sobie cele nieadekwatne do jej możliwości i aspiracji. Właściwa ocena tych czynników sprzyja wytyczeniu adekwatnych celów życiowych, co z kolei warunkuje poziom zadowolenia z własnych osiągnięć. Aspiracje jednostki kształtują się pod wpływem wartości, postaw, życzeń i oczekiwań co do mających nastąpić realiów. Konstruując swój plan życia jednostka uwzględnia czynniki, które mogą pomóc jej w realizacji wyznaczonych celów życiowych i te, które jej zagrażają. Przypisywanie znaczenia określonym czynnikom jest wskaźnikiem poczucia podmiotowości jednostki, jej przekonania o wpływie na własne losy. Poddanych badaniom studentów poproszono o wskazanie czynników ich zdaniem sprzyjających realizacji wybranych celów i czynników jej zagrażających.

Wyniki badań jednoznacznie wskazują, iż czynnikiem, który studenci uznają za najbardziej sprzyjający realizacji wybranych celów życiowych, jest ich wiedza i kwalifikacje, cechy charakteru (zaradność i wytrwałość) oraz dopiero w dalszej kolejności inni ludzie (układy) oraz pieniądze. Niewielką rolę przypisują respondenci przypadkowi. Stawiają przede wszystkim na siebie.

Jako zagrażające realizacji wybranych celów postrzegają studenci przede wszystkim takie czynniki, jak śmierć, choroby i brak wiedzy. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności i cechy osobowe były istotnymi czynnikami uznawanymi za zagrażające realizacji celów, ale raczej jako trzeciorzędne.

Na podstawie materiału empirycznego można orzec, iż studenci dość realistycznie oceniają możliwości realizacji założonych celów, czyniąc przede wszystkim siebie (własną wiedzę, umiejętności i cechy osobowe) odpowiedzialnymi za swój los. Pytani o to, w jakim stopniu wybrany przez nich kierunek studiów pozwoli na realizację celów życiowych, odpowiadali na ogół

¹⁷ N a z i m o w - K r a k o w s k a, *Cele życiowe i edukacyjne młodzieży akademickiej w zmieniającej się rzeczywistości społeczno-kulturowej*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 1997, nr 9/10; W. W r ó b l e w s k a, *Studenci o swojej przyszłości przez pryzmat studiów*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 1997, nr 9/10; M. G u s z k o w s k a, *Cele studentów podejmujących studia wychowania fizycznego*, „Pedagogika Szkoły Wyższej” 1997, nr 9/10.

pozytywnie, tzn. ok. 60% respondentów przekonanych jest (lub raczej przekonanych), iż wybrali odpowiedni kierunek studiów, ok. 14% jest zdania, iż wybrany kierunek studiów nie pozwoli im na realizację celów życiowych, a ok. 25% nie ma zdania na ten temat.

Typologia orientacji życiowych

Analiza czynnikowa nie pozwoliła wyodrębnić wśród wymienionych celów życiowych czynników, które mogłyby posłużyć do poszukiwania zależności między zmiennymi. Posługując się zaproponowaną i stosowaną przez T. Hejnicką-Bezwińską typologią modeli życia, skonstruowano sześć typów, nazywając je dalej orientacjami życiowymi. Są to:

- **orientacja minimalistyczna** — utworzona jako wiązka następujących celów życiowych: prowadzenie spokojnego i wygodnego życia połączone ze spokojną pracą, wygodne i dostatnie życie bez konieczności podejmowania stałej pracy zawodowej, założenie własnej rodziny i życie rodzinne. „Jest to model preferujący zaspokojenie podstawowych potrzeb bytowych i wartości egzystencjalnych. [...] typ orientacji o charakterze osobistym, egocentrycznym, powiązanej z samoograniczeniem i uprzedmiotowieniem”¹⁸;

- **orientacja hedonistyczna** — powstała jako rezultat wyboru następujących celów życiowych: życie w gronie przyjaciół, podróże po świecie i życie pełne przygód. „Cenione jest życie łatwe i przyjemne, bez napięć i konfliktów. [...] dominują reakcje obronne i przystosowawcze (jest to swoisty typ konformizmu), skierowane na maksymalizowanie przyjemności, a unikanie przykrości i cierpień, brakuje natomiast aktywności skierowanej na gromadzenie dóbr”¹⁹;

- **orientacja perfekcjonistyczna** — skonstruowana zgodnie z następującymi odpowiedziami: wniesienie wartości do dorobku ludzkiej kultury przez osiągnięcia intelektualne, naukowe, artystyczne, realizacja wartości ideowych zgodnych z własnym przekonaniem o ich słuszności, ukształtowanie własnej osobowości na wzór cenionego ideału moralnego. „Model ten preferuje perfekcjonizm w działaniu i pełnieniu ról społecznych. Motywy takiej orientacji mogą być motywami intelektualnymi, emocjonalnymi lub moralnymi”²⁰;

- **orientacja zawodowa (na pracę)** — powstała przez połączenie następujących wyborów celów życiowych: zdobycie wysokiej pozycji zawodowej i możliwości podejmowania decyzji o znacznym zasięgu, zdobycie sławy i uznania przez swoje osiągnięcia zawodowe, naukowe, artystyczne, osiągnięcie wybitnych kwalifikacji zawodowych. W tej orientacji występuje przekonanie o tym, „że uzyskanie pracy (etatu) zapewnia lub powinno zapewniać (niezależnie

¹⁸ T. Hejnicka-Bezwińska, *op. cit.*, s. 48.

¹⁹ *Ibidem*, s. 50.

²⁰ *Ibidem*, s. 49.

od jakości wykonywanej pracy) jednostce satysfakcjonujące ją miejsce w strukturze społecznej oraz dostęp do wszystkich dóbr i przywilejów z tym miejscem związanych²¹;

- *orientacja allocentryczno-socjocentryczna* — jest rezultatem połączenia następujących celów życiowych: osiągnięcie poczucia, że własna działalność jest pożyteczna dla innych, zdobycie szacunku innych ludzi przez swoją postawę osobistą i działalność życiową. „Orientacja ta łączy się z wrażliwością na potrzeby drugiego człowieka, zdolnością rozumienia drugiego człowieka i relacji międzyludzkich, gotowością niesienia pomocy drugiemu człowiekowi. [...] Wskaźnikiem tej orientacji jest gotowość jednostki do zaangażowania się w realizację idei społecznie ważnych dla mniejszych lub większych grup społecznych²²;

- *orientacja na prestiż, władzę i pieniądze* — powstała jako rezultat połączenia dwóch wyborów: zdobycie znacznego majątku, zdobycie władzy politycznej i możliwości wpływu na kształtowanie spraw społecznych i politycznych. „Jest to model będący wskaźnikiem orientacji rywalizacyjnej, w której kryterium uzyskiwania znaczenia jest posiadanie pewnych dóbr materialnych [lub władzy] wysoko cenionych w grupie odniesienia jednostki²³.

Propozycja wyodrębnienia wyżej scharakteryzowanych orientacji życiowych ma charakter arbitralny. Nie wyczerpuje wszystkich możliwości w zakresie wyboru celów życiowych. Zabieg połączenia wymienionych w kafeerii celów życiowych w orientacje życiowe miał znaczenie typologiczne i metodologiczne. Dzięki temu możliwe było zweryfikowanie hipotez o zależnościach między orientacjami życiowymi a przekonaniem o możliwościach realizacji założonych celów, znaczeniem uczelni i studiów oraz typem studenta. W tabeli 5 pokazano ogólny rozkład studentów prezentujących określony typ orientacji życiowej.

Tabela 5

Orientacje życiowe studentów zielonogórskich

Typ orientacji	Wybory bezwzględne		Wybór na jednym z trzech pierwszych miejsc	
	liczba	procent	liczba	procent
Minimalistyczna	127	28,6	420	95,5
Hedonistyczna	109	24,5	204	46,6
Perfekcjonistyczna	48	10,8	154	35,0
Zawodowa (na pracę)	45	10,1	187	42,5
Allocentryczno-socjocentryczna	78	17,6	252	57,3
Na prestiż i władzę	26	5,9	90	20,5
Inne	11	2,5	9	2,0
Ogółem	444	100		

²¹ *Ibidem*, s. 51.

²² *Ibidem*, s. 50.

²³ *Ibidem*, s. 48.

Z prezentowanych w tabeli 5 danych wynika, iż największą w wyborach bezwzględnych popularnością cieszą się orientacja minimalistyczna i hedonistyczna, najmniejszą zaś orientacja na prestiż i władzę. Po uwzględnieniu rangowania poszczególnych orientacji wynik okazuje się nieco inny, tzn. orientacja minimalistyczna wybierana jest jako jedna z trzech pierwszych podanych do wyboru; częściej w rozkładzie ogólnym (na jednym z trzech pierwszych miejsc) wybierana jest orientacja allocentryczna niż orientacja hedonistyczna, częściej orientacja zawodowa niż perfekcjonistyczna.

Istotne wydawało się skorelowanie orientacji życiowych z takimi zmiennymi, jak płeć, kierunek studiów, typ studenta, środowisko pochodzenia, wykształcenie i pozycja społeczno-zawodowa rodziców. Przyjęto założenie, iż wymienione wyżej zmienne w stopniu znacznym różnicują orientacje życiowe.

Badania wskazują, iż mężczyźni częściej niż kobiety wybierają orientacje minimalistyczną, hedonistyczną oraz na prestiż i władzę. Równie często jak kobiety wybierają orientację perfekcjonistyczną, natomiast rzadziej orientacje zawodową i allocentryczno-socjocentryczną. Taki wynik potwierdzają dane uwzględniające rangowanie poszczególnych orientacji życiowych.

Wyjaśnienie rozbieżności między wynikami zakładanymi a uzyskanymi wymaga odwołania do teorii naukowych i wiedzy o przemianach obyczajowych wynikających z rozwoju cywilizacji i będących skutkami zmiany systemowej. Na uzyskany wynik zdaje się także wpływać fakt, iż badana zbiorowość to studenci, osoby stanowiące elitę intelektualną. Wybory kobiet w tej próbie badawczej mogą odbiegać od wyborów kobiet z populacji generalnej.

W badaniach przyjęto założenie, iż wybór kierunku studiów skorelowany jest z orientacjami życiowymi. Wybór ten jest wypadkową zainteresowań, aspiracji, osiągnięć szkolnych, wpływu rodziców i namów kolegów. Wydaje się, iż przy wyborze niektórych kierunków pewną rolę odgrywa przypadek (nieudana próba dostania się na wybrany kierunek „wymusza” studiowanie na innym, na którym były jeszcze wolne miejsca itp.). Im dłużej student studiuje na danym kierunku, tym mocniejszych szuka argumentów na potwierdzenie swojego wyboru. Może to wpływać na charakter orientacji życiowych. Wyniki badań w tym zakresie prezentuje tabela 6.

Jednym z przyjętych w pracy założeń było założenie o związku między wyodrębnionymi typami studentów a orientacjami życiowymi. Wyniki badań wskazujące na istnienie takich zależności prezentowane są w tabeli 7.

Tabela 6

Kierunek studiów a orientacje życiowe (wybory bezwzględne)

Typ orientacji	Kierunek studiów																			
	1		2		3		4		5		6		7		8		9		10	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Minimalistyczna	26	53,1	58	38,7	16	25,8	15	45,5	9	22,5	2	20	11	57,9	12	35,3	11	55	8	31,8
Hedonistyczna	2	4,1	10	6,7	5	8,1	-	-	3	7,5	1	10	-	-	4	11,8	-	-	-	-
Perfekcjonistyczna	4	8,2	16	10,7	13	21,0	3	9,1	5	12,5	1	10	6	31,6	9	26,5	3	15	2	9,5
Zawod.	9	18,4	28	18,7	5	8,1	7	21,2	15	37,5	3	30	2	10,5	-	-	4	20	6	28,6
Allocentryczno-socjocentryczna	7	14,3	28	18,7	16	25,8	4	12,1	6	15	3	30	-	-	8	23,5	1	5,0	4	19,0
Władza i prestiż	1	2,0	10	6,7	7	11,3	4	12,1	2	5,0	-	-	-	-	1	2,9	1	5,0	1	4,8
Razem	49	100	150	100	62	100	33	100	40	100	10	100	19	100	34	100	20	100	21	100

df = 45, $\chi^2 = 0,003$

1. budownictwo, 2. marketing i zarządzanie (Politechnika), 3. historia, 4. socjologia, 5. matematyka, 26. germanistyka, 7. muzyka, 8. wychowanie plastyczne, 9. pedagogika pracy socjalnej, 10. marketing i zarządzanie (WSP)

Tabela 7

Typy studentów a orientacje życiowe (rozkład ogólny)

Typ orientacji	Typy studentów															
	1		2		3		4		5		6		7		8	
Minimalistyczna	12	42,9	13	28,9	62	43,1	7	30,4	3	42,9	23	31,9	1	11,1	45	44,6
Hedonistyczna	1	3,6	1	2,2	9	6,3	-	-	-	-	3	4,2	3	33,3	5	5,0
Perfekcjonistyczna	2	7,1	14	31,1	13	9,0	7	30,4	1	14,3	9	12,5	1	11,1	14	13,9
Zawodowa	6	21,4	4	8,9	26	18,1	2	8,7	2	28,6	20	27,8	-	-	17	16,8
Allocentryczno-socjocentryczna	7	25,0	11	24,4	23	16,0	5	21,7	1	14,2	14	19,4	1	11,1	14	13,9
Władza+prestiz	-	100,0	2	4,4	11	7,6	2	8,7	-	-	3	4,2	3	33,3	6	5,9
Ogółem	28		45	100,0	144	100,0	23	100,0	7	100,0	72	100,0	9	100,0	101	100,0

df=35, $\chi^2=0,001$

1. kujon, 2. społecznik-aktywista, 3. hedonista, 4. indywidualista - intelektualista,
 5. biznesmen, 6. profesjonalista, 7. improwizator, 8. przeciętniak

Wyniki badań wskazują, iż istnieje istotny statystycznie związek między typami studentów a orientacjami życiowymi. Wskazują jednocześnie, iż środowisko pochodzenia, obecne miejsce zamieszkania oraz wykształcenie i pozycja społeczno-zawodowa rodziców w mniejszym stopniu wpływają na orientacje życiowe studentów niż płeć, kierunek studiów i typy studentów (brak istotnych statystycznie zależności).

Miejsce granicy polsko-niemieckiej w planach życiowych studentów

Położenie Zielonej Góry stosunkowo niedaleko od granicy polsko-niemieckiej stanowić może pewną szansę. Wydawało się, iż studenci jako elita intelektualna będą w swoich planach życiowych uwzględniać tę okoliczność. Możliwości korzystania z zasobów bibliotecznych uczelni niemieckich, kontakty ze studentami spoza granicy, dostępność instytucji kulturalnych jest wszak nieograniczona. Uczelnie zielonogórskie utrzymują żywe kontakty z uczelniami i instytutami naukowymi z Niemiec. Organizowane są liczne konferencje, na które zapraszani są goście zza Odry, prowadzone są wspólne badania przez zespoły międzynarodowe, szereg publikacji ukazuje się w języku niemieckim; wszystko to wskazuje na sprzyjający klimat do studenckich kontaktów.

Zapytano respondentów, czy usytuowanie uczelni (stosunkowo blisko granicy polsko-niemieckiej) wpływa na ich plany edukacyjne. Uzyskano następujące odpowiedzi: zdecydowanie tak - 42 (9,5%), raczej tak - 58 (13,1%), raczej nie - 117 (26,4%), zdecydowanie nie - 114 (25,7%), trudno powiedzieć - 112 (25,2%). Wyniki badań wskazują, iż 22,6% ogółu badanych planując swoją przyszłość bierze pod uwagę oferty nauki, a także pracy za granicą. 1/4 badanych nie jest zdecydowana, prawdopodobnie część z nich po uzyskaniu atrakcyjnej oferty przyłączyłaby się do poprzedników. Ponad połowa w ogóle nie uwzględnia możliwości skorzystania z bliskości granicy. Najczęściej przyczyną jest bariera językowa i lęk przed nieznanym.

Na pytanie: „Czy obecnie korzystasz z bliskości granicy” studenci odpowiadali: tak - robię tam zakupy - 123 (27,7%), odwiedzam znajomych - 26 (5,9%), korzystam z instytucji kulturalnych, sportowych itp. - 9 (2,0%), raczej rzadko (raz w roku) przekraczam granicę - 247 (55,6%), nigdy nie byłem (am) za granicą - 36 (8,1%).

Pracę zarobkową za granicą podejmowało 11,3% badanych 1-3 razy, a 8,8% badanych 4 i więcej razy.

Uzasadnione wydawało się zweryfikowanie założenia, iż prezentowany przez studentów typ orientacji życiowej może wpływać na ich opinie o miejscu granicy w planowaniu własnej przyszłości. Badania empiryczne wskazały istotne statystycznie zależności między orientacjami a celami wyjazdów za

zachodnią granicę, natomiast nie wykazały takich zależności między orientacjami a planami edukacyjnymi czy zawodowymi związanymi z koniecznością wyjazdu do Niemiec. Stwierdzić jedynie można, iż studenci prezentujący orientację perfekcjonistyczną zdecydowanie częściej niż pozostali biorą pod uwagę możliwości podjęcia dalszej nauki czy pracy za Odrą, natomiast reprezentanci orientacji minimalistycznej zdecydowanie nie uwzględniają tego w swoich planach życiowych. Na zakupy i w celach rozrywkowo-rekreacyjnych częściej wyjeżdżają reprezentanci orientacji konformistyczno-hedonistycznej niż pozostali.

* * *

Celem badań socjologicznych prowadzonych wśród studentów uczelni zielonogórskich było poznanie ich opinii o uczelniach, ich celów i planów życiowych jako komponentów orientacji życiowych. Założono, iż położenie geograficzne Zielonej Góry (stosunkowo blisko granicy polsko-niemieckiej) wpływa na plany edukacyjne i zawodowe młodzieży. Wyniki badań wskazują, iż w zasadzie nie ma to znaczenia. Studenci uczelni zielonogórskich nie odbiegają wizerunkiem od studentów innych ośrodków akademickich, a bliskość granicy i związane z tym potencjalne możliwości nie wpływają na charakter i treść ich planów życiowych.

Konkluzja z przeprowadzonych badań sprowadza się do stwierdzenia, iż samo położenie geograficzne nie implikuje określonych sposobów zachowań. Okres, jaki upłynął od otwarcia granic, wydaje się zbyt krótki, by mogły się utrwalić określone postawy. Studenci uczelni zielonogórskich znajdujący się geograficznie „bliżej Europy” niż np. studenci warszawscy, mentalnie są od niej oddaleni bardziej niż ich koledzy z większych ośrodków. Można to zjawisko wyjaśniać na wiele sposobów. Nie zmienia to faktu, iż wśród studentów uczelni znajdujących się na pograniczu polsko-niemieckim brakuje po prostu świadomości, jaką studiowanie właśnie tutaj jest dla nich szansą. Bariera językowa jest tylko wygodnym pretekstem i usprawiedliwieniem orientacji minimalistycznej i własnego lenistwa. Wszak nauka języków obcych to nie „magiczna sztuczka” — można je opanować. Wydaje się, iż Niemcy i dalej Europa to w świadomości studentów uczelni zielonogórskich odległa galaktyka, a swoją przyszłość widzą przede wszystkim „tu i teraz”. Nie można jednak wykluczyć zmian tej mentalności w najbliższej przyszłości, gdy rynek pracy będzie stawiał nowe wymagania, a potencjalne szanse i możliwości staną się realnym wyzwaniem dla operatywności i kreatywnych zachowań.

Maria Zielińska

LEBENSORIENTIERUNG UND LEBENSZIELE DER IN ZIELONA GÓRA STUDIERENDEN. DEUTSCH-POLNISCHE GRENZE IN DER PLANUNG DER ZUKUNFT

Zusammenfassung

In dem Artikel stellte man die Ergebnisse der unter Studenten beider Hochschulen in Zielona Góra, der Pädagogischen Hochschule und der Technischen Universität durchgeführten Untersuchungen dar.

In Hinsicht auf die geographische Lage der Stadt (Nähe der deutsch-polnischen Grenze) können diese Forschungen als diejenigen angesehen werden, die der weit verstandenen grenzüberschreitenden Problematik angehören.

Für eine solche Auffassung spricht auch die Tatsache, daß die in Zielona Góra studierenden Jugendlichen überwiegend aus den im Grenzgebiet gelegenen Ortschaften kommen.

Es wurde angenommen, daß die Grenzgebiete ein spezifisches Erziehungsmilieu bilden, dessen Auswirkungen die Lebenspläne, die angestrebten Ziele und Lebenseinstellungen stark beeinflussen. Der Lebensplan ist im Vergleich zu der Lebensorientierung ein mehr konkretes Bild eigenen Lebens, eine Konzeption, die nicht nur bevorzugt, sondern zur Durchführung gewählt wird. Der Lebensplan berücksichtigt nicht nur die Aspirationen eines Individuums, sondern auch die einzelnen und gesellschaftlichen Bedingungen, die bei der Realisierung einer bestimmten Lebensorientierung zu erfüllen sind.

In den Forschungen bediente man sich der Annahme, daß die Studenten aus Zielona Góra öfter als die in den zentral gelegenen Städten Studierenden in ihre Bildungs- und Berufspläne die Möglichkeit aufnehmen, im Ausland zu lernen und zu arbeiten.

Im Artikel präsentiert man die Ergebnisse solcher Forschungen. Sie trugen dazu bei, zwischen bestimmten wesentlichen Eigenschaften der Studentengemeinschaft unterscheiden zu können. Es wurden Studententypen gezeigt, ihre Ziele und Lebensorientierung besprochen sowie die ihnen zugrunde liegenden Bedingungen genannt.

Die in den Forschungen angenommene These, die Nähe der deutsch-polnischen Grenze übe einen erheblichen Einfluß auf die Lebenspläne der Studenten aus, konnte empirisch nicht bestätigt werden. Die erzielten Ergebnisse erlauben keine eindeutige Interpretation.

Eine der Ursachen, die die bestehenden durch die geographische Lage der Hochschulen bedingten Möglichkeiten nicht in Anspruch nehmen läßt, ist immer noch die Sprachbarriere, auch wenn die Studenten im Vergleich zur vorherigen Generation die Fremdsprachen immer lieber und zielbewußter lernen.

In ihrer auf die eigene Zukunft bezogenen Denkweise konnten noch keine mit eigener Berufskarriere verbundenen Schemata eingeprägt werden. Man kann hier gewisse Bewußtseinsänderungen erwarten, da der Arbeitsmarkt immer neue Anforderungen stellt und die von den ausländischen Arbeitgebern angebotenen Stellen zu einer realen Chance für die Absolventen der Hochschulen in Zielona Góra werden.

Barbara Hajduk
Politechnika Zielonogórska

WYŻSZE SZKOLNICTWO NA POGRANICZU LUBUSKIM DWIE UCZELNIE ZIELONEJ GÓRY

Zielona Góra jest siedzibą dwóch uczelni o pełnym statusie akademickim. Politechnika Zielonogórska powstała 1 września 1996 roku na bazie Wyższej Szkoły Inżynierskiej utworzonej w 1965 roku¹. Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Tadeusza Kotarbińskiego powstała w 1973 roku z Wyższej Szkoły Nauczycielskiej utworzonej w 1971 roku. Poprzednikiem tej ostatniej instytucji było dwuletnie Studium Nauczycielskie.

Dwie uczelnie osadzone w tym samym mieście bardzo się różnią. Przyjmując punkt widzenia społeczności studentów, trzeba wskazać na odmienności, które uzewnętrzniają się w typie i programie kształcenia, w organizacji działalności, a także w przebiegu procesu socjalizacji studentów.

Charakteryzując środowisko akademickie wykorzystuję głównie wiedzę uzyskaną dzięki obserwacji oraz wieloletniemu i bezpośredniemu kontaktowi z młodzieżą studiującą, wynikającemu z pełnienia funkcji nauczyciela akademickiego.

Jedną z formalnych różnic stanowi wielkość uczelni. Łatwo zauważyć, że większa jest Wyższa Szkoła Pedagogiczna: zatrudnia znacznie więcej samodzielnych pracowników naukowych, kształcenie odbywa się na większej liczbie kierunków studiów, społeczność studentów jest również liczniejsza. Zasięg społecznego oddziaływania uczelni może być wyznaczony przez zasięg rekrutacji młodzieży studiującej. Przez wiele lat był on podobny w obu uczelniach, natomiast po 1989 r. został powiększony w działalności uczelni pedagogicznej, gdyż na niektórych kierunkach studia podejmowali mieszkańcy różnych, nawet bardzo odległych regionów Polski.

Funkcje realizowane przez obie uczelnie były adekwatne do nazwy uczelni i ich statutowych powinności. WSI kształciła inżynierów, zatrudnianych następnie w przedsiębiorstwach państwowych, a WSP kształciła nauczycieli i pedagogów zatrudnianych w szkołach, instytucjach opieki i wychowania lub w instytucjach kultury. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych WSI utworzyła nowe kierunki studiów: matematykę, zarządzanie i marketing, informatykę, ochronę środowiska. Po roku

¹ M. Miłk, *Droga do Politechniki Zielonogórskiej*, Zielona Góra 1996.

1989 na WSP powstało kilka kierunków uniwersyteckich (socjologia, filozofia, dziennikarstwo, politologia, ochrona środowiska, zarządzanie), artystycznych (malarstwo, dyrygentura) i pedagogicznych (pedagogika pracy socjalnej, pedagogika terapeutyczna). Wydzielonymi jednostkami uczelni są nauczycielskie kolegia językowe: angielskiego, francuskiego, niemieckiego.

Poszerzona oferta usług edukacyjnych jest przykładem dostosowania obu uczelni do wymagań rynku w zakresie kształcenia studentów. Bardzo wyraźne zmiany oferty WSP prowadzą do utraty nauczycielskiego charakteru tej uczelni, wzmacniając dążenia w kierunku upodobnienia jej systemu kształcenia do systemu kształcenia uniwersyteckiego. Wszystkie nowe kierunki studiów prowadzą edukację na poziomie magisterskim.

Skład społeczno-kulturowy studentów obu uczelni jest zróżnicowany. Szerszy zasięg rekrutacji studentów WSP powoduje, że w jej składzie znajdują się osoby reprezentujące różne środowiska społeczno-kulturowe. Pochodzą one ze wsi, małych i średnich, a także z wielkich miast. Rodzice studentów obu uczelni mają różny poziom wykształcenia, od podstawowego do wyższego, ale też wykonują odmienne zawody. Rodzice studentów PZ częściej wykonują zawody techniczne i ekonomiczne, prowadzą własną działalność gospodarczą, podczas gdy rodzice studentów WSP wykonują w większości zawody wymagające wiedzy humanistycznej. Na obu uczelniach studiuje dzieci urzędników administracji państwowej i samorządowej, instytucji służby zdrowia, pomocy społecznej lub oświaty.

Doświadczenia młodzieży zdobyte we wczesnej adolescencji różnicują jej zainteresowania. Są one inne w obu zbiorowościach studentów. Zainteresowania wyznaczają decyzje o wyborze kierunku studiów częściej u kandydatów na studia w uczelni pedagogicznej. Odmienność zainteresowań studentów dwóch uczelni wyznacza różne rodzaje aktywności realizowane przez nich w czasie wolnym. Uczelnia jest spostrzegana przez kandydatów na studia jako miejsce realizacji własnych zainteresowań. Wybór uczelni i kierunku studiów może być wyznaczony przez dostrzeganie warunków do realizacji zainteresowań poza procesem dydaktycznym (np. sportowych, muzycznych, teatralnych).

Zasadnicze różnice między uczelniami widoczne są w programach kształcenia. Studenci PZ opanowują wiedzę z nauk ścisłych, formalnych i przyrodniczych. Na egzaminie wstępnym sprawdza się wiedzę matematyczną kandydata, w konkursie świadectw oprócz matematyki ważne są osiągnięcia z fizyki, chemii, biologii. Studenci uczą się dowodzenia twierdzeń, projektowania urządzeń technicznych, zarządzania przedsiębiorstwem. Poznają algorytmy czynności intelektualnych lub technicznych. Uczą się przeprowadzania operacji na symbolach (matematyka, fizyka, informatyka). Za pomocą symboli tworzą dzieła, poznają rzeczy i uczą się na nie oddziaływać. Absolwent uczelni technicznej wyposażony jest w pewien ogólny zakres wiedzy, na który składają się: podstawy matematyki, fizyki, techniki, informatyki, zasady i metody

rozwiązywania problemów inżynierskich oraz treści integrujące ogół wiedzy przekazywanej w ciągu całego okresu studiów.

Sukces studenta (bądź porażkę) w studiowaniu daje się dokładnie ustalić, porównać z sukcesami kolegów. W przypadku osiągniętego sukcesu (bądź niepowodzenia) student sobie przypisuje sprawstwo tego zdarzenia, swoim zdolnościami i siłą motywacji. Przebieg studiów wprowadza podział studentów na skali sukcesów dydaktycznych i stosownie do tego wprowadza wyraźne ich różnicowanie na skali podmiotowości.

Studenci WSP są bardzo różnicowani pod względem typów wiedzy (wiedza empiryczna, formalna, filozoficzna)². Niektórzy opanowują wiedzę z nauk dedukcyjnych (formalnych), inni empirycznych: humanistycznych, społecznych, przyrodniczych, a jeszcze inni dziedziny kultury symbolicznej: literaturę, muzykę, plastykę, fotografię, taniec, kulturę fizyczną. W każdej nauce, w każdej dziedzinie kultury symbolicznej obowiązują swoiste dla niej reguły myślenia i metodologia badań. Wiele z nich stawia pytania, których rozwiązanie wymaga zastosowania myślenia dywergencyjnego, tj. takiego, które występuje w sytuacjach problemowych, mających potencjalnie wiele konkurencyjnych rozwiązań³. Dlatego student wyjaśniając zjawiska, zdarzenia czy procesy społeczne ma więcej okazji do tworzenia oryginalnych i nowych pomysłów rozwiązania problemu niż student, który dowodzi twierdzenie matematyczne. Inwencja twórcza potrzebna jest młodzieży studiującej malarstwo, dyrygenturę, nauki o literaturze. Studenci WSP uczą się wykorzystywania symboli do tworzenia dzieł i uczą się oddziaływania na ludzi za pomocą symboli. Sukces w oddziaływaniu na ludzi za pomocą symboli nie da się opisać intersubiektywnie, bo miary tego sukcesu są szacunkowe i uznaniowe, zwłaszcza w opanowywaniu dziedzin kultury symbolicznej.

W uczelni pedagogicznej powstaje większa zależność studenta od nauczyciela akademickiego i większe jest znaczenie osobowości wykładowcy w generowaniu procesu socjalizacji studentów. Osiągnięcia studenta w przyswajaniu kultury symbolicznej mogą przybierać formę prezentacji publicznej — koncertów chóru, kabaretu, wystaw malarstwa, fotografii, dni kultury francuskiej, spektakli teatralnych, wieczorów poezji itp. Ocena słuchaczy lub widzów nie ma wpływu na ocenę dzieła wystawioną przez nauczyciela akademickiego, ale może dostarczyć wykonawcy satysfakcji czy innego rodzaju gratyfikacji.

Ocena studentów wielu kierunków studiów na WSP nie jest dokonywana przy wykorzystaniu algorytmów działania czy obiektywnych miar sukcesu. Student może przedstawić własne racje, broniąc wartości tworzonego przez siebie dzieła, które jest przez innych oceniane.

2 M. Z e m ł o, *Nowa socjologia edukacji*, Białystok 1996.

3 J. P. G u i l f o r d, *Natura inteligencji człowieka*, Warszawa 1978.

Muzyka, literatura, taniec, fotografika, malarstwo to dziedziny kultury symbolicznej włączone w program kształcenia studentów WSP, a tym samym włączone w ich proces socjalizacji i profesjonalizacji⁴. O dziełach kultury będących wytworami muzyki, literatury, malarstwa itp. nie orzekamy, że są prawdziwe albo fałszywe, ich wartości poznawczych nie można udowodnić, ponieważ różnią się one od nauki tym, że nie podlegają ocenie przy zastosowaniu miar logiki. Sposób oceny wytworów pracy studenta ma znaczenie dla przebiegu procesu jego socjalizacji, ponieważ rola studenta inaczej wpływa na kształtowanie się osobowości, kiedy precyzyjnie określone są kryteria i standardy oceny (jak w przypadku uczelni technicznej), a inaczej, gdy takich nie stosujemy. Można w konsekwencji przyjąć założenie, że osobowość studentów WSP jest bardziej zróżnicowana, a osobowość studentów PZ podlega silniejszej unifikacji w procesie kształcenia.

Studenci wielu kierunków nauczycielskich przygotowując się do zawodu nauczyciela wychowawcy, uczą się diagnozowania sytuacji wychowawczych i tworzenia programów oddziaływania wychowawczego, poznają wiedzę z zakresu psychologii, pedagogiki i socjologii edukacji. Uczą się poprawnego wyjaśniania zjawisk i procesów społecznych. Podstawy nauk pedagogicznych pozwalają im poszukiwać odpowiedzi na pytania: jak jest i dlaczego jest tak, jak jest; edukacja techniczna podporządkowana jest przekazywaniu wiedzy typu *know-how*⁵.

Absolwenci WSP podejmują pracę w różnych instytucjach edukacyjnych, wychowawczych, opieki społecznej, kultury, mass mediach. Studenci WSP tworzą dzieła, które wchodzą w obieg społeczny za pośrednictwem mass mediów, w okresie studiów wypróbowują swoje możliwości twórcze, ich występy publiczne są oglądane nie tylko przez społeczność studencką, ale adresowane są do mieszkańców miasta i całego kraju. Zielona Góra uznana została za „zagłębie kabaretowe” lub stolicę kabaretu⁶. M. Matysik pisze: „wart odnotowania jest fakt powołania do życia w 1990 roku przez władze uczelni prawdopodobnie jedynego w Europie fakultetu kabaretowego”⁷. Jego jedynym wykładowcą był Władysław Sikora, autor, twórca i aktor, lider kabaretu „Potem”, absolwent WSI w Zielonej Górze. Studencka twórczość artystyczna powoduje ograniczenie siły oddziaływania środków masowego przekazu na społeczność studencką WSP.

Od wielu lat działa i rozwija się na WSP studenckie koło naukowe edukacji seksualnej i profilaktyki AIDS, uznane za wzorcowe w skali całego kraju. Członkowie koła prowadzą pożyteczną działalność edukacyjną wśród młodzieży szkół średnich.

⁴ B. Hajduk, *Profesjonalizacja studentów*, Zielona Góra 1993.

⁵ E. F. Schumacher, *Małe jest piękne*, Warszawa 1985, s. 105.

⁶ M. Olejarsz, *W kręgu kabaretu „Potem”*, „Rocznik Lubuski” 1988, nr 24/2; W. Sikora, *Nie tylko kabaret „Potem”*, Wrocław 1998.

⁷ M. Matysik, *Parę słów dla historii*, [w:] W. Sikora, *op. cit.*, s. 245.

Uczestnictwo studentów PZ w kulturze symbolicznej ma bardziej recepcyjny niż twórczy charakter. Studenci Politechniki tworzą kulturę techniczną: w budownictwie, mechanice, technice biomedycznej, elektrotechnice, informatyce, bankowości, ochronie środowiska, w zarządzaniu przedsiębiorstwem i w marketingu. Kultura techniczna ma bardziej utylitarny charakter, jest mniej widowiskowa od działalności twórczej studentów WSP. Wyrazem wysokiej kultury technicznej studentów PZ są organizowane już po raz dwudziesty Międzynarodowe Sympozja Naukowe Studentów i Młodych Pracowników Nauki. Goście z zagranicy reprezentują Białoruś, Litwę, Rosję, Ukrainę, Niemcy, Czechy i Węgry, a z kraju uczelnie techniczne i ekonomiczne. Studenti i asystenci podejmują w swoich referatach zagadnienia, które wzbudziły ich zainteresowanie. W opinii opiekunów naukowych publikowane artykuły cechuje na ogół dobry poziom merytoryczny i aktualność poruszanej problematyki badawczej. Warto dodać, że wskaźnikiem troski o poziom naukowy składanych do recenzji referatów jest ich selekcja — przykładowo w 1998 r. na 373 zgłoszone referaty 66 nie zakwalifikowano z przyczyn formalnych i merytorycznych.

Młodzież akademicka PZ zainteresowana zdobyciem zawodu nauczyciela teoretycznych przedmiotów zawodowych i nauczyciela matematyki czy informatyki może podjąć edukację na dwuletnim Międzywydziałowym Studium Pedagogicznym Politechniki Zielonogórskiej. Na zajęciach studium słuchacze zdobywają wiedzę o zachowaniu człowieka, rozwoju dzieci i młodzieży, psychologicznych prawach rządzących uczeniem się. Studenci nabywają praktyczne umiejętności pedagogiczne, które sprawdzają prowadząc w ramach praktyki lekcje w szkole średniej z przedmiotów odpowiadających specjalności obranej na danym kierunku studiów. Słuchacze nie tylko oczekują przygotowania do pracy w roli pedagoga, ale także pragną poprzez udział w zajęciach lepiej poznać siebie, własną osobowość i sprawność intelektualną; chcą lepiej rozumieć siebie i innych ludzi, ciekawi ich odmienność wiedzy humanistycznej, pozwalającej wyjść poza myślenie i działanie techniczne. Poszerzenie oferty edukacyjnej PZ o zajęcia studium pedagogicznego upodobiłaby przebieg procesu socjalizacji i profesjonalizacji skromnej części studentów zielonogórskich uczelni.

Studenti obu uczelni Zielonej Góry upodobiłają się ze względu na swój udział w sporcie akademickim, potwierdzony wieloma sukcesami nie tylko o zasięgu lokalnym, ale również ogólnopolskim, szczególnie w sportach zespołowych. Studenci obu uczelni współpracują z wieloma instytucjami miasta, podlegają oddziaływaniu tych instytucji, a także zwrotnie współokreślają ich działalność.

Integracja społeczności studentów Zielonej Góry dochodzi do skutku (po wielu latach „posuchy”) wiosną w czasie obchodów dni kultury studenckiej. Ideą przewodnią „Bachanaliów” ’98 był obrządek zaślubin obu uczelni symbolizowany przez parę młodą — studentkę WSP i studenta PZ. Święto

studentów oglądane przez mieszkańców miasta ma charakter widowiskowy, organizowane są imprezy kulturalne, którym patronują lokalne rozgłośnie radiowe i prasa. Są one okazją do prezentacji dorobku artystycznego studentów, jednocześnie stanowią doskonały warsztat pracy organizacyjnej i społecznej w dobrym tego słowa znaczeniu. Animatorskie grupy z obu zielonogórskich uczelni odbudowują tętniące niegdyś (w latach siedemdziesiątych) pomysłami życie studenckie. Organizatorzy imprez bachanaliowych „mają raz w roku szansę wykazania się chęcią współpracy w jednym dobrze pojętym celu: stworzenia zaczynu, a później nawyku korzystania z form rozrywki i kultury na wysokim poziomie”⁸. W okresie „Bachanaliów” społeczności studentów demonstrują w mieście swoją odrębność, realizując program opracowany tak, aby młodzież akademicka obu uczelni była postrzegana jako zbiorowość kreatywna w pomysłach zabawy, a także w przedkładaniu ofert kulturalnych mieszkańcom miasta.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na charakterystykę społeczności studentów ze względu na cechę demograficzną — płeć. Proporcje płci na obu uczelniach są inne. W składzie osobowym studentów WSP dominują zdecydowanie kobiety, na PZ obserwujemy liczebną przewagę mężczyzn. Ci ostatni mają też liczebną przewagę wśród nauczycieli akademickich, a zwłaszcza wśród samodzielnych pracowników nauki. W historii obu uczelni najwyższe kierownicze stanowiska piastowali mężczyźni. Te fakty, obecne na wielu uczelniach, wzmacniają tezę E. Pakszys „o patriarchalnym wizerunku poznania, czyli odzwierciedlają dominację reprezentantów jednej płci — mężczyzn — jako jego zasadniczych twórców”⁹.

W historii uczelni technicznej można dostrzec pewną prawidłowość w preferencjach wyboru kierunków studiów. Tradycyjnie młode kobiety wybierały i nadal wybierają studia na kierunkach: budownictwo, inżynieria sanitarna (ochrona środowiska), matematyka, a w ostatniej dekadzie zarządzanie i marketing oraz informatyka. Za typowo „męskie” uznawane są kierunki mechanika i budowa maszyn oraz elektrotechnika. Zawód inżyniera, do którego przygotowują się studenci PZ, wymaga raczej cech, które stereotypowo przypisywane są mężczyznom: niezależność, przedsiębiorczość, dominacja, łatwość decydowania, asertywność, kompetencje¹⁰.

Zawód nauczyciela, do którego przygotowywana jest znaczna część studentów uczelni pedagogicznej (w ostatnich kilku latach *de facto* straciła przypisywany jej charakter), jest zawodem sfeminizowanym „od przedszkola do matury”; wyjątek stanowi skład rad pedagogicznych niektórych techników i pracowników szkół wyższych. Zmiany w tym zawodzie można dokonać przez

⁸ I. K o w a l k o w s k a, „Bachanalia” ’98 — *reminiscencje*, „Biuletyn Politechniki Zielonogórskiej” 1998, nr 5.

⁹ E. P a k s z y s, *Płeć a rozwój nauki. Problemy epistemologii feministycznej*, [w:] *Humanistyka i płeć*, red. J. Miluska, E. Pakszys, Poznań 1995, s. 86.

¹⁰ J. M i l u s k a, *Przekształcenia ról płciowych a szanse kobiet*, [w:] *Humanistyka i płeć...*

połączenie reformy kształcenia nauczycieli z reformą ich rozwoju zawodowego i wynagrodzenia za pracę.

Na zakończenie opisu zielonogórskich uczelni trzeba odnotować kilka spostrzeżeń dotyczących warunków studiowania. Bazę materialną obu uczelni trudno jest porównywać. Dla studentów i dla pracowników naukowo-dydaktycznych jest ona lepsza na uczelni technicznej. Decyduje o tym liczba miejsc w domach akademickich, wyposażenie w nowoczesną aparaturę, lokalizacja wszelkich obiektów uczelni w jednym miejscu, które w obecnym kształcie nabiera charakteru kampusu. Studenci chwalą sobie bliskość sal wykładowych, laboratoriów, sali gimnastycznej, studium języków obcych, przychodni lekarskiej, stołówki, klubów, barów i domów studenta. Wizytówką uczelni technicznej jest unikatowy w skali kraju ośrodek jeździecki „Raculka” prowadzony przez samych studentów.

Barbara Hajduk

HOCHULWESEN AUF DEM LUBUSKA GRENZGEBIET. ZWEI HOCHSCHULEN VON ZIELONA GÓRA

Zusammenfassung

Im Artikel *Zwei Hochschulen von Zielona Góra* stelle ich die Gemeinschaft der Studenten der Technischen Universität in Zielona Góra und der Tadeusz Kotarbiński-Pädagogischen Hochschule vor. Ich vergleiche die Studentengemeinschaften in einigen Perspektiven: 1) Wissensbereiche, die in den Ausbildungsplänen anwesend sind 2) Art und Weise der Bewertung der Arbeit der Studenten von akademischen Lehrern beider Hochschulen 3) gesellschaftlich-kultureller Studentenstand 4) Beteiligung der Studenten an symbolischer Kultur (Musik, Literatur, Malerei, Kabarett) und an technischer Kultur (Bauwesen, Informatik, Mechanik, Umweltschutz, Verwaltung und Marketing). Ich deute die Integrationsmöglichkeiten der Studentengemeinschaft in Zielona Góra durch die Beteiligung an akademischer Sporttreibung, an Studentenkultur-Tagen und durch gesellschaftliche Aktivität. Beide Hochschulen in der Stadt ändern dynamisch ihr Bild, und das Beispiel der Anpassung zum Marktbedingungen und zur internationalen und grenzüberschreitenden Zusammenarbeit ist weiteres Angebot der Edukationsdienste.

Edyta Mianowska
Emilia Paprzycka
WSP TK Zielona Góra

POLSKIE BADANIA NAD MŁODZIEŻĄ POGRANICZA ZACHODNIEGO PO 1989 ROKU

Specyfika pogranicza związana ze zjawiskami i procesami wywołanymi przez sąsiedowanie społeczeństw gospodarczo, społecznie i kulturowo odmiennych stanowi przedmiot wielu badań socjologicznych. W analizach znaczące miejsce zajmują badania koncentrujące się na młodzieży zamieszkującej tereny przygraniczne. Zgodnie z teoriami socjologicznymi młodość stanowi specyficzną fazę życia, związaną z procesami stopniowego przystosowania do społecznej „roli dorosłego”. Uwewnętrznione w tym okresie wartości, postawy, przekonania i wzory zachowań decydować będą o działalności w okresie późniejszym¹.

Poniżej przedstawiono badania młodzieży społeczności pogranicza prowadzone po 1989 roku w ośrodkach naukowych Poznania, Opola, Szczecina i Zielonej Góry.

Poznań

Instytut Zachodni badania terenowe pogranicza rozpoczął niedługo po otwarciu granicy. Przedmiotem pierwszego sondażu wśród uczniów liceum ogólnokształcącego w Słubicach w 1991 roku stały się problemy przemian w stosunkach polsko-niemieckich związane ze zjednoczeniem Niemiec oraz otwarciem granicy. Do większości pytań autorzy badań powrócili w 1992 roku. Respondentami byli ponownie uczniowie liceum ogólnokształcącego w Słubicach oraz pracownicy słubickich zakładów odzieżowych „Komes”. Przeprowadzono również badania wśród uczniów niemieckich we Frankfurcie. Pytania sformułowane w ankietach koncentrowały się wokół zagadnień dotyczących wpływu zjednoczenia Niemiec i otwarcia granicy na życie miesz-

¹ T. Sołdra - Gwiżdż, *Wielokulturowość Śląska Opolskiego i młodego pokolenia w perspektywie socjologicznej* [w:] *Region jako przyszła struktura europejska*, red. W. Lesiuk, Opole 1992.

kańców Słubic i Frankfurtu nad Odrą, wzajemnych kontaktów Polaków i Niemców oraz opinii i ocen pomysłów wspólnego zagospodarowania pogranicza polsko-niemieckiego².

W ramach badań socjologicznych, demograficznych i etnologicznych prowadzonych przez Instytut Zachodni w Gubinie i Guben, w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą analizowano przemiany w świadomości mieszkańców pogranicza i ich stosunek do sąsiadów. Z analizy wypowiedzi młodzieży wynika, iż dzielą oni swoje oceny Niemców na trzy odrębne segmenty: wysoko oceniają Niemcy jako państwo bogate, o wysokim poziomie cywilizacyjnym, wysoko oceniają również osobiste znajomości i przyjaźnie z Niemcami, co nie przeszkadza im deklarować niechęci do Niemców jako narodu³.

Stosunek do Niemców i niemieckiego dziedzictwa kulturowego na pograniczu był również przedmiotem badań prowadzonych przez M. Tomczak w 1997 roku wśród młodzieży szkół średnich Zielonej Góry, Gubina i Kożuchowa. Przedstawiając uzyskane wyniki autorka zwraca uwagę na niewielkie zainteresowanie badanych problematyką i kierowanie się w opiniach dawnymi mitami i stereotypami. M. Tomczak wyróżnia trzy rodzaje postaw. Uczniowie reprezentujący pierwszą z nich opowiadali się za prapolskością Ziemi Zachodnich i Północnych, nie zgadzali się z opinią, iż Niemcy dążą do powrotu na Ziemię Zachodnie, nie negowali prawa do zajmowania się ponemieckim dziedzictwem. Druga z wyróżnionych grup uważa, iż otrzymanie Ziemi Zachodnich było zadośćuczynieniem za krzywdy wojenne i rekompensatą za utracone kresy wschodnie. Zwolennicy tej postawy z reguły są dość wrogo nastawieni do Niemców i obawiają się ich. Nie uznają Ziemi Zachodnich za szczególnie region Polski, jednocześnie mają niechętny stosunek do śladów niemieckości. Trzecia grupa respondentów charakteryzuje się niespójnością poglądów, tworzonych na podstawie zasłyszanych opinii, wiedzy szkolnej i własnej intuicji⁴.

W ramach prac prowadzonych przez Instytut Zachodni podejmowane są również badania terenu pogranicza etnicznego i narodowego regionu Śląska Opolskiego. Celem badań prowadzonych przez D. Berlińską była analiza postaw młodzieży licealnej z obszarów województwa opolskiego wobec niemieckiej przeszłości i stosunków polsko-niemieckich. Podsumowując rozważania autorka stwierdza, iż odmienny stosunek do niemieckiego dziedzictwa i niemieckiej przeszłości nadal różnicuje postawy młodego pokolenia Ślązaków i Polaków. Ten odmienny sposób wartościowania autorka traktuje jako

² S. Lisiecki, M. Rutowska, *Z badań nad przemianami społecznymi na pograniczu Polski i RFN*, „Przegląd Zachodni” 1993, nr 3.

³ S. Lisiecki, *Z badań na pograniczu polsko-niemieckim*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 3.

⁴ M. Tomczak, *Młodzież z województwa zielonogórskiego wobec niemieckiej przeszłości swojego regionu*, Poznań 1998.

przejaw utrzymywania się poczucia odrębności Ślązaków i pewnej identyfikacji z Niemcami. Ślązacy w większości odrzucają historyczną polskość Ziem Zachodnich i Północnych i nie do końca uznają prawa Polaków do nich. Ich stosunek do niemieckiej przeszłości i Niemców jest pozytywny, nie aprobują ich wysiedlenia i akceptują ideę powrotu dawnych mieszkańców. Młodzi Polacy w zdecydowanej większości nie przejawiają silnych uprzedzeń w stosunku do Niemców, choć ich postawę cechuje pewna rezerwa⁵.

Opole

Region Śląska Opolskiego jest terenem pogranicza etnicznego i narodowego, a o jego specyfice stanowi konfrontacja i przenikanie różnych wpływów kulturowych, politycznych i gospodarczych niemieckich i polskich. Postawy i zachowania przedstawicieli młodego pokolenia regionu Śląska Opolskiego były przedmiotem pracy T. Sołdry-Gwiżdż. Autorka analizowała między innymi identyfikację narodową młodzieży, wyobrażenia o Polakach, Niemcach i Ślązakach. Większość respondentów uznała Śląsk Opolski za swoją ziemię rodzinną, ale miała problemy z określeniem własnej tożsamości narodowej. Badania dowodzą, że wyobrażenia młodzieży o Polakach, Niemcach i Ślązakach bez względu na kierunek (pozytywne, negatywne) są ubogie, płytkie i bliskie stereotypom⁶.

Aspiracje zawodowe i edukacyjne, plany i dążenia życiowe były tematem badań tej samej autorki prowadzonych wśród młodzieży opolskiej w 1995 i 1997 roku. Jako uzupełnienie problematyki podjęto zagadnienie integracji z Unią Europejską. Na podstawie oceny celów i orientacji życiowych T. Sołdra-Gwiżdż stwierdza, iż idea wszechstronnego wykształcenia oraz podnoszenia swoich kwalifikacji i umiejętności jest coraz częściej doceniana przez młodzież. Młodzi częściej uważają, że powodzenie w życiu zależy bardziej od nich samych niż od czynników zewnętrznych; wykształcenie postrzegają jako sposób osiągnięcia celów materialnych⁷.

Badania młodzieży w regionie Śląska Opolskiego prowadzone przez T. Sołdrę-Gwiżdż dotyczyły też świadomości ekologicznej. Autorka stwierdza, iż

⁵ D. B e r l i ŋ s k a, *Postawy młodzieży licealnej wobec niemieckiej przeszłości i małej ojczyzny na Śląsku Opolskim*, Poznań 1998.

⁶ T. S o ł d r a - G w i Ź d Ź, *Wielokulturowość Śląska Opolskiego i młodego pokolenia w perspektywie socjologicznej*, [w:] *Region jako przyszłość...*

⁷ E a d e m, *Młodzież w zmieniającej się rzeczywistości społecznej*, [w:] *Młodzież-wykształcenie-praca. Dylematy w zmieniającej się rzeczywistości społecznej*, red. T. Sołdra-Gwiżdż, Opole 1997.

młodzież w większości uznaje środowisko naturalne za wartość i ma pełną świadomość istniejących jego zagrożeń⁸.

Społeczno-ekonomiczne i edukacyjne uwarunkowania stosunku do pracy młodzieży Opola były przedmiotem zainteresowań badawczych I. Gniazdowskiej. Analizując uzyskane wyniki autorka konkluduje, iż mimo konsekwentnego i szybkiego krystalizowania się nowych wyzwań ekonomicznych, pracowniczych i zawodowych warunkujące kształt życia osobistego i zawodowego oceny i decyzje związane z podjęciem i kierunkiem wykształcenia noszą silne znamiona autotelizmu, odnoszą się przede wszystkim do osobistych potrzeb i preferencji. Według I. Gniazdowskiej wyniki tych badań potwierdzają tezę, iż obowiązująca w edukacji triada: wiadomości, umiejętności, postawy nie sprzyja ani rozwijaniu koniecznych dyspozycji i kompetencji zawodowych, ani też kształtowaniu się jednostki o szerokich horyzontach⁹.

Obraz młodzieży Śląska Opolskiego i jej wiedzy na temat możliwości zdobycia wykształcenia i zatrudnienia w zmieniających się warunkach gospodarki rynkowej stanowiły temat pracy O. Gwiżdża. Z przeprowadzonych badań wynika, iż młodzież w wyborze drogi kształcenia nie kieruje się racjonalnymi przesłankami ekonomicznymi (analizą rynku pracy, popytem na poszczególne zawody), ale powierzchownymi obserwacjami najbliższej rzeczywistości i marzeniami¹⁰.

Celem badań prowadzonych przez E. Budzyńską i U. Swadźbę było m. in. uzyskanie opinii młodzieży Opolszczyzny na temat rodzin niemieckich. Analiza danych empirycznych pozwoliła ustalić, iż młodzież oceniająca pozytywnie rodzinę niemiecką zwraca się wyraźnie ku wartościom materialnym. Inne natomiast wartości ceni młodzież, która krytykuje rodzinę niemiecką za chłodne stosunki rodzinne, brak uczuć, pogoń za pieniędzmi, upadek autorytetu rodziców. Negatywne opinie podzielał stosunkowo duży procent badanych, co zdaniem autorek świadczy o wspólnocie kulturowej śląskiego, tradycyjnego modelu wychowania prorodzinnego¹¹.

⁸ E a d e m, *Świadomość ekologiczna młodzieży w regionie Śląska Opolskiego*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 1.

⁹ I. G n i a z d o w s k a, *Społeczno-ekonomiczne i edukacyjne uwarunkowania stosunku młodzieży do pracy*, [w:] *Edukacja i młodzież wobec społeczeństwa obywatelskiego*, red. K. Przyszczykowski, A. Zandecki, Poznań-Toruń 1996.

¹⁰ O. G w i Ź d Ź, *Instytucje poradnictwa zawodowego w świetle planów i dążeń życiowych młodzieży regionu Śląska Opolskiego*, [w:] *Młodzież-wykształcenie-praca...*

¹¹ E. B u d z y ń s k a, U. S w a d Ź b a, *Rodzina niemiecka w oczach młodzieży pogranicza kulturowego*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, Studia socjologiczne oraz interdyscyplinarne, Poznań 1997.

Szczecin

Proces transformacji ustrojowej i towarzysząca mu demokratyzacja życia społecznego wpływa na postawy i zachowania młodzieży. Analiza przemian świadomości młodzieży społeczności Pomorza Zachodniego była przedmiotem badań naukowych prowadzonych przez Uniwersytet Szczeciński. R. Woźniak w swojej pracy *Obraz Niemiec i Niemców w świadomości polskiej młodzieży pogranicza* analizuje postawy młodzieży szkół średnich Szczecina, Świnoujścia i Kostrzyna. Rozważania stanowią kontynuację badań prowadzonych od 1990 roku. Autor nawiązuje do nich, aby wykazać pewne różnice i podobieństwa występujące w świadomości polskiej młodzieży. Opinie i sądy odnoszące się do kwestii niemieckiej ulegają systematycznym przewartościowaniom, różnią się zarówno treścią, jak i zakresem, mają zwykle zindywidualizowany, konsumpcyjny charakter. Uwzględniając wyniki badań autor stwierdza, iż stosunki polsko-niemieckie młodzież traktuje nierzadko instrumentalnie, jako środek do osiągnięcia ważnych celów życiowych, uzyskania ważnej pozycji społecznej i materialnego zaspokojenia potrzeb. Dążenia te prowadzą często do zachowań patologicznych, takich jak „juma”. Treści narodowe, społeczno-polityczne schodzą na drugi plan. Występuje proces przewartościowania stosunku do Niemców. Według R. Woźniaka niepokój i nieufność młodzieży w stosunku do Niemców ustępuje jednak przy bliższych kontaktach¹².

Opinie młodzieży Pomorza Zachodniego stały się również przedmiotem badań M. Kaczmarczyk-Sowy. Autorka analizowała wypowiedzi młodzieży o przyszłości Pomorza Szczecińskiego po zjednoczeniu Niemiec. Obraz przyszłości kreślony przez młodzież jest begunowym ujęciem rzeczywistości społecznej: na jednym biegunie nadmierny optymizm, wzmacniany przez oficjalne wypowiedzi i publikacje ukazujące korzystny rozwój gospodarczy i polityczny Polski, a na drugim — skrajny pesymizm wynikający z obserwacji życia codziennego, informacji prasowych i telewizyjnych¹³.

Badania autoidentyfikacji młodzieży Pomorza Zachodniego prowadziła U. Kaczmarek. Analizując determinanty tożsamości narodowej, podkreśliła rolę religii oraz negatywny obraz Polaków rysujący się na podstawie wypowiedzi respondentów. Podsumowując wyniki badań autorka stwierdza, iż można zaobserwować wśród badanych uświadomienie sobie pewnej wspólnoty tradycji, historii i kultury Polaków i Niemców. Jest ono tym większe, im bar-

¹² R. Woźniak, *Obraz Niemiec i Niemców w świadomości polskiej młodzieży pogranicza*, „Rozprawy i Studia”, t. (CCCXVIII) 224, Szczecin 1997.

¹³ M. Kaczmarczyk-Sowa, *Opinie młodzieży o przyszłości Pomorza Szczecińskiego po zjednoczeniu Niemiec*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego nr 109, Studia Socjologica nr 4, Szczecin 1992.

dziej wykształceni są badani. U. Kaczmarek nie odnotowuje jednak wzrostu zainteresowania kulturą czy przeszłością historyczną zachodnich sąsiadów¹⁴.

Zielona Góra

Prace badawcze prowadzone na terenach przygranicznych przez zielonogórskie środowisko naukowe przyniosły szereg opracowań i publikacji o młodzieży pogranicza. Wiele z nich powstało w wyniku współpracy socjologów i pedagogów z Freie Universität w Berlinie i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze. Czterokrotnie przeprowadzono (1992, 1993, 1994, 1995) badania na terenie Ślubic i Frankfurtu. W wielu przypadkach zastosowano metodę panelu. Charakterystykę badanej młodzieży i jej rodzin (sytuacja materialna, rodzinna, status zawodowy rodziców, porównanie aspiracji dzieci i rodziców) przedstawili w swoich pracach K. Lisowski¹⁵ oraz E. Magier¹⁶.

Jednym z problemów badań nad młodzieżą w czasach przemian społecznych są badania aspiracji. Socjologów interesują obiekty aspiracji i ich hierarchia ważności. Dociekania dotyczące wpływu poziomu wykształcenia rodziców na aktywność kulturalną i aspiracje życiowe młodzieży zielonogórskiej stanowiły treść publikacji E. Hajduka i E. Narkiewicz-Niedbalec. Aspiracje rodziców i aktywność kulturalna dzieci są w różny sposób powiązane z poziomem ich wykształcenia (silniej aspiracje, słabiej aktywność), aktywność kulturalna bowiem sprzęga się z działalnością szkoły lub wielofunkcyjnych instytucji kultury¹⁷.

Szerzej ta problematyka jest ujęta w pracy E. Narkiewicz-Niedbalec, w której autorka porównuje wyniki badań przeprowadzonych w latach 1984 i 1994 wśród młodzieży zielonogórskiej. Pomiędzy latami osiemdziesiątymi i dziewięćdziesiątymi nie uległa zmianie kolejność trzech najpopularniejszych wśród nastolatków celów życiowych: młodzież chce żyć w gronie przyjaciół, odbywać podróże po świecie oraz osiągnąć przyzwoitą pozycję zawodową, dającą możliwość prowadzenia spokojnego i wygodnego życia. Wzrosło natomiast zainteresowanie osiągnięciem znacznej zamożności i kształtowa-

¹⁴ U. K a c z m a r e k, *Determinanty tożsamości narodowej na pograniczu polsko-niemieckim*, [w:] *Tożsamość narodowa młodzieży na pograniczach*, red. Z. Jasiński, A. Kozłowska, Opole 1997.

¹⁵ K. L i s o w s k i, *Uczniowie ślubicki i ich rodziny (1992-1995)*, „Rocznik Lubuski” t. XXII, cz. 2 *Młodzież w okresie zmian organizacji społeczeństwa*, red. E. Hajduk, B. Idzikowski, Zielona Góra 1996.

¹⁶ E. M a g i e r, *Charakterystyka badanej zbiorowości – uczniów Ślubic i ich rodzin*, [w:] *Młodzież w okresie przemian społecznych*, red. E. Hajduk, F. Pastwa, Z. Wolk, Zielona Góra 1994.

¹⁷ E. H a j d u k, E. N a r k i e w i c z - N i e d b a l e c, *Związek aktywności kulturalnej i aspiracji życiowych uczniów dwóch zielonogórskich szkół z poziomem wykształcenia ich rodziców*, „Rocznik Lubuski” t. XVI, red. H. Szczegółka, Zielona Góra 1992.

niem swojego charakteru na wzór obranego ideału, zdobyciem sławy i uznania oraz osiągnięciem wybitnych kwalifikacji zawodowych. Autorka sugeruje, iż wzrost aspiracji w tym zakresie spowodowany jest trafnym odczytaniem wymagań stawianych przez zasady gospodarki wolnorynkowej. Potwierdzeniem tego przypuszczenia według E. Narkiewicz-Niedbałec może być wysoki poziom aspiracji edukacyjnych badanej młodzieży – 2/3 nastolatków deklaruje chęć osiągnięcia wykształcenia wyższego, a 1/5 średniego lub pomaturalnego¹⁸.

Aspiracje życiowe, orientacje światopoglądowe oraz stosunek do religii były między innymi przedmiotem badań B. Hajduk prowadzonych wśród młodzieży akademickiej w Zielonej Górze. Studiująca młodzież pragnie połączyć osiągnięcie akceptacji społecznej z sukcesami życiowymi. Wykazuje stałość poglądów w sprawach wiary, jednak jej światopogląd jest niespójny¹⁹.

Zanalizowane przez M. Olejarz badania panelowe (1992, 1993) dotyczące dynamiki aspiracji edukacyjnych na przestrzeni jednego roku wykazały, iż nie stały poziom, mogący świadczyć o stabilności planów życiowych młodzieży²⁰. Podobne wyniki dotyczące aspiracji edukacyjnych uzyskała E. Narkiewicz-Niedbałec zestawiając rezultaty dwukrotnych (1992, 1994) badań młodzieży w Słubicach²¹.

Wartości, aspiracje i dążenia jako element kategorii „jakość życia” stanowią obszar zainteresowań badawczych D. Rybczyńskiej. Analizując wypowiedzi uczniów i ich rodziców, autorka wskazuje na znaczenie wartości związanych z samorealizacją, wartości allocentrycznych i altruistycznych. W przedstawionej analizie aspiracje młodzieży rozpatrywane są w kontekście edukacyjnym. Wybór drogi edukacyjnej jest najczęściej związany z możliwością wykonywania wymarzonego zawodu i nabycia określonych kwalifikacji. Młodzież, która pragnie jak najszybciej podjąć pracę, motywuje swój wybór chęcią uzyskania niezależności materialnej od rodziców. Realizacji tych zamierzeń sprzyjać powinny — zdaniem młodzieży — przede wszystkim upór i zainteresowania. Aspiracje młodzieży związane z kształceniem to najczęściej wartości intelektualne i materialne oraz wysoka pozycja społeczna. Autorka pod-

¹⁸ E. Narkiewicz-Niedbałec, *Uczestnictwo w kulturze i aspiracje życiowe młodzieży szkolnej*, Zielona Góra 1997.

¹⁹ B. Hajduk, *Studenci Politechniki Zielonogórskiej. Raport z badań*, Zielona Góra 1998.

²⁰ M. Olejarz, *Aspiracje edukacyjne uczniów szkół miasta przygranicznego*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, *Społeczne postawy młodzieży miast przygranicznych*, red. E. Hajduk, Zielona Góra 1995.

²¹ E. Narkiewicz-Niedbałec, *Przemiany aspiracji edukacyjnych młodzieży miasta przygranicznego*, „Rocznik Lubuski” t. XXII cz. 2.

kreśla, iż dzielą one badaną próbę na tych, którzy pragną „być” i na tych, którzy pragną „mieć”²².

Kulturowe uwarunkowania orientacji aksjologicznych młodzieży były przedmiotem analizy dokonanej przez E. Hajduka. Porównując wyniki badań prowadzonych w 1992 i 1993 roku, autor stwierdza, iż akceptację tych samych wartości, a odrzucenie innych, przy zachowaniu stałych preferencji, można uznać za wskaźnik małej podatności badanej młodzieży na respektowanie reguł gospodarki rynkowej. Autor podkreśla, iż uzyskane wyniki świadczą o akceptacji poglądów będących składnikiem tradycji narodu polskiego, a wyrażających się w pomniejszaniu podmiotowości jednostki w zespole wyznaczników jej losu, przecenianiu zewnętrznych uwarunkowań i znaczenia więzi emocjonalnych, niedocenianiu więzi rzeczowych, zadaniowych w tworzeniu ładu społecznego²³.

Autor powraca do tej problematyki w kolejnych badaniach. Rozważania nad dokonującą się zmianą fundamentów ładu społecznego, od dominacji procesu unifikacji do dominacji procesu integracji, stanowią kontekst, w którym przedstawione zostały wyniki badań dotyczących aspiracji młodzieży do podmiotowości. W wyniku analizy panelowej (porównano dane uzyskane w 1992 i 1995 roku) autor ustalił, iż aspiracje do podmiotowości stają się udziałem coraz większej grupy uczniów. Wzrasta liczba uczniów, którzy pragną dystansować innych pod względem osiągnięć w różnych dziedzinach aktywności. Wśród badanej młodzieży wzrasta również aprobata instrumentalizacji więzi społecznych²⁴.

Orientacje życiowe młodzieży miasta przygranicznego opisał B. Idzikowski dokonując analizy wypowiedzi młodzieży słubickiej na podstawie badań prowadzonych w 1992 i w 1994 roku. Badane młode pokolenie, dorastające w specyficznych warunkach dynamicznie zmieniającego się miasta przygranicznego, silniej uzewnętrżniło wartości sprzyjające radzeniu sobie w gospodarce rynkowej niż wartości akcentujące równość społeczną, postawy egalitarystyczne i zachowania unifikujące. Młodzież słubicka częściej wskazuje na znaczenie indywidualizmu, talentów i zaradności. Autor w uzyskanym materiale empirycznym dostrzega krystalizowanie się i stabilizowanie postaw i orientacji nakierowanych na osiągnięcie indywidualnego sukcesu. B. Idzikowski podjął próbę ustalenia typologii orientacji życiowych uczniów. Na podstawie analizy czynnikowej wyodrębnił trzy typologie: uogólnione orientacje życiowe, sytu-

²² D. Rybczyńska, *Poziom życia rodzin a poczucie ubóstwa. Badania socjologiczne w rejonie Polski Zachodniej*, Zielona Góra 1995; e a d e m, *Jakość życia w regionach przygranicznych*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, Zielona Góra 1997; e a d e m, *Jakość życia młodzieży z rodzin ubogich*, Zielona Góra 1998.

²³ E. Hajduk, *Kulturowe uwarunkowania orientacji aksjologicznej uczniów*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, 1995.

²⁴ I d e m, *Aspiracje uczniów do podmiotowości*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie...*

acyjne orientacje życiowe i orientacje życiowe związane z pracą. W każdej z nich wyróżnia szczegółowe typy orientacji. Stwierdza, iż między 1992 i 1994 rokiem nastąpiły przesunięcia w układzie hierarchicznym oraz przepływ elementów składowych między orientacjami. W zakresie uogólnionych orientacji życiowych wzrasta znaczenie orientacji prorynkowych. W sytuacyjnych orientacjach życiowych uczniów rośnie wskaźnik orientacji konformistycznych, spada wskaźnik orientacji egocentrycznych na dominację i prestiż. W zachowaniach codziennych dominuje chęć zdobycia uznania dzięki własnym kompetencjom. Praca nie stanowi czynnika dużej polaryzacji badanej młodzieży, jest instrumentem zaspokajania potrzeb, jednak w połączeniu z satysfakcją i odczuciem przyjemności jej wykonywania²⁵.

Cele życiowe młodzieży pogranicza stały się przedmiotem rozważań E. Narkiewicz-Niedbałec. Autorka prezentuje wyniki badań przeprowadzonych w 1993 roku. Do analizy zostały wybrane te pytania, które w największym stopniu odpowiadały celom życiowym z badań zespołu S. Nowaka z lat siedemdziesiątych. Na pierwszym miejscu w wyborach młodzieży ślubickiej znalazła się praca dająca zadowolenie, na drugim życie w gronie przyjaciół, na trzecim uznanie w oczach innych, dopiero na czwartym harmonijne życie rodzinne. Uzyskane wyniki badań zestawiono również z wynikami zaprezentowanymi przez H. Świdę-Ziembę, a pochodzącymi z badań przeprowadzonych w tym samym czasie wśród młodzieży licealnej i studenckiej z Warszawy²⁶.

Z przytoczonymi wyżej wynikami korespondują rezultaty badań prowadzonych w 1989 roku²⁷ i 1993/94 roku przez B. Olszak-Krzyżanowską. W obszarze zainteresowań badawczych znalazła się lista wartości uznawanych przez młodzież. Najbardziej cenione i trwałe okazały się: miłość, przyjaźń, rodzina, mądrość i wiedza. Cele życiowe badanej młodzieży (zarówno dalekie, jak i bliskie) zamknęły się w trójkącie: edukacja, zawód, rodzina. Autorka wnioskuje z pokrywania się celów bliskich i dalekich, iż te drugie nie funkcjonują w świadomości młodzieży. Opisuując stan świadomości badanego pokolenia autorka używa kategorii „orientacje życiowe”. Najliczniej przypisana została uczniom orientacja „instytucja edukacyjna - grupa naturalna”, której wymiar aksjologiczny tworzą: kształcenie, nauka, zdobycie zawodu, wiedza, ale też założenie własnej rodziny. Porównując wyniki uzyskane w kolejnych badaniach, B. Olszak-Krzyżanowska stwierdza, iż zdecydowanie zwiększyła się liczba młodzieży, której najbliższa jest właśnie ta orientacja. Autorka wysuwa

²⁵ B. I d z i k o w s k i, *Orientacje życiowe młodzieży szkolnej miasta przygranicznego. Badania panelowe*, Zielona Góra 1998; i d e m, *Orientacje życiowe młodzieży miasta przygranicznego. Próba typologii*, „Rocznik Lubuski” t. XXII, cz. 2, 1996.

²⁶ E. N a r k i e w i c z - N i e d b a ł e c, *Aksjologiczne orientacje młodzieży polskiej i niemieckiej*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie...*

²⁷ B. O l s z a k - K r z y ż a n o w s k a, *Młodzież wobec nowych wyzwań*, Zielona Góra 1992.

wniosek, iż „pokolenie pogranicza” zdominowane jest „emigracją wewnętrzną”, tworzeniem bufora ochronnego w obrębie grup pierwotnych. Cechuje je akceptowanie przeciętności w skali masowej o dominującej racjonalności adaptacyjnej²⁸.

Znaczenie pracy w życiu młodzieży omawia Z. Wołk. Przytaczając wyniki badań prowadzonych w latach 1993 i 1994, wskazuje na wysoką, drugą pozycję pracy wśród wartości najważniejszych w życiu, po udanym życiu rodzinnym, a przed zamożnością. Badana młodzież w większości zgadza się z twierdzeniem, iż „bez pracy życie nie miałoby sensu”. Jednocześnie badani sądzą, iż można szczęśliwie żyć bez pracy, gdyż szczęśliwe życie zależy od ułożenia spraw rodzinnych czy posiadania przyjaciół. Praca w opinii młodzieży powinna być ciekawa, dawać zadowolenie oraz stwarzać możliwości osiągnięcia sukcesu i awansu. Kończąc rozważania autor stwierdza, iż praca, której młodzież gotowa jest podporządkować życie rodzinne, przez badanych jest utożsamiana ze sposobem na życie²⁹.

System aksjonormatywny oraz cele życiowe młodzieży stanowią przedmiot analiz prowadzonych przez J. Kurzępę. Zainteresowania badawcze skupiają się wokół występującego na pograniczu polsko-niemieckim zjawiska zwanego potocznie „jumą”. Wyniki kilkuletnich badań pozwalają ustalić przestrzenie deprywacji powodujące zjawisko „juma” oraz dokonać wnikliwej charakterystyki młodzieży, która nim się zajmuje. J. Kurzępa podejmuje próbę typologii postaw młodzieży uprawiającej „jumę”. Różnicuje i kategoryzuje postawy w odniesieniu do dwóch płaszczyzn życia osobniczego: źródeł motywacji i postaw aksjonormatywnych. Autor dochodzi do wniosku, iż opisywane zjawisko stało się skutkiem syndromu nienasycenia i swoistą strategią przetrwania młodzieży pogranicza polsko-niemieckiego. Problem pogłębia brak restrykcji formalno-prawnych w stosunku do aktywistów „juma”, a także swoisty relatywizm moralny społeczności nadgranicznych, które nie negują takich sposobów zarabiania przez młodzież³⁰. Problemy przestępczości nieletnich na pograniczu na przykładzie województwa gorzowskiego przedstawił również Z. Wołk³¹.

²⁸ E d e m, *Maturzyński okresu przemian*, [w:] *Edukacja i młodzież...*

²⁹ Z. W o ł k, *Niektóre wyznaczniki sytuacji młodzieży rozpoczynającej pracę zawodową*, [w:] *Społeczne uwarunkowania sytuacji życiowych w warunkach gospodarki rynkowej*, red. K. Dzieńdziura, D. Rybczyńska, R. Kostecki, Z. Wołk, Zielona Góra 1997.

³⁰ J. K u r z ę p a, *Pogranicze pedagogicznej skuteczności*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1994, nr 4; i d e m, *Skutki zmiany ustrojowej w świetle zachowań młodzieży w zachodnim pasie pogranicza*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, 1995; i d e m, *Nowe formy „zaradności” polskiej młodzieży na pograniczu polsko-niemieckim* [w:] *Edukacja i młodzież...* i d e m, *Deprywacja współczesnej młodzieży - fenomen „juma”*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie...*; i d e m, *Tolerancja pogranicza - pogranicze tolerancji*, „Rocznik Lubuski” t. XXII, cz. 2, 1996.

³¹ Z. W o ł k, *Problemy przestępczości na pograniczu (na przykładzie województwa gorzowskiego)*, „Rocznik Lubuski” t. XXII, cz. 2, 1996.

Zachowania agresywne młodzieży były przedmiotem badań prowadzonych w 1993 roku w słubickich szkołach. Przedstawiając wnioski z badań K. Lisowski uwzględnia przede wszystkim różnicujący wpływ takich cech, jak płeć, poziom intelektualny, status społeczny rodzin badanych. Autor opracowania stwierdza, iż im wyższy poziom intelektualny badanych, tym mniej przejawów zachowań agresywnych³².

Problematykę z zakresu patologii społecznej podejmowała w swoich badaniach D. Rybczyńska. Celem badań była próba ustalenia dynamiki postaw w zakresie narkomanii młodzieży w Zielonej Górze. Według autorki wyniki sondażu przeprowadzonego w latach 1986 i 1992 świadczą, iż profilaktyka narkomanii przynosi wymierne efekty. Porównanie wyników z obu sondaży wykazało większą tolerancję wobec narkomanów i samego zjawiska w 1992 roku. Proponowane przez młodzież formy pomocy osobom uzależnionym są bardziej racjonalne i humanitarne aniżeli wskazywane przez respondentów sześć lat wcześniej³³.

Wyniki badań empirycznych dotyczących kierunku przemian form aktywności pozaszkolnej młodzieży w mieście przygranicznym zostały zaprezentowane przez M. Zielińską. Badania prowadzono od 1992 roku przez kolejne cztery lata wśród młodzieży szkolnej w Słubicach. W wyniku analizy panelowej (porównano dane uzyskane w latach 1992 i 1994) ustalono zaistniałe zmiany miejsc interakcji rówieśniczych oraz czynności podejmowanych z rówieśnikami w czasie wolnym. Analiza danych umożliwiła ustalenie związków między poziomem optymizmu a kontaktami z rówieśnikami oraz samopoczuciem w domu a kontaktami z rówieśnikami. Potwierdzenie w badaniach empirycznych znalazły następujące tezy: im bardziej optymistyczne postrzeganie własnej przyszłości i przyszłości społeczeństwa, tym większa częstotliwość interakcji i bardziej zróżnicowane formy aktywności, im gorsze samopoczucie w domu, tym intensywniejsze poszukiwania kontaktów z rówieśnikami poza domem i częstsze wybieranie biernych form aktywności³⁴.

Przedmiotem analizy podjętej przez E. Magier są rodzaje aktywności młodzieży i miejsca spotkań z rówieśnikami w czasie wolnym od obowiązków szkolnych. Na podstawie prezentowanych w opracowaniu wyników autorka stwierdza, iż młodzież słubicka pod tym względem nie różni się szczególnie od młodzieży z innych części kraju; czas wolny najczęściej spędza w szkole, na ulicach, skwerach i w parkach, akceptuje formy rozrywki łatwo dostępne i nie wymagające podjęcia wysiłku przy ich realizacji. Autorka sugeruje, iż ewen-

³² K. L i s o w s k i, *Uczniowie szkół słubickich o zachowaniach agresywnych*, [w:] *Młodzież w okresie przemian...*; i d e m, *Uczniowie szkół słubickich zachowujący się agresywnie*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, 1995.

³³ D. R y b c z y ń s k a, *Młodzież a problem narkomanii: dynamika postaw wobec zjawiska narkomanii młodzieży zielonogórskich szkół i uczelni*, Zielona Góra 1994.

³⁴ M. Z i e l i ń s k a, *Dynamika i kierunek przemian pozaszkolnej aktywności młodzieży w mieście przygranicznym*, [w:] *Transgraniczność w perspektywie...*

tualna integracja środowiska młodzieży jest mało prawdopodobna, gdyż miejsca spotkań młodzieży z rodzin o niskim i wysokim statusie społecznym są inne³⁵.

W wielu badaniach młodzieży społeczności pogranicza pojawiają się zagadnienia dotyczące stosunków polsko-niemieckich i tożsamości narodowej. Kwestie te były również przedmiotem czteroletnich badań prowadzonych wśród młodzieży szkół ślubickich.

Kontakty interpersonalne, kontakty z instytucjami i sposoby postrzegania obcokrajowców były tematem przewodnim opracowań E. Narkiewicz-Niedbałec. Z analizy materiału badań panelowych wynika, iż bliskie sąsiedztwo stanowi raczej potencjalną niż rzeczywistą płaszczyznę kontaktów młodych ludzi z obu stron Odry. Istniejące kontakty interpersonalne owocują bardziej otwartymi postawami wobec Niemców, nie mają natomiast różnicującego wpływu na takie postawy kontakty z instytucjami w sąsiadujących miastach, zwłaszcza że najczęściej odwiedzane są instytucje handlowe. Autorka stwierdza, że w świadomości dominującej części młodzieży utrwalone jest przeświadczenie, iż zarówno Polacy, jak i Niemcy to ludzie jak wszyscy inni³⁶.

Wyniki tych badań przedstawia również E. Hajduk, analizując źródła i procesy kształtowania się opinii o Niemcach zarówno wśród starszego pokolenia, jak i wśród młodzieży. Autor podkreśla odmienny charakter doświadczeń pokoleniowych. Nowe sfery kontaktów młodzieży polskiej i niemieckiej sprzyjają wytwarzaniu w opinii Polaków obrazu Niemców bardziej realistycznego i pozbawionego skrajnych ocen. Autor wskazuje, iż łagodnie wzrasta odsetek odpowiedzi akceptujących pozytywne opinie o Niemcach, a jednocześnie maleje odsetek odpowiedzi aprobujących negatywne oceny sąsiadów zza Odry. Eksponując wyniki badań E. Hajduk podkreśla, iż w zespole uwarunkowań kształtujących obraz Niemców traci na znaczeniu wiedza historyczna, zyskują natomiast indywidualne (własne) doświadczenia badanych³⁷.

Na tle tolerancji wobec różnych grup obcokrajowców analizuje stosunek Polaków do Niemców J. Kostecka. Porównując wyniki badań uzyskane w 1992 i 1993 roku stwierdza, iż zmniejsza się poczucie antypatii wobec Niemców. Przyczyny tego autorka upatruje w normalizacji stosunków polsko-niemieckich, korzyściach, które czerpią respondenci z bliskości granicy i z bezpośrednich kontaktów z Niemcami oraz w coraz korzystniejszym obrazie Niemców i

³⁵ E. M a g i e r, *Ośrodki aktywności pozadydaktycznej młodzieży Ślubic*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, 1995.

³⁶ E. N a r k i e w i c z - N i e d b a ł e c, *Kontakty uczniów ślubickich z mieszkańcami i instytucjami Frankfurtu nad Odrą*, „Rocznik Lubuski” t. XVIII, 1993; e a d e m, *Wizerunek Niemców i Polaków w oczach uczniów miasta przygranicznego*, „Rocznik Lubuski” t. XXI, 1995.

³⁷ E. H a j d u k, *Opinie uczniów szkół miasta przygranicznego o Niemcach* [w:] *Psychospołeczne aspekty stosunków polsko-niemieckich: obawy i nadzieje*, red. W. Durka, L. Janiszewski, Szczecin 1996.

Niemiec prezentowanym w mediach. Jednocześnie rośnie liczba badanych, którzy przejawiają postawę obojętną wobec obcokrajowców. Wzrasta też liczba osób przejawiających postawę tolerancyjną i bardzo tolerancyjną. Zdecydowana większość respondentów deklaruje gotowość do włączenia do grupy przyjaciół obcokrajowca, jednak niewielu ma wśród przyjaciół Niemców. J. Kostecka podkreśla niepokojącą tendencję: młodzież w swym najbliższym otoczeniu zauważa raczej negatywne zjawiska związane z pobytem cudzoziemców (szczególnie z państw Europy Wschodniej), natomiast pozytywne i przychylne obcokrajowcom opinie pozostają w sferze deklaracji³⁸.

Przedstawiony wyżej przegląd badań wskazuje na złożoność występujących na pograniczu problemów dotyczących młodzieży, a tym samym potwierdza potrzebę prowadzenia na tym obszarze kompleksowych i reprezentatywnych badań naukowych.

Edyta Mianowska
Emilia Paprzycka

POLNISCHE UNTERSUCHUNGEN ÜBER JUGENDLICHE IM WESTLICHEN GRENZGEBIET NACH 1989

Zusammenfassung

Die neuen gesellschaftlich-ökonomischen Verhältnisse in Polen nach dem Jahre 1989, die Vereinigung Deutschlands und die Öffnung der deutsch-polnischen Grenze erregten großes Interesse an soziologische Aspekte der Erscheinungen, die auf dem Grenzgebiet im Westen Polens stattfanden und -finden. Die Eigenart der Untersuchungen in dem Grenzland (das hier sowohl als geographische Nachbarschaft, als auch als Grenzgebiet der polnischen und deutschen Kulturen verstanden sein sollte) durchgeführt wurden, hat der Forscher Interesse an die Wechselbeziehungen der beiden Länder zu wecken. Viele von den Arbeiten konzentrierten sich auf die Problematik der jungen Generation. Den Gegenstand der Forschung bildeten Fragen nach Erwartungen und Gesinnungen der heutigen Jugend; ihre Kulturaktivitäten und Probleme, sich den neuen sozial-ökonomischen Umständen anzupassen. Der Artikel gibt den Überblick von den Untersuchungen, die nach 1989 in Forschungszentren von Poznań, Opole, Szczecin, und Zielona Góra geführt wurden.

Die Verfasserinnen bieten in ihrem Artikel Ziele, Themen und Ergebnisse der geführten Untersuchungen dar. Die Hauptfragen der hier präsentierten Arbeiten betreffen die Beziehungen der Jugend zu den deutschen Bürgern und deutschem Kulturerbe auf dem Gebiet; beziehen sich auf Probleme der Nationalidentität der Jugendlichen, ihre Berufs- und Bildungsaspirationen, sowie Lebenspläne und -bestrebungen, als auch die von der Jugend anerkannten Werte. Den Analysegegenstand bilden auch Erscheinungen der Sozialpathologie, die für das Grenzland charakteristisch sind: „Klauen“ („juma“), Jugendprostitution u.ä.

³⁸ J. K o s t e c k a, *Tolerancja etniczna w postawach młodzieży* [w:] *Orientacje młodzieży w warunkach gospodarki rynkowej*, red. Z. Wołk, Zielona Góra 1995.

Marian Eckert
Politechnika Zielonogórska

POGRANICZE LUBUSKO-BRANDENBurskie PROBLEMY POLITYKI INTERREGIONALNEJ

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest hipoteza o powstawaniu na pograniczu lubusko-brandenburskim regionu transgranicznego. W związku z tym wydaje się usprawiedliwiony postulat podjęcia nowych wyzwań, zmierzających do rozumnego, silniejszego zintegrowania polsko niemieckich związków i skoordynowania polityki wspólnego kształtowania regionu.

Pojęcie *region* rozumiane jest rozmaicie, w zależności od tego, czy posługują się nim historycy, czy geografowie lub ekonomiści. W tym miejscu przyjmujemy definicję politologiczno-socjologiczną osadzoną w realiach integrującej się Europy. Obok takich cech, jak jednorodność ekonomiczna i geograficzna, a także charakterystyczna przeszłość, na plan pierwszy wysuwa ona poczucie wspólnoty interesów i zamierzeń ludności zamieszkującej określone terytorium, zdolność mieszkańców do konsolidacji wokół ich interesów. Właśnie ta świadomość decyduje o tym, czy istnieje lub tworzy się region¹.

W Polsce pojęcie *region* odnosi się wciąż jeszcze do części obszaru państwowego, do „struktury przestrzennej [...] stanowiącej podsystem gospodarki narodowej”². Bliskie już w czasie wejście Polski do Unii Europejskiej oznacza jednak, że trzeba będzie nadać nowe treści wielu pojęciom, w tym także takim, jak *granica* lub *gospodarka narodowa*. Postępujący szybko proces

¹ Szerzej: M. E c k e r t, *Problemy rozwoju obszarów przygranicznych - Środkowe Nadodrze regionem transgranicznym*, Zielona Góra 1991, s. 8-15; i d e m, *Strefa Odra - Nysa - Dolna Warta w planach regionalizacji kraju — problemy rozwoju*, „Rocznik Lubuski” 1992, t. XVII, s. 65-97; *Regionale Bedingungen der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit und Integration in Europa am Beispiel des Mittelodergebietes*, [w:] *Das Mittelodergebiet-Probleme der Entwicklung und Zusammenarbeit mit Deutschland*, Zielona Góra 1993; *Specyficzne cechy polsko-niemieckiego obszaru przygranicznego - ukierunkowania współpracy sąsiedzkiej*, [w:] *Problematyka zachodniego obszaru pogranicza*, Warszawa 1993; *Rola administracji rządowej w kształtowaniu przestrzeni regionalnej*, [w:] *Management*, Zielona Góra 1997, s. 5-11; *Ziemia Lubuska regionem*, „Wspólnota” 1998, nr 17, s. 6-7; *Region Lubuski w procesie integracji Polski z Europą*, [w:] *Lubuskie Forum Samorządowe*, Zielona Góra 1998, s. 35-42; *Die Gebiete an der Mittleren Oder-Raum der regionalen Politik*, „Studia Historiae Oeconomicae” 1998, vol. 23; zob. też: *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej*, red. L. Gołdyka, J. Leszkowicz-Baczyński, L. Szczegółka, M. Zielińska, Zielona Góra 1997.

² *Polityka ekonomiczna*, red. B. Winiarski, Wrocław 1996, s. 226.

usamorządowania władzy wymusi też zmianę treści takich pojęć, jak *państwo*, *region*, *polityka regionalna*, *polityka lokalna*.

Nie wdając się w rozważania na temat wszystkich tych pojęć, a tym bardziej na temat konsekwencji, jakie przyniesie nowe ich zdefiniowanie (np. dla rozumienia *suwerenności narodowej*), pozostajmy przy regionie lubusko-brandenburskim, jako terytorium, na którym polscy i niemieccy mieszkańcy mają wspólne, ważne interesy. Należą do nich: potrzeba zlikwidowania historycznych zapóźnień w rozwoju pogranicza, konieczność wspólnego ratowania dziedzictwa kulturowego (w pojedynkę jest to niemożliwe), konieczność wspólnego rozbudowania infrastruktury technicznej, co pozwoliłoby optymalnie wykorzystać nadchodzącą koniunkturę, którą stworzy rozrastanie się rynku europejskiego na wschód.

Wspólnota interesów mieszkańców Wschodniej Brandenburgii i Ziemi Lubuskiej wymusza harmonijne współdziałanie, jest ważniejsza dla przeciętnego człowieka negatywnych doświadczeń z historii i starych stereotypów niż uśmiechy i przemówienia oraz deklaracje polityków. Dostrzeganie transgranicznej wspólnoty mieszkańców i wsparcie ich interesów jest zarazem szansą dla polityków, aby wykorzystali tkwiącą w tej wspólnocie energię w celu maksymalizacji lokalnych, regionalnych i globalnych efektów politycznych, gospodarczych, kulturalnych.

Jeżeli przyjmiemy hipotezę o lubusko-brandenburskim regionie *in statu nascendi*, musimy zaakceptować potrzebę kreowania przez władze skoordynowanej i ekwiwalentnej, intraregionalnej polityki transgranicznej³.

Potrzebę wspólnego planowania rozwoju obszarów nadgranicznych podniósł już w kwietniu 1991 roku premier Brandenburgii Manfred Stolpe. Do jego koncepcji nawiązywali (z różnymi modyfikacjami) inni: politycy, pracownicy naukowcy, publicyści⁴. Na początku lat dziewięćdziesiątych opinię publiczną zajmowały jednak inne sprawy: transformacja ustrojowa w Polsce, zjednoczenie Niemiec, zła koniunktura gospodarcza itp. Brak było także dostatecznej gotowości politycznej i psychologicznej. Nie ufano różnym planom, nie znajdowano w nich dość jasno podkreślonej zasady obustronnych, ekwiwalentnych korzyści. Obawy budziła asymetria potencjałów po obu stronach granicy: duże landy niemieckie i małe województwa polskie. Zdawano sobie

³ O ile polityka regionalna jest działaniem państwa (rządu) wobec regionów (interregionalnym), o tyle polityka intraregionalna oznacza działania społeczno-gospodarcze prowadzone przez właściwe podmioty rządowe, samorządowe, instytucje itp. na obszarze konkretnego regionu. Zob. W. Kosiędowski, *Między rynkiem a interwencją państwa. Niektóre dylematy polityki regionalnej w okresie transformacji*, [w:] *Gospodarka - przestrzeń - środowisko*, red. S. L. Bagdziński, M. Marszałkowska, Toruń 1998, s. 157.

⁴ *Projekt GOPA-T-Wa Organizowania Planowania i Kształcenia*, sp. z o.o. Bad Hamburg i BC Berlin-Consult sp. z o.o., Berlin Ernst Platz 10, kwiecień 1991 (tzw. Plan Stolpego); *Die deutsch-polnische Grenzgebiete als regionalpolitisches Problem*, Berlin, marzec 1992 (tzw. Plan Willersa) M. E c k e r t, *Problemy ...*

sprawę z niedostatecznego wyposażenia władz regionalnych i lokalnych w kompetencje oraz instrumenty prawne i finansowe umożliwiające prowadzenie polityki regionalnej.

Potrzebny był więc czas. W miarę rozwoju gospodarki rynkowej, postępów samorządności, nawiązywania licznych kontaktów gospodarczych, naukowych, kulturalnych, powstawały naturalne fundamenty pod budowę przyszłego wspólnego regionu transgranicznego⁵.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych władze państwowe zaczęły bardziej doceniać rolę polityki regionalnej w globalnej polityce społeczno-gospodarczej, zwróciły też większą uwagę na problemy transgraniczne, także na pograniczu polsko-niemieckim. Obszary te odwiedzili prezydenci Weizsäcker i Herzog, kanclerz Kohl, premier Mazowiecki, prezydent Kwaśniewski, ministrowie spraw zagranicznych Polski i RFN. Ministrowie Bartoszewski i Rosati podjęli inicjatywę wojewodów zachodnich, aby organizować coroczne spotkania z partnerami niemieckimi i omawiać na nich sprawy pogranicza.

W maju 1995 r., w rocznicę zakończenia II wojny światowej doszło w Zielonej Górze do spotkania premiera Saksonii prof. K. Biedenkopfa oraz premiera Brandenburgii dra M. Stolpego z wojewodami gorzowskim (Z. Puszem), jeleniogórskim (J. Pezdą) i zielonogórskim (M. Eckertem). Odtąd spotkania stały się systematyczne i pozwalały na lepsze pilotowanie procesów współpracy transgranicznej. Znakomitą szkołą współdziałania była polsko-niemiecka praca nad przygotowaniem, a następnie lobbyngiem projektów w ramach funduszy Phare Crossborder Cooperation (CBC). Klimat polityczny zatem jest dziś dobry, a partnerzy przećwiczyli praktycznie współdziałanie i nabrali do siebie zaufania. Mimo że istnieją jeszcze liczne bariery, znacznie więcej jest ważnych czynników sprzyjających polsko-niemieckim interesom na pograniczu.

Przedstawiona poniżej lista czynników i barier rozwoju na pograniczu nie jest oczywiście kompletna. Podstawą lubusko-brandenburskiej strategii rozwoju regionu powinna być szczegółowa i krytyczna ocena dotychczasowych efektów współpracy. Towarzyszyć temu musi trafna diagnoza specjalnych atutów wspólnego potencjału oraz refleksja nad sposobami ich wykorzystania. Strategia winna zawierać katalog nie tylko celów, ale także wspólnych działań (kart działań dla poszczególnych grup celowych). Porządkując i koordynując cele i środki, musi strategia zaadresować działania do konkretnych podmiotów, w tym autonomicznych. Dlatego niezbędne będzie szczegółowe i realistyczne ukazanie korzyści, jakie w krótkim i w długim czasie przyniesie przystąpienie do udziału w strategii.

⁵ *Polityka regionalna w warunkach gospodarki rynkowej*, red. B. Winiarski, Wrocław 1992; *Promowanie rozwoju lokalnego i regionalnego*, red. B. Winiarski i L. Patrzalek, Wrocław 1994; *Polityka regionalna - kierunki i instrumentacja*, red. B. Winiarski, Wrocław 1994; *Polityka ekonomiczna*, red. B. Winiarski, Wrocław 1996; *Regionalne uwarunkowania i czynniki restrukturyzacji gospodarki Polski*, Wrocław 1996.

Bariery i czynniki rozwoju na pograniczu brandenbursko-lubuskim

Bariery rozwoju	Czynniki rozwoju
* Zbyt skromne w stosunku do potencjalnej roli pogranicza zasilanie środkami centralnymi, szczególnie na infrastrukturę techniczną, osadnictwo, restrukturyzację rolnictwa.	* Dobry klimat polityczny, sprawdzona lojalność partnerów w staraniach o fundusze pomocowe, wspieranie się w walce z katastrofami (powódź 1997).
* Opieszałość Centrum w stwarzaniu warunków prawnych oraz gwarancji państwowych dla inicjatyw regionalnych (Fundusz Gwarancji Kredytowej, Bank Rozwoju Regionalnego itp.).	* Duże doświadczenie wykwalifikowanych kadr administracji rządowej i samorządowej
	* Rozwinięta, choć niedostatecznie zintegrowana sieć współpracy transgranicznej.
* Dysproporcje w potencjale demograficznym i ekonomicznym Wschodniej Brandenburgii i Ziemi Lubuskiej.	* Zrealizowane ważne inwestycje graniczne i komunikacyjne lepiej wiążące region transgraniczny, inne w toku.
* Dziedzictwo przestarzałej struktury przestrzennej, wielkościowej i branżowej przemysłu.	* Te same, dwie ważne osie rozwoju wzdłuż dróg A2 i A4 oraz obszary protointegracji: Euroregiony Sprewa-Nysa-Bóbr i Pro Europa Viadrina.
* Brak uzgodnień interesów w zakresie wykorzystania Odry, kanałów, układów komunikacyjnych północ-południe, lotnisk.	* Możliwość podjęcia kooperacji pozytywnej w przemysłach: drzewnym, spożywczym, tekstylnym, elektronicznym.
* Nierównomierne nasycenie struktur zarządzania, szczególnie w gminach i powiatach, wysoko kwalifikowaną kadrą kierowniczą.	* Istnienie po obu stronach rozwiniętego otoczenia biznesowego i technologicznego (banki, izby gospodarcze, sejmiki gospodarcze, centra technologiczne, inkubatory przedsiębiorczości, organizacje pracodawców itp., TWG).
* Niedostatecznie rozwinięta sieć przepływu informacji między partnerami.	* Dobre tradycje współdziałania w imprezach gospodarczych (Brandenburski Tydzień, Targi Pogranicza w Gorzowie, Forum Budowlane i Zatur w Zielonej Górze itd.).
	* Wysokie walory naturalne środowiska przyrodniczego.
* Niedostateczne przygotowanie społeczeństw do współpracy.	* Rozwinięta infrastruktura oświaty, nauki i kultury.
	* Interesujące, bogate dziedzictwo kulturowe.

W pracach nad strategią brandenbursko-lubuską niezbędne jest sięgnięcie do praktyki i teorii rozwoju regionalnego. Praktyka ma stosunkowo długie tradycje. W czasach najnowszych polityka regionalna stanowiła część polityki interwencjonistycznej, mającej na celu łagodzenie przebiegu i skutków wielkiego kryzysu lat 1929-1933⁶. Sięgano wtedy do takich instrumentów, jak ulgi

⁶ J. Ciepielewski, I. Kostrowicka, Z. Landau, J. Tomaszewski, *Historia gospodarcza świata w XIX i XX wieku*, Warszawa 1970; M. Eckert, A. Nadolny,

podatkowe, manipulacje cłem, taryfami kolejowymi itp. W ostatnich latach analizuje się przydatność starych teorii i opracowuje nowe. I tak np. postkeynesowska teoria rozwoju regionalnego akcentuje nadal decydującą rolę popytu i wskazuje na nowe inwestycje jako główny czynnik rozwoju. Na pograniczu brandenbursko-lubuskim popyt nie jest jednak na tyle duży, aby odgrywał szczególnie istotną rolę w przyciąganiu inwestorów. Gęstość zaludnienia i dochody mieszkańców są tu wciąż jeszcze niższe, aniżeli w innych regionach. Warta uwagi jest natomiast jeszcze neoklasyczna teoria rozwoju regionalnego, głosząca, że rozwój jest funkcją napływu kapitału, korzystnej ceny siły roboczej i konkurencji. Współcześni ekonomiści piszą: „obszary, które nie tworzą odpowiednich korzyści zewnętrznych dla przedsiębiorstw, narażone są nie tylko na zmniejszoną aktywność gospodarczą, ale na ucieczkę działalności gospodarczej do tych regionów i subregionów, które oferują większe możliwości akumulowania wartości dodanej”⁷. Na tym polu władze regionalne i samorządy pogranicza wciąż mogą szukać dobrych pomysłów, by uczynić swą przestrzeń gospodarczą bardziej konkurencyjną⁸. Jednym z pomysłów, do którego warto wrócić, jest Polsko-Niemiecki Fundusz Gwarancji Kredytowych dla Małych i Średnich Firm. Do umiejętnego wykorzystania pozostają także fundusze przedakcesyjne i strukturalne UE⁹.

Klasyczna teoria bazy ekonomicznej widzi szanse rozwoju regionu w specjalizacji w produkcji eksportowej. Dochody z eksportu wzbogacają region, przyczyniają się zarówno do pobudzenia popytu, jak i do nowych inwestycji. W województwie lubuskim, skąd ponad 90% eksportu kierowane jest na rynek Unii Europejskiej, czynnik ten powinien nadal odgrywać znaczącą rolę.

Rozwój pogranicza lubusko-brandenburskiego w latach dziewięćdziesiątych jest dobrą ilustracją skuteczności tzw. wzrostu endogenicznego. Koncepcja ta kładzie nacisk na aktywizację wewnętrznego potencjału, lepsze wykorzystanie zasobów własnych regionu przez usuwanie „wąskich gardeł” (np. niedostatków infrastruktury technicznej) i wykorzystywanie szczególnych atutów regionu (np. renty granicy). Teoria wzrostu endogenicznego legła u podstaw obu strategii wojewódzkich (gorzowskiej i zielonogórskiej) w latach 1994-1997 i powinna znaleźć poczesne miejsce w konstruowaniu strategii brandenbursko-lubuskiej¹⁰.

W. S t o b r a w a, *Historia gospodarcza i społeczna świata w XIX i XX wieku*, Zielona Góra 1993.

⁷ M. K l a m u t, *Szanse na wzrost konkurencyjności regionów w obliczu integrowania się z Unią Europejską*, [w:] *Gospodarka - przestrzeń - środowisko...*, s. 177.

⁸ T. M a r k o w s k i, *Wzrost konkurencyjności regionów*, [w:] *Regionalne i lokalne uwarunkowania i czynniki restrukturyzacji gospodarki Polski*, Łódź 1996.

⁹ J. S z l a c h t a, *Wymagania Unii Europejskiej w zakresie środków przeznaczonych na pomoc strukturalną w Polsce*, maszynopis, Warszawa 1998.

¹⁰ I d e m, *Współpraca transgraniczna a rozwój regionalny Polski*, [w:] *Regionalne i lokalne uwarunkowania...*

Wydaje się, że szanse regionu transgranicznego wiążą się z umiejętnym wykorzystaniem najnowszych wskazówek, jakich dostarcza teoria polityki regionalnej. Akcentują one potrzebę racjonalnego ustalenia relacji między centrami a peryferiami, umiejętnego wykorzystania potencjału innowacyjnego i szans tzw. ekorozwoju.

Zbudowanie właściwego układu centra - peryferie możliwe jest przy wykorzystaniu teorii „rozwoju zależnego” i koncepcji „biegunów wzrostu”. Według B. Jałowieckiego „rozwój peryferii jest indukowany przez centra i od nich zależy”¹¹. W regionie brandenbursko-lubuskim jest kilka obszarów peryferyjnych (np. pas południowy), jest jednak dwanaście ośrodków zasługujących na miano większych lub mniejszych centrów zdolnych przyciągać inwestorów bezpośrednich i towarzyszących w promieniu kilkunastu kilometrów. Należą do nich: Gorzów, pas Nowa Sól - Zielona Góra - Sulechów, Świebodzin, Słubice, Kostrzyn, Żary, Cottbus, Guben-Forst, Frankfurt, Eisenhüttenstadt, Eberswalde, Schwedt. Jest rzeczą władz samorządowych centrów, aby — wyzbywając się wąskiego egoizmu — uniknęły błędu uzależniania od siebie peryferii i semiperyferii przez wyznaczanie im pośredniejszej roli. Podobny egoizm prowadzi w dłuższym czasie do szkodliwego dla partnerów nie zrównoważonego rozwoju lokalnego lub regionalnego. Uwaga ta odnosi się także do wszystkich polskich i niemieckich partnerów uczestniczących we wspólnych przedsięwzięciach regionalnych.

Ekonomistów fascynuje dziś szczególnie koncepcja rozwoju innowacyjnego regionów. Według B. Gruchmana o rozwoju regionalnym decyduje głównie „zdolność poszczególnych regionów do stałego generowania i adaptacji nowych technologii, rozwiązań organizacyjnych i nowej wiedzy”¹². Zgodnie z tą teorią istotą polityki regionalnej powinno być sprzyjanie małym i średnim firmom, cechującym się dużą elastycznością wobec wyzwań rynku i technologii, a także budowanie regionalnych sieci innowacyjnych, centrów technologicznych itd.¹³ Bliska tej teorii jest koncepcja „terytorialnych systemów produkcyjnych”, tj. regionalnie, samorządnie współpracujących organizacji przemysłowych i terytorialnych, firm komplementarnych względem siebie, osadzonych w lokalnych tradycjach, umiejętnościach itp.¹⁴

Strategia lubusko-brandenburska winna więc promować stosowanie zaawansowanych technologii, ale także nowych usług, metod produkcji i dystrybucji, zarządzania i sposobu organizowania pracy. Według M. Klamuta: „uczestnictwo w procesie kreowania i absorpcji technologii stanowi wymóg,

¹¹ B. Jałowiecki, *Rozwój lokalny*, Warszawa 1989.

¹² B. Gruchman, *Nowy paradygmat rozwoju regionalnego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1992, nr 2, s. 19-24.

¹³ J. A. Konkel, K. Lewicka, *Potencjał innowacyjny regionu jako czynnik restrukturyzacji regionalnej*, [w:] *Gospodarka - przestrzeń - środowisko...*, s. 197.

¹⁴ B. Jałowiecki, *Nowe przestrzenie produkcji jako czynnik rozwoju regionalnego i lokalnego*, „Studia Regionalne i Lokalne” 1991, nr 34, s. 215-240.

który musi być spełniony, aby można było aktywnie konkurować o wartość dodaną¹⁵.

Na pograniczu brandenbursko-lubuskim powinniśmy znacznie lepiej niż dziś wykorzystywać znaczny potencjał naszych wyższych uczelni, stowarzyszeń inżynierskich, ekonomicznych itp. Należy się też starać szerzej niż obecnie o międzynarodowe i krajowe fundusze pomocowe dla projektów wysokiej techniki.

Wśród teorii do wykorzystania poczesne miejsce powinna zajmować koncepcja ekorozwoju rozumiana jako jedność i harmonia celów ekologicznych, ekonomicznych i społecznych. Model rozwoju zgodnego z przyrodą ma na celu zapewnienie obecnemu pokoleniu bezpiecznej i dobrej jakościowo egzystencji, a także przetrwanie i rozwój przyszłym pokoleniom dzięki właściwemu i oszczędnemu gospodarowaniu zasobami. Strategia brandenbursko-lubuska musi uwzględniać żelazne zasady ekorozwoju: ochronę środowiska gospodarowania, likwidację zanieczyszczeń „u źródła”, finansowe obciążanie zanieczyszczających, ekonomizację ochrony przez stosowanie rynkowych instrumentów (koncesje, kredyty, subwencje), uspołecznienie (przez edukację), współpracę międzynarodową¹⁶.

Jakie — w świetle dotychczasowych doświadczeń praktycznych oraz refleksji teoretycznej — należałoby podjąć działania, aby zasługiwały one na miano wspólnej strategii i polityki regionalnej władz Brandenburgii i Ziemi Lubuskiej?

Charakter niniejszego szkicu pozwala jedynie na krótkie skatalogowanie najpilniejszych działań:

1. Niezbędne jest dokonanie przeglądu dotychczasowej współpracy brandenbursko-lubuskiej (podmiotów, zakresów, form), ocena korzyści, wskazanie silnych i słabych stron i zaproponowanie usprawnień w istniejącym układzie.

2. Pożądane byłoby powiązanie istniejących i nowych inicjatyw i zbudowanie nowoczesnej sieci wspierania gospodarczego oraz ustalenie węzłowych celów i obszarów współdziałania, mechanizmów i kanałów wymiany informacji, idei i doświadczeń, zasad koordynacji prac, sposobów unikania nieefektywnej lub nieuczciwej konkurencji itp. Liderem sieci powinno być Polsko-Niemieckie Towarzystwo Wspierania Gospodarki, a partnerami rząd i samorządy Brandenburgii, marszałek, wojewoda i Sejmik Lubuski oraz samorządy, a także znaczące instytucje: izby gospodarcze, organizacje pracodawców, sejmiki gospodarcze itp.

3. Efektywne byłoby skoncentrowanie głównych wysiłków na dwóch obszarach: wspólnym marketingu i akwizycji inwestycyjnej oraz dalszym dosko-

¹⁵ M. Klamut, *op. cit.*, s. 181.

¹⁶ J. Zatorska-Sadurska, *Ekorozwój w polityce regionalnej i lokalnej*, [w:] *Polityka rozwoju regionalnego i lokalnego w okresie transformacji systemowej*, Toruń 1995, s. 93-107.

naleniu infrastruktury ułatwiającej transport, komunikację i wymianę kulturalną.

a) Wspólny marketing i akwizycja wymagałyby wyboru na terenie Wschodniej Brandenburgii i w województwie lubuskim obszarów o dobrej konkurencyjności, dobrej infrastrukturze, uregulowanych stosunkach własnościowych i sprawnym zarządzaniu, rozważenia możliwości wspólnego finansowania akwizycji, koordynowania materiałów marketingowych i zapewnienia nowoczesnego zaplecza technicznego i kadrowego zdolnego wyprodukować profesjonalne oferty lokalizacyjne o szczególnej konkurencyjności (zawierające dane prawne, oceny gruntu, wody, gazu, energii elektrycznej, pracy, transportu itp.). Obaj partnerzy są już przygotowani do przedstawiania takich materiałów¹⁷. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby skoordynować w czasie ważne imprezy gospodarcze, kulturalne i sportowe, aby umożliwić optymalne wykorzystanie bazy rekreacyjnej, sportowej i kulturalnej oraz potencjału organizacyjnego po obu stronach granicy.

b) Dalsza rozbudowa i usprawnienia infrastruktury komunikacyjnej (połączeń transportowych, przejść dla pieszych) stanowią najważniejszy warunek ukształtowania się regionu transgranicznego. Konieczne jest pilne dokończenie budowy przejścia w Gubinku i terminalu w Olszynie, mostu w Forst; niezbędna jest budowa mostu na Odrze w Milsku, wyjaśnienie interesów niemieckich i polskich na Odrze, ale także uzyskanie ułatwień dla obrotu transgranicznego między małymi i średnimi firmami brandenbursko-lubuskimi, podjęcie energiczniejszych starań o połączenie Interreg II i Phare. Potrzebny jest akceptowany przez Brandenburgię i województwo lubuskie perspektywiczny program zawierający projekty na lata 2000-2010.

Przedstawione w niniejszym szkicu poglądy i propozycje są dyskusyjne. Autor jest przekonany, że od dyskusji nad wspólnym brandenbursko-lubuskim regionem nie uciekniemy. Ten region powstaje już w naszych oczach. Sprzyja temu specyficzne położenie na przecięciu się osi Wschód-Zachód i Północ-Południe, sprzyjają procesy typowe dla gospodarki rynkowej i dla integracji europejskiej, dążą do tego politycy, a przede wszystkim zaczynają w tym dostrzegać swój interes mieszkańcy pogranicza.

W 1995 roku podczas spotkania premierów Brandenburgii i Saksonii z wojewodami Polski Zachodniej padł pomysł zawiązania Paktu Transgranicznego (M. Eckert). Ostatecznie skończyło się na tzw. Deklaracji Drezdeńskiej z 1996 r. Odegrała ona pozytywną rolę w stworzeniu dobrego klimatu do współpracy transgranicznej.

W ciągu ostatnich lat zbliżyliśmy się do siebie bardziej, wyjaśnionych zostało wiele wątpliwości, powstały nowe inicjatywy. Wydaje się, że dojrzały

¹⁷ *Katalog przedsięwzięć w celu stworzenia sieci pozyskiwania inwestycji i obsługi inwestorów dla regionu Wschodniej Brandenburgii*, Poczdam 1998, Zachodni Park Inwestycyjny, Wydział Polityki Regionalnej UW w Zielonej Górze.

już najważniejsze warunki-polityczne, gospodarcze, ideowe i psychologiczne, aby pójść o krok dalej — ku wspólnej strategii rozwoju. Powinna ona zawierać katalog najważniejszych, wspólnych zadań intraregionalnych, horyzonty czasowe ich realizacji i środki, przewidywane, równoważne korzyści partnerów, zestaw przedsięwzięć organizacyjnych i socjotechnicznych pozwalających pozyskać dla strategii środki pomocowe, wsparcie samorządów, partnerów zagranicznych, mediów i opinii społecznej.

Marian Eckert

LEBUSER-BRANDERBURGER GRENZGEBIET PROBLEME DER INTERREGIONALEN POLITIK

Zusammenfassung

In den letzten Jahren beobachten wir eine dynamische Entwicklung der polnisch-deutschen Grenzzusammenarbeit. Mit fortschreitender Marktwirtschaft werden die Wirtschaftskontakte immer enger. Die immer stärkere Selbstverwaltung erleichtert die Zusammenarbeit zwischen den Gemeinden, Städten, Schulen, Hochschulen und den Kulturstätten. Es herrscht ein günstiges politisches Klima: die Regierungen von Brandenburg und Lebuser Wojewodschaft koordinieren viele Vorhaben, Regierungen beider Staaten halten die grenzüberschreitende Zusammenarbeit für einen wichtigen Bestandteil ihrer internationalen Politik.

Der Autor dieser Veröffentlichung nennt die immer noch bestehenden Barrieren bei der Zusammenarbeit, nimmt in ein Verzeichnis Faktoren auch auf, die Interessengemeinschaften im Grenzgebiet fördern. Er fordert eine weitere Koordinierung von Entwicklungsstrategien der Partner, das Schaffen leistungsfähiger Informationsnetze und die Wirtschaftsförderung, gemeinsame Handlungen im Bereich Marketing und Investitionswerbung und eine Vervollkommnung der technischen Infrastruktur. Der Autor stellt auch eine Hypothese zur Bildung von Grundlagen für eine künftige Lebuser-Brandenburger grenzüberschreitende Region auf.

II. RECENZJE

Czesław Osękowski, Hieronim Szczegół, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)*, Zielona Góra 1999

Brak dotąd publikacji omawiającej szeroko i gruntownie proces transformacji politycznej i społeczno-gospodarczej na pograniczu polsko-niemieckim w latach dziewięćdziesiątych. Lukę tę wypełnia praca C. Osękowskiego i H. Szczegóły pt. *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji*.

Autorzy koncentrują swą uwagę na związku wielkich procesów transformacji politycznej i ustrojowej, która zaszła w tym okresie, z rozwojem polsko-niemieckiej współpracy na pograniczu i przekształceniem się okazjonalnych kontaktów w trwały układ transgraniczny. Opowiadają się (myślę, że jest to słuszne) za elastycznym traktowaniem pojęcia pogranicza. Raz jest to dla nich szerszy, raz węższy pas po obu stronach granicy, w zależności od charakteru powiązań. Nie budzi też zastrzeżeń periodyzacja. Pokrywa się z czasami, w których zaszły decydujące dla nowego kształtu i charakteru zmiany w stosunkach polsko-niemieckich, zmiany o historycznej doniosłości, uchwycone „na gorąco”. Ta bliskość w czasie opisywanych procesów powoduje, że tu i ówdzie trudno jeszcze o pełne oceny i wnioski. Po prostu brak jeszcze dystansu do wielu faktów, zjawisk, procesów.

W dwóch pierwszych rozdziałach autorzy dokonują historycznego wprowadzenia do właściwej „transformacji”, omawiając ramy polityczne stworzone przez dyplomację polską i niemiecką dla dokonania owego doniosłego kroku — wprowadzenia zupełnie nowej jakości stosunków między partnerami (rozdziały I i II traktują o pierwszych powojennych kontaktach i o politycznych uwarunkowaniach współpracy przygranicznej przed 1989 r.). W następnych pięciu rozdziałach omówiono najważniejsze fundamenty i mechanizmy transformacji: koncepcje urządzenia pogranicza wysuwane przez polityków, ośrodki naukowe i publicystów, euroregiony jako przestrzeń i szeregu ważnych przedsięwzięć, a zarazem przedsięwzięcie do Unii Europejskiej, współpracę dziesięciu miast przygranicznych zrastających się z powrotem we wspólne organizmy miejskie, działalność trzech ważniejszych ponadlokalnych struktur zasłużonych dla procesu transformacji na pograniczu, a także przejścia graniczne, ułatwiające wymianę osób i dóbr gospodarczych i kulturalnych.

Taka konstrukcja pracy jest logiczna. Odzwierciedla przekonanie autorów, że rządy dały impuls, twórcy koncepcji inspirowali pomysły, resztę zrobiły samorządy przy pewnej pomocy państw. Piszę „pewnej”, gdyż rola administracji rządowej i specjalnej rozsiana została w różnych miejscach opracowania, nie doczekała się osobnego rozdziału. Dopiero w rozdziale VI pkt. 1 autorzy zdali relację z prac Komitetu do spraw Współpracy Przygranicznej. Szkoda, że nie zajęli się bliżej działaniami innego ważnego Komitetu — Komitetu do spraw Programowania i Monitorowania Programu Phare CBC, który praktycznie decydował o przyznawaniu Polsce wielomilionowych środków na

wspieranie budowy przejść, mostów, obejść miast, a nawet infrastruktury kulturalnej i sportowej.

C. Osękowski i H. Szczegóła opisali w swej pracy fenomen, z którego istnienia nie zdają sobie jeszcze sprawy mieszkańcy innych regionów Polski, a nawet niektórzy politycy. Oto wraz z agonią scentralizowanego systemu zarządzania państwem, rozwojem mechanizmów rynkowych i uzyskaniem przez samorządy i władze lokalne politycznego przyzwolenia do podejmowania nowych decyzji gospodarczych, społecznych i politycznych nastąpiło wielkie wyzwolenie energii tkwiącej we wspólnotach regionalnych. Na zachodzie Polski energia ta skierowana została w znacznym stopniu na wykorzystanie renty granicy, na spożytkowanie szans stworzonych przez otwarcie się na siebie państw sąsiadów, na zagospodarowanie pogranicza w sposób przynoszący wymierne korzyści finansowe bądź kulturalne mieszkańcom regionu. W ten sposób na pograniczu zażębiły się interesy państw i wspólnot lokalnych. W rezultacie tego procesu pogranicze — stanowiące jeszcze przed ośmiu laty obszar słabo zaludniony i niedoinwestowany — zaczęło się dynamicznie rozwijać, uzyskując coraz wyższe miejsca w rankingu atrakcyjności gospodarczej i wykorzystania szans (zob. rankingi publikowane przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową).

To właśnie zjawisko, słusznie nazywane przez autorów transformacją, a przeze mnie określone mianem fenomenu, opisują autorzy, ilustrując narrację bogatą argumentacją faktograficzną. To wielka wartość tej pracy — podobnie jak ukazanie drugiego ważnego procesu, o którym autorzy też piszą, choć nie eksponują go w odrębnym rozdziale, mianowicie procesu zrastania się pogranicza z systemem społeczno-gospodarczym i politycznym Unii Europejskiej. Ten wątek jest ważny, gdyż doświadczenia z pogranicza zachodniego mają walor praktyczny dla podobnych procesów zachodzących na pograniczu wschodnim.

Materiał zgromadzony przez C. Osękowskiego i H. Szczogółę ilustruje jeszcze jedno zjawisko do połowy lat dziewięćdziesiątych słabo dostrzegane przez centrale rządowe w Warszawie, a nawet przez MSZ. Myślę o związku przemian na pograniczu z wielką polityką międzynarodową, o przygotowaniu gruntu do ocieplenia stosunków międzynarodowych przez takie lokalne struktury, jak Frankfurkt Brücke, Europa Union, Związek Polskich Gmin Zachodnich, parafie, towarzystwa przyjaźni itp. Rolę procesów transgranicznych zrozumieli w pełni dopiero wizytujący województwa zachodnie ministrowie Bartoszewski i Rosati, parlamentarzyści, szefowie różnych fundacji.

Skupiając uwagę na przekształceniach struktur, układów współpracy instytucji i osób, autorzy nie podejmują próby odniesienia się szerzej do przemian w świadomości społeczno-politycznej mieszkańców pogranicza. Piszą tu i ówdzie o dobrym współdziałaniu ludzi, wymieniają nazwiska dziesiątków działaczy i funkcjonariuszy, wspominają o trudnościach, manifestacjach niechęci, a nawet aktach nienawiści niektórych środowisk ekstremistycznych. Nie

dowiadujemy się jednak, czy transformacja przyniosła jakieś głębsze przemiany w postawach Niemców i Polaków. Informując o pracach M. Błaszczyk, R. Pantkowskiego, C. Osękowskiego oraz socjologów wrocławskich i poznańskich, nie próbują autorzy skonfrontować wyników sprzed kilkunastu lat z badaniami np. INFAS i CBCP sprzed roku, według których stopień wzajemnej akceptacji Polaków i Niemców wzrósł jednak o 12-16 punktów. Pisząc o kontaktach politycznych nie dostrzegli znaczenia spotkania w Zielonej Górze w maju 1995 r., w rocznicę zakończenia II wojny światowej, kiedy to przed wykonaniem IX Symfonii Beeethovena w Kościele Zbawiciela premierzy Saksonii i Brandenburgii przeprosili naród polski za krzywdy wyrządzone mu przez Niemców. To spotkanie, jak również spotkanie w Żaganiu w grudniu 1996 r. z udziałem premierów Biedenkopfa i Seitego, nadburmistrza Berlina Diepgena oraz min. Rosatiego, Ziela, Braütigama, two-rzyły klimat, który następnie dyskutowany był w staraniach o niemieckie poparcie dla projektów transgranicznych i inwestycji w pasie przygranicznym; staraniach skutecznych — w Bonn i Brukseli.

Praca C. Osękowskiego i H. Szczegóły to dzieło obiektywne. Autorzy opisują proces transformacji pogranicza i zbliżania się państw i społeczeństw, nie unikają jednak przypominania niektórych trudnych chwil, a także zachowań ludzi i całych środowisk niweczających dobrą generalnie atmosferę. Zaletą pracy jest utrwalenie nazwisk setek ludzi zaangażowanych w zbliżenie polsko-niemieckie i w wykorzystanie szansy granicy jako sfery przenikania gospodarki i kultury. Kilku ważnych nazwisk brakuje. Przeoczona została np. postać ś.p. Ryszarda Grabowskiego, dyrektora Biura Współpracy Transgranicznej w URM, którego osobowość, kompetencja i stanowczość wywarły znaczny wpływ na osiągnięcie przez polską delegację w Komitecie Programowania i Monitorowania Phare konkretnych sukcesów.

Praca C. Osękowskiego i H. Szczegóły oparta jest na bogatym materiale źródłowym i starannej kwerendzie w bibliotekach. Wykorzystano wszystkie najważniejsze dokumenty i opracowania powstałe w ośrodkach administracyjnych i naukowych, warte podkreślenia jest interdyscyplinarne podejście do tematu pracy, wykorzystanie wyników badań historycznych, ekonomicznych, socjologicznych, statystycznych.

Uwagi recenzenta są formą dyskusji z autorami. Nie podważają wartości opracowania. Książka jest najbogatszym jak dotąd rejestrem wydarzeń zaszłych na pograniczu w latach powojennych, szczególnie w latach dziewięćdziesiątych. Odślania mechanizm, na który składa się układ: interesy państw i wspólnot lokalnych i regionalnych → wolność w podejmowaniu inicjatyw i stosunkowo szerokie uprawnienia decyzji → energia i przedsiębiorczość lokalnych działaczy w wykorzystywaniu szans → efekty, których wyrazem jest szybki awans województw zachodnich na czołowe pozycje w kraju. Autorzy pokazali też umiejętnie zmianę, jaka zaszła w roli granicy — ongiś „blizny

historii”, dziś katalizatora procesów transformacji gospodarczej, społecznej i politycznej.

Opracowanie C. Osękowskiego i H. Szczegóły stanowi kopalnię informacji i bilans doświadczeń współpracy przygranicznej i transgranicznej i jako takie będzie bardzo przydatne samorządom, urzędom państwowym, szkołom i uczelniom, działaczom społecznym.

Marian Eckert

Czas architekturą zapisany. Zabytki województwa zielonogórskiego,
red. Iwona Peryt-Gierasimczuk, Zielona Góra 1998, ss. 293, fot.

Zabytki zachowane na obszarze dzisiejszego województwa lubuskiego stanowią z wielu powodów niesłychanie interesujący i różnicowany zbiór pamiątek kultury materialnej. Owo różnicowanie wynika z faktu, iż w przeszłości ziemie te wchodziły w skład różnych organizmów państwowych, widoczne jest zatem wykorzystywanie przy wznoszeniu różnych budowli wzorców typowych dla architektury państwa, w skład którego wchodziło miasto, majątek ziemski, kościół w czasach budowy. Ponieważ publikacje dotyczące zabytków naszego regionu stanowią zawsze cenną pomoc dla regionalistów, zarówno profesjonalnie zajmujących się historią tych ziem, jak i amatorów, z uznaniem należy powitać najnowszą pracę z tego zakresu.

Książka powstała z inicjatywy zielonogórskiego środowiska historyków sztuki, którzy podjęli się zadania opisania najbardziej reprezentatywnych zabytkowych obiektów architektury. Swoim zakresem terytorialnym obejmuje ziemie województwa zielonogórskiego w granicach do 31 grudnia 1998 r., toteż znalazły się w niej również obiekty z miejscowości (m. in. Wolsztyn, Obra), które obecnie znajdują się w granicach województwa wielkopolskiego.

W założeniu autorów tekstów dotyczących poszczególnych zabytków książka ta nie ma charakteru pracy *sensu stricto* naukowej, stanowi raczej rodzaj katalogu, przewodnika, który ma być pomocny zarówno w dalszych badaniach, jak i w pracy dydaktycznej nauczycieli historii. Nie znaczy to jednak, iż teksty zostały opracowane w sposób lakoniczny i uproszczony, wręcz przeciwnie, opisywane są nie tylko same zabytki, ale także najważniejsze wydarzenia związane z dziejami miejscowości oraz ich właścicielami. Całość uzupełniona została o obszerny wykaz literatury umieszczony na końcu pracy.

W układzie alfabetycznym (według miejscowości, w których się znajdują) opisanych zostało kilkaset obiektów zabytkowej architektury; do każdego dołączona została barwna fotografia. Materiał ikonograficzny uzupełniony został o reprodukcje XVIII-wiecznych sztychów z widokami miejscowości i poszczególnych budowli, wykonanych przede wszystkim przez znanego śląskiego rysownika Fryderyka B. Wernera.

Umieszczone w pracy opisy zabytków architektury można podzielić na kilka grup. Pierwsza grupa opisuje poszczególne obiekty według stylów, w których zostały wzniesione. Zaprezentowano zatem najstarsze budowle romańskie w Starym Żaganiu, Iłowej i Biedrzychowicach. Najwięcej z zachowanych obiektów wzniesiono w stylach gotyckim i barokowym, natomiast w przypadku zabudowy mieszkalnej dominują neostyle i secesja. Druga grupa opisów uwzględnia funkcje użytkowe budowli, stąd podział na obiekty świeckie i sakralne. Do najcenniejszych budowli sakralnych o średniowiecznym rodowodzie zaliczyli autorzy kościoły farne w Żaganiu, Szprotawie, Kożuchowie i Żarach. Za niezwykle interesujące uznali kilkadziesiąt wiejskich kościołów kamiennych skupionych w rejonie Kożuchowa, Szprotawy, Zielonej Góry, Żagania i Żar, również o XIII-wiecznym rodowodzie. Prezentują one typ jednonawowej świątyni z wydzieloną partią prezbiterialną. Najlepiej zachowane tego typu kościoły znajdują się w Niwiskach, Studzieńcu i Jeleninie. Osobną grupę stanowią kościoły drewniane z bogatym wyposażeniem wnętrza (m. in. w Chlastawie, Kłępsku). Jako nieliczne określają autorzy kościoły o konstrukcji szachulcowej, niepoprawnie określanej przez wiele osób jako tzw. pruski mur. Do najlepiej zachowanych należą m. in. kościoły w Sękowicach i Lubięcinie.

Trwałym śladem po zakonach funkcjonujących na tych ziemiach są zespoły klasztorne, zwłaszcza pocysterskie w Gościkowie-Paradyżu i Obrze oraz poaugustiański w Żaganiu. W architekturze świeckiej do najstarszych budowli należą zamki wzniesione w XIII w. (najlepiej zachowany w Żarach). Z XIV w. pochodzą stanice rycerskie zachowane m. in. w Witkowie, Dzietrzychowicach i Żarkach. W XVI w. powstawać zaczęły dwory obronne; najcenniejszy z nich zachował się w Chotkowie.

Wśród wielkich założeń pałacowych charakterystycznych dla epoki baroku do najcenniejszych należy rezydencja w Żaganiu; dorównują jej skalą i klasą architektury rezydencje w Brodach i Żarach. Mniejsze założenia pałacowe mające wysokie walory architektoniczne znajdują się m. in. w Zaborze, Bieczu, Bojadłach.

Uwagę autorów zajmują nie tylko pojedyncze zabytki, ale także całe założenia urbanistyczne. Jak zaznaczono we wstępie, wśród 37 założeń urbanistycznych miast aż 35 posiada bezsporne walory zabytkowe. Do najlepiej zachowanych należą wśród nich Zielona Góra, Świebodzin, Sulechów, Zbąszyń, Wolsztyn i Babimost.

Zaprezentowane w pracy obiekty architektury dają przejrzysty obraz dawnego budownictwa na tych ziemiach. Być może łatwiej byłoby dotrzeć do bardziej szczegółowych wiadomości na temat zabytków w poszczególnych miejscowościach, gdyby na końcu każdego z opisów umieszczona została wskazówka bibliograficzna. Pośpiech, który (jak zaznaczono we wstępie) towarzyszył przygotowywaniu publikacji, był chyba przyczyną pomyłki do-

tyczącej Łagowa: barokowa budowla kościoła filialnego z Łagowa w gminie Dąbie zaliczona została do zabytków Łagowa Lubuskiego.

Bogato ilustrowany katalog zabytków architektury będzie z pewnością przez wiele lat pełnił funkcję przewodnika po najciekawszych miejscach naszego regionu i z tego względu z wszech miar zasługuje na uwagę.

Wojciech Strzyżewski

Dariusz Dolański, *Najspokojniejszy Kościół, Reformacja XVI wieku w księstwie glogowskim*, Zielona Góra 1998, ss. 184

Ocena reformacji i wpływu tego największego rozłamu w świecie chrześcijańskim na bieg historii nie budzi już tak wielu emocji. Większy dystans do wydarzeń rodzi sądy dojrzałe i obiektywne. Wśród całego ogromu prac zajmujących się reformacją wyjątkowe miejsce zajęła historiografia niemiecka. Rezultatem badań historyków niemieckich stała się imponująca liczba opracowań, w większości ujęć syntetyzujących, często jednostronnych. Historiografia polska reformację dostrzegła dużo później; dotyczące jej publikacje często powielały wypracowane już stereotypy. Większość to nadal ujęcia całościowe, omijające zręcznie lokalny wymiar reformacji. Z dużą uwagą należy więc potraktować najnowszą pracę Dariusza Dolańskiego. Autor od dawna zajmował się ruchami reformacyjnymi w miastach. W wydanej ostatnio książce znajdujemy efekt tych badań: ukazanie obrazu reformacji w księstwie glogowskim.

Oddanie specyfiki reformacji na terenie tak skomplikowanym pod względem społeczno-politycznym, jak księstwo glogowskie, było trudnym zadaniem. Należało wziąć pod uwagę wiele cech szczególnych, które zdecydowały o tym, że reformacja w księstwie miała wyjątkowy charakter. Autor uprzedził o tym czytelnika, nadając pracy znaczący tytuł: *Najspokojniejszy Kościół. Reformacja XVI wieku w księstwie glogowskim*.

Dotarcie początków reformacji do księstwa umożliwiał fakt, że reformy stosunków kościelnych domagano się od dawna. O bolączkach Kościoła śląskiego w przededniu reformacji wiemy dzięki dotychczasowym badaniom dość dużo. Autor pracy odniósł je do sytuacji Kościoła w księstwie, pokazując w pierwszym rozdziale stan posiadania, liczebność oraz mentalność duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Pozwolił jednak zwieść się opisom mocno podupadającej moralności duchowieństwa katolickiego akcentowanej przez historiografów protestanckich, zbyt mało miejsca poświęcając działalności duszpasterskiej, kwestii nauczania i sprawowaniu sakramentów. Dokładniejsza analiza pokazałaby, że ten napiętnowany kler katolicki z odpowiedzialnością podchodził do kwestii kazań i katechizowania (na marginesie: omawiając księgozbiory parafialne, można było wziąć pod uwagę także pracę A. Świerk *Śląskie biblioteki do początku XVI w.*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii*,

Wrocław 1968. E. Maleczyńska odnosiła swoje badania do II połowy XVII wieku). W kwestii szafarstwa sakramentów nie wykazano również większych uchybień. Myślę, że nie należy pomijać także bardzo rozwiniętej działalności charytatywnej Kościoła.

Rozszerzenie reformacji w księstwie odbywało się — w odróżnieniu do innych krajów habsburskich — za sprawą posiadaczy ziemskich. Z punktu widzenia teologii wprowadzanie reformacji zawdzięczać należy humanistycznym reformatorom i duchownym zaprzyjaźnionym z Lutrem i Melanchtonem. Dzięki ukazaniu tych związków autor — śledzący z ogromną skrupulatnością pojawienie się idei reformacji w miastach księstwa — dał ważny dowód powiązania reformacji głogowskiej z najaktualniejszymi wówczas prądami i wydarzeniami w Rzeszy. Istotnym dokonaniem D. Dolańskiego jest także ukazanie wpływów kalwinizmu w księstwie głogowskim. Większość historyków (zapewne ze względu na luterkański charakter reformacji na Śląsku) pomija lub w sposób marginalny odnosi się do tego drugiego potężnego ruchu reformacyjnego. Potępiany przez katolików i luteran kalwinizm ma dla autora wyjątkowe znaczenie. Zaskakująco trafne w wyjaśnianiu motywacji skłaniających do przystępowania do kalwinizmu jest odwołanie się do psychoanalizy społecznej Fromma: „Rozpadający się świat kultury średniowiecznej niósł nieznaną dotąd swobodę, ale jednocześnie pozbawiał człowieka poczucia przynależności do określonej grupy społecznej [...] Kalwinizm szedł dalej [...] człowiek należy do Boga i jemu powinien się poddać” (s. 73).

Katolicy i protestanci zapominali o dzielących ich różnicach, gdy chodziło o zwalczanie radykalnych ruchów reformacyjnych, działających zwłaszcza wśród uboższych warstw społecznych, nawiązujących nieraz do mentalności wieków średnich. Śledząc w rozdziale czwartym losy religijnych radykałów na terenie księstwa głogowskiego, czytelnik znajduje uzasadnienie tytułu pracy. Mieszkańcy księstwa mogli zapoznać się z ogromną różnorodnością ruchów reformacyjnych: anabaptyzmem czy mistyczno-spirytualistycznym ruchem Kaspara Schwenckfelda, ominęły ich jednak gwałtowne rozwiązania na wzór wydarzeń w Europie Zachodniej i Środkowej, uniknęli rozlewu krwi i podziałów społeczeństwa protestanckiego. O stosunku władz świeckich i duchownych do reformacji mówi autor w rozdziale ostatnim.

Z punktu widzenia reformacji Ewangelia i oświata były ze sobą nierozzerwalnie związane. Luter wielokrotnie podkreślał wagę kształcenia dla zachowania Kościoła. Humanistycznie brzmiały jego słowa: „Wychowanie, mądrość i pisarz winni rządzić światem”. Melanchton uznał szkoły miejskie, wiejskie, książęce i akademickie za główny punkt ciężkości humanistycznego kształcenia w duchu Ewangelii. Postulaty czołowych reformatorów znalazły odzwierciedlenie w systemie kształcenia w szkołach księstwa głogowskiego. D. Dolański poświęcił tym kwestiom większość rozdziału piątego, gdzie zgodnie z jego koncepcją miały znaleźć miejsce przemyślenia dotyczące pozawyznaniowego spadku reformacji. Reformacja to nie tylko nowy, bardzo

ważny system kształcenia, lecz również sztuka w bardzo szerokim wymiarze. To prawda, że najwspanialszymi materialnymi pozostałościami protestantyzmu są śląskie ambony, jednak liturgia nabożeństw, zbiory kazań, modlitw i nabożeństw, bogate piśmiennictwo religijne to także materialna pozostałość owej duchowości i zapewne nie były one obce protestantom w księstwie głogowskim.

Zasadniczym problemem śląskiej reformacji jest ustalenie cezury końcowej. Autor we wstępie pracy zaakcentował tę trudność i przyjął początek XVII w. z dwoma wydarzeniami: ogłoszeniem listu majestatycznego w 1609 r. i wybuchem wojny trzydziestoletniej w 1618 r. za wydarzenia końcowe śląskiej reformacji. W pracy nie poświęcił wiele miejsca na wyjaśnienie — moim zdaniem ważnego dla protestantów, również głogowskich — listu majestatycznego sankcjonującego zdobycze reformacji. Zaakcentował natomiast w ostatnim rozdziale pracy bardzo wyraźnie próby działań zapobiegających szerzeniu się reformacji ze strony władz świeckich i duchownych, które to działania jednak, jak wynika z uwag autora, nie odniosły większego skutku.

Pod koniec XVI w. Śląsk był w 90% protestancki. Protestantkie było także księstwo głogowskie. Autor nie pozostawił czytelnikowi cienia wątpliwości. Konsekwentnie od początku do końca pracy pokazywał różnorodne przyczyny, które zjednały ludność księstwa dla reformacji. Katolicyzm utrzymywał się jeszcze ostatkiem sił tam, gdzie przed reformacją istniały silne jego ośrodki.

Praca zawiera w części końcowej wykaz duchownych ewangelickich działających na terenie księstwa głogowskiego do 1618 r. Zamieszczenie takiego wykazu było pomysłem bardzo trafnym. Jego część pierwsza zawiera nazwiska duchownych uporządkowane według miejscowości, pełnionych funkcji i chronologii, część druga — spis alfabetyczny z krótkimi notami biograficznymi. Ponadto praca zaopatrzona została w bogatą ikonografię.

Walorów tej pracy jest wiele, największą jednak jej zasługą jest pokonanie dziwnej niemocy historiografii do przedstawiania wydarzeń lokalnych na tle ogólnych procesów, pokazywanie wzajemnych zależności bez pomijania istotnych faktów. Wśród dotychczasowych ujęć dziejów protestantyzmu pracę tę należy ocenić zdecydowanie pozytywnie.

Małgorzata Konopnicka

Almut Bues, *Historia Niemiec XVI-XVIII wieku*,
tłum. I. Kąkolewski, Warszawa 1998, ss. 263 + mapy

Niemcy i ich historia cieszą się w Polsce nieustającym zainteresowaniem. Świadczyć może o tym liczba poświęconych naszemu zachodniemu sąsiadowi, publikacji, wśród których poczesne miejsce zajmują historyczne syntezy. Jed-

nak do niedawna ten, kto chciał poznać dzieje Niemiec, musiał pokonywać najbardziej elementarną trudność: brak syntez. Do końca lat sześćdziesiątych istniały na dobrą sprawę dwa dzieła przedstawiające całościowo historię Niemiec: *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej* Kazimierza Tymienieckiego¹ i *Niemcy w czasach nowożytnych* Janusza Pajewskiego². Sytuacja zaczęła się poprawiać z początkiem lat siedemdziesiątych. Wówczas pojawiły się opracowania Jerzego Krasuskiego³ i Marii Wawrykowej⁴. W 1981 roku ukazała się obszerna *Historia Niemiec* autorstwa Władysława Czaplińskiego, Adama Galosa i Wacława Korta⁵, która wypełniła dość dotkliwą lukę w wydawanej przez Ossolineum serii. W 1986 roku zostało opublikowane kolejne syntetyczne opracowanie dziejów Niemiec autorstwa Antoniego Czubińskiego i Jerzego Strzelczyka⁶. Większość poświęconych Niemcom opracowań polskich jest jednak stronicza i — nawet zakładając obiektywizm — przedstawia Niemcy mało życzliwie, wychodząc z założenia, że „należy dobrze poznać wroga”. Dopiero lata dziewięćdziesiąte powoli zaczęły przynosić studia przedstawiające Niemcy w nowym świetle. Z najnowszych opracowań można tu wymienić chociażby publikację pod redakcją Kazimierza Bartkiewicza poświęconą polsko-niemieckiemu sąsiedztwu na przestrzeni wieków⁷ lub najnowszą syntezę dziejów Niemiec pióra Jerzego Krasuskiego⁸.

Recenzowana praca jest tym cenniejsza, że przedstawia historię Niemiec z punktu widzenia historiografii niemieckiej, wzbogaconego o polskie doświadczenia autorki. Jest ona bowiem wynikiem inspiracji wypływającej z zajęć prowadzonych przez Almut Bues na Uniwersytecie Warszawskim i udaną realizacją założenia, wedle którego powstać miała niezbyt obszerna synteza szkicowo przedstawiająca podstawowe problemy dziejów politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych Niemiec w okresie wczesnonowożytnym. Książka ta nie jest prostym opisem dziejów Niemiec, lecz zmierza konsekwentnie do wyjaśnienia procesu historycznego, co znajduje swoje odbicie zarówno w wykorzystanym dorobku naukowym, jak i w strukturze pracy.

Opracowanie opiera się na osiągnięciach historiografii niemieckiej ostatnich czterdziestu lat. Mamy więc wyraźną „deluteryzację” i „deprusyfikację” epoki oraz nowoczesny obaz państwa i społeczeństwa stanowego. Niewątpliwą

¹ K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do początku ery nowożytnej*, Poznań 1948.

² J. Pajewski, *Niemcy w czasach nowożytnych 1517-1939*, Poznań 1947.

³ J. Krasuski, *Historia Rzeszy niemieckiej 1871-1945*, Poznań 1969.

⁴ M. Wawrykowa, *Miedzy Pierwszą a Drugą Rzeszą (1789-1871)*, Warszawa 1972; eadem, *Dzieje Niemiec 1648-1789*, Warszawa 1976.

⁵ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk - Łódź 1981 (wyd. 2, popr. Wrocław - Warszawa - Kraków 1990).

⁶ A. Czubiński, J. Strzelczyk, *Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej*, Poznań 1986.

⁷ *Polacy — Niemcy. Idea dobrego sąsiedztwa*, red. K. Bartkiewicz, „Rocznik Lubuski” 1993, t. 18.

⁸ J. Krasuski, *Historia Niemiec*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1998.

zaletą jest sięganie do odpowiedzi na pytania inspirowane przez przedstawicieli francuskiej szkoły Annales, historiografii włoskiej z Carlem Ginzburgiem na czele i w końcu historiografii angielskiej z jej *history of mentalities* i *gender studies*. Tak więc w syntezie A. Bues znajdujemy echa dyskusji nad kształtowaniem się korporacji stanowych, struktury ich zgromadzeń, polaryzacji i dualizmu władzy i stanów. W zakresie historii miast spotykamy się z osiągnięciami nauki niemieckiej dotyczącymi problemów przestrzennych w strukturze miejskiej, zastosowaniu mikroanalizy w badaniach nad miastami małymi, ze studiami nad kulturowymi funkcjami poszczególnych grup społecznych oraz demograficznym i gospodarczym znaczeniem cywilizacji miejskiej. Synteza A. Bues włącza się także w tak istotną nie tylko dla dziejów wczesnonowożytnych Niemiec dyskusję nad pojęciami tolerancji i oporu społecznego. Czerpie tutaj z osiągnięć niemieckiej historiografii w badaniach nad mniejszościami etnicznymi, religijnymi i społeczno-kulturalnymi, w których to badaniach chodzi przede wszystkim o bliższe przyjrzenie się metodom ograniczeń i kontroli stosowanym przez aparat wczesnonowożytnego państwa. Z tej perspektywy niezwykle ważne okazują się także osiągnięcia w zakresie historii mentalności, wzbogacające historię kultury o sferę ludzkich doznań i doświadczeń związanych z relacjami między ciałem i psychiką, wiarą i magią, i wreszcie związkami płci.

Opisując dzieje Niemiec, A. Bues tylko w ograniczonym zakresie posługuje się państwowo-prawnym pojęciem Rzeszy Niemieckiej. Autorka wskazuje na jej wszystkie składniki, charakteryzując prawno-ustrojowy związek państw wchodzących w skład cesarstwa, ale bardziej interesuje ją związek kulturowy i w swoich rozważaniach przyjmuje go jako priorytet. Na równych prawach z Saksonią, Bawarią czy Brandenburgią znalazły się zatem Śląsk i Niderlandy (np. Erazm z Rotterdamu przedstawiony został jako przedstawiciel niemieckiego odrodzenia), a jednocześnie tylko marginalnie pojawiają się ziemie czeskie.

Książka A. Bues obejmuje trzy stulecia w historii Niemiec — XVI, XVII i XVIII. Przedstawia inne ujęcie chronologiczne, niż spotykane dotąd w literaturze polskiej. W syntezie Janusza Pajewskiego czasy wczesnonowożytne rozciągają się od 1517 do 1939 roku⁹. Opracowanie M. Wawrykowej obejmuje lata 1648-1789¹⁰. W monografii A. Czubińskiego i J. Strzelczyka czasy wczesnonowożytne nie są wyodrębnione jako spójny okres w dziejach Niemiec, choć trzy rozdziały dotyczą lat 1517-1815¹¹. W najnowszej syntezie dziejów Niemiec okres wczesnonowożytny obejmuje lata 1519-1848¹² i w sposób szczegółowy przedstawia ona historię Niemiec dopiero od 1871 roku.

⁹ J. Pajewski, *op. cit.*

¹⁰ M. Wawrykowa, *Dzieje Niemiec 1648-1789*, Warszawa 1976.

¹¹ A. Czubiński, J. Strzelczyk, *op. cit.*

¹² J. Krasuski, *Historia Niemiec...*

Najbliższa przyjętej przez A. Bues chronologii jest *Historia Niemiec* W. Czaplińskiego, A. Galosa i W. Korta, w której interesujący nas czas obejmuje lata 1492-1789, przy czym dzieli się jeszcze na pięć podokresów¹³.

Ta trudność w chronologicznym podziale dziejów Niemiec znajduje także odbicie w książce A. Bues. Autorka przedstawia różne koncepcje historyków, polemizuje z nimi i w efekcie wyróżnia sekwencję XVI-XVIII wieku, przyjmując zasadę podziału dziejów Niemiec na stulecia i dając sugestywny obraz każdego z nich. W strukturze każdej części, odpowiadającej jednemu stuleciu, otrzymujemy opis sytuacji międzynarodowej Rzeszy, zmian w strukturze społecznej, ewolucji ustroju politycznego, procesów gospodarczych i przemian kulturowych. Tej stałej strukturze towarzyszy zawsze element najważniejszy, cechujący cały wiek. To on nadaje piętno wszystkim sferom życia społecznego. W XVI wieku jest to reformacja i postępująca konfesjonalizacja Rzeszy; w wieku XVII — wojna trzydziestoletnia i w wieku XVIII rywalizacja Prus i Austrii o dominację wśród pozostałych państw terytorialnych Rzeszy. Należy tylko żałować, że to bardzo interesujące opracowanie nie zostało zamknięte pewną próbą charakterystyki czasów wczesnonowożytnych w historii Niemiec, bilansem epoki i bagażu, z którym Niemcy weszły w stulecia najnowsze.

Książkę uzupełnia kalendarium, wykaz cesarzy rzymsko-niemieckich, wybór ważniejszych syntez i monografii, obszerna bibliografia do dziejów Niemiec wczesnonowożytnych, indeksy i mapy.

W tej niezwykle potrzebnej publikacji udało się autorce nie tylko opisać najważniejsze procesy w historii Niemiec XVI-XVIII wieku. Książka ta przede wszystkim przedstawia nowy obraz Niemiec i Niemców, pomagając zrozumieć dramatyczną historię narodu, który z „odwiecznego wroga” na naszych oczach przemienia się w strategicznego partnera Polski w Europie.

Dariusz Dolański



¹³ W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *op. cit.*